PO RAZ PIERWSZY Z NIEMIECKIEJ PERSPEKTYWY!

HANNS VON KRANNHALS

POWSTANIE WARSZAWSKIE 1944

Der Warschauer Aufstand 1944

BELLONA

Spis treści

Karta tytułowa

Karta redakcyjna

Od polskiego wydawcy

Wprowadzenie

Rozdział 1. Polski ruch oporu od 1939 roku

1. Polskie organizacje podziemne od 1939 roku
2. Armia Krajowa
3. Niemiecka polityka okupacyjna w Polsce i polski ruch oporu w latach 1939–1945

Rozdział 2. Polski ruch oporu a Związek Sowiecki

1. Położenie po 22 czerwca 1941 roku
2. Katyń
3. Armia Krajowa i Związek Sowiecki

Rozdział 3. Akcja „Burza”

1. Faza początkowa
2. Warszawa i akcja „Burza”

Rozdział 4. Położenie Niemców

1. Klęska Grupy Armii „Środek”
2. Bitwa pod Warszawą (31 lipca – 11 sierpnia 1944)

Rozdział 5. Warszawa 1944 roku

1. Wojskowa geografia stolicy Polski

Rozdział 6. Wywołanie powstania

1. Ocena położenia przez dowództwo Armii Krajowej
2. Moment zaskoczenia?
3. Sukces i niepowodzenie 1 i 2 sierpnia 1944 roku
4. Komenda Główna Armii Krajowej w Warszawie

Rozdział 7. Siły niemieckie oraz działania w Warszawie i wokół niej

1. Tak zwany niemiecki garnizon Warszawa
2. Przybycie posiłków niemieckich

Rozdział 8. Przebieg walk do połowy września 1944 roku

1. Natarcie na przedmieścia
2. Walka o Stare Miasto
3. Utrata Powiśla

Rozdział 9. Sowieckie natarcie na Pragę

1. Wyrównanie frontu sowieckiego
2. Niemiecki koszmar – „akcja zsynchronizowana”
3. Afera Kaługina

Rozdział 10. Powstanie Warszawskie i polityka światowa

1. Powstanie jako wydarzenie polityczne
2. Pomoc aliantów zachodnich dla Warszawy
3. Kwestia kombatantów

Rozdział 11. Zakończenie i bilans

1. Ostatnie walki
2. Kapitulacja
3. Straty obu stron

Rozdział 12. Zwalczanie powstania przez Niemców

1. Niemieckie doświadczenia wyniesione z powstania
2. Niemieckie pisemne relacje na temat powstania
3. Sprzeczne z prawem zachowanie walczących jednostek

Rozdział 13. Los Warszawy po 10 października 1944 roku

Rozdział 14. Dokumenty

Posłowie do wydania polskiego (Daniel Luliński)

1. Metamorfoza von Krannhalsa
2. Powstanie Warszawskie widziane oczami Niemców
3. Winowajcy według von dem Bacha

Mapy

Fotografie

Bibliografia

Indeks osobowy

Okładka

HANNS VON KRANNHALS

POWSTANIE WARSZAWSKIE 1944

Der Warschauer Aufstand 1944

Tłumaczenie z niemieckiego
Barbara Lulińska, Daniel Luliński

BELLONA
WARSZAWA

Tytuł oryginału: *Der Warschauer Aufstand 1944*
wyd. Bernard & Graefe Verlag für Wehrwesen. Frankfurt nad Menem, 1964 (wyd. II)

Redaktor prowadzący: *Bogusław Kubisz*

Redakcja: *Jacek Biernacki*

Redakcja merytoryczna: *Feliks Koperski*

Korekta: *Bogusława Jędrasik*

Redaktor techniczny: *Marcin Adamczyk*

Projekt okładki i stron tytułowych: *Paweł Panczakiewicz*

Na okładce: trafienie gmachu Prudentialu przy pl. Napoleona pociskiem wystrzelonym przez niemiecki ciężki moździerz Karl kal. 600 mm, 28 sierpnia 1944 r. Fot. Sylwester Braun „Kris"

Mapy na wkładce: Fundacja „Warszawa Walczy",
ul. Kazimierzowska 64a, Warszawa, wyk. Carta s.c.

Źródła ilustracji: archiwum Bellony, Bundesarchiv, Muzeum Powstania Warszawskiego, Narodowe Archiwum Cyfrowe, CBN Polona, Wikimedia Commons, zbiory B. i D. Lulińskich, zbiory Zygmunta Walkowskiego

Copyright for the Polish edition and translation © by Bellona Spółka Akcyjna, Warszawa 2017
Copyright © Bernard & Graefe Verlag, Bonn/Bad Neuenahr-Ahrweiler

Wydawca
Bellona Spółka Akcyjna
ul. Bema 87, 01-233 Warszawa

Zapraszamy na stronę Wydawnictwa:
www.bellona.pl

Dołącz do nas na Facebooku:
www.facebook.com/Wydawnictwo.Bellona

Księgarnia internetowa
www.swiatksiazki.pl

ISBN 978-83-11-15210-6

Skład wersji elektronicznej: pan@drewnianyrower.com

To właśnie tutaj, nigdzie indziej – rozpoczęła się „zimna wojna" między Wschodem i Zachodem.

H. Teske, *Die Silbernen Spiegel*, s. 228

Dokument chroniony elektronicznym znakiem wodnym

Zakupione w nexto: 2482806

Od polskiego wydawcy

Oddajemy dziś w ręce polskiego czytelnika książkę z wielu względów interesującą i ważną. Choć w Niemczech Zachodnich ukazała się już 55 lat temu, w Polsce jest znana wyłącznie wąskiemu kręgowi specjalistów. Zapewne dlatego, że dotyczy Powstania Warszawskiego z 1944 roku, wydarzenia o ogromnym ładunku emocjonalnym i symbolicznym dla Polaków, a jej autorem był Niemiec, rodak sprawców zbrodni dokonanych na Warszawie i jej mieszkańcach, do tego były żołnierz Wehrmachtu. Hanns von Krannhals, bo o nim mowa, był ponadto obywatelem Republiki Federalnej Niemiec, czyli z punktu widzenia władz PRL tych „złych" Niemiec – kapitalistycznych, rewizjonistycznych, służących amerykańskiemu imperializmowi – które przeciwstawiano „bratniej" Niemieckiej Republice Demokratycznej. To sprawiło, że książka nie mogła się ukazać po polsku przed 1989 rokiem.

Początek lat 60. ubiegłego wieku, kiedy niniejsza publikacja ujrzała światło dzienne, był trudnym czasem w stosunkach polsko-niemieckich. Polska Ludowa nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych z RFN, a podkreślane przez propagandę zagrożenie niemieckie miało legitymizować władzę komunistów i uzasadniać satelicki status PRL wobec Związku

Sowieckiego jako gwaranta jej granic. Antyniemiecka narracja padała zresztą na podatny grunt w kraju, w którym ciągle świeża była pamięć brutalnej okupacji i masowych zbrodni popełnionych przez Niemców podczas drugiej wojny światowej. W Polsce, a szczególnie w Warszawie, praktycznie nie było rodziny, która nie straciłaby kogoś w latach 1939–1945.

Także w ówczesnych Niemczech Zachodnich nie było klimatu do ekspiacji. Większość społeczeństwa wypierała ze świadomości wojenne okropności i nie chciała przyjąć na swoje barki wielkiej winy narodu niemieckiego za wspieranie Hitlera, rozpętanie wojny i bezmiar cierpień zadanych innym nacjom. Masowe mordy miały być wyłączną domeną dyktatora, jego otoczenia i formacji SS. Liczni Niemcy uważali się wręcz za bezsilne ofiary reżimu hitlerowskiego. Mimo alianckiej denazyfikacji w elitach RFN brylowali byli narodowi socjaliści, a wymiar sprawiedliwości niechętnie i opieszale zajmował się ściganiem sprawców zbrodni wojennych, zwłaszcza gdy dotyczyły obywateli państw zza „żelaznej kurtyny". Zaczęło się to zmieniać od 1961 roku, pod wpływem szoku, jaki wywołał publiczny, śledzony na całym świecie proces przed izraelskim sądem Adolfa Eichmanna, jednego z głównych realizatorów Zagłady europejskich Żydów.

Książka von Krannhalsa wpisała się w tę zmianę. Autor nie ukrywał skali zbrodni popełnionych w Warszawie i motywowanego ideologicznie – nienawiścią Hitlera, Himmlera i wykonawców ich rozkazów wobec Polski i Polaków – zniszczenia miasta, choć niektórzy recenzenci zarzucali mu, że ukazując zbrodnicze działania jednostek SS i wschodnich oddziałów kolaboranckich, próbował wybielać Wehrmacht. Jego wyprana z emocji, naukowa narracja może razić polskiego czytelnika mającego w pamięci wstrząsające relacje ludzi, którzy przeżyli Powstanie Warszawskie, i obrazy całkowicie

zrujnowanego miasta. Niemniej ma ona swoje zalety. Zamiast autora przemawiają cytowane dokumenty, przede wszystkim strony niemieckiej. Ich wymowa jest momentami porażająca. Przykładem zapis rozmowy telefonicznej generała SS Reinefartha z dowódcą 9. Armii generałem von Vormannem, z 5 sierpnia 1944 roku, w której ten pierwszy raportował, że tego dnia jego ludzie rozstrzelali 10 000 osób i brakuje mu amunicji.

Wśród Polaków ciągle trwa (rozpoczęta już w 1944 roku) dyskusja nad celowością wywołania Powstania Warszawskiego. Książka von Krannhalsa dostarcza argumentów tym, którzy uważają tę decyzję za błąd polityczny i wojskowy. Autor docenia poświęcenie powstańców, ale nie szczędzi krytyki polskim czynnikom politycznym i dowództwu Armii Krajowej. Te surowe oceny również mogą budzić wątpliwości polskich czytelników, ale warto wziąć pod rozwagę zaprezentowane argumenty.

Zdaniem autora Powstanie Warszawskie było początkiem zimnej wojny między Wschodem i Zachodem. Trudno się z tym zgodzić. Tragedia Warszawy pozostawionej przez Stalina na pastwę Niemców być może otworzyła oczy niektórym politykom i publicystom na Zachodzie na naturę reżimu sowieckiego, ale nie zagroziła spoistości koalicji antyhitlerowskiej. Nie wpłynęła też na los sprawy polskiej. Przywódcy mocarstw koalicyjnych już kilka miesięcy wcześniej w Teheranie przesądzili, że Polska znajdzie się w sowieckiej strefie wpływów. Niemniej pokazanie cynicznej gry Stalina wokół powstania i ustępliwości jego zachodnich partnerów, zwłaszcza prezydenta USA Roosevelta, niewątpliwie jest zasługą von Krannhalsa.

Choć niektóre oceny autora zdezaktualizowały się przez dziesięciolecia, jakie upłynęły od napisania książki, zachęcamy

do jej lektury. Liczymy, że to niemieckie spojrzenie na Powstanie Warszawskie da czytelnikom do myślenia.

* * *

Ta książka nie ukazałaby się, gdyby nie Barbara i Daniel Lulińscy, jej tłumacze. Daniel Luliński, znawca problematyki niemieckiej, wieloletni korespondent prasowy w Bonn, opatrzył ją posłowiem, w którym przybliża sylwetkę Hannsa von Krannhalsa, okoliczności powstania książki i rezonans, jaki wywołała. Komentuje też niektóre informacje i oceny autora, zwłaszcza dotyczące hekatomby ludności Warszawy oraz jej sprawców. Dziękujemy też redaktorom.

Podstawą naszej edycji jest drugie wydanie książki von Krannhalsa z 1964 roku. Zachowaliśmy zamieszczone w nim przypisy i bibliografię. Uzupełniliśmy tekst o przypisy tłumaczy i redaktorów, które wyjaśniają i rozwijają tezy autora, a także prostują popełnione przez niego błędy.

Wprowadzenie

1 sierpnia 1944 roku o godzinie 17.00[1] wybuchło w stolicy Polski, Warszawie, powstanie przeciwko niemieckim okupantom. Walki trwały do 2 października 1944 roku i zakończyły się kapitulacją polskich powstańców.

W obliczu toczonych na całym świecie walk Powstanie Warszawskie było zaledwie epizodem. Ale geneza, przebieg i okoliczności towarzyszące, koniec i jego skutki miały dla współczesnej historii państw wschodnioeuropejskich kolosalne znaczenie i do dziś pozostawiły tu trwałe ślady.

Wobec wszystkich uczestników Powstania Warszawskiego wysuwa się obecnie [pół wieku temu – *przyp. red.*] poważne zarzuty:

– wobec kierującej powstaniem Armii Krajowej i jej przywódców, że je w ogóle wywołali, pomimo beznadziejnej sytuacji kontynuowali i z niebiorącej w nim udziału ludności cywilnej wielkiego miasta – Warszawy uczynili główną ofiarę;
– wobec zwalczających powstanie niemieckich oddziałów i ich dowództwa, ponieważ stosowali brutalne metody, dopuszczali do masowych mordów ludności cywilnej, traktowali polskich bojowników jako „bandytów” i wreszcie po zakończeniu działań bojowych zniszczyli stolicę Polski;
– wobec armii sowieckiej, która zaledwie niewiele kilometrów, a potem tylko zaledwie kilkaset metrów od

obszaru powstania wstrzymała posuwanie się naprzód oraz jej dowództwu, ponieważ sprowokowali powstanie, ale potem mu nie pomogli, a nawet powstrzymywali i utrudniali niesioną z zewnątrz pomoc;

– wobec sprzymierzonych z Polską zachodnich aliantów i ich przywódców, ponieważ nie zapobiegli powstaniu, nie udzielili mu wystarczającej pomocy i niemal bezczynnie przyglądali się jego dogorywaniu, tak jak Związek Sowiecki, lub zadowolili się pozornie skutecznymi, ale taktycznie bezwartościowymi akcjami.

Poniższe studium poświęcone jest analizie tych ocen. Opiera się przy tym na niemieckich dokumentach tworzących Dziennik Wojenny 9. Armii[2], udostępnionych niemieckim badaczom dopiero w 1961 roku. Z akt tych mogli korzystać także polscy badacze, lecz dotychczas tylko wyrywkowo. Ponadto bazuje ono na dostępnych polskich relacjach i opublikowanych dokumentach. Te zaś wykazują – zależnie od tego, czy zostały opublikowane w Polsce, czy na emigracji – zasadnicze różnice.

Dramatyczne okoliczności towarzyszące powstaniu prowokowały w wielu krajach ukazywanie się rozlicznych doniesień prasowych, relacji uczestników, filmów i innych utrzymanych w sensacyjnym tonie informacji. Wszystko to przyczyniło się to stworzenia w opinii publicznej legendy, która zaczyna przyćmiewać historyczny obraz. Dlatego autor położył tu nacisk na sprostowanie rozpowszechnionych przy tej okazji pomyłek. Ze względu na brak miejsca autor zrezygnował ze szczegółowej polemiki z licznymi nieprawdziwymi opiniami o Powstaniu Warszawskim.

Z tych samych powodów konieczne okazało się ograniczenie w rozdz. 12,2 oraz w przypisach przebogatej istniejącej i stale zwiększającej się liczby dokumentów.

Poniższa relacja jest z natury rzeczy niewygodna dla wielu, przede wszystkim żyjących jeszcze, głównych uczestników opisywanych wydarzeń; z pełnym rozmysłem dotyka ona licznych tabu – a uwaga ta dotyczy wszystkich stron. Ogromna liczba tragicznych i zarazem bohaterskich losów pojedynczych polskich uczestników walki wyzwoleńczej została opisana w pracach bardziej do tego powołanych piór. Jeżeli autor niniejszego opracowania wstrzymuje się przed dokonaniem współczesnej analizy całości wydarzeń, czyni to z powodu koniecznych ograniczeń, które tego rodzaju przegląd wydarzeń musi sobie narzucić.

Praca zawdzięcza swoje powstanie pomocy licznych instytucji i osób prywatnych, z których ponad sto udzieliło autorowi informacji, tak że można im wszystkim podziękować tylko zbiorowo.

Szczególne jednak słowa wdzięczności należą się Akademii Wschodnioniemieckiej w Lüneburgu[3], ponieważ bez jej pomocy te trwające wiele lat badania nie mogłyby dojść do skutku.

* * *

W poniższym, niemal niezmienionym drugim wydaniu, włączono literaturę publikowaną od lata 1962 roku lub znaną autorowi. Poważne polskie publikacje (m.in. książka Józefa Margulesa *Przyczółki warszawskie*, Warszawa 1962 oraz artykuł Włodzimierza Wołoszyna *Wyzwolenie wschodnich ziem Polski przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1963, nr 3–4) znacznie pomogły w dopracowaniu wizerunku przeciwnika. Obie te prace poświęcone są nie tyle powstaniu, ile raczej walkom na przedpolu oraz samej bitwie pod Warszawą. Ponieważ kwestii

tej poświęcona będzie specjalna publikacja w „Wehrwissenschaftliche Rundschau”, osoby interesujące się wojskowością kieruję właśnie tam. Dzięki odnalezieniu niemieckich oryginałów można było także zrezygnować z potrzebnych jeszcze w 1962 roku tłumaczeń [z obcych języków].

W tym czasie ukazały się również dalsze prace na temat przebiegu rokowań kapitulacyjnych oraz postawy zachodnich aliantów.

---

1 31 lipca 1944 r. o godzinie 17.45 generał Bór-Komorowski, Komendant Główny Armii Krajowej, wydał rozkaz: akcja „Burza” w Warszawie rozpocznie się 1 sierpnia o godzinie 17.00. O godzinie 18.00 tuż przed godziną policyjną obowiązującą od godziny 20.00 dowódca Okręgu Warszawskiego AK płk Antoni „Monter” Chruściel rozkazał: „Nakazuję W (wystąpienie) w dniu 1 VIII o godz. 17. Adres mp Okręgu Jasna 29 m 20 czynny od godziny W […]”. Prognozy meteorologiczne na 1 sierpnia brzmiały: wschód słońca – 4.59, zachód – 20.27, średnia temperatura powietrza 18º C, zachmurzenie duże, lekkie deszcze, stan wody na Wiśle 129 cm. Godzinę „W” ustalono na godzinę 17.00, żeby powstańcy mieli jeszcze do dyspozycji trzy – cztery godziny dziennego światła – *przyp. tłum.*

2 Kriegstagebuch (KTB), Dziennik Wojenny prowadzony we wszystkich sztabach i w strukturach armii niemieckiej – od Naczelnego Dowództwa (OKW) i Sztabu Generalnego (OKH) do kompanii włącznie. Były to codzienne zapiski własnych decyzji, otrzymanych i wysłanych rozkazów, wiadomości o nieprzyjacielu, sytuacji na zapleczu, zwalczaniu przeciwnika, ruchu oporu, treści rozmów telefonicznych, danych od służb wywiadowczych. Kriegstagebuch miał stanowić podstawę do opracowania po zwycięskiej wojnie historii działań bojowych Wehrmachtu pod egidą specjalnego oddziału Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych. W książce najczęściej cytowany jest Dziennik Wojenny 9. Armii [jej Oddziału Operacyjnego – Ia] – dalej cyt.: KTB AOK 9 – *przyp. tłum.*

3 Ostdeutsche Akademie – Akademia Wschodnioniemiecka powstała w 1952 r. Działała ona pod auspicjami rządu RFN i zajmowała się badaniem „niemieckiego Wschodu”, czyli Polski i NRD, której istnienie Bonn kwestionowało, bo miały istnieć nadal „Niemcy w granicach z 1937 r.”.

W miarę postępującego odprężenia na linii Wschód – Zachód placówka zmieniała swój profil badań. W 1965 r. jej nazwę zmieniono na „Ost-Akademie” („Akademia Wschodnia”) w Lüneburgu. Autor, Hanns von Krannhals (1911–1970), był od 1954 r. do śmierci docentem tej akademii i kierował jej polskim sektorem badań. W ostatniej dekadzie życia stał się uznanym (mimo prób podważania tego przez byłych narodowych socjalistów), także sądowym, ekspertem od ujawniania zbrodni niemieckich, zwłaszcza dowódców SS, Wehrmachtu i policji w Powstaniu Warszawskim. Owocem jego zainteresowań jest ta książka – *przyp. tłum.*

Rozdział 1

Polski ruch oporu[4] od 1939 roku

1. Polskie organizacje podziemne od 1939 roku

Powstanie Warszawskie za powszechną zgodą przebywającego w Londynie rządu RP na uchodźstwie i jego przedstawicieli w Warszawie [Delegatura Rządu na Kraj – *przyp. red.*] zostało wywołane przez generała brygady, hrabiego Tadeusza Komorowskiego – „Bora”[5], dowódcę Armii Krajowej.

Najpierw jednak należy wyjaśnić kwestię, do jakiego stopnia Armia Krajowa była reprezentatywna dla ogółu polskiego społeczeństwa i czy, przynajmniej *de facto*, uważana była za następczynię Wojska Polskiego z roku 1939, ponieważ strona sowiecka podaje w wątpliwość także tę zasadniczą legitymację[6].

Państwo polskie istniejące w latach 1918–1939 praktycznie przestało egzystować 17 września 1939 roku, ponieważ zorganizowany polski opór, który zapewniał spoistość państwa, ustał, a kierownicze władze Rzeczypospolitej Polskiej, łącznie z dowództwem wojskowym, 17 września 1939 roku uciekły [zostały zmuszone do opuszczenia kraju przez Armię Czerwoną – *przyp. red.*] na terytorium Rumunii[7]. Dalsze działanie stamtąd, w charakterze rządu emigracyjnego, było niemożliwe, ponieważ Rumunia internowała przedstawicieli Polski[8]. O ile dzięki późniejszemu

umiejscowieniu się polskiego rządu we Francji, a następnie pobytowi tego rządu w Londynie, nikt nie kwestionuje jego opartego na prawie międzynarodowym istnienia do 28 czerwca 1945 roku, o tyle symboliczne nawet dalsze trwanie Wojska Polskiego w Polsce jest wątpliwe.

Po kapitulacji 5 października 1939 roku ostatnich polskich regularnych jednostek pod Kockiem (na północny wschód od Lublina) Wojsko Polskie przestało praktycznie istnieć. Żołnierzy armii polskiej spotkał różny los: największe grupy zostały przez Rzeszę Niemiecką i Związek Sowiecki osadzone w obozach jenieckich, najczęściej w dużej odległości od terytorium Polski; poza tym istniały mniejsze grupy, które uniknęły niewoli i zeszły do podziemia. W pierwszych miesiącach było to względnie łatwe, ponieważ walki na terenie Polski się już zakończyły.

Grupa ukrywających się polskich żołnierzy pozostała w kraju, ale niektórzy z nich próbowali przedostać się przez granicę w kierunku Węgier, żeby przyłączyć się do formowanych na obczyźnie Polskich Sił Zbrojnych. Liczono na ich powstanie we Francji i nawet zaczęto je tam formować. W pierwszych miesiącach po 5 października 1939 roku sporadycznie powstające polskie organizacje podziemne organizowały regularne przerzuty żołnierzy opuszczających terytorium Polski. Związane z tym nieuchronnie osłabienie podziemnego ruchu oporu uznawano za pożądane lub godzono się z tym. Charakterystyczne dla dezorientacji panującej w pierwszych tygodniach i miesiącach jest zachowanie późniejszego dowódcy Armii Krajowej, Komorowskiego[9], który najpierw udał się do Krakowa, aby stamtąd uciec na Węgry, ale potem zdecydował się pozostać w kraju jako organizator podziemnego ruchu oporu. Mówił o tym tak: „Każdy Polak sam zadecyduje, w jaki sposób będzie kontynuował walkę”. Wreszcie nie można zapominać o tych żołnierzach armii polskiej, którzy choć uniknęli pójścia do niewoli, ale nie kontynuowali już walki lub walczyli potem po stronie niemieckiej. Należą do nich przede wszystkim obywatele polscy niepolskiej narodowości, jak np. Ukraińcy.

Oficjalna wykładnia emigracji polskiej dotycząca historii Armii Krajowej kładzie nacisk na kontynuację: jeszcze przed kapitulacją Warszawy 27 września 1939 roku generał brygady Michał Tokarzewski-Karaszewicz[10] wraz z innymi oficerami i polskimi politykami z różnych partii, na podstawie pełnomocnictwa udającego się do Rumunii polskiego Naczelnego Wodza, marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza[11] i komisarza rządu przy polskim dowództwie armii, powołał do życia Służbę Zwycięstwu Polski. Trochę nierealna w zaistniałej sytuacji nazwa tej organizacji (nieco później zastąpiono ją bardziej realistyczną formułą) świadczy o głoszonej przez Śmigłego-Rydza pozytywnej ocenie położenia, z drugiej strony jednak reprezentowane przez Śmigłego-Rydza i jego otoczenie stanowisko polityczne zostało przez wielu oficerów, tworzących nie tylko w Warszawie zaczątki podziemnego ruchu oporu, odrzucone. Zebranie organizacyjne Służby Zwycięstwu Polski odbyło się dopiero po kapitulacji Warszawy 3 października 1939 roku[12].

Służba Zwycięstwu Polski podporządkowała się utworzonemu we Francji rządowi RP na uchodźstwie, działającemu pod kierownictwem przeciwnika Piłsudskiego, generała Władysława Sikorskiego[13]. Organizacja ta istniała zaledwie 6–7 tygodni i 13 listopada 1939 roku, na mocy rozporządzenia wydanego we Francji przez generała Sikorskiego, zastąpiona została przez Związek Walki Zbrojnej, którym w Polsce dowodził pułkownik, późniejszy generał brygady, Stefan Rowecki.

Tym samym Służba Zwycięstwu Polski prawnie stała się ogniwem łączącym stare Wojsko Polskie z późniejszą Armią Krajową, która wyłoniła się ze Związku Walki Zbrojnej. Przy czym wydawało się rzeczą nieistotną, jak kontynuacja ta będzie później interpretowana. Ważne było to, kim czuli się członkowie tej instytucji, a przede wszystkim, kim byli. Niemal wszyscy z nich to oficerowie pokonanego Wojska Polskiego, a zatem ludzie z doświadczeniem zawodowych wojskowych i częściowo z „tradycją walki

podziemnej", która, jak np. w przypadku Sikorskiego, sięgała kilku generacji wstecz.

Rozporządzenie z 13 listopada 1939 roku ustanowiło generała Kazimierza Sosnkowskiego[14] przebywającego we Francji komendantem Związku Walki Zbrojnej. Jednocześnie rozporządzenie to określiło Związek Walki Zbrojnej jako „tajną wojskową elitarną organizację", która została podporządkowana komitetowi ministerialnemu (przewodniczący Sosnkowski) polskiego rządu na uchodźstwie, którego zadaniem była „budowa polskiego państwa z pomocą walki zbrojnej". Związek Walki Zbrojnej uznał się zarazem za monopolistyczną organizację polskiego podziemia i zabronił swoim członkom jednoczesnej przynależności do podobnych związków. Chociaż roszczenie to nabrało polityczno-militarnego znaczenia dopiero później, kiedy nastawione antysowiecko, a zatem prawicowo, polskie oddziały wojskowe [NSZ] sprzeciwiły się dowództwu Armii Krajowej[15], a Związek Sowiecki utworzył nastawione prosowiecko polskie organizacje ruchu oporu [GL, PAL][16], rząd emigracyjny już w lutym 1940 roku czuł się zmuszony do wystąpienia z żądaniem, żeby wszystkie podobne organizacje w Polsce podporządkowały się wyznaczonemu komendantowi Związku Walki Zbrojnej. Niektóre organizacje zastosowały się do tego żądania dopiero po latach, a inne w ogóle się temu zarządzeniu nie podporządkowały.

Z rozporządzenia rządu RP na uchodźstwie z 13 listopada 1939 roku oraz z licznych później wydanych postanowień uzupełniających jasno wynika staranie, żeby organizacji podziemnego ruchu oporu zapewnić pewną legalność. Niemieckich władców w kraju [Generalnym Gubernatorstwie] to oczywiście nie dotyczyło; dla nich Związek Walki Zbrojnej nadal pozostawał po prostu nielegalny i jego dalsze istnienie możliwe było tylko w warunkach zachowania konspiracji, ponieważ zgodnie z rozporządzeniem niemieckich władz okupacyjnych przynależność do tego rodzaju organizacji była karana śmiercią. Sytuacja w kraju stwarzała jednak liczne niebezpieczeństwa, którym trzeba było

stawić czoło: po przegranej społeczeństwo polskie doznało szoku, którego nie można było tłumaczyć wyłącznie klęską, chociaż rozbieżność pomiędzy rządową propagandą, na przykład z 30 sierpnia 1939 roku, a sytuacją z 30 września 1939 roku, oznaczała pod względem politycznym koniec świata. Znacznie trwalsze znaczenie miały nieoczekiwane przez polskie społeczeństwo niezliczone przypadki niezwykle brutalnego postępowania niemieckich władz; nazwy takich miejscowości jak Wawer i Kraków urosły do rangi symboli[17]. Świadomość własnej bezsilności wobec powszechnych krwawych akcji niemieckiego okupanta zmieniła początkową apatię polskiego społeczeństwa w gotowość do konspiracji i do oporu; nie wiedziano tylko jak. Dla „miarodajnej" grupy ruchu oporu była to niebezpieczna sytuacja, ponieważ sprzyjała powstawaniu licznych, często dyletancko działających grup i ośmielała egoistycznie nastawione elementy do tego, by pod płaszczykiem walki wyzwoleńczej tworzyć bandy o charakterze kryminalnym. Armia Krajowa musiała później temu przeciwdziałać, szczególnie na terenach wiejskich, ale ani tam, ani w miastach nie udało się zorganizowanym legalnym ugrupowaniom [wiernym rządowi RP na uchodźstwie] w pełni skoordynować działań.

Kładąc szczególny nacisk na legalność Związku Walki Zbrojnej w sensie narodowo-politycznym, rząd RP na uchodźstwie wpisał do jego statutu z 13 listopada 1939 roku, a potem uczynił to samo Związek Walki Zbrojnej[18], wiele postanowień, m.in. ustanawiając minimalny wiek powstańców, formułę przysięgi, przepisy dyscyplinarne, ograniczenie przyjęć itd. Członkowie Związku Walki Zbrojnej powinni być traktowani jak żołnierze frontowi na służbie ze wszystkimi tego konsekwencjami. Rząd RP na uchodźstwie przekazał ten statut Stefanowi Roweckiemu w Warszawie i przesłał go generałowi Marianowi Januszajtisowi-Żegocie we Lwowie, do którego jednak statut nie dotarł, ponieważ ten ostatni został aresztowany przez NKWD. Także podział terenu na sześć obszarów: 1. Warszawa, 2. Białystok, 3. Lwów, 4. Kraków, 5. Poznań, 6. Toruń, które podlegały Paryżowi, okazał się niemożliwy do zrealizowania.

Z tego podziału zrezygnowano w styczniu 1940 roku na rzecz dwóch obszarów okupowanych, niemieckiego i sowieckiego. Na sowieckim terenie okupacyjnym NKWD od początku dominowało nad polskim ruchem oporu. Policyjne metody Sowietów były równie brutalne, jak te niemieckie w Generalnym Gubernatorstwie, ale system nadzoru działał tu o wiele szybciej i zręczniej infiltrował społeczeństwo, posiadał też wyszkolonych ludzi władających językiem polskim oraz miał więcej doświadczenia jako okupant. Na obszarach byłego państwa polskiego przyłączonych administracyjnie do Rzeszy Niemieckiej tworzenie ruchu oporu nie powiodło się z podobnych przyczyn[19].

W Prusach Zachodnich, lecz także w Kraju Warty (którego rozszerzenie na wschód znacznie wykraczało poza granice Rzeszy Niemieckiej z 1914 roku), rozpoczynająca się fala wysiedleń i rozstrzeliwania Polaków dotyczyła przedstawicieli najważniejszych zawodów i elit przywódczych – w tym duchowieństwa – te prowadzone z rozmysłem działania dotyczyły zatem tej warstwy społecznej, która mogła organizować zalążki ruchu oporu na zachodzie polskiego obszaru ludnościowego. W przeciwieństwie do późniejszego Generalnego Gubernatorstwa, gdzie wytworzyły się stosunki wprawdzie na wpół anarchiczne, lecz jednak do pewnego stopnia oparte na prawie, Polacy mieszkający w okręgach Rzeszy: w Gdańsku – Prusach Zachodnich, w Kraju Warty i częściowo na Górnym Śląsku, nigdy nie byli pewni swojej egzystencji, trwałości swojego domu i swojego życia[20]. Liczba wysiedleń z owych „przyłączonych niemieckich terenów wschodnich" nie dorównywała wprawdzie deportacjom organizowanym przez NKWD ze wschodu Polski w głąb Rosji, jednak Polaków z zachodniej Polski dotknęło to w podobny sposób. Znacznie bardziej gęsta sieć aparatu administracyjnego w okręgach Rzeszy, który w przeciwieństwie do Generalnego Gubernatorstwa obsadzony był niemal wyłącznie przez Niemców, istnienie równoległej kontrolnej organizacji w postaci NSDAP [oraz SA, SS i innych afiliowanych organizacji], system meldunkowy

mieszkańców – wszystko to uniemożliwiało tworzenie polskiego ruchu oporu także wtedy, kiedy – głównie w Prusach Zachodnich – od 1941 roku wprowadzono znacznie łagodniejszy kurs w postaci Volkslisty 3. Wprawdzie wszędzie pojawiały się zaczątki ruchu oporu, ale do utworzenia Związku Walki Zbrojnej czy też ewentualnie Armii Krajowej jako wielkiej organizacji nie doszło.

Masowe deportacje, szczególnie z Kraju Warty, w znacznym stopniu przyczyniły się do tego, że chętnych do oporu i do powstania Polaków najpierw można było w ogóle wyszkolić, a potem skoncentrować w Generalnym Gubernatorstwie. Kto jednak w Bydgoszczy, Gnieźnie lub Kaliszu stracił dom, gospodarstwo, pracę, członków rodziny itd., teraz zaś z odrobiną dobytku w garści oczekiwał fizycznej zguby w Generalnym Gubernatorstwie, stawał się nieskłonny do jakiejkolwiek działalności podziemnej i nie chciał się wiązać politycznie ani z lewicą, ani z prawicą.

W rezultacie wielka sieć podziemnej organizacji w tak zwanym Generalnym Gubernatorstwie rozwijała się lepiej, chociaż Służba Zwycięstwu Polski także tutaj nie była niczym więcej niż tylko sztabem kierowniczym z pojedynczymi niższymi dowódcami i małymi grupami, które jednak wiedziały, czego chcą. Związek Walki Zbrojnej był natomiast organizacją ramową, która wprawdzie swojej armii musiała dopiero szukać, ale stosunkowo szybko ją znalazła. Wiosną 1940 roku Związek Walki Zbrojnej miał 75 000 członków i był, jak na to wskazuje nazwa, raczej związkiem niż armią[21]. Rzeczą nierozstrzygniętą pozostanie, czy ostatnie snute w łonie rządu RP na uchodźstwie (ale nie w Warszawie) jeszcze podczas *drôle de guerre*[22] i pod jej wpływem plany wojenne dla Polski (wiosna 1940) mogłyby zostać kiedyś zrealizowane. Załamanie się Francji ostatecznie uniemożliwiło realizację tych planów. Wraz z kapitulacją Francji zerwała się czasowo więź łącząca Związek Walki Zbrojnej w Warszawie z rządem na uchodźstwie. 18 czerwca 1940 roku Sikorski odwołał rozkaz nakazujący ograniczenie działalności organizacji podziemnych[23] i jednocześnie unieważnił

podporządkowanie organizacji Sosnkowskiemu, które zresztą nigdy nie weszło w życie[24].

Klęska Francji z wielu powodów poważnie wpłynęła na działalność Związku Walki Zbrojnej. Był to nie tylko rozkaz ograniczenia działalności i przejściowo znacznie trudniejszy kontakt z ulokowanym teraz w Londynie rządem (który już 30 czerwca 1940 roku[25] ponownie nawiązał kontakt), lecz przede wszystkim panujące w społeczeństwie nastroje oraz zmiana niemieckiej polityki okupacyjnej w Generalnym Gubernatorstwie, której rezultaty tylko tutaj mogły się odbić na polskim podziemiu. Dla przeciętnego Polaka klęska Francji przesuwała możliwość wyzwolenia *ad Calendas Graecas*. Ciągle jeszcze liczono na Francję jako na tradycyjnego sojusznika Polski, nawet jeśli podczas klęski we wrześniu 1939 roku okazała się ona niezbyt pomocna. Rok później w duchu życzono Francji tej porażki, ponieważ różniła się ona od własnej jedynie skalą.

Wsparcie, jakie polskie podziemie otrzymywało głównie od polskich chłopów, stawało się do 1941 roku coraz mniejsze. Kryzys, w jakim znalazł się Związek Walki Zbrojnej, pogłębił się dodatkowo z powodu niemieckich aresztowań i egzekucji, które teraz odbywały się przy współpracy NKWD i Gestapo[26].□W gruncie rzeczy jednak wielotorowość tych działań, brak koncepcji i arogancki brak instynktu niemieckiej polityki okupacyjnej uratowały wtedy polskie podziemie od całkowitego załamania. Utworzenie Generalnego Gubernatorstwa miało – tak przynajmniej brzmiała teza generalnego gubernatora Hansa Franka – zakończyć status kraju eksploatowanego i kolonialnego, któremu poddany on był od czasu zniesienia niemieckiej administracji wojskowej 25 października 1939 roku. Zamiast niego zamierzano wprowadzić politykę bardziej umiarkowaną, o ile określenie to, przy przewidzianym dla Polaków statusie „narodu pomocników”, jest w ogóle usprawiedliwione. W praktyce jednak traktowane tylko jako prowizorium wspólne i konkurencyjne wobec siebie rządy Hansa Franka i Heinricha Himmlera (ten ostatni jako szef Niemieckiej Policji i komisarz Rzeszy

do spraw umacniania niemczyzny) zostały zaostrzone i były utrzymywane przez całą wojnę. Zapłacili za to Polacy; w ten sposób niemiecka polityka wobec Polski straciła przedostatnią szansę stworzenia w tym kraju choćby tylko w miarę znośnych warunków.

Pomiędzy jesienią 1940 i wiosną 1941 roku, a zatem w czasie największego rozwoju potęgi Trzeciej Rzeszy, stan Związku Walki Zbrojnej zbytnio się nie zmniejszył: poczynając od 1 września 1940 roku z 2190 plutonów (pluton = 25 ludzi), zmniejszył się do 1466 plutonów 1 marca 1941 roku. Liczba oficerów zmniejszyła się z 3733 do 3297, podoficerów z 15 981 do 14 202. 1 marca 1941 roku ogólny stan szacowano na 54 000 członków.

Właściwa działalność Związku Walki Zbrojnej nie mogła polegać wyłącznie na samoorganizowaniu się, chociaż w polskim rządzie emigracyjnym podnosiły się odmienne od Sikorskiego głosy ludzi, którzy chcieli na czas wojny zachować Związek Walki Zbrojnej w stanie bezczynności. Domagano się jedynie takiego działania, które usprawiedliwiałoby dostarczanie z zagranicy do kraju znacznych sum pieniędzy[27] i materiałów, a zatem żeby dla zachodnich aliantów było ono przynajmniej widoczne, chociaż w istniejącej wówczas sytuacji nie mogło być pod względem militarnym skuteczne.

Działalność bojowa, która w kilku okolicach Polski rozwinęła się jako osobista inicjatywa różnych osób[28], kierowana była początkowo przeciwko przebiegającemu przez Polskę tranzytowi kolejowemu, przewożącemu zaopatrzenie ze Związku Sowieckiego do Niemiec. Niezależnie od tego, że obecnie działalność ta przedstawiana jest jako niezwykle żywotna[29], to przed kwietniem 1940 roku, kiedy to powstał Związek Odwetu[30], niewiele można powiedzieć o rzeczywiście prowadzonej przez Związek Walki Zbrojnej walce. Tymczasem efekty, przede wszystkim w porównaniu z późniejszymi działaniami, były skromne i obejmowały wykolejenie jednego transportu Wehrmachtu pod Krakowem i jednego transportu benzyny pod Łodzią, a później sprowadzały się one do pojedynczych akcji na cysterny i zanieczyszczania smaru do

lokomotyw. Z obszaru lwowskiego w sowieckiej strefie okupacyjnej informowano o 11 wykolejeniach, 3 wysadzeniach mostów i wielu podpaleniach[31]. W sumie był to w okresie początkowym niezbyt obfity bilans. Wprawdzie Sikorski planował na maj 1940 rok polską akcję sabotażową połączoną z niemiecką ofensywą zachodnią, ale nigdy się ona nie rozpoczęła. Klęska Francji w czerwcu 1940 roku całkowicie zahamowała tego rodzaju działalność bojową i ostatecznie została ona przez rząd RP na uchodźstwie formalnie zakazana:

„W obecnej sytuacji wojennej działanie skierowane przeciwko okupantom jest bezsensowne i prowadzi do strat w kraju. Dlatego należy zaniechać wszelkich aktów z bronią w ręku, także sabotażu”[32].

Dopiero w lutym 1941 roku znowu podjęto działalność bojową. Przygotowanie do powstania miało wprawdzie głównie charakter teoretycznej sztabowej zabawy w piaskownicy, która mogła rozkwitnąć w okresie wymuszonego spokoju 1940 roku. Jednakże opracowany wówczas przez Roweckiego i jego oficerów oraz przedstawiony Londynowi w lutym 1941 roku plan[33] zawierał wiele rozważań, które dawały wgląd w wojskowy sposób myślenia dowództwa późniejszej Armii Krajowej i pozwalały się zorientować, jakie panowało tam wyobrażenie o sposobie postępowania niemieckiego przeciwnika, o własnych siłach i o możliwym bądź też potrzebnym wsparciu z zewnątrz. Zachowanie Armii Krajowej podczas Powstania Warszawskiego pozwala się domyślać, że w zasadzie koncepcje z lat 1940–1941 pozostały aktualne także cztery lata później, chociaż wtedy Rowecki już od roku znajdował się w rękach Gestapo. Szef sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej, generał brygady Tadeusz Pełczyński, pozostał na swoim stanowisku. Teoretyczne założenia z okresu 1940–1941 w ogólnych zarysach okazały się trafne.

Pierwsza hipoteza meldunku operacyjnego nr 54 zakładała: „Rosja do ostatnich niemal dni [wojny] zdoła zachować neutralność,

wciąż utrzymując na swej zachodniej granicy liczną, nienaruszoną armię gotową do marszu na podbój rewoltującej się Europy".

W tym wypadku „nasze zbrojne wystąpienie [przeciw Rosji – *przyp. tłum.*] byłoby całkowicie pozbawione szans: bez dostatecznej broni, bez możliwości zmobilizowania się postawilibyśmy tysiące naszych najlepszych ludzi pod motorowy walec ciągnących na zachód olbrzymich hord sowieckich, nie osiągając – poza dalszym wyniszczeniem kraju i masowym rozlewem krwi – żadnych efektywnych rezultatów".

Druga hipoteza zakładała, że Rosja jest w stanie wojny z Niemcami (lub także i z Japonią):

„Najprawdopodobniejszą wydaje się ewentualność, że Niemcy zadadzą Rosjanom wiele klęsk militarnych, wdzierając się głęboko w terytorium sowieckie[34] poprzez Ukrainę. To może i musi bardzo silnie wstrząsnąć strukturą Sowietów, osłabić ich spoistość i zagrozić ich ustrojowi, jak również poderwać wartość i bez tego obezwładnionej niepowodzeniami armii [...].

Nie można wreszcie wykluczyć i takiej możliwości, choć wydaje się ona mało prawdopodobna, że w wojnie rosyjsko-niemieckiej sukcesy będą po stronie bolszewików i że zdołają oni wyprzeć Niemców z Polski. Rzecz prosta, byłoby wówczas szaleństwem przeciwstawiać się zbrojnie wkraczającemu przeciwnikowi, który okazał się tak potężny, że zdołał pokonać armię niemiecką. Nasza rola polegałaby wówczas na utrzymaniu nadal w konspiracji całego aparatu z przestawieniem się na przygotowania powstańcze na moment, kiedy z kolei ustrój i państwo sowieckie zaczną się załamywać".

Jak i dlaczego Rowecki i jego oficerowie zakładali załamanie się Związku Sowieckiego, tego nie wyjaśniono. Typowa dla sposobu myślenia kierownictwa polskiego podziemia jest także ocena niemieckiego przeciwnika:

„W ostatecznej rozgrywce będziemy mieli do czynienia z dwoma zupełnie odmiennymi, zarówno pod względem morale, jak i wartości bojowej przeciwnikami:

– z policją, administracją i organami partyjnymi,
– z wojskiem.

ad 1) Policja, Gestapo, SS będzie zapewne do ostatka stanowić nadzwyczaj zwarte, zaciekle walczące o swe głowy, swoje łupy i drogę odwrotu oddziały. Będzie to przeciwnik pełnowartościowy i wysoce niebezpieczny, który nie pójdzie na żadne układy i pertraktacje. Można go zgnieść tylko siłą […]”[35].

ad 2) Wojsko w chwili wewnętrznego załamania się będzie w przeważnej swej większości składało się z ludzi, których jedynym pragnieniem będzie znaleźć się cało i zdrowo w domu. Rzecz prosta, zarówno solidarność narodowa, jak i resztki dyscypliny, a wreszcie pragnienie zachowania zagrabionych «bogactw» będą ich skłaniały do podejmowania prób wydostania się z Polski z pełnym uzbrojeniem i ekwipunkiem. Szereg oddziałów będzie o to z pewnością walczyło, gros jednak po paru próbach walki wybierze zapewne jedynie chęć odejścia do domu. Tylko zupełnie nieliczne jednostki dowodzone przez pierwszorzędnych dowódców będą się uporczywie przebijały do granic Reichu, podobnie jak to uczyni policja”.

„Przeciwnika ad 1) musimy zniszczyć i łącząc z tym odwet narodu za doznane krzywdy.

Przeciwnika ad 2) rozbroić i jak najszybciej spowodować opuszczenie przezeń naszego terytorium drogami i szlakami przez nas oznaczonymi, zatrzymując tylko część ich jako zakładników za Polaków, będących w Niemczech”.

Ta w znacznym stopniu błędna ocena niemieckiego przeciwnika i jego sposobu zachowania w wypadku niekorzystnej sytuacji wojennej (która wystąpiła dopiero w latach 1944–1945) dostatecznie wyjaśnia nierealistyczne postępowanie późniejszej Armii Krajowej. Nie doceniano przede wszystkim wewnętrznej zwartości Wehrmachtu i przeceniano znaczenie policji i administracji. Polskie podziemie miało kontakt głównie z tą ostatnią i patrząc ze swojej perspektywy, traktowało ją jako faktyczną siłę, z którą dojdzie

do konfrontacji. Wiedza polskiego dowództwa w 1940 roku na temat Wehrmachtu pochodziła z obserwacji stacjonujących w Polsce kilku niemieckich jednostek zapasowych. Podczas Powstania Warszawskiego ponownie spotkamy się z tym zawężonym punktem widzenia i wynikającymi z tego, zgubnymi w skutkach, niewłaściwymi działaniami.

Przywódcy późniejszej polskiej Armii Krajowej siebie samych oceniali trafniej jako niedostatecznie uzbrojonych do normalnej walki. Wierzyli jednak w możliwość odniesienia sukcesu wtedy, kiedy niemiecki przeciwnik, i to żołnierze wszystkich jego jednostek, będzie przekonany o nieuchronnej klęsce i dlatego stanie się łatwiejszy do pokonania. Stan ten wszelako nie wystąpił – i co do tego nie ma sporu – albo wcale, albo dopiero w kwietniu 1945 roku, kiedy na terenie Polski nie było już wojsk niemieckich.

Ponieważ polskie dowództwo ruchu oporu w latach 1940–1941 było przekonane, że nie jest w stanie wywołać powszechnego powstania, nadzieje pokładało w pomocy z zewnątrz. Pomóc w tym miały bombardowania budynków, w których mieściły się placówki niemieckiej administracji (miały być one indywidualnie oznakowane)[36], ponieważ powstańcy inaczej nie mogli ich zdobyć. Desanty spadochroniarzy i zrzuty lotnicze miały dostarczyć oddziałów wsparcia i broni. Myślano nawet o zastosowaniu amfibii na obszarze Gdańska i Gdyni, dodawano jednak, że polskie podziemie w Poznaniu i na Pomorzu prawie nie dysponowało wojskiem. Oddziały desantowe miały jednak tylko dostarczyć broń, a ochotnicy już się sami zgłosiliby spośród miejscowej ludności.

Tym samym obszerny warszawski meldunek operacyjny nr 54 zawierający osiem dużych projektów okazał się dokumentem dyletanckim, który zakładał sytuacje i możliwości, do jakich nigdy nie doszło, co się zaś tyczy perspektyw pomocy drogą powietrzną z Zachodu, to wyobrażano sobie rzeczy, dla których spełnienia ani w okresie 1940–1941, ani także w 1944 roku nie było technicznych możliwości. Także ocena Związku Sowieckiego i jego armii była daleka od rzeczywistości[37].

Choć skłonność do przeszacowywania własnych sił, która panowała w 1939 roku i która przyspieszyła katastrofę, minęła w okresie 1940–1941, to jednak nadal, tak jak w 1939 roku, wierzono jeszcze w skuteczność pomocy z powietrza, nie licząc się z odległością, którą należało pokonać. Do 1944 roku nic się tu nie miało zmienić.

22 czerwca 1941 roku Związek Walki Zbrojnej stanął w obliczu całkowicie nowej sytuacji. Choć swoją działalność bojową wznowił już kilka miesięcy przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, a wiosną 1941 roku otrzymał z Londynu także nowe rozkazy dotyczące sabotażu, to jednak opierały się one na założeniu, że wiosną 1941 roku zanosi się na inwazję na Wielką Brytanię. Mimo to uznano, że należało „nękać" przeciwnika [Niemców] w Polsce oraz dokonywać aktów sabotażu także w Niemczech[38].

Ta działalność Związku Walki Zbrojnej i późniejszej Armii Krajowej na terenie Niemiec została wprawdzie przez rząd RP na uchodźstwie starannie nakreślona pod względem organizacyjnym, w praktyce jednak nie przyniosła ona rezultatów. Zamierzano oprzeć się na dużej liczbie zatrudnionych przymusowo w Niemczech Polaków i Polek, zorganizowano nawet w tym celu w Berlinie i na Śląsku odpowiednie placówki. Także tutaj próbowano sabotażu na kolei, który polegał na kilku wykolejeniach pociągów i podpaleniach wagonów. Specjalny, przysłany z Polski do Niemiec oddział sabotażu dokonał zamachu bombowego na Dworcu Friedrichstraße w Berlinie[39]. Ponieważ próby tworzenia grup sabotażu na terenie Niemiec były systematycznie udaremniane, ich praca na obszarze Rzeszy nie miała żadnego znaczenia militarnego. Oddziaływanie tych grup ograniczało się do płaszczyzny propagandowej i dotyczyło głównie polskich obywateli w Niemczech.

Pytanie, czy przebywający w Niemczech jeńcy wojenni i cywilni oraz robotnicy przymusowi w sytuacji rozkładu Niemiec powinni być wciągani do czynnych działań, doprowadziło później do kontrowersji pomiędzy dowództwem Armii Krajowej w Warszawie

i rządem w Londynie. Tutaj także Powstanie Warszawskie miało wpływ na stosunki w Niemczech[40].

Skutki niemieckiej ofensywy na Wschodzie miały zdecydowanie pozytywny wpływ na działalność Związku Walki Zbrojnej. Biegnąca z północy na południe granica pomiędzy Związkiem Sowieckim i Generalnym Gubernatorstwem przestała istnieć, a tym samym zniknęły także związane z tym utrudnienia w działalności polskiego ruchu oporu. Polski ruch oporu kroczył za prącymi naprzód wojskami niemieckimi i w końcu 1941 roku objął znacznie większe terytorium niż dotychczas, przy czym Związkowi Walki Zbrojnej było obojętne, jak Niemcy te okupowane tereny podzielili i jak nimi administrowali, teraz obejmowały one bowiem obszar Polski sprzed 31 sierpnia 1939 roku. Obok centralnego obszaru z okręgami Warszawa-miasto, Warszawa-województwo, Kielce–Radom, Łódź, Kraków, Śląsk, Wilno dochodziły jeszcze na wschodzie obszar białostocki z okręgami Białystok, Nowogródek i Polesie oraz obszar lwowski z okręgami Lwów, Tarnopol, Stanisławów i Wołyń. Do tego dochodził obszar Zachód z okręgami Poznań i Pomorze. Dalsza struktura opierała się głównie na powiatach i gminach[41].

Powiększenie terytorialne pociągnęło za sobą także nieuchronnie zwiększenie liczebności żołnierzy. Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej zmusił Związek Walki Zbrojnej do rezygnacji z charakteru elitarnego i do stania się organizacją masową.

Związek Walki Zbrojnej miał[42]:

	Zima 1940/41	**1941**	**zima 1941/42**
oficerów i podchorążych	3297	4012	6316
podoficerów	14 202	15 975	26 370
plutonów	1466	1515	2469

Przy czym plutony liczyły teraz nie 25, ale 50 żołnierzy, a plutony kadrowe miały po ok. 30 ludzi. Związek Walki Zbrojnej dysponował

zatem ponad 150 000 żołnierzy, co osiągnięto dzięki scaleniu rywalizujących grup we wspólną podziemną organizację.

Scalenie polskiego podziemia pod jednym dowództwem zostało nakazane przez rząd RP na uchodźstwie, jak o tym już wspomniano, w końcu 1939 roku, ale nigdy się to w pełni nie udało. Istniała wprawdzie taka militarna potrzeba, ale zarazem był to problem polityczny i narodowy. Polska tradycyjna skłonność do buntów i tworzenia konspiracyjnych mniejszych lub większych grup, które występowały przeciw okupantowi, uwarunkowana była charakterem narodowym.

Klęska w 1939 roku stwarzała po temu duże możliwości. Obarczano winą rząd, armię, partie lub poszczególne osoby bądź też ruchy. Podejrzewano oficerów stanowiących dowództwo Związku Walki Zbrojnej, że nadal są stronnikami pokonanego rządu sanacyjnego[43], w latach zaś 1939–1940 różne partie, związki, stowarzyszenia zawodowe, miasta, chłopi, robotnicy i wszystkie niemal narodowości, a nawet rozmaite wyznania religijne, tworzyły własne podziemne formacje. W kwietniu 1940 roku Rowecki zawiadamiał o istnieniu w Polsce nie mniej niż 50 takich organizacji, a opracowanie Komisji Historycznej byłego Sztabu Głównego Wojska Polskiego na temat polskich walk podczas II wojny światowej na liście uchodzącej za niepełną wymienia jeszcze 32[44]. Zwalczały one nie tylko Związek Walki Zbrojnej, ale i siebie wzajemnie, a uparty sprzeciw wobec scalenia ruchu podziemnego pochodził tak z prawego, jak i z lewego skrzydła. „Jesteśmy narażeni nie tylko na ataki Gestapo i NKWD, ale i naszych rodaków” – skarżył się Rowecki na początku 1941 roku, a kilka miesięcy później pewien kurier polski ustnie informował rząd RP na uchodźstwie, że 75 procent energii Związek Walki Zbrojnej poświęca na walkę z niezgodą we własnych szeregach i tylko resztę przeznacza na wykonywanie zadań wojskowych. Mimo wszystko w latach 1940–1941 Związkowi Walki Zbrojnej coraz lepiej udawało się przyciągać do siebie różnorodne polskie ugrupowania podziemne, zdołał też opanować Związek Oficerów Rezerwy i Związek Podoficerów, a w końcu

w 1941 roku przyjął pod swoje rozkazy najważniejsze ugrupowania Polskiej Partii Socjalistycznej (Gwardię Ludową WRN), Związek Harcerstwa Polskiego (Szare Szeregi), a także chłopskie Stronnictwo Ludowe wraz ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej i Batalionami Chłopskimi. Aby od żadnej z wielkich organizacji nie wymagać podporządkowania swojej nazwy Związkowi Walki Zbrojnej, 14 lutego 1942 roku na rozkaz Londynu[45] utworzono Armię Krajową[46].

2. Armia Krajowa

Mimo że data jej utworzenia była datą samej tylko zmiany nazwy, to nazwa ta okazała się magnesem dla wielu innych mniejszych organizacji, które do 1944 roku podporządkowały się Armii Krajowej. Nie przyłączyły się do niej radykalne prawicowe Narodowe Siły Zbrojne i komunistyczne grupy bojowe (Gwardia Ludowa i Armia Ludowa).

Początkowo w działalności nowej organizacji nic się zasadniczo nie zmieniło, zwiększyły się wprawdzie liczba członków i obszar działania, ale polityczna pozycja Armii Krajowej jako przymusowego sojusznika Związku Sowieckiego stała się po 22 czerwca 1941 roku problematyczna, jej siła wojskowa i znaczenie były niewielkie; zmieniło się to dopiero, kiedy jej główny przeciwnik, tj. Niemcy, osłabł, do czego doszło niezależnie od wysiłków Armii Krajowej, spowodowało to jednak, że organizacja owa stanęła wobec zupełnie nowego politycznego dylematu. W tej sytuacji bowiem słabość Niemiec była jednoznaczna z siłą Rosji, co kładło się cieniem na polskiej niepodległości. W tej niebezpiecznej fazie, która podobna była do wymuszonej bezczynności z lat 1940–1941 i która doprowadziła konspiracyjne wojsko – Armię Krajową – mimo scalenia z innymi organizacjami na granicę samozniszczenia i samorozwiązania. AK uratowało tylko jedno: brutalna polityka okupanta (por. s. 43 nn)[47].

Przed 1942 rokiem AK (ZWZ) miała następującą strukturę organizacyjną: na czele stał Komendant Główny Armii Krajowej (generał Rowecki, później jego zastępca – szef sztabu Bór-Komorowski). Komendantowi Głównemu Armii Krajowej podlegały bezpośrednio w Komendzie Głównej cztery oddziały: 1. Biuro Informacji i Propagandy, 2. Biuro Finansów i Kontroli, 3. Kierownictwo Walki Podziemnej, 4. Zawiązek Departamentu Obrony Narodowej.

Siedem głównych oddziałów tworzyło sztab, w skład którego wchodzili:

a) Szef Oddziału Organizacyjnego,
b) Szef Operacji (jednocześnie pierwszy zastępca szefa sztabu), odpowiadający za planowanie i kierowanie przygotowaniami do walki powstańczej oraz sprawujący kierownictwo nad innymi działami,
c) Szef Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego,
d) Oddział Kurierski,
e) Komenda Kedywu (dywersja),
f) Kwatermistrz (jednocześnie drugi zastępca szefa sztabu) z podporządkowanymi mu zwyczajowo oddziałami, łącznie z kierownictwem produkcji konspiracyjnej,
g) Administracja i łączność z władzami cywilnymi,
h) Wojskowy szef komunikacji[48].

Łącznie istniało 31 oddziałów, a wśród nich szczególnie godne uwagi były:

Kierownictwo Walki Podziemnej prowadzące walkę z władzami okupacyjnymi (niemieckimi i sowieckimi) poprzez dywersję, zwalczanie zdrajców (uważano to za drugą co do ważności sprawę), sabotaż, propagandę dywersyjną i powszechny opór[49].

Biuro współpracy z Departamentem Obrony Narodowej pełniące funkcję tymczasowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Oddział Organizacyjny prowadzący sprawy personalne, utrzymujący łączność z obozami jenieckimi i ośrodkami polskimi

w Rzeszy, zajmujący się legalizacją (zaopatrywaniem ludzi w fałszywe ausweisy, świadectwa pracy itp.). Podlegało mu także Duszpasterstwo, Służba Sprawiedliwości z wojskowymi sądami specjalnymi i Wojskowa Służba Kobiet.

Kedyw [Kierownictwo Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej] prowadzący małe bieżące akcje bojowe od produkcji samodzielnie montowanych bomb aż po dokonywanie wielkiego sabotażu[50].

Działalność pozostałych oddziałów wynikała z ich nazw. Nie jest rzeczą pewną, czy te imponujące swą liczebnością oddziały Komendy Głównej Armii Krajowej istniały jednocześnie i czy nie pokrywały się one ze sobą pod względem osobowym. Względnie spokojne lata 1942–1943 – choć określenie to brzmi zapewne dziwnie w uszach byłych żołnierzy Armii Krajowej – sprzyjały zarówno pracy organizacyjnej, jak i przygotowywaniu planów dalszej walki.

Wojskowa Służba Kobiet, o której udziale w ruchu oporu mamy wiele informacji, była ochotniczą służbą wojskową zgodną z ustawą z 9 kwietnia 1938 roku (która w podziemiu nadal prawnie obowiązywała). Kobiety dla wroga były żołnierzami. W praktyce działały w służbie zdrowia, w wywiadzie, w straży przeciwpożarowej, w służbie transportowej, wartowniczej i w pracy biurowej dowództw, zajmowały się też opieką nad żołnierzami. Zgodnie z rozkazem Komendy Głównej Armii Krajowej z 21 kwietnia 1942 roku należało unikać organizowania mieszanych akcji. Kobiety otrzymywały stopnie wojskowe na ogół dopiero w związku z uczestnictwem w Powstaniu Warszawskim (por. akt kapitulacji rozdz. 14, dok. 60, pkt. 11, s. 538).

Dla zachodnich sojuszników działalność AK nabrała rzeczywistego sensu w chwili, gdy dzięki jej meldunkom można było rozpoznać niemieckie przygotowania militarne, zniszczyć transporty wroga i najróżniejszymi sposobami zapobiegać jego wojskowym działaniom.

Według statystyki Komisji Historycznej byłego Sztabu Głównego Wojska Polskiego od 1942 roku stan osobowy Armii Krajowej systematycznie się zwiększał:

	1.03.1942	**1.09.1942**	**1.03.1943**	**1.09.1943**	**1.03.1944**
oficerowie i podchorążowie	6316	8755	9496	12 675	18 262
podoficerowie	26 370	30 108	37 745	55 372	87 886
plutony	2469	2975	3601	5771	8920

Źródło: *PSZ*, t. III, s. 120.

Zorientowanie się na tej podstawie, jak wyglądała rzeczywista siła bojowa Armii Krajowej, jest niemożliwe, ponieważ liczebność plutonów była zmienna. Ogółem 1 marca 1944 roku Armia Krajowa mogła liczyć 350 000 żołnierzy, przy czym najwięcej było ich nie w Warszawie, lecz w Krakowie[51]. Nie należy myśleć o Armii Krajowej jako o siedzącej w lasach armii partyzanckiej. Kirchmayer szacował, że latem 1943 roku udział w niej partyzantów wynosił ok. 1 procenta[52], na początku sierpnia 1944 roku zaś mógł wynosić ok. 10 procent. Pozostałych 99 lub 90 procent akowców to Polacy, którzy normalnie pracowali w swoich zawodach. Także ukrywający się pod pseudonimami dowódcy Armii Krajowej mieli przynajmniej dokumenty, które dowodziły ich cywilnego zajęcia. Uzbrojony był tylko nikły ułamek ludzi, a ponadto broń wydawano jedynie na konkretne akcje i potem, jeśli to było możliwe, ją odbierano.

Kiedy Wehrmacht koncentrował siły w Generalnym Gubernatorstwie do ataku na Związek Sowiecki, Armia Krajowa uzyskała możliwość przekazania meldunku o tym fakcie oraz o rozmiarach przygotowań do Londynu, a tym samym do Związku Sowieckiego[53]. Na bieżąco składała swoim przełożonym w Londynie meldunki o sile niemieckich jednostek w Generalnym Gubernatorstwie i na niemieckim zapleczu frontowym. Oczywiście, jak wiadomo, nie dało to żadnego ani militarnego, ani politycznego

efektu[54]. Znalezienie na przełomie 1943 i 1944 roku [powinno być w maju 1944 roku – *przyp. red.*]na terenie Polski zabłąkanej rakiety V-2, która została ukryta przez wywiad Armii Krajowej, a następnie przewiezienie jej w częściach drogą lotniczą do Londynu, ułatwiło sojusznikom działania przeciwko niemieckiej broni rakietowej V[55]. W sumie działalność wywiadowcza Armii Krajowej okazała się bardzo przydatna dla sojuszników, w tym także Związku Sowieckiego.

Po rozpoczęciu działań niemieckich przeciwko Związkowi Sowieckiemu przed Armią Krajową roztoczyły się większe możliwości zakłócania zaopatrzenia oraz aprowizacji Wehrmachtu przez sabotaż na kolei i w innych obiektach. Wprawdzie akcje te nie rozpoczęły się zaraz po 22 czerwca 1941 roku, ale po zawarciu układu pomiędzy polskim rządem na uchodźstwie i Związkiem Sowieckim[56] szybko zaczęły się mnożyć. Meldunki o ich rezultatach przekazywane do Londynu brzmiały następująco:

„Wyniki pracy Z[wiązku] O[dwetu] za październik i listopad 41 r. […] na terenie G.G. zaklinowano dwa szyby naftowe, 1 szyb podpalono, uszkodzono 21 maszyn fabrycznych, wadliwie wykonano około 70 tys. skorup do granatów artyleryjskich, wykolejono 40 pociągów, podpalono 88 pociągów, uszkodzono 480 parowozów, 2177 wagonów, skażono 35 ton oliwy, wylano 13 cystern benzyny, spalono całkowicie fabrykę opakowań do sprzętu wojskowego, podpalono 4 różne fabryki, spalono 3 tartaki i 1 hurtownię spożywczą, spalono 150 wagonów wełny drzewnej, 60 wagonów słomy, uszkodzono 374 samochody, ponadto wykonano drobnych aktów sabotażu około 10 tysięcy”[57].

Wprawdzie również ów raport o sabotażu podczas zimowej koncentracji milionowej armii nie brzmiał imponująco, ale w 1942 roku liczba tych aktów znacznie wzrosła. W tymże roku uszkodzono 1800 wagonów, spalono ich 6943, przerwy w komunikacji wzrosły do 130 itd. Podziemna walka, która przez liczne akcje sabotażowe w fabrykach, podpalenia i zniszczenia warsztatów należących do Wehrmachtu powodowała szkody, znajdowała się w pełnym toku.

Przyczyniło się to do zwiększenia zapotrzebowania niemieckiej strony na żołnierzy pełniących służbę wartowniczą, których wtedy brakowało gdzie indziej.

Znaczne zaostrzenie walk podziemia nastąpiło w 1943 roku, kiedy Armia Krajowa przeszła do systematycznych i z reguły dobrze przygotowanych zamachów na tych Niemców, których rola w policyjnej polityce eksterminacyjnej wobec Polaków była dobrze znana. Zamachy na czołowych funkcjonariuszy, takich jak np. generalny gubernator Hans Frank, były trudne, ponieważ jeździli oni samochodami pancernymi. 20 kwietnia 1943 roku nie powiódł się zamach na wyższego dowódcę SS i policji Friedricha Wilhelma Krügera w Krakowie, w sierpniu 1943 roku udał się natomiast zamach na generała porucznika Kurta Rennera zorganizowany podczas akcji pacyfikacyjnej na Kielecczyźnie. 1 lutego 1944 roku w najbardziej znanym zamachu udało się zabić dowódcę (Brigadeführera) SS i policji w dystrykcie warszawskim Franza Kutscherę, 6 czerwca 1944 roku nie powiódł się jednak zamach na SS-Sturmbannführera Waltera Stamma w Warszawie[58]. Zabitych zostało także wielu znienawidzonych niemieckich cywilnych urzędników – po wręczeniu im oficjalnego polskiego wyroku śmierci[59] – jak np. niemiecki kierownik Arbeitsamtu w Warszawie i dystrykcie warszawskim Curt Hoffmann. W całym kraju nadal dokonywano zamachów na placówki niemieckiej żandarmerii w rejonach wiejskich; w 1943 roku na skutek zamachów zginęło 361 żandarmów, w 1944 roku (styczeń – kwiecień) – 584[60]. Zamachy te, podejmowane jako akcje odwetowe, skierowane były także przeciwko zupełnie niewinnym niemieckim osadnikom[61].Według polskich raportów kilkuset z nich zostało rozstrzelanych[62].

Armia Krajowa jeszcze przed akcją „Burza” (por. s. 67) i Powstaniem Warszawskim dokonywała ataków na różne niemieckie organizacje i instytucje. Oczywiście Armia Krajowa przeprowadzała wszystkie te akcje jako organizacja nielegalna, co jej uczestnikom nie pozwalało korzystać z postanowień konwencji genewskiej z 1929 roku lub domagać się jej ochrony. Rezultatem tego

było stałe zwiększanie się okrucieństw po obu stronach. Nie usprawiedliwiając i nie akceptując dokonywanych przez Niemców w 1944 roku w Warszawie i innych miejscach masowych egzekucji, wskazać należy, że także niemieckiej stronie nie było łatwo odróżnić żołnierza Armii Krajowej, który jeszcze wczoraj występował jako nielegalny i nieoznakowany zamachowiec i świadomie ryzykował, że z chwilą schwytania straci życie, od tego samego żołnierza AK, który – niedostatecznie oznakowany – zgłaszał teraz [w trakcie Powstania Warszawskiego] roszczenia do praw kombatanta. Jeśli nawet nie wszystkie sprzeczne z prawem międzynarodowym działania przeciw żołnierzom Armii Krajowej w sierpniu 1944 roku w Warszawie znajdują uzasadnienie, to jednak tłumaczy się to obustronną, zażartą, wieloletnią konfrontacją.

Dla zrozumienia zaciętości, z jaką obaj przeciwnicy starli się w Warszawie, potrzebna jest wiedza tak o metodach wcześniejszej walki Armii Krajowej, jak i o realizacji niemieckiej polityki wobec Polaków w latach 1939–1944.

3. Niemiecka polityka okupacyjna w Polsce i polski ruch oporu w latach 1939–1945

To, że w ciągu pięciu lat polskie organizacje podziemne mogły się przekształcić z tajnej, niewielkiej grupy oficerów w liczącą 350 000 organizację złożoną z ludzi pochodzących ze wszystkich klas, która od 1942 roku cieszyła się coraz większym poparciem społeczeństwa, jest pożałowania godnym rezultatem niemieckiej polityki okupacyjnej na terenie dawnego państwa polskiego. Polska ze wszystkich objętych wojną państw europejskich – z wyjątkiem zachodniej części Związku Sowieckiego – najdotkliwiej i najdłużej doświadczała terroru, którego źródłem była narodowosocjalistyczna pycha, stosowanego głównie przez wszechobecny aparat policyjny.

Niemiecka analiza narodowosocjalistycznej polityki wobec Polski podczas II wojny światowej pióra Martina Broszata jest ogólnie

dostępna i znana[63]. Należy zatem jedynie podjąć próbę nakreślenia czasowego i rzeczowego niemieckich działań i zaniedbań o tyle, o ile były one istotne dla polskiego podziemia oraz dla jego stosunku do polskiego społeczeństwa – a zatem przygotowały Powstanie Warszawskie.

Dziś (1962 rok)[64] ludność polska nadal pozostaje pod wrażeniem przeżyć okupacyjnych z lat 1939–1945 i utożsamia dzisiejszych Niemców z okupantami z tamtych czasów. Dzieje się tak głównie dlatego, że komunistyczna propaganda w Polsce niemal codziennie stara się przywracać tamte wspomnienia. Dlatego także dla młodszego pokolenia Polaków, które nie uczestniczyło już osobiście w tamtych wydarzeniach, czas niemieckiej okupacji nadal pozostaje złowrogim okresem.

To, co polskiemu społeczeństwu jawiło się w latach 1939–1945 jako starannie przemyślany ciąg morderstw, ucisku, zemsty i rewanżu, w rzeczywistości było skutkiem improwizowanej, nieprzemyślanej, ciągle zmieniającej się i głównie dlatego całkowicie chaotycznej polityki, ponieważ na terenie byłego państwa polskiego wszystkie niemal polityczne, administracyjne i gospodarcze władze Trzeciej Rzeszy zwalczały się, a także dlatego że znajdowało się tam wiele wyposażonych w broń różnego rodzaju formacji zbrojnych, darzących się wzajemnie nienawiścią. Tylko dwaj ludzie uprawiali wobec Polski politykę w sposób przemyślany i planowy: Hitler i Himmler. W chwili wybuchu wojny obaj nie mieli jeszcze ustalonej koncepcji polityki wobec ludności polskiej. Wielokrotnie cytowane słowa Hitlera z 23 maja 1939 roku: „Gdańsk nie jest bezpośrednim obiektem zatargu. Chodzi o rozszerzenie naszej przestrzeni życiowej na Wschodzie i o zapewnienie wyżywienia, o rozwiązanie problemu bałtyckiego. Żywności możemy oczekiwać tylko z terenów słabo zaludnionych [...]”[65] – były tylko kwieciście sformułowanym ogólnikowym rozkazem wymarszu przeciwko państwu, z którym zawarło się przedtem sojusz. Sojusz ten został już wprawdzie wypowiedziany, ale jeszcze brakowało koncepcji przyszłej polityki wobec Polski. Dzięki tajnemu układowi ze Związkiem Sowieckim

z 23 sierpnia 1939 roku frazeologia ta została znacznie zmodyfikowana i precyzyjniej nakreślona. Nieco wyraźniej, ale w sposób zrozumiały jedynie w świetle późniejszych wydarzeń, sformułował to Hitler już w drugim przemówieniu do generałów z 22 sierpnia 1939 roku[66]. „Na początku wojny nie chodzi o prawo, lecz tylko o zwycięstwo. Zapomnieć o litości. Postępować brutalnie. Osiemdziesiąt milionów Niemców musi otrzymać to, co im się należy. Ich egzystencja musi być zapewniona. Silniejszy ma prawo za sobą. Postępować jak najsurowiej". A wcześniej: „Na pierwszym planie jest zniszczenie Polski. Celem jest zniszczenie żywej siły, a nie dotarcie do jakiejś określonej linii".

To już delikatna aluzja do tego, co miało się rozpocząć 1 września 1939 roku, a czego większość słuchających generałów nie zrozumiała, ponieważ sformułowania „zniszczenie", „surowość" oraz „postępować brutalnie" odnosili do działań militarnych, brzmiących ostrzej z powodu demagogicznego języka wodza. Dopiero 1 września 1939 roku zorientowali się, że odnosiło się to do ludności polskiej i żydowskiej.

Tego dnia wyruszył przeciwko Polsce nie tylko Wehrmacht, za nim postępował bowiem jeszcze drugi rzut składający się z SS, policji i SD w postaci grup operacyjnych A-E[67]. Chodziło o „Wachsturmbann Eimann" oraz tzw. Volksdeutscher Selbstschutz in Westpreußen (SS-Standartenführer Ludolf--Hermann von Alvensleben) na Pomorzu, Einsatzgruppe VII SS-Obergruppenführera Udo von Woyrscha [i Sonderformation Ebbinghaus] na Górnym Śląsku, jak również o dużą liczbę oddziałów policji i SS, które od razu objęły nadzór policyjny nad polskimi miastami. Dowództwo wojskowe z pewnością dostrzegło ten drugi rzut, ale nie było w stanie przewidzieć skutków jego działania. Podczas przerzutu wojsk na Zachód późną jesienią 1939 roku, mając za sobą doświadczenia zebrane w Polsce, stwierdziło z goryczą, że „SS znowu wkroczyło za nimi"[68], żeby przystąpić do pacyfikacji cywilów w zachodniej Europie. Rok później Himmler

w swoim niezbyt eleganckim stylu wypowiedział się na temat agresji na Polskę:

„Istniało niebezpieczeństwo, że się sami (SS) udusimy i dlatego, rozumiecie, wykorzystałem okazję do mobilizacji i okazję do wojny – musiałem to po prostu z powodów wewnątrzpolitycznych wykorzystać, ponieważ ktoś przecież tę Polskę, po tym jak dywizja po dywizji już wyszły, powinien zmusić do uległości, oni nas po tej wojnie nie kochali, nie ma co sobie wmawiać, i nie bez powodu – można to sobie tutaj spokojnie powiedzieć, to wszystko są rzeczy, które nie powinny dotrzeć do opinii publicznej – nie bez powodu mamy tam miesięcznie średnio 3–4 zabitych policjantów i esesmanów i około 6–8 zabitych polskich policjantów. Ponadto w niektórych tygodniach, w niektórych miesiącach dzielnie walczyliśmy z bandami [partyzantami – *przyp. red.*], co jest znacznie bardziej nieprzyjemne niż otwarte starcie”[69].

Także to jednak było zaledwie eufemistyczną aluzją do tego, co się naprawdę po 1 września 1939 roku w Polsce działo. Od pierwszych dni okupacji Polski policja i SS rozpoczęły tam kampanię terrorystyczną, do czego przyczyniło się postępowanie polskich organizacji [paramilitarnych] oraz administracji rządowej wobec niemieckiej mniejszości w Polsce przed majem 1939 roku (Pomorze, Poznań, Górny Śląsk, Tomaszów, Konstantynów Łódzki i Łódź), a przede wszystkim uprowadzenie i rozstrzelanie wielu Niemców podczas i po wybuchu wojny, czego użyto jako znacznie przesadzonego propagandowo pretekstu[70]. Wtedy rozpoczęła się w Polsce fala masowych egzekucji, które – z przerwami – trwały do 1944 roku i które były główną siłą napędową polskiego ruchu oporu.

Strona sowiecko-polska[71] twierdzi, że podczas kampanii wrześniowej i po niej w egzekucjach tych uczestniczył również Wehrmacht. Prawdą jest, że poszczególni żołnierze Wehrmachtu byli uwikłani w tego rodzaju egzekucje, a także, że zostali za to skazani. Zarazem jednak[72] wiadomo, że średnie i wyższe dowództwo wojsk nie nakazywało ani nie tolerowało takich akcji[73], a kiedy się o nich dowiadywało, protestowało przeciwko

nim i jeśli mogło ingerować, także zapobiegało egzekucjom dokonywanym przez SS[74].

O zachowaniu w Polsce oddziałów SD i SS po 1 września 1939 roku szybko dowiedziano się w Niemczech i za granicą. Jednakże obywatele Rzeszy, o ile w ogóle o tym słyszeli, pozostawali pod wrażeniem informacji o polskich wykroczeniach po wybuchu wojny, o „bydgoskiej krwawej niedzieli" i traktowali ataki SS jako swego rodzaju zrozumiały odwet. Pewne jest jednak, że jeśli ktoś jako osoba prywatna lub żołnierz albo też jako przedstawiciel władz administracyjnych lub gospodarczych zetknął się z tym na miejscu, szybko orientował się, że za tymi poczynaniami kryje się przede wszystkim nie spontaniczny odwet (tak też się zdarzało), ale straszliwa planowa działalność. Tylko w nielicznych wypadkach starano się ukarać Polaków dokonujących zamachów na Niemców przy zastosowaniu środków prawnych. Dowództwo SS, policja i SD pod pozorem walki z zagrożeniem terrorystycznym wobec Niemców próbowało ukryć, zachować w tajemnicy, a przede wszystkim zataić przed niemieckim dowództwem wojskowym rozpoczętą w ten sposób eksterminację polskiej inteligencji, czołowych warstw społecznych i „potencjalnych kręgów oporu".

Choć początkowo niemieckie dowództwo wierzyło w samodzielne, nieznane własnemu kierownictwu akcje jednostek SS, to z powodu dokonywanych wszędzie i powtarzających się nieustannie niezliczonych egzekucji szybko zorientowało się, że jest to akcja planowa. Informacje na ten temat docierały do dowództwa wojskowego na ogół dwiema drogami:

1. Przez samych żołnierzy Wehrmachtu, którzy byli w Polsce przypadkowymi świadkami tych zdarzeń. W wyniku ich raportów dowódcy wojskowi jeszcze podczas kampanii w Polsce stosowali najsurowsze sankcje, kończące się procesami przed sądami wojennymi[75] (np. u feldmarszałka von Küchlera na obszarze działania 3. Armii). To z kolei spowodowało protest Himmlera i NSDAP w pełni akceptujących te morderstwa. Protestowali przeciwko temu także generałowie: Johannes Blaskowitz, Walter

von Reichenau, Erich von Manstein, zajmujący w swoich raportach negatywne stanowisko wobec masowych egzekucji[76].

2. Przez dzienne raporty samej SD o egzekucjach. Raporty te trafiały m.in. do prezydenta policji berlińskiej SA-Obergruppenführera Wolfa Heinricha von Helldorfa, a od niego dalej do pułkownika Ostera (Urząd Canarisa)[77], chociaż nie były dla niego przeznaczone. 12 września 1939 roku, a więc ok. 10 dni po rozpoczęciu się tych wydarzeń, admirał Canaris poinformował o tym Keitla w pociągu specjalnym Hitlera i podkreślił, że (według raportu oficera wywiadu Lahousena)[78] za zbrodnie w Polsce „w końcu świat obciąży winą także Wehrmacht, na którego oczach dzieją się takie rzeczy”[79]. Przyszłość przyznała mu rację.

Jak tę praktykę stosowaną przez policję oceniał Wehrmacht i to, że słusznie uważał ją za siłę napędową podziemnego ruchu oporu w Polsce, ukazuje powstały nieco później memoriał generała artylerii Wilhelma Ulexa z 6 lutego 1940 roku, który stanowił niemal dosłownie przyjętą podstawę dla sporządzonego 15 lutego 1940 roku raportu generała Blaskowitza[80] dla naczelnego dowódcy Wojsk Lądowych[81]:

„To niedorzeczne wyrzynać kilkadziesiąt tysięcy Żydów i Polaków, tak jak to się właśnie teraz dzieje; w ten sposób, biorąc pod uwagę ilość ludności, ani nie zabije się polskiej idei państwowej, ani nie zlikwiduje się Żydów. Przeciwnie, sposób wyrzynania powoduje ogromne szkody, komplikuje sprawy i robi się bardziej niebezpieczny, niż gdyby odbywało się to w sposób przemyślany i ze świadomością celu. Rezultaty są następujące:

1. Wrogiej propagandzie dostarcza się takiego materiału, że nikt na całym świecie lepiej by tego nie wymyślił. To, co do tej pory nadało zagraniczne radio, to zaledwie ułamek tego, co się w rzeczywistości zdarzyło. Należy się liczyć z tym, że wrzask zagranicy będzie przybierał na sile i spowoduje wielkie polityczne szkody, tym większe, że te okrucieństwa rzeczywiście miały miejsce i w żaden sposób nie można tego zdezawuować.

2. Dokonywane publicznie gwałty na Żydach budzą w pobożnych Polakach nie tylko głęboką odrazę, lecz także ogromne współczucie dla ludności żydowskiej, wobec której Polacy żywili mniejszą lub większą wrogość. W niedługim czasie dojdzie do tego, że nasi arcywrogowie na Wschodzie – Polacy i Żydzi, do tego wspierani przez Kościół katolicki – w swej nienawiści do dręczycieli zjednoczą się na całej linii przeciwko Niemcom.

3. Nie ma co ponownie wskazywać na rolę Wehrmachtu, który zmuszony jest przyglądać się tym zbrodniom bezczynnie i którego opinia w oczach polskiej ludności ucierpiała w sposób nie do naprawienia.

4. Największe jednak szkody dla narodowego niemieckiego morale, jakie wynikną z obecnych stosunków, to niezmierne zdziczenie i obyczajowa demoralizacja, które w krótkim czasie ogarną, niczym epidemia, wartościowy materiał ludzki. Jeżeli osoby na najwyższych stanowiskach w SS i policji domagają się przemocy i aktów gwałtu oraz publicznie je pochwalają, to bardzo szybko rządzić będą już tylko brutale. Zadziwiająco szybko zjednoczą się ludzie o tych samych zapatrywaniach i o chorobliwych usposobieniach, aby, tak jak w Polsce, dać upust swoim zwierzęcym i patologicznym instynktom. Nie można ich już utrzymać w ryzach, ponieważ słusznie czują się urzędowo upoważnieni do wszelkich okrucieństw.

Jedyną możliwością obronienia się przed tą zarazą jest jak najszybsze podporządkowanie winnych i ich stronników wojskowemu dowództwu i sądownictwu […].

Mnożące się w ostatnim czasie wypadki przemocy ze strony sił policyjnych ujawniają niezrozumiały brak ludzkich i moralnych uczuć, tak że można mówić wręcz o zdziczeniu […].

Jedyne wyjście z tego niegodnego, plamiącego honor całego niemieckiego narodu położenia widzę w tym, żeby wszystkie jednostki policyjne, łącznie z ich wszystkimi wyższymi dowódcami oraz z przebywającymi w Generalnym Gubernatorstwie dowódcami, którzy od wielu miesięcy przyglądają się tej przemocy, za jednym

zamachem zwolnić i rozwiązać, po to żeby na ich miejsce mogły wkroczyć jednostki niezdeprawowane i kierujące się honorem [...].

Nastawienie wojska do SS i policji waha się pomiędzy odrazą i nienawiścią. Zbrodnie, jakich obywatele Rzeszy i przedstawiciele władzy dokonują w Polsce, wzbudzają w żołnierzach obrzydzenie i wstręt. Żołnierze nie poj-mują, dlaczego tego rodzaju rzeczy pozostają bezkarne, tym bardziej że dzieje się to pod ich ochroną.

Często prezentowany pogląd, że niewielkie polskie powstanie byłoby bardzo pożądane, ponieważ stworzyłoby możliwość zdziesiątkowania Polaków, uznać trzeba za bardzo lekkomyślny. Jest rzeczą oczywistą, że w tym kraju ukryta jest wielka ilość broni i amunicji i że działania powstańcze kosztowałyby wiele niemieckiej krwi. Poza tym należy się obawiać, że dla zwalczania takiego ruchu trzeba by było ściągnąć z Zachodu siły, które są tam obecnie niezbędne".

Wobec faktu, że dużą część tego memoriału złożono w Naczelnym Dowództwie Wojsk Lądowych (Oberkommando des Heeres – OKH), nie ulega wątpliwości, że wyrażał on opinię znacznej części dowództwa Wehrmachtu w kwestii „polityki polskiej". Nieustanne, zgłaszane po 1945 roku przez stronę polską oskarżenie, że Wehrmacht jest odpowiedzialny za ekscesy w okupowanej Polsce w latach 1939–1940, z pewnością jest [częściowo] niesłuszne. Stało się jednak po prostu to, co Canaris przepowiedział 12 września 1939 roku.

Z memoriału generała Ulexa[82] wynika ponadto, że w 1940 roku rację mieli ci ludzie ze Związku Walki Zbrojnej, którzy ostrzegali przed powstaniem przeciwko Niemcom. Podobno SS wręcz starało się je sprowokować, żeby zyskać pretekst do jeszcze bardziej krwawej rozprawy, w którą wtedy Wehrmacht niechybnie zostałby uwikłany.

Wszystkie te skargi i petycje, a nawet procesy przed sądami doraźnymi i wojskowymi, pozostały jednak bez rezultatu, ponieważ cała ta akcja protestacyjna Wehrmachtu kręciła się w koło, a protesty przeciwko masowym morderstwom trafiały do człowieka,

który je za pośrednictwem Himmlera nakazywał: do Führera i Najwyższego Dowódcy Wehrmachtu, który i tak w końcu amnestionował skazanych już morderców[83].

Zasadniczo Wehrmacht nie uzyskał niczego ani dla polskiej, ani dla żydowskiej ludności; praktycznie na obszarze pozostającym w zasięgu jego działania nastąpiło tylko pewne złagodzenie stosunków. Posiadanie zaświadczenia o pracy w zakładach Wehrmachtu mogło uratować życie, z czego oczywiście korzystał podziemny ruch oporu, podrabiając tego rodzaju papiery.

Ostatecznie sytuacja ta zmusiła Hitlera do zajęcia otwartego stanowiska. Do wydanych 8 września 1939 roku *Wytycznych dla zorganizowania administracji wojskowej na okupowanym obszarze wschodnim* Hitler wprowadził koncepcję, która przewidywała obok Naczelnego Dowództwa na Wschodzie (Oberkommando Ost) stanowiska szefów administracji cywilnej, którymi mianowani zostali: w Prusach Zachodnich Albert Forster[84], w Kraju Warty Arthur Greiser[85], a w centralnej Polsce (wtedy jeszcze razem z Łodzią) minister sprawiedliwości Rzeszy Hans Frank[86]. Postawiony 25 września 1939 roku na czele administracji wojskowej generał pułkownik von Rundstedt, stwierdził, że stoi naprzeciw zastępu starych wojowników, a wkrótce także zgrai narodowosocjalistycznej administracji i już w końcu września, kiedy nominacja Franka na stanowisko szefa administracji cywilnej była pewna, wystąpił z prośbą o zwolnienie[87]. Wystarczyły dwa tygodnie, żeby tarcia pomiędzy Wehrmachtem i placówkami administracji cywilnej lub partyjnej przybrały takie rozmiary, że 8 października 1939 roku Hitler podpisał rozkaz o „strukturze i administracji obszarów wschodnich", który znacznie ograniczył uprawnienia dowódcy wojskowego. Gauleiterzy wnosili skargi na administrację wojskową oraz występowali z inicjatywą przejęcia wyłącznej odpowiedzialności przez administrację cywilną. Ostatecznie 12 października 1939 roku ukazało się, początkowo utrzymywane w tajemnicy, rozporządzenie o utworzeniu w Polsce Generalnego Gubernatorstwa. Frank został mianowany generalnym

gubernatorem podlegającym bezpośrednio Hitlerowi. Rozporządzenie to miało wejść w życie z chwilą, gdy cofnięty zostanie rozkaz o administracji wojskowej w okupowanej Polsce (co nastąpiło 25 października 1939 roku), a na końcu zawierało złowieszcze postanowienie: „Pełnomocnictwo do pełnienia władzy wykonawczej jest przedmiotem specjalnej regulacji”[88].

W tej sytuacji 17 października 1939 roku powstał dokument[89] określający charakter polityki Hitlera wobec Polski, w którym polecenia, jakie Himmler wydawał Frankowi[90] i innym zawsze tylko ustnie, tym razem zostały wydane na piśmie. Chodzi o notatki Keitla[91] dotyczące polityki wobec Polski, sprawy administracji wojskowej w Polsce i stanowiska Wehrmachtu w tej kwestii. Zgodnie z nimi dowódca Wojsk Lądowych albo chciał posiadać wyłączną odpowiedzialność w Polsce, albo chciał z niej zrezygnować; istnienie dwóch administracji obok siebie było niemożliwe. Wydaje się, że Brauchitschowi[92] niezbyt zależało na tej wyłącznej odpowiedzialności.

Hitler nadzwyczaj chętnie zgodził się na zniesienie administracji wojskowej. Uważał, że Wehrmacht powinien się tylko cieszyć, że pozbywa się odpowiedzialności za Polskę i jednocześnie sformułował niektóre zasady swojej polityki wobec tego kraju. Zgodnie z nimi Polska nie powinna stać się częścią Rzeszy Niemieckiej, zadanie administracji polegało na utworzeniu tam wzorowej prowincji i naprawieniu jej.

„Należy przeszkodzić temu, żeby polska inteligencja stała się klasą przywódczą. W kraju powinien panować niski poziom życia; chcemy czerpać stamtąd jedynie siłę roboczą […]. Nie chcemy robić tam niczego, co robimy w Rzeszy […]. Metody nie będą zgodne z naszymi tutejszymi pryncypiami”. W notatkach niemających związku z tym dokumentem obok słów: „Generalny gubernator jako jedyny rozkazodawca” i „Totalna dezorganizacja”, znajdują się także słowa: „Dzieło szatana”. Było to hasło Hitlera skierowane do Franka, jeszcze dobitniej sformułowane w dzienniku Haldera[93]: „Rzesza powinna upoważnić generalnego gubernatora do dokończenia tego

dzieła szatana”[94]. Podczas jednej z późniejszych narad z gauleiterami Hitler powiedział: „[…] i pan, drogi Frank, musi swoje dzieło szatana w Polsce doprowadzić do końca”[95].

Dopiero wtedy nastąpiła identyfikacja Führera i Najwyższego Dowódcy Wehrmachtu z okrucieństwami popełnianymi w Polsce. Keitel poinstruował generała Eduarda Wagnera o zasadach polityki wobec Polski[96], ten zaś 18 października 1939 roku wygłosił u Haldera[97] stosowny referat, z którego cały ten fragment stał się przedmiotem raportu dla wszystkich wyższych dowódców Wehrmachtu, przygotowanego z zamiarem rozpalenia tlącego się w nich oporu przeciwko Hitlerowi. Reichenau[98] i Rundstedt[99] dali wyraz swemu oburzeniu, natomiast Paulus[100] nie. Jeszcze przez wiele tygodni, a nawet miesięcy, ekscesy w Polsce odgrywały ważną rolę w scharakteryzowaniu systemu, przeciw któremu chciał wystąpić niemiecki ruch oporu[101]. 26 października 1939 roku miejsce Rundstedta zajął równie zdecydowany przeciwnik aktów terroru dokonywanych w Polsce przez SS, generał pułkownik Blaskowitz, który w swoim wiele mówiącym rozkazie dziennym stwierdził: „Z dniem dzisiejszym Armia Wschodnia (Ostheer) ma wykonywać czysto wojskowe zadania, jest *zwolniona* z zajmowania się sprawami administracyjnymi i polityką wewnętrzną”[102].

Kwestia, czy Wehrmachtowi, a przede wszystkim naczelnemu dowódcy Wojsk Lądowych, należy postawić zarzut, że zachował się jak Piłat, na zawsze pozostanie nierozstrzygnięta. Wiadomo, że od tej pory członkowie wyższego dowództwa niemieckich Wojsk Lądowych starali się unikać wszystkich spraw, które nosiły cechy „polityki wewnętrznej w Polsce”. Również widoczne ociąganie się, z jakim Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych w 1944 roku przystąpiło do walki z Powstaniem Warszawskim, ma swoje źródło w tych doświadczeniach. Wobec sytuacji, jaka wytworzyła się w 1939 roku, wątpliwe jest, czy Wehrmacht, który rozpoczynał przygotowania do kolejnej kampanii, w ogóle był w stanie walczyć o władzę administracyjną w Polsce. Wprawdzie Blaskowitz i Ulex, jak widzieliśmy, nadal nie ustępowali, ale potem przyszły Norwegia,

Francja, przygotowania do inwazji na Anglię, Afrykę, Bałkany, operacja „Barbarossa”, przez wiele lat więc wojskowi mieli inne zmartwienia.

Zgodnie z opinią Franka[103] historia niemieckich praktyk rządzenia i okupacji w Generalnym Gubernatorstwie miała swój początek w kłamstwie Hitlera: jednocześnie z mianowaniem Franka na stanowisko generalnego gubernatora wyższy dowódca SS i policji w w Krakowie, Krüger, tajnym rozporządzeniem podporządkowany został bezpośrednio Himmlerowi, podczas gdy Franka utrzymywano w przekonaniu, że policja podlega wyłącznie jemu. W rezultacie ponad rok traktował on poczynania podległej mu policji jako nadużycie prawa, podczas gdy w rzeczywistości dokonywano ich na rozkaz Himmlera[104]. Dotychczas nie odnalazł się dokument zawierający owo tajne rozporządzenie, ale to o niczym nie świadczy. Teza Franka może być słuszna, ponieważ znalazła potwierdzenie w późniejszych wydarzeniach oraz licznych niezależnych źródłach[105]. Końcowe paragrafy wspomnianego rozporządzenia z 12 października 1939 roku, dotyczące utworzenia Generalnego Gubernatorstwa, umożliwiały Hitlerowi udzielenie Himmlerowi pozwolenia na czynną działalność w Generalnym Gubernatorstwie, gdy tymczasem w swoim głównym tekście pocieszał on Franka podporządkowaniem mu *całej* administracji. Oprócz pełnienia powierzonej mu potajemnie funkcji policyjnego dyktatora Generalnego Gubernatorstwa Himmler jako komisarz Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny (dekret z 7 października 1939 roku) miał jawny wpływ na wydarzenia w Generalnym Gubernatorstwie. Decydował bowiem o przesiedleniach i wysiedleniach w okręgach Rzeszy: w Prusach Zachodnich (na Pomorzu), w Kraju Warty (w Wielkopolsce), na Śląsku oraz w Generalnym Gubernatorstwie. To on też podejmował decyzje o zakwalifikowaniu Polaków jako obywateli różnych klas (Volkslista), lecz także o pozostaniu lub usuwaniu ludności na wschodnioeuropejskim obszarze niemieckich wpływów. Ponieważ traktowanie Żydów i tak powierzono SS, a na koniec także walkę z ruchem oporu i partyzantami (wraz

z mianowanym później szefem do spraw „walki z bandami” [partyzantami]) ponownie podporządkowano Himmlerowi, w Generalnym Gubernatorstwie zarówno jawnie, jak i tajnie rządził nie Frank, ale Heinrich Himmler.

W żadnym wypadku nie należy jednak nie doceniać roli Franka, szczególnie w zakresie polityki wobec polskiej ludności i wpływu tej polityki na polski ruch oporu, a i Frank początkowo wcale nie był przeciwny Himmlerowi. Już w styczniu 1940[106] roku uznał, że poniósł porażkę w tej samej kwestii, z której kontrolowania Wehrmacht zrezygnował w październiku 1939 roku. Podobno Frank czternaście razy zwracając się do Hitlera, składał swą dymisję. Zachowane częściowo uzasadnienia nie zawierają kategorycznego żądania dymisji, ale pozwalają bardzo dokładnie zapoznać się z praktyką i taktyką polityki Himmlera wobec Polski.

Zgodnie z tym wszystkie działania w latach 1939–1940, które najpierw wywołały oburzenie Polaków, a potem ich opór, można zapisać na konto Himmlera, którego zawsze chronił Hitler. Bezsilność Franka wyziera z dziesiątków fragmentów protokołów z narad kierowników wydziałów niemieckiego rządu Generalnego Gubernatorstwa na Wawelu. Początkowo wszystkie przekazywane przez policję życzenia Himmlera Frank natychmiast spełniał[107]. Jednak w marcu 1940 roku sprzeciwił się temu, by SS stanowiły w Generalnym Gubernatorstwie państwo w państwie[108] i 7 maja 1940 roku konieczne stało się przygotowanie specjalnego rozporządzenie Führera w sprawie nieporozumień pomiędzy Frankiem i Himmlerem, który postanowienie to przekazał przez Lammersa na ręce Hitlera[109].

Od późnej jesieni i zimy 1939/1940 roku do kwestii Polski i Generalnego Gubernatorstwa zaczęto podchodzić w Berlinie trzeźwiej, niż pozwalał się domyślać ten „szatański dokument”. Przede wszystkim urzędowi pełnomocnika do spraw planu czteroletniego mniej zależało na możliwości pozyskiwania siły roboczej niż na produkcji. 19 stycznia 1940 roku Frank oświadczył swoim kierownikom wydziałów (rządu Generalnego

Gubernatorstwa), że we wrześniu 1939 roku otrzymał specjalny rozkaz, żeby „obszar ten jako obszar wojenny i kraj zdobyczny bezwzględnie w pełni wykorzystać, a jego strukturę gospodarczą, społeczną, kulturalną, polityczną zamienić, że tak powiem, w kupę gruzów. Pod wpływem pracy wychowawczej ostatnich miesięcy nastawienie to całkowicie się zmieniło. Dzisiaj teren Generalnego Gubernatorstwa uważa się za cenny składnik niemieckiego obszaru życiowego. Koncepcja całkowitego zniszczenia przeobraziła się w koncepcję wspierania tego obszaru na tyle, na ile w obecnym stanie może on przysparzać Rzeszy korzyści”[110].

Stosowane wobec Polaków od wiosny 1940 roku kolonialne metody i „czerpanie siły roboczej” spowodowały kolejny konflikt z ludnością polską. Początkowo werbunek robotników odnosił drobne sukcesy. Jednak z polskich robotników – na drodze rozporządzenia – uczyniono w Niemczech pozbawione praw obiekty (podkreślić należy, że wśród niemieckich pracodawców zdarzały się wprawdzie wyjątki, co jednak formy werbowania robotników oczywiście nie zmieniło). Kiedy wiosną 1940 roku dopływ robotników całkowicie zamarł, władze przeszły do werbunku przymusowego, to znaczy policja organizowała w kościołach, kinach itd. regularne polowania na ludzi, tzw. łapanki, przed którymi każdy Polak ostrzegał spotykanego przechodnia słowem „buda”. W rezultacie wywoływało to panikę w całych miejscowościach i przede wszystkim młodzi Polacy zaczęli uciekać do partyzantki. Być może skutki tej policyjnej akcji były wśród ludności znacznie trwalsze niż egzekucje, ponieważ u wielkiej liczby mieszkańców wsi i miast budziły one ciągły niepokój oraz nienawiść do wykonujących je policjantów[111].

Choć z jednej strony położono kres polityce jawnego wyzysku i zamiast niej zastosowano mniej widoczne metody, to machina egzekucyjna nadal działała. Stanowisko Franka w tej kwestii nie wynikało bynajmniej z uznania, że stosowanie wobec Polaków terroru jest błędem, ale z przekonania, że powinien przeciwstawić się ograniczaniu swojej władzy przez Himmlera. Z przeciwnikiem,

jakim był Wehrmacht, poradził sobie; uciążliwi krytycy zostali usunięci, generał Blaskowitz opuścił swoje stanowisko w Polsce w maju, a generał Ulex w lipcu 1940 roku[112].

Za zgodą i pod kierownictwem Franka w końcu maja 1940 roku policja i SS przystąpiły do akcji AB (*Außerordentliche Befriedungsaktion* – Nadzwyczajna Akcja Pacyfikacyjna). Podobnie jak „profilaktyczne" egzekucje jesienią 1939 roku, tak i obecna akcja rozpoczęta w końcu maja 1940 roku nie była reakcją na poczynania polskiego ruchu oporu. Co więcej, aresztowano ok. 2000 członków polskiego ruchu oporu (lub osoby, które za takich członków uważano) i wytypowano blisko 1500 dalszych. W rządzie Generalnego Gubernatorstwa całkiem słusznie zakładano, że wraz z rozpoczęciem kampanii na Zachodzie (ofensywy na Francję) „istniejące zainteresowanie świata tutejszymi wydarzeniami wygaśnie". Dlatego też Frank – działając ręka w rękę z dowódcami SS, Krügerem i Streckenbachem – przystąpił do „programu pacyfikacyjnego, który polegał na tym, żeby w przyspieszonym tempie zrobić koniec ze znajdującymi się w naszych rękach politykami ruchu oporu i innymi podejrzanymi politycznie osobnikami i jednocześnie rozprawić się ostatecznie z dziedzictwem wcześniejszego polskiego zbrodniczego świata. Przyznaję otwarcie, że będzie to kosztowało życie wielu tysięcy Polaków, przede wszystkim z warstwy duchowych przywódców Polski [...]. To, co możemy zrobić dla ułatwienia wykonania tego zadania, zrobimy, wykonując, jak mogę was w zaufaniu zapewnić, rozkaz, który wydał mi Führer [...]. A on wyraził się tak: «To co teraz uznaliśmy za warstwę przywódczą w Polsce, należy zlikwidować, a to co dorośnie, trzeba ująć i w stosownym czasie znowu usunąć»"[113].

Kilka wierszy dalej w raporcie z narady kierowników oddziałów napisano: „Panowie, nie jesteśmy mordercami". Jednocześnie zaś wspomniano dekret, który „zobowiązuje do uwzględniania fizycznego stanu mężczyzn, którzy uczestniczą w egzekucji". Rozstrzeliwanie poprzedzać musi „skrócone postępowanie

policyjnego sądu doraźnego, aby w żadnym wypadku nie powstało wrażenie samowoli lub czegoś w tym rodzaju”[114].

Tyle Frank. Na zakończenie Streckenbach nazwał akcję AB początkiem planowej pracy: „To wielkie wtargnięcie do polskiego ruchu oporu oznacza początek, który nie będzie miał końca. Bowiem jednorazowe schwytanie działaczy nie oznacza końca ruchu, lecz zawsze wiedzie od jednego aresztowania do następnego. Tak więc poczynając od 31 marca 1940 roku Policja Bezpieczeństwa już nigdy nie uwolni się od ruchu oporu, ale pozostanie jego przeciwnikiem dopóty, dopóki w ogóle w Generalnym Gubernatorstwie będą istniały kręgi pragnące przeciwstawiać się niemieckiej administracji”[115].

Istotnie, akcja AB ugodziła polski ruch oporu w najczulszy punt i wpędziła go w poważne tarapaty. Byłoby jednak błędem sądzić, że tego rodzaju akcje dotkną w sposób decydujący właściwe kręgi dowódcze. Jednakże uwaga Streckenbacha, że jest to tylko początek, który nigdy nie będzie miał końca, okazała się niestety aż nazbyt prawdziwa.

To, co w miarę upływu lat naprawdę połączyło ruch oporu ze społeczeństwem, to nie pojedyncze akcje, ale powszechne, stworzone w Generalnym Gubernatorstwie warunki życia. Frank sam dostarcza na to jednoznacznych dowodów. Nie tylko same nieprecyzyjnie sformułowane uprawnienia, zawarte w rozporządzeniu z 12 października 1939 roku, wpędziły Franka w wojnę podjazdową o „panowanie” w Generalnym Gubernatorstwie, lecz także osobiste ambicje Krügera, który sam chciał zostać generalnym gubernatorem. We wrześniu 1941 roku ta walka o władzę doprowadziła do tego, że Krüger podjął, nieudaną oczywiście, próbę, aby kosztem Franka zapewnić Himmlerowi kompetencje do wydawania poleceń w dziedzinie „wewnętrznego bezpieczeństwa politycznego”. Lammers[116] to udaremnił. Natomiast wiosną 1942 roku Krüger wygrał drugą rundę, wykrywając korupcję wśród krewnych i przyjaciół Hansa Franka w Generalnym Gubernatorstwie. W wyniku tego Frank musiał się na

pewne rzeczy zgodzić: na wzmocnienie stanowiska Krügera jako pełnomocnika do spraw umacniania niemczyzny, przez co SS uzyskały wolną rękę w polityce deportacyjnej wobec ludności polskiej. Teraz jednak Frank wykonał zasługującą na uwagę ucieczkę do przodu i latem 1942 roku na wielu niemieckich uniwersytetach wygłosił odczyty, w których otwarcie wypowiadał się przeciwko rozwijaniu państwa policyjnego, jakim stają się Niemcy. Z tego czasu pochodzi jego sformułowanie:

„Władza oraz pewność, że można stosować przemoc, nie napotykając na opór, to najsłodsza trucizna, jaką można napoić rząd. Trucizna ta długo zażywana jest śmiertelna, a historia uczy, że systemy oparte na prawie trwają tysiące lat, natomiast systemy oparte na przemocy nie przetrwają nawet lat kilkudziesięciu”[117].

Na skutek tego dotknęła go osobliwie dozowana przez Hitlera ekskomunika: otrzymał zakaz wypowiadania się, pozbawiono go stanowiska ministerialnego i wszystkich urzędów partyjnych – „z przyczyn międzynarodowych” pozostał jednak generalnym gubernatorem okupowanej Polski. Wskutek tego jesienią i zimą 1942/1943 roku Krüger szykował się już do objęcia stanowiska jedynego władcy Generalnego Gubernatorstwa, inicjatywa leżała w rękach Himmlera, który w tym czasie przystąpił do „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej w Polsce i jednocześnie do masowych wysiedleń ludności z powiatu zamojskiego, gdzie zamierzano osiedlić niemieckich chłopów[118], czym sprowokował pierwszy poważny kontratak ze strony polskiego ruchu oporu. Drugim zwiastunem nasilenia się działań ruchu oporu w Polsce było toczące się w kwietniu i maju 1943 roku powstanie resztek ludności żydowskiej w warszawskim getcie. Niemal w tym samym czasie, wobec niezbyt silnej reakcji polskiej opinii publicznej na ujawnienie dokonanej przez Związek Sowiecki zbrodni katyńskiej[119], uznano, że polityka, jaką przez lata uprawiano w Generalnym Gubernatorstwie, musi doprowadzić do zguby. 19 czerwca 1943 roku Frank próbował – nie po raz pierwszy – nastawić ster w kierunku „rozsądnej polityki wobec Polski”. Podczas tej daremnej próby

sporządził całkiem trafny katalog błędów niemieckiej polityki wobec Polski[120].

„Do bardzo znacznego pogorszenia nastrojów całego polskiego narodu w Generalnym Gubernatorstwie doprowadziły na przestrzeni lat liczne działania lub skutki niemieckiego panowania, które – często z niszczycielską bezwzględnością – traktowały albo pojedyncze grupy zawodowe, albo cały naród, a najczęściej pojedyncze osoby. Należą do tego w szczególności:

1. Zupełnie niewystarczające wyżywienie, szczególnie ludności pracującej miast, która w większości pracuje na rzecz Niemiec. Jej monotonne wprawdzie, ale wystarczające wyżywienie, będące rezultatem przewagi terenów rolniczych w dawnym państwie polskim, mimo zaniedbania przez dawniejsze polskie władze, było aż do wojny w 1939 roku zasadniczo zapewnione.

2. Konfiskata dużej części polskich wielkich majątków ziemskich, wywłaszczenie bez odszkodowania oraz wysiedlenie polskich chłopów z poligonów wojskowych i niemieckich terenów osiedleńczych.

3. Rekwizycje i wywłaszczenia w sektorze przemysłu, handlu i rzemiosła oraz innej własności prywatnej.

4. Masowe aresztowania i egzekucje dokonywane przez niemiecką policję przy zastosowaniu zasady odpowiedzialności zbiorowej.

5. Rygorystyczne zasady dyscypliny pracy.

6. Daleko posunięty paraliż życia kulturalnego.

7. Zamknięcie szkół średnich i wyższych.

8. Ograniczenie, a nawet całkowita likwidacja polskiego wpływu na wszystkie dziedziny polskiej administracji.

9. Okrojenie wpływów Kościoła katolickiego, któremu do tej pory, oprócz koniecznego niewątpliwie ograniczenia jego ogromnego wpływu, zamykano i konfiskowano, często w najkrótszym czasie, klasztory, szkoły oraz prowadzone i założone przez niego instytucje dobroczynne”.

Nawet polski krytyk nie mógłby sporządzić pełniejszego katalogu; oczywiście dodałby do tego jeszcze okrutne traktowanie Żydów oraz na pewno powszechne nietaktowne zachowanie Niemców jako Herrenvolku (narodu panów). Była to jednak ostatnia rzecz, jaką Frank mógł zaserwować Hitlerowi.

Jego propozycje, które zmierzały do zlikwidowania zawartych w wymienionych powyżej dziewięciu punktach błędów niemieckiej polityki w Generalnym Gubernatorstwie, nigdy nie doczekały się realizacji. Zlekceważono także słuszną przestrogę, że praktyki niemieckiej administracji sprzyjają polskiemu ruchowi oporu:

„Istnieje groźba, że z powodu niemieckich działań rzeczywistością stanie się to, co w historii narodu polskiego, a nawet w pierwszych latach niemieckiego panowania, wydawało się niemożliwe, a mianowicie doprowadzenie do powstania wspólnoty narodowej mającej przed sobą jeden cel oraz wewnętrznie zintegrowanej na dobre i na złe”[121].

Przy tej samej okazji Frank udowadnia, że nawet odnalezienie grobów w Katyniu nie zmieniło nastawienia polskiej ludności na proniemieckie. W raporcie dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD w Generalnym Gubernatorstwie za okres 13–31 maja 1943 roku czytamy: „Wśród szerokich mas polskiej ludności wiadomości z Katynia nie przyniosły korzystnych dla Niemiec rezultatów [...]. Istnieją przecież obozy w Auschwitz i na Majdanku, gdzie w tym samym czasie na bieżąco dokonuje się na Polakach masowych morderstw”[122].

Wprawdzie Frankowi nie udało się przebić ze swoim planem reform, ale jesienią 1943 roku stoczył kolejną rundę w walce o stanowisko generalnego gubernatora. Nasilenie się polskiego ruchu oporu, znaczne straty gospodarcze spowodowane uprawianą przez policję taktyką terroru, która powodowała wstrzymywanie się chłopów od dostaw i spadek produkcji niemieckich zakładów pracujących w dużej części na potrzeby zbrojeń, Krüger przypłacił stanowiskiem. W listopadzie 1943 roku został odwołany i zastąpił go Koppe (z Warthegau).

Odwołano także Globocnika odpowiedzialnego za Zamość, a przede wszystkim za „Aktion Reinhardt” skierowaną przeciwko Żydom. Z tą chwilą skończyła się wprawdzie wojna pomiędzy Frankiem i Himmlerem, ale Frankowi nigdy nie udało się zrealizować swojej zmienionej polityki wobec Polski, ponieważ wiosną 1943 roku, kiedy podjęto pierwsze próby, było już na to za późno. Gotowość do udziału w ruchu oporu ogarnęła już cały polski naród, któremu było obojętne, że Frank otworzył w Krakowie Muzeum Szopena. Widział on bowiem jednocześnie rozlepione na murach wydane przez Franka „rozporządzenie na temat zwalczania ataków na niemieckie dzieło odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie” z 2 października 1943 roku, w którym można było przeczytać:

§ 1. Osobom niebędącym Niemcami, które z zamiarem zapobieżenia lub przeszkodzenia niemieckiemu dziełu odbudowy w GG naruszają prawo, rozporządzenia lub urzędowe postanowienia i polecenia, grozi kara śmierci.

§ 2. Podżegacz i pomocnik będzie karany tak jak sprawca, czyli czyn zamierzony będzie traktowany tak jak czyn popełniony.

§ 3. Właściwe do skazywania są sądy doraźne Policji Bezpieczeństwa”.

Trzy miesiące po wydaniu tego rozporządzenia Armia Krajowa rozpoczęła we wschodniej Polsce akcję „Burza”.

Powstanie Warszawskie w znacznym stopniu wpłynęło na postawę i nastroje polityczne Franka, z drugiej strony Frank nie miał na powstanie oraz jego zakończenie żadnego wpływu. Kiedy zaraz na początku powstania w rządzie Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie doszło do podjęcia kilku nazbyt szybkich decyzji, ogłoszonych w szczytowym momencie powstania, 18 sierpnia 1944 roku, Frank był zrezygnowany do tego stopnia, że zaczął opowiadać się za rozwiązaniem Generalnego Gubernatorstwa.

Nie wiedząc o tym, wychodził naprzeciw zamiarom walczącej w Warszawie niemieckiej 9. Armii, która dla uproszczenia

administracji swoich obszarów tyłowych także zastanawiała się nad rozwiązaniem Generalnego Gubernatorstwa. Pod wpływem Greisera dowódca 9. Armii wystąpił 25 sierpnia 1944 roku z propozycją[123], żeby obszar tyłowy 9. Armii, z powodu dróg oraz linii kolejowych wiodących w większości z zachodu na wschód, podporządkować administracji Kraju Warty. Dowództwo Grupy Armii „Środek” [Heeresgruppe Mitte] nie przekazało tego wniosku wyżej, ponieważ po zmianie cywilnej administracji nie obiecywało sobie powodzenia i wiedziało, że Führer tę propozycję odrzuci.

Rząd Generalnego Gubernatorstwa jeszcze tylko raz włączył się do rokowań kapitulacyjnych[124] [z dowództwem Powstania Warszawskiego – *przyp. tłum.*], ponieważ na początku września prezes polskiej Rady Głównej Opiekuńczej [Konstanty Tchórznicki] sformułował pod adresem wydziału spraw wewnętrznej rządu Generalnego Gubernatorstwa warunki, na których walczący w Warszawie żołnierze Armii Krajowej gotowi są skapitulować. Na rzeczywistą kapitulację nie miało to żadnego wpływu. Rzuca jedynie osobliwe światło na błędną ocenę, jakiej dokonał Frank co do politycznej postawy Armii Krajowej, kiedy podczas powstania w Warszawie nadal uważał, że zostało ono wywołane przez „małą grupę nazbyt ambitnych oficerów”, czym, co ciekawe, zbliżył się do niemieckiej terminologii dotyczącej uczestników zamachu 20 lipca 1944 roku. To że Frank i, nawiasem mówiąc, także sztab dowództwa 9. Armii jeszcze krótko po powstaniu wyobrażał sobie, że teraz razem z Polakami będzie można ruszyć na Związek Sowiecki, wynika z oburzenia Franka na nakazane przez Hitlera zniszczenie Warszawy już po kapitulacji powstania, a także z zapisu rozmów w sztabie 9. Armii z 2 października 1944 roku.

Ponieważ akta na temat działalności Himmlera zachowały się niemal w całości, podobnie jak akta generalnego gubernatora Franka, znamy zarówno tajne, jak i jawne dyrektywy dla jego polityki wobec mieszkańców Europy Wschodniej. Wśród wielu absurdalnych pomysłów, które zrodziły się w umyśle Himmlera i które jako „materiały szkoleniowe” spotkały się z uznaniem jego

jeszcze prymitywniejszych podwładnych, znalazło się także równanie: Słowianin = podczłowiek [*Untermensch*]. Zaprezentował je w tajnym memorandum o traktowaniu ludzi obcoplemiennych na Wschodzie z maja 1940 roku[125], jak również w swojej broszurze o podludziach (1941). Stanowisko to zostało także nad wyraz ostro wyrażone w Planie Generalnym Wschód [„Generalplan Ost”][126] z 1942 roku. To, że nieco później tajne dyrektywy Himmlera znalazły zastosowanie także jako zasady administrowania, wynika – jako przykład dla innych – z przemówienia Greisera na jesieni 1940 roku w Poznaniu, w którym użył on dosłownych sformułowań z memorandum z maja 1940 jako „rozkazu Führera”, mimo że Hitler domagał się, by udostępnić je tylko „bardzo niewielu” osobom[127]. Skutki polityki narodowościowej Himmlera znacznie przekroczyły ramy polskiego ruchu oporu. Miały i do dziś mają zasadnicze znaczenie dla światowej polityki, ponieważ doprowadziły nie tylko do zniszczenia wschodnioeuropejskiego żydostwa, ale także do pogrzebania nadziei na wyzwolenie od stalinizmu wielu setek tysięcy Rosjan w latach 1944–1945[128]. Własow, a z nim Wehrmacht, ponieśli porażkę za sprawą Himmlera. A groźne słowa: „Wschód należy do Sztafet Ochronnych” [czyli SS][129] okazały się zgubne w skutkach.

W obliczu faktu, że zarówno Wehrmacht, jak i machina administracyjna generalnego gubernatora, Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Propagandy, a także zresztą i Göring – pełnomocnik do spraw planu czteroletniego, a nawet Sauckel jako pełnomocnik do spraw zatrudnienia, przegrali z praktyką stosowaną w Polsce przez SS, trudno się dziwić, że wcale niemała liczba Niemców, którzy znali swoich polskich sąsiadów, trzeźwo ich oceniali i akceptując rozpowszechniony pogląd o „nadużyciach niższych organów”, osobiście zgłaszali protesty, była skazana na przegraną.

Kto bowiem w niemieckich wschodnich prowincjach [polskich ziemiach wcielonych do Rzeszy – *przyp. tłum.*] lub w Generalnym Gubernatorstwie odważył się zaangażować w zmianę polityki wobec

Polski, ten od 1939 roku podlegał zawsze tej samej procedurze: protest skierowany był najczęściej przeciw określonym działaniom, jak zbiorowe aresztowania, egzekucje, wywózki; zdarzały się ogólne sugestie dotyczące złagodzenia lub zaniechania działań administracyjnych (np. w związku z wprowadzeniem tzw. Volkslisty). Niektóre urzędy w Gdańsku, Poznaniu, we Wrocławiu i w Krakowie zorganizowały w końcu – potajemnie – oddziały, które gromadziły materiały i sporządzały memoranda, za pomocą których starano się osiągnąć zmianę praktyki administracyjnej w polityce wobec Polski. Większość osób znających się na stosunkach panujących w Polsce występowała tu i ówdzie przeciwko polityce Berlina wobec Polski. Niemal wszystkie te próby zostały zdławione. Specjalistów z zasady uważano za „mięczaków" lub „sympatyków Polski". Zatem, o ile to było możliwe, nie powierzano im stanowisk tam, gdzie mieli możliwość kontaktu z polską ludnością lub mogli podejmować istotne decyzje. Podczas całej kampanii we wrześniu 1939 roku w Głównej Kwaterze Führera nie było nikogo, kto mówiłby po polsku lub był znawcą Polski[130].

Jeśli protestujący upierał się przy swoim, to Gestapo, NSDAP, Urząd SS do spraw Rasy i Osadnictwa itd. niezmiennie dawały mu ustnie do zrozumienia, żeby raczej nie zgłaszał sprzeciwu wobec zarządzeń Führera. O tę rafę rozbijała się większość sprzeciwów wobec antypolskiej polityki Himmlera i Hitlera. Jeśli krytykujący nie dawał się zastraszyć, najczęściej kończyło się to dwojako: sprawa zostawała zbadana, wyjaśniona, winowajca nawet ukarany, a protestującego powiadamiano o rezultacie. Po dwóch lub trzech miesiącach okazywało się jednak, że protestujący zostawał w najlepszym wypadku pozbawiony stanowiska i powierzano mu „nowe zadania"; bardzo często zostawał nieoczekiwanie i w krótkim czasie powołany do Wehrmachtu, wniosek o odroczenie, o ile w ogóle mógł na nie liczyć, odrzucano. W latach 1939–1943 niemiecka władza wykonawcza w niemieckich wschodnich prowincjach [ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy] nieodwołalnie „uwolniła" się w ten prosty, cichy sposób od niemal

wszystkich niewygodnych krytyków. Niektórzy rezygnowali i sami zgłaszali się do Wehrmachtu, żeby tylko uniknąć oskarżenia o to, że są malkontentami.

Znamienne, że w latach 1939–1941 Niemcy zwalczali polskie podziemie w pełnej zgodności ze Związkiem Sowieckim. Być może stało się to nawet w wyniku sowieckiej inicjatywy. Mało znany, tajny protokół do zawartego 28 września 1939 roku w Moskwie układu o granicach i przyjaźni między Związkiem Sowieckim i Rzeszą Niemiecką brzmiał:

„Obie układające się strony nie będą tolerować na swoich terytoriach polskiej agitacji, dotyczącej terytorium drugiej strony. Będą tłumić na swych terytoriach wszelkie zaczątki takiej agitacji oraz informować się wzajemnie o odpowiednich środkach podejmowanych w tym celu”[131].

Strona niemiecka nie zgadzała się wprawdzie na sposób, w jaki w moskiewskich układach o nieagresji i przyjaźni (z 23 sierpnia i 28 września 1939 roku) albo też w ich licznych tajnych dodatkowych protokołach, uregulowano wynikające z nich kwestie dotyczące granicy wschodniej Polski[132]. Mimo to przedstawiona regulacja wraz z klauzulą konsultacyjną nigdy nie stała się przedmiotem kontrowersji. Współpraca przebiegała bez zakłóceń, inaczej mówiąc, na polskim obszarze działania NKWD było zadowolone z SS – i odwrotnie.

Polski ruch oporu wiedział o tym. Został poinformowany, że w grudniu 1939 roku i w marcu 1940 roku delegacja NKWD odbyła w Zakopanem i w Krakowie wielotygodniową sesję roboczą z Gestapo[133]. Także w *Dzienniku Hansa Franka* (pod datą 6 lutego 1940 roku) znajduje się informacja: „Mamy dużo do czynienia z Rosjanami, są przecież naszymi sąsiadami, naszymi stałymi gośćmi”[134].

Podsumowując, można powiedzieć, że niemiecka polityka okupacyjna w Generalnym Gubernatorstwie oraz uznanie terenów państwa polskiego za jednostki administracyjne Rzeszy Niemieckiej pod wieloma względami działały na rzecz polskiego podziemia.

Ponieważ pod wpływem władz sowieckich nie utworzono polskiego państwa szczątkowego (Reststaat), cała działalność polityczna została zepchnięta do podziemia. Masowe egzekucje dokonywane po zakończeniu kampanii polskiej zburzyły wszelkie nadzieje Polaków na sprawiedliwość. Polskie społeczeństwo dobrze widziało bowiem różnicę pomiędzy spodziewanym i niespodziewanym terrorem. Spodziewane wykroczenia przeciwko ludności żydowskiej[135], a także akcje odwetowe za napady [działania wymierzone w mniejszość niemiecką] w pierwszych tygodniach po 1 września 1939 roku, spotkały się ze znacznie mniejszym oddźwiękiem niż na przykład akcja przeciwko 183 krakowskim profesorom i studentom, a przede wszystkim dokonywane zimą 1939–1940 masowe wysiedlenia z zachodnich części terytorium byłego państwa polskiego.

Kolejny krok prowadzący do zbliżenia pomiędzy nastrojami panującymi w społeczeństwie i podziemiem spowodowała akcja AB. Frank dostrzegał niebezpieczeństwo wpływu bolszewików na polskie społeczeństwo i nawet podczas akcji AB starał się ukierunkować terror specjalnie na inteligencję, a oszczędzać robotników i chłopów, napotkał jednak sprzeciw ze strony Himmlera (Krüger). Zbliżenie polskiego podziemia ze społeczeństwem zo-stało spowodowane niemieckimi działaniami i objęło ludzi wszystkich zawodów: złe wyżywienie mieszkających w miastach polskich robotników i terroryzowanie chłopów obowiązkowymi dostawami, rekrutacja robotników przymusowych, pacyfikowanie na oślep całych wsi i wreszcie tzw. akcja Zamość, podczas której oddziały SS i policji brutalnie wysiedliły z rejonu tego polskiego miasta całą ludność wiejską. W ten sposób na długo przed przystąpieniem do akcji „Burza” w 1944 roku ludność polska zaczęła się solidaryzować z ruchem oporu [Polskim Państwem Podziemnym], wewnętrzne spory, dzielące początkowo polski ruch oporu, przestały odgrywać znaczącą rolę.

Nierozstrzygnięta pozostaje kwestia, dlaczego nie doszło do powszechnego powstania. Nie da się tego wytłumaczyć tym, że

społeczeństwo go nie chciało. Zrodzona i skumulowana nienawiść do okupanta wystarczyłaby jako emocjonalny zapalnik do wybuchu tego powstania. Ważniejsze było z pewnością doświadczenie roku 1939, kiedy Zachód, a więc Francja, Wielka Brytania i USA, nie był w stanie udzielić Polsce pomocy[136], już choćby tylko ze względu na przestrzeń. Ważne też było wywołane Katyniem wrażenie, że Związek Sowiecki jest wrogiem, a od 1941 roku tylko pozornym sojusznikiem. Z pewnością istotne było także ponowne uświadomienie sobie własnej słabości wobec oszałamiająco szybkiej klęski Polski i militarnych sukcesów Rzeszy Niemieckiej.

Niewiele mamy pisemnych dokumentów na temat tego, jak dalece niemiecki wywiad wojskowy (Abwehra), a przede wszystkim odpowiedzialna za stosunki w Generalnym Gubernatorstwie Policja Bezpieczeństwa, rzeczywiście były zorientowane, co się dzieje w polskim ruchu oporu – i odwrotnie. To, co obecnie można o tym powiedzieć, nie narażając na niebezpieczeństwo mieszkających w Polsce ludzi (por. także rozdz. 5.2 i 12.1), ujawnia zadziwiająco głęboką wzajemną wiedzę o poczynaniach uważanych przez obie strony za tajne. Z jednej strony uczestnicy polskiego ruchu oporu odgrywający istotną polityczną rolę często pochodzili z kręgów towarzyskich, z którymi nie unikali kontaktów niemieccy oficerowie stacjonujący w Polsce, zwłaszcza jeżeli ich garnizon przebywał gdzieś przez dłuższy czas [dyskusyjna teza – *przyp. red.*]. Z tej przyczyny członkowie polskiego ruchu oporu mogli uzupełnić swoją wiedzę najczęściej dzięki spowodowanej niedbalstwem zdradzie informacji. Z drugiej strony niemiecka Abwehra wiedziała o tym. Zaostrzyła postępowanie sądów wojennych, o czym naturalnie opinia publiczna nie wiedziała. Wiosną 1943 roku niemieckiej Abwehrze udało się dotrzeć do najwęższego kręgu ludzi skupionych wokół Komendy Głównej Armii Krajowej (dawnego Związku Walki Zbrojnej). Fakt, że uzewnętrzniło się to jedynie w aresztowaniu Roweckiego, był taktyczną decyzją, uznano bowiem, że wskazane jest ograniczenie interwencji. Niemcom bez trudu przyszło wprowadzenie do Armii Krajowej zaufanych agentów (polskiej

narodowości), ponieważ od lata 1943 roku całkowicie straciła ona charakter grupy konspiracyjnej i stała się ruchem masowym. Planowanie, reorganizacje, a także wewnętrzne spory w ruchu oporu były Abwehrze dobrze znane i częściowo przez nią wspierane.

Jeśli dwie „konspiracyjne” grupy przez pięć lat wojny stoją naprzeciw siebie, to bardzo dobrze potrafią się wzajemnie ocenić. Wspólne dla obu stron było to, że z wiedzy polskiego wywiadu i niemieckiej Abwehry polskie i niemieckie dowództwa wyciągnęły błędne wnioski. Rzecz najmniej zasługująca na usprawiedliwienie wydarzyła się po niemieckiej stronie, gdzie oceny Abwehry, wbrew własnemu przekonaniu, negowano – ponieważ były niewygodne. W rezultacie Niemcy nie docenili woli walki Polaków, a Polacy wytrzymałości Niemców. I tylko dlatego Powstanie Warszawskie stało się tragedią.

---

4 W całej pracy Hanns von Krannhals używa konsekwentnie terminu „ruch oporu” [niem. Widerstand] jako określenia odnoszącego się do wszystkich odłamów polskiego podziemia, niezależnie od ich orientacji politycznej. Redakcja, mimo kontrowersji związanych z tym terminem, który w czasach PRL używany był powszechnie, aby pomniejszyć wysiłek konspiracji zbrojnej (ZWZ-AK) i cywilnej (Delegatura Rządu na Kraj) Polskiego Państwa Podziemnego podległych legalnemu rządowi RP na uchodźstwie, zdecydowała się pozostawić taki zapis jako najtrafniej oddający intencje autora.

5 Wszyscy dowódcy i członkowie polskiego ruchu oporu mieli pseudonimy.

6 Por. depesza Stalina do Churchilla, s. 248 nn.

7 Rządy Rzeszy Niemieckiej i Związku Sowieckiego twierdziły, że Polska przestała istnieć po 17 września 1939 r., ale Wojsko Polskie nadal walczyło w Warszawie i Modlinie do końca września, a pod Kockiem i na Helu nawet dłużej. W stolicy powstała konspiracyjna organizacja Służba Zwycięstwu Polski, na emigracji kontynowana była działalność legalnego rządu RP i tworzono, np. we Francji, nowe jednostki Wojska Polskiego. W wielu krajach, nie tylko zresztą alianckich, działały przestawicielstwa rządu RP na uchodźstwie – *przyp. tłum.*

8 Por. H. Roos, *Polen in der Besatzungszeit*, w: *Polen-Handbuch*, Köln 1959, s. 170.

9 T. Komorowski, *The Secret Army*, London 1951, s. 18–24.

10 Michał Tokarzewski-Karaszewicz – „Stolarski”, „Torwid” (1893–1964) należał do obrońców otoczonej przez wojska niemieckie we wrześniu 1939 r. Warszawy. Na początku marca 1940 r. został schwytany przez NKWD podczas próby przedostania się na terytorium Polski okupowane przez Związek Sowiecki. Później udało mu się wraz z Armią Andersa wydostać z ZSRR. Jego następcą został Stefan Rowecki – „Grabica”, „Grot”, „Rakoń”, „Kalina” (1895 – 2 sierpnia 1944); od czerwca 1939 r. Rowecki był dowódcą Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, a potem od maja 1940 do 30 czerwca 1943 (aresztowanie przez Gestapo) dowódcą Armii Krajowej, wcześniej zaś komendantem Związku Walki Zbrojnej.

11 Edward Śmigły-Rydz (1886–1941) był zawodowym żołnierzem. Służył w Legionach Polskich, a później należał do kręgu najbliższych powierników Józefa Piłsudskiego. Od 1921 r. inspektor, od 1935 r. generalny inspektor Sił Zbrojnych, w latach 1936–1939 marszałek Polski i Naczelny Wódz. Obciąża się go winą za militarną klęskę Polski we wrześniu 1939 r. Odbiorcą pełnomocnictwa Śmigłego-Rydza był generał dywizji Juliusz Rómmel.

12 W zebraniu organizacyjnym w podziemiach gmachu PKO przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie wzięli udział oprócz generała Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza: pułkownik Stefan Rowecki, marszałek Sejmu Maciej Rataj jako przedstawiciel Stronnictwa Ludowego, profesor Roman Rybarski jako przedstawiciel Stronnictwa Narodowego, poseł Mieczysław Niedziałkowski jako reprezentant Polskiej Partii Socjalistycznej oraz prezydent Warszawy Stefan Starzyński.

13 Władysław Sikorski (1881–1943) zginął w katastrofie lotniczej pod Gibraltarem, żołnierz zawodowy, przeciwnik polityczny Pilsudskiego, 1939–1943 polski premier i Naczelny Wódz.

14 Kazimierz Sosnkowski (1885–1969), generał broni, był od 1910 r. bliskim współpracownikiem Piłsudskiego, w latach 1920–1924 ministrem spraw wojskowych, w latach 1927–1939 inspektorem armii, w latach 1939–1941 ministrem bez teki w rządzie emigracyjnym, a po śmierci Sikorskiego był w latach 1943–1944 Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Z powodu nieporozumień między Związkiem Sowieckim i Polską oraz sporów w rządzie RP, a przede wszystkim ze względu na niedostateczne wsparcie Powstania Warszawskiego przez aliantów, ustąpił ze stanowiska.

15 Por. s. 36, 76.

16 Por. s. 96–97.

17 Wawer, miejscowość na wschód od Warszawy, gdzie w grudniu 1939 r. w ramach represji za zamordowanie dwóch niemieckich policjantów [przez zwykłych kryminalistów] Niemcy schwytali i rozstrzelali 107 przypadkowych

Polaków. W Krakowie niemiecka SD [Służba Bezpieczeństwa] w listopadzie aresztowała niemal całe grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i część z nich osadziła w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Tam oraz później na skutek brutalnego traktowania część krakowskich profesorów zmarła – *przyp. tłum.*

18 Praca *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. III, *Armia Krajowa*, Londyn 1950 (dalej cyt.: *PSZ*, t. III) jest oficjalnym, tzn. wydanym przez komisję historyczną byłego polskiego Sztabu Głównego w Londynie (w czasie wojny noszącego nazwę Sztabu Naczelnego Wodza), opracowaniem na temat historii Armii Krajowej i Powstania Warszawskiego. Spotkała się ona z gwałtowną krytyką ze strony sowiecko-polskich [tak Hanns von Krannhals nazywa publikujących w kraju historyków, nawet wywodzących się z AK] autorów: „traktowanie Powstania Warszawskiego w III tomie «Polskich Sił Zbrojnych» jest historycznym kiczem". J. Kirchmayer, *Uwagi i polemiki* (dalej cyt.: *Uwagi i polemiki*), Warszawa 1958, s. 77. Poniższe studium stara się m.in. dokonać krytycznego porównania *PSZ*, t. III z odmiennym stanowiskiem J. Kirchmayera zawartym w pracy *Powstanie Warszawskie* (dalej cyt.: *PW*), Warszawa 1959, 335 stron, i A. Borkiewicza przedstawionym w książce *Powstanie Warszawskie 1944*, Warszawa 1957, 746 stron; obie podtrzymują to stanowisko.

19 Władze niemieckie jesienią 1939 r. wcieliły do struktur państwowych Rzeszy następujące ziemie: województwa pomorskie i toruńskie do Okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie (Gau Danzig – Westpreussen), Wielkopolskę do Kraju Warty (Wartheland), do którego dołączono też miasto Łódź (Litzmannstadt), północną część Mazowsza wokół Ciechanowa przemianowanego na Zichenau przyłączono do rejencji Prus Południowo-Wschodnich (Südost-preussen), a polski Śląsk do Gau Schlesien ze stolicą w Breslau (Wrocław), zaś Bezirk Bialystok gauleiter Erich Koch włączył do swego Gau Ostpreussen. Pozostałą część okupowanych terenów nazwano Generalnym Gubernatorstwem (Generalgouvernement) ze stolicą w Krakowie; miał to być podrzędny skolonizowany kraj stanowiący rezerwuar taniej siły roboczej. Zaolzie włączono do niemieckiego Śląska, a Spisz przyłączono do Słowacji jako dar przyznany w zamian za jej udział w agresji na Polskę w 1939 r. Stalin za zgodą Hitlera przyznał Wileńszczyznę Litwie, którą ostatecznie potem zajął, podobnie jak Łotwę i Estonię, latem 1940 r. Po zorganizowanym jesienią 1939 r. na terenie zachod-niej Ukrainy i zachodniej Białorusi „plebiscycie" przyłączył też polskie Kresy do sowieckiej Ukrainy i sowieckiej Białorusi – *przyp. tłum.*

20 M. Broszat, *Die nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961, s. 177.

21 Szacunkowo wg J. Kirchmayera, *PW*, s. 15, na podstawie *PSZ*, t. III, s. 120; H. Roos, *op. cit.*, s. 179. Związek Walki Zbrojnej liczył 100 000 członków, a T. Komorowski we wspomnieniach *The Secret Army* [*Armia Podziemna*] podaje na s. 49, że w podległym mu dystrykcie krakowskim w czerwcu 1940 r. było 40 000 członków.

22 „Dziwna wojna” – raczej pozorowana wojna Francuzów na przełomie 1939 i 1940 r. – *przyp. tłum.*

23 Por. rozdz. 14, s. 438.

24 Po klęsce Francji Naczelny Wódz i premier rządu RP na uchodźstwie generał Władysław Sikorski mianował 18 czerwca 1940 r. generała brygady Stefana Roweckiego zastępcą Komendanta Głównego Związku Walki Zbrojnej z prawem podejmowania w pilnej sytuacji samodzielnie decyzji, gdy mogło dojść do zerwania łączności z rządem RP na uchodźstwie – *przyp. red.*

25 30 czerwca 1940 r. generał Sikorski mianował generała brygady Stefana Roweckiego Komendantem Głównym Związku Walki Zbrojnej oraz ustanowił Komendę Główną w kraju. Rozkaz przekazywał władzę wojskową na terenie Generalnego Gubernatorstwa w ręce Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej, będącej na miejscu i najdokładniej znającej realia okupacji. Jednocześnie Londyn polecił ścisłe współpracowanie z Głównym Komitetem Politycznym – *przyp. red.*

26 NKWD – ros. skrót od Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych, Gestapo – niem. skrót nazwy Tajnej Policji Państwowej. Organy bezpieczeństwa obu państw na podstawie tajnych protokołów umów pomiędzy ZSRR i Trzecią Rzeszą zgodnie zwalczały polskie podziemie w latach 1939–1941 – *przyp. tłum.*

27 T. Komorowski, *op. cit.*, s. 34.

28 Na terenie Kielecczyzny major Henryk Dobrzański – „Hubal” prowadził [na czele Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego] prywatną wojnę aż do 1940 r., nie utrzymując praktycznie kontaktów ze Związkiem Walki Zbrojnej. Ponieważ jego działania odznaczały się dużą dynamiką, opinia światowa dowiedziała się o nim i przeceniała jego znaczenie. „Hubal” poległ w kwietniu 1940 r. Krwawe niemieckie represje wpłynęły na pogorszenie się stosunku polskiej ludności wiejskiej do ruchu oporu. Na terenie Sandomierszczyzny nauczyciel Władysław Jasiński wydawał pismo „Odwet” i organizował napady na niemieckie magazyny zaopatrzeniowe, kasy itp. Dopiero w styczniu 1943 r. utworzony przez niego oddział „Jędrusiów” został podporządkowany Armii Krajowej. *PSZ*, III, s. 517; J. Kirchmayer, *PW*, s. 17.

29 T. Komorowski, *op. cit.*, s. 39.

30 J. Kirchmayer, *PW*, s. 17. Związek Odwetu wszedł później w skład Kedywu – Kierownictwa Dywersji Armii Krajowej.

31 *PSZ*, t. III, s. 438; T. Komorowski, *op. cit.*, s. 39.

32 Instrukcja dla „Rakonia” z 20 lipca 1940, *PSZ*, t. III, s. 434. Poprzedzał ją wydany już 18 czerwca 1940 r. rozkaz nakazujący wstrzymanie akcji zbrojnych.

33 Meldunek operacyjny nr 54 z 5 lutego 1941, *PSZ*, t. III, s. 172.

34 W książce na przemian występują przymiotniki „sowiecki” i „radziecki”w zależności od cytowanego źródła. Autor nie ma z tym problemu, ponieważ w języku niemieckim istnieją tylko terminy „sowjetisch”, „Sowjets”, „Sowjet-Union”. W polskim tłumaczeniu trzeba jednak było rozróżnić dokumenty wytworzone np. przez rząd RP na uchodźstwie, Komendę Główną AK i Sztab Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz dokumenty powstałe w powojennej Polsce, w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, np. w PPR, PKWN, AL lub w dowództwie 1. Armii WP. Dlatego przytaczamy tu oryginalne polskie dokumenty zgodnie z ich ówczesną polską wersją, z przymiotnikami „sowiecki” lub „radziecki”. Językoznawcy uznają obie formy za poprawne. W 1934 r. prof. Wiktor Sukiennicki w celu wyeliminowania z języka polskiego rusycyzmów zaproponował przyjętą w oficjalnym nazewnictwie formę Związek Socjalistycznych Republik Rad, w skrócie Związek Radziecki. Od 1989 r. coraz częściej używa się przymiotnika „sowiecki” i określenia „Sowieci” – *przyp. tłum.*

35 Tutaj urywa się kopia opublikowanego w 1950 r. w Londynie po procesie norymberskim meldunku operacyjnego (*PSZ*, t. III, s. 176 nn); prawdopodobnie dlatego, że rodzaj aktów przemocy opisany był tam bardziej szczegółowo.

36 *PSZ*, t. III, s. 179.

37 Por. s. 453. Praktycznie meldunek ten był w ówczesnej sytuacji bez znaczenia, ponieważ jego deszyfrowanie w Londynie zajęło cztery miesiące (!) i Sztab Naczelnego Wodza otrzymał go dopiero 25 czerwca 1941 r., kiedy wojna niemiecko-rosyjska już wybuchła i wszystkie polskie koncepcje się zdezaktualizowały.

38 *PSZ*, t. III, s. 435.

39 *PSZ*, t. III, s. 408–417. Por. poniżej, s. 41. O zamachu tym, w wyniku którego 14 lutego 1943 r. na Dworcu Friedrichstraße zginęły 2 osoby, a 55 zostało rannych, Himmler otrzymał meldunek od berlińskiej Policji Kryminalnej. The National Archives and Records Administration (dalej cyt.: NARA), T-175, rolka 19, klatka 2523224. Do informacji o sukcesie grupy polskiego ruchu oporu należy jednak podchodzić ostrożnie, podobnie jak do odpowiednich zbiorczych meldunków dowództwa AK z Warszawy do Londynu. Należą one przynajmniej częściowo do meldunków o działalności, które miały uzasadnić własną egzystencję – i potrzebne na nią środki, których się domagano.

40 *PSZ*, t. III, s. 453.

41 Po reformach strukturalnych większość okręgów uzyskała od 1942 r. samodzielny status w ramach obszarów (białostockiego, lwowskiego, warszawskiego prawo- i lewobrzeżnego oraz zachodniego). Samodzielne okręgi odpowiadały dawnym większym miastom wojewódzkim. Niższymi elementami struktury były: podokręgi, inspektoraty, obwody, placówki – *przyp. red.*

42 J. Kirchmayer, *PW*, s. 24.

43 Sanację, czyli uzdrowienie życia politycznego, głosił już po 1926 r. program Piłsudskiego, później nazywano tak, częściowo z ironicznym zabarwieniem, tworzone po jego śmierci rządy autorytarne.

44 *PSZ*, t. III, s. 132–133.

45 Por. rozdz. 14, s. 442–443.

46 Nie dysponujemy informacjami na temat tego, jakie przyczyny stały za zmianą nazwy ZWZ na AK w lutym 1942 r. Mogło jednak tu chodzić o przekonanie, że po ukształtowaniu się struktur centralnych i terenowych Polskiego Państwa Podziemnego należało podkreślić nazewnictwem, że „wojsko w konspiracji", tj. Armia Krajowa, jest legalną siłą zbrojną rządu RP na uchodźstwie. Specjalny rozkaz Naczelnego Wodza generała Sikorskiego uznał we wrześniu 1941 r. konspiracyjny Związek Walki Zbrojnej za część składową Polskich Sił Zbrojnych, a Komendanta Głównego Związku Walki Zbrojnej podporządkował dwa miesiące wcześniej. Zapewne w zmienionej rzeczywistości i wobec rozrastania się struktur generał Sikorski uznał, że adekwatniejszą nazwą dla podziemnego związku będzie Armia Krajowa. Kolejne dwa lata nazwa Armia Krajowa nie była ujawniana – oficjalnie Komenda Główna Armii Krajowej używała kryptonimu PZP, stosowanego od kwietnia 1942 r. do maja 1944 r., kiedy to dopiero została ujawniona nazwa Armia Krajowa – *przyp. red.*

47 *PSZ*, t. III, s. 425.

48 Komendantowi Głównemu Związku Walki Zbrojnej były podporządkowane: Oddział I (organizacyjny); Oddział II (wywiadowczy) z wydziałem ofensywnym „IIa", wydziałem defensywnym „IIb" (kontrwywiad) oraz referatami: 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999; Oddział III (operacyjno-wyszkoleniowy); Oddział IV (kwatermistrzowski); Oddział V (łączności) z wydziałami łączności radiowej i łączności konspiracyjnej oraz kancelarią; Oddział VI (Biuro Informacji i Propagandy – BIP); Oddział VII (biuro finansowe i kontroli), służba duszpasterska, szefostwo biur wojskowych i oddział dyspozycyjny Komendy Głównej (batalion sztabowy „Baszta"). Por. M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990 – *przyp. red.*

49 Kierownictwo Walki Podziemnej było ośrodkiem dyspozycyjnym Komendy Głównej Armii Krajowej, utworzonym 15 lipca 1943 r. w wyniku połączenia Kierownictwa Walki Konspiracyjnej oraz Kierownictwa Walki Cywilnej – *przyp. red.*

50 Rozkaz nr 84 przewidywał następujące zadania dla Kedywu: planowanie dywersji i sabotażu w skali ogólnej oraz przygotowywanie wytycznych i instrukcji dla okręgów, kontrola okręgowych Kedywów, dowodzenie Oddziałami Dyspozycyjnymi Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej, szkolenie dowódców dywersyjnych oraz instruktorów technicznych dla okręgów, testowanie, produkcja i zaopatrywanie okręgów w materiały, wyposażenie, uzbrojenie itd. – *przyp. red.*

51 *PSZ*, t. III, s. 123, 125.

52 J. Kirchmayer, *PW*, s. 27.

53 *PSZ*, t. III, s. 425.

54 Chociaż polski Naczelny Wódz, generał Sikorski, przekazał Churchillowi 23 maja 1941 r. szczegółowe memorandum i 18 czerwca 1941 r. rezultaty wywiadu Armii Krajowej omówił z sir Staffordem Crippsem. *Documents on Polish-Soviet Relations 1939–1945*, t. I (1939–1943), wyd. General Sikorski Historical Institut, London 1961 (dalej cyt.: Sikorski, *Doc.*, t. I, s. 102–108).

55 K. Iranek-Osmecki, *AK zdobywa tajemnice „V”*, „Kultura” 1949, nr 16–17, s. 214.

56 Był to układ podpisany 30 lipca 1941 r. przez premiera rządu RP i Naczelnego Wodza, generała Władysława Sikorskiego, i ambasadora ZSRR w Wielkiej Brytanii, Iwana Majskiego, przywracający stosunki dyplomatyczne między oboma państwami, zerwane po 17 września 1939 r. Oba państwa stały się formalnie sojusznikami w ramach koalicji antyniemieckiej, o co bardzo zabiegał premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill – *przyp. tłum.*

57 *PSZ*, t. III, s. 444.

58 M. Dylawerska, D. Kaczyńska, *Akcja na Stamma*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1960, nr 4, s. 120. W 1943 r. w samej tylko Warszawie dokonano 20, najczęściej udanych, zamachów na funkcjonariuszy SS, policji i NSDAP.

59 Por. rozdz. 14, s. 244.

60 *PSZ*, t. III, s. 476.

61 Na ziemiach wcielonych do Rzeszy rozpoczęto niemal natychmiast brutalne wysiedlanie ludności polskiej i zastępowanie jej napływowym elementem niemieckim z Wołynia, Besarabii i krajów bałtyckich. Z tzw. Kraju Warty (Wielkopolski) od listopada 1939 r. do października 1944 r. wysiedlono ponad 629 000 Polaków, z Pomorza – 124 000, ze Śląska – 81 000, z rejencji ciechanowskiej – 25 000; łącznie wysiedlono ponad 887 000 ludzi. Polaków wysiedlano także na terenie Generalnego Gubernatorstwa: z Zamojszczyzny wysiedlono ponad 100 000 osób. Zamiast nich osiedlono tam niemieckich osadników. Ponadto 171 000 Polaków wysiedlono z terenów przeznaczonych na poligony wojskowe. Liczby te nie obejmują ludności żydowskiej wysiedlanej do gett – *przyp. tłum.*

62 *PSZ*, t. III, s. 478.

63 M. Broszat, *op. cit.* Zwartą syntezę podaje także: H. Ross, *Polen in der Besatzungszeit*, w: *Osteuropahanbuch-Polen*, s. 167–193. Tamże bibliografia.

64 Rok wydania książki – *przyp. tłum.*

65 M.in. MTW, t. XXXVIII, s. 546.

66 *Ibidem*, t. XXVI, s. 523.

67 W sierpniu 1939 r. szef Służby Bezpieczeństwa SS (Sicherheitsdienst) SS-Obergruppenführer Reinhard Heydrich na polecenie Reichsführera-SS Heinricha Himmlera i w porozumieniu z Naczelnym Dowództwem Wehrmachtu (OKW) rozpoczął tworzenie siedmiu samodzielnych Grup Operacyjnych (Einsatzgruppen). Grupy te złożone z funkcjonariuszy Policji Bezpieczeństwa, Służby Bezpieczeństwa, Tajnej Policji Państwowej i Policji Kryminalnej liczyły 2500 ludzi i miały posuwać się tuż za linią frontu. Ich celem była likwidacja przedstawicieli polskiej inteligencji, działaczy społecznych, księży itd. wg spisu zamieszczonego w „Sonderfahndungsbuch Polen" zawierającego 60 000 osób – *przyp. tłum.*

68 U. Hassel, *Vom anderen Deutschland. Aus den nachgelassenen Tagebüchern 1938–1944*, Zürich 1949, s. 92.

69 Przemówienie do Leibstandarte SS „Adolf Hitler" wygłoszone 7 września 1940 r. w Metzu, MTW, t. XXIX, s. 98.

70 Gräberzentrale Posen (Centrala grobów w Poznaniu) doszukała się 12 857 Niemców, którzy zginęli na skutek prześladowań Niemców oraz na początku wojny. W Bydgoszczy i okolicy zamordować miano 1000 Niemców. Urzędowo ogłoszone w latach 1939–1940 niemieckie dane o 60 000 zamordowanych Niemcach były zmyślone. Por. *Die polnischen Greueltaten an den Volksdeutschen in Polen*, Berlin 1940; O. Heike, *Das Deutschtum in Polen. 1918–1939*, s. 234 [Temat prześladowań obywateli RP niemieckiego pochodzenia przed i po wybuchu wojny 1 września 1939 r. czeka na swego autora – *przyp. red.*].

71 Autor pisząc „sowiecko-polska strona", wprowadził swoiste etykiety w omawianiu polskich problemów: rząd RP na uchodźstwie, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, Armię Krajową nazywa „narodowo-polskimi", natomiast organizacje lewicowe, komunistyczne, działające w kraju, łącznie z powojennymi władzami państwowymi (PKWN, AL, PPR, 1. Armię Wojska Polskiego Berlinga) określa mianem „sowiecko-polskich". Zalicza do nich także publikujących w Polsce byłych oficerów AK, jak np. gen. Jerzego Kirchmayera, płk. Adama Borkiewicza czy Stanisława Płoskiego. Dla uniknięcia nieporozumień tłumaczymy z niemieckiego nazwy instytucji, jednostek, funkcji pełnionej przez daną osobę, a także ugrupowań politycznych w oryginalnej polskiej wersji – *przyp. tłum.*

72 MTW, t. XX, s. 419, t. XXXV, s. 93.

73 Od 1 września do 26 października 1939 r., kiedy Wehrmacht sprawował pełnię władzy w okupowanej Polsce, z 764 egzekucji, w których Niemcy zabili ponad 24 000 osób, w 311 brali udział żołnierze Wehrmachtu. Udokumentował to Szymon Datner w źrodłowych pracach: *55 dni Wehrmachtu w Polsce. Zbrodnie wojenne dokonane na polskiej ludności cywilnej w okresie 1 IX – 25 X 1939 roku*,

Warszawa 1967 i *Zbrodnie Wehrmachtu. Wybór dokumentów*, Warszawa 1974. Zbrodnie te dokumentują również prace niemieckiego historyka Jochena Böhlera (ur. 1969): *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna,* Kraków 2009 oraz *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, Kraków 2011 – *przyp. tłum.*

74 MTW, t. XX, s. 419.

75 K. Sendtner, *Die deutsche Militäropposition im ersten Kriegsjahr*, w: *Die Vollmacht des Gewissens*, München 1956, s. 403–404.

76 Por. m.in. G. Ritter, *Carl Goerdeler und die deutsche Widerstandsbewegung*, Stuttgart 1956, s. 248; U. Hassel, *op. cit.*, s. 91; G. Reitlinger, *Die SS. Tragödie einer deutschen Epoche*, München 1956, s. 38–39.

77 Abwehra – wywiad wojskowy admirała Canarisa.

78 MTW, t. II, s. 485.

79 K. Sendtner, *op. cit.*, s. 413. Sowieccy i polscy badacze przedstawili niedawno dwa rozkazy (z 10 września i 17 września 1939 r.), w których 32. Dywizja Piechoty lub też dowództwo 3. Armii wzywały do akcji odwetowych wobec Polaków. O ile rozkaz 32. Dywizji Piechoty skierowany był przeciwko działaniom partyzantów i nadawałby się do sądu doraźnego, to drugi rozkaz sformułowany jest w sposób budzący wątpliwości co do jego prawdziwości. „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1960, nr 4, s. 309.

80 Johannes Blaskowitz (1883–1948), generał pułkownik, dowódca niemieckiej 8. Armii, która po trzytygodniowym oblężeniu wkroczyła do Warszawy. To jego oddziały defilowały 5 października 1939 r. przed Hitlerem w paradzie zwycięstwa w Al. Ujazdowskich w Warszawie. Był pierwszym dowódcą wojsk okupacyjnych w Polsce. Jego główna kwatera znajdowała się w Spale. Naraził się Hitlerowi swoimi memoriałami o okrucieństwach i zbrodniach SS w Polsce (memoranda z 27 listopada1939, z 6 lutego 1940 oraz z 15 lutego 1940 r.). Odwołano go wiosną 1940 r. i przeniesiono na front zachodni do Francji i Holandii, gdzie dowodził do końca wojny. Oskarżony o zbrodnie wojenne przed amerykańskim Trybunałem Wojskowym w tzw. procesie OKW w Norymberdze, obawiając się skazania, popełnił samobójstwo w 1948 r. – *przyp. tłum.*

81 NARA, T-175, rolka 237, klatka 2725991-6011.

82 Generał artylerii Wilhelm Ulex (1880–1959), dowódca X Korpusu Armijnego we wrześniu 1939 r. Za swoje krytyczne poglądy dotyczące działań SS w Polsce został przeniesiony do rezerwy w 1941 r. – *przyp. tłum.*

83 MTW, t. XX, s. 419, t. XXXV, s. 93.

84 Albert Forster (1892–1952), członek NSDAP od 1923 r., gauleiter partii w Wolnym Mieście Gdańsku. Po wybuchu wojny i wcieleniu Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy został dodatkowo namiestnikiem Rzeszy, łącząc funkcje

partyjne i państwowe w okręgu Danzig-Westpreussen (Gdańsk – Prusy Zachodnie), czyli polskie Pomorze. Znany z antypolskiej postawy i represyjnej polityki. Po wojnie aresztowany przez armię amerykańską i wydany Polsce. W 1946 r. polski Najwyższy Trybunał Narodowy skazał go na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano dopiero 28 lutego 1952 r. (D. Schenk, *Albert Forster, gdański namiestnik Hitlera*, Gdańsk 2002). Forster próbował wygrać na czasie, uprawiając swoistą grę z władzami bezpieczeństwa – sowieckim MGB i polskim MBP, oferując im opracowanie historii Hitlera, NSDAP i różne ekspertyzy. Udało mu się zyskać cztery lata – *przyp. tłum.*

85 Arthur Greiser (1897–1946), w NSDAP od 1928 r. SS-Obergruppenführer, zastępca Forstera w Gdańsku, przewodniczący senatu Gdańska (rządu Wolnego Miasta Gdańska). W listopadzie 1939 r. gauleiter i namiestnik Rzeszy w okupowanej Wielkopolsce i Łodzi. Realizował brutalną politykę germanizacyjną. W 1945 r. aresztowany przez armię USA i przekazany Polsce. Został skazany za zbrodnie wojenne na śmierć i powieszony 21 lipca 1946 r. w Poznaniu w publicznej egzekucji, którą oglądało 100 000 osób – *przyp. tłum.*

86 M. Broszat, *op. cit.*, s. 26.

87 *Ibidem*, s. 26 n.

88 Opublikowano dopiero w Reichsgesetzblatt I (Dziennik Ustaw Rzeszy), nr 123 z 12 lipca 1940, s. 956.

89 MTW, t. XXVI, s. 377 nn.

90 Hans Frank (1900–1946), czołowy prawnik Hitlera, od 25 października 1939 do 17 stycznia 1945 r. generalny gubernator części okupowanej Polski nazwanej Generalnym Gubernatorstwem. Gorliwie realizował plany germanizacyjne. Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze skazał go za zbrodnie wojenne na śmierć przez powieszenie (16 października 1946) – *przyp. tłum.*

91 Wilhelm Keitel (1882–1946), feldmarszałek, od lutego 1938 do 30 kwietnia 1945 r. główny doradca wojskowy Hitlera – szef Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (OKW). Skazany przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze na śmierć za zbrodnie wojenne i powieszony 16 października 1946 r. – *przyp. tłum.*

92 Walther von Brauchitsch (1881–1948), feldmarszałek, naczelny dowódca Wojsk Lądowych do 19 grudnia 1941 r. Po klęsce pod Moskwą zdymisjonowany przez Hitlera, który przejął jego funkcję. Zmarł w brytyjskiej niewoli – *przyp. tłum.*

93 Franz Halder (1884–1972), generał pułkownik, szef Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych, zdymisjonowany latem 1942 r.

94 E. Kothorst, *Die deutsche Opposition gegen Hitler zwischen Polen- und Frankreichfeldzug*, Bonn 1955, s. 57.

95 U. Hassel, *op. cit.*, s. 94. Narada z 28 grudnia 1939 r.

96 *MTW*, t. XXVI, s. 381.

97 E. Kothorst, *op. cit.*, s. 57; K. Sendtner, *op. cit.*, s. 391.

98 Walter von Reichenau (1884–1942), feldmarszałek, jeden z najwierniejszych generałów Hitlera, autor przysięgi Wehrmachtu na wierność nie Rzeszy, ale osobiście Hitlerowi (1934). Doznał zawału serca pod Połtawą podczas marszu jego 6. Armii na Stalingrad. Zmarł 17 stycznia 1942 r. – *przyp. tłum.*

99 Gerd von Rundstedt (1875–1953), feldmarszałek, dowódca Grupy Armii „Południe" podczas agresji na Polskę, później dowodził na frontach wschodnim i zachodnim; do 1949 r. w niewoli brytyjskiej – *przyp. tłum.*

100 Friedrich Paulus (1890–1957), feldmarszałek, we wrześniu 1939 r. szef sztabu 10. Armii generała von Reichenaua, główny kwatermistrz, tj. pierwszy zastępca szefa Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych, jako dowódca 6. Armii skapitulował 31 stycznia 1943 r. w Stalingradzie. W grudniu 1944 r. wezwał wraz z 50 innymi generałami Wehrmachtu do obalenia Hitlera i do pokoju z Rosją. Zeznawał jako świadek oskarżenia w Norymberdze przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym – *przyp. tłum.*

101 K. Sendtner, *op. cit.*, s. 404; E. Kothorst, *op. cit.*, s. 57, 112; G. Ritter, *op. cit.*, s. 238.

102 M. Broszat, *op. cit.*, s. 31.

103 H. Frank, *Im Angesicht des Galgens*, Neuhaus 1955, s. 392.

104 Heinrich Himmler (1900–1945), od 1929 r. SS-Reichsführer, szef Oddziałów Ochronnych NSDAP, przybocznej ochrony Hitlera, zwierzchnik wszystkich organów Policji Bezpieczeństwa i Policji Porządkowej oraz obozów koncentracyjnych; komisarz Rzeszy odpowiedzialny za „umacnianie niemczyzny", organizator ludobójstwa Żydów i Słowian, zwolennik rozwoju oddziałów wojskowych Waffen-SS (ok. miliona żołnierzy), inicjator i wykonawca rozkazu „zrównania Warszawy z ziemią". W 1944 r. dowódca Wojsk Zapasowych (ok. 2 milionów żołnierzy). Ujęty 23 maja 1945 r. przez brytyjskich żołnierzy, popełnił samobójstwo. Obok Hitlera największy zbrodniarz Trzeciej Rzeszy – *przyp. tłum.*

105 MTW, t. XXIX, s. 338, Raport Krügera o Franku i jego polityce z 12 kwietnia 1943 r. Także jednak tzw. *Dziennik Hansa Franka* należy traktować częściowo jako obiektywne źródło, ponieważ jest to raczej kodyfikacja działań służbowych i zbiór notatek dotyczących wystąpień Franka niż rzeczywisty pamiętnik. Fragmenty w MTW, t. XXIX, s. 356–724. Polskie wydanie (z niemieckim tekstem): S. Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka* (dalej cyt.: *Dziennik Hansa Franka*), Warszawa 1957.

106 H. Frank, *op. cit.*, s. 393.

107 MTW, t. XXIX, s. 358.

108 *Ibidem*, t. XXIX, s. 371.

109 R.M.W. Kempner, C. Haensel, *Das Urteil im Wilhelmstraßenprozeß*, Schwäbisch Gmünd 1950, s. 141. Na podstawie tych doświadczeń podczas tworzenia Ministerstwa ds. wschodnich już 17 lipca 1941 r. zgodnie z rozkazem Führera pozbawiono Alfreda Rosenberga wszelkiej zdolności prawnej dysponowania policją. O. Bräutigam, *Überblick über die besetzten Ostgebiete während des 2. Weltkrieges*, w: „Studien des Instituts für Besatzungsfragen in Tübingen zu den deutschen Besetzungen im 2. Weltkrieg", nr 3, Tübingen 1954, s. 10.

110 MTW, t. XXIX, s. 368–369.

111 R.M.W. Kempner, C. Haensel, *op. cit.*, s. 257.

112 M. Broszat, *op. cit*., s. 76.

113 Przemówienie Hansa Franka podczas narady policyjnej 30 maja 1940 r. w Krakowie, MTW, t. XXIX, s. 442–444.

114 *Ibidem*, s. 444.

115 *Ibidem*, s. 446.

116 Hans Heinrich Lammers (1879–1962), minister Rzeszy, szef Kancelarii Rzeszy do maja 1945 r. Decydował o sprawach przedkładanych Führerowi. W 1949 r. został skazany przez Trybunał Wojskowy w Norymberdze na 20 lat więzienia. W 1954 r. ułaskawiony – *przyp. tłum.*

117 MTW, t. XXIX, s. 559.

118 Planowano stworzyć tu „wzorowe" osiedla SS, a Zamość przemianować na „Himmlerstadt" – *przyp. tłum.*

119 Por. s. 79 nn.

120 MTW, t. XXIX, s. 20, 21.

121 *Ibidem*, t. XXVI, s. 30.

122 *Ibidem*, s. 35.

123 KTB AOK 9, Anlage, Bd. V, 2, nr 4370/44 tajne, 25 sierpnia 1944. Bumi, H12-9/6.

124 Por. rozdz. 11, s. 270 nn.

125 Por. rozdz. 14, s. 434.

126 *Der Generalplan Ost*, „Vierteljahresschrift für Zeitgeschichte” 1958, nr 3, s. 293.

127 U. Hassel, *op. cit.*, s. 141.

128 Por. Himmler do Własowa 4 października 1943 z Poznania, MTW, t. XXIX, s. 116.

129 *Der Generalplan Ost*, „Vierteljahrsschrift für Zeitgeschichte” 1958, nr 3, s. 284.

130 P. Kleist, *Zwischen Hitler und Stalin*, Bonn 1950, s. 101.

131 R.J. Sontag, J.S. Beddie, *Nazi-Soviet Relations 1939–1941. Documents from the Archives of the German Foreign Office*, Washington 1948, s. 107.

132 Keitel uskarżał się 5 grudnia 1939 r. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, że pewien sowiecki komendant odesłał z granicy na powrót do Generalnego Gubernatorstwa transport tysiąca Żydów. R.J. Sontag, J.S. Beddie, *op. cit.*, s. 128.

133 T. Komorowski, *op. cit.*, s. 46; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. III, Londyn 1960, s. 400, przyp. 84.

134 MTW, t. XXIX, s. 460.

135 W Polsce przed 1939 r. istniały – jak w wielu innych krajach – przejawy antysemityzmu, co zachęcało do pogromów. Ponieważ jednak w Polsce prześladowanie Żydów przez SS szło w parze z prześladowaniem Polaków, sympatia społeczeństwa zamiast początkowej bezczynnej obserwacji zwróciła się ku ludności żydowskiej. Wprawdzie Żydzi wielokrotnie skarżyli się na niedostateczne wsparcie powstania w warszawskim getcie w 1943 r. przez Armię Krajową, ale zachowało się także wiele świadectw o polskiej, ratującej życie pomocy dla zagrożonych Żydów. Nieliczni przebywający jeszcze na wolności „nielegalnie” w 1944 r. Żydzi stykali się, w tym także podczas Powstania Warszawskiego, z wrogim nastawieniem Polaków. Por. m.in. B. Mark, *Der Aufstand im Warschauer Ghetto. Entstehung und Verlauf*, Berlin 1957, s. 273 nn; B. Goldstein, *The Stars Bear Witness*, New York 1949, s. 194, 208, 241 [autor nie podaje, że w okupowanej Polsce za pomaganie Żydom groziła kara śmierci – *przyp. tłum.*].

136 USA weszły do wojny dopiero 7 grudnia 1941 r. – *przyp. tłum.*

Rozdział 2

Polski ruch oporu a Związek Sowiecki

1. Położenie po 22 czerwca 1941 roku

Powstanie Warszawskie wywołano święcie wierząc w to, że wkrótce po jego wybuchu do stolicy Polski wkroczy Armia Czerwona. Dowództwo Armii Krajowej nie przewidziało jednak, czy będzie to pomoc dla walczącej AK[137].

Po zawarciu układu pomiędzy Związkiem Sowieckim a Rzeszą Niemiecką 28 września 1939 roku polski ruch oporu znalazł się, jak powyżej opisano, w trudnym położeniu, ponieważ musiał prowadzić podziemną walkę z dwoma okupantami. Ale sukcesy odnoszone przez oddziały polskiego podziemia we wschodniej części dawnego państwa polskiego były niewielkie. Nie mogły się one przeciwstawić skutecznym metodom NKWD; ponadto na wsi [na Kresach Wschodnich – *przyp. tłum.*] Polacy nie stanowili większości etnicznej, opierali się więc głównie na ludności pojedynczych miast, takich jak Lwów i Wilno.

Z chwilą ataku Niemiec na Związek Sowiecki wytworzyła się zupełnie nowa sytuacja tak dla rządu RP na uchodźstwie, jak

i dla polskiej Armii Krajowej: po 22 czerwca 1941 roku Polska stała się przymusowym sojusznikiem zwalczanego do tej pory za pomocą sabotażu i konspiracji Związku Sowieckiego. Sikorski w Londynie bardzo szybko stanął w obliczu ponaglających żądań Churchilla, żeby zawrzeć układ ze Związkiem Sowieckim. Niewielki kontyngent wojska, którym dysponował polski rząd emigracyjny, walczył na najróżniejszych frontach oraz na morzu u boku Anglii, a ruch oporu w Polsce miał jasno wytyczony cel: przywrócenie Polsce granic z 1939 roku. Tymczasem Związek Sowiecki na podstawie układu z Niemcami (z 28 września 1939 roku) już w listopadzie 1939 roku wcielił przypadającą mu część Polski do republik sowieckich: Ukrainy, Białorusi, a później Litwy. Zdecydowana rezygnacja Związku Sowieckiego z tych terytoriów wyjaśniłaby sytuację, ale, jak się okazało podczas rozmów w lipcu 1941 roku w Londynie, Związek Sowiecki nie wykazał do tego najmniejszej gotowości[138].

Efektem obfitującego w następstwa niedocenienia sowieckiego kontrahenta było to, iż mimo wielu zastrzeżeń, w wyniku głównie brytyjskiego nacisku, zmuszono Sikorskiego do podpisania 30 lipca 1941 roku układu ze Związkiem Sowieckim, który przewidywał nawiązanie stosunków dyplomatycznych i wzajemną pomoc w walce z Niemcami. Układ uznawał wprawdzie niemiecko-sowiecki traktat z 28 września 1939 roku (którego tajna część nie była wówczas znana i pozostała taka do 1946 roku) za niebyły, nie określał jednak wschodniej granicy Polski ani nie zawierał sowieckiej rezygnacji ze spornych terytoriów wschodniej Polski. W tych punktach negocjatorzy układu, mimo wielotygodniowego oporu strony polskiej, musieli zgodzić się na wymagane przez Związek Sowiecki sformułowanie. W zamian za to tego samego dnia Eden podał do wiadomości oświadczenie Izby Gmin, zgodnie

z którym Wielka Brytania nie uznawała dokonanej w sierpniu 1939 roku zmiany granic we wschodniej Europie. W części końcowej układ przewidywał utworzenie polskiej armii na terytorium Związku Sowieckiego (z jeńców wojennych oraz Polaków deportowanych przez Związek Sowiecki w głąb Rosji) [139]. Poza stworzeniem pokojowej atmosfery w obozie aliantów Churchillowi przy zawieraniu układu chodziło właśnie o utworzenie tego wojska.

Nie wiadomo, czy Sikorski wierzył, że braterstwo broni ze Związkiem Sowieckim doprowadzi do zmiany jego stanowiska i na koniec spowoduje zwrot polskich terenów wschodnich. Był bardziej żołnierzem niż politykiem. W pierwszej instrukcji dla generała Andersa tworzącego w Związku Sowieckim armię polską pisał wprawdzie: „Wierzę, że rząd ZSRS rozumie naszą sytuację i wykazując dobre chęci, lojalnie stoi u boku przedsięwzięcia aliantów, tak jak zamierza to czynić rząd Rzeczypospolitej Polskiej", jednak na końcu zwracał uwagę na możliwe liczne kłopoty ze Związkiem Sowieckim[140]. Jeśli Sikorski obiecywał sobie, że po wspólnej walce ze Związkiem Sowieckim nastąpi zwrot Sowietów ku „przyzwoitości", to znaczy, że bliskie mu było stanowisko kolegi oficera Komorowskiego, który z podobną, choć słabą wiarą w wojskową „przyzwoitość" Związku Sowieckiego, wywołał Powstanie Warszawskie w nadziei na sowiecką pomoc.

Układ londyński przyspieszył tylko drogę Polski do usidlenia przez Sowietów i doprowadził do rozpadu rządu RP na uchodźstwie[141]. W Polsce polityczne następstwa były negatywne, jednak praktyczne skutki dla rozszerzenia działań podziemia okazały się raczej korzystne.

Ponieważ także w politycznym podziemiu, jak pisałem powyżej, nie było jedności poglądów, niemiecki atak na Związek Sowiecki musiał te siły, których poglądy jeszcze przed

wojną określano jako „faszystowskie” [chodzi o ugrupowania narodowe – Stronnictwo Narodowe i ugrupowania radykalne – Organizacja Polska], a które teraz znalazły się w podziemiu, wprowadzić w szczególne położenie. Przed 22 czerwca 1941 roku były one nastawione zdecydowanie antyniemiecko i właśnie w maju 1941 roku na skutek aresztowań straciły znaczną część swego kierownictwa. Zwolennicy Stronnictwa Narodowego, działającego pod kryptonimem „Kwadrat”, składali się w większości z młodej prawicowej inteligencji[142].

Byli oni politycznymi uczniami Mussoliniego oraz Hitlera [sic!] i głosili antysemickie hasła. Podobnie jak ugrupowania komunistyczne, nie chcieli się podporządkować kierownictwu Związku Walki Zbrojnej i po podpisaniu układu londyńskiego, który uważali za zdradę sprawy polskiej, stali się aktywniejsi. 1 września 1941 roku Komenda Główna Związku Walki Zbrojnej meldowała do Londynu:

„Dotychczas nie udało się nawiązać współpracy wojskowej z Kwadratem. Zajmują oni wobec SSS[143] stanowisko wyraźnie negatywne, a częstokroć wręcz wrogie. Poza działalnością polityczną rozwijają również robotę wojskową, próbują montować «armię narodową» jako bojówkę partyjną ze szkodą dla akcji scaleniowej”[144].

Pod wrażeniem wojny niemiecko-sowieckiej, tworzenia w ramach podlegających Himmlerowi jednostek Waffen-SS licznych oddziałów ochotniczych złożonych z innych narodowości niż niemiecka i ponieważ zasadniczo sprzeciwiano się „braterstwu broni” ze Związkiem Sowieckim, „Kwadrat” znalazł się w stanie wojny z Niemcami oraz ze Związkiem Sowieckim. Kiedy po 1942 roku z wielu rozproszonych grup utworzono wspólną organizację w postaci Narodowych Sił Zbrojnych[145], zaczęto podejmować próby, jak np. odpryskowa grupa „Miecz i Pług”, uczestniczenia w walce

ze Związkiem Sowieckim, stojąc po stronie Niemiec. Podczas gdy Narodowe Siły Zbrojne ograniczyły się do rozmów z przedstawicielami SD (niemieckiej Służby Bezpieczeństwa) w Warszawie, które w 1943 roku trzeba było na polecenie Himmlera przerwać, to wiosną 1943 roku „Miecz i Pług" zwrócił się do władz Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie z oficjalną ofertą[146]. Frank znajdował się już wtedy w tej fazie swojej polityki polskiej, kiedy dostrzegł niepowodzenie strategii przemocy i zabiegał u Hitlera o złagodzenie kursu. Nawet jednak uwzględniając ten aspekt pisał: „Wobec zawartej w memorandum organizacji «Miecz i Pług» propozycji pożądanego początkowo udziału zwartych polskich formacji w walce obronnej przeciw bolszewizmowi, po doświadczeniach I wojny światowej, istnieją znaczne obawy". Zamiast tego Frank proponował wystawienie jednej dywizji Waffen-SS składającej się z Polaków mieszkających we wschodniej i w zachodniej Galicji, na wzór istniejącej już ukraińskiej dywizji Waffen-SS [dywizja SS „Galizien" – *przyp. tłum.*][147].

Do wystawienia jej [polskiej dywizji SS] na skutek sprzeciwu Hitlera i Himmlera nie doszło. Mimo to lokalni niemieccy dowódcy policji i SS, np. z Radomia, Lublina, a przede wszystkim z Wilna, bardzo często, nie prosząc góry o pozwolenie, zapewniali sobie współpracę z antybolszewickimi polskimi grupami, aby – jak mawiali w swoim żargonie – „bandy zwalczać bandami". Przykładowo w likwidacji powstania w warszawskim getcie brali udział także wyszkoleni w Trawnikach Polacy, tzw. ludzie z Trawnik [„Trawniki-Männer"][148]. Wobec nadzwyczaj nieprzejrzystej sytuacji panującej w polskim podziemiu trudno z całą pewnością stwierdzić, czy Polacy gotowi do współpracy z niemieckimi placówkami zawsze pochodzili z obozu Narodowych Sił Zbrojnych [sic!]. Przynajmniej w kraju

uważano ich za przekupionych przez SS i zrywano z nimi stosunki. Około 1500 Polaków walczących po stronie niemieckiej[149] opuściło kraj razem z Wehrmachtem, trafiło do Niemiec Zachodnich, a potem znalazło miejsce w organizowanych przez aliantów dużych liczebnie Oddziałach Wartowniczych i Remontowych [Polskie Kompanie Wartownicze][150].

W każdym razie po 22 czerwca 1941 roku Narodowe Siły Zbrojne stały się zbiorowiskiem ludzi niezadowolonych, co zrozumiałe wobec przez lata ledwo zauważalnej działalności Armii Krajowej, które zagrażało wszystkim nielegalnym organizacjom. Pierwszym dowódcą Narodowych Sił Zbrojnych był pułkownik Ignacy Oziewicz – „Czesław", do którego jeszcze w czerwcu 1943 roku dowódca AK Rowecki żywił głęboką niechęć, chociaż patrząc wstecz, trudno zrozumieć, co w istniejącej sytuacji różniło oba obozy w sposób tak nieprzejednany, że nielegalna gazeta Narodowych Sił Zbrojnych „Szaniec" nad wyraz ostro atakowała Armię Krajową. W każdym razie Narodowe Siły Zbrojne miały wystarczająco dużo kontaktów i środków, żeby dotrzeć aż do generała Sosnkowskiego w Londynie i tam – po różnorakich ultimatach ze strony Armii Krajowej dotyczących scalenia – przedstawić kompromisową propozycję dotyczącą włączenia Narodowych Sił Zbrojnych do Armii Krajowej. Jednak to także spotkało się z odmową. Ostatecznie Armia Krajowa i Narodowe Siły Zbrojne pozostały dwiema zwalczającymi się na oczach władz okupacyjnych grupami ruchu oporu; kiedy 6 maja 1944 roku Bór-Komorowski samodzielnie wyznaczył nowego komendanta Narodowych Sił Zbrojnych (miał do tego formalne prawo), doręczono temu nowo wybranemu komendantowi, podpułkownikowi Albinowi Rakowi – „Lesińskiemu" wydany „w imieniu Rzeczypospolitej" wyrok śmierci. Niemal

jednocześnie ogłoszony został rozkaz wywołania Powstania Warszawskiego. Bardzo surowa ocena Narodowych Sił Zbrojnych i ich postawy ze strony Armii Krajowej pozwalała się domyślać wpływów tej grupy w społeczeństwie, a przede wszystkim wśród inteligencji. Zarzucała ona bowiem Armii Krajowej prosowiecki kurs, za który w gruncie rzeczy odpowiedzialna była nie Armia Krajowa, ale zmuszony do tego przez władze brytyjskie rząd RP na uchodźstwie.

Niemcy nigdy nie wykorzystały wielkiej szansy, żeby po 22 czerwca 1941 roku dokonać zasadniczej zmiany polityki wobec Polski, chociaż z polskiej strony były takie propozycje i w zasadzie Frank nawet je przewidywał. Ale jego zamiary dokonania politycznej zmiany ograniczały się z jednej strony do chęci pozbycia się kurateli Himmlera, z drugiej zaś pozostawały pod wpływem wspomnień o zachowaniu Legionów Piłsudskiego podczas I wojny światowej.

Praktyczne polepszenie sytuacji Związku Walki Zbrojnej po 22 czerwca 1941 roku nastąpiło wraz ze zniknięciem NKWD ze wschodniej Polski i z utworzeniem Komisariatów Rzeszy na ziemiach okupowanych na Wschodzie oraz po wcieleniu Galicji Wschodniej do Generalnego Gubernatorstwa, co umożliwiło zahamowany wcześniej kontakt podziemia z Wołyniem i okręgiem wileńskim. Związek Walki Zbrojnej natychmiast zaczął tworzyć tam organizacje, które później, podczas akcji „Burza”, zyskały wielkie znaczenie.

2. Katyń

We wrześniu i w październiku 1939 roku Armia Czerwona wkraczając – dla Polaków zupełnie niespodziewanie – do wschodniej Polski, czasem bez boju, czasem po dłuższych

starciach, które jednak nie miały już charakteru walki pomiędzy równymi sobie przeciwnikami, wzięła do niewoli blisko 200 000 żołnierzy[151]. Zostali oni przetransportowani ze wschodu Polski w głąb Związku Sowieckiego i skierowani do rozmaitych obozów, do niewolniczej pracy, na przymusowe osiedlenie i do innych zadań niezgodnych z przyjętymi konwencjami dotyczącymi traktowania jeńców wojennych; 15 000 polskich jeńców, w tym 8000 oficerów, trafiło do obozów w Kozielsku (koło Kaługi), do Ostaszkowa (na wschód od Moskwy) i do Starobielska (na Ukrainie). Początkowo rodziny regularnie otrzymywały z tych obozów ocenzurowane listy.

W pierwszych dniach kwietnia 1940 roku nastąpiły masowe deportacje ze wschodniej Polski w głąb Rosji polskiej ludności cywilnej, pochodzącej najczęściej z warstw przywódczych [sic!]. W tym samym czasie 15 000 polskich jeńców wojennych z trzech wymienionych obozów przetransportowano dalej, gdzie rzekomo zamierzano umieścić ich w innych obozach i więzieniach[152]. Jednak tylko 400 [wyselekcjonowanych] jeńców dotarło do obozu Pawliszczew Bor (Juchnowo), a potem do Griazowca. Jeńców z obozu w Kozielsku przewieziono do Katynia koło Smoleńska i tam w kwietniu i maju 1940 roku zastrzelono. Ich ciała wrzucono do przygotowanych już masowych grobów. Nad zrównanymi z ziemią masowymi grobami zasadzono maskujący je las iglasty. W drugim roku niemieckiej okupacji zachodniej Białorusi przypadkowo odkryto w Katyniu te masowe groby[153]. W październiku 1942 roku Polscy robotnicy drogowi dowiedzieli się od miejscowej ludności rosyjskiej, że znajdują się tutaj „polskie groby”. Nie rozkopali ich, tylko ustawili brzozowy krzyż. To właśnie zwróciło uwagę niemieckiej Abwehry, która w lutym 1943 roku zarządziła przeprowadzenie tam poszukiwań. Znaleziono

wtedy zwłoki 4243 umundurowanych Polaków, głównie w oficerskich mundurach[154].

Kiedy rząd RP na uchodźstwie zawarł 30 lipca 1941 roku układ, którego głównym celem było wydobycie z niewoli podczas tworzenia w Związku Sowieckim polskiej armii jeńców wojennych, którzy dostali się w ręce Sowietów, można było oficjalnie zadać stawiane już wcześniej pytanie o miejsce pobytu 7500 polskich oficerów. Polscy dyplomaci oraz osoby przebywające służbowo w Moskwie i Kujbyszewie systematycznie kierowali do Stalina i zastępcy komisarza spraw zagranicznych Związku Sowieckiego, Wyszyńskiego, pytania o los tych oficerów. Wyszyński odpowiadał wymijająco, ale tonem podrażnionym, który nie wróżył nic dobrego[155]. Także Stalin 14 listopada 1941 roku unikał odpowiedzi na precyzyjne pytanie zadane przez polskiego ambasadora Kota[156]. 3 grudnia 1941 roku generał Sikorski razem z generałem Andersem podczas wizyty w Moskwie u Stalina przedstawił listę z nazwiskami 4000 polskich oficerów, których nie można było odnaleźć, i oświadczył, że przebywają oni w Związku Sowieckim. Na to Stalin:

– To niemożliwe, uciekli.

Anders:

– Dokąd mogli uciec?

Stalin:

– No, może do Mandżurii.

Na uwagę, że aż tylu nie mogło uciec, Stalin i obecny przy rozmowie Mołotow nic nie odpowiedzieli[157]. Także dalsze starania ponawiane przez polski rząd na uchodźstwie – teraz „sojusznika” Sowietów – u sowieckiego ambasadora w Londynie (28 stycznia 1942 roku), przez generała Andersa u Stalina (18 marca 1942 roku) oraz przez Ambasadę RP w Kujbyszewie w sowieckim Ministerstwie Spraw

Zagranicznych (19 maja 1942 i 8 lipca 1942 roku) nie przyniosły rezultatu[158]. Rząd RP na uchodźstwie jeszcze w maju 1942 roku mylnie zakładał, że polskich oficerów wysłano na tereny podbiegunowe Związku Sowieckiego[159] (Ziemia Franciszka Józefa), zarazem jednak słusznie obawiając się, że zostali zamordowani.

13 kwietnia 1943 roku niemieckie radio podało wiadomość o znalezieniu w Katyniu masowych grobów polskich oficerów. Jednocześnie rząd Rzeszy zaprosił na miejsce odkrycia niemieckie osobistości, biegłych i przedstawicieli prasy pochodzących spoza Niemiec. Znaleźli się wśród nich także Polacy, jak np. polski dziennikarz Józef Mackiewicz[160]. Oprowadzanie, informowanie i traktowanie tych „delegacji" nie zawsze było zręczne[161]. Ponadto prasa zagraniczna od 1939 roku ze sceptycyzmem traktowała niemieckie publikacje o masowych morderstwach. Wiedziano nie tylko, że podawane przez Niemcy urzędowe liczby dotyczące „bydgoskiej krwawej niedzieli" były fałszywe, ale również o masowych egzekucjach Polaków po 1939 roku. W ten sposób zaistniało – wprawdzie tylko czasowo – podejrzenie, że pokazano groby, za które odpowiedzialne są oddziały SD, czyli niemieckiej Służby Bezpieczeństwa, a nie NKWD.

Związek Sowiecki do dziś trzyma się tej wersji[162].

Tym samym potwierdziły się żywione już wcześniej podejrzenia strony polskiej co do losów daremnie poszukiwanych od 1939 roku w niemieckich i sowieckich obozach jenieckich 7500 oficerów. Niezbitym dowodem, że był to masowy mord dokonany przez władze sowieckie, okazało się odnalezienie po identyfikacji 2815 zwłok licznych dokumentów (gazet, listów, dzienników) wskazujących czas zbrodni. Wszystkie daty sięgają tylko kwietnia 1940 roku. Poza tym wielu zamordowanych miało przy sobie dokumenty osobiste.

Do tego z neutralnej strony doszły orzeczenia lekarzy sądowych o czasie, kiedy nastąpił zgon.

Pierwsze sowieckie oświadczenie dotyczące Katynia nadało 15 kwietnia 1943 roku Radio Moskwa. Stwierdzono w nim m.in.:

„W ciągu ostatnich dwóch – trzech dni oszczercy Goebbelsa szerzyli nikczemny wymysł, jakoby wiosną 1940 roku w okolicy Smoleńska miały miejsce masowe rozstrzelania polskich oficerów […].

Raporty niemieckich faszystów na ten temat nie pozostawiają wątpliwości co do tragicznego losu byłych polskich jeńców wojennych, którzy w 1941 roku zatrudnieni byli przy pracach budowlanych na zachód od Smoleńska i którzy wraz z wieloma obywatelami Związku Sowieckiego latem 1941 roku, po wycofaniu się wojsk sowieckich z rejonu Smoleńska, wpadli w ręce niemieckich faszystowskich oprawców […]”[163].

Tym samym strona sowiecka przyznała, że bardzo dobrze wiedziała o losie więźniów (roboty budowlane), tymczasem pytana jeszcze pół roku wcześniej udawała całkowitą niewiedzę. Sprzeczność ta musiała zdziwić Polaków w Londynie i Warszawie nawet wtedy, kiedy upierano się przy wersji o niemieckiej odpowiedzialności za rozstrzelanie. Oczywiście Stalin wyraził wcześniej przypuszczenie, że w lipcu 1941 roku oficerowie wpadli w ręce Niemców[164].

Odkrycie to miało dla Armii Krajowej i jej stosunków ze Związkiem Sowieckim, a przede wszystkim dla nastrojów w samej Polsce, gdzie ukazywały się wydawane po polsku niemieckie gazety, nadzwyczajne znaczenie. Teraz polskie społeczeństwo zyskało pewność, że wiele tysięcy rodaków nigdy ze Związku Sowieckiego nie powróci; obojętne przez kogo zostali zamordowani. Spowodowało to poważny szok wśród

polskiego korpusu oficerskiego w okupowanej Polsce, który w ten sposób stracił tysiące oficerów różnych stopni.

17 kwietnia 1943 roku w Warszawie dowiedziano się z nadawanej po polsku audycji radia BBC w Londynie, że polski minister obrony narodowej na emigracji, generał Marian Kukiel, a zatem członek tego polskiego rządu, który zawarł sojusz ze Związkiem Sowieckim, zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, żeby otrzymać stamtąd wyjaśnienie wysuwanych pod adresem Związku Sowieckiego zarzutów[165]. Było to w takich przypadkach właściwe działanie, które podjął także przewodniczący Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Jednocześnie 20 kwietnia 1943 roku polski minister spraw zagranicznych zwrócił się do sowieckiego ambasadora w Londynie z prośbą o wyjaśnienia.

W depeszy do Churchilla z 21 kwietnia 1943 roku Stalin odpowiadając poinformował o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z polskim rządem emigracyjnym, co nastąpiło oficjalnie 25 kwietnia 1943 roku. Starania ambasadora RP w Moskwie, by cofnąć tę decyzję, nie powiodły się. Nie poskutkowały także protesty Roosevelta i Churchilla u Stalina. „The Bolsheviks can be very cruel" [„Bolszewicy potrafią być bardzo okrutni"] – powiedział na to Churchill, po czym oczywiście dodał, że ich (sojusznicza) siła polega właśnie na tej bezwzględności[166]. 24 kwietnia 1943 roku Eden zażądał od Sikorskiego oświadczenia, że to Niemcy są odpowiedzialni za Katyń. Sikorski odmówił[167]. Polski rząd wycofał jednak apel do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, który posłużył stronie sowieckiej jako pretekst do zerwania stosunków dyplomatycznych. Mimo to Związek Sowiecki pozostał przy swoim stanowisku[168].

Tym samym dla być może wahającej się jeszcze części polskiego społeczeństwa, a przede wszystkim dla Armii

Krajowej, oczywista stała się, wielokrotnie później potwierdzona, prawda o sowieckiej odpowiedzialności za masowy mord w Katyniu. W ten sposób dla stosunków polsko-sowieckich, dla nastawienia polskiego społeczeństwa wobec Związku Sowieckiego, jak również dla postawy i dalszej działalności Armii Krajowej oraz polskiej polityki, Katyń stał się sprawą o wielkiej doniosłości. Teraz Armia Krajowa zdecydowała się zerwać „relacje sojusznicze" z armią sowiecką.

„Dowództwo Armii Krajowej zaproponowało, żeby określić postawę Rosji wobec Polski jako wrogą i przejść na pozycje obronne. Takie postawienie sprawy miałoby tę zaletę, że położyłoby kres dezorientacji panującej wśród żołnierzy AK i całego społeczeństwa. Poza tym przejście od postawy obronnej do każdej innej, a więc i sprzymierzeńczej, jest możliwe i łatwe; odwrotnie natomiast niewykonalne"[169].

Takie było stanowisko polskiego Sztabu Naczelnego Wodza; nie wynika z niego, czy w Londynie w ogóle rozważano tę propozycję. Wkrótce potem strona polska poniosła dwie bolesne straty. Było to aresztowanie dowódcy Armii Krajowej, generała Grota-Roweckiego (30 czerwca 1943 roku)[170] i śmierć generała Sikorskiego w katastrofie lotniczej w Gibraltarze (4 lipca 1943 roku)[171].

Od tej pory dawało się zauważyć coraz bardziej nieprzyjazne, na ile było to jeszcze w ogóle możliwe, stanowisko Związku Sowieckiego wobec Polski. W nocy z 13 na 14 maja 1943 roku sowieckie lotnictwo dokonało np., najwyraźniej na pokaz, bombowego nalotu na Warszawę. Jednocześnie zrzucono ulotki z wezwaniem do polskiej ludności, których treść nie była oczywiście skierowana przeciwko Armii Krajowej[172].

Armia Krajowa, a przede wszystkim rząd RP na uchodźstwie, nie mogły wyciągnąć ze sprawy Katynia ostatecznych konsekwencji ani też właściwych politycznych i militarnych

wniosków. Uzależnienie na wszystkich frontach od pomocy aliantów – którzy oczywiście bardzo niechętnie widzieli polsko-sowiecki konflikt – nie pozwalało polskiemu rządowi emigracyjnemu na utrzymywanie otwarcie wrogiej postawy wobec Związku Sowieckiego. Położenie Armii Krajowej wyglądałoby inaczej, gdyby jednocześnie nie żywiła ona niejasnej nadziei, że w wypadku powstania alianci udzielą jej lotniczego wsparcia. W każdym razie Katyń nie pozostał bez faktycznego wpływu na wywołanie powstania. Jeśli nie można było wystąpić czynnie przeciwko Związkowi Sowieckiemu, to za pomocą powstania chciano przynajmniej udowodnić zdolność Polski do samodzielnego narodowego działania. Katyń był jednym z tych czynników, jaki ludziom w Warszawie, którzy podjęli decyzję o powstaniu, odebrał zdolność jasnego i chłodnego myślenia. Katyń wywarł także niezaprzeczalny wpływ na owładniętych chęcią zemsty, walczących żołnierzy Armii Krajowej. Teraz do strasznych, trwających wiele lat doświadczeń z niemieckim przeciwnikiem doszło jeszcze przeświadczenie, że w wypadku Związku Sowieckiego ma się do czynienia z bezlitosnym aparatem państwowym, z którym wbrew woli walczono ramię w ramię jako z „sojusznikiem”[173].

Jeśli strona niemiecka miała nadzieję, że informacja o odkryciu w Katyniu będzie miała wpływ na polskie społeczeństwo, to oczywiście rozczarowała się. Polacy byli wtedy pod wrażeniem masowych mordów na ludności żydowskiej, wywózek tysięcy rodaków do obozów koncentracyjnych, głównie do Auschwitz. Gdy ujawniono Katyń, cała polska ludność przeżywała akurat likwidację warszawskiego getta (pierwszy meldunek o Katyniu podano 13 kwietnia 1943 roku, pierwszy atak Stroopa w warszawskim getcie nastąpił 19 kwietnia 1943 roku). Wobec tego daleka

(geograficznie) i odległa w czasie sprawa Katynia była okropieństwem niższej rangi. Cała niemiecka propagandowa argumentacja w Polsce spaliła na panewce.

Ostatecznie Związek Sowiecki wykazał się w tej sprawie dużą zręcznością i zdołał uporać się z politycznymi skutkami Katynia, wykorzystując tę kwestię do własnych celów propagandowych. Dla Związku Sowieckiego Katyń stał się znakomitą okazją do pozbycia się uciążliwego sojusznika w postaci Polski, a przede wszystkim Armii Krajowej.

3. Armia Krajowa i Związek Sowiecki

Dla politycznej i militarnej oceny Powstania Warszawskiego w 1944 roku istotne jest nie tylko stanowisko Armii Krajowej wobec opisanych powyżej wydarzeń w wojnie niemiecko-sowieckiej i w sprawie Katynia, które było zgodne mniej lub bardziej z poglądami wszystkich, którzy o tym wiedzieli, trzeba bowiem wziąć pod uwagę także to, co zaszło pomiędzy Związkiem Sowieckim i Polską od roku 1939 do początku roku 1944, kiedy to AK rozpoczęła akcję „Burza".

Do 22 czerwca 1941 roku NKWD i Gestapo wspólnie zwalczały polskie podziemie, i to tak dalece, że NKWD utrzymywała nawet swoich oficerów łącznikowych przy urzędzie niemieckiego generalnego gubernatora w Krakowie. Nigdy jednak nie doszło do uzgodnienia działań przeciwko polskiemu ruchowi oporu na zachód i na wschód od niemiecko-sowieckiej linii demarkacyjnej. Czas pomiędzy wkroczeniem Sowietów na wschodnie terytorium Polski we wrześniu 1939 roku i 22 czerwca 1941 roku posłużył Związkowi Sowieckiemu między innymi do tego, żeby stworzyć w Generalnym Gubernatorstwie dobrze funkcjonującą sieć agentów.

Niemieckie akcje przesiedleńcze jesienią 1939 roku[174], a także geograficzne ukształtowanie terenów przygranicznych, pozwalały agentom na względnie łatwe przemieszczanie się. Poza tym strona niemiecka przyglądała się sowieckiej agitacji. Za aprobatą Niemiec Marian Spychalski (dzisiaj [1957–1968] polski minister obrony)[175] organizował w Warszawie „Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR". Po 22 czerwca 1941 roku strona niemiecka oszczędziła Spychalskiego[176]. W efekcie Sowieci byli na bieżąco dobrze informowani nie tylko o działalności niemieckich okupantów w Polsce, lecz także o postawie i sile polskich ugrupowań podziemnych. Związkowi Sowieckiemu wiadomo było, że Związek Walki Zbrojnej jako najsilniejsza organizacja podziemna po 1941 roku pozostanie przymusowo lojalna wobec Związku Sowieckiego, że część nienależących do Związku Walki Zbrojnej organizacji ruchu oporu jest zdecydowanie źle nastawiona do Związku Sowieckiego oraz że propaganda komunistów znajduje w polskim społeczeństwie najmniejszy oddźwięk spośród wszystkich podziemnych ugrupowań. Wśród wszystkich uczestników ruchu oporu, uzbrojonych i nieuzbrojonych, antykomuniści darzyli Związek Sowiecki największą niechęcią i w 1941 roku Stalin poinformował o tym zarówno polskiego ambasadora, jak również polskiego premiera[177].

W okresie pomiędzy 17 września 1939 roku i 22 czerwca 1941 roku, kiedy Związek Sowiecki i tak był dla Związku Walki Zbrojnej wrogiem numer dwa, polska ludność we wschodniej Polsce i polski ruch oporu miały w kontaktach z tym przeciwnikiem jak najgorsze doświadczenia. Sposób zachowania Armii Czerwonej wobec polskiej ludności cywilnej niewiele różnił się od tego, co w 1945 roku przeżyła niemiecka ludność środkowych i wschodnich Niemiec. Ponieważ w 1939 roku zostało to przez stronę niemiecką przemilczane, ludność

niemiecka pozostawała w zgubnej nieświadomości; wydobywaną na jaw po 1941 roku prawdę uważano za propagandę. Zimą 1939–1940 we wschodniej Polsce rozpoczęły się pierwsze masowe aresztowania i wysyłki w głąb Rosji, do czego z premedytacją wybierano te grupy ludności, które Sowieci podejrzewali o skłonność do stawiania oporu. Wywózki te dotknęły ok. 1–2 milionów ludzi ze wschodniej Polski. Tym samym zabrakło tam całych roczników mężczyzn, z których można by utworzyć podziemną armię. Brakowało nie tylko podwładnych, lecz także polskich dowódców, ponieważ we wschodniej Polsce pierwsze masowe aresztowania objęły oficerów i oficerów rezerwy. Próby przemycenia dowódców i podoficerów na tereny wschodnie kończyły się najczęściej już na granicy Generalnego Gubernatorstwa albo też po krótkim pobycie we wschodniej Polsce zostawali aresztowani. NKWD dysponowało specjalnymi agentami wśród tych polskich oficerów, którzy – jako kurierzy Związku Walki Zbrojnej kursujący pomiędzy Paryżem i Lwowem – cieszyli się szczególnym zaufaniem podziemia[178]. W rezultacie w pierwszej fazie nie mógł powstać we wschodniej Polsce żaden prawdziwy polski ruch oporu.

Wkrótce po 22 czerwca 1941 roku Armia Krajowa dowiedziała się o okolicznościach, w jakich dokonano formowania polskich jednostek w Związku Sowieckim i o traktowaniu od 1939 roku wysłanej w głąb Rosji ludności cywilnej. Nie były to dobre wiadomości.

Chociaż już po zawarciu sowiecko-polskiego układu z 30 lipca 1941 roku omawiano w Moskwie (14–16 sierpnia 1941 roku) [179] warunki korzystnie zapowiadającego się układu wojskowego i Związek Sowiecki ogłosił powszechną „amnestię” dla wszystkich Polaków[180], praktyki stosowane w dalekich częściach Rosji wobec polskich żołnierzy i osób cywilnych

bardzo różniły się od ustaleń zawartego w Moskwie układu i wydanych rozporządzeń. Po początkowym okresie okazywania dobrej woli w miarę zbliżania się niemieckiej jesienno-zimowej ofensywy Sowieci zaczęli ograniczać liczbę osób zgłaszających się do polskich jednostek. Warunki transportu w czasie wojny oraz przystąpienie do wojny Japonii[181] posłużyły też jako pretekst do drastycznego ograniczenia zaopatrzenia i aprowizacji zgromadzonych głównie na wschód od Kujbyszewa polskich wojsk[182].

Ostatecznie w marcu 1942 roku Stalin wyraził zgodę na częściowe wyjście ze Związku Sowieckiego polskich wojsk, które – o co od lata 1941 roku zabiegał Sikorski – udały się do Iranu i Iraku. Latem 1942 roku pod silnym naciskiem Anglii i Ameryki do Iranu przewieziono trzy kolejne polskie dywizje[183].

Dla polskiego ruchu oporu wydarzenie to oznaczało nową sytuację, ponieważ teraz nie mógł on liczyć na to, że polskie tereny wschodnie zostaną wyzwolone przez narodowe polskie jednostki, walczące w sojuszu ze Związkiem Sowieckim. Polski generał Okulicki 18 marca 1942 roku powiedział do Stalina:

„Nasze marzenia, żeby stworzyć tu możliwie silną armię, aby walcząc z nią, powrócić do wyzwolonej Ojczyzny – dzisiaj rozwiały się".

Stalin odpowiedział:

„Trudno, inaczej nie można. Gdyby nie Japończycy, moglibyście to zrobić. My dotrzymujemy tego, co przyrzekliśmy. Zmiana nie z naszej winy"[184].

Jednak polski rząd na uchodźstwie i oczywiście także Wielka Brytania chętnie zgodziły się na ewakuację polskich żołnierzy ze Związku Sowieckiego; Sowieci oczywiście sprzeciwili się dalszemu napływowi Polaków do punktów zbiorczych w Związku Sowieckim i na dalszy odpływ polskich żołnierzy na

Środkowy Wschód. Oświadczyli, że użycie polskich żołnierzy poza Związkiem Sowieckim jest sprzeczne z układem zawartym 30 lipca 1941 roku oraz z aneksami do niego, i od października 1942 roku całkowicie wstrzymali dalszą rekrutację do narodowej polskiej armii w Związku Sowieckim[185].

Generał Sikorski podczas wizyty w Moskwie w 1941 roku zawarł z sowieckim generałem Żukowem [tak naprawdę z Józefem Stalinem – *przyp. red.*][186] wiele umów, dotyczących również współpracy między Związkiem Sowieckim i polskim podziemnym ruchem oporu. Po podpisaniu polsko-sowieckiego porozumienia wojskowego już we wrześniu 1941 roku Sowieci nalegali na wymianę doświadczeń obu służb wywiadowczych oraz na współpracę w zakresie sabotażu na terenach okupowanych przez Niemcy. Sikorski jednak słusznie obawiał się infiltracji polskiego ruchu oporu oraz niemożliwego do kontrolowania przez Londyn lub Warszawę wywoływania przez Sowietów powstań w Polsce. Dlatego ograniczył sowieckie wpływy do pomocy technicznej (pieniędzy, instruktorów wojskowych, łączności radiowej). Już jednak 27 grudnia 1941 roku współpraca zamarła z powodu sowieckiego sprzeciwu, żeby przeprowadzić obopólne rozgraniczenie terenów działań wzdłuż granic sprzed 1939 roku. Chociaż Sikorski nadal dostarczał Związkowi Sowieckiemu wojskowych informacji ze swoich źródeł, rewanż ograniczał się tylko do pewnej pomocy radiowej[187].

Od wiosny 1942 roku raporty polskiego nasłuchu stwierdziły, że nadające po polsku sowieckie radiostacje (Szewczenko, Kościuszko, Kujbyszew) wzywają do natychmiastowego powstania w Polsce przeciwko Niemcom, przy czym wyraźnie bagatelizują dotychczasowe osiągnięcia polskiego ruchu oporu i przedstawiają Armię Czerwoną jako przyszłego wyzwoliciela Polski: „Bracia Polacy! Nadszedł czas, by rozpocząć decydującą

akcję przeciwko hitlerowcom. Armia Czerwona posuwa się naprzód i jej zwycięstwa przyniosą wam wolność i odrodzenie wolnej i niepodległej Polski”[188]. Jesienią 1942 roku radio sowieckie przystąpiło już do kompromitowania polskiego ruchu oporu, nadając fałszywe meldunki o utworzeniu w ramach Wehrmachtu polskich jednostek pod dowództwem polskich oficerów. Jako pretekst posłużyło wzięcie do niewoli żołnierzy polskiej narodowości w niemieckich mundurach lub stwierdzenie, że przedstawiciele niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce (a zatem do 1939 roku polscy obywatele) pełnią obecnie służbę w Wehrmachcie.

Polski ruch oporu, z którym takie audycje nie były wcześniej uzgodnione, podobnie jak z polską ambasadą w Moskwie/Kujbyszewie lub z rządem RP na uchodźstwie, uznał, że dość wcześnie stanął w obliczu dwóch niebezpieczeństw: Związek Sowiecki mógł wykorzystać rozpaczliwy nastrój w kraju spowodowany niemiecką okupacją do stworzenia własnego komunistycznego ruchu oporu, mógł razem z nim przejąć inicjatywę w walce, co zagroziłoby polskiej sprawie, i na koniec niezależnie od tego rozpętać niepodlegające żadnej kontroli powstanie. Dlatego Sikorski zaprotestował 6 października 1941 roku, a rząd na uchodźstwie 16 maja 1942 roku, przeciwko zrzucaniu sowieckich skoczków spadochronowych w okolicy Chełma, Lublina i Łysej Góry, ponieważ pociągało to za sobą niemieckie akcje odwetowe wymierzone w polskich chłopów i przeszkadzało polskiemu ruchowi oporu w działaniach. A zatem akcje, które w oczach niemieckiej Abwehry wyglądały na sowiecko--polską współpracę, w rzeczywistości były czymś zupełnie innym. Przecenianie polsko-sowieckiej współpracy wywierało wpływ na niemieckie rozpoznanie wojskowe jeszcze podczas Powstania Warszawskiego.

Pod koniec 1942 roku (28 listopada 1942 roku) polski premier Władysław Sikorski sam nakreślił swoje stanowisko na temat postępowania Armii Krajowej wobec Sowietów w depeszy (rozkazie) do ówczesnego dowódcy AK generała Roweckiego:

„Sprawa ustosunkowania się Armii Krajowej do Sowietów w końcowej fazie wojny postawiona słusznie przez Pana Generała jest i moją troską nieustanną. Odnajdzie ją Pan Generał jako myśl przewodnią memoriału złożonego przeze mnie Churchillowi. Odlatując dzisiaj na zaproszenie Roosevelta do Waszyngtonu, postawię ją tam równie mocno jak w Londynie, gdzie osądzono ją jako jeszcze niedojrzałą do dyskusji ostatecznej. Traktując na ogół przychylnie tezę okupacji wspólnej przez wojska angielsko-amerykańsko-polskie zajętych obecnie przez Niemców terenów aż do wschodnich granic Polski, odroczono na razie wszelkie w tym względzie decyzje. Zależeć one będą również od Rosji, której stanowisko ulega ciągłemu wzmocnieniu i na którą, zgodnie z wyłożoną mi przez Churchilla opinią, rząd brytyjski liczy w drugiej fazie wojny, to jest w okresie walki z Japonią, jaka nastąpi po pobiciu Niemców.

Granice pomiędzy Polską i Rosją nie mogą być postawione mocniej, jak przez przekreślenie układów rozbiorczych zawartych przez Niemcy i Rosję. Jak traktuje zresztą Rosja przyjęte przez siebie układy, widzimy w latach ostatnich. Wszystko zależy od realnego układu sił w danym momencie. Liczę, że ten układ w końcowej fazie wojny będzie dla Polski korzystny. W grudniu 1941 roku, gdy Stalin żądał ode mnie niewielkich korektyw granicznych i proponował przymierze ściślejsze, nie zgodziłem się na żadną dyskusję na temat granic. Być może, iż Rząd Polski doprowadzi ostatecznie rząd sowiecki przy poparciu Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych do uznania naszych praw na wschodzie z równoczesnym

uzyskaniem poparcia tego rządu dla naszych postulatów na zachodzie, gdzie żądamy Prus Wschodnich, Gdańska i takiego wyprostowania naszych granic, by porty polskie na Bałtyku były zabezpieczone, a Śląsk Opolski powrócił do Polski. Przewiduję w tej dziedzinie wystąpienie bezpośrednie wobec Rosji Sowieckiej z naszej strony.

Mam również nadzieję, że przekonam Roosevelta o konieczności solidarnego i mocnego wystąpienia wobec Rosji, w razie gdyby ta ostatnia zamierzała naruszyć polską suwerenność terytorialną.

Niemniej przeto przewidywać muszę i taki rozwój wydarzeń, który mógłby wprowadzić Armię Czerwoną w granice Rzeczypospolitej w formie pościgu za wrogiem. Podejmowanie w tym wypadku przez kraj walki orężnej z wkraczającymi do Polski wojskami sowieckimi byłoby szaleństwem. Ukrywanie natomiast organizacji wojskowej, o której istnieniu jest poinformowany rząd sowiecki, doprowadzić by mogło do jawnej walki Sowietów z Armią Krajową. Walki, którą by mogła opacznie przedstawić propaganda komunistyczna w obozie Sprzymierzonych Narodów. Polecam zatem przygotować ujawnienie w tym wypadku Armii Krajowej oraz przystąpić do jej mobilizacji. Powinna ona wystąpić jak najsilniej liczebnie, manifestując swą suwerenność i podkreślając swój stosunek pozytywny do Rosji Sowieckiej. Przygotuję grunt do tego rodzaju postępowania Armii i kraju na terenie międzynarodowym. Na tym terenie i w płaszczyźnie politycznej rozstrzygną się również nasze granice. Jest nieodzownie koniecznym, ażeby kraj, a szczególnie jego organizacja wojskowa, zademonstrowały wtedy jedność całkowitą i aby wpływy komunistyczne nie wzięły góry. Uświadamiać więc należy jak najenergiczniej w tym duchu wszystkich żołnierzy. Dążyć bezwzględnie do wchłonięcia przez Armię Krajową

innych organizacji półwojskowych, których rozbicie zostałoby natychmiast wykorzystane przez Sowiety. Stałoby się ono wówczas nieszczęściem niezwykle groźnym dla Polski. Dając dowód swego czysto państwowego ujmowania zagadnień, Armia Krajowa powinna stać się ośrodkiem krystalizacyjnym dla innych organizacji, do których patriotyzmu należy zaapelować. Godzina jedności działania może być bliska. Trzeba się więc do niej przygotować. Nie mogę dość silnie podkreślić olbrzymiego znaczenia, jakie mieć będzie w tym momencie całkowita jedność narodowa i dyscyplina. W ślad za wojskami sowieckimi przybędą niewątpliwie do Polski zdrajcy w rodzaju płka Berlinga i Wasilewskiej, którzy zrobią wszystko, by doprowadzić do rozbicia narodu polskiego i znaczenia jego państwowości. Rząd po moim powrocie do Londynu wyda odpowiednie instrukcje Delegatowi. Jednym z celów mojej podróży jest pozyskanie Roosevelta dla walki z anarchią i komunizmem w Europie przez rzucenie masy środków żywności, lekarstw i ubrań na kontynent. Mam pewne dane, że koncepcja ta ma wszelkie widoki powodzenia. Pomocy tej potrzebować będą nieodzownie i Sowiety, jest więc na czym budować naszą przyszłość”[189].

Nakreślone tutaj podstawowe kwestie pomiędzy Armią Krajową i Związkiem Sowieckim: niewyjaśniona sprawa granic na wschodzie, tworzenie komunistyczno-polskich jednostek, słabość Armii Krajowej w obliczu nadchodzących wojsk sowieckich i na koniec konieczność stworzenia jednolitego podziemia w Polsce, stanowiły dla Armii Krajowej aż do wybuchu Powstania Warszawskiego nieustający problem. Rozwiązano jedynie kwestię relatywnego scalenia podziemia. Sikorski w dniu wydania Roweckiemu tej instrukcji sformułował rozkaz (nr 5060) dla Armii Krajowej:

„1. Dowódca AK potraktuje Armię Czerwoną jak sprzymierzeńca i nie dopuści do walki z nią.

2. Zamanifestuje prawa Polski do terytorium przedwojennego przez poprowadzenie akcji zbrojnej przeciw Niemcom oraz przez pełną mobilizację Sił Zbrojnych w Kraju i ujawnienie sieci organizacyjnej”[190].

Żądanie to natrafiło jednak w Warszawie na gwałtowny opór Armii Krajowej; 12 stycznia 1943 roku Rowecki kategorycznie sprzeciwił się rozkazowi 5060. Odpowiedział depeszą zawierającą obszerny wykład na temat dotychczasowego postępowania państwa carów i Związku Sowieckiego wobec Polski i zakończył praktycznymi wątpliwościami Armii Krajowej. Akcje sabotażowe i partyzanckie armii sowieckiej będą miały charakter antypolski. Aby wprowadzić tę działalność na tory antyniemieckie, konieczne stałoby się dowodzenie nią przez Roweckiego. Była to jednak mrzonka.

Rok 1943 cechowało postępujące i najwyraźniej zamierzone przez Sowietów pogorszenie polsko-sowieckich stosunków. Wprawdzie Armia Krajowa nie miała z tymi zdarzeniami bezpośredniej styczności, ale stanowiły one barometr politycznego klimatu, do którego się dostosowywano. Sowieci zajęli się przede wszystkim dwiema sprawami. Uznali wszystkie przebywające w Związku Sowieckim osoby polskiej narodowości, które w większości pochodziły ze wschodnich terenów Polski lub które tam w 1939 roku zastano, za obywateli Związku Sowieckiego i odpowiednio z nimi postępowali. Następnie nałożyli areszt na ok. 600 polskich, założonych w Związku Sowieckim po 1941 roku instytucji pomocowych (punkty rozdzielające żywność, domy starców, placówki administracyjne) i na wszelkie polskie protesty reagowali negatywnie. Wszystko to wydarzyło się jeszcze przed sprawą Katynia.

Jednak z wymiany korespondencji dyplomatycznej oraz ze sprawozdań z rozmów polskiego ambasadora ze Stalinem i z Mołotowem odnosi się wrażenie, że sprawa Katynia przyszła w samą porę, stając się pretekstem do zerwania stosunków dyplomatycznych z niewygodnym polskim rządem. Związkowi Sowieckiemu znacznie ułatwiło to wszelkie, skierowane przeciwko Polsce późniejsze działania.

Dla polskiego rządu na uchodźstwie zerwanie stosunków dyplomatycznych oznaczało wprawdzie ulgę, ponieważ uwolniło go od niewygodnego „sojuszu" z 30 lipca 1941 roku, z drugiej jednak strony spotkało się ze zdecydowanie negatywną reakcją Churchilla i Roosevelta (myślał on o wielu amerykańskich Polakach, którzy służyli także w armii USA), ponieważ opinii publicznej w niestosownym czasie pokazano napięcia panujące w obozie sojuszników.

Polityczne oddziaływanie tego faktu na Armię Krajową już przedstawiliśmy. Na skutek zmienionej sytuacji wkraczająca od wschodu do Polski sowiecka armia była dla Armii Krajowej czymś zupełnie nieznanym. Okazała się być tym, czym w zasadzie zawsze była: wrogą potęgą, z którą brakowało współpracy, porozumienia i konsultacji. Teraz wszystko zależało od pierwszego spotkania lub zderzenia.

Można zatem powiedzieć, że od początku października 1939 do lata 1941 roku Armia Krajowa i Związek Sowiecki odnosili się do siebie wrogo, że pomiędzy 30 lipca 1941 roku i 13 kwietnia 1943 roku nie nawiązano żadnej współpracy, ponieważ obie strony w miarę możliwości to udaremniały. Fakt, że od wiosny 1943 roku nie wytworzyła się taka sama wrogość jak po 1939 roku, przypisać można brakowi większej geograficznej płaszczyzny styczności pomiędzy Armią Krajową i Związkiem Sowieckim. Ponadto Armię Krajową i Związek Sowiecki rozdzielał Wehrmacht.

Do bezpośredniej konfrontacji ze Związkiem Sowieckim Armia Krajowa doprowadzała tylko tam, gdzie miała do czynienia z jego przedłużonym ramieniem w Polsce, z podziemnymi organizacjami komunistycznymi. Po 1945 roku w licznych publikacjach bogata propaganda polskiego komunistycznego podziemia starała się znacznie powiększyć historyczną rolę liczebnie bardzo niewielkich oddziałów komunistycznego ruchu oporu w Polsce w bezpośredniej walce z niemieckim okupantem. Komunistycznym odpowiednikiem Armii Krajowej była Armia Ludowa, która tak naprawdę jednak, w przeciwieństwie do masowej organizacji stanowionej przez AK, miała zaledwie kilka tysięcy zorganizowanych zwolenników. Na krótko przed wybuchem Powstania Warszawskiego obie te organizacje prowadziły zażartą podziemną walkę, podczas której wzajemnie donosiły na siebie niemieckiej policji. Podczas akcji „Burza" Armia Krajowa wielokrotnie zetknęła się z tym, że prowadzone przez nią akcje przeciwko Wehrmachtowi Armia Czerwona po wkroczeniu do Polski przypisywała w celach propagandowych Armii Ludowej lub innym komunistycznym grupom ruchu oporu.

W 1944 roku Armia Krajowa stanęła wobec możliwości, że dobrze zorganizowani komuniści w Polsce, mimo że mniej liczni, przejmą ster władzy, ponieważ stała za nimi Armia Czerwona, której wkroczenie do kraju było kwestią dni lub tygodni. Niebezpieczeństwo to osiągnęło punkt szczytowy, kiedy 22 lipca 1944 roku w Chełmie Związek Sowiecki powołał do życia na okupowanym przez siebie terytorium Polski Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, który po przeniesieniu się trzy dni później do Lublina nosił już nazwę Komitetu Lubelskiego[191]. Ten antyrząd, w porównaniu z rządem RP na uchodźstwie, a także znajdującym się w Warszawie rządem podziemnym [Delegaturą Rządu na Kraj], miał w Polsce dzięki

obecności tu Armii Czerwonej nieporównywalnie większe możliwości sprawowania władzy. I rzeczą bezsporną jest, że na Powstanie Warszawskie wywołane w kilka dni po utworzeniu owego komunistycznego pseudorządu wpływ miała także koncepcja, żeby w opozycji do owego satelickiego rządu, opierając się na własnych działaniach i własnych szeregach, złożyć władzę państwową w stolicy Polski w ręce Armii Krajowej.

---

137 Por. Raport dowódcy AK do Naczelnego Wodza z 14 lipca 1944 r., rozdz. 14, s. 453.

138 Opis dramatycznego przebiegu rokowań w: Sikorski, *Doc.*, t. I, s. 112–146 i 578.

139 *Ibidem*, s. 141–144.

140 *Ibidem*, s. 162.

141 Ówczesny ambasador RP w Londynie, Edward Raczyński, informuje, że prezydent Polski Władysław Raczkiewicz odebrał Władysławowi Sikorskiemu pełnomocnictwo do podpisania układu, a mimo to Sikorski układ podpisał. E. Raczyński, W *sojuszniczym Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939–1945*, Londyn 1960, s. 120.

142 Niniejszy i cztery poniższe akapity zawierają liczne uproszczenia i błędy w opisie Stronnictwa Narodowego, Organizacji Polskiej oraz „Miecza i Pługa". „Odpryskowej grupy «Miecz i Pług»" wbrew słowom Krannhalsa nie założyli działacze Stronnictwa Narodowego, tylko chrześcijańsko-narodowi, m.in. ks. Leon Poeplau – „Wolan". „Miecz i Pług" prowadził głęboki wywiad antyniemiecki i antykomunistyczny – jego osiągnięciem było zdobycie m.in. pierwszych informacji o niemieckim doświadczalnym ośrodku w Peenemünde. Dopiero kolejne kierownictwo tej organizacji zainicjowało kolaborację z Niemcami, będąc jednocześnie całkowicie zinfiltrowane przez NKWD. Zainteresowanych tematem odsyłamy do następujących monografii: K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922–1939*, Warszawa 1989; A.S. Kotowski, *Narodowa Demokracja wobec nazizmu i Trzeciej Rzeszy*, Toruń 2006; W.J. Muszyński, *Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do*

konspiracji niepodległościowej, Warszawa 2011; *Obóz narodowy w obliczu dwóch totalitaryzmów*, red. R. Sierchuła, Warszawa 2010; *Żeby Polska była polska. Antologia publicystyki konspiracyjnej podziemia narodowego 1939–1950*, red. M.J. Chodakiewicz i W.J. Muszyński, Warszawa 2010; T. Koziełło, *Trzecia Rzesza Niemiecka w poglądach Narodowej Demokracji*, w: „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polonia", Vol. XII, Sectio K 2005, s. 125–142 – *przyp. red.*

143 SSS – Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej – kryptonim Związku Walki Zbrojnej.

144 *PSZ*, t. III, s. 131.

145 Narodowe Siły Zbrojne powstały w wyniku rozłamu w Narodowej Organizacji Wojskowej i Stronnictwie Narodowym na tle scalenia z Armią Krajową oraz połączenia Organizacji Wojskowej Związek Jaszczurczy z częścią Narodowych Sił Zbrojnych, która nie podporządkowała się umowie scaleniowej z Armią Krajową – *przyp. red.*

146 MTW, t. XXVI, s. 26. 19 czerwca 1943 r. Hitler stanowczo zakazał wystawiania polskich oddziałów w służbie Niemiec. Himmler-Akte, mikrofilm T-175, rolka 81, klatka 601, 627.

147 MTW, t. XXVI, s. 28. Od maja 1943 r. stworzono z Ukraińców 14. Dywizję Grenadierów SS, później 30. Dywizję Grenadierów SS. G. Reitlinger, *op. cit.*, s. 200–203.

148 W raporcie Stroopa o zniszczeniu getta podano średnią siłę batalionu „ludzi z Trawnik" jako 2/335. MTW, t. XXVI, s. 632 [Powołani do służby cywile i dawni sowieccy jeńcy wojenni wywodzili się spośród: Ukraińców, Rosjan, Białorusinów, Estończyków, Łotyszy, Litwinów, Tatarów, Gruzinów, Ormian i Azerów. Nie są znane przypadki służby Polaków wśród Trawniki-Männer. Por. P. Black, *Prosty żołnierz „Akcji Reinhardt". Oddziały z Trawnik i eksterminacja polskich Żydów*, w: *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004, s. 103–132; S. Kudryashov, *Ordinary Collaborators: The Case of the Travniki Guards*, w: *Russia War, Peace and Diplomacy Essays in Honour of John Erickson*, red. M. i L. Erickson, London 2004, s. 226–235 – *przyp. red.*].

149 Autorowi chodziło o Brygadę Świętokrzyską NSZ, która jednak nie kolaborowała z Niemcami, a jedynie za ich zgodą wycofywała się przez Górny Śląsk i Protektorat Czech i Moraw na zachód. Faktem jest, że dowództwo Brygady Świętokrzyskiej zostało zmuszone do wyznaczenie żołnierzy w celu przeszkolenia dywersyjnego i radiowego oraz przerzucenia ich na tyły sowieckie – *przyp. tłum.*

150 „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1961, nr 1, s. 224–250.

151 Według pisma „Krasnaja Zwiezda” z 13 października 1939 r. do sowieckiej niewoli trafiło 10 polskich generałów, 52 pułkowników, 72 podpułkowników, 5131 czynnych oficerów, 4096 oficerów rezerwy i 181 223 podoficerów i żołnierzy [podczas walk z Armią Czerwoną zginęło lub zostało zamordowanych 6000–7000 żołnierzy polskich, 240 000 – 250 000 (sprawozdania RKKA wspominały o 575 000 jeńców, włączając w to junaków, kolejarzy czy pocztowców) zostało wziętych do niewoli, z czego ta pierwsza liczba odnosiła się do wziętych do niewoli we wrześniu i w październiku 1939 r., a kolejnych 70 000 żołnierzy Sowieci pochwycili po aneksji państw bałtyckich. P.P. Wieczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Poznań 2014, s. 148–149 – *przyp. red.*].

152 Co najmniej 21 768 obywateli RP, w tym ponad 10 000 oficerów Wojska Polskiego i Policji Państwowej – *przyp. red.*

153 To relacja Komorowskiego. T. Komorowski, *op. cit.*, s. 126 [Dwaj polscy przymusowi robotnicy kolejowi pracujący w organizacji Todta odkryli w październiku 1941 r. groby w Katyniu. W marcu 1942 r. odnaleźli je polscy robotnicy z pociągu Bauzug nr 2005-M, należącego do organizacji Todta. Wspomina się też o informacjach pozyskanych przez organizację „Muszkieterów”. Por. T.A. Kisielewski, *Katyń. Zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2008 – *przyp. red.*].

154 *Amtliches Material zum Massenmord in Katyn*, Berlin 1943. Polscy jeńcy zamordowani w Katyniu pochodzili z obozu w Kozielsku. J. Lebiedziewski, *Lista katyńska,* „Kultura” 1950, nr 2–3, s. 215.

155 12 listopada 1941 r. Wyszyński wtrącił uwagę: „Zakładamy, że jeszcze żyją”, a 8 lipca 1942 r. dodał: „Może część z nich umarła”. Sikorski, *Doc.*, t. I, s. 174, 203, 385.

156 *Ibidem*, s. 210.

157 *Ibidem*, s. 233.

158 *Ibidem*, s. 271, 300, 353, 385, 598.

159 *Ibidem*, s. 356.

160 J. Mackiewicz, *Katyń – nieodpokutowana zbrodnia*, Zurych 1949; *idem*, *Katyn-wood murderers*, London 1951.

161 K. Skarżyński, *Katyń i Polski Czerwony Krzyż*, „Kultura” 1955, nr 5, s. 131.

162 Komisja śledcza amerykańskiej Izby Reprezentantów w 1952 r. ostatecznie stwierdziła, że znalezieni polscy oficerowie zostali zastrzeleni w marcu – kwietniu 1940 r. w miejscu odnalezienia ich ciał, a zatem na rok przed niemiecką agresją na Związek Sowiecki. Nieaktualne staje się przeto także pozostawienie tego jako „otwartej kwestii" (np. O. Forst de Battaglia, *Zwischeneuropa von den Ostsee bis zur Adria*, Frankfurt 1954, s. 88). Por. H. Thieme, *Katyn – ein Geheimnis?*, „Vierteljahresschrift für Zeitgeschichte" 1955, s. 409. Wersja sowiecka por.: MTW, t. XL, s. 272 [Autor wydał książkę przed przyznaniem władz sowieckich w 1990 r., że mordu katyńskiego dokonało NKWD – *przyp. tłum.*].

163 T. Komorowski, *op. cit.*, s. 128.

164 Cyt. za: Sikorski, *Doc.*, t. I, s. 3–7. 30 października 1940 r. w Moskwie Beria (szef NKWD) w rozmowie z Quislingiem polskiej armii, Zygmuntem Berlingiem, i innymi omawiał sprawę utworzenia sowiecko-polskiej armii. Berling oświadczył, że do tego potrzebni mu są polscy oficerowie, którzy przebywają w sowieckich obozach. Odpowiedź Berii brzmiała: „Nie, oni nie. Z nimi popełniliśmy wielki błąd (bolszuju oszybku)". I dodał: „Wydaliśmy ich Niemcom". Według K. Zamorskiego, *Katyń*, „Kultura" 1951, nr 10, s. 525.

165 Sikorski, *Doc.*, t. I, s. 525.

166 E. Raczyński, *op. cit.*, s. 171.

167 E. Raczyński, *op. cit.*, s. 173. Według K. Zamorskiego, *Katyń*, „Kultura" 1951, nr 10, s. 147 tego domagał się Churchill. Por. W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. III, s. 276, przyp. 124.

168 Sikorski, *Doc.*, t. III, s. 549.

169 *PSZ*, t. III, s. 549.

170 Na skutek zdrady kogoś z jego najbliższego otoczenia niemiecka Policja Bezpieczeństwa w Warszawie inwigilowała Roweckiego przez długi czas i schwytała go, kiedy przypadkowo przebywał w lokalu konspiracyjnym bez osobistej ochrony.

171 Wprawdzie do dziś snuje się przypuszczenia, że był to zamach (zorganizowany przez prawicowego polskiego oficera bądź przez agentów brytyjskiej tajnej służby, bądź przez Związek Sowiecki, albo też przez Trzecią Rzeszę), ale jest to nieprawdopodobne. Liberator z Sikorskim na pokładzie uległ jednemu z częstych wówczas wypadków bezpośrednio po starcie. Z życiem uszedł tylko pilot. F. Kalinowski, *Konspiracje w lotnictwie polskim*,

„Kultura” 1961, nr 4, s. 110–120; W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. III, s. 296–298.

172 „Polacy, wybiła godzina czynu! Weźcie odwet na wrogu za morze krwi i rzeki łez wylane przez polski naród” (T. Komorowski, *op. cit.*, s. 138). W tym czasie w warszawskim getcie trwały jeszcze pojedyncze walki żydowskich powstańców z SS i policją. Nalot z pewnością nie był pomocą dla powstania, jak będzie później twierdziła strona komunistyczna (B. Mark, *op. cit.*, s. 353). Z obiektów wojskowych trafiono jedynie w barak-odwszalnię. Według wersji komunistów poległo 2000 Niemców (Mark), według niemieckiego tajnego raportu zginęło 150 Polaków i 14 Niemców. Twierdzi się, że nalot ten został uzgodniony pomiędzy podziemnym ruchem komunistycznym w Warszawie i lotnictwem sowieckim, jednak brak na to dowodów. Już w nocy z 1 na 2 września 1942 r., kiedy Związek Sowiecki sprowokował napięcie w stosunkach z polskim rządem na uchodźstwie, lotnictwo sowieckie dokonywało demonstracyjnych nalotów na Warszawę, przeciwko czemu protestował polski rząd emigracyjny. Sikorski, *Doc.*, t. I, s. 432–439; mikrofilm T-501, rolka 222, klatka 683, 762.

173 W 1944 r. Armię Czerwoną nazywano „sojusznikiem naszych sojuszników” – *przyp. tłum.*

174 Tzw. repatriacja Niemców z terenów Związku Sowieckiego – *przyp. tłum.*

175 Autor pisze, że Marian Spychalski utworzył pod egidą sowieckiego wywiadu i przy niejakiej tolerancji władz niemieckich „Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR”, prawdą jest jednak, że pod koniec 1939 r. Spychalski wraz z grupką przyjaciół i sympatyków KPP próbował działać w konspiracji, wydając informacyjny biuletyn radiowy. Do wspomnianego stowarzyszenia przystąpił rok później. Dopiero na początku stycznia 1942 r. znalazł się w powołanej przez przysłaną z Moskwy tzw. grupę inicjatywną PPR i GL. Mało znany jest fakt, że było dwóch braci Spychalskich działających w ruchu oporu, ale po dwóch stronach barykady. Pierwszym z nich był Marian Spychalski (1906–1980) – architekt, od 1931 r. w KPP, jeden z twórców PPR i AL, członek najwyższych władz PPR i bliski współpracownik Władysława Gomułki w pierwszym okresie Polski Ludowej, w latach 1950–1956, podobnie jak Gomułka więzień stalinizmu, w latach 1956–1968, po odejściu Rokossowskiego, minister obrony narodowej, w latach 1968–1970 przewodniczący Rady Państwa. Jego starszym bratem był Józef Spychalski (1898–1944), od 1918 r. w Wojsku Polskim, pułkownik, dowódca batalionu podczas obrony Warszawy we wrześniu 1939 r., dowódca obszaru Białystok Związku Walki Zbrojnej, aresztowany przez NKWD, potem w armii polskiej generała Andersa w ZSRR, zaufany oficer generała Sikorskiego, cichociemny

zrzucony do Polski 31 marca 1942 r. z zadaniem specjalnym od Sikorskiego i „z prawem przesyłania meldunków do Naczelnego Wodza i zastępca Komendanta Głównego AK", a także „z prawem bezpośredniego kontaktowania się z Naczelnym Wodzem". Józef Spychalski nigdy jednak nie został zastępcą Komendanta Głównego AK, czyli Stefana Grota-Roweckiego. Wywiad AK ustalił, że płk Józef Spychalski kontaktował się z bratem Marianem, wysokim oficerem GL i AL. Józef Spychalski został wysłany do Krakowa w randze inspektora KG AK, gdzie objął stanowisko komendanta Okręgu Kraków AK. Aresztowany przez Gestapo 24 marca 1944 r., został zamordowany w 1944 r. w obozie Sachsenhausen na rozkaz Himmlera, prawdopodobnie w tym samym czasie co generał Grot-Rowecki, a więc po wybuchu Powstania Warszawskiego – *przyp. tłum.*

176 W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. III, s. 400–401, przyp. 84.

177 Sikorski, *Doc.*, t. I, s. 211 i 233.

178 W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. III, s. 126, przyp. 78.

179 Sikorski, *Doc.*, t. I, s. 147.

180 Sformułowanie „amnestia" zostało później zakwestionowane, ponieważ Polacy, którzy znaleźli się w Związku Sowieckim, nie mogli w swojej masie być oskarżani o żadne antypaństwowe działania.

181 Do wybuchu wojny japońsko-amerykańskiej 7 grudnia 1941 r. Tokio tolerowało transporty zboża z USA do portów syberyjskich szacowane na ok. 1 mln ton. Później stało się to niemożliwe – *przyp. tłum.*

182 Sikorski, *Doc.*, t. I, s. 294. Stalin oświadczył po prostu, że dla 45 000 żołnierzy polskich oddziałów może przeznaczyć tylko 30 000 racji żywnościowych.

183 W okresie marzec – sierpień 1942 r. wyszło z ZSRR do Iranu i Iraku 116 543 obywateli polskich, w tym 37 912 cywilów. Według szacunkowych danych z października 1942 r. na obszarze ZSRR pozostało 681 000 polskich obywateli, w tym 68 000 osadzonych w łagrach i więzieniach. Znaczna ich część znalazła się później w szeregach 1. i 2. Armii WP (*Polska 1939–1943. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, Warszawa 2009) – *przyp. tłum.*

184 Sikorski, *Doc.*, t. I, s. 309.

185 *Ibidem*, s. 447.

186 Major bezpieczeństwa państwowego (odpowiednik pułkownika) Gieorgij Żukow – nie mylić z przyszłym marszałkiem Żukowem – od 26 lutego 1941 r. był zastępcą szefa 1. Oddziału 2. Zarządu NKGB, a od 23 września 1941 r. – szefem 4. Oddziału 2. Zarządu NKGB i przedstawicielem NKWD ds. łączności z dowództwem Polskich Sił Zbrojnych w Związku Sowieckim. Następnie został wyznaczony 21 stycznia 1942 r. na pełnomocnika Rady Komisarzy Ludowych ds. formowania zagranicznych jednostek wojskowych na terytorium Związku Sowieckiego (przede wszystkim polskich i czeskich) i awansowany 14 lutego 1943 r. na stopień starszego majora bezpieczeństwa państwowego (odpowiednik generała majora) – *przyp. red.*

187 *Ibidem*, s. 500.

188 Radiostacja Kościuszko: 17 lutego 1942. *Ibidem*, s. 288.

189 *Ibidem*, s. 457.

190 Podkreślił to 26 kwietnia 1943 r. w telegramie do Stalina. *Ibidem*, s. 536.

191 PKWN został powołany w Moskwie. Był zdominowany przez komunistów polskich, działając pod pełną kontrolą Józefa Stalina, który podjął ostateczną decyzję o jego powstaniu, nazwie, statusie i kształcie personalnym. Stalin oświadczył 19 lipca 1944 r. przedstawicielom KRN i ZPP, że uznał za konieczne utworzenie „polskiego organu o charakterze rządowym". Dzień później Stalin poparł inicjatywę powołania „Komitetu Wyzwolenia Narodowego" licząc, że groźba jego utworzenia zmusi Mikołajczyka do akceptacji żądań Stalina i połączenia rządu RP na uchodźstwie z KRN. Stalin zdecydował, że oficjalną siedzibą PKWN będzie Lublin, choć początkowo został nim Chełm. Już 21 lipca Państwowy Komitet Obrony Związku Sowieckiego opublikował Dyrektywę nr 220149 nakazującą dowódcy 1. Frontu Białoruskiego jak najszybsze zajęcie Lublina najpóźniej do 26–27 lipca 1944 r. Zob. J. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 2014, s. 111 – *przyp. red.*

Rozdział 3

Akcja „Burza”

1. Faza początkowa

Sukcesy armii zachodnich aliantów w Afryce i we Włoszech nie zrównoważyły porażek, jakie poniosła polska sprawa w 1943 roku, kiedy kwestia Katynia doprowadziła do oziębienia stosunków między aliantami, aresztowanie Roweckiego i śmierć Sikorskiego pozbawiły ją dwóch wybitnych osobistości, a sukcesy Gestapo w Generalnym Gubernatorstwie sprawiły, że także inni członkowie polskiego ruchu oporu znaleźli się w więzieniach. Armia Czerwona zbliżała się przy tym do terytorium Polski znacznie szybciej, niż oczekiwało tego dowództwo alianckie.

Aby skutecznie sprostać tej sytuacji, zgodnie z polską koncepcją w lutym 1943 roku Rowecki zgłosił propozycję akcji „Burza”, której istota polegała na stopniowym wywoływaniu powstania przeciwko Niemcom.

„W wypadku wkroczenia Rosji w pościgu za Niemcami zachodzi konieczność nie równoczesnego powstania całego kraju, lecz kolejno strefami, poczynając od wschodu.

Taka pierwsza strefa obejmowałaby ziemie wschodnie na północy z Wilnem, na południu ze Lwowem.

Druga strefa zakończyłaby się Białymstokiem, Brześciem, a dalej linią Bugu i Sanu.

Dalsze strefy obejmowałyby resztę kraju. Zachodzi konieczność upoważnienia mnie przez Pana Generała do uruchomienia powstania przynajmniej w dwu pierwszych strefach, bo moment wybuchu związany byłby z faktem wkraczania Rosjan, a nie ze stanem rozkładu Niemców”[192]. Aby móc przeprowadzić tę akcję także w Wilnie i we Lwowie, Rowecki liczył oczywiście na wsparcie z Zachodu w postaci uzbrojenia i oddziałów spadochronowych; uważał, że własne siły są zbyt słabe dla prowadzenia tego rodzaju akcji.

Sikorski natomiast nie liczył na skuteczną pomoc aliantów, ale słusznie zresztą już w marcu 1943 roku spodziewał się pogorszenia polsko-sowieckich stosunków. Polecił, by w takim wypadku zastosować zmodernizowaną wersję akcji „Burza”; w chwili wkroczenia Sowietów ujawnić powinny się cywilne części polskiego podziemia, natomiast żołnierze, nie ujawniając się, powinni wycofać się na zachód, „aby uchronić się przed zniszczeniem przez Rosjan”[193]. Jednakże śmierć Sikorskiego spowodowała w rządzie RP na uchodźstwie poważne zmiany. Rozdzielono stanowiska premiera i Naczelnego Wodza; polityczne kierownictwo przejął Stanisław Mikołajczyk, a wojskowe generał Sosnkowski. Dla Polaków oznaczało to zarówno na arenie międzynarodowej, jak i w stosunkach między dowództwem AK i rządem na uchodźstwie, znaczny spadek autorytetu premiera i Naczelnego Wodza, za co obie nowo powołane osobistości nie bardzo były odpowiedzialne; nie bez znaczenia był także niepraktyczny w warunkach wojny podział władzy.

W zmienionej sytuacji polski rząd na uchodźstwie wydał dla dowództwa Armii Krajowej w Warszawie, które tymczasem

objął generał Komorowski[194], dłuższą instrukcję nr 5989 z 27 października 1943 roku, w której czytamy m.in.:

(Art. B/II) „W wypadku gdy okaże się, że nie ma zgody aliantów na powyższy plan i że strategia ich nie przewiduje tych możliwości, a niemiecki front załamuje się jeszcze bez oznak rozkładu, Rząd wzywa kraj do wzmożonej akcji sabotażowo-dywersyjnej przeciwko Niemcom. Akcja ta jednak ma wtedy tylko charakter polityczno-demonstracyjny i ochronny [...].

Rząd dołoży wszelkich starań, by i w tym wypadku alianci zaopatrzyli Armię Krajową i ludność cywilną w środki konieczne do samoobrony i dywersji”[195].

Dalej poruszono sprawę stosunków polsko-sowieckich (Art. B/II):

„Nie ma nawiązania stosunków polsko-sowieckich. Wkroczenie wojsk sowieckich poprzedza wystąpienie zbrojne przeciwko Niemcom w myśl art. A/II. Rząd polski zakłada protest u Narodów Zjednoczonych przeciw naruszeniu suwerenności polskiej – przez wkroczenie Sowietów na teren Polski bez porozumienia z Rządem polskim – komunikując równocześnie, że kraj z Sowietami współpracować nie będzie. Rząd zarazem przestrzega, że w wypadku aresztowania przedstawicieli ruchu podziemnego i jakichkolwiek represji przeciw obywatelom polskim organizacje podziemne przejdą do akcji samoobrony.

Władze krajowe i Siły Zbrojne w Kraju pozostają nadal w konspiracji i oczekują dalszych decyzji rządu polskiego.

W wypadku aresztowań i represji wystąpienia czynne należy ograniczać do niezbędnych aktów samoobrony”[196].

Instrukcja ta wydała się jednak dowództwu Armii Krajowej w kraju równie nierealna, jak pomysły i rozkazy Sikorskiego, przeciwko którym Rowecki protestował wiosną tego samego

roku. Zawierała ona bowiem wewnętrzną sprzeczność, nakazując wzmożenie działalności dywersyjnej i sabotażowej, a jednocześnie pozostawanie w konspiracji, to znaczy w ukryciu. Zachowanie takie nie będzie miało charakteru polityczno-demonstracyjnego. Dlatego postanowiono, żeby wprawdzie nadal prowadzić akcje przeciwko Niemcom, a jednocześnie ujawniać się wobec wkraczających wojsk sowieckich jako Armia Krajowa lub podziemna administracja. Tym samym powrócono do koncepcji Sikorskiego z 1942 roku[197]. Komorowski przekazał tę decyzję do Londynu w następującym brzmieniu:

„1. Na podstawie przesłanej przez Pana Generała [Sosnkowskiego] za L 5989 instrukcji Rządu dla kraju wydałem do obszarów i okręgów rozkaz, który przedstawiam (zał. Nr 1.). Jak z treści jego wynika, nakazałem ujawnienie się wobec wkraczających Rosjan dowódcom i oddziałom, które wezmą udział w zwalczaniu uchodzących Niemców. Zadaniem ich w tym momencie będzie dokumentować swym wystąpieniem istnienie Rzeczypospolitej.

W tym punkcie rozkaz mój jest niezgodny z instrukcją Rządu. Nie widzę jednak możliwości wytworzenia na ziemiach polskich pustki przez brak wystąpienia wobec Rosjan czynnika wojskowego reprezentującego Rzplitą i jej legalne władze. Wszystkie nasze akcje w przeciwnym razie przypisywane byłyby czynnikom stojącym na usługach Sowietów.

Pogląd mój podziela Delegat Rządu i Krajowa Reprezentacja Polityczna.

Schowanie i utrzymanie w konspiracji naszej obecnej szeroko rozbudowanej organizacji będzie pod okupacją sowiecką niemożliwe. Praktycznie – ograniczę ilość mających się ujawnić dowództw i oddziałów do niezbędnego minimum, resztę postaram się zabezpieczyć przez formalne rozwiązanie.

2. Przygotowuję w największej tajemnicy na wypadek drugiej okupacji rosyjskiej zawiązkową sieć szkieletową dowódczą nowej organizacji tajnej do dyspozycji Pana Generała. Szczegóły zamelduję po wykończeniu swych decyzji w tej sprawie. W każdym razie będzie to odrębna sieć, niezwiązana z szeroką organizacją Armii Krajowej, rozszyfrowanej w dużej mierze przez czynniki pozostające w służbie sowieckiej. Lawina 2100”[198].

Tak więc planowanie akcji „Burza” już w chwili jej tworzenia określić należy jako skierowane militarnie przeciwko Niemcom, a politycznie przeciwko Sowietom. Cecha, która ukazuje całą praktyczną problematykę, a którą także z perspektywy czasu potwierdziły obie strony: zarówno badania sowiecko-polskie[199], jak i Komorowski[200].

Rozkazy dotyczące akcji „Burza” wydane ugrupowaniom AK 1 grudnia 1943 roku przewidywały, że powszechne powstanie w żadnym wypadku nie powinno obejmować całego kraju, ale wprowadzać zamieszanie na tyłach cofającego się niemieckiego frontu przez „zacięte nękanie niemieckich straży tylnych (ew. oddziałów tylnych straży tylnej) – na silnej dywersji na całej głębokości terenu, w szczególności na komunikację”. Akcje te powinny obejmować otwarte tereny, tereny leśne i pojedyncze osady, niekiedy też wsie i małe miasta. Nie należało podejmować ich w dużych miejscowościach lub ich okolicach, lepiej bowiem uzbrojonym miejskim jednostkom Armii Krajowej miało przypaść w udziale zadanie ochrony ludności cywilnej przed spodziewanymi podczas odwrotu Niemców działaniami władz nazistowskich i SS, Wehrmachtu i ochotniczych oddziałów wschodnich oraz zapewnienia bezpieczeństwa w miastach po wycofaniu się Niemców.

Ta ogłoszona jako rozkaz 20 listopada 1943 roku i ostatecznie zatwierdzona przez Londyn 18 lutego 1944 roku akcja „Burza”

miała rozpocząć się z chwilą, gdy wojska sowieckie po raz pierwszy przekroczą państwowe granice Polski z 1939 roku[201]. Nastąpiło to w pierwszych dniach stycznia 1944 roku na wschód od miejscowości Sarny (noc z 3 na 4 stycznia 1944 roku) na linii kolejowej Olewsk – Rokitno. Już w tym pierwszym, można powiedzieć, zasadniczym wypadku, kiedy wojska sowieckie zajęły polskie terytorium [z 1939 roku – *przyp. tłum.*], posuwając się coraz dalej w głąb (15–16 stycznia 1944 roku dotarły do Sarn, a 5 lutego 1944 roku do Łucka), okazało się, że plany Armii Krajowej i praktyka to dwie różne rzeczy. Armia Krajowa na Wołyniu nie była w stanie wykonać zadania polegającego na jednoczesnym niepokojeniu Niemców i występowaniu wobec Sowietów jako „władca terytorium". Armia Krajowa na Wołyniu już od 1943 roku miała przeciwko sobie nie jednego, ale trzech przeciwników: ukraiński ruch wyzwoleńczy (UPA, OUN)[202], Niemców i podlegających NKWD sowieckich partyzantów. Aby na zasiedlonym głównie przez Ukraińców terenie nie zginąć całkowicie, Polacy wycofali się w okolice Kowla, a więc na obszar znajdujący się już 180 km na zachód od dawnej granicy polsko-sowieckiej. Tam już od stycznia do kwietnia 1944 roku dali się we znaki Niemcom, nie osiągając jednak ostatecznego politycznego celu, jakim było skuteczne wystąpienie wobec Sowietów.

Po natarciu Sowietów na niemiecką Grupę Armii „Środek" konieczne stało się rozpoczęcie akcji „Burza" w okręgu wileńskim. W końcu lipca „Burza" objęła okręgi: białostocki, lubelski i małopolski, przekroczyła San, sięgnęła na Rzeszowszczyznę, a 1 sierpnia dotarła pod Warszawę. Podczas Powstania Warszawskiego nie dotarła już dalej, ponieważ tamtejsi dowódcy Armii Krajowej postanowili, że ruszą na pomoc Warszawie. Owe próby przyjścia z odsieczą podejmowane z terenów Polski znajdujących się zarówno pod

okupacją sowiecką, jak i niemiecką zostały udaremnione przez Armię Czerwoną i niemiecką policję. Dlatego dowództwo Armii Krajowej nakazało 13 sierpnia 1944 roku, a więc podczas Powstania Warszawskiego, kontynuowanie lokalnych akcji „Burza". Niemieckie rozpoznanie radiowe dowiedziało się o przygotowaniach do wydania tego rozkazu i OKH ostrzegło błędnie: „9 sierpnia 1944 r. o 16. 30 należy się liczyć z powstaniem w GG"[203].

Pierwsze zetknięcie się Armii Krajowej z Armią Czerwoną podczas tej akcji musiało doprowadzić wreszcie do wyjaśnienia wielkiej niewiadomej, która przyćmiewała wszystkie polityczne i wojskowe rachuby Armii Krajowej: jak zachowa się Armia Czerwona wobec oddziałów Armii Krajowej, które nagle się „wyłonią" i staną naprzeciw niej podczas walk z Niemcami lub w innym miejscu we wschodniej Polsce? Logicznie rzecz biorąc, tym właśnie należałoby się kierować. Już pierwsze spotkanie na Wołyniu miało rozczarowujący przebieg.

W połowie marca 1944 roku w małych wołyńskich miastach dowódcy Armii Krajowej byli przez Sowietów od razu rozstrzeliwani. Większy oddział Armii Krajowej [27. Dywizja Piechoty AK] działający w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego, który przejściowo współpracował z sowieckimi jednostkami kawalerii i z tego powodu stał się obiektem „zasadniczej" wymiany depesz pomiędzy Londynem i Warszawą, zorientował się, że jest wprawdzie zagrzewany przez Sowietów do walki do ostatniego naboju, ale w decydującej chwili został porzucony i z boju, jaki stoczono z grupą bojową Dywizji Pancernej SS „Wiking" i 131. Dywizji Piechoty, uratowały się tylko skromne resztki[204].

W okręgach wileńskim i nowogródzkim na początku stycznia 1944 roku 12 500 akowców przystąpiło do walki z oddziałami niemieckimi i litewskimi. Ponieważ w okręgach tych sowieckie

oddziały partyzanckie były dość liczne, okazjonalnie dochodziło do wspólnych akcji przeciwko Niemcom. Dowódcy Armii Krajowej i sowieccy dowódcy partyzanccy próbowali nawiązać kontakt, jednak do współpracy nie doszło. Polakom przypadkowo wpadł w ręce sowiecki rozkaz przewidujący likwidację jednostek Armii Krajowej. Kiedy w końcu czerwca 1944 roku zgodnie z założeniami akcji „Burza" wydano jednostkom Armii Krajowej rozkaz zdobycia Wilna, wynikła z tego sytuacja precedensowa dla dalszego zachowania Sowietów wobec żołnierzy polskiego podziemia. Walki te bowiem toczyły się, można powiedzieć, na oczach światowej wojskowej opinii publicznej i nie można ich było zakwalifikować jako starć pomiędzy partyzantami, tak jak działań na Wołyniu. W Wilnie doszło do prawdziwych ulicznych walk oddziałów Armii Krajowej z niemieckimi okupantami, przy czym pomiędzy pierwszym polsko-niemieckim starciem i sowieckim atakiem na Śródmieście upłynęło zaledwie kilka godzin. „Wilno przeżyło bardzo krótką, ale jakże radosną chwilę wolności" – meldował dowódca Armii Krajowej[205]. Wprawdzie doszło do wspólnych działań Armii Krajowej z sowieckimi oddziałami frontowymi, które skierowały do Polaków oficerów łącznikowych, przeciwko wycofującym się w kierunku zachodnim oddziałom niemieckim, ale w okręgu wileńskim, gdzie siły Armii Krajowej koncentrowały się w Puszczy Rudnickiej na południowy zachód od miasta, stosunki z Sowietami bardzo szybko się pogorszyły. Polakom nie pozwolono wkroczyć do Wilna, nie otrzymali też broni, o którą prosili[206]. Rozmowy pomiędzy dowódcą Armii Krajowej podpułkownikiem Aleksandrem Krzyżanowskim – „Wilkiem" i dowódcą 3. Frontu Białoruskiego generałem armii Iwanem Czerniachowskim wydawały się 14 lipca 1944 roku przebiegać w dobrej atmosferze; uzgodniono nawet utworzenie

niezależnej polskiej brygady w ramach armii Berlinga składającej się z żołnierzy Armii Krajowej i obiecano im broń[207]. 16 lipca 1944 roku „Wilk” i jego sztab zostali jednak wezwani do Wilna na naradę. Po przybyciu na miejsce trafili do więzienia NKWD. Jednocześnie przydzieleni do Polaków sowieccy oficerowie łącznikowi przeprowadzili „odprawę” wszystkich oficerów Armii Krajowej i w tym celu odseparowali ich od oddziałów. Ci oficerowie również trafili do więzienia. Pozbawieni dowódców żołnierze Armii Krajowej stwierdzili, że zostali otoczeni przez sowiecką brygadę pancerną[208]. Nad ich terenem koncentracji pojawiło się 30 sowieckich samolotów szturmowych, które z broni pokładowej ostrzeliwały szykujących się do wymarszu Polaków. O wszystkim tym poinformowano dowództwo Armii Krajowej w Warszawie, które 19 lipca 1944 roku zażądało w depeszy radiowej wysłanej do Londynu „zerwania wszelkiej współpracy z Sowietami”[209]. Opór wileńskich oddziałów Armii Krajowej stawiany Sowietom zakończył się dopiero 21 sierpnia 1944 roku, kiedy Sowieci zabili ostatniego dowódcę Armii Krajowej[210] w okręgu wileńskim razem z 36 członkami jego sztabu, w tym i rannymi[211].

W okręgu lwowskim wykonywano rozkazy akcji „Burza” od początku marca 1944 roku, ale sowiecka ofensywa rozpoczęła się tutaj dopiero w połowie lipca, walki we Lwowie zaś zakończyły się 26 lipca 1944 roku wraz z sowiecką konstatacją, że „polskie oddziały nie są już więcej potrzebne”[212]. Krótko przed tym stosunek Polaków do 1. Armii I. Frontu Ukraińskiego był wręcz serdeczny i sowiecka gazeta frontowa zamieściła dużą informację o udziale oddziałów Armii Krajowej w zdobyciu Lwowa. Potem powtórzono sowiecką metodę z Wilna. 31 lipca 1944 roku oficerowie Armii Krajowej zostali

wezwani na naradę i żaden z nich stamtąd nie wrócił, podobnie jak ich dowódca z wizyty w sowieckim dowództwie armii.

Aresztowani zostali także rozpoznani przez Sowietów dowódcy Armii Krajowej w okręgach białostockim i lubelskim. Tutaj akcja „Burza” odniosła niejakie sukcesy, przyspieszyła bowiem odwrót Niemców i sowieckie oddziały frontowe, które doceniły to wsparcie, gotowe były do współpracy. Ledwo jednak zakończono działania bojowe, także tutaj aresztowano oficerów Armii Krajowej pod pretekstem współpracy z Niemcami albo rozbrajano całe oddziały i zmuszano ich żołnierzy pod groźbą użycia broni do podpisania deklaracji wstąpienia do armii Berlinga. Również te akcje odbyły się między 26 i 30 lipca 1944 roku. W sierpniu 1944 roku doszło, szczególnie na tym terenie, do masowych aresztowań członków Armii Krajowej, z których część została przewieziona m.in. do opuszczonego właśnie przez SS obozu śmierci na Majdanku.

Zachowały się nadane przez niemal wszystkich niższych dowódców Armii Krajowej z terenów zajętych przez Sowietów przed 1 sierpnia 1944 roku liczne depesze radiowe, w których w ostatnim stadium ciągle domagali się oni interwencji międzynarodowej i pojawienia się alianckich lub amerykańskich komisji. Nic takiego nie nastąpiło.

Tak więc wielki sprawdzian, jak zachowa się sowiecki „sojusznik”, okazał się brutalnym, krwawym ostrzeżeniem przed wszelkimi próbami współpracy. Większość zdarzeń znana była dowództwu w Warszawie jeszcze przed wydaniem rozkazu o Powstaniu Warszawskim.

2. Warszawa i akcja „Burza”

W polskiej literaturze krajowej na temat Powstania Warszawskiego ciągle wskazywano na to, że wielkie miasta, w tym także Warszawa, miały być wyłączone z akcji „Burza”. To samo stwierdzenie znajduje się w opracowaniu Komisji Historycznej byłego Sztabu Głównego Wojska Polskiego:

„Rozkazy dowództwa AK zakazywały początkowo prowadzenia walki w miastach, a szczególnie w miastach dużych. Obawiano się odwetu ze strony cofających się oddziałów niemieckich. Uzbrojone oddziały miejskie miały opuszczać swe garnizony, pozostawiając na miejscu jedynie siły potrzebne do obrony ludności i zapewnienia bezpieczeństwa publicznego. Oddziały miejskie miały wychodzić w teren zasadniczo na zachód od swych miast macierzystych i tam prowadzić akcję zaczepną przeciwko tylnym strażom niemieckim”.

W tak pomyślanej operacji Warszawa otrzymała zadanie dostosowane do ogólnego planu. Oddziały posiadające dostateczne uzbrojenie miały w chwili dotarcia frontu do Warszawy opuścić miasto, przejść na teren podokręgu zachodniego obszaru warszawskiego i wziąć udział w walkach wzdłuż najważniejszych linii komunikacyjnych prowadzących na zachód i na południowy zachód. W mieście miały pozostać oddziały przeznaczone do ochrony ludności przed aktami gwałtów ze strony Niemców; do zadań ich należało również opanowanie tych rejonów miasta, przez które nie przebiegały ważne dla Niemców arterie komunikacyjne. Główne trasy miały pozostać wolne, aby ruch niemiecki mógł się na nich odbywać swobodnie i bez przeszkód. Przegrodzenie arterii niezbędnych dla odpływowego ruchu wojsk niemieckich mogłoby doprowadzić do gwałtownej reakcji ze strony Niemców, zagrażając ludności wielkimi stratami i zniszczeniem miasta. Tak więc plan „Burzy” nie przewidywał początkowo

walki w Warszawie. Dopiero w drugiej połowie lipca naczelne władze Polskiego Państwa Podziemnego powzięły inną decyzję. Postanowiono odebrać stolicę Niemcom przed wkroczeniem do miasta Armii Czerwonej”[213].

Oznacza to, że polskie kierownictwo postawiło całkowicie trafną diagnozę, jeśli idzie o zagrożenie dla Warszawy i jej mieszkańców, oraz dało wyraz obawom, które podczas powstania niestety w pełni się sprawdziły. Zatem podstawowe pytanie dotyczące Powstania Warszawskiego brzmi, dlaczego w drugiej połowie lipca 1944 roku Komenda Główna Armii Krajowej porzuciła słuszny zamiar, by oszczędzić warszawiakom walk w stolicy, chociaż jeszcze 14 lipca 1944 roku dawała temu pełny wyraz[214].

Zmiana koncepcji mogła być motywowana wieloma przyczynami. Złożyć się na to mogły: 1. Zasadnicza zmiana sytuacji militarnej. 2. Zasadnicza zmiana stanowiska Związku Sowieckiego wobec Polski. 3. Zasadnicza zmiana strategicznych planów zachodnich aliantów. 4. Nieznośne cierpienia cywilnej ludności Warszawy (co było np. jednym z powodów powstania w getcie warszawskim w 1943 roku). 5. Przychodzące z zewnątrz i nie zawsze zrozumiałe dla dowództwa Armii Krajowej rozkazy z Londynu, a także z Moskwy.

Opracowanie Komisji Historycznej byłego Sztabu Głównego Wojska Polskiego podaje następujące motywy: były to względy natury ideowej, politycznej i wojskowej, do których doszła ocena nastrojów, myśli i uczuć nurtujących społeczeństwo. Zgodnie z tym opracowaniem[215], którym musimy się kierować jako oficjalną wykładnią stanowiska strony polskiej, motyw ideowy miał swe źródło w przeżyciach wojennych, których Warszawa i jej mieszkańcy doznawali już od 1939 roku. Wtedy Warszawa – zgodnie z polskim opracowaniem – była oblężona przez trzy tygodnie. Następujące po tym

doświadczenia niemieckiej okupacji zbliżyły do siebie ludność i ludzi z podziemia; miasto stawiło czoło niemieckim władzom. W Warszawie mieściła się siedziba władz Polskiego Państwa Podziemnego, kierujących oporem w kraju, stąd wychodziły stosowne rozkazy. „Toteż w chwili gdy linia frontu niemiecko-sowieckiego wkraczała na teren miasta, Warszawa nie mogła pozostać bierna".

Zgodnie z tym ujęciem *polityczny* motyw polegał na tym, że Polska, tak jak inni sojusznicy, miała wnieść swój wkład w walkę z Niemcami. Cena zapłacona za ten wysiłek uprawniała do korzystania z owoców zwycięstwa. Chociaż dotychczasowy udział Polski w tej walce miał nieszczęśliwy przebieg, trzeba było do samego końca brać w niej czynny udział. Związek Sowiecki spowodował, że w światowej opinii publicznej powstał fałszywy wizerunek tego polskiego udziału w walce. „Walka Warszawy miała raz na zawsze zadać kłam tej wersji sowieckiej propagandy". Podczas gdy dla świata walka Armii Krajowej na terenie wschodniej Polski była prawie niezauważalna, to walki w Warszawie miały odbić się głośnym echem na całym świecie. Kiedy polskie siły zbrojne i władze cywilne podejmą próbę opanowania Warszawy, Związek Sowiecki nie będzie w stanie urzeczywistnić w Polsce swoich politycznych zamiarów.

Militarne motywy wywołania Powstania Warszawskiego Komisja Historyczna byłego Sztabu Głównego Wojska Polskiego widziała następująco: podczas ofensywy w 1944 roku od Kijowa do Wołynia i Białorusi Rosjanie posunęli się trzysta do czterystu i więcej kilometrów do przodu. Marsz Rosjan od Bugu do Wisły odbywał się w równie szybkim tempie, „tym bardziej że niemiecka obrona znajdowała się w stanie całkowitej dezorganizacji". Kierownictwo Armii Krajowej doszło do wniosku, że celem sowieckiej letniej ofensywy jest

przekroczenie łuku środkowej Wisły na odcinku od Sandomierza do Warszawy i dalej na południe aż od Karpat, żeby uzyskać obszar wystarczająco duży, aby rozpocząć stamtąd decydujące dalsze operacje na Śląsk, Berlin i Pomorze.

To, że Armia Czerwona będzie zmierzała do tego celu jeszcze podczas letniej ofensywy, wydawało się dowództwu Armii Krajowej tym bardziej prawdopodobne, że po tym jak Armia Czerwona rozbiła niemieckie Grupy Armii „Środek" i „Południe", naprzeciw niej stały już tylko osłabione niemieckie armie. Na polskich ziemiach niemiecki front przestał istnieć, jego szczątki znajdowały się w ciągłym ruchu, a odwodami, mogącymi wypełnić ten duży odcinek frontu, nie dysponowano[216].

Możliwość sowieckiego sukcesu stwarzała nadzwyczajna siła frontów Koniewa i Rokossowskiego, a względy polityczne powinny dyktować Rosjanom jak najszybsze zajęcie Warszawy, aby zdyskontować swą rolę wybawicieli miasta.

Liczono się z dwiema możliwościami dotyczącymi Warszawy: 1. Niemcy nie będą w stanie zorganizować obrony miasta i opuszczą je przy pierwszym uderzeniu sowieckim. Przemawiał za tym brak poważniejszych przygotowań na przyczółku warszawskim słabo ufortyfikowanym w 1941 roku. 2. Niemcy podejmą obronę przyczółka warszawskiego w szerzej pomyślanym systemie obrony Prus Wschodnich i środkowej Wisły. Obie ewentualności prowadziły Polaków do tego samego wniosku: a mianowicie do wszczęcia za wszelką cenę walki o Warszawę. W pierwszym wypadku oddziały Armii Krajowej mogłyby z łatwością opanować miasto, w drugim pojawiłaby się konieczność wyparcia Niemców z Warszawy przez polskie oddziały, aby nie dopuścić do wybuchu niemiecko-sowieckiej bitwy o miasto, podczas której nieuchronnie uległoby ono zniszczeniu. Sprawa pomocy ze strony Polskich Sił Zbrojnych

na Zachodzie i samych zachodnich aliantów nie miała przy podejmowaniu decyzji zasadniczego znaczenia.

Dowództwo Armii Krajowej zdawało sobie sprawę, że interwencja zachodniego lotnictwa nad Wisłą będzie możliwa dopiero po osiągnięciu przez aliantów linii Renu. Royal Air Force dokładnie poinformowała kierownictwo Armii Krajowej, że Warszawa znajduje się w tym czasie na granicy zasięgu działań strategicznego lotnictwa bombowego i że dla samolotów lecących z Włoch (początek sierpnia) kończy się on na linii dolnej Pilicy. Ponadto o tej porze roku noce były za krótkie, żeby dotrzeć do Warszawy po ciemku. „Ale sytuacja była przymusowa". Armia Czerwona zbliżała się do Warszawy, nie czekając, aż zachodni alianci zdobędą odpowiednie bazy lotnicze na kontynencie.

W ocenie psychologicznej sytuacji wychodzono z założenia, że wśród mieszkańców Warszawy duch walki jest szczególnie wyrazisty. Przy czym obrona honoru, wolności i suwerennych praw polskiego narodu odgrywała w tym taką samą rolę jak nienawiść wobec Niemców, których terror i gwałty uformowały psychikę „żądną odwetu nieoglądającą się na następstwa". Ponadto w końcu lipca ludność na własne oczy zobaczyła pierwsze oznaki niemieckiej klęski i potrzeba odwetu sięgnęła zenitu, grożąc spontanicznym wybuchem powstania. Dowództwo Armii Krajowej zdawało sobie jasno sprawę, że taki obrót rzeczy umożliwiłby przejęcie władzy kierowanym z Moskwy grupom i ukazałby światu, że rząd na uchodźstwie i dowództwo Armii Krajowej nie panują już nad sytuacją w Warszawie.

„Atmosfera psychiczna środowiska, w którym zapadła decyzja, nie dopuszczała ani słabości, ani wahań"[217].

Nie powinno się i nie można podejmować tutaj próby decydowania, na ile ta ocena sytuacji była słuszna, a określenie

motywów logiczne. Oczywiście należy już tutaj wskazać, że przy tym ujęciu – jak w wypadku wielu innych opinii Polaków na temat Powstania Warszawskiego – ważną rolę odgrywa ocena *ex post*. Niemal wszystkie relacje uczestników noszą dodatkowo cechy osobiste i mają charakter apologetyczny.

---

192 *PSZ*, t. III, s. 547.

193 *Ibidem*, s. 549.

194 Tadeusz Komorowski (1895–1966) – „Bór", „Lawina", generał dywizji, od 1918 r. w Wojsku Polskim, wcześniej od 1913 r. w armii austriackiej. W 1936 r. przygotowywał polską ekipę hippiczną do Igrzysk Olimpijskich w Berlinie, gdzie poznał wielu oficerów Wehrmachtu. W kampanii wrześniowej 1939 r. dowodził oddziałami kawalerii, w konspiracji zastępca Komendanta Związku Walki Zbrojnej, później zastępca Komendanta Głównego Armii Krajowej. Po aresztowaniu generała Grota-Roweckiego w 1943 r. Komendant Główny Armii Krajo-wej, używający także tytułu dowódcy Sił Zbrojnych w Kraju – *przyp. tłum.*

195 *PSZ*, t. III, s. 553.

196 *Ibidem*, s. 554.

197 *Ibidem*, s. 556.

198 „Lawina" to kryptonim Komorowskiego. *PSZ*, t. III, s. 556–557.

199 J. Kirchmayer, *PW*, s. 87. „Sowiecko-polskie" oznacza prowadzone w PRL – *przyp. red.*

200 Informacja przekazana autorowi.

201 *PSZ*, t. III, s. 563.

202 Według badań przeprowadzonych przez Władysława i Ewę Siemaszków liczba udokumentowanych ofiar polskich na Wołyniu wyniosła od 36 543 do 36 750 znanych z nazwiska Polaków oraz dalsze od ok. 13 500 do ponad 23 000 ofiar, których okoliczności śmierci nie są znane, co daje szacunkową liczbę 50 000 – 60 000 zamordowanych Polaków. Analogiczne liczby podaje Grzegorz Motyka. Inni historycy i badacze szacują polskie ofiary rzezi wołyńskiej odpowiednio: Ryszard Torzecki – 30 000 – 40 000

osób, Tadeusz A. Olszański – 60 000 – 80 000, Józef Turowski – 60 000, Wincenty Romanowski – 70 000, Paweł Wieczorkiewicz – 40 000 – 70 000. Zob. G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, Warszawa 2003, s. 410–412; T.A. Olszański, *Historia Ukrainy XX w.*, Warszawa 1993, s. 191; W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu 1939–1944*, Lublin 1993, s. 104; W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 4–5; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 267; J. Turowski, *Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK*, Warszawa 1990, s. 48.

203 OKH – Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych, oddział Obce Armie Wschód. Ostrzeżenie zostało przekazane telefonicznie do Grupy Armii „Środek", a stamtąd do 9. Armii 9 sierpnia 1944 r. DW, zał. VII. Bumi H-12-9/7.

204 *PSZ*, t. III, s. 590–597.

205 *Ibidem*, s. 612.

206 Po wspólnym zdobyciu Wilna dowództwo sowieckie nakazało żołnierzom AK wyjść z miasta – *przyp. red.*

207 Podpułkownik Krzyżanowski „Wilk" uzyskał od generała armii Czerniachowskiego obietnicę dostarczenia wyposażenia dla jednej dywizji piechoty i jednej brygady kawalerii bez żadnych warunków politycznych – *przyp. red.*

208 W rzeczywistości obławę na Polaków wykonywały oddziały Wojsk Wewnętrznych NKWD – *przyp. red.*

209 *Ibidem*, s. 615.

210 Oczywiście chodzi o oddział podpułkownika Macieja Kalenkiewicza – „Kotwicza", który początkowo spędził miesiąc w Puszczy Rudnickiej. Po próbie okrążenia oddział podzielił się na mniejsze grupy. Polacy przedzierali się, usiłując osiągnąć Białystok. Sam „Kotwicz" ze sztabem wycofywał się na południowy zachód wraz z 36-osobowym oddziałem. Najprawdopodobniej zdradzeni Polacy zostali zaatakowani 21 sierpnia w leśniczówce Surkonty przez 3. batalion 32. zmotoryzowanego pułku Wojsk Wewnętrznych NKWD 3. Frontu Białoruskiego i rejonowego oddziału NKWD w Raduniu. Bitwa trwała 5 godzin. Dowódca oddziału „Kotwicz" zginął już na początku walki, jednak oddział nie poddał się. W bitwie poległo 18 żołnierzy AK, w tym 6 oficerów, a potem Sowieci dobili jeszcze 17 rannych. Jeden ranny uratował

się, leżąc wśród poległych. Zginęło też 132 żołnierzy i funkcjonariuszy NKWD – *przyp. red.*

211 *Ibidem*, s. 618.

212 *Ibidem*, s. 618.

213 *Ibidem*, s. 651.

214 Por. rozdz. 14, s. 453.

215 *PSZ*, t. III, s. 658–666. Stąd także pochodzą kolejne cytaty.

216 *Ibidem*, s. 660, cytowane jako argument w zeznaniu Guderiana w Norymberdze.

217 *Ibidem*, s. 662. Dalsza ocena „sytuacji psychologicznej" występuje głównie w depeszach wymienianych między Warszawą a Londynem i dotyczy decyzji o rozpoczęciu powstania.

Rozdział 4

Położenie Niemców

1. Klęska Grupy Armii „Środek”

Do przymusowych działań Armii Krajowej aż do chwili wybuchu Powstania Warszawskiego należała bierność, na którą była skazana mimo wszystkich walk, całej swojej działalności sabotażowej, partyzanckiej i morderstw kapturowych[218]. Armia Krajowa zaplanowała – z Powstaniem Warszawskim czy bez niego – całą akcję „Burza” tak, że musiała czekać na niejaki automatyzm wydarzeń: nadciągająca armia sowiecka musiała wypierać przed sobą słabsze wojska niemieckie, te zaś rozpoczynając odwrót, miały uruchomić „Burzę” i tym samym stworzyć sytuację, która pozwalała na demonstrację polskiej politycznej i wojskowej władzy – choćby tylko na kilka godzin.

Istniały przy tym m.in. trzy niepewne elementy:

1. Miejsce, w którym wytworzy się taka sytuacja. Teoretycznie mogła ona zdarzyć się także w południowo-wschodniej Europie, gdyby front w Polsce pozostał stabilny.

2. Czas, w którym polskie miejscowości byłyby gotowe do „Burzy”. Sytuacja taka mogłaby się wytworzyć dopiero po ostatecznej kapitulacji Niemiec. I rzeczywiście w zbliżonej formie doszło do niej na Śląsku 8 maja 1945 roku.

3. Słabość sił wroga. Zupełnie nie było jednak wiadomo, co w wypadku Niemców oznacza określenie „słabość sił”.

Niemal wszystkie dotychczasowe opisy Powstania Warszawskiego cechują zależnie od narodowości autorów pewna jednostronność widzenia oraz swoista niewiedza w ocenie sił przeciwnika w tym starciu; jedyny wyjątek stanowi do tej pory praca polskiego krajowego generała Jerzego Kirchmayera[219]. Poza tym niemiecki przeciwnik jawi się albo jako dość amorficzna potęga („Niemcy”), albo jako całościowo ujmowany element („faszyści”, „naziści”, „mordercy z SS”). Brak niemieckich opisów walk w Warszawie i wokół niej spowodowany był niedostępnością w Republice Federalnej Niemiec do 1961 roku akt, a bardzo wątpliwe jako źródła historyczne powojenne zeznania niemieckich uczestników walk dodatkowo przyczyniły się do owej niejasności w ocenie niemieckich sił.

Jeśli spojrzeć na położenie strony niemieckiej przed Powstaniem Warszawskim na podstawie Dziennika Wojennego Grupy Armii „Środek”, przede wszystkim zaś 9. Armii, to sytuacji nie cechował taki automatyzm, jaki zakładała polska strona. Wprawdzie taktyka Hitlera utrzymania terenu za wszelką cenę była w sumie na rękę sowieckiej i polskiej stronie, kiedy jednak ostatecznie odwrót Niemców stawał się już nieunikniony – był on uporządkowany i bardzo spowolniony, a podczas tego odwrotu na tyłach niemieckiej armii dla Armii Krajowej niewiele pozostawało do „nękania”. Ostatecznie – i tego polska koncepcja nie przewidziała – mogło się zdarzyć, że z najrozmaitszych przyczyn front się zatrzymywał. Podczas działań wojennych na terenie wschodniej Europy wielokrotnie do tego dochodziło.

Początkowo jednak działania na środkowym odcinku frontu, znajdującego się w czerwcu jeszcze w większości na terenie

Związku Sowieckiego (w granicach z 1938 roku), toczyły się zgodnie z kalkulacjami Armii Krajowej. Po potężnym natarciu przeprowadzonym 22 czerwca 1944 roku po obu stronach traktu smoleńskiego przez 1., 2. i 3. Fronty Białoruskie oraz 1. Front Bałtycki na wojska Grupy Armii „Środek", te ostatnie 3 lipca 1944 roku całkowicie się załamały[220]. Pod wrażeniem walk inwazyjnych we Francji, a także późniejszego, usuwającego w cień inne wydarzenia, zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 roku, katastrofalny rozmiar tej klęski znacznie przekraczającej niemiecką klęskę pod Stalingradem (strata 350 000 ludzi) nie został, i to zarówno przez opinię publiczną w Niemczech, jak i za granicą, dostrzeżony[221].

Po ciężkich bojach zimą i wczesną wiosną 1944 roku Grupa Armii „Środek" zajmowała pozycje na daleko wybrzuszonym na wschód łuku na Białorusi. Jej front północny, gdzie znajdowały się stanowiska 3. Armii Pancernej i 4. Armii, ciągnął się jeszcze na wschód od Dniepru, podczas gdy 2. i 9. Armie stały 450 km dalej na południowy zachód, nad Prypecią, z frontem skierowanym na południe. Ta ogólna sytuacja powstała dlatego, że Grupa Armii „Północna Ukraina" musiała ustąpić przed sowieckim natarciem skierowanym na Brześć nad Bugiem i tylko ogromnym wysiłkiem udało się ją utrzymać. Najbardziej wątpliwym skutkiem tych zdarzeń było odejście sił rezerwowych z Grupy Armii „Środek" do Grupy Armii „Północna Ukraina". Walki o Kowel (w których nawiasem mówiąc uczestniczyła, prowadząca działania w ramach akcji „Burza" jednostka Armii Krajowej, 27. Wołyńska Dywizja Piechoty, i podczas których poniosła ona duże straty)[222] pozbawiły Grupę Armii „Środek" niemal wszystkich posiadanych czołgów i dział szturmowych, ponieważ strona sowiecka przeprowadziła tutaj na południu udany manewr symulujący koncentrację wojsk. Jeszcze na dwa dni przez

sowieckim natarciem na Grupę Armii „Środek” Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych i szef Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu Keitel uważali, że główne letnie uderzenie Sowietów nastąpi na południowym odcinku frontu wschodniego. Wprawdzie ocena wroga była w dowództwie Grupy Armii „Środek” trafniejsza, ale podczas natarcia na Mińsk, znajdujący się wówczas ponad 200 km za linią frontu, nie wierzono także znajdującemu się tam sztabowi Grupy Armii „Środek”.

Grupa Armii „Środek” liczebnie znacznie ustępowała przeciwnikowi (czterdzieści różnych związków na froncie długości 1100 km), była niedostatecznie wyposażona w odwody operacyjne i praktycznie pozbawiona lotnictwa (4500 sowieckich samolotów wobec 40 własnych)[223]. Żywiono jednak nadzieję, że po doświadczeniach surowej zimy, dzięki wytrzymałości niemieckiego wojska, będzie można powstrzymać także ciężkie sowieckie ataki, z drugiej jednak strony nie dostrzeżono koncentracji sowieckich wojsk na północny zachód od Witebska, która dla północnej flanki Grupy Armii „Środek” okazała się nadzwyczaj niebezpieczna. Klęska Grupy Armii „Środek” nie została wprawdzie spowodowana licznymi nadal ingerencjami Hitlera, ale miały one na nią duży wpływ. Polegały na wydaniu przed sowieckim atakiem zakazu rozbudowy pozycji tylnej oraz budowy pewnej liczby wysuniętych zbyt daleko do przodu miejsc umocnionych („jeży” Witebsk, Orsza, Mohylew, Bobrujsk), które razem wiązały siły sześciu z ogólnej liczby dwudziestu ośmiu [trzydziestu sześciu] pozostających do dyspozycji strony niemieckiej dywizji.

Przeprowadzona niemal jednocześnie, tj. 22 czerwca 1944 roku, między Prypecią i Berezyną wielka sowiecka letnia ofensywa w swojej taktyce natarcia była dla dowództwa niemieckiego ogromnym zaskoczeniem. Sowieci wyciągnęli

praktyczne wnioski z doświadczeń własnej kampanii zimowej, ale także z anglo-amerykańskich sukcesów lotnictwa w Normandii oraz z rozpoznanego przez nich już dawno, nakazanego przez Kwaterę Główną Führera, niemieckiego uporu dotyczącego utrzymania umocnionych pozycji. Po przygotowaniu artyleryjskim do natarcia ruszały głęboko urzutowane masy piechoty, dokonywały przełamania i na tyłach niemieckich linii natychmiast się rozwijały. Całkowita przewaga sowieckich samolotów szturmowych w znacznym stopniu wyłączała słabą niemiecką obronę artyleryjską. Potem czołgi wdzierały się w głąb obrony wroga, omijając, jeśli było trzeba, umocnione pozycje. Niemiecki podział sił z generalnym rozwinięciem wojsk do przodu i taktyką umocnionych pozycji w połączeniu z brakiem odwodów oraz samolotów szturmowych bardzo tej taktyce sprzyjał. Sowieckie kierownictwo z jak najlepszym skutkiem zastosowało tę taktykę także później wobec Grupy Armii „Północna Ukraina” i w innych głównych punktach walk podczas przekraczania rzek i ataków na umocnione pozycje. Zrezygnowało z niej tylko w jednej konkretnej sytuacji i w jednym konkretnym miejscu: przed 1 sierpnia 1944 roku pod Warszawą!

Dalszy opis działań niemieckiej Grupy Armii „Środek” jest dla poruszanych przez nas kwestii nieistotny. Ważne są tylko oprócz opisanych sowieckich metod taktycznych szybkość, z jaką nastąpiła klęska, i jej konsekwencje. 3 lipca 1944 roku niemiecki front wschodni został przełamany na całym obszarze natarcia. Powstała luka sięgająca od Prypeci koło Pińska na południu aż po Dźwinę koło Połocka na północy, gdzie w pasie obrony szerokości 350 km znajdowało się jeszcze 8 całych zdolnych do walki niemieckich związków taktycznych, natomiast po stronie sowieckiej było 126 dywizji strzeleckich, 6 dywizji kawalerii, 16 brygad zmotoryzowanych i 45 brygad

pancernych. Niemieckie armie 4. i 9. już nie istniały. Sowieckie natarcie bardzo szybko pokonało 300 km w kierunku zachodnim i po zakończeniu bitwy, 3 lipca 1944 roku, zatrzymało się bezpośrednio na powojennej granicy państwa polskiego lub ją przekroczyło. Ponieważ sowieckie armie kontynuowały szybki marsz na zachód, w lipcu 1944 roku geograficznie i politycznie „Burza" stała się przedmiotem uwagi Komendy Głównej Armii Krajowej w Warszawie. Nastąpiło to znacznie wcześniej, niż się spodziewano.

Tak oto klęska Grupy Armii „Środek" stała się punktem wyjścia dla wydarzeń towarzyszących wybuchowi Powstania Warszawskiego. Dla obu przeciwników stanowiła ona ważną podstawę dla oceny ogólnego położenia, dla podjęcia decyzji, miała także wpływ na sytuację psychologiczną. Dla Polaków nagle nadeszła upragniona decyzja. Meldunki dotyczące tego wojskowego wydarzenia leżą u podstaw ważnej, zasadniczej oceny sytuacji, dokonanej przez dowództwo Armii Krajowej 14 lipca 1944 roku[224], i jak wynika z całego raportu, jeszcze przed utworzeniem Komitetu Lubelskiego (PKWN) i przed drugim kryzysem, który nastąpił 20 lipca 1944 roku w Grupie Armii „Środek", przekonały dowództwo Armii Krajowej o konieczności powstania. Uważano, że antykomunistyczne powstanie jest konieczne, ponieważ odwrót niemieckich armii może zmobilizować ludność, przy sowieckiej zachęcie, do rozpoczęcia masowej walki, co oznaczałoby krwawą jej rzeź. Wówczas jeszcze Komenda Główna Armii Krajowej nie stwierdziła objawów rozkładu wśród wojsk niemieckich. Najwidoczniej jednak klęska Grupy Armii „Środek" umocniła polskie kierownictwo w przekonaniu, że swoim powstaniem musi wyprzedzić powstanie sowiecko-polskie. Ponadto – a było to pod względem taktycznym bardzo ważne – strona polska liczyła się z kontynuowaniem przez Sowietów ofensywy na linii

Wschód – Zachód. Wskutek takiego założenia dokonano mającej poważne następstwa błędnej interpretacji meldunku z praskiego przyczółka mostowego z 30 na 31 lipca 1944 roku[225]. Ostatecznie stosunkowo szybkie załamanie się obrony Grupy Armii „Środek” w rejonie na północ od bagien Prypeci nie doprowadziło do rozpoczęcia „Burzy”.

Po stronie niemieckiej do następstw klęski Grupy Armii „Środek” zaliczyć należy to, że później do walki z ruchem powstańczym w Warszawie zabrakło ściągniętych do okręgu Grodna oddziałów policyjnych, co spowodowało ostry brak sił, który 1 sierpnia 1944 roku cechował sytuację w Warszawie.

Poza tym ponieważ dowództwo 9. Armii, które podczas powstania znajdowało się pod Warszawą, podejmowało decyzje, kierując się wyłącznie taktyczną koniecznością wynikającą z klęski Grupy Armii „Środek” i wskutek tego znacznie intensywniej zajmowało się sowieckim frontem na wschodzie i południu od Warszawy niż wydarzeniami w mieście; raczej łagodziło to sytuację aniżeli ją zaostrzało.

Przez dokumenty 9. Armii nieustannie przewija się wątek wskazujący, że zarówno ona sama, jak i podlegający jej dowódcy związków taktycznych swoje zasadnicze zadanie upatrywali w walkach z Armią Czerwoną, a nie z polskim powstaniem w wielkim mieście. Powstanie było dla 9. Armii niewygodne, uciążliwe i wreszcie – kiedy przybyły oddziały Himmlera – przykre i zgubne.

Na ocenę polskiego kierownictwa dotyczącą istniejącej sytuacji mylnie wpłynął ogrom niemieckiej klęski. Generalizując, uznano wszystkie niemieckie wojska za pobite. Wobec silnej wymowy dopiero co stoczonej walki utracono ostrość oceny wartości bojowej niemieckich żołnierzy i pominięto fakt, że w pobliżu niemieckiej granicy bili się oni dzielniej niż na dalekich obszarach Rosji. Ponadto strona

niemiecka sprowadziła z innych teatrów wojny wojska, które nie doznały deprymującego uczucia klęski. Tak więc załamanie się Grupy Armii „Środek” zadecydowało wprawdzie o ogólnym położeniu na wschodnioeuropejskim teatrze działań wojennych w 1944 roku, ale na warszawską scenę wpłynęły zupełnie inne militarne zdarzenia[226].

2. Bitwa pod Warszawą (31 lipca – 11 sierpnia 1944)

Od klęski Grupy Armii „Środek” do wybuchu Powstania Warszawskiego minął blisko miesiąc, podczas którego strona niemiecka, głównie zresztą na obszarze na północny wschód od Warszawy, podjęła wiele prób stabilizacyjnych. Jednakże w pierwszej połowie lipca ponownie utracono niewystarczająco rozbudowane miejsca umocnione. Od połowy lipca dzięki odwodom z Grupy Armii „Północna Ukraina” udało się odbudować przebiegającą z północy na południe główną linię frontu na wschód od Białegostoku. Oczywiście dowództwo sowieckie tylko na to czekało, żeby Grupa Armii „Środek” cofnęła się na jedną linię, co pozwoliło Rosjanom, z ominiętego podczas walk o Białoruś łuku Prypeci, dokonać natarcia w kierunku północno-zachodnim, podczas którego nie trzeba było pokonywać większych terenów bagiennych. Sowiecki klin uderzeniowy, który wbił się w obronę niemiecką pomiędzy Białymstokiem i Kowlem, starał się okrążyć 2. Armię od południa, a część tego klina skręcała na Warszawę.

To prowadzone z południowego wschodu uderzenie, które w lipcu powinno przesunąć sowiecki front na południe od Warszawy aż do Wisły i do przyczółków po zachodniej stronie

rzeki, wywołało po stronie niemieckiej objawy niebywałej paniki i destrukcji, głównie zresztą wśród służb tyłowych, czego nie można było w Warszawie nie zauważyć. Dowództwo Grupy Armii „Środek” obserwowało te wydarzenia z wielkim zatroskaniem, uważając sowieckie posunięcia za „uderzenie na Warszawę zmierzające do uzyskania rozstrzygnięcia”[227], a przede wszystkim zdając sobie sprawę, że „do uruchomienia przełomowych działań upłynie wiele dni”, które „zostaną wykorzystane przez wroga”. Obawiano się, że stanie się to, zanim pospiesznie podciągnięte niemieckie odwody zdołają wzmocnić siły 9. Armii. Wróg jednak tej sytuacji nie wykorzystał.

Od lat trwa spór, czy Sowieci świadomie sprowokowali wybuch Powstania Warszawskiego, a potem porzucili powstańców. Jednymi z najważniejszych argumentów w tym sporze są wnioski wypływające z analizy przebiegu działań bojowych *przed* powstaniem na wschodnim przedpolu miasta.

Sytuacja 9. Armii, znajdującej się dopiero od 25 lipca 1944 roku w stanie odtwarzania swoich związków taktycznych, była wręcz rozpaczliwa. Grupa Armii „Środek” zwalczała objawy rozprzężenia wśród żołnierzy ze zwykłą w takich wypadkach najwyższą surowością. 27 lipca 1944 roku[228] dowództwo 9. Armii demonstracyjnie rozkazało:

„Wszystkie oddziały wyładowane w Warszawie mają w idealnym szyku przemaszerować przez miasto w kierunku wschodnim, korzystając w miarę możliwości z głównych ulic.

Postawa ta ma, na przekór wszelkim pogłoskom, pokazać ludności, że jesteśmy zdecydowani bronić miasta ze wszystkich sił”[229].

Zatem Sowieci nie wdarli się w lukę w obronie 9. Armii. Ich zatrzymanie się nie zostało bynajmniej spowodowane Powstaniem Warszawskim, ponieważ ono jeszcze nie

wybuchło. Do 30 lipca 1944 roku przed południem w 9. Armii i w Grupie Armii „Środek” panował pogląd, że Sowieci postarają się przebić do Warszawy[230]. Ale wieczorem tego samego dnia stwierdzono z ulgą, że jest to pomyłka:

„Zamiar przeciwnika polega na tym, żeby uderzeniem przez Radzymin (sowiecki 3. Korpus Pancerny) pozyskać przeprawy przez Bug i Narew na północ od Warszawy” – stwierdził oficer rozpoznania Grupy Armii „Środek”[231]. Jeszcze tego samego dnia meldunek dzienny Grupy Armii „Środek” przewidywał, że:

„1. Na froncie Grupy Armii, ani na przyczółku warszawskim, ani na południe od niej, dzień dzisiejszy nie przyniósł spodziewanego zaostrzenia sytuacji.

2. W rejonie Warszawy wróg zdaje się odczuwać przejściowe trudności w zaopatrzeniu, tak że na ogół zachowuje się tam powściągliwie. 19. Dywizji Pancernej nie udało się jednak przełamać oporu wroga pod Radzyminem i wywalczyć otwarcia drogi na Warszawę”[232].

Istnieje wprawdzie dość obszerne omówienie tej sytuacji[233] sporządzone przez stronę polską, ale nie opiera się ono na sowieckich dokumentach wojskowych, lecz jest historyczną analizą wojny. Jego najważniejsze zdanie brzmi: „Warszawa nie odgrywała w tym manewrze istotnej roli i zgodnie z tym także w rzeczywistości historycznej pozostała po prostu na jego marginesie”[234]. Było to zgodne z prawdą. Atak sowieckiego 3. Korpusu Pancernego kierował się nie na stolicę Polski, ale obok jej luźno zabudowanego wschodniego rejonu, w stronę Modlina i mostu na Narwi pod Zegrzem.

Przeciw tej sowieckiej operacji po niemieckiej stronie wystąpił XXXIX Korpus Pancerny w składzie:

– 1. Dywizja Spadochronowo-Pancerna „Hermann Göring”, która na północ od linii kolejowej Warszawa Praga–Wołomin ruszyła na wschód[235],

– 19. Dywizja Pancerna, która na północ od szosy Warszawa–Wołomin wyruszyła na Radzymin w kierunku północno-wschodnim i tam skręciła na wschód,

– Część 4. Dywizji Pancernej, która z obu stron szosy z Wyszkowa do Radzymina atakowała w kierunku południowo-zachodnim oraz

– 5. Dywizja Pancerna SS „Wiking", która postępowała za natarciem głęboko urzutowanej na wschód 4. Dywizji Pancernej i dołączyła do niej, a potem skręciła na południe.

31 lipca i 1 sierpnia 1944 roku to dni przeznaczone na uzupełnienie i osiągnięcie gotowości bojowej, 2 sierpnia 1944 roku przed południem nastąpiło właściwe niemieckie natarcie, podczas którego jednostki 19. Dywizji Pancernej wkroczyły do południowo-zachodniej części Radzymina. Dowództwo Grupy Armii „Środek" uważało to natarcie za bardzo ważne, ponieważ jej dowódca feldmarszałek Model osobiście pojawił się na pierwszej linii 4. Dywizji Pancernej. W Radzyminie 4. i 19. Dywizje Pancerne weszły w styczność z nieprzyjacielem. Przy znacznych stratach czołgów sowiecki 3. Korpus Pancerny wycofał się do Wołomina. „Zadziwiające tego dnia było, że wróg użył wielu czołgów, dział i organów Stalina [wyrzutnie rakietowe zwane katiuszami – *przyp. tłum.*], a nie piechoty"[236].

Wprawdzie 19. Dywizja Pancerna utknęła przed Wołominem na wysadzonych w powietrze przeprawach, ale Spadochronowo-Pancerna Dywizja „Hermann Göring" okrążyła miejscowość od południa, a 4. Dywizja Pancerna od wschodu. W Wołominie sowieckim czołgom zabrakło benzyny. Wieczorem 3 sierpnia 1944 roku podczas bitwy pod Warszawą niemieckie dowództwo uznało, że tak dalece panuje nad sytuacją, iż ponownie wycofało 19. Dywizję Pancerną. Wołomin został opanowany i natarcie pozostałych niemieckich

oddziałów znowu skierowało się w kierunku południowym, na Okuniew.

Dopiero 5 sierpnia 1944 roku Sowieci przy zwiększonym użyciu piechoty zdołali ustabilizować sytuację w rejonie Okuniewa. Ale to tylko usztywniło ich opór. Na odcinku tym przez wiele tygodni nie dochodziło do sowieckich działań ofensywnych o większym nasileniu. Obie dywizje (4. Dywizja Pancerna i Dywizja „Hermann Göring") użyte do odcięcia sowieckiego klina pancernego zostały do 11 sierpnia wycofane i skierowane do innych zadań; tamtejszą stabilną główną linię walk przejęła 5. Dywizja Pancerna SS „Wiking".

Ten rozwój sytuacji bojowej spowodował, że strona polska popełniła w kwestii Powstania Warszawskiego liczne błędy, a przede wszystkim dała powód do gorzkich komentarzy, według których Sowieci *nie chcieli* przyjść powstaniu z pomocą! Jednakże wybór pola walki dla sowieckiego 3. Korpusu Pancernego, kierunek jego uderzenia, jego uzbrojenie, szybkość, z jaką się poruszał, a wreszcie czas, który upłynął między 31 lipca i 5 sierpnia, pozwalają uznać za wielce nieprawdopodobne przypuszczenie, że uderzenie to kiedykolwiek było skierowane na Warszawę. Wprawdzie jego powodzenie oznaczałoby początek okrążenia stolicy, ale powstanie w mieście w sposób oczywisty w ogóle nie leżało wtedy w sowieckich planach. Rosjanie nie mogli zatem sprowokować wybuchu powstania, aby je zdezawuować, tylko ich radiowa propaganda – już od 1942 roku – w każdym miejscu, gdzie Armia Czerwona toczyła swe walki, rutynowo wzywała do powstania. W końcu lipca 1944 roku przyszła kolej na przedpole, jakim była Warszawa.

Teoretycznie możliwe wyjaśnienie, że Związek Sowiecki swym pozornym uderzeniem obok Warszawy, chciał wywołać spodziewane powstanie, aby następnie pozwolić mu się

„wypalić”, jest *deductio ex post*. Realizując taki plan, trzeba się było liczyć z możliwością, że polskie powstanie powiedzie się i przysporzy Związkowi Sowieckiemu wielu politycznych kłopotów.

Najbardziej prawdopodobne wytłumaczenie brzmi raczej tak, że słabość resztek 9. Armii, która w ogóle umożliwiła natarcie sowieckiego 3. Korpusu Pancernego przez Radzymin, skłoniła sowieckiego dowódcę do „przejechania” go, przy czym brak wsparcia piechoty, nieoczekiwanie silna niemiecka obrona i trudności z dostarczeniem posiłków spowodowały, że 3. Korpus po prostu utknął w miejscu i został rozbity. W tej sytuacji po stronie sowieckiej nie zastanawiano się nad polskim Powstaniem Warszawskim.

Natomiast niemiecka Grupa Armii „Środek” już 2 sierpnia 1944 roku[237] stwierdziła, że Sowieci po niepowodzeniu swojego 3. Korpusu Pancernego nie zamierzają nacierać. „Na południowym froncie przyczółka warszawskiego wszystko wskazuje na to, że wróg zastępuje tutaj swoje jednostki pancerne dywizjami strzeleckimi[238]. To był moment, kiedy Związek Sowiecki „zdezawuował” Powstanie Warszawskie. I jeśli nawet – zdaniem Jerzego Kirchmayera – w planach 1. Frontu Białoruskiego nigdy nie leżało zajęcie w tym czasie Warszawy, to teraz pojawiłaby się do tego znakomita okazja.

Kiedy jednak Sowieci opamiętali się, odczuli światowe reperkusje Powstania Warszawskiego i otoczyli warszawskie przedmoście wystarczającymi siłami, tak że w razie potrzeby (od mniej więcej 12 sierpnia 1944 roku) w każdej chwili mogli je zgnieść, początkowo *odmówili* Warszawie wszelkiej skutecznej pomocy. Wyjaśnienie Stalina, że niemiecka obrona Warszawy jest zbyt silna, żeby przyjść powstaniu z odsieczą, miało z prawdą tyle wspólnego, ile pomysł, że Sowieci mogliby pragnąć klęski swojego 3. Korpusu Pancernego. W jej efekcie

nie powiodła się sowiecka letnia ofensywa na Prusy Wschodnie, ale nie zdobycie stolicy Polski. Nigdy go nie planowano![239].

---

218 To zaskakująco upraszczające stwierdzenie Krannhalsa wymaga komentarza. Określenie „mordy kapturowe” nawiązuje do specyficznych metafor narodowosocjalistyczych języka Trzeciej Rzeszy, które zagnieździły w ówczesnej niemczyźnie, choć chodzi tu oczywiście o zamachy na szczególnie znienawidzonych oprawców niemieckich na terenie okupowanych ziem polskich. Podobnie dyskusyjnym stwierdzeniem Krannhalsa jest „bierność” Armii Krajowej aż do chwili wybuchu Powstania Warszawskiego – *przyp. red.*

219 J. Kirchmayer, *PW*. Zmarły w 1959 r. autor należał do polskich oficerów ze „starej szkoły”, którzy w czasie wojny z rozsądku wybrali stronę sowiecką i którym mimo to w okresie stalinizmu wytaczano pokazowe procesy. W 1956 r. Kirchmayer został zrehabilitowany.

220 Ta największa w wojnie ofensywa armii sowieckiej nosiła w myśl pomysłu Stalina nazwę „Bagration”. Rozpoczęcie operacji „Bagration” miało symboliczny charakter: 23 czerwca 1944 r., w trzecią rocznicę operacji „Barbarossa” z 22 czerwca 1941 r., na froncie długości 1100 km Armia Czerwona wdarła się na wiele kilometrów w obronę wroga. Na początku sierpnia wojska sowieckie dotarły do Prus Wschodnich i nad Wisłę – *przyp. tłum.*

221 H. Gackenholz, *Zusammenbruch der Heeresgruppe Mitte*, „Vierteljahresschrift für Zeitgeschichte” 1955, s. 317 i przede wszystkim *idem*, *Der Zusammenbruch der Heeresgruppe Mitte*, w: *Entscheidungsschlachten des zweiten Weltkrieges*, Bernhard & Graefe, Frankfurt am Main 1960, s. 445–478.

222 *PSZ*, t. III, s. 594. Por. powyżej, s. 102.

223 W operacji „Bagration” brały udział wojska czterech frontów Armii Czerwonej: 1. Frontu Nadbałtyckiego oraz 1., 2. i 3. Frontu Białoruskiego, liczące łącznie ok. 2,5 miliona żołnierzy. Grupa Armii „Środek” feldmarszałka Buscha wraz z sąsiadującymi oddziałami Grupy Armii „Północ” i Grupy Armii „Północna Ukraina” liczyła 1,2 miliona żołnierzy. Dowództwo Wehrmachtu wskutek błędnych informacji wywiadu spodziewało się ofensywy na południu Ukrainy – *przyp. tłum.*

224 Por. rozdz. 14, s. 453.

225 Por. rozdz. 6,1.

226 Wyniki operacji „Bagration” były katastrofalne dla Wehrmachtu, który bezpowrotnie stracił 400 000 żołnierzy – zabitych, rannych i wziętych do niewoli – w tym rozbitą prawie w całości 9. Armię. Straty Armii Czerwonej podczas tej operacji wyniosły 778 000 żołnierzy, w tym 180 000 poległych. Dowódca 1. Frontu Białoruskiego, Konstanty Rokossowski, został jeszcze w trakcie ofensywy, 29 sierpnia 1944 r., mianowany marszałkiem Związku Sowieckiego. 17 lipca 1944 r. w Moskwie przeprowadzono operację „Wielki Walc” – przez stolicę ZSRR przeszło pod strażą 57 000 wziętych do niewoli na Białorusi żołnierzy Wehrmachtu z 22 generałami i setkami oficerów na czele. „Chcieli być w Moskwie, no to daliśmy im okazję” – brzmiały komentarze sowieckiej prasy – *przyp. tłum.*

227 Grupa Armii „Środek”, Ia nr T 3815/44, tajne, meldunek dzienny z 24 lipca 1944. Bumi, H-12-9/5.

228 KTB AOK 9, Ia nr 3537/44, tajne, z 27 lipca 1944. KTB AOK 9, Anl. III/2. Bumi H 12-9/4.

229 KTB AOK 9, Ia nr 3520/44, tajne, ok. 26 lipca 1944, KTB AOK 9, Anl. 7.

230 Grupa Armii „Środek”, Ia nr 4426/44, tajne, z 30 lipca 1944, godz. 01.40. Bumi H-12-9/5.

231 Grupa Armii „Środek”, Ic nr 4446/44, tajne, z 31 lipca 1944, KTB AOK 9, Anl. VII/3.

232 Grupa Armii „Środek”, Ia nr 3944/44, tajne, z 31 lipca 1944, godz. 0.30, KTB AOK 9, Anl. V/1.

233 J. Kirchmayer, *PW*, s. 56–63.

234 *Ibidem*, s. 59. Ostatnio słuszności tej interpretacji nie zaprzeczają również prace autorstwa Polaków na Zachodzie. Z. Czajkowski, B. Taborski, *Polska technika powstań po raz drugi* (dalej cyt.: *Polska technika powstań...*), „Kultura” 1960, nr 1–2, s. 197.

235 Dywizja Spadochronowo-Pancerna „Hermann Göring” była elitarną jednostką lądową Luftwaffe i oczkiem w głowie marszałka Rzeszy, głównodowodzącego Luftwaffe, Hermanna Göringa. Po walkach we Włoszech, w lipcu 1944 r. została przeniesiona w rejon Warszawy, aby bronić jej przedmościa. 29 lipca 1944 r. 2. pułk grenadierów pancernych tej dywizji stoczył potyczkę z sowieckim 3. Korpusem Pancernym. Poległ wówczas dowódca czołgu, porucznik Heinz Theodor Göring, bratanek marszałka Rzeszy. Ten rozkazał przekazać sobie dalekopisem opis

wydarzeń, ponieważ zaistniała obawa, że porucznik dostał się do niewoli, bo koledzy zostawili go na polu walki pod Otwockiem. W prasie berlińskiej ukazał się nekrolog podpisany przez „Marszałka Wielkoniemieckiej Rzeszy" sławiący przymioty poległego, który wkrótce został pośmiertnie awansowany do stopnia kapitana. 1 lutego 1945 r. dywizja została rozbita w Prusach Wschodnich i ostatecznie zniszczona na Śląsku – *przyp. tłum.*

236 O. Schaub, *Aus der Geschichte des Panzergrenadier Regiments 12*, Bergisch-Gladbach 1957, s. 239.

237 Drugiego dnia Powstania Warszawskiego – *przyp. tłum.*

238 Grupa Armii „Środek", Ia nr T 39/44, tajne, meldunek dzienny za dzień 2 sierpnia 1944 z 3 sierpnia 1944, godz. 01.05. Bumi, H-12-9/5.

239 Autor swą opinię opiera jedynie na spuściźnie archiwalnej, dokumentującej działania rozpoznania frontowego prowadzone przez oddział Wojska Obce Wschód oraz oficera Ic w sztabie 9. Armii, podległych mu związków, jednostek i oddziałów, podczas gdy do dnia dzisiejszego nie znamy pełnego rozkazodawstwa sowieckiego 1. Frontu Białoruskiego oraz podległych mu armii, korpusów, dywizji, brygad, a także samodzielnych pododdziałów RKKA i Wojsk Wewnętrznych NKWD za okres od połowy lipca do końca października 1944 r., przechowywanych w CAMO i CA FSB – *przyp. red.*

Rozdział 5

Warszawa 1944 roku

1. Wojskowa geografia stolicy Polski

Warszawa jest najludniejszym miastem pomiędzy Berlinem i Moskwą, położonym na Nizinie Środkowoeuropejskiej. Leżące nad Wisłą miasto kształtem przypomina nieco Kolonię: główna część miasta ze średniowiecznym rdzeniem znajduje się na lewym brzegu rzeki, wszystkie mosty przerzucone przez rzekę mieszczą się jeszcze w granicach miasta i prowadzą na wschodnie przedmieście na prawym brzegu rzeki zwane Pragą.

Inaczej jednak niż w Kolonii brzegi Wisły znajdujące się w granicach miasta mają różną wysokość. Zachodni brzeg usytuowany na wysokiej skarpie wznosi się 20 m powyżej poziomu rzeki, a na północnym skraju miasta, koło starej cytadeli, opada ku niej. Leżący naprzeciw praski brzeg jest płaski. Zatem centrum miasta góruje nad rzeką i wschodnim brzegiem. Miasto położone jest na glebie piaszczystej i gliniastej z trzecio- i czwartorzędu, a nie na skałach.

Wisła, niezwykle szeroka rzeka, która poniżej i powyżej Warszawy ma od 800 do 900 m szerokości, w granicach Warszawy, pomiędzy mostami, została podczas regulacji zwężona do 380 m. Jej przeciętna głębokość w granicach

Warszawy wynosi 3,10 m i mniej, a prędkość nurtu w tym miejscu zależnie od ilości wody i pory roku waha się od 0,8 do 1,5 m na sekundę i na skutek zwężenia koryta rzeki jest tu większa niż poza miastem. Na prawym, wschodnim brzegu, w południowej części Pragi, znajduje się mały port rzeczny (Praski); również po zachodniej stronie rzeki, na południowym skraju miasta, mieści się mały port rzeczny (Czerniakowski). Pomimo stromej skarpy na zachodnim brzegu rzeka ma niewiele naturalnych przeszkód utrudniających jej pokonanie. Jeśli jednak ma się wybór, czy przekraczać rzekę w mieście, czy poza nim, to dokonanie tego poza miastem jest lepszym rozwiązaniem. Wały (3–4 m wysokości) znajdują się tylko w południowej części miasta. Pomiędzy mostami Poniatowskiego i Kierbedzia zabudowa Śródmieścia dochodzi do samej wody ujętej murowanym nabrzeżem wysokości ok. 4 m. W obrębie miasta nie ma brzegów bagiennych.

W 1944 roku Warszawa miała trzy mosty dla ruchu pieszego i kołowego oraz dwa mosty kolejowe. Główne linie kolejowe i główne drogi biegną promieniście do miasta ze wschodu i z zachodu, co powoduje, że Warszawa, oprócz tego, że jest stolicą Polski i wielkim miastem, ma duże znaczenie strategiczne i w roku 1939 oraz w latach 1944–1945 stała się obiektem walk. Patrząc z północy na południe, w 1944 roku w Warszawie znajdowały się następujące mosty:

1. i 2. Tuż za Cytadelą przerzucono nad Wisłą dwa równoległe mosty długości 510 m. Były to żelazne mosty kratownicowe z umieszczonym na górze torowiskiem, wsparte na sześciu filarach, z których północny służył kolei, a południowy ruchowi drogowemu. Można było po nich okrążyć Śródmieście Warszawy od północy.

3. Most Kierbedzia był to długi na 520 m most drogowy, który na wysokości Zamku Warszawskiego [Zamku Królewskiego]

łączył Śródmieście z Pragą. Miał on jezdnię z torami tramwajowymi oraz chodniki dla pieszych i wsparty był na sześciu filarach (most w tamtej formie nie istnieje; nowy most, dla którego budowy użyto trzech niewysadzonych w 1944 roku filarów pochodzących ze starej konstrukcji, nazywa się Śląsko-Dąbrowskim).

4. 1500 m dalej nad rzeką przerzucono most kolejowy długości ok. 5000 m, wsparty na czterech filarach, który jako linia średnicowa lub trzeci most stanowił połączenie warszawskiego Dworca Głównego (zachodni brzeg) z Dworcem Wschodnim na Pradze (również ten most nie istnieje w kształcie, jaki miał przed wysadzeniem w powietrze w 1944 roku; nowo zbudowany most znajduje się w tym samym miejscu).

5. Najważniejszy most Warszawy, most Poniatowskiego, zaczyna się na zachodnim brzegu wiaduktem wyrównującym różnicę wysokości aż do poziomu wysokiej skarpy. W efekcie razem z częścią nadrzeczną, opierającą się na siedmiu usadowionych w nurcie rzeki filarach, ma długość 1300 m. Wraz z Alejami Jerozolimskimi i aleją 3 Maja (podczas okupacji Bahnhofstraße) stanowi najkrótszą trasę wiodącą na wschodni brzeg i służy jako południowy odciążający most dla śródmiejskiego ruchu drogowego. Znajdują się na nim szyny tramwajowe.

Przelotowość tej grupy mostów była za mała nie tylko dla nadzwyczajnych transportów wojskowych w czasach wojny, lecz również dla komunikacji miejskiej w okresie pokoju.

Wielkie miasto Warszawa w chwili wybuchu powstania, pomimo zniszczenia getta oraz licznych wymuszonych i dobrowolnych emigracji ludności, miało jeszcze blisko milion mieszkańców; w tym 20 000 stanowili Niemcy (nie licząc wojska!). Bardzo rozległe zniszczenia powstałe w wyniku walk

oraz nalotów bombowych w 1939 roku podczas kampanii wrześniowej były porównywalne ze średnimi zniszczeniami powstałymi wskutek wojennych bombardowań w większości wielkich miast niemieckich w 1944 roku. Natomiast północno-zachodnia część Śródmieścia, zamieniona w 1939 roku na obszar przymusowego osiedlenia Żydów, została w kwietniu i maju 1943 roku niemal całkowicie zniszczona. Sowieckie naloty w latach 1942–1943 nie dokonały istotnych zniszczeń. 31 lipca 1944 roku w porównaniu z ówczesnym stanem Hamburga lub Essen Warszawa była „niezniszczona”.

Podział na dzielnice przemysłowe i mieszkalne Warszawy nie odpowiada zachodnioeuropejskim układom miast, zgodnie z którymi „lepsze” dzielnice położone są na zachodzie, a przemysłowe i robotnicze na wschodzie. Reprezentacyjne gospodarcze i polityczne centrum Warszawy kształtowała oś ciągnąca się od zbudowanego częściowo w średniowieczu Starego Miasta, poczynając od Zamku Królewskiego na północy do usytuowanego na południu pałacu Belweder. Składała się ona z połączonych ze sobą ulic: Krakowskiego Przedmieścia, Nowego Światu i Alei Ujazdowskich. Leżały przy niej plac Piłsudskiego (Saski), Ogród Saski na północy i park Łazienkowski na południu. Tutaj właśnie znajdowały się barokowe i klasycystyczne reprezentacyjne budowle Warszawy, a także liczne nowoczesne budynki administracyjne i rządowe. Równoległy ciąg na zachodzie stanowiła 3,5-kilometrowa ulica Marszałkowska. Przypominała ona niektóre paryskie avenue. W rejonie tych tras już w 1939 roku znajdowało się city.

Do tej śródmiejskiej dzielnicy przylegały od zachodu bezstylowe raczej, zbudowane w XIX wieku dzielnice mieszkaniowe, poprzedzielane miejscami przez zakłady fabryczne i wielkie tereny kolejowe. Północną cześć tej dzielnicy zajmowało zniszczone w 1943 roku getto. Drugi

przemysłowy ośrodek Warszawy znajdował się po drugiej stronie rzeki, głównie w północnej części przedmieścia Praga.

To, że Warszawa była nie tylko centrum mieszkalnym i stolicą, lecz także ośrodkiem przemysłu maszynowego i innych przemysłów, gdzie – jak np. w Zakładach Ursus – produkowano czołgi dla Wehrmachtu, oraz gdzie mieściły się liczne zakłady przemysłu spożywczego, spowodowało, że wbrew licznym odmiennym opiniom niemieckie władze bezpieczeństwa w mieście skłaniały się do ostrożniejszego – przynajmniej w ich mniemaniu – obchodzenia się z tutejszym ruchem oporu. Aby nie sprowokować unieruchomienia tych zakładów przez strajki lub sabotaż, niemiecka Policja Bezpieczeństwa postępowała ostrożniej, niżby mogła. Stała bowiem wobec konieczności zwalczania z jednej strony rozpoznanego przez siebie ruchu oporu i potrzeby utrzymaniu ciągłości produkcji dla potrzeb gospodarki wojennej z drugiej.

Ze Śródmieściem sąsiadowały nowoczesne wielkie dzielnice mieszkaniowe: od południa Mokotów i Czerniaków, a od północy Żoliborz i Marymont. We wschodniej części Warszawy, po drugiej stronie Wisły, za dzielnicą mieszkaniową Grochów, ciągnęły się wzdłuż prowadzącej na południe linii kolejowej liczne dzielnice mieszkaniowe zlokalizowane częściowo w lasach, a częściowo w środowisku wiejskim.

Pod względem komunikacyjnym Warszawa, niezależnie od swego charakteru miasta mostowego („Brückenstadt”), miała znaczenie także jako punkt, w którym skupiało się wiele zbiegających się tutaj tras, z których cztery prowadzące z południa i południowego zachodu (główne drogi kołowe) przekraczały rzekę przez most Poniatowskiego, natomiast trzy wiodące z zachodu i północnego zachodu wiodły przez most Kierbedzia. Ruch w stronę mostu Kierbedzia odbywał się ulicami wąskimi, krętymi i łatwymi do zablokowania. Kolejowa

przeprawa przez rzekę w Warszawie wiedzie na północy odkrytą trasą pomiędzy Dworcem Gdańskim (zachód) i Dworcem Praskim (Wileńskim), a na południu – między Dworcem Głównym i mostem na Wiśle – tunelem, którego wschodni wlot usytuowany jest w ścianie skarpy.

Z trzech warszawskich lotnisk Pole Mokotowskie umiejscowione było dosyć centralnie i leżało tylko ok. 2 km w linii prostej od Dworca Głównego. Pole Mokotowskie przechodziło na południu w otwarty teren. Ten zaś przylegał do położonego 6 km dalej drugiego lotniska – Okęcia. Trzecie lotnisko, Bielany, położone było 8 km na północ od miasta. W swoich granicach Warszawa dysponowała, idąc z północy na południe, następującymi wolnymi terenami, które podczas wojny nadawały się na lądowiska dla spadochroniarzy. Były to: park Traugutta, Ogród Saski, park Łazienkowski i teren ogródków działkowych na Mokotowie niedaleko nieużywanego już 1 sierpnia 1944 roku lotniska.

Generalnie Warszawa była miastem zbudowanym zgodnie z europejskimi standardami, wprawdzie w pojedynczych dzielnicach znajdowała się charakterystyczna dla Europy Wschodniej jedno- lub dwupiętrowa drewniana zabudowa ulic, jednak większa część miasta składała się z murowanych domów w zabudowie blokowej. Bardzo ciasne Śródmieście nie różniło się od centrów miast środkowoeuropejskich. Miało ono kanalizację przepływową, której spadki skierowane były z południowego zachodu na północny wschód, a główne odpływy umiejscowiono w okolicy Cytadeli. Woda pitna dla miasta pochodziła z Wisły, miejsce poboru wody znajdowało się w pobliżu Portu Czerniakowskiego, a połączona z tym miejscem stacja filtrów znajdowała się na północ od dawnego lotniska na Polu Mokotowskim. Zaopatrzenie miasta w energię elektryczną dla Śródmieścia pochodziło z elektrociepłowni usytuowanej

nad lewym brzegiem Wisły, pomiędzy mostem Kierbedzia i Kolejowym. Gazownie znajdowały się jedna u podnóża mostu Poniatowskiego, a druga w rejonie Dworca Towarowego na zachodnim skraju miasta [dzielnica Wola].

Chociaż jeszcze przed 1939 rokiem istniała w Polsce zorganizowana obrona przeciwlotnicza, a podczas wojny strona niemiecka dalej organizowała obronę przeciwlotniczą, która następnie trafiła w polskie ręce, niemal całkowicie brakowało wielkich schronów przeciwlotniczych, naziemnych bunkrów oraz wież artyleryjskich. Jeśli budynki były na stałe zajęte przez Wehrmacht lub niemieckie urzędy, to istnienie tam mniej lub bardziej prowizorycznych schronów było oczywistością. Tylko nieliczne budynki w mieście miały w piwnicach schrony przeciwlotnicze zbudowane specjalnie w tym celu zgodnie z nowoczesnymi wymaganiami. Zamierzano wprawdzie przystosować piwnice na potrzeby obrony przeciwlotniczej, ale nigdy tego nie zrobiono.

Poza schronami przeciwlotniczymi w budynkach zajętych przez Niemców oraz w innych gmachach w schrony wyposażono niemieckie koszary, urzędy i magazyny. Ich liczba i rozmiary znacznie się w 1944 roku powiększyły. Oprócz prowizorycznych zapór i zasieków z drutu kolczastego, betonowych stanowisk dla karabinów maszynowych i instalacji ze składanych płyt pancernych stosowano także wszystkie typy fortyfikacji o rozmiarach niezwykłych nawet w czasach wojny i okupacji. Podczas Powstania Warszawskiego to one właśnie umożliwiły obronę poszczególnych niemieckich obiektów. Wszyscy wiedzieli o budowie tych obiektów, ponieważ po pierwsze były one widoczne dla każdego przechodnia, po drugie nie ukrywano ich. Przeciwnie, miały działać odstraszająco. Powstańcy nie podejmowali systematycznej rozbudowy tego rodzaju obiektów, ponieważ to oni byli stroną

atakującą. Nie widzieli potrzeby zakładania mocnych podziemnych schronów – takich, jakie budowali rok wcześniej obrońcy warszawskiego getta. 1 sierpnia 1944 roku getto już nie istniało. Wokół Warszawy poza przestarzałymi fortami nie było żadnych łączących się ze sobą fortyfikacji. Jedynie stacjonarne baterie obrony przeciwlotniczej (Żoliborz, Praga, Grochów, Saska Kępa, Mokotów) miały mniej lub bardziej przepisowe stanowiska obrony okrężnej, znajdowały się one jednak przeważnie na wschodnim brzegu Wisły.

W przeciwieństwie na przykład do Paryża Warszawa ze względu na swoją mało przejrzystą, częściowo chaotyczną zabudowę, była miastem świetnie nadającym się do powstania. Choć poza skarpą i rzeką brakowało tu niemal całkowicie naturalnych przeszkód (starych fos, zasobników wodnych, stromizn w mieście), z uwagi na to, że w Śródmieściu niewiele było przelotowych, prostych tras, pole ostrzału i działania Niemców było ograniczone, a liczne kręte ulice stwarzały dla działających małymi jednostkami powstańców dość korzystne warunki. Liczne podpiwniczenia stwarzały wiele trudno uchwytnych możliwości wycofania się i ataku. Znaczenie warszawskiej sieci kanalizacyjnej dla powstania jest chyba nieco wyolbrzymione. Nie była ona tak rozległa jak w Hamburgu lub Wiedniu i była straszliwie uciążliwą drogą ucieczki i łączności. Z pewnością kosztowała życie takiej samej liczby powstańców, ilu ich uratowała [sic!]. Jednakże dzięki licznym popularnym prezentacjom powstania za pomocą słowa, na zdjęciach i na filmach sieć ta stała się symbolem pojęcia „podziemie”.

Niekorzystne dla powstańców były warunki terenowe w Warszawie i wokół niej. Ogromne utrudnienie stanowiła zwłaszcza skarpa, która ułatwiała obronę przyczółka mostowego na zachodnim brzegu. Pewną trudność stanowił

także brak na zachodnim brzegu lasów przylegających do terenów zabudowanych. Tylko tam, gdzie takie warunki istniały, jak choćby na północnym zachodzie, większej liczbie powstańców udawało się przedostawać do centrum miasta i na zewnątrz. Niekorzystne było ponadto istnienie licznych, wprawdzie całkowicie przestarzałych fortów oraz Cytadeli, które łatwo można było utrzymać nawet niewielkimi siłami. Kolejną wadę stanowiły stosunkowo niewielkie rozmiary ogródków działkowych. Wreszcie niekorzystne było również istnienie Wisły jako przeszkody, która oddzielała dużą przemysłową dzielnicę od centrum miasta.

Z kolei niekorzystna dla niemieckich okupantów i walczących z powstaniem wojsk była (oprócz ciasnoty dzielnicy położonej blisko mostów oraz wspomnianego kształtu ulic i ich zabudowy) rozległa gęsta zabudowa Śródmieścia, która utrudniała odcięcie pojedynczych grup powstańczych i zamknięcie ich w kotle. Łatwe do okrążenia dzielnice, takie jak Mokotów i Czerniaków [oraz Żoliborz], po pierwszym poważnym natarciu bardzo szybko się poddały.

Podczas II wojny światowej przykład Warszawy ponownie dowiódł, że nie ma bardziej okrutnego, bardziej krwawego i bardziej nikczemnego pola walki niż wielkie miasto stworzone dla pokojowego, zorganizowanego współżycia ludzi. Poza atakami lotniczymi walki uliczne w wielkim mieście są najbardziej niedorzecznym i najstraszniejszym, chybionym tworem ludzkiej cywilizacji XX wieku. Kto je wywołuje, rozpętuje piekło.

Rozdział 6

Wywołanie powstania

1. Ocena położenia przez dowództwo Armii Krajowej

Wywołanie powstania w gęsto zaludnionej stolicy Polski, Warszawie, w końcu lipca 1944 roku, w istniejącej wówczas sytuacji było decyzją o tak wielkim znaczeniu, że w normalnych warunkach mogli ją podjąć tylko najwyżsi przedstawiciele narodu, po bardzo starannym zastanowieniu. Sytuacja nie była jednak normalna – a kim byli wówczas owi najwyżsi przedstawiciele narodu polskiego? I czy mieli dostatecznie dużo czasu do namysłu?

Najwyższym przedstawicielstwem Polski bezsprzecznie nie był mianowany właśnie przed kilku dniami przez Związek Sowiecki marionetkowy rząd Komitetu Lubelskiego [PKWN], był nim bowiem rząd RP na uchodźstwie rezydujący w Londynie, a także przebywający w stolicy Wielkiej Brytanii polski Naczelny Wódz ze sztabem oraz ich przedstawiciele w Warszawie – cywilni i wojskowi reprezentanci podziemia. Komitetowi Lubelskiemu nie można odmówić pewnej odpowiedzialności za wybuch powstania, ponieważ jego

radiowe wezwania przyczyniły się ogłoszenia gotowości do jego wybuchu.

Za reprezentantów Polski uprawnionych wówczas osobiście do podjęcia takiej decyzji należy uznać: Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza (w Londynie), premiera Stanisława Mikołajczyka (w krytycznym czasie przebywał w Moskwie), ministra obrony narodowej generała dywizji Mariana Kukiela (w Londynie), Naczelnego Wodza generała broni Kazimierza Sosnkowskiego (od połowy lipca przeprowadzał inspekcję II Korpusu we Włoszech), jego szefa sztabu generała Stanisława Kopańskiego (w Londynie). Ich przedstawicielami w Warszawie byli: generał dywizji Tadeusz Komorowski – „Bór", jego szef sztabu generał brygady Tadeusz Pełczyński – „Grzegorz", delegat rządu emigracyjnego inżynier Jan STanisław Jankowski – „Soból", a także komendant okręgu Warszawa AK, pułkownik Antoni Chruściel – „Monter".

W podejmowaniu decyzji uczestniczyło ponadto wiele innych osób, które zasiadały w rządzie i sztabach w Londynie, ale przede wszystkim w sztabach w Warszawie.

Decyzja o powstaniu miała charakter zarówno polityczny, jak i militarny; oczywiście politycy skłaniali się, choć tylko pozornie, do tego, by stawiać powody wojskowe wyżej niż polityczne. W każdym razie takie wrażenie odnosi się po zapoznaniu się z większością polskich ocen. Ponieważ powstanie nie powiodło się, było rzeczą oczywistą, że każda ze stron gromadziła literaturę wspomnieniową o charakterze apologetycznym oraz że do dziś nie zamilkły stare i nowe oskarżenia, które z pewnością nie umilkną także w przyszłości.

Krytyka koncentrowała się głównie wokół następujących kwestii:

– Premier Stanisław Mikołajczyk „zamówił sobie" powstanie, ponieważ podczas rokowań ze Stalinem traktował znajdującą

się w polskim władaniu Warszawę jako kartę atutową;

– Naczelny Wódz Kazimierz Sosnkowski specjalnie opuścił Londyn, żeby (jako zdecydowany przeciwnik powstania) nie ponosić za nie odpowiedzialności;

– Tadeusz Bór-Komorowski, w kwestii powstania zaopatrzony przez Londyn w czek *in blanco*, podjął decyzję za wcześnie lub za późno, lub z niedostatecznym rozeznaniem położenia, lub pod naciskiem Londynu, lub wprowadzony w błąd przez Moskwę;

– Pułkownik Antoni Chruściel za wszelką cenę pragnął powstania i przekazywał Komorowskiemu takie informacje, żeby ten uznał wybuch powstania za jedyną możliwość.

Oprócz tych czterech podstawowych zarzutów istnieją jeszcze ich niezliczone warianty oraz mniej istotne kombinacje. Niemieckie stanowisko w tej sprawie nigdzie nie zostało zaprezentowane[240].

Wiadomo już, jakie motywy wywołania powstania polska Komisja Historyczna byłego Sztabu Głównego Wojska Polskiego uznała za właściwe zaprezentować w dokumentalnym dziele z 1950 roku.

Co się tyczy łączności radiowej pomiędzy Warszawą i Londynem, sytuacja w ostatnich dniach lipca 1944 roku przedstawiała się tak, że 25 lipca Komorowski raportował do Londynu: „Jesteśmy gotowi w każdej chwili do walki o Warszawę" („do walki *o* Warszawę", a nie do „powstania w Warszawie"). Jednocześnie żądał przysłania [polskiej – *przyp. tłum.*] brygady spadochronowej[241] oraz nalotów bombowych, a na koniec pisał: „Moment rozpoczęcia walki zameldуję"[242]. Depesza ta, po rozszyfrowaniu, przedstawiona została w Londynie 26 lipca 1944 roku wieczorem, a 28 lipca 1944 roku po konsultacji przekazana do Naczelnego Wodza, generała Sosnkowskiego, znajdującego się we Włoszech. W odpowiedzi

Sosnkowski depeszował do swojego szefa sztabu w Londynie: „Wobec zbliżania się wojsk sowieckich do Warszawy należy śpiesznie wysłać dyrektywy osobiście do Lawiny (Komorowskiego) i jego sztabu". Dyrektywy te przewidywały, żeby w obliczu zagrożenia bezpośrednią okupacją Warszawy przez Sowietów podzielić dowództwo i sztab na dwa rzuty. Jeden z nich pozostałby w Warszawie, gdzie nie ujawniając się, wspólnie z drugim rzutem politycznym podziemia kierowałby oporem (oporem, a więc nie walką ani też powstaniem) przeciwko Sowietom. Ujawnienie się nie miałoby sensu wobec utworzenia tzw. [Polskiego] Komitetu Wyzwolenia Narodowego i perspektywy aresztowania ujawnionych władz przez Sowietów. „Drugi rzut dowodzenia AK wycofuje się w ogólnym kierunku południowo-zachodnim do kolejnych punktów umożliwiających kierowanie walką całości". Ten sposób postępowania obowiązywał również w wypadku, gdyby udało się opanować Warszawę przed wkroczeniem wojsk sowieckich („opanować" oznaczało zdaniem Komisji Historycznej byłego Sztabu Głównego Wojska Polskiego stan próżni pomiędzy wyjściem Niemców i wkroczeniem wojsk sowieckich (o ile taka sytuacja w ogóle by zaistniała). Sosnkowski surowo nakazał swojemu szefowi sztabu, generałowi dywizji Stanisławowi Kopańskiemu, by jak najszybciej omówił tę sprawę z rządem i przekazał powyższe dyrektywy Komorowskiemu.

Zatem o powstaniu w Warszawie nie było tu w ogóle mowy. Przeciwnie, mieszcząca się tam Komenda Główna Armii Krajowej powinna się z miasta ewakuować. Dyrektywa ta nigdy jednak do Komorowskiego nie dotarła.

Rząd RP na uchodźstwie 28 lipca 1944 roku w obecności generała Stanisława Kopańskiego postanowił, że wbrew dyrektywie Sosnkowskiego polscy przedstawiciele powinni się ujawnić przed Sowietami. Podział kierownictwa Armii Krajowej

na dwa rzuty był postanowiony i znany Warszawie. A zatem dowództwo Armii Krajowej i jej cywilne polityczne kierownictwo otrzymało 28 lipca 1944 roku następującą instrukcję:

„Rada Ministrów uchwaliła 25 VII 1944 roku upełnomocnić Delegata Rządu (Jankowskiego – «Sobola» w Warszawie) do podjęcia wszystkich decyzji wymaganych tempem ofensywy sowieckiej, w razie konieczności bez uprzedniego porozumienia z rządem (na uchodźstwie)".

Ponadto Mikołajczyk zawiadomił Jankowskiego:

„Na posiedzeniu Rządu RP zgodnie zapadła uchwała upoważniająca was [Delegata Rządu] do ogłoszenia powstania w momencie przez was wybranym. Jeżeli możliwe, uwiadomcie nas przed tym. Odpis przez wojsko dla komendanta AK. Stem" („Stem" to pseudonim Mikołajczyka).

Zatem Kopański nic nie osiągnął; polska Rada Ministrów, w sposób enigmatyczny, a Mikołajczyk w apelującym do próżności czeku *in blanco* dotyczącym powstania, zrzucili podjęcie decyzji na niższą instancję, na ludzi w Warszawie.

Generał Sosnkowski, przerażony, telegrafował 28 lipca 1944 roku bezpośrednio do Raczkiewicza:

„[…] co do kraju (Polski), to w sytuacji stworzonej przez rozwój wydarzeń, przez sowieckie gwałty i fakty dokonane, wszelka myśl o powstaniu zbrojnym jest nieuzasadnionym odruchem, pozbawionym sensu politycznego, mogącym spowodować tragiczne, niepotrzebne ofiary". Zaklinał prezydenta o wysłanie do Armii Krajowej telegramu w tym duchu. On sam wysłał podobną, przeznaczoną dla Warszawy depeszę. Ani jego apel do prezydenta Polski, ani depesza nie zostały jednak do Warszawy przekazane. Następne depesze Sosnkowskiego dotarły do Warszawy zbyt późno[243].

W ten sposób w ostatnich dniach lipca 1944 roku w polskim rządzie na uchodźstwie wśród osób odpowiedzialnych za powstanie sytuacja wyglądała następująco: Naczelny Wódz był powstaniu przeciwny, ale znajdował się w podróży, natomiast premier rządu był za, ponieważ znajdował się w podróży politycznej. Szef sztabu nie zyskał uznania[244], minister obrony podczas decydującego posiedzenia gabinetu nie poparł wystarczająco energicznie Naczelnego Wodza.

Te z dyrektyw, które w tej sytuacji dotarły do Warszawy, nie sprzeciwiały się powstaniu (jak sformułowanie Sosnkowskiego), i tylko mogły do niego zachęcić. Przypominało to sytuację kogoś pozostawionego samemu sobie, kto w obliczu wroga musiał podjąć decyzję, chociaż z oczywistych powodów miał gorszą orientację.

To rząd na uchodźstwie powinien w razie potrzeby wskazać na iluzoryczność wszelkiej pomocy Sowietów. To z Londynu powinno nadejść silniejsze ostrzeżenie w kwestii możliwości użycia lotnictwa. Obie te sprawy nie doszły do skutku. Stojąc w obliczu wroga, Komorowski przedstawiał swoją decyzję tak:

„Wedle raportów, jakie otrzymałem, niemieckie linie obronne zostały przełamane na przedmościu na wschód od Warszawy 28 lipca. Wojska sowieckie zajęły na peryferiach stolicy: Otwock, Falenicę i Józefów. Mieliśmy dane, że czołgi rosyjskie prowadziły rozpoznanie wewnątrz przyczółka, po Wawer i Miłosnę. Patrole rosyjskie po przekroczeniu przez Armię Czerwoną Wisły u ujścia Pilicy podchodziły pod Mszczonów[245] i operowały daleko na tyłach linii nieprzyjacielskich. Zaczęły napływać wiadomości świadczące o dziwnej przepuszczalności niemieckich linii na przedmościu Warszawy. Po przekroczeniu Wisły sowieckie oddziały zwiadowcze zbliżały się do Mszczonowa. Jeden z naszych wywiadowców natknął się dnia 30 lipca pod Radością (16 km od

Warszawy) na kolumnę czołgów rosyjskich, która była niewątpliwie oddziałem rozpoznawczym. Oficer nasz rozmawiał z żołnierzami tej kolumny. Byli oni wszyscy nastrojeni optymistycznie i twierdzili, że w najbliższych dniach Armia Czerwona zajmie Warszawę. Później kolumna wycofała się bez przeszkód ku wschodowi. Nasze placówki wywiadowcze ze wschodnich przedmieść raz po raz meldowały o ukazaniu się patroli sowieckich w pobliżu, a nawet na samych krańcach Pragi. Jeden z takich patroli w sile ok. trzydziestu ludzi, z nałożonymi płaszczami niemieckimi na mundury sowieckie, przedostał się 30 lipca w sam środek przedmieścia Żerań. Obrona przyczółka znajdowała się w rękach 73. Dywizji niemieckiej, wzmocnionej oddziałami piechoty SS, policji, naziemnej obsługi lotniczej itp. ściąganymi na poczekaniu i wysyłanymi pospiesznie na front. 30 lipca przeciągała przez miasto w stronę Pragi dywizja pancerna «Hermann Göring» przybyła z frontu włoskiego. Wobec zupełnego rozbicia frontu niemieckiego i przygniatającej przewagi Moskali wprowadzenie jej do walki nie mogło zasadniczo wpłynąć na zmianę sytuacji [...].

31 lipca otrzymaliśmy wiadomość o dalszym wysuwaniu się klina \sowieckiego i o obecności oddziałów sowieckich w Radości, Wiązownej, Wołominie i Radzyminie – wszystko w promieniu 12–16 km od Warszawy. W Legionowie ogarnęła Niemców panika: garnizon opuścił baraki pod wodzą komendanta. W biały dzień silna grupa żołnierzy Armii Krajowej pomaszerowała do opuszczonych budynków i zaopatrzyła się w broń porzuconą przez nieprzyjaciela. W Warszawie (niemieccy) saperzy podminowali mosty na Wiśle. Wczesnym popołudniem komunikat niemiecki O.K.W. [OKH] powiadomił: «Dnia dzisiejszego Rosjanie rozpoczęli generalne natarcie na Warszawę od południowego wschodu».

Komunikat sowiecki głosił pojmanie dowódcy 73. Dywizji piechoty niemieckiej, stojącej na przyczółku. Jasnym było, że Rosjanie już nie operowali jedynie w sąsiedztwie, ale i na terenie niemieckiego przyczółka warszawskiego. Jednocześnie przyszła wiadomość, że premier Mikołajczyk wyleciał do Moskwy.

Tegoż dnia komendant okręgu Warszawa-miasto «Monter»[246] oczekiwany był w kwaterze głównej o godzinie 6 po południu. Zjawił się niespodziewanie o piątej, z [fałszywą] wiadomością, że sowieckie oddziały pancerne wdarły się na przyczółek niemiecki, zdezorganizowały jego obronę i że Radość, Miłosna, Okuniew, Wołomin i Radzymin są już w rękach rosyjskich.

Po krótkiej naradzie uznałem, że nadszedł właściwy moment do rozpoczęcia walki o Warszawę. Rosyjskiego ataku na miasto można było oczekiwać z godziny na godzinę… Chociaż wszystkie decyzje związane z planem «Burzy» należały do mnie, w tej wyjątkowej chwili, kiedy miał się rozstrzygnąć los stolicy, uzależniłem swoją decyzję od zgody Delegata Rządu[247].

Wysłałem natychmiast adiutanta do Delegata, prosząc go, aby jak najszybciej przybył. Stawił się w pół godziny. Przedstawiłem mu krótko położenie na froncie niemiecko-sowieckim. Zdaniem moim nadszedł właściwy czas rozpoczęcia walki o wyzwolenie Warszawy.

Delegat Rządu, wysłuchawszy mnie, zadał jeszcze kilka pytań członkom mego sztabu, a uzupełniwszy sobie tym obraz sytuacji, zwrócił się do mnie i zdecydował następującymi słowy:

– Dobrze, niech pan zaczyna.

Zwróciłem się z kolei do «Montera»:

– Jutro o piątej po południu rozpocznie pan działania”.

Zatem kości zostały rzucone[248].

W opracowaniu Komisji Historycznej byłego Sztabu Głównego Wojska Polskiego wywołanie powstania uzasadniano następująco[249]:

„W ciągu 29, 30 i 31 lipca styczność bojowa pomiędzy przednimi strażami sowieckimi a obroną niemiecką na przyczółku warszawskim ożywiła się. Pancerne jednostki sowieckie, które przekroczyły linię umocnień przyczółka w rejonie Otwocka, poruszały się swobodnie w południowej części przyczółka. Patrole pancerne docierały pod Anin i Miłosnę. Dowódca niemieckiej 73. dywizji piechoty dostał się na terenie przyczółka wraz ze sztabem do niewoli. Sowieckie lotnictwo myśliwskie i bombardujące pojawiało się nad Warszawą codziennie.

31 lipca 1944 r. po stwierdzeniu, że niemiecki przyczółek obronny został przez sowieckie jednostki pancerne przełamany, a obrona jego została zdezorganizowana, po stwierdzeniu, że wojska sowieckie zajmują Radość, Miłosnę, Okuniew, Wołomin i Radzymin, dowódca A.K. wydał dowódcy okręgu Warszawa o godzinie 17.45 w domu przy ulicy Pańskiej Nr 67 w obecności Delegata Rządu i za jego zgodą rozkaz zaatakowania Niemców nazajutrz, to jest 1 sierpnia o godzinie 17”.

Pisemny rozkaz wydany został 31 lipca o godzinie 18.30 i wysłany tak, żeby następnego dnia przed godziną 10 rano otrzymały go wszystkie oddziały w mieście. Do oddziałów powiatu rozkaz dotarł dopiero 1 sierpnia w godzinach popołudniowych.

Z innych polskich relacji wynika[250], że 31 lipca 1944 roku poranna narada w kwaterze Komorowskiego „o godzinie 12 zakończyła się stwierdzeniem, że walka *nie* rozpocznie się 1 sierpnia i jest mało prawdopodobne, że wybuchnie 2 sierpnia 1944 roku”. W rezultacie na popołudniowej naradzie wielu

szefów oddziałów było nieobecnych, ponieważ mieli inne zajęcia. Tego popołudnia omawiano najpierw tylko wzięcie do niewoli dowódcy 73. Dywizji Piechoty, następnie analizowano ogólne dane o zbliżających się do Warszawy Sowietach oraz raport, zgodnie z którym Dywizja Hermann Göring posuwa się w kierunku Pragi. W czasie tej dyskusji jednak nieoczekiwanie wpadł „Monter" i zameldował, że ma „pewne informacje", iż czołgi Armii Czerwonej wkroczyły na Pragę, oraz zażądał natychmiastowego powstania: „bo inaczej będzie za późno!". Wtedy „Bór", a było to ok. godziny 17.30, unieważnił swoją poranną decyzję. Delegat rządu, inżynier Jankowski – „Soból" ocenia sytuację tak, że „wystąpienie AK w Warszawie w tym momencie zmieniłoby porażkę Niemców w całkowitą klęskę". Oczywiście zaaprobował powstanie, był bowiem cywilem, a nie wojskowym, a ponadto, co się tyczy politycznej konieczności powstania, miał to samo zdanie, co Mikołajczyk.

Zatem o wpływaniu ani o żadnym proteście przedstawiciela rządu na decyzję dowództwa Armii Krajowej nie może być nawet mowy. Wobec straszliwych ofiar powstania ten konformizm poglądów u decydentów był potem nieustannie brany pod lupę.

Co się tyczy położenia Niemców, to Jankowski musiał wierzyć w to, co mówili oficerowie; ci zaś powtarzali to, co było w ich „raportach", które pochodziły z przedpola Warszawy. Jednak raporty te były mylne albo przesadzone, albo też niewłaściwie interpretowane. „Pewna informacja" Montera o sowieckich czołgach na Pradze – krążąca w tym dniach po Warszawie, powszechnie znana pogłoska – miała tyle wspólnego z prawdą co pojawienie się w Mszczonowie tajemniczych sowieckich oddziałów rozpoznawczych w niemieckich płaszczach. Prawdziwe były raporty o dowódcy 73. Dywizji Piechoty, prawdziwe było rozpoznanie dotyczące przybycia Dywizji

Hermann Göring, która z większością swoich sił stała już nie na zachód od Warszawy, ale na Pradze. Fakt, że ta często używana jako „straż pożarna Rzeszy” i jeszcze dobrze uzbrojona niemiecka wielka jednostka z Włoch zjawiła się w Warszawie, powinien stanowić dla polskiego dowództwa raczej ostrzeżenie niż zachętę do powstania.

Było „za późno”, ale nie tak, jak sądził Chruściel. W tym samym czasie, kiedy w Warszawie przy ulicy Pańskiej 67 przygotowywano rozkazy dotyczące wybuchu powstania, następnego dnia, kilka kilometrów dalej, niemiecki oficer sztabowy prowadzący Dziennik Wojenny 9. Armii pisał: „Na wschód od Wołomina i Okuniewa zarysowała się przede wszystkim na obszarze działania IV Korpusu Pancernego SS możliwość okrążenia sowieckiego 3. Korpusu Pancernego”[251].

Decyzję o wybuchu powstania podjęto na podstawie tylko z konieczności niepełnej i błędnej oceny położenia wroga. W Warszawie dostrzegano jedynie rzeczy dziejące się najbliżej: ucieczkę lub likwidację cywilnych placówek, panikę wśród jednostek tyłowych w Legionowie, wyjazd kobiecego personelu Wehrmachtu oraz klęskę 73. Dywizji Piechoty, o czym dowiedziano się z sowieckiej rozgłośni. O Dywizji Hermann Göring wiedziano, ponieważ zgodnie z rozkazem demonstracyjnie przemaszerowała przez Warszawę.

Nie wiedziano oczywiście, że 73. Dywizja Piechoty była tak słabą jednostką, że nie można jej było traktować jako normalnej dywizji. Wzięcie do niewoli jej dowódcy miało wprawdzie spektakularny wydźwięk, ale pozbawione było militarnego znaczenia. Ponadto wyobrażano sobie, że na wschód od Warszawy znajduje się silny niemiecki przyczółek, który w tym czasie w ogóle tam nie istniał i dlatego nie mógł zostać zdezorganizowany. Nic zatem dziwnego, że sowieckie czołgi pojawiały się w wielu miejscach tego „przedmościa”. W tych

dniach na przedpolu Warszawy trwała wojna manewrowa, którą Wehrmacht dobrze znał z wielu ciężkich lat w Związku Sowieckim. Wojna pozycyjna nie wchodziła tutaj w grę.

Ponadto strona polska najwyraźniej nic nie wiedziała, co miało jeszcze większe znaczenie, o niemieckich wojskach na północny wschód od Warszawy. 19. Dywizja Pancerna, którą przed kilku dniami specjalnie sprowadzono do Warszawy, 31 lipca 1944 roku w polskim rozpoznaniu w ogóle się nie pojawiła. Do tego dochodzi fakt, że IV Korpus Pancerny zaatakował Sowietów od północy i wschodu, a więc właśnie z kierunku, z którego oczekiwano wojsk nadchodzącego 1. Frontu Białoruskiego Rokossowskiego. Był on najwyraźniej równie mało znany jak cały ten związek. 6 sierpnia 1944 roku, kiedy Armia Krajowa prowadziła już rozpaczliwą walkę z nowo przybyłymi niemieckimi siłami, kiedy na Ochocie i na Woli tysiące cywilów padły już ofiarą zbrodniczych rozkazów Himmlera, Komenda Główna Armii Krajowej otrzymała depeszę Naczelnego Wodza Sosnkowskiego:

„[…] Walka z Niemcami musi być kontynuowana w formie «Burzy». Natomiast w obecnych warunkach jestem bezwzględnie przeciwny powszechnemu powstaniu, którego sens historyczny musiałby z konieczności wyrazić się w zmianie jednej okupacji na drugą. Wasza ocena sytuacji niemieckiej musi być bardzo trzeźwa i realna. Omyłka pod tym względem kosztowałaby bardzo wiele […]”[252].

Depesza ta została wysłana z Włoch do Londynu 29 lipca 1944 roku, 2 sierpnia 1944 roku po południu dotarła do Londynu, 3 sierpnia 1944 roku po południu została rozszyfrowana i 6 sierpnia 1944 roku przekazana do Warszawy!

Do tego dochodzi kolejna, ale nie mniej ważna dla wywołania powstania ocena sytuacji dokonana przez stronę polską:

położenie „przymusowych sojuszników”, czyli armii sowieckiej, w decydującym dniu 31 lipca 1944 roku. O Sowietach wiedziano jeszcze mniej niż o Niemcach. Nie była to wina Armii Krajowej. Ale po prostu nie wiedziano. Sowieckie czołgi, które pojawiły się niedaleko wymienionych podwarszawskich miejscowości położonych na linii prowadzącej z południowego wschodu na północny zachód, uznano za posuwające się od wschodu przednie oddziały głównych sił Rokossowskiego. Przy tym, jak już wspomniano (rozdz. 4), nie było żadnego ataku ze wschodu, a linia ta była śladem niefortunnego wypadu sowieckiego 3. Korpusu Pancernego. Rokossowski wraz ze swymi głównymi siłami znajdował się wtedy na wysokości środkowej Wisły. Brakowało zatem nie tylko wiedzy o wrogu numer jeden, czyli o Niemcach, ale także o wrogu numer dwa, czyli o Sowietach. Nie żywiono nadziei, lecz obawiano się, że 1 sierpnia 1944 roku Sowieci mogą stanąć w Warszawie. I stąd, a zatem z przyczyn politycznych, pojawiła się uwaga Chruściela, że w przeciwnym razie będzie „za późno”.

Obciążanie wszystkimi tymi błędnymi ocenami Armii Krajowej lub jej Komendy Głównej prowadziłoby oczywiście za daleko. Choć polskie podziemie wojskowe było w stanie, za pomocą swojego systemu rozpoznania i raportowania, podczas długich „spokojnych” lat zadziwiająco precyzyjnie rozpracować rozlokowanie niemieckich wojsk w Polsce i przekazać dane o tym do Londynu, to począwszy od 24 lipca 1944 roku, kiedy samo znalazło się w obliczu wojny manewrowej i kiedy jednostki poruszały się zbyt szybko, konspiracyjny aparat wywiadowczy zawiódł. Pod Warszawą Armia Krajowa błądziła po omacku, ponieważ nie potrafiła stosować nowoczesnych metod rozpoznania wroga.

O ile alianci traktowali Sowietów jako sojuszników Polski i liczyli, że przyjdą oni Warszawie z odsieczą, to rzeczą

dowództwa Armii Krajowej było uzgodnienie sowieckich zamiarów operacyjnych z planami powstania i np. ulokowanie w Warszawie angielskiego oficera łącznikowego z radiotelegrafistami, tak jak zrobiono to u Tito. Ale nie istniały po temu ani polityczne, ani praktyczne uwarunkowania. Tym bardziej wątpić należy, czy można, jak czyni to Kirchmayer[253], wymagać od Komendy Głównej Armii Krajowej solidnej wiedzy nie tylko o niemieckich operacjach, lecz także o decyzjach sowieckiego dowództwa.

Z wojskowego punktu widzenia decyzja o wywołaniu powstania dowodzi braku wiedzy o przeciwniku. Nastąpiła ona bez uzgodnienia z Sowietami, niejednokrotnie wpływały na nią błędne raporty – a ponadto – w ostatniej chwili z przyczyn politycznych znalazła się pod presją czasu (było „za późno").

Rozkaz o powstaniu – lecz nie o powstaniu powszechnym – miał zatem na celu, niezależnie od tego, jak gorzko to zabrzmi, nie wyzwolenie ludności Warszawy spod jarzma niemieckiej okupacji, ale uwolnienie Armii Krajowej od nacisku wyznaczonego sobie samej zadania. Było to polityczne samousprawiedliwienie realizowane za pomocą niedostatecznych środków.

2. Moment zaskoczenia?

„Obojętne, czy reprezentuje się pogląd, że powstanie wybuchło za wcześnie czy nie, trzeba starać się nadal badać wszystkie dostępne dokumenty, aby ocenić problem z punktu widzenia standardowych kryteriów nauki, chłodnym okiem, uwzględniać czynniki strategiczne i zapoznać się z czynnikami politycznymi, które w całej tej sytuacji grały tak ważną rolę".

Julian Hochfeld, 1945[254]

Powszechnie wiadomo, że aby powstanie odniosło sukces, musi wybuchnąć niespodziewanie. Czy w wypadku Powstania Warszawskiego istniały takie warunki? Czy początek powstania 1 sierpnia 1944 roku o godzinie 17.00 był zaskoczeniem dla niemieckiego dowództwa oraz poszczególnych oddziałów, placówek i urzędów?

We wcześniejszej polskiej pracy[255] z 1947 roku czytamy: „Niemcy zostali zaskoczeni, zauważyli wprawdzie, że coś się dzieje i mieli się na baczności, ale prawdopodobnie nie oczekiwali, że zacznie się to tak szybko. Ta chwila zaskoczenia przyniosła Powstaniu nieoczekiwany sukces".

Komorowski w swoich pamiętnikach w 1951 roku pisze, że 1 sierpnia, idąc ulicami Warszawy, spotkał tak wielu zdążających na miejsca koncentracji młodych Polaków, że „bał się o zachowanie tajemnicy na temat naszej Godziny «W»". O chwili zaskoczenia wyrażał się nie w pełni pozytywnie, ponieważ sam wraz ze swoim sztabem na długo przed godziną 17.00 wdał się w strzelaninę z Niemcami, co było jedną z licznych wpadek *przed* wybuchem powstania. „Generalnie Niemcy zostali zaskoczeni" – stwierdza Komorowski. Niemieckie dowództwo nie przejęło się stanowiącymi przedwczesny wybuch powstania „głupimi pukaninami" i potraktowało je jako lokalne zajścia. „Dzięki temu podejściu nasz plan zaskoczenia Niemców o godzinie 5 po południu powiódł się". Zaledwie 15 minut po godzinie 17.00 Niemcy ogłosili alarm dla wszystkich swoich oddziałów, a na taki wypadek mieli przygotowane na peryferiach Warszawy czołgi i pojazdy opancerzone[256]. Oficjalna praca Komisji Historycznej byłego Sztabu Głównego Wojska Polskiego[257] także uparcie trzyma się teorii, że dzień i godzina powstania były dla Niemców zaskoczeniem. Im większą popularnością cieszą się opisy powstania, tym mocniej eksponuje się tezę

o zaskoczeniu. O zaskoczeniu jednak można w tym kontekście mówić tylko wtedy, kiedy oddziały bojowe atakują przeciwnika nieoczekiwanie, od dowództwa poczynając po ostatniego żołnierza, i dzięki temu napastnik odnosi znaczne sukcesy bitewne.

Czy tak właśnie było 1 sierpnia 1944 roku o godzinie 17.00 w Warszawie? Niemcy liczyli się z powstaniem w Polsce, jak wspomniano wyżej, właściwie już od zakończenia kampanii polskiej w 1939 roku. Ponadto działania bojowe Armii Krajowej, co najmniej od 1942 roku, pozwoliły Niemcom zapoznać się z taktyką i metodami możliwego polskiego powstania. Rok 1944 z licznymi akcjami podejmowanymi w ramach planu „Burza" w pełni uzmysłowił nie tylko niemieckiemu dowództwu, ale i całemu wojsku oraz jego wszystkim żołnierzom, czego można oczekiwać, jeśli chodzi o działalność powstańczą w tych miejscowościach, do których zbliżała się sowiecka armia. W ten sposób moment zaskoczenia został w znacznym stopniu, jeśli nie całkowicie, wykluczony. Pytanie brzmiało, czy i kiedy należy się liczyć z powstaniem także w Warszawie. To, że niemieckie dowództwo liczyło się z tym, stało się oczywiste dla wszystkich mieszkańców Warszawy, Polaków i Niemców. Dowodem na to może być choćby widok niemieckich placówek wszelkiego rodzaju, które latem 1944 roku coraz silniej otaczane były zasiekami, barykadowane, wyposażane w betonowe zapory i uliczne bunkry. Po inwazji aliantów na kontynent oraz doświadczeniach wyniesionych z walk we Francji stały się one normalnym elementem ochrony przed działaniami powstańczymi i zgodnie z rozkazami rozmaitych dowództw Wehrmachtu od dawna były stosowane przez wojska niemieckie. Od maja 1944 roku 6. Flota Powietrzna liczyła się w wypadku powstania z próbami lądowania na warszawskich lotniskach[258].

W sposób oczywisty i zgodnie ze swoimi zadaniami najlepiej poinformowane o zamiarach powstania były niemiecka policja i jej rozmaite oddziały. Ilekroć jakaś informacja lub zarządzenie opuszczały najwęższy krąg zaufanych osób Komendy Głównej Armii Krajowej, ponieważ należało przekazać ją oficerom i podoficerom, dosyć regularnie dowiadywała się o niej także niemiecka policja. Jej specjaliści donosili jednak także o zamieszaniu w polskim procesie rozkazodawczym, o wydawaniu rozkazów i ich odwoływaniu (*les ordres et contreordres*). W rezultacie wystąpiła podobna reakcja, jak np. w znacznie szerszym kontekście przeżyć je musiało w 1940 roku francuskie *2ième Bureau*[259], które było równie dobrze poinformowane o niemieckich zamiarach natarcia na Zachodzie jak niemieckie dowództwo[260]. Częstotliwość raportów spowodowała, że odpowiedzialne placówki zobojętniały na prawidłowe zasadniczo informacje. Poza tym po stronie niemieckiej znajdowały się wpływowe osoby, które „nie wierzyły" w powstanie[261].

Ówczesny dowódca Policji Bezpieczeństwa w Warszawie, dr Ludwig Hahn, znał, jak twierdził, „generalny plan powstania" wiele tygodni przed jego wybuchem i zameldował o tym swojemu zwierzchnikowi Paulowi Otto Geiblowi. Niemiecka Policja Bezpieczeństwa wiedziała o ogłoszeniu przez Bora-Komorowskiego gotowości bojowej na wiele dni przed właściwym powstaniem. Ponadto Hahn podał Geiblowi termin wybuchu powstania, informując, że wybuchnie ono 1 sierpnia 1944 roku między godziną 11.00 a 12.00. W związku z tym do gmachu Policji Bezpieczeństwa ściągnięto dowódców stacjonujących w Warszawie oddziałów policyjnych, które „czekały już" na wybuch powstania[262]. Geibel zaprzeczył jednak tej wersji.

Mianowanego od 27 lipca 1944 roku na stanowisko szefa Nadkomendantury Polowej Wehrmachtu w Warszawie Reinera Stahela powiadomiono o meldunkach dotyczących przygotowań do powstania, ten jednak wątpił w ich wiarygodność. Przebywająca w krytycznym okresie w rejonie Warszawy i będąca w stanie rekonstrukcji niemiecka 9. Armia na bieżąco rejestrowała informacje o przygotowaniach do powstania.

22 lipca 1944 roku Komenda Główna Armii Krajowej skierowała do dowódcy okręgu warszawskiego, Antoniego Chruściela, następujące zarządzenie[263]:

„Z dniem 25 lipca godzina 001 zarządzam stan czujności do powstania. Zarządzenie wykonajcie w sposób jak najbardziej tajny, aby nie spowodować przez to przeciwakcji niemieckiej. Zarządzenie stanu czujności nie może w żadnym wypadku osłabić gotowości do wykonywania zarządzonej «Burzy»".

Mimo polecenia dotyczącego zachowania tajemnicy następnego dnia w Dzienniku Wojennym 9. Armii pisano:

„Polski ruch oporu nakazał swoim członkom stan gotowości bojowej. Reakcja strony niemieckiej: wzmocniona ochrona obiektów".

Niemcy natychmiast rozpoczęli przeciwdziałanie. 26 lipca 1944 roku dowództwo 9. Armii zwróciło uwagę podległych jej związków na możliwy wybuch powstania, jako źródło wiadomości podając komendanta Policji Bezpieczeństwa w Warszawie[264]. Od 26 lipca dowództwo 9. Armii tak mocno wierzyło w wybuch powstania, że jej sztab często obradował nad tą sprawą. Rozważano w tych dniach zaalarmowanie wszystkich przebywających w Warszawie uzbrojonych Niemców, zrezygnowano jednak z tego pomysłu, ponieważ obawiano się, że dopiero to spowoduje wybuch powstania. Dowódca 9. Armii zarządził na 26 lipca na godzinę 12.00

regulaminową służbę, która wykluczała zaskoczenie. „Wszystkie względy osobiste muszą ustąpić. Wszelkie niedbalstwo będę traktował z całą surowością”[265]. 29 lipca 1944 roku konfidenci Wehrmachtu meldowali, że powstanie „planowane jest na godzinę przed północą”. Zapytania wśród niemieckich placówek cywilnych potwierdzały to. 30 lipca 1944 roku nawet Grupa Armii „Środek” w swoim raporcie dziennym zaznaczała, że w Warszawie wzmógł się niepokój i że w niektórych punktach miasta doszło do strzelaniny[266]. 1 sierpnia 1944 roku w dziennikach wojennych 9. Armii i Grupy Armii „Środek” niemal z ulgą stwierdzono: „*Oczekiwane* powstanie Polaków rozpoczęło się”[267]. Zatem powszechnego zaskoczenia wcale nie było.

Jak wyglądało zaskoczenie jeśli chodzi o datę i godzinę zrywu? W opracowaniu Komisji Historycznej byłego Sztabu Głównego Wojska Polskiego stwierdzono, że Niemców zaskoczyły dzień i godzina. Decyzja o powstaniu została podjęta, jak widzieliśmy, 31 lipca 1944 roku ok. godziny 17.45. Rozkazy zaczęto pisać od godziny 18.00, ale dopiero 1 sierpnia 1944 roku od godziny 7.00 przekazywano je. Około godziny 8.00 docierały do dowódców obwodów, a do poszczególnych żołnierzy ok. godziny 16.00. Zwłoka w rozesłaniu pomiędzy wieczorem 31 lipca i rankiem 1 sierpnia 1944 roku nie wynikała z konieczności zachowania tajemnicy, ale z godziny policyjnej w Warszawie, zakazującej poruszania się po ulicach po godzinie 23.00. Tej nocy, z 31 lipca na 1 sierpnia 1944 roku, początek powstania i dokładna godzina jego wybuchu została wielokrotnie zdradzona, m.in. przez polskiego agenta Policji Bezpieczeństwa oraz niemieckiemu oficerowi przez pewną Polkę. Stało się to nie z powodu nieuwagi lub pod przymusem, ale dobrowolnie i świadomie.

Dowódca SS i policji w Warszawie, SS-Standartenführer Geibel, w zeznaniu złożonym w roku 1948 na temat Powstania Warszawskiego oświadczył polskim władzom sądowym[268]: „O godzinie 16 urząd mój w alei Róż otrzymał telefoniczną wiadomość od jakiegoś porucznika Luftwaffe, że dowiedział się on ubiegłej nocy od pewnej Polki o zarządzeniu ogólnego powstania na 1 sierpnia, godzina 17. Kobieta błagała go, żeby opuścił przedtem Warszawę. Nie odbierałem osobiście telefonu i także nie pamiętam już, kto mi go przekazał. Chociaż oficer przemilczał swoje nazwisko, dałem wiarę wiadomości i rozkazałem dowódcy Policji Ochronnej (Rodewald), ażeby obsadził wszystkie przygotowane stanowiska, zawiadomiłem dr. Hahna (Policja Bezpieczeństwa), zameldowałem telefonicznie gen. Stahelowi o zdarzeniu i po raz ostatni poprosiłem dr. Fischera, ażeby ustąpił i przybył natychmiast z wydzieloną do jego osłony kompanią policyjną do dzielnicy policyjnej. Ponownie odmówił, ponieważ nie wierzył w powstanie Polaków”.

Dla Geibla było to tylko potwierdzenie słuszności działań, dzięki którym ok. godziny 13.00 zostały zaalarmowane policja i – przez generała Stahela – niemiecki garnizon w Warszawie.

Także tutaj należało się oczywiście liczyć się ze zwłoką w ogłoszeniu alarmu, ale dzięki względnie dobrej sieci telefonicznej w Warszawie była ona bardzo niewielka. Zatem najważniejsze niemieckie placówki i oddziały nie mogły zostać zaskoczone godziną wybuchu powstania. Dotyczyło to przede wszystkim wart mostowych. Jeżeli mimo to pewna niewielka, jak się zdaje, liczba niemieckich żołnierzy, oficerów i placówek została przez powstanie faktycznie zaskoczona, to albo byli oni z przyczyn technicznych pomiędzy godziną 13.00 i 17.00 nieosiągalni, albo należeli do licznych niemieckich oddziałów i biur w milionowym mieście, do którego w ciągu minionych

dni przybyły pododdziały rozbitej niemieckiej Grupy Armii „Środek” oraz liczne uciekające lub przeniesione placówki służbowe, o których istnieniu ani policja, ani komendantury Wehrmachtu nic nie wiedziały. Dotyczyło to głównie zaskoczonych przez powstanie niemieckich szpitali wojskowych.

Można się jedynie domyślać, dlaczego anonimowy niemiecki porucznik Luftwaffe dopiero o godzinie 16.00 zwrócił się do policji z informacją, jaką miał otrzymać poprzedniej nocy. Natomiast motyw postępowania Polki jest do pewnego stopnia jasny. Polka najprawdopodobniej dowiedziała się o rozpoczęciu powstania 31 lipca 1944 roku po godzinie 20.00.

Pozostaje jeszcze wyjaśnić, dlaczego ostrzeżone policja, SS i Wehrmacht, które już od 1943 roku dysponowały informacjami o doświadczeniach walk i powstania w Warszawie, zachowały się rzekomo tak biernie, jak to zaobserwowali Polacy. Zachowanie to może świadczyć o zaskoczeniu. Jeśli do zaalarmowania niemieckich jednostek rzeczywiście pozostał tylko czas po godzinie 16.00, to do godziny 17.00 z pewnością było go zbyt mało na aktywne działania przeciwko oczekiwanemu z pewnością powstaniu. W tej sytuacji najrozsądniej było poczekać, tym bardziej że niemieckiemu dowództwu nie było „potrzebne” powstanie w mieście mostowym i już kilka dni wcześniej nie zdecydowało się na ogłoszenie powszechnego alarmu, żeby nie sprowokować powstania.

Wreszcie dochodzi do tego fakt, że przed godziną 17.00 doszło nie do jednej tylko przedwczesnej potyczki powstańców z Niemcami, jak to „Bór” bardzo dokładnie opisał, ale do co najmniej dziesięciu innych. Powstanie wybuchło „za wcześnie” w następujących miejscach:

na Żoliborzu o godzinie 14.00 (w całej dzielnicy)

na ulicy Mireckiego (Wola) o godzinie 14.00
na ulicy Suzina o godzinie 15.30
na placu Napoleona o godzinie 16.00
na ulicy Traugutta o godzinie 16.00
przy Hali Mirowskiej o godzinie 16.00–17.00
na ulicy Jasnej o godzinie 16.00
na placu Kercelego o godzinie 16.00
na ulicy Okopowej o godzinie 16.00
na ul. Chocimskiej (Mokotów) o godzinie 16.30[269].

Wszystkie te potyczki nie pozostały oczywiście niezauważone i zostały zgłoszone. Oprócz bezpośrednich uczestników zaalarmowały sąsiadujące jednostki lub przynajmniej ich dowództwa. Przede wszystkim starcia na Żoliborzu wywołały już o godzinie 14.30 gotowość Policji Ochronnej do odparcia ataku[270].

Można zatem w sposób uzasadniony stwierdzić, że Powstanie Warszawskie nie miało waloru ani powszechnego, ani taktycznego zaskoczenia, lecz natrafiło na przygotowanego, uzbrojonego, zaalarmowanego i wyczekującego przeciwnika, który dokładnie wiedział, gdzie znajdują się jego najwrażliwsze i najsłabsze miejsca (ulice przelotowe i mosty), i który potrafił chronić je przed niespodziewanym napadem. Aby zapewnić ich ochronę, zrezygnował z ostrzeżenia załóg innych mniej ważnych miejsc. Wrażenie pojedynczych, zaskoczonych powstaniem niemieckich żołnierzy i cywilów nie miało wobec posiadanej przez dowództwo stosunkowo dobrej wiedzy o zaistniałej sytuacji większego znaczenia. Na długo przed powstaniem wiele policyjnych jednostek w mieście znajdowało się w stanie gotowości do obrony przed atakiem. Na Żoliborzu już przed południem wystawiono dodatkowe warty na ulicach

i przed obiektami, samochody pancerne z lotniska na Bielanach otrzymały rozkaz wymarszu.

Tym samym Powstaniu Warszawskiemu zabrakło owych klasycznych elementów, które są niemal niezbędne dla udanego powstania.

„Dowództwo, wydające rozkaz natarcia w takich warunkach, składało tylko dowód brawurowej beztroski w szafowaniu młodą, bohaterską, wspaniałą krwią, wykazywało i tu zdumiewający zanik poczucia odpowiedzialności i przenosiło na karty narodowej historii nie tylko swój tragiczny w skutkach błąd w kalkulacji, ale i ten jeszcze swój niewybaczalny grzech wobec młodego pokolenia i całego narodu”[271].

Ocena ta, której surowość nie przystoi niemieckiemu historykowi, pochodzi od zmarłego w 1962 roku w Paryżu polskiego historyka Władysława Pobóg-Malinowskiego, którego *Najnowsza historia polityczna Polski* należy do standardowych prac tych polskich badań historycznych, które można jeszcze prowadzić na wolnym Zachodzie.

3. Sukces i niepowodzenie 1 i 2 sierpnia 1944 roku

1 sierpnia o godzinie 17.00 Polacy rozpoczęli w Warszawie akcję stanowiącą część planu powszechnego powstania „Burza”. Brakowało momentu zaskoczenia, ocena położenia u wroga i u „sojuszników” była chybiona, ale ostatecznie w ogólnej sytuacji istniała jeszcze możliwość, by dzięki udanemu wojskowemu wystąpieniu opanować całe miasto, zanim zdążą nadejść niemieckie siły wystarczające do

stłumienia powstania; zatem w pierwszym natarciu odnieść sukces w starciu z zaalarmowanym przeciwnikiem.

Powstańcy byli starannie ugrupowani. Miasto podzielono na obwody i rejony. Nazwy głównych obwodów i rejonów pokrywały się z nazwami dzielnic.

Po lewej stronie Wisły:	**Po prawej stronie Wisły:**
Stare Miasto, Żoliborz,	Praga
Śródmieście, Mokotów,	
Wola, Okęcie, Ochota,	
Czerniaków	

Bez wątpienia najważniejszymi z nich były Stare Miasto i Śródmieście, ponieważ tutaj znajdowało się pięć warszawskich mostów i główne arterie przelotowe. Ponadto Śródmieście miało szczególne znaczenie dla spoistości powstania, ponieważ wszystkie pozostałe obwody mogły utrzymywać ze sobą połączenie jedynie przez Śródmieście, tym bardziej że rozdzielały je przebiegające między nimi tory kolejowe, lotniska i inne otwarte przestrzenie. W Śródmieściu kluczowe znaczenie miały: Stare Miasto, Muranów i Powiśle. Tutaj znajdowały się most Kierbedzia i [most Poniatowskiego oraz] ważne niemieckie placówki.

Batalion AK „Bończa” miał zdobyć przyczółek mostu Kierbedzia wypadem z ruin Zamku. Natarcie nie powiodło się, ponieważ kwatera Wehrmachtu i górujący nad mostem „Dom Schichta” były skutecznie bronione. Dom ten na kilka dni przed powstaniem został obsadzony przez kompanię saperów pod dowództwem kapitana Trennera. Zadanie ich polegało na zainstalowaniu na moście ładunków wybuchowych oraz rozpoznaniu przygotowań powstańców. Niemieckie wojsko

zostało w porę zaalarmowane. Również natarcie na wschodni przyczółek mostu, przeprowadzone od strony Pragi, załamało się pod ogniem niemieckiej obsady przyczółka mostowego.

Most Kierbedzia przez całe powstanie, a przynajmniej do 13 września, kiedy to został wysadzony w powietrze, pozostawał w rękach Niemców. Wschodnia część miasta, Praga, została odcięta od centrum powstania. Ciągnący się od mostu Kierbedzia do placu Piłsudskiego niemiecki klin w Śródmieściu umożliwił później podzielenie terenów opanowanych przez powstańców na mniejsze ogniska walki i tym samym dał początek zdławieniu powstania. Natarcia polskiego zgrupowania „Konrad" na most kolei średnicowej, jak i na most Poniatowskiego, nie powiodły się, ponieważ zgrupowanie to było zbyt słabe.

Ta polska jednostka otrzymała rozkaz obsadzenia mostów dopiero 1 sierpnia o godzinie 11.00, a więc bardzo późno. Nie było zgody co do sposobu natarcia i początkowo zamierzano zaatakować most Poniatowskiego z przejeżdżającego nim tramwaju. Odpowiednie natarcie od wschodniej strony przyczółka mostowego także nie osiągnęło celu. Atakujący ponieśli dotkliwe straty, a ich ciała zasłały przedpole[272].

Nie powiodło się również natarcie zgrupowania „Żaglowiec" na mosty przy Cytadeli lub też nie doszło ono do skutku z powodu ciężkich polskich strat poniesionych podczas ataku na Cytadelę. Natarcie od strony Pragi także nie przebiło się do mostu przy Cytadeli. Tym samym wszystkie mosty pozostały w rękach Niemców, a współdziałanie powstańców w lewo- i prawobrzeżnych dzielnicach miasta nie doszło do skutku. Abstrahując od faktu, że Sowieci na prawym brzegu Wisły nie zamierzali przyjść Polakom z pomocą, to niepowodzenie, jakim zakończyła się próba opanowania mostów, należy do najpoważniejszych, brzemiennych w skutki porażek

powstańców na samym początku zrywu. *Jeden* nietknięty warszawski most w rękach powstańców bardzo zmieniłby ich militarną wartość w oczach sowieckiego dowództwa i umożliwiłby współdziałanie powstańców po obu stronach rzeki.

Na to, dlaczego to tak ważne przedsięwzięcie nie powiodło się, składa się wiele przyczyn, które od samego początku skazały powstanie na klęskę. Najwyraźniej w polskich planach przywiązywano do niego mniejszą wagę niż do zdobycia ośrodków „władzy" podczas szturmu na niemieckie punkty dowodzenia i koszary.

Przy niemal wszystkich mostach, które, nawiasem mówiąc, były trudno dostępne, wyznaczone do tego polskie grupy bojowe były zadziwiająco słabe. Zawiodła jednak także najsilniejsza grupa, batalion „Bończa", atakująca most Kierbedzia. Zgrupowanie „Żoliborz" [zgrupowania „Żaglowiec" i „Żniwiarz"] od początku miało pecha, ponieważ uderzyło przedwcześnie, zgrupowanie „Most Poniatowskiego" [zgrupowanie „Konrad"] zostało zaalarmowane za późno. Wszystkie zgrupowania zaczepne, łącznie z działającym na Pradze, były tak słabo uzbrojone, że ich natarcia na tego rodzaju obiekty równały się samobójstwu. Bór-Komorowski przypisuje niepowodzenie próby opanowania mostów temu, że zawiodło powstanie na Pradze; stamtąd właśnie planowane było główne natarcie[273].

Więcej sukcesów odniosło zgrupowanie „Śródmieście" [Rejon 1 (Stare Miasto, Powiśle, Muranów) Obwodu Śródmieście AK mjr. Stanisława Błaszczaka – „Roga" oraz zgrupowanie „Konrad" por. rez. Juliusza Szawdyna – „Konrada"], opanowując różne kwartały domów i poszczególne budynki, głównie na Starym Mieście i Muranowie, gdzie było relatywnie mało niemieckich punktów oporu. Załogi Ratusza, Elektrowni na

Powiślu i wielu innych punktów zostały pokonane. Decydujące uderzenie na silniejsze niemieckie jednostki wojskowe, jak np. stacjonujące na placu Piłsudskiego, nie powiodło się ani tutaj, ani dalej na południe, przy gmachu Sejmu. Nie udało się także zdobyć atakowanego z wielu stron gmachu Gestapo przy alei Szucha.

W zachodniej części Śródmieścia udało się po wielu nieudanych atakach opanować wreszcie wieżowiec „Prudential", który w dalszym ciągu powstania miał się stać dla Polaków ważną bazą. Nie powiódł się atak na Dworzec Główny, natomiast kompleks Wojskowego Instytutu Geograficznego wpadł w ręce powstańców.

W ten sposób w pierwszych godzinach powstania wiele oddziałów Armii Krajowej raczej przypadkowo, a na pewno bezplanowo, odnosiło na przemian sukcesy, a zaraz potem ponosiło klęski. Za jeden z największych sukcesów pierwszych godzin strona polska uznała zdobycie magazynów żywnościowych i mundurowych przy ulicy Stawki, ponieważ zaplanowano także zajęcie magazynów zaopatrzeniowych. „Zdobywanie broni na wrogu" było na tyle niezadowalające, że w wielu polskich relacjach z naciskiem wspomina się o tym, jeśli poległemu niemieckiemu żołnierzowi zabrano np. karabin.

Specjalne zadanie, polegające na opanowaniu warszawskiego lotniska, wyznaczono zgrupowaniu „Okęcie" [7. pułk piechoty AK „Garłuch" mjr. Stanisława Babiarza – „Wysockiego"]. Jednak oddziały tego zgrupowania przystąpiły do ataku zbyt wcześnie i będąc jeszcze daleko od celu, zostały ostrzelane przez niemiecką obronę. Straciły one niemal wszystkich dowódców i nigdy nie przystąpiły do właściwego natarcia na lotnisko. Zgodnie z fachową oceną[274] nawet regularnym oddziałom, i to dopiero po dłuższym przygotowaniu, trudno byłoby zdobyć ten obiekt.

Na drugie warszawskie lotnisko, na Bielanach, rano 2 sierpnia próbowało uderzyć zgrupowanie dokonujące wypadu z terenu Puszczy Kampinoskiej. W tym czasie moment zaskoczenia już oczywiście nie istniał. Zbliżający się od północy Polacy zostali rozpoznani, ponieśli ogromne straty i wycofali się do lasów. Strona niemiecka użyła tutaj jednego opancerzonego transportera i dwóch samolotów. Pozostające w gotowości czołgi okazały się niepotrzebne[275].

Podsumowując wyniki pierwszych działań bojowych, należy stwierdzić, że nigdzie w Warszawie powstańcy nie zdobyli silniejszego niemieckiego punktu oporu. Nie zdobyto żadnego mostu, żadnego lotniska ani nawet żadnego pomocniczego lądowiska. Nie zniszczono żadnego ważnego sztabu ani żadnego czasowo nie unieruchomiono, nie opanowano żadnej ważniejszej centrali łączności. Prawie nigdzie nie powiodło się zdobycie ważnego wojskowego obiektu przez zaskoczenie. W większości wypadków podjęte przy niewielkiej skuteczności posiadanej broni, z najwyższą odwagą, ale dyletanckie polskie natarcie na niemieckie obiekty, bunkry, koszary, baterie artyleryjskie, lotniska i mosty z ciężkimi stratami zatrzymywało się na przedpolu. Wielokrotnie natarcia takie utknęły na zasiekach z drutu kolczastego. Największą pod względem powierzchni dzielnicę Warszawy zajęli powstańcy tam, gdzie było niewiele niemieckich obiektów. Polskie straty były przeogromne. W pierwszych godzinach powstania wyniosły one 2000 ludzi przy 500 poległych Niemcach. Stanowi to 15 procent walczących (ale tylko w jednej czwartej uzbrojonych) powstańców. Poważniejsze jednak niż te straty były pośrednie skutki fiaska tych pierwszych działań bojowych.

Pod wrażeniem niepowodzenia niemal wszystkich pierwszych ataków skoncentrowana w Warszawie Armia Krajowa w nocy z 1 na 2 sierpnia praktycznie rozproszyła się.

Oprócz Komendy Głównej pozostała tylko znaczna część powstańców walczących w Śródmieściu – ponieważ zostali tam okrążeni. Co się tyczy dzielnic zewnętrznych, to cała załoga z Żoliborza wycofała się na północny zachód, do Puszczy Kampinoskiej. Rozbici na Woli powstańcy także częściowo przeszli do lasów, dokąd uszli także wszyscy pokonani powstańcy z Ochoty. Powstańcy, którzy przystąpili do walki na Pradze, po pierwszym niepowodzeniu albo rozproszyli się, albo dzielnie trzymali nieliczne zdobyte przez siebie obiekty kolejowe. Brakowało im jednak łączności. Wisła odcięła ich od centrum powstania, kontaktu z sowieckimi jednostkami przebywającymi wcześniej na wschód od nich, które się tymczasem wycofały, nigdy nie mieli. Polacy atakujący lotnisko na Bielanach wycofali się do Puszczy Kampinoskiej, walczący na Okęciu także uszli do lasu. Jedynie skupiona wokół Komendy Głównej grupa Kedywu zachowała spójność[276]. Łącznie tej nocy i następnego dnia 5000 powstańców opuściło miasto[277]; razem z poległymi i rannymi Armia Krajowa po pierwszych akcjach straciła połowę stanu osobowego, z którym przystąpiła do walki. Byłby to druzgocący wynik, gdyby stanów tych nie można było uzupełniać bojownikami pochodzącymi z wewnątrz osaczonego teraz miasta, a później także z zewnątrz. Wycofanie się z miasta nie było bynajmniej tchórzliwą ucieczką, ale sprawdzoną partyzancką taktyką: kiedy zamierzony atak na miasto lub inne obiekty nie powiedzie się, partyzant idzie „do lasu”. Na pomysł, że w Warszawie sprawy przedstawiały się nieco inaczej i że jako kryjówka wielkie miasto mogło i musiało zastąpić las, żołnierze Armii Krajowej wpadli później.

Abstrahując od prezentowanych już wcześniej błędnych ocen ogólnego położenia, braku dostatecznego uzbrojenia oraz dobrze funkcjonującej łączności na początku walk

powstańczych, szczególną uwagę zwraca widoczny w polskim dowództwie brak koncepcji działania. Dokonana 14 dni przed rozpoczęciem powstania prawidłowa ocena własnych słabości[278] i branie pod uwagę przez polską Komendę Główną obu możliwości pomocy, kazałyby oczekiwać skoncentrowania się na tych obiektach, które taką pomoc technicznie umożliwiały: na mostach i lotniskach. Oddziały skoncentrowane na siedmiu wchodzących w grę obiektach były na tyle słabe albo źle zorganizowane, że tego, czego od nich oczekiwano, nie mogły dokonać. Pierwsze godziny Powstania Warszawskiego miały przebieg w stylu z początków XIX wieku: gdzie powstańcy pojawiali się „nagle i wszędzie". 1 sierpnia w Warszawie znaleziono się w obliczu, co ważne, w znacznym stopniu zdeterminowanego przeciwnika, którego pod względem psychologicznym oceniano całkowicie błędnie[279]. Wielu walczących w Warszawie niemieckich żołnierzy od lat przywykło, że w całkowicie wrogim otoczeniu mogą być zdani w pewnym momencie sami na siebie. Wiedzieli oni też, że w tej sytuacji ucieczka oznacza śmierć. Na skutek ostrzeżenia polscy powstańcy nie pojawili się przed wrogiem nagle i niespodziewanie, ale za to wszędzie, a ich zgubą było to, że nie byli w stanie zapanować nad swoją szaleńczą odwagą i uzasadnioną nienawiścią do Niemców. Dowództwo polskie, które składało się przecież z doświadczonych, zawodowych żołnierzy, nie „rąbało", ale „cackało się"[280]. Nigdzie nie doszło do taktycznej koncentracji. Spowodował ją dopiero 4 sierpnia niemiecki kontratak, wymuszając tym samym to, czemu w gruncie rzeczy chciał zapobiec, a mianowicie znaczne nasilenie i zaostrzenie walki. Wydaje się, że nigdy nie brano pod uwagę utworzenia operacyjnie możliwych punktów ciężkości albo na Pradze, albo na mostach – lub choćby tylko jednego – żeby czekać na Sowietów bądź też żeby na lotnisku

albo zapasowym lądowisku wskazać sojusznikom przynajmniej jeden teoretyczny cel. Plan walki Armii Krajowej[281], na podstawie którego przydzielano poszczególnym grupom bojowym [zgrupowaniom, batalionom] rozkazy natarcia, zawierał obszerny spis życzeń tego, co starano się zdobyć, w tym naturalnie były także mosty i lotniska. Nie określał jednak punktów ciężkości, tylko zalecał, żeby nie walczyć o „silnie bronione obiekty", lecz jedynie je izolować. Jednakże to, czy jakiś obiekt był silnie broniony, można było stwierdzić dopiero podczas natarcia. Atakowano zatem prawie wszystkie obiekty, aby przy wysokich stratach stwierdzić, że 90 procent z nich było „silnie" bronionych.

Należy raczej założyć, że polityczne opanowanie stolicy *przed* oczekiwaną ofensywą Sowietów na Warszawę odegrało istotną rolę w przedłużaniu walk i wydawaniu rozkazów poszczególnym nacierającym zgrupowaniom Armii Krajowej i ich sojusznikom. Obiekty architektoniczne symbolizujące suwerenność państwa: Belweder, Sejm, Ratusz, ministerstwa, plac Piłsudskiego, miały, choćby jako ruiny, znaleźć się w polskich rękach, *zanim* do Warszawy wkroczy sowiecka armia. Kolejnym powodem rozdrobnionych działań bojowych Armii Krajowej w Warszawie był zrozumiały element zemsty. Chciano przechwycić punkty dowództwa Gestapo, SS, policji, urzędy pracy, więzienia, cywilne centralne urzędy, z których przez lata wychodziły rozkazy dręczenia polskiego narodu (powstania w Krakowie nie planowano, ponieważ trzymano się założeń „Burzy"), wraz z przebywającymi tam lub prawdopodobnie obecnymi osobami odpowiedzialnymi za to. Przypuszczalnie dlatego także na samym początku zdumiewająco wielu ludzi – których np. brakowało na mostach – uczestniczyło w natarciu na gmach policji [przy alei Szucha]. Ale i tutaj atak załamał się. Jedno skoncentrowanie sił, jedno

zdobycie ważnego obiektu, np. Cytadeli i mostu przy niej, byłoby niemal równoznaczne z politycznie i moralnie udanym powstaniem. Ale fakt, że do tego wszystkiego nie doszło, oznacza niepowodzenie dowództwa, a nie dowodzonych. Dlatego musimy zająć się bliżej Komendą Główną Armii Krajowej w pierwszym dniu powstania.

4. Komenda Główna Armii Krajowej w Warszawie

Nielegalne wojska niejednokrotnie mają w swoim dowództwie różnych polityków, awanturników i samozwańczych oficerów wszelkiej maści. W dowództwie Armii Krajowej w Warszawie sytuacja taka nie występowała. Składało się ono niemal wyłącznie z zawodowych żołnierzy, doświadczonych dowódców istniejącej do 1939 roku polskiej armii. Dowódcą (Komendantem Głównym) Armii Krajowej był wielokrotnie już tu wspominany generał dywizji Tadeusz Komorowski – „Bór", który objął to stanowisko po tym, jak dotychczasowy dowódca, generał brygady Stefan Rowecki – „Grot", został aresztowany przez Gestapo[282]. Ośmiu najważniejszych członków sztabu (szef sztabu, jego zastępca i kierownicy oddziałów) było oficerami w stopniach pułkowników[283].

Komorowski i generał Okulicki, który dopiero później przyleciał do Polski, wobec przypadku Roweckiego uzgodnili, że Okulicki utworzy „sztab cieni", który tylko wtedy rozpocznie działalność, gdyby w czasie powstania właściwy sztab Armii Krajowej nie mógł pełnić swoich funkcji. Tak się zdarzyło właśnie 2 sierpnia 1944 roku. Sztab ze swoimi pomocnikami był jak na armię podziemną stosunkowo duży i wskutek tego

zagrożony. Dlatego też podzielono go na trzy rzuty. Właściwy sztab dowodzenia stanowił dowódca Armii Krajowej razem z szefem sztabu, Oddział Operacyjny sztabu, część Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego sztabu, szef łączności i szef służby odbioru oczekiwanych zrzutów powietrznych. Sztab ten ulokował się w fabryce Kamlera [Warszawska Fabryka Mebli Stylowych], która mieściła się nie w Śródmieściu, lecz na zachodnim skraju miasta (na Woli).

Drugi rzut stanowiło kwatermistrzostwo ze wszystkimi podległymi mu służbami. Zajęło ono kwaterę w gmachu Sądów Grodzkich przy ulicy Leszno. Rzut trzeci – rezerwy personalnej – służył jako rezerwa dowodzenia. Oddział Informacji Prasowej i Propagandy przeszedł do dyspozycji komendanta Warszawy, pułkownika Montera, i przekazał oficera łącznikowego do sztabu dowodzenia.

Osłonę sztabu pełniło początkowo tylko 35 osób z personelu fabryki Kamlera bez wystarczającego uzbrojenia, ponieważ oczekiwany transport broni został *przed* rozpoczęciem powstania skonfiskowany przez niemiecki patrol na Żoliborzu. Sam sztab został w fabryce Kamlera uwikłany w strzelaninę jeszcze przed wybuchem powstania i niewiele brakowało, aby Niemcom udało się go zlikwidować. Była to dosłownie kwestia minut. Sztab uratował wybuch całego powstania, co skłoniło atakującą niemiecką jednostkę policji do zaprzestania działań. W nocy inne polskie zgrupowanie (Kedyw) dokonało skutecznego kontrataku i zapewniło sztabowi osłonę[284].

Dla nastroju panującego w sztabie Komorowskiego wieczorem 1 sierpnia typowe są teksty dwóch depesz zredagowanych o godzinie 21.30 bez możliwości dostarczenia ich własnemu dowództwu w Londynie:

1. „Rozpoczęliśmy walkę w Warszawie w dniu 1 sierpnia o godzinie 17.00. Przyślijcie natychmiast zrzuty broni i amunicji

na następujące punkty […].

2. Wobec faktu, że bitwa o Warszawę rozpoczęła się, żądamy, żeby Sowiety przyszły nam z pomocą w formie natychmiastowego natarcia z zewnątrz”[285].

Oba żądania były bezsensowne[286], a przede wszystkim ich *natychmiastowe* spełnienie było niewykonalne. Poza tym nie można było połączyć się z Londynem, ponieważ wobec błyskawicznej zmiany siedziby sztabu zapomniano części do obu aparatów radiowych Kwatery Głównej[287], [288].

Rezultat pierwszych dni walk miał wpływ na ocenę położenia dokonaną przez sztab Komorowskiego; sytuację powstańców niemal eufemistycznie określono jako „paskudną”, chociaż jeszcze nie w pełni można było zdać sobie sprawę z rozmiarów klęski[289]. Był to rezultat największego zaniedbania Komendy Głównej Armii Krajowej: nie miała ona niemal żadnych funkcjonujących *środków łączności*. Ten podlegający pułkownikowi Kazimierzowi Plucie-Czachowskiemu oddział zawiódł na wielu odcinkach. Abstrahując od usuniętej później awarii aparatów radiowych, w chwili wybuchu powstania – kiedy obojętne było, czy niemiecka służba nasłuchu radiowego zlokalizowała aparaty, czy nie – środki łączności Komendy Głównej tak z górą, jak i z dołami były nad wyraz prymitywne. Całkowicie brakowało informacji o ogólnej sytuacji bojowej, a o zwalczaniu środków łączności przeciwnika chyba w ogóle nie myślano[290].

Po wybuchu powstania w wielkim mieście generał Komorowski musiał się – według klasycznych wzorców – orientować w sytuacji z dachu fabryki Kamlera, wsłuchując się „w odgłosy walki”; podobnie jego jedyna konkretna wiedza o położeniu na wschód od Warszawy, na froncie pomiędzy Sowietami i Niemcami, pochodziła z dochodzącego lub milknącego „huku dział”. Dowództwo Armii Krajowej nie miało

łączności radiowej ze swymi grupami bojowymi. Na zdobytych przez powstańców domach wywieszano biało-czerwone flagi. Było to działanie zrozumiałe patrząc od strony emocjonalnej, ale zarazem niebezpieczne. Budynki takie ściągały na siebie ostrzał. Rozpierzchnięciu się pierwszej nocy rozmaitych grup bojowych można było zapobiec dzięki połączeniom telefonicznym lub radiowym. Krótkofalówki były w Warszawie dostępne, jednak nie używano ich do dowodzenia oddziałami. Później znajdujący się na Woli Komorowski komunikował się z podporządkowanymi mu jednostkami w Śródmieściu Warszawy przez Londyn (!), ponieważ bezpośrednie połączenie przestało działać.

Komenda Główna Armii Krajowej podjęła brzemienną w skutki błędną decyzję, wybierając na swoje miejsce dowodzenia fabrykę Kamlera. Znajdowała się ona na Woli, była znacznie oddalona od centrum powstania, podobnie jak od lotniska, oddzielona od Śródmieścia ruinami getta, w których, jak wiadomo, znajdowały się silne niemieckie straże pilnujące mieszczących się tam warsztatów, w których zatrudnieni byli przymusowi robotnicy. Także ten wybór Komendy Głównej dokonany został nazbyt pospiesznie, bo dopiero w nocy z 25 na 26 lipca 1944 roku, i nie ma dla niego żadnego uzasadnienia[291]. Początkowo kwatera dowództwa miała znajdować się na południowym Mokotowie, blisko tamtejszego lotniska. 1 sierpnia 1944 roku jednak Komorowski udał się do dzielnicy, której w ogóle nie znał[292], do budynku usytuowanego przy dwóch zaułkach, znajdującego się w bezpośrednim sąsiedztwie wyposażonej w karabiny maszynowe i bunkry straży niemieckiej pilnującej fabryki wyrobów tytoniowych [Fabryka Polskiego Monopolu Tytoniowego przy ulicy Dzielnej]. Po przybyciu stwierdził, że tamtejsza załoga niemiecka została poprzedniej nocy

wzmocniona o 50 ludzi. Ponadto doszło tu do wspomnianego wyżej incydentu, ponieważ w rzeczonym budynku niemieckie ciężarówki rutynowo odbierały zaopatrzenie i podczas tego natknęły się w bramie na uzbrojonego już Polaka. Ostatecznie Komenda Główna nie miała, przynajmniej w pierwszych godzinach, wystarczającej własnej wojskowej osłony, ponieważ świeżo przydzielone jej zgrupowanie było do dyspozycji dopiero od początku powstania, a ponadto musiało się natychmiast zająć odbiciem obsadzonej przez Niemców fabryki wyrobów tytoniowych.

Jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą, jak ci sami ludzie (Komorowski, Pełczyński, Szostak), którzy przez blisko pięć lat dowodzili częściowo skuteczną walką w podziemiu, mogli zaakceptować propozycję, która naruszała wiele przez nich samych ustalonych „zasad konspiracji". Oczywiście fiasko pierwszych dni powstania także na Mokotowie uniemożliwiłoby dysponowanie lotniskiem, zaoszczędziłoby im jednak późniejszego, obfitującego w straty, odwrotu z Woli i zagwarantowałoby dowodzenie pierwszą fazą powstania bez zakłóceń.

Kiedy często w licznych polskich popularnych publikacjach wspomina się bohaterstwo polskich łączniczek, kiedy sławi się doręczanie rozkazów przez dzieci, to kryje się za tym, wyrażając się mniej romantycznie: katastrofalny brak aparatów radiowych i innych środków łączności, który okupiono krwią niewinnych i często niezdolnych do walki ludzi[293]. Ich odwaga i ofiarność oraz nienawiść do Niemców musiały pomóc, przynajmniej częściowo, naprawić ciężkie zaniedbania dowództwa Armii Krajowej. Tej ofiary kobiet i dzieci, które tylko dlatego były narażone na śmierć, ponieważ Oddział Łączności (V-O) Komendy Głównej Armii Krajowej zawiódł, nie da się niczym usprawiedliwić.

240 Autor nie wspomina o innych orędownikach powstania: generale Leopoldzie Okulickim czy pułkowniku Janie Rzepeckim. Wspomniany pułkownik Antoni Chruściel potrafił zażądać: „Musicie sobie zdobyć broń, idąc nawet z kijami i pałkami, a ci, którzy są niezdolni do tego, pójdą pod sąd” – *przyp. red.*

241 Wprawdzie polska 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa była szkolona z myślą o działaniu w okupowanej Polsce, jednak od wiosny 1944 r. była podporządkowana dowództwu wojsk alianckich kierującemu lądowaniem w Normandii. Po wojnie ze strony oficerów brygady padały głosy krytyczne pod adresem dowództwa Armii Krajowej, które zdaniem tych oficerów chyba nie zdawało sobie sprawy, jakiego wysiłku wymagałoby przetransportowanie polskiej jednostki spadochronowej: potrzeba byłoby do tego ponad 100 samolotów transportowych i 45 szybowców holowanych przez samoloty przewożące ciężki sprzęt, artylerię przeciwlotniczą i przeciwpancerną, środki łączności itd. W dodatku transport ten odbywałby się samolotami o średniej prędkości przelotowej 250–300 km/h na trasie długości ponad 1400 km nad całą niemal okupowaną Europą – *przyp. tłum.*

242 *PSZ*, t. III, s. 665, stamtąd pochodzą także wszystkie pozostałe cytaty.

243 Radiogramy wysyłane w dniach 25 lipca – 1 sierpnia przez generała Sosnkowskiego do Warszawy *via* Londyn nie miały żadnego wpływu na tragiczną decyzję Komendanta Głównego Armii Krajowej. Naczelny Wódz wiedział, że rząd będzie musiał podjąć ostateczne decyzje w sprawie kraju w czasie jego wizytacji 2. Korpusu Polskiego we Włoszech. Generał Sosnkowski wiedział, że łączność z Warszawą opóźniało pośrednictwo Londynu. Istotnie, wadliwa technika i organizacja, szyfrażu i deszyfrażu oraz karygodna nieudolność Sztabu Naczelnego Wodza i otoczenia generała Sosnkowskiego wpłynęły na opóźnienie tych depesz. Niektóre depesze Naczelnego Wodza docierały do Londynu w 96 godzin od ich nadania z Włoch. Ich odszyfrowanie zajmowało aż 17 godzin (szyfr znali tylko płk dypl. F. Demel we Włoszech i kpt. S. Jagiełło w Londynie). Jednocześnie łączność Warszawa – Londyn działała efektywniej i szybciej. Dziesięć telegramów „Bora” z 19–30 lipca zostało odebranych w ciągu 24–72 godzin, a ich odszyfrowywanie zajęło 5–7 godzin. Generał Sosnkowski mógł realnie wpływać na wydarzenia i decyzje podejmowane w Londynie i Warszawie tylko przebywając nad Tamizą. Por. Z.S. Siemaszko, *Łączność radiowa Sztabu N.W. w przededniu Powstania Warszawskiego*, w: „Zeszyty Historyczne” 1964, nr 6, s. 85 – *przyp. red.*

244 Kopańskiemu stawia się w sposób nieuzasadniony zarzut, że był współodpowiedzialny za wybuch powstania. „Kultura” 1951, nr 10, s. 152–

154.

245 Mszczonów leży 50 km w linii prostej na zachód od Wisły. Do tej miejscowości Sowieci dotarli dopiero w styczniu 1945 r.

246 Pułkownik Antoni Chruściel.

247 Inżynier Jan Stanisław Jankowski – „Soból".

248 T. Komorowski, *op. cit.*, s. 213–215.

249 *PSZ*, t. III, s. 710.

250 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 27.

251 KTB AOK 9 z 31 lipca 1944. Bumi, H-12-9/3.

252 *PSZ*, t. III, s. 662.

253 J. Kirchmayer, *PW*, s. 56–63.

254 J. Hochfeld, *The social aspects of the 1944 Warsaw Uprising*, w: „Journal of Central European Affairs" 1945, t. V, nr 1.

255 L. Orłowski, *The insurrection of Warsaw*, „Journal of Central European Affairs" 1947, t. VII, nr 2, s. 135.

256 T. Komorowski, *op. cit.*, s. 215, 223.

257 *PSZ*, t. III, s. 711.

258 Raport 6. Floty Powietrznej o powstaniu, I Oddział Dowodzenia, 16 listopada 1944.

259 Wywiad i kontrwywiad francuski – *przyp. tłum.*

260 Por. U. Liss, *Die Tätigkeit des französischen 2. Bureau im Westfeldzug 1939–1940*, „Wehrwiss Rundschau" 1960, rocznik 10, nr 5, s. 267.

261 Jak np. niemiecki gubernator Warszawy Ludwig Fischer. J. Kirchmayer, *PW*, s. 170; Warschau-Akte, film 21/22.

262 Informacja przekazana autorowi.

263 *PSZ*, t. III, s. 706.

264 KTB AOK 9, Anl. IV/1 i VII/3 (tam meldunek rozpoznania). Bumi, H-12-9/4 i 7.

265 KTB AOK 9, Anl. III/2. Bumi, H-12-9/5.

266 KTB AOK 9, Anl. V/1, nr 12-9/5.

267 KTB AOK 9 na 26 i 29 lipca i 1 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/3.

268 J. Kirchmayer, *PW*, s. 171; A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 57, por. rozdz. 12, s. 344.

269 J. Kirchmayer, *PW*, s. 169; W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. III, s. 667, przyp. 164.

270 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 57. Por. zeznanie Geibla, s. 344.

271 W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. III, s. 667.

272 Żołnierze trzech plutonów zgrupowania „Konrad" wyznaczeni do zajęcia przyczółka mostu Poniatowskiego dysponowali głównie bronią krótką, jedynie dowódca grupy uderzeniowej, kapral podchorąży Jerzy Sienkiewicz – „Rudy" miał 9 mm pm MP40. Wsparcie ogniowe zapewniał im jeden brytyjski 7,7 mm rkm Bren z zapasem 2000 nabojów. Przyczółek od strony praskiej mieli zaatakować żołnierze trzech równie słabo uzbrojonych plutonów, w tym jednego plutonu saperów. Ten szturm też nie powiódł się. Jeszcze w parku Paderewskiego powstańcy wpadli na pluton z Dywizji Spadochronowo-Pancernej „Herman Göring", z którym stoczyli nierówny bój zakończony odwrotem – *przyp. red.*

273 Ustna wypowiedź dla autora.

274 J. Kirchmayer, *PW*, s. 198.

275 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 85.

276 J. Kirchmayer, *PW*, s. 215.

277 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 91.

278 Por. s. 454.

279 Por. s. 453.

280 Powiedzenie generała Guderiana – *przyp. tłum.*

281 *PSZ*, t. III, s. 690.

282 Generała Roweckiego, na osobiste polecenie Himmlera, zamordowano pomiędzy 2 a 7 sierpnia w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen w odwecie za wybuch powstania 1 sierpnia 1944 roku.

283 1 sierpnia 1944 r. sztab Komendy Głównej miał następujący skład: szef sztabu, generał brygady Tadeusz Pełczyński – „Grzegorz”; I zastępca szefa sztabu, generał brygady Leopold Okulicki – „Niedźwiadek”, „Kobra”; II zastępca szefa sztabu, pułkownik dyplomowany Janusz Bokszczanin – „Sęk”; szef Oddziału I (Organizacyjnego), pułkownik Antoni Sanojca – „Kortum”; szef Oddziału II (Wywiadowczego), pułkownik dyplomowany Kazimierz Iranek-Osmecki – „Heller”; szef Oddziału III (Operacyjnego), pułkownik Józef Szostak – „Filip”; szef Oddziału V (łączność), pułkownik dyplomowany Kazimierz Pluta-Czachowski – „Kuczaba”; szef Oddziału VI (Informacji Prasowej i Propagandy), pułkownik dyplomowany Jan Rzepecki – „Prezes”, „Sędzia”, „Wolski”. J. Kirchmayer, *PW*, s. 83.

284 Załogę fabryki Kamlera stanowił 1112. pluton 1. dywizjonu „Jeleń”, który zebrał się w fabryce 1 sierpnia 1944 r. już przed godziną 13.00. Dowodził nim ppor. Jerzy Kamler – „Stolarz”. Oprócz niego było tam jeszcze dwóch poruczników saperów oraz 31 podoficerów i szeregowców, w tym 5 kobiet. Razem 33 osoby. Jak na warunki AK byli całkiem dobrze uzbrojeni: 7,92 mm ręczny karabin maszynowy Browning wz. 28, 7,92 lekki karabin maszynowy MG 08/15,9 mm, pistolet maszynowy Sten; pięć 7,92 mm karabinów powtarzalnych Mauser wz. 98; cztery 9 mm pistolety (Vis, Parabellum, FN i Beretta) oraz dwa 7,65 mm pistolety Steyr. Mieli dużo amunicji do karabinów, około 400 sztuk granatów „filipinek”, kilka granatów niemieckich. Łącznie doszło do trzech ataków niemieckich na fabrykę. Dwa z nich zostały przeprowadzone od strony Monopolu Tytoniowego, a jeden od strony „Gęsiówki”. Wszystkie z nich 1112. pluton odparł. Zdarzenia te opisał Komendant Główny AK generał Tadeusz Komorowski. Silna osłona Kedywu nie dotarła ze Stawek. Najwyżsi stopniem oficerowie Komendy Głównej strzelali przez okna z pistoletów oraz rzucali granaty. Dopiero w nocy udało się Kedywowi odblokować fabrykę Kamlera – *przyp. red.*

285 J. Kirchmayer, *PW*, s. 210. Tekst pierwszej depeszy zachował się w całości. Później wyznaczono miejsca zrzutów: cmentarz żydowski i plac Napoleona.

286 Por. rozdz. 10.

287 T. Komorowski (*op. cit.*, s. 219) pisze natomiast, że aparaty zostały uszkodzone podczas strzelaniny ok. godziny 17.00.

288 W fabryce Kamlera mieściła się kwatera tzw. rzutu dowódczego (pierwszego), m.in. dowódca AK, szef sztabu AK, Oddział Operacyjny sztabu oraz część Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego, którą autor myli z Komendą Główną Armii Krajowej i nazywa „Kwaterą Główną”, czyli „Hauptquartier” – *przyp. tłum.*

289 J. Kirchmayer, *PW*, s. 452.

290 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 88, 129 oraz Z. Czajkowski, B. Taborski, *O polskiej technice powstań*, „Kultura" 1958, nr 5, s. 137.

291 T. Komorowski, *op. cit.*, s. 216. Pytany przez autora Komorowski oświadczył, że mu to miejsce „zalecono". Zalecającym był właściciel fabryki, oficer rezerwy Wojska Polskiego, podporucznik Kamler. Por. także J. Rzepecki, *Na marginesie powstańczych dokumentów BIP*, „Kwartalnik Historyczny" 1957, t. XLIV, nr 6, s. 93, według którego wszystkie wcześniejsze przygotowania Oddziału Prasowego Komendy Głównej zostały wyrzucone na śmietnik.

292 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 26.

293 W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. III, s. 668.

Rozdział 7

Siły niemieckie oraz działania w Warszawie i wokół niej

1. Tak zwany niemiecki garnizon Warszawa

Podczas II wojny światowej w celu utrzymania spokoju i porządku na terenie okupowanego państwa polskiego – na obszarze określanym jako Generalne Gubernatorstwo – często zmieniano odpowiedzialne za to niemieckie placówki. Pisaliśmy już o tym (rozdz. 1 i 3), co stanowiło polityczne podłoże tego, że od października 1939 roku Generalne Gubernatorstwo stało się terenem podporządkowanym niemieckiej policji. Ale szczególna sytuacja w Polsce, w której już od przełomu 1939 i 1940 roku słusznie obawiano się powstania, skłoniła Wehrmacht do przyjęcia opinii, że kiedy już do czegoś takiego dojdzie, to sama policja nie wystarczy do zdławienia powstania. Dlatego już w 1940 roku sztab Wehrmachtu w Rembertowie (na wschód od Warszawy) zajmował się opracowaniem planu obronnego na wypadek powstania. Musiał się on opierać na pozostających do dyspozycji w Generalnym Gubernatorstwie siłach, które podczas wojny wielokrotnie się przemieszczały. W rezultacie

w Generalnym Gubernatorstwie do dyspozycji był zawsze nie tyle Wehrmacht, ile policja najrozmaitszych rodzajów. Ponieważ jej samej powierzono zwalczanie polskiego podziemia (między policją i Wehrmachtem istniały w tym względzie ciągłe tarcia), Policja Bezpieczeństwa (Gestapo, Kripo i SD) najlepiej wiedziała, co się dzieje w Armii Krajowej. Tym właśnie kierowano się, opracowując zasady funkcjonowania niemieckich planów alarmowych.

Od czerwca 1944 roku w Generalnym Gubernatorstwie obowiązywał trzystopniowy plan, który przewidywał dla stopnia I i II ogłoszenie alarmu dla policji, SS i organizacji paramilitarnych (straż kolejowa, straż zakładów pracy, SA); dopiero przy stopniu III, który miał za zadanie zapobiec powszechnemu polskiemu powstaniu, przewidywano postawienie Wehrmachtu w stan alarmowy i jego udział walkach. Przy stopniu III walką z powstańcami miało kierować dowództwo Wehrmachtu. Można się zastanawiać, czy była to najbardziej udana koncepcja. W każdym razie w chwili wybuchu Powstania Warszawskiego mechanizm ten natychmiast się załamał. Kompetencje Wehrmachtu i policji krzyżowały się i kiedy po wojnie obie strony przypisywały sobie wzajemnie odpowiedzialność za popełnione wtedy zbrodnie wojenne, obie nie były pozbawione racji.

W Warszawie strona niemiecka miała wtedy w ciągłej dyspozycji nie tylko jednostki policji i Waffen-SS, lecz także kontyngenty wojsk lądowych (pododdziały na przyczółkach mostowych, szkoły armijne, zakłady naprawy czołgów, a także żandarmerię polową i strzelców obrony krajowej) oraz Luftwaffe (artylerię przeciwlotniczą, personel naziemny lotnisk, oddziały łączności). Plan alarmowy na lipiec komendanta niemieckiej policji w Warszawie, Paula Otto

Geibla[294] (por. rozdz. 12,2) przewidywał, że w wypadku powstania strona niemiecka będzie mieć do dyspozycji:

15 000 żołnierzy wojsk lądowych
13 000 żołnierzy Luftwaffe
4000 żołnierzy Waffen-SS
4000 policjantów
4000 członków SA, ochrony zakładów, straży kolejowej i straży pocztowej
Łącznie: 40 000 ludzi

Gdyby na początku sierpnia 1944 roku tych 40 000 ludzi było naprawdę do dyspozycji i odpowiednio manifestowało swoją obecność, to możliwe, że do powstania nigdy by nie doszło. Jednak klęska niemieckiej Grupy Armii „Środek" spowodowała na wschód od Warszawy sytuację kryzysową, w wyniku czego najpierw sięgnięto po jednostki dostępne w pobliskiej Warszawie. Przykładowo 9 lipca 1944 roku Himmler przerzucił pułk policji Rudolfa Haringa z Warszawy do Grodna i tym samym jedna z niewielu jednostek szkolonych do walk w mieście zniknęła z Warszawy. Batalion Policji Porządkowej został przeniesiony dla ochrony generalnego gubernatora Hansa Franka z Warszawy do Krzeszowic (jego rezydencji). W czerwcu i lipcu wojska lądowe i Luftwaffe wycofały z Warszawy niemal wszystkie zdolne do walki jednostki.

15 lipca 1944 roku w obliczu takiego zmniejszenia sił Geibel połączył rozrzucone po całym mieście lokalne posterunki policji w większe grupy i przeniósł je do najważniejszych obiektów (Elektrownia – 100 ludzi, Filtry – 120 ludzi, Chłodnia – 60 ludzi itd.). 1 sierpnia 1944 roku posunięcie to okazało się na wskroś słuszne, ponieważ 1 i 2 sierpnia mniejsze posterunki policji bardzo szybko przestały istnieć.

W nocy z 23 na 24 lipca zmniejszyła się w Warszawie także liczba organizacji paramilitarnych, ponieważ z przyczyn mniej lub bardziej uzasadnionych przeniosły się one na zachód. Dla walki Niemców przeciwko powstańcom 1 sierpnia panika ta nie miała większego znaczenia. Przeciwnie, spowodowała nawet, że wielu ludzi niechętnych walce i niezdatnych do niej opuściło miasto. To zredukowanie pomocniczych oddziałów Wehrmachtu, uznane przez stronę polską za przejaw niemieckiej słabości, wielu Niemcom uratowało życie. Garnizon był zadowolony, że pozbył się tego „balastu".

To, że plan alarmowy na 1 sierpnia istniał już tylko na papierze, w pełni ujawniło posunięcie Hitlera. Prawdopodobnie na podstawie doświadczenia wyniesionego z „paniki czołgów" („Pancerpanik") w innych miastach w takiej samej fazie wojny, 27 lipca 1944 roku Hitler mianował komendantem miasta Warszawa generała porucznika Luftwaffe, Reinera Stahela[295]. Krótko przed tym, 25 lipca 1944 roku, Grupa Armii „Środek" powierzyła to stanowisko generałowi majorowi Güntherowi Rohrowi, który ogłosił już I stopień alarmu. Dowódca 9. Armii nie był tym zachwycony: „Generałów i pułkowników mam dosyć, teraz potrzebuję piechoty"[296]. Stahel[297] przedstawił generałowi Rohrowi dosłowny tekst rozkazu Führera w Pałacu Brühla w sposób zupełnie niespodziewany i praktycznie go zdymisjonował. Rozkaz Führera z nominacją Stahela (por. rozdz. 14, s. 351) wprowadzał III stopień alarmu i tym samym temu specjalnemu dowódcy wyprzedzająco powierzał zadanie ewentualnego zdławienia powstania jeszcze przed wybuchem powstańczych działań bojowych. Ale 25 godzin po jego zarządzeniu i 5 dni po przybyciu generała Stahela do Warszawy wydarzenie to stało się faktem. Stahela uważano za człowieka bardzo energicznego i Hitler zawsze posyłał go tam, gdzie wybuchł kryzys.

Warszawa była dziesiątą „twierdzą”, której miał bronić ów Austriak o wyglądzie uczonego[298]. Kiedy położenie na wschód od Warszawy wyklarowało się i SS-Obergruppenführer Bach-Zelewski[299] przejął tłumienie powstania, 25 sierpnia Stahel objął podobne dowództwo w rejonie Bukareszt – Ploesti, gdzie ostatecznie trafił do sowieckiej niewoli.

Stahel w pełni wykorzystał swoje pełnomocnictwa, znacznie szersze niż uprawnienia 9. Armii. Przykładowo, kiedy 1 września 1944 roku dowódca 6. Floty Powietrznej skarżył się 9. Armii, że przez wcześniejszy rozkaz Stahela jej kolejowa bateria artylerii przeciwlotniczej i personel naziemny lotniska Okęcie oraz lotniska Bielany zostały skierowane do walk na lądzie, szef sztabu 9. Armii, generał major Helmut Staedke, przyznał, że nie może się temu przeciwstawić, słusznie jednak dodał: „W istniejących warunkach (1 września 1944, godz. 21) zagrożenie dla lotniska z ziemi jest większe niż z powietrza”[300].

Z tego jednak, co Stahel chciał zaplanować i przygotować, niemal niczego nie udało się zrealizować, ponieważ wraz z wybuchem powstania został otoczony przez powstańców w pałacu Brühla. Ponadto zadanie zlecone Stahelowi przez Hitlera polegało nie na zwalczaniu przez niego polskiego powstania, lecz na zapobieżeniu możliwemu sforsowaniu Wisły pod Warszawą przez sowieckie wojska. Stąd też reakcja Hitlera: „Warszawa zostanie zrównana z ziemią”, co było zgodne z jego tradycyjnym napadem złego humoru, kiedy wydarzało się coś, czego się nie spodziewał.

Na to, co Stahel zastał w Warszawie jako „garnizon”, nie składały się rezerwy operacyjne, siły alarmowe lub też siły pogotowia, które mogłyby uporać się z powstaniem. Większość polskich relacji, jak np. opracowanie Komisji Historycznej byłego Sztabu Głównego Wojska Polskiego, praca Adama

Borkiewicza i inne, podaje, że w chwili wybuchu powstania w Warszawie (w jej lewobrzeżnej części) strona niemiecka dysponowała 40 000 ludzi. W ten sposób jednak przenosi się szacunki z czerwca 1944 roku na 1 sierpnia 1944 roku, a jest to nietrafne. Wiarygodnego raportu o stanie wojsk na 31 lipca 1944 roku nie ma niestety ani w dokumentach 9. Armii, ani w polskich wynikach rozpoznania. Jerzy Kirchmayer dokonał dość dokładnego obliczenia, ale i on oszacował te siły za wysoko[301]. Na podstawie akt 9. Armii i późniejszych raportów dotyczących sił i strat, zeznań niemieckich uczestników i obliczeń Kirchmayera można przyjąć, że 3 sierpnia 1944 roku w dyspozycji garnizonu w Warszawie znajdowały się[302]:

I. Komendantura Wehrmachtu Warszawa:

– wschodniopruski 4. pułk grenadierów (ok. 1000 żołnierzy)

– pułk alarmowy Warszawa

– pułk wartowniczy Warszawa – bataliony strzelców obrony krajowej 996., 997. i 998.

– kompania ozdrowieńców 225. Nadkomendantury Polowej

– 914. zmotoryzowana kompania żandarmerii polowej

– kompania 475. batalionu zwalczania czołgów

– 1. i 2. kompanie 743. batalionu niszczycieli czołgów

– podzielone na okręgi alarmowe A, B, C

Łącznie 5500 żołnierzy

II. Siły SS i policji w Warszawie:

– Policja Ochronna (Rodewald)

– trzy bataliony łącznie	800 żołnierzy
– kompania rezerwowa	220 żołnierzy
– batalion SA	200 żołnierzy
– Żandarmeria (Goede)	250 żołnierzy
– Policja Porządkowa	150 żołnierzy
– obsady urzędów	300 żołnierzy
– Policja Bezpieczeństwa (Hahn)	150 żołnierzy
– kompania Ukraińców	80 żołnierzy
– kompania Kozaków	150 żołnierzy
– jednostki SS dwa bataliony (Stauferkaserne)	900 żołnierzy
– batalion szkoleniowy grenadierów pancernych SS	300 żołnierzy
– 8. szwadron jazdy SS	200 żołnierzy
– trzy jednostki SS (w tym kompania Ukraińców) na ulicach Wawelskiej, Tarczyńskiej i na Żoliborzu	600 żołnierzy
– W okręgu alarmowym D	4300 żołnierzy

III. Luftwaffe (z artylerią przeciwlotniczą)

Lotnisko Okęcie	800 żołnierzy
Lotnisko Bielany	500 żołnierzy
Łącznie	**1300 żołnierzy**

IV. Jednostki 9. Armii:

– 654. batalion saperów z dwiema kompaniami na mostach	160 żołnierzy
– pododdziały Dywizji Spadochronowo-Pancernej Hermann Göring (Wola)	800 żołnierzy
Łącznie	**960 żołnierzy**
W Warszawie, 3 sierpnia 1944 roku:	**12 060 żołnierzy**

Łączna liczba żołnierzy niemieckich biorących udział w walkach z powstańcami wynosiła może 13 000 ludzi, ponieważ w mieście znajdowały się szpitale wojskowe, warsztaty i dosłownie dziesiątki nieznanych małych sztabów, których członkowie – otoczeni – stali się uczestnikami walk.

Jednakże także zredukowane z 40 000 do 13 000 żołnierzy siły niemieckie w Warszawie to w mniejszym lub większym stopniu tylko dane statystyczne. Prawdziwą wartość bojową wśród nich miały tylko:

1. Obie kompanie 654. batalionu saperów, które akurat rano 1 sierpnia 1944 roku ukończyły montowanie ładunków wybuchowych na mostach. Ich siły na moście Kierbedzia to: 1 oficer, 6 podoficerów i 20 żołnierzy, a na moście Poniatowskiego: 1 oficer, 3 podoficerów i 25 żołnierzy; reszta rozdzieliła się na trzy pozostałe mosty i jednostkę taborów. Ta

maleńka część wojska odegrała w Powstaniu Warszawskim pod względem militarnym, taktycznym, a nawet politycznym, wielką i do dziś niedocenioną rolę. Wraz z kilkoma mobilnymi bateriami artylerii przeciwlotniczej utrzymała mosty i w ten sposób w znacznej mierze zadecydowała o losach powstania.

2. III batalion 2. spadochronowego pułku grenadierów pancernych i II batalion spadochronowego pułku pancernego Dywizji Hermann Göring z 22 czołgami PzKpfw IV, która w przemarszu na peryferia Warszawy utknęła na Woli.

3. wschodniopruski 4. pułk grenadierów wchodzący w skład 562. Dywizji Grenadierów Ludowych XXXIX Korpusu Pancernego *po* wybuchu powstania przybył z Zegrza przez most Poniatowskiego do Warszawy i tam utknął. Rano 3 sierpnia 1944 roku jako pierwsza ze zdolnych do walki jednostek otrzymał rozkaz udrożnienia bojem Alej Jerozolimskich ze wchodu na zachód[303]. Od zachodu powinny mu wyjść naprzeciw wyładowane właśnie oddziały Dywizji Hermann Göring. Dowódca 9. Armii musiał jednak wieczorem 2 sierpnia 1944 roku o godzinie 23.00 wydać dywizji rozkaz: „Zabraniam wymarszu wyładowanych części przez Modlin. Części te mają zebrać się i wywalczyć sobie w zwartym szyku drogę przez Warszawę trasą: Reichstraße VIII [Aleje Jerozolimskie] i Nowy Most [most Poniatowskiego] na Pragę. (podp.) Vormann”[304].

Dla 1300 żołnierzy Luftwaffe walki naziemne, a w szczególności uliczne, były rzeczą nieznaną, poza tym większość z nich nie stacjonowała w mieście, ponieważ z powodu trwających jeszcze sowieckich nalotów lotniczych na Warszawę utrzymywała w gotowości ogniowej baterie artylerii przeciwlotniczej i lotniska gotowe do startów i lądowań.

Podawaną przez Polaków liczbę 40 000 niemieckich żołnierzy, przy znacznym zaokrągleniu w górę, w chwili

wybuchu powstania i w pierwszych dniach powstania pomniejszyć należy o ok. 5000 zdolnych do walki niemieckich żołnierzy, członków wielu półcywilnych grup niemieckich, traktowanych jako wytrawni, zdolni do walki żołnierze. Większości z nich dzięki dobrze rozbudowanym punktom oporu udało się skutecznie obronić. Jednakże sens walki z powstaniem polegać miał nie na obronie, lecz tylko na ataku.

Ponieważ okrążony w Śródmieściu Stahel mógł dowodzić jedynie przez telefon, w Kwaterze Głównej Führera postanowiono już 1 sierpnia, a najpóźniej 2 sierpnia przed południem, ściągnąć do walki z powstaniem oddziały policji z zewnątrz. Komendant Wehrmachtu zameldował o tym 9. Armii 2 sierpnia o godzinie 14.30[305]. Na uwagę zasługuje fakt, że do chwili wspomnianego natarcia obu swoich grup 9. Armia niezbyt interesowała się powstaniem, ponieważ od 1 do 3 sierpnia 1944 roku zajęta była głównie unicestwianiem sowieckiego 3. Korpusu Pancernego. Ponadto poza podporządkowanym już komendantowi Wehrmachtu w Warszawie 743. batalionem niszczycieli czołgów nie dysponowała żadną rezerwą do ataku, a poza tym 3 sierpnia zawróciła wspomniane oddziały Dywizji Pancernej Hermann Göring na południe, ponieważ sytuacja na przyczółku pod Magnuszewem stała się groźniejsza niż w Warszawie.

To, co początkowo było improwizacją, później okazało się dobrze zorganizowanym działaniem: 9. Armia wywalczyła sobie w Warszawie swobodę poruszania się po ulicach i mostach, a policja tłumiła powstanie.

Władze cywilne i policja w pozostałej części Generalnego Gubernatorstwa niewiele mogły przeciw powstaniu przedsięwziąć. Ich działania przed wybuchem powstania (bez przewidzenia go, tak jak to uczyniła Policja Bezpieczeństwa w Warszawie) tylko ten wybuch przyspieszyły. 28 lipca

gubernator Warszawy Ludwig Fischer[306] (na rozkaz Himmlera) zażądał stawienia się 100 000 zdolnych do pracy mieszkańców Warszawy do budowy w Generalnym Gubernatorstwie tzw. umocnień polowych Wenus-Merkury.

Stworzyło to Polakom mieszkającym w Warszawie, gdzie Armia Krajowa od 25 lipca znajdowała się już w gotowości bojowej, okazję do zademonstrowania nieposłuszeństwa. Nikt się nie zgłosił. Sama Armia Krajowa obawiała się nawet, że to zarządzenie gubernatora Warszawy ma na celu osłabienie jej siły bojowej. 30 lipca 1944 roku dowództwo SS ponowiło wezwanie do pracy, bezskutecznie podnosząc liczbę wezwanych osób do 200 000[307].

Nawiasem mówiąc, 1 sierpnia 1944 roku przed południem podczas narady kierowników oddziałów na Wawelu w Krakowie Frank powiedział to, co po południu stało się rzeczywistością: „Rząd Generalnego Gubernatorstwa nie panuje nad sytuacją”[308]. Rząd Generalnego Gubernatorstwa nie wspierał tłumienia powstania, ale Frank na wiadomość o powstaniu już 1 sierpnia 1944 roku o godzinie 18.00 rozważał ewakuację swojej kancelarii z Wawelu w Krakowie[309].

Podsumowując pierwsze niemieckie poczynania w związku z wybuchem powstania, można powiedzieć, że:

– Niemiecki garnizon Warszawa istniał tylko na papierze.

– Alarm nastąpił o właściwym czasie.

– Lokalne przygotowania okazały się skuteczne.

– Ewakuacja osób niewalczących była celowa, podobnie jak połączenie policji w większe grupy.

– Załogi przyczółków mostowych były za małe, ale w decydującej chwili trzymały się tak dobrze, że zadecydowały o wyniku głównej bitwy.

Nagłe pojawienie się w mieście komendanta miasta Warszawa [Stahela – *przyp. tłum.*] z drakońskimi

pełnomocnictwami spowodowało zamieszanie w dowództwie, które potem jeszcze się zwiększyło. Wybór siedziby dla jego sztabu był równie błędny jak jego polskich kolegów. Trzeba było mieć tupet, żeby dowodzić wojskiem przez telefon i jeszcze składać meldunki zwierzchnikom. Prawdopodobnie lepiej byłoby już 2 sierpnia przed południem ewakuować się z czołgami II batalionu pancernego Dywizji Hermann Göring lub 3 sierpnia 1944 roku z dowódcą wschodniopruskiego 4. pułku grenadierów, który stawił się w pałacu Brühla.

Ponieważ 2 sierpnia 9. Armia uczyniła zbyt mało dla stłumienia powstania (czego z braku sił nie mogła zrobić), przeoczyła moment, kiedy to mogła jeszcze je zdławić. Ta niemiecka bezczynność 2 sierpnia 1944 roku spowodowała bezsensowne wydłużenie się powstania, ponieważ dała Polakom szansę na reorganizację.

Niemiecki rząd Generalnego Gubernatorstwa nie zrobił nic.

2. Przybycie posiłków niemieckich

Tłumienie powstania w Warszawie po 2 sierpnia przez przybyłe z zewnątrz siły zorganizowane zostało nie przez dowództwo Grupy Armii „Środek” ani przez Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych, ale przez Himmlera. Jerzy Kirchmayer mówi o nim w pewnym miejscu: „Himmler był ciągle jeszcze odpowiedzialny za Warszawę i jego prestiż najbardziej został zachwiany powstaniem”[310]. Miał rację, gdyż: 1. Warszawa była pozbawiona oddziałów nadających się do zwalczania powstania, ponieważ „Himmler był święcie przekonany, że w istniejącej wówczas sytuacji powstanie nie wybuchnie”[311]; 2. Powstanie Warszawskie było dziełem organizacji podziemnej, nazywanym w żargonie SS działaniem

„bandyckim” i tym samym pozostawało w gestii Himmlera; 3. Himmler był już wtedy dowódcą Wojsk Zapasowych. Trzon Wojsk Zapasowych stanowiły wówczas jednostki [rozwijane w ramach planu] „Walkiria”, a zatem Wojska Zapasowe rozmaitej wielkości, które na hasło „Walkiria” miały być mobilizowane, w wypadku gdyby *obszarowi* Rzeszy zagrażały większe desanty spadochronowe, ataki wroga lub niepokoje wewnętrzne. Spiskowcy 20 lipca 1944 roku rzucili to hasło, aby mieć wojsko potrzebne do przeprowadzenia zamachu stanu. Kiedy zamach [na Hitlera – *przyp. tłum.*] i przewrót państwowy nie powiodły się, a Himmler został dowódcą Wojsk Zapasowych, nieustannie kierował dywizje [rezerwowe przeznaczone do realizacji planu] „Walkirii” do akcji. Z tego źródła pochodziła oczywiście tylko niewielka część sprowadzonych z zewnątrz do Warszawy wojsk.

Po wybuchu powstania w Warszawie Himmler musiał pokazać Hitlerowi, co potrafi. Powstanie Warszawskie stało się „jego” powstaniem. Wehrmacht został, na ile to możliwe, wyłączony. Dowódcy Grupy Armii „Środek” bardzo to odpowiadało. Zdaniem Hermanna Teskego[312] feldmarszałek Walther Model powiedział, „że ci, którzy przez swoją korupcję i niewłaściwe traktowanie polskiej ludności spowodowali to powstanie, powinni je też zlikwidować. Szkoda mu do tego własnych żołnierzy”. Mówiąc o korupcji, miał, jak się zdaje, na myśli Franka, a mówiąc o złym traktowaniu, miał na myśli rządy policji i SS w okupowanej Polsce. Mimo to następca Modela, generał pułkownik Reinhardt[313], musiał oczywiście użyć tych żołnierzy.

Pozostające do dyspozycji oddziały Waffen-SS lub oddziały składające się z obcokrajowców stacjonowały w Warszawie i wokół niej, lecz także w niewystarczającej liczbie. Himmler wybrał stacjonujące najbliżej jednostki policji i oddziały

zapasowe z Poznania, pułk SS Dirlewangera z Ełku oraz pułk zbiorczy/szturmowy utworzony z Brygady Szturmowej SS RONA (Kamiński) z Częstochowy [spod Raciborza]. Oddziały te zostały ściągnięte ze wschodniopruskiej Kwatery Głównej Himmlera w Pozezdrzu [Possesern] przez znajdujący się w pobliżu, w Brożówce koło Giżycka, sztab szefa Oddziałów do Zwalczania Band (Bach-Zelewski), a przede wszystkim także przez niego samego. 2 sierpnia w południe przebywający w Sopocie Bach-Zelewski otrzymał przez telefon z Giżycka pierwszy rozkaz przygotowania sił dla Warszawy. „Straszne świństwo w Generalnym Gubernatorstwie" – zapisał w swoim dzienniku. Jeszcze będąc w Gdańsku ustalił, jakie jednostki były do dyspozycji. Tego samego dnia Bach-Zelewski poleciał do Giżycka, a stamtąd 3 sierpnia przez Ciechocinek i Sochaczew do Wrocławia (ponieważ pogoda uniemożliwiła lądowanie w Krakowie). 4 sierpnia był już w drodze samochodem z Wrocławia do Warszawy[314].

Zatem ściągnięcie pochodzących z rejonu Poznania wojsk interwencyjnych było dziełem Himmlera, który 3 sierpnia przebywał w Poznaniu, gdzie wygłosił do gauleiterów osławioną później mowę na temat 20 lipca 1944 roku[315]. Znamienne, że nie wspomniał w niej o Powstaniu Warszawskim, znalazł jednak wiele pochwalnych słów dla oddziałów Dirlewangera i Kamińskiego, które dwa dni później rozpoczęły w Warszawie swój krwawy korowód śmierci[316].

Grupa poznańska została podporządkowana dowódcy SS i policji w Poznaniu, SS-Gruppenführerowi Reinefarthowi. Najpierw składała się z szesnastu kompanii pochodzących z Poznania, Biedruska, Gniezna, Rawicza, Pabianic, Łodzi, Aleksandrowa Łódzkiego i innych miejscowości. Były to głównie kompanie żandarmerii, częściowo zmotoryzowane, ale

jeśli idzie o ciężką broń wyposażone jedynie w czeskie cekaemy oraz moździerze.

Niewielka liczebność oddziałów i późniejsze straty wymagały kilkakrotnych przegrupowań. Zaraz więc po rozpoczęciu działań z szesnastu kompanii zrobiło się dwanaście, które wcielono do pułków policyjnych. Z tego połowę przesunięto do rezerwy.

4 sierpnia 1944 roku owe poznańskie jednostki stacjonujące na zachodnim krańcu Warszawy dysponowały siłą 1000 żołnierzy i policjantów, do 5 sierpnia 1944 roku uzupełniono je do 2750 żołnierzy (wliczając w to oficerów). W złożonym trzy dni później raporcie dotyczącym sił wymieniono[317]:

kompanię strzelców (z Biedruska)	2 oficerów, 125 podoficerów i żołnierzy
kompanię broni ciężkiej (z Biedruska)	1 oficer, 199 podoficerów i żołnierzy
kompanię operacyjnego oddziału żandarmerii Walter	4 oficerów, 142 podoficerów i żołnierzy
kompanię operacyjnego oddziału żandarmerii Walter	4 oficerów, 146 podoficerów i żołnierzy
kompanię operacyjnego oddziału żandarmerii Walter	4 oficerów, 131 podoficerów i żołnierzy
kompanię strzelców (Gniezno) Liebisch	1 oficer, 138 podoficerów i żołnierzy
kompanię strzelców (Rawicz) Liebisch	1 oficer, 139 podoficerów i żołnierzy
pluton CKM (kompania SS Poznań) „Röntgen”	1 oficer, 37 podoficerów i żołnierzy

pluton saperów Liebisch	1 oficer, 38 podoficerów i żołnierzy
pluton jazdy	1 oficer, 31 podoficerów i żołnierzy
zmotoryzowany pluton zwalczania czołgów (Gniezno) Liebisch	1 oficer, 38 podoficerów i żołnierzy
kompanię strzelecką (5. batalion szkolny grenadierów panc.)	1 oficer, 134 podoficerów i żołnierzy
kompanię strzelecką	2 oficerów, 152 podoficerów i żołnierzy
kompanię strzelecką (dwa plutony saperów i pluton karny)	2 oficerów, 163 podoficerów i żołnierzy
kompanię broni ciężkiej	1 oficer, 137 podoficerów i żołnierzy
batalion policji Burkhard	10 oficerów, 366 podoficerów i żołnierzy
batalion policji Peterburs	8 oficerów, 489 podoficerów i żołnierzy
Łącznie:	**45 oficerów, 2695 podoficerów i żołnierzy**

Utworzony z rosyjskiej Brygady Szturmowej SS RONA (Kamiński) pułk szturmowy/zbiorczy został 4 sierpnia 1944 roku załadowany w Częstochowie [w Raciborzu!] na samochody ciężarowe i przywieziona przez Piotrków do Warszawy, a tam w sile 1700 ludzi dostał się pod dowództwo majora Iwana Frołowa[318]. Brygada składała się z dwóch batalionów, na wyposażeniu miała dwie baterie z 4 rosyjskimi działami, w dodatku różnych kalibrów.

Pułk SS Dirlewangera (zwany od października 1944 roku także brygadą Waffen-SS) w chwili wybuchu powstania stacjonował w Ełku, gdzie po ciężkich stratach poniesionych w walkach na Białorusi miał być uzupełniony. Prawdopodobnie otrzymał rozkaz wymarszu osobiście od Himmlera[319]. 4 sierpnia 1944 roku I batalion z 365 żołnierzami pod dowództwem SS-Obersturmführera Maiera przybył do Warszawy i do następnego wieczoru pułk został uzupełniony do stanu obejmującego grupę dowodzenia [pluton dowodzenia], dwa bataliony, kompanię ckm, kompanię moździerzy i kompanię [baterię] artylerii przeciwpancernej. Po tych uzupełnieniach miał 16 oficerów i 865 żołnierzy. Podczas powstania pułk systematycznie uzupełniano, w sumie o 2500 ludzi, z których 1900 pochodziło z obozu karnego SS w Maćkowych koło Gdańska. Pod koniec powstania oddziały Dirlewangera liczyły 648 żołnierzy.

Wehrmacht przydzielił z zasobów Wojsk Zapasowych 608. pułk ochrony pod dowództwem pułkownika Schmidta z 20 oficerami i 598 żołnierzami. Ostatecznie, w ramach tego pierwszego rzutu przybyłych z zewnątrz wojsk, do boju przystąpiły m.in. jeszcze bataliony azerbejdżańskie: I batalion piechoty (jednostka Bergmann) i I batalion 111. pułku piechoty, razem 5 oficerów i 677 żołnierzy.

Przybyłe do 5 sierpnia 1944 roku siły liczyły:

Grupa policyjna Poznań	45 oficerów, 2695 podoficerów i żołnierzy
Kamiński	oficerowie, 1700 podoficerów i żołnierzy
Dirlewanger	16 oficerów, 865 podoficerów i żołnierzy
Schmidt	20 oficerów, 598 podoficerów i żołnierzy
Azerowie	5 oficerów, 677 podoficerów i żołnierzy

Łącznie:	co najmniej 86 oficerów oraz 6535 podoficerów i żołnierzy

Tym samym 5 sierpnia 1944 roku liczba przybyłych dla stłumienia powstania niemieckich grup szturmowych podwoiła się. Fakt, że wprawdzie przeciwny powstaniu, ale staranny w swych obliczeniach Kirchmayer doliczył się na początku powstania[320] tylko 2500 uzbrojonych polskich powstańców[321], uzmysławia całą beznadziejność położenia Armii Krajowej.

Podkreślić należy, że blisko połowa nowo przybyłych żołnierzy nie mówiła po niemiecku, ale nosiła niemieckie mundury. Razem z zaskoczonymi już w Warszawie przez powstanie, należącymi najczęściej do oddziałów policji Ukraińcami i Kozakami, rosyjscy, azerscy, muzułmańscy i inni żołnierze stanowili wraz z żołnierzami Wehrmachtu oraz funkcjonariuszami policji i SS znaczną, ale bardzo zróżnicowaną pod względem wartości wojskowej część sił zwalczających powstanie. Nie ulega wątpliwości, że wprowadzenie do walki ukraińskich oddziałów odwoływało się do antypolskich uczuć narodowych. Rosjan i innych narodowości to nie dotyczyło. Natomiast brygadę Kamińskiego [pułk zbiorczy] posłano do Warszawy, udzielając makabrycznej „obietnicy grabieży”[322].

Niezależnie od niektórych podporządkowanych potem oddziałów policji, saperów i baterii artylerii przeciwlotniczej, później jeszcze do Grupy Korpuśnej von den Bacha-Zelewskiego w ciągu sierpnia 1944 roku przydzielono[323]:

szkolny pociąg pancerny z 18 cekaemami i baterią haubic 105 mm	1 oficer, 48 podoficerów

	i żołnierzy
200. zapasowy batalion dział szturmowych (6 dział szturmowych)	3 oficerów, 157 podoficerów i żołnierzy
302. batalion pancerny (20 dział szturmowych, 50 ciężkich nosicieli ładunków wybuchowych)	brak danych
218. kompanię czołgów szturmowych (10 haubic samobieżnych 150 mm) Sturmpanzer IV	1 oficer, 77 podoficerów i żołnierzy
638. baterię ciężką (moździerz „Karl” 600 mm)	3 oficerów, 110 podoficerów
201. ciężką baterię moździerzy pozycyjnych (Nebelwerfer)	2 oficerów, 62 podoficerów i żołnierzy
1000. kompanię moździerzy szturmowych (dwa samobieżne 380 mm moździerze rakietowe zamontowane na podwoziu PzKpfw IV)	2 oficerów, 54 podoficerów i żołnierzy
500. batalion szturmowy saperów z urządzeniami Tajfun	1 oficer, 52 podoficerów i żołnierzy
batalion miotaczy ognia Krone (150 miotaczy ognia) i żołnierzy	10 oficerów, 292 podoficerów

Dzięki przerzuceniu kolejnych jednostek wojska działające bezpośrednio na obszarze objętym powstaniem i odgradzające go od zewnątrz do 20 sierpnia 1944 roku uzupełniono do stanu 21 300 żołnierzy[324], którzy jednak nigdy nie brali udziału w walkach wszyscy jednocześnie.

294 Paul Otto Geibel (1889–1966) SS-Brigadeführer i generał major policji, od marca 1944 do 17 stycznia 1945 r. dowódca policji i SS Dystryktu Warszawskiego. Odpowiedzialny za masowe rozstrzeliwanie cywilnej ludności Śródmieścia Południowego, wysiedlenie warszawiaków i rabowanie stolicy. Po wojnie aresztowany przez władze USA i przekazany najpierw Czechosłowacji, a w 1947 r. Polsce. Geibel, skazany za zbrodnie wojenne na karę dożywotniego więzienia, odbywał karę w Strzelcach Opolskich. Wydział Karny Sądu Wojewódzkiego w Opolu na posiedzeniu niejawnym „z uwagi na nienaganne zachowanie się skazanego w czasie odbywania kary i jego warunki osobiste wskazujące, że mimo tylko częściowego wykonania kary nie popełni po zwolnieniu nowego przestępstwa", zwolnił go w 1956 r. z więzienia. Po opuszczeniu więzienia Geibel udał się do Warszawy po paszport. Jednak grupa wyższych oficerów ludowego Wojska Polskiego doprowadziła do ponownego wtrącenia Geibla do więzienia. Kolejna próba zwolnienia go po dziesięciu latach ze Strzelców Opolskich (przez ten sam sąd) spowodowała jego przeniesienie do więzienia mokotowskiego w Warszawie. Tu Geibel popełnił samobójstwo 12 listopada 1966 r. – *przyp. tłum.*

295 Stahel przybył do Warszawy 27 lipca 1944 r. Bumi, H-12-9/9. Jego pełnomocnictwo otrzymane od Modela zawiera rozkaz z 31 lipca 1944. Por. rozdz. 14, s. 456.

296 Bumi. H-12-9/9 28 lipca 1944.

297 Reiner Stahel (1892–1955), generał porucznik Luftwaffe, od 1943 r. wykorzystywany przez Hitlera w trudnych misjach specjalnych – był komendantem Rzymu po obaleniu Mussoliniego, w lipcu 1944 r. komendantem Wilna z zadaniem wydobycia wojsk z okrążenia. W uznaniu zasług Hitler osobiście udekorował go 27 lipca 1944 r. Krzyżem Rycerskim Krzyża Żelaznego z Liśćmi Dębu i mianował wojskowym komendantem miasta Warszawa, którą to funkcję pełnił do 25 sierpnia 1944 r.; jeszcze podczas powstania wyjechał na polecenie Hitlera z nowym zadaniem do Bukaresztu, gdzie miał przeciwdziałać wystąpieniu Rumunii z koalicji z Rzeszą. Tam został przez Rumunów aresztowany i 2 września 1944 r. przekazany Armii Czerwonej. Wedle danych rosyjskich zmarł na serce w więzieniu w grudniu 1955 r. na wiadomość, że na mocy amnestii wynegocjowanej przez kanclerza RFN zostanie zwolniony (tak jak 10 000 więzionych jeszcze niemieckich zbrodniarzy wojennych) – *przyp. tłum.*

298 H. Teske, *Die silbernen Spiegel*, Heidelberg 1952, s. 225. Stahel urodził się w Bielefeld.

299 Erich von dem Bach-Zelewski (1899–1972) urodził się w Lęborku na Pomorzu Gdańskim. Jego rodzina wywodziła się ze zgermanizowanej szlachty kaszubskiej. Do 1914 r. uczył się w gimnazjach niemieckich: w Konitz (Chojnice), Neustadt in Westpreußen (Wejherowo) i Strasburg in Westpreußen (Brodnica). Służył w armii niemieckiej w czasie I wojny światowej, potem we Freikorpsie (walczył przeciwko powstańcom śląskim), Reichswehrze i Grenzschutzu.

Od 1931 r. w SS. Pod koniec lat 30., gdy zajmował stanowisko Wyższego Dowódcy SS i policji na Śląsku, postanowił się odciąć od polskich korzeni. W liście do Reichsführera SS Heinricha Himmlera (ojca chrzestnego swojego syna) napisał 29 października 1940 r.: „Podjąłem w większym zakresie badania genealogiczne, aby w rezultacie przestać nosić drugie, polsko brzmiące nazwisko [...] przywiązuję wagę do tego, aby moi potomkowie, a zwłaszcza trzej synowie, mogli w przyszłości wstąpić do SS i w każdej chwili wykazać się działaniami swego przodka przeciwko Polsce". Himmler wyraził zgodę 28 listopada 1940 r. i od tej chwili von dem Bach--Zelewski pisał się tylko von dem Bach. Mimo to Hans von Krannhals w całej pracy używa zwykle formy Bach-Zelewski, co redakcja zdecydowała się zachować. SS-Obergruppenführer i generał policji, jeden z głównych podwładnych Himmlera odpowiedzialny za akcje pacyfikacyjne w Polsce i Związku Sowieckim, szef Oddziałów Zwalczania Band (partyzantów), dowódca Grupy Korpuśnej tłumiącej krwawo Powstanie Warszawskie. Po wojnie władze amerykańskie odmówiły jego ekstradycji do Polski „ze względu na interesy bezpieczeństwa". Nie poniósł odpowiedzialności za zbrodnie na ludności cywilnej. W 1961 roku został skazany przez zachodnioniemiecki sąd na 4,5 roku więzienia za udział w „nocy długich noży", a dwa lata później na dożywocie za zabójstwo sześciu komunistów. Zmarł w szpitalu więziennym – *przyp. tłum.*

300 J. Kirchmayer, *PW*, s. 451.

301 *Ibidem*, s. 161.

302 KTB AOK 9, Ia nr 3702/44, tajne, z 3 sierpnia 1944. Bumi; H-12-9/9; J. Kirchmayer, *PW*, s. 160–165; A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 41; Geibelbericht, por. rozdz, 12, s. 348 i własne obliczenia. Ani wschodniopruski 4. pułk grenadierów, ani 743. batalion niszczycieli czołgów nie należały do stałego garnizonu Warszawy, ale 1 sierpnia 1944 r. obecne tam były przypadkowo, podobnie jak sprowadzone tam 2 i 3 sierpnia oddziały 9. Armii. Zaliczać się je tu będzie do garnizonu, ponieważ tak w polskich opracowaniach dokonuje się porównania sił.

303 KTB AOK 9, Ia nr 3681/44, tajne. Bumi, H-2-9/4.

304 Dalekopis do XXXIX Korpusu Panc., tajne. Bumi, H-2-9/4.

305 KTB AOK 9 na 2 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/3.

306 Ludwig Fischer (1912–1947), gubernator dystryktu warszawskiego w latach 1939–1945. Rezydował w pałacu Brühla na placu Piłsudskiego, odpowiedzialny był za politykę niszczenia stolicy Polski, likwidację getta w 1943 r., wysiedlenie i rabunek cywilnej ludności po Powstaniu Warszawskim oraz za ostateczne zniszczenie miasta. Po wojnie, aresztowany przez organa aliantów, wydany został Polsce w 1946 r. Najwyższy Trybunał Narodowy skazał go w marcu 1947 r. na śmierć przez powieszenie – *przyp. tłum.*

307 *Records of the Reichs Leader of the SS and Chief of the German Police*, Washington 1961, mikrofilm T-175, rolka 198, klatka 2 738 346.

308 *Dziennik Hansa Franka*, t. 5.

309 Tamże.

310 J. Kirchmayer, *PW*, s. 165.

311 Zeznanie SS-Brigadeführera i generała majora Waffen-SS Rodego, Warschau-Akte, film 25, s. 185–196.

312 H. Teske, *op. cit.*, s. 228.

313 Georg-Hans Reinhardt (1887–1963), generał pułkownik. 8 września 1939 r. jego doborowa 4. Dywizja Pancerna próbowała zdobyć z marszu Warszawę, ale została powstrzymana na Ochocie. 16 sierpnia 1944 r. został następcą feldmarszałka Modela na stanowisku dowódcy Grupy Armii „Środek", której podlegała 9. Armia odpowiedzialna za zdławienie Powstania Warszawskiego. W styczniu 1945 r. zdymisjonowany, ponieważ nie powstrzymał ofensywy Armii Czerwonej i nie obronił „Twierdzy Warszawa" („Festung Warschau"). Po wojnie aresztowany przez władze alianckie i skazany na 15 lat więzienia za zbrodnie wojenne, jednak już w 1952 r. został zwolniony – *przyp. tłum.*

314 Dziennik Bacha z 2–4 sierpnia 1944.

315 „Vierteljahresschrift für Zeitgeschichte" 1956, nr 4, s. 363–394.

316 Por. rozdz. 12,3.

317 KTB AOK 9, nr 3702/44 z 5 sierpnia 1944; załącznik dotyczący grupy bojowej Reinefartha dowództwa 9. Armii. Ia, nr 3788/44; notatka o grupie

bojowej Reinefartha z 8 sierpnia 1944. KTB AOK 9, tom załączników XI, 2. Bumi, H-12-9/9.

318 Należał do tego ogromny tabor, którego tylko część zabrano do Warszawy. O charakterze tej jednostki więcej w rozdz. 12,3 na s. 408. „Kierowanie taborem" organizacji Kamińskiego w lipcu 1944 r. należało do SS. Kamiński został przeniesiony do Generalnego Gubernatorstwa przez dowódcę SS i policji w Białymstoku. Oficerem łącznikowym był SS-Obersturmbannführer Gerhard Reußner. W aktach ministra Rzeszy ds. okupowanych terenów wschodnich pod datą 26 lipca 1944 r. znajduje się następująca tajna notatka o Kamińskim: „Orszak Kamińskiego do Warszawy powinien wynosić ok. 27 osób. Właściwa brygada liczy ok. 3000–4000 uzbrojonych żołnierzy, a wraz z rodzinami 8000–10 000 ludzi. Reszta to zwolennicy Kamińskiego, który, jak wiadomo, powołał do życia Rosyjską Partię Narodowosocjalistyczną. Politycznie nie jesteśmy szczególnie tą partią zainteresowani. Owi członkowie partii zostali celowo przez Kamińskiego pozbawieni członkostwa partii i skierowani do pracy. Zamierzone przez policję przeniesienie tej brygady na Węgry jest zdaniem profesora Mende i dr. Knupfera niecelowe, ponieważ Kamiński tylko wtedy godzien był zaufania, kiedy walczył bliżej wschodu i tym samym zawsze mógł opowiadać ludziom, że w tej walce chodzi o ich ojczyznę. Dlatego też pilnie zaleca się akcję brygady [pułku] Kamińskiego w GG. Profesor von Mende i dr Knupfer wraz z SS-Obersturmführerem Pechem z Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, który wręcz prosił mnie o zajęcie stanowiska, chcieli mieć z nim kontakt. Labs.". Records of the Reichsminister f.d, besetzten Ostgebiete, mikrofilm T-454, rolka 19, klatka 423–424.

319 O charakterze jednostki Dirlewangera por. rozdz. 12,3 s. 404 nn.

320 J. Kirchmayer, *PW*, s. 144

321 Tylko ok. 15 procent powstańców dysponowało bronią palną – *przyp. tłum.*

322 Kiedy żołnierze z jednostki Kamińskiego 10 sierpnia 1944 r. zgwałcili niemiecką dziewczynę, która przypadkowo wpadła w ich ręce, jeszcze tego samego dnia podczas narady szefów

323 KTB AOK 9, Ia, nr 4228 z 20 sierpnia 1944. Patrz rozdz. 14, s. 381.

324 Sumowanie z powyższych źródeł. Obejmuje ono siły Grupy Korpuśnej Bacha oraz podporządkowane Stahelowi jednostki rozproszone i policyjne w centrum Warszawy.

Rozdział 8

Przebieg walk do połowy września 1944 roku

1. Natarcie na przedmieścia

Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę międzynarodowe znaczenie polityczne, a także fundamentalne i od półtorej dekady odczuwalne skutki Powstania Warszawskiego i uświadomimy sobie symboliczne znaczenie tych walk dla wolnościowych dążeń narodu polskiego, to i tak musimy uznać, że działania bojowe w Warszawie od 5 sierpnia 1944 roku do końca powstania nie były ani niezwykłe, ani też w swej istocie dramatyczne. Niemiecki styl walki przypomina niezręczny, lecz jednak śmiertelny uścisk stalowej pięści. Polski opór to energiczne, ale bezskuteczne miotanie się. Terminy używane przez polską i niemiecką stronę dla opisu walk pochodzą w większości ze słownictwa dotyczącego działań bojowych w otwartym terenie (natarcie, atak, przełamanie, kocioł), zawodzą jednak w opisie walk o poszczególne domy i przekazują fałszywy obraz.

W ciągu tych dwóch miesięcy pole bitwy było bardzo małe. Obejmowało jedynie niewielką część miasta, a kocioł

w Śródmieściu Warszawy Niemcy mogli dosłownie ogarnąć jednym spojrzeniem. Walka rozpoczęła się jako zacięte, prowadzone na krótki dystans zwarcia i do końca pozostała walką o pojedyncze dzielnice, ulice, kompleksy domów i bloki mieszkalne, a na koniec o poszczególne budynki. Operacji na dużych obszarach nie prowadzono. Sukcesy i niepowodzenia obu stron były wydarzeniami tak nikłych rozmiarów, że trzeba było być Polakiem z Warszawy – jak większość powstańców – żeby docenić, co np. pod względem politycznym i moralnym oznaczało poddanie Starego Miasta, zaś po niemieckiej stronie oficerem biurokratą w Sztabie Generalnym, który z całą zawodową precyzją potrafił docenić znaczenie tych małych sukcesów i drobnych strat.

Całkiem niezależne od tego – i dlatego należy wysunąć to na plan pierwszy – było jednak uznanie dla osobistych i bojowych osiągnięć akowców. Można ich było, co było najgorsze, z całą świadomością posłać do walki wbrew rozsądkowi, można im było wyznaczać niewykonalne zadania i żądać ich wykonania, mimo niewystarczających środków, można też było walkę niepotrzebnie przedłużać, bezsensownie komplikować, wszystko to nie miało znaczenia wobec wykazywanej ofiarności, woli walki i wytrwałości mężczyzn i kobiet z Armii Krajowej, a także znacznej części nieuczestniczących w walce mieszkańców.

Dziejopisarstwo dalekie jest od kwalifikowania każdego zabicia przeciwnika, szczególnie w pierwszej fazie walk, jako czynu bohaterskiego, tak jak patrząc pod swoim kątem, czynią to niektóre polskie publikacje. Ale także niemiecki przeciwnik doceniał bojowy rozmach polskich ataków – o ile nie były bezsensownym samobójczym działaniem. Zaciętość polskich powstańców w dalszym przebiegu walk zasługuje na podkreślenie tak samo, jak niewiarygodna wprost

wytrzymałość Polaków w obliczu ataków artyleryjskich i piechoty, a wreszcie wobec najokrutniejszego ich przeciwnika: ognia. Ciągle wspominano o tym w raportach oficerów rozpoznania niemieckiej 9. Armii, a także w meldunkach dziennych tej armii i Grupy Armii „Środek". Generał porucznik Stahel, pierwszy, któremu nie udało się zdławić powstania, posługiwał się obrazowym słownictwem. Porównał on pierwsze walki między 1 i 7 sierpnia 1944 roku do okrętu (niemiecki atak), który płynie po wzburzonych falach (powstanie), a te się zaraz za nim zamykają[325]. Był to rezultat zręczności, z jaką po kilku dniach powstańcy nauczyli się dostosowywać do niemieckiej taktyki walk ulicznych, dzięki czemu, mimo znacznie słabszego uzbrojenia, potrafili odnosić sukcesy, wobec których zawodziły czasem nawet niemieckie pojazdy pancerne.

Jeszcze podczas rokowań kapitulacyjnych niemiecka strona podkreślała, a Bach-Zelewski zwrócił szczególną uwagę polskiego parlamentariusza, pułkownika Iranka-Osmeckiego, na nacechowany odwagą i zimną krwią sposób walki polskich przeciwników, którzy z zasady walczyli na krótki dystans, ponieważ musieli oszczędzać amunicję[326]. Trzeźwość powyższego opisu walk nie miała na celu pomniejszania polskich osiągnięć.

Właściwa walka o Warszawę dlatego rozpoczęła się dopiero 5 sierpnia 1944 roku, że tego dnia zakończyła się niemiecka improwizacja i podjęto próbę systematycznego zwalczania powstania. Zaistniał przy tym paradoks, że wprawdzie losy powstania zostały już rozstrzygnięte – na niekorzyść Polaków – ale walka dopiero się zaczynała. Decyzja o przeciwstawieniu się Polakom zapadła, kiedy 2 sierpnia okazało się, że po pierwsze nie zdobyli oni całego miasta, po drugie nie opanowali żadnego mostu ani lotniska, po trzecie 3 i 4 sierpnia Sowieci wycofali się z warszawskiego przedmościa i po czwarte Niemcy uznali, że

dysponują siłami wystarczającymi do stłumienia powstania, nie odczuwając ich braku w miejscach, gdzie byłyby niezbędne dla decydujących działań. Był to jeden z nielicznych podczas II wojny światowej przypadków, kiedy (abstrahując od fazy klęski wiosną 1945 roku) okazało się, że przetrzymywane przez Himmlera w policji i organizacji SS zasoby osobowe stanowią rezerwę, nadającą się do walki, a nie tylko do gnębienia inaczej myślących.

Siły przybywające 4 sierpnia 1944 roku, z których od 5 sierpnia rano składać się miała grupa bojowa Reinefartha, koncentrowały się w zachodniej części Warszawy: I batalion Dirlewangera i liczne oddziały policyjne Reinefartha z Litzmannstadt (Łódź) na prowadzącej do centrum miasta, na niemieckich planach i na rozkaz Niemców przemianowanej także na Litzmannstädter Straße, ulicy Wolskiej, głównej ulicy dzielnicy Wola. Batalion Dirlewangera stacjonował na tej ulicy oraz na południe od niej, a jednostki policyjne na północ od niej. 4 sierpnia 1944 roku o godzinie 16.25 na stanowisku bojowym 9. Armii zameldował się oficer łącznikowy z grupy Kamińskiego[327]. Oddział znajdował się wtedy na Rakowcu, na południowym zachodzie Warszawy; wieczorem ruszył w kierunku Ochoty i od razu zaczął rabować. O godzinie 22.45 kwatermistrz 9. Armii oświadczył telefonicznie swemu szefowi sztabu: „Właśnie zameldowałem dowódcy. Kamiński nie ma amunicji. Oddziały niezdolne do walki". Dowódca 9. Armii von Vormann[328] wmieszał się do tej telefonicznej rozmowy: „Od czasu natarcia o godzinie 8.00 (5 sierpnia 1944) nie można odstąpić". „To jest niemożliwe" – odparł kwatermistrz[329]. Dlatego też 4 sierpnia i w nocy z 4 na 5 sierpnia 1944 roku oddziały Kamińskiego i Dirlewangera nie podjęły żadnych działań bojowych[330].

Wieczorem 4 sierpnia 1944 roku strona polska pełna była nadziei, ponieważ całkiem słusznie stwierdzono pewną równowagę sił. Propozycję przeniesienia Komendy Głównej za miasto, żeby stamtąd łatwiej jej było dowodzić oddziałami uczestniczącymi w „Burzy" i zorganizować pomoc dla miasta, odrzucono[331]. Decyzja zrozumiała, ale brzemienna w skutki, ponieważ tym samym Komenda Główna zmuszona była wielokrotnie zmieniać swoją, zagrożoną przez niemieckie oddziały bojowe siedzibę, a z powodu przebywania Komendy Głównej w Warszawie sprowadzenie wielu tysięcy żołnierzy Armii Krajowej, którzy mogliby z zewnątrz przyjść powstaniu z pomocą, nigdy nie zostało w pełni zrealizowane.

Wyznaczonego początkowo na godzinę 8.00 terminu ataku niemieckich sił nie można było 5 sierpnia 1944 roku rano dotrzymać, ponieważ, jak słusznie stwierdził kwatermistrz 9. Armii, grupa Kamińskiego dopiero o godzinie 9.30 dotarła na miejsce[332]. Prowadzący Dziennik Wojenny 9. Armii zanotował z ironią: „Banda Kamińskiego stawiła się planowo. Dwie godziny później, niż przewidywano"[333]. Główne niemieckie uderzenie nie opierało się na grupie Kamińskiego, ale planowanym natarciem wzdłuż ciągu ulic Wolska – Chłodna – Śródmieście – Ogród Saski chciano opanować którąś z tras wiodących do jednego z mostów na Wiśle, obojętne, czy to do mostu Poniatowskiego, czy do mostu Kierbedzia. Ponadto chodziło o przyjście z odsieczą dowódcy Wehrmachtu w Warszawie, generałowi porucznikowi Stahelowi, chociaż on sam nie uważał tego za pilne[334].

W prowadzonym osobiście przez Reinefartha natarciu wzdłuż ulicy Wolskiej i w północnej części Woli uczestniczyło 2300 niemieckich żołnierzy [i policjantów], przeciwko którym po polskiej stronie stanęło na barykadach ulicy Wolskiej, na zachodnim skraju getta i na wielkich cmentarzach Powązek

1650 żołnierzy zgrupowania „Radosław” (Kedyw)[335]. Walczyli oni, nawiasem mówiąc, w niemieckich mundurach (tzw. panterkach), które 1 sierpnia 1944 roku wieczorem zabrali jako łup wojenny ze zdobytych magazynów Waffen-SS przy ulicy Stawki.

Na Ochocie nacierała jednostka Kamińskiego w sile 1700 Rosjan, dowodzona przez Reinefartha przez radio. Do tego doszło 400–500 policjantów i żołnierzy SS, którzy podejmowali ataki z licznych niemieckich budynków w tej dzielnicy lub się w niej bronili. 5 sierpnia 1944 roku nie doszło do koordynacji działań bojowych, tak że znaczna liczebna przewaga nad 300–400 powstańcami nie przyniosła efektów[336].

Obie dowodzone przez Reinefartha grupy uderzeniowe wspomagał swym ogniem artyleryjskim szkolny pociąg pancerny, który używał zachodniej kolei obwodowej jako toru manewrowego. Do wsparcia artyleryjskiego na ulicach oprócz przywiezionych przez poszczególne jednostki moździerzy i armat przeciwpancernych służyły działa szturmowe 743. batalionu niszczycieli czołgów oraz kilka czołgów pochodzących z Dywizji „Hermann Göring”. Samoloty nurkujące (stukasy) rozpoczęły swe działania dopiero 6 sierpnia po uzgodnieniu z nacierającymi jednostkami.

5 sierpnia Polacy mogli po raz pierwszy użyć broni przeciwpancernej, pochodzącej z nocnego zrzutu, który udał się dwóm samolotom ze środkowej Anglii[337]. Atak dwóch zdobytych przez powstańców w poprzednich dniach czołgów „Panther” nie w pełni się powiódł. Pojawienie się jednak w getcie tych dwóch pojazdów (w których istnienie rozpoznanie 9. Armii nie wierzyło) spowodowało, że wartownicy małego obozu pracy dla żydowskich jeńców wycofali się do więzienia Pawiak; Polacy uwolnili ok. 300 więźniów obozu[338]. Powstańcy początkowo nie próbowali wszakże użyć tych

czołgów przeciwko znacznie bardziej niebezpiecznemu zagrożeniu polskich punktów oporu od zachodu.

Tego pierwszego dnia ataku natarcie posunęło się nieznacznie i Reinefarth słusznie ocenił je jako „niemrawe”[339]. Z 4–5 km, które należało pokonać pomiędzy punktem wyjściowym a Wisłą, północna grupa [w rzeczywistości środkowa] z I batalionem Dirlewangera na czele zdobyła ok. 800 m, podczas gdy Kamiński posunął się o zaledwie kilkaset metrów dalej. Po stronie niemieckiej nie wierzono już w dający się zorganizować polski opór, podejrzewano jednak, że powstańcy opuszczą miasto w kierunku północnym, gdzie nie stacjonowały żadne dostatecznie silne oddziały niemieckie. Dlatego postanowiono skierować tam najpierw II batalion pułku Dirlewangera, który jeszcze 5 sierpnia telefonicznie wyprawiono w drogę na północ od Modlina, a potem od 6 sierpnia przez Wolę z zachodu przesunięto do Śródmieścia[340]. Podejmowane przez Stahela próby nakłonienia rozproszonych grup, przebywających w zajętych przez Niemców gmachach publicznych, centralach telefonicznych i innych punktach oporu, do powiększenia opanowanych przez nich małych części miasta, 5 sierpnia niezbyt się powiodły.

Chociaż pod względem militarnym pierwszy dzień natarcia dokonanego przez ściągnięte z zewnątrz niemieckie oddziały miał niewielkie znaczenie, to dla dalszego przebiegu powstania oraz dla wizerunku Niemców w czasie wojny oraz dla jej historii we wschodniej Europie 5 sierpnia 1944 roku był wręcz zgubny w skutkach.

W innym miejscu szczegółowo autor wyjaśni, co spowodowało pojawienie się zarzutów, że niemieckie oddziały w Warszawie winne są prowadzenia działań wojennych w sposób sprzeczny z prawem międzynarodowym. (por. rozdz.

12,3). Co się tyczy przebiegu walk i skutków prowadzenia działań bojowych przez wojska Dirlewangera, to dokonane przez nie tego dnia masowe egzekucje i pastwienie się nad ludnością cywilną spowodowały, że opór powstańców znacznie się wzmógł. Walki o poszczególne budynki w zaludnionym mieście – tak jak bombardowania – w 90 procentach skazują na cierpienia osoby niezaangażowane. Jednak straty wśród cywilnych mieszkańców Woli i Ochoty, niebiorących udziału w walkach, powstały nie z powodu ich obecności na terenie ostrzeliwanym przez artylerię, czołgi i Luftwaffe, ale były rezultatem nieludzkich wyczynów oddziałów Dirlewangera i Kamińskiego oraz wielu jednostek należących do grupy bojowej Reinefartha albo też działających na obszarze ich dowodzenia. Wydarzenia na Woli przebiegały najczęściej tak, że wszystkich mieszkańców domów znajdujących się poza strefą walk wzywano do opuszczenia budynku. Na ulicach gromadziły się wtedy setki, a nawet tysiące ludzi, których odsyłano do „tyłu”. Po kilkuset metrach okazywało się jednak, że znajdują się nie w obozach zbiorczych, z których miano ich wywieźć dalej, ale na dziedzińcach fabryk, kościołów, w ogrodach i na podwórkach, które stawały się miejscami masowych egzekucji wszystkich tych, którzy mieli to nieszczęście, że ich tam zapędzono. Rozstrzeliwano strzałem w potylicę lub z karabinów maszynowych wszystkich bez wyjątku: mężczyzn i kobiety, starców i dzieci. Cywile, którzy w ten sposób zginęli 5 sierpnia na Woli, nie byli ani powstańcami, ani „podejrzanymi o przynależność do band [Armii Krajowej]”, lecz ludźmi w ogóle nienadającymi się do walki. Na terenach masowych egzekucji albo nigdy nie prowadzono walk, albo wstrzymano je 2–3 dni wcześniej.

Szczególnie okropny los spotkał wtedy położone na Woli szpitale. Oczywiście były one pełne ludzi, którzy nie mogli się

sami poruszać. 5 sierpnia ludzie ci nie zostali zabrani z terenu walk, ale w większości zastrzeleni w łóżkach. Personel szpitalny, od ordynatora poczynając po zakonnice pielęgnujące chorych, spotkał ten sam los. Straszliwe sceny rozegrały się 5 sierpnia ok. godziny 11.00, kiedy żołnierze Kamińskiego zajęli Instytut Radowy Curie-Skłodowskiej na Ochocie, gdzie leżały głównie chore na raka kobiety. Większość z nich oraz pielęgniarki zostały zgwałcone i zamordowane. Na Woli udało się, opierając się na polskich danych oraz zeznaniach niemieckich świadków, zrekonstruować ok. 12 do 15 miejsc rozstrzeliwania cywilów, których liczba z pewnością przekracza 10 000 osób[341].

Ponieważ wiadomości o tym bardzo szybko rozeszły się po Warszawie, część ludności usiłowała dostać się do Śródmieścia w nadziei, że w razie zakończonego sukcesem powstania uda im się uniknąć śmierci. Skutki działań grupy Reinefartha, które dawały się odczuć przez cały czas powstania, polegały na tym, że:

– dowództwo powstania skutecznie mogło wzywać do wytrwania do ostatniego naboju, ponieważ Polakom w Warszawie jako alternatywa pozostały zwycięstwo albo śmierć,

– na późniejsze wezwania do ewakuacji miasta reagowano z wielkim ociąganiem, ponieważ obawiano się podzielenia losu mieszkańców Woli i Ochoty,

– polska strona nie zareagowała na późniejsze wezwanie do kapitulacji, ponieważ po wspomnianych wydarzeniach nie ufano niemieckiemu dowództwu,

– pomiędzy powstańcami i ludnością wytworzyła się solidarność na niespotykaną nigdy wcześniej skalę.

Fakt, że los ten dotknął ludność Woli pochodzącą w większości z klasy robotniczej, wytworzył poczucie

wspólnoty tej warstwy społecznej z aktywnymi uczestnikami powstania, którzy rekrutowali się głównie ze stanu średniego i z inteligencji.

Wydarzenia na Woli i Ochocie z 5 sierpnia 1944 roku wywarły bezpośredni lub pośredni wpływ na wojska niemieckie: „bydło", jak nazywano – raz obdarzone swobodą działania – oddziały Dirlewangera i Kamińskiego – niełatwo było powstrzymać od dokonywania egzekucji, rabunków i grabieży. Ponieważ pułk Dirlewangera pozostał w Warszawie do końca powstania, to do końca września nieustannie dochodziło (choć w znaczenie mniejszym zakresie) do wykroczeń. Od połowy sierpnia pojedynczy niemieccy dowódcy wydawali kolejne rozkazy zabraniające rabunku; wieści o tych poczynaniach dotarły do samego dowództwa armii, które nakazało żandarmerii polowej nadzór nad wykonywaniem tych rozkazów[342]. Bezpośrednim skutkiem 5 sierpnia 1944 roku dla oddziałów walczących pod niemieckim dowództwem było to, że od tej chwili po polskiej stronie rozstrzeliwano tych jeńców w niemieckich mundurach, których uznano za „Ukraińców"[343], przy czym ucierpieli także żołnierze oddziałów pomocniczych[344], którzy – jak niektórzy Rosjanie – w ogóle nie uczestniczyli w tych ekscesach. Ponadto po polskiej stronie zaczęto z zasady rozstrzeliwać jeńców – członków SS i policji, oraz celowo, z zamiarem późniejszego ich wydania, przetrzymywano w niewielkich punktach zbiorczych jako jeńców wojennych tylko żołnierzy Wehrmachtu[345]. Ale 5 sierpnia 1944 roku miał wpływ również na żołnierzy Wehrmachtu [także Waffen SS oraz policjantów z Ordnungspolizei – *przyp. red.*], powodując zaostrzenie walk, co było nieuniknione, ponieważ każda akcja spotykała się ze wzmożoną reakcją.

Wydany przez Bacha-Zelewskiego 5 sierpnia 1944 roku rozkaz zaprzestania masowych egzekucji na ludności cywilnej[346] nie został natychmiast wykonany, doprowadził jednak do znacznego ich ograniczenia. Na sposób prowadzenia walk rozkaz ten wpłynął ze znacznym opóźnieniem.

Zadanie, jakie Himmler wyznaczył Reinefarthowi i Bachowi-Zelewskiemu, brzmiało: zdławić Powstanie Warszawskie; natomiast zadanie, które wyznaczyła Reinefarthowi 9. Armia, brzmiało: oczyścić bojem obie ulice. Oba zadania nie pokrywały się ze sobą. Pacyfikacje, których oddziały SS i policji dokonały podczas oczyszczania ulic, były dla wykonania rozkazu 9. Armii zupełnie nieprzydatne.

6 sierpnia grupa Reinefartha – nadal jeszcze podległa dowództwu Wehrmachtu – przystąpiła do drugiego natarcia wzmocniona nieco 5 sierpnia 1944 roku siłami, które teraz podzieliły się na grupy natarcia „Południe", „Środek" i „Północ". 6 sierpnia w skład 9. Armii wchodziły:

Grupa operacyjna Reinefartha:

Grupa szturmowa „Południe":	pułk zbiorczy Kamińskiego 4 czołgi T-34 rosyjskie działo samobieżne

Grupa szturmowa „Środek":

podporządkowana bezpośrednio SS-Gruppenführerowi Reinefarthowi:

Część A:	dwa bataliony pułku SS Dirlewangera 4 armaty przeciwpancerne 75 mm, 1 armata 37 mm część II batalionu azerbejdżańskiego / Bergmann i I batalion 111. pułku piechoty

Część B:	kompania policyjna Poznań kompania policyjna Łódź kompania żandarmerii polowej (zmot.) Wisła kompania żandarmerii polowej (zmot.) Pabianice kompania szkoły żandarmerii polowej Wisła
Grupa szturmowa „Północ”:	dwie kompanie strzelców, 120 żołnierzy każda kompania broni ciężkiej kompania Szkoły Junkrów SS Brunszwik
Rezerwy:	608. pułk zabezpieczenia, polowy batalion zapasowy „Hermann Göring”, sześć kompanii żandarmerii polowej po 100 żołnierzy każda
W transporcie:	Brygada SS „Siegling”[347].

Przed południem skierowany na wroga atak lotniczy 30 bombowców wspomógł rozpoczęte tego dnia przez części A i B grupy uderzeniowej „Środek” natarcie w celu przebicia się ciągiem ulic Wolska – Chłodna – Ogród Saski do centrum miasta. Nalot i liczne powstałe w jego następstwie pożary zdezorganizowały w tym miejscu opór Polaków. Wprawdzie nie zdobyto ulicy, ale Reinefarthowi, wspieranemu przez pierwsze grupy uderzeniowe Dirlewangera, które dotarły aż na skraj Ogrodu Saskiego, udało się osobiście przebić dwoma niszczycielami czołgów Hetzer do pałacu Brühla. Chodziło przy tym nie tyle o przybycie z odsieczą Stahelowi – pozostał on na swoim stanowisku dowodzenia – ile o nawiązanie kontaktu, podczas którego omówiono dalsze postępowanie, a także

uproszczenie krzyżujących się do tej pory wzajemnie zasad dowodzenia i ustalenie, że wojskami nacierającymi z zewnątrz nie będzie więcej dowodził Stahel, lecz Bach-Zelewski. Ustalenie to weszło w życie 8 sierpnia 1944 roku. Nawiasem mówiąc, ten pojedynczy wypad nie ustanowił stałego bezpiecznego połączenia ze stanowiskiem dowódcy Wehrmachtu (Reinefarth musiał sobie na drogę powrotną „pożyczyć" niszczyciel czołgów). Trwalsze połączenie powstało dopiero 7 sierpnia, kiedy to pułk Dirlewangera zajął przede wszystkim okolicę Ogrodu Saskiego i tym samym uzyskał styczność z tą opanowaną przez Niemców częścią Śródmieścia, która niczym wąski zachodni przyczółek przylegała do podnóża mostu Kierbedzia. Był to początek rozpadania się obszarów powstańczych na wiele części[348].

Natarcie rozpoczęte tego samego dnia przez część B grupy uderzeniowej „Środek" Reinefartha, jednocześnie z którym na lewym skrzydle grupa „Północ" przeprowadziła atak na teren wielkich cmentarzy warszawskich, odniosło wprawdzie widoczny sukces dopiero po dwóch dniach, spowodowało jednak podjęcie przez polską stronę doniosłych decyzji. Teren cmentarzy oraz sąsiadujący z nim od wschodu obszar zniszczonego getta utrzymywała elitarna jednostka Kedywu, ponieważ liczono na otrzymanie na tym wolnym obszarze zrzutów lotniczych i ponieważ trzeba było bronić znajdującej się tam Komendy Głównej Armii Krajowej (w fabryce Kamlera). Posuwające się naprzód od strony zachodniej niemieckie natarcie coraz bardziej zbliżało się do przedniej linii i trzeba się było zdecydować na zmianę stanowiska dowodzenia, czego dokonano – i był to poważny błąd – przenosząc się na teren Starego Miasta, a nie w głąb Śródmieścia. Jednakże polska strona uważała, że została już odcięta przez niemieckie natarcie na trasie Wola – Ogród Saski – most Kierbedzia. Nie było to

prawdą, podobnie jak zdobycie przez stronę niemiecką ciągu ulic nie było równoznaczne z władaniem nimi i możliwością ich wykorzystania. Jeszcze po wielu dniach często znajdowały się one pod polskim ostrzałem i poruszać się można nimi było tylko albo pojazdami pancernymi, albo nocą w konwoju. W tej sytuacji oddział Kedywu na najbardziej na zachód wysuniętym skraju miasta znalazł się w krytycznym położeniu i należało go wycofać[349]. Jego dowództwo niepotrzebnie z tym zwlekało, ponieważ nie było zgody, czy należy wyjść z miasta i schronić się w Puszczy Kampinoskiej, czy podporządkować się rozkazowi Komendy Głównej Armii Krajowej i wrócić na Stare Miasto. Do 11 sierpnia Kedyw stawiał na północno-zachodnim skraju miasta zacięty i częściowo skuteczny opór grupie uderzeniowej „Schmidt" i policyjnym oddziałom Reinefartha. Swoimi kontratakami na cmentarzu kalwińskim spowodował znaczne straty wśród oddziałów żandarmerii, ale ostatecznie 11 sierpnia po południu sam został zmuszony do wycofania się do magazynów na Stawkach. Podczas ostatnich walk Polacy ponieśli znaczne straty, szczególnie wśród dowództwa[350]. Ostatecznie Kedyw walczył na beznadziejnej i bezsensownej pozycji. Dla użycia tego zgrupowania w tym miejscu (skoki alianckich spadochroniarzy) brakowało wszelkich praktycznych uwarunkowań. Wycofanie się dobrze zorganizowanej jednostki do Puszczy Kampinoskiej przeciągano sprzecznymi rozkazami tak długo, aż stało się to niemożliwe.

Podczas gdy nacierające pod dowództwem Reinefartha grupy uderzeniowe „Północ" i „Zachód" mimo dużych własnych strat mogły pochwalić się sukcesami, to grupa uderzeniowa „Południe" nie wypełniła ani rozkazu Himmlera, ani znacznie skromniejszego zadania wyznaczonego przez 9. Armię i okazała się „największym rozczarowaniem"[351].

W odręcznych notatkach prowadzącego Dziennik Wojenny 9. Armii bez ogródek opisano bojowy „sukces" pułku RONA. Późnym popołudniem 5 sierpnia skonstatowano tam:

„1. Pułk Kamińskiego *przebił się* z południa do fabryki tytoniu przy Reichstraße (Aleje Jerozolimskie)"[352]. W następnych dniach to samo źródło znowu zaznacza, że Kamiński nie robi prawie żadnych postępów. Reinefarth dowodził Kamińskim przez telefon i ponieważ działania tej jednostki wydały się 9. Armii podejrzane, podsłuchiwane połączenia radiowe zostały zarejestrowane i zachowały się[353]:

„5 sierpnia 1944, godz. 15.30, Kamiński do Reinefartha:

Bandyci [żołnierze Armii Krajowej] oszańcowali się na terenie fabryki Machorka[354]. Kolejny atak dopiero po oczyszczeniu tego terenu. Frołow.

5 sierpnia 1944, godz. 16.12, Kamiński do Reinefartha:

Dotarliśmy do fabryki Machorka. Silnie obsadzona i broniona przez bandytów. Teren fabryki otoczony wysokim murem. Uprasza się pilnie o materiały wybuchowe i zapalające.

6 sierpnia 1944, godz. 14.00, Reinefarth do Kamińskiego:

Natychmiast sporządzić dokładny szkic fabryki Machorka. Także wysokość obiektu. Z powodu użycia Stukasów. Szkic zostanie odebrany. Reinefarth.

6 sierpnia, godz. 14.06, Kamiński do Reinefartha:

Pociąg pancerny posuwa się ruchem wahadłowym i ostrzeliwuje mój batalion. Frołow.

6 sierpnia 1944, godz. 14.40, Reinefarth do Kamińskiego:

Czy pociąg pancerny lub działo pancerne trzyma fabrykę pod nawałą ogniową? Pilne. Reinefarth.

6 sierpnia 1944, godz. 15.31, Kamiński do Reinefartha.

Północna strona fabryki znajduje się pod nawałą ogniową z dział i karabinów maszynowych. Supozycja: prawdopodobnie pociąg pancerny. Frołow.

14 sierpnia 1944, godz. 15.50, Kamiński do Reinefartha:

Pułk dotarł do ulic Wronia – Aleje Jerozolimskie. Bandyci wznieśli silne umocnienia i barykady. Po raz wtóry proszę o działa szturmowe, saperów i miotacze płomieni. Trzykrotnie staraliśmy się wziąć szturmem barykadę. Jednak nie udało się. Oczekuję czołgów [niszczycieli czołgów], saperów i miotaczy ognia. Frołow, major. Proszę drogą radiową o dzisiejsze hasło.

17 sierpnia 1944, godz. 8.47, Kamiński do Reinefartha:

Zacięty opór wroga. Mocne barykady i zasieki z drutu kolczastego. Trzykrotnie starałem się złamać opór bandytów, jednak bez skutku. Bez wsparcia czołgowego dalsze natarcie niemożliwe. Jeszcze raz proszę dać na mój odcinek walki czołgi. Frołow, major".

Powyższe radiotelegramy, podane tutaj jako przykład w celu scharakteryzowania jednostki, która usiłowała zamaskować swój brak sukcesów żądaniem pomocy, obejmują okres podporządkowania jej Reinefarthowi[355].

Skutki użycia pułku RONA na Ochocie były jeszcze większym „niewypałem", niż się wtedy wydawało dowództwu SS i sztabowi 9. Armii. Określenie to znaczyło, że ludzie Kamińskiego „większą wagę przykładali do rabunku niż do posuwania się naprzód"[356], przy czym rabunkiem nazywano tu wszelkie formy przemocy wobec ludności cywilnej. Ich właściwa wojskowa działalność polegała na wzniecaniu pożarów, które oczywiście powstańcom bardzo dawały się we znaki.

5 sierpnia 1944 roku 9. Armia wstrzymała atak na Dworzec Główny wschodniopruskiego 4. pułku grenadierów, aby uniknąć styczności z grupą Kamińskiego. W ten sposób jednak natarcie wzdłuż Alej Jerozolimskich w kierunku zachodnim zatrzymało się, a natarcie wzdłuż tej samej trasy

z południowego zachodu nie posunęło się do przodu, ponieważ powierzono je ludziom Kamińskiego. Zdaniem polskiego historyka[357] energiczniejszy niemiecki oddział już w nocy z 5 na 6 sierpnia 1944 roku mógłby się przebić i połączyć ze wschodniopruskim 4. pułkiem grenadierów. Przez całe powstanie nigdy nie odbita [przez Niemców – *przyp. tłum.*] w tym miejscu ulica, o co dowództwu 9. Armii chodziło od początku sierpnia do połowy września, 5 sierpnia znajdowała się niemal w zasięgu ręki niemieckich oddziałów. Ochoty broniły bowiem tylko dwie słabe polskie jednostki liczące razem 300 ludzi, którzy do tego byli rozproszeni.

Polska kompania por. „Gustawa", do której należała także obrona fabryki Monopolu Tytoniowego [Reduty Kaliskiej] i która po jej zniszczeniu – głównie przez pożary – wycofała się na inny teren fabryczny, utrzymała się na Ochocie aż do 11 sierpnia [9 sierpnia], a potem stopniała do 90 żołnierzy i wycofała się nie do Śródmieścia, ale do leżących na południowy zachód od Warszawy Lasów Chojnowskich [i Sękocińskich]. Inaczej niż niemal tej samej wielkości oddział ppor. „Stacha" [Jerzego Gołembiowskiego], który bronił domów przy ulicy Wawelskiej. Został on wprawdzie otoczony, ale udało mu się dotrzeć do kanałów i przejść nimi na Mokotów [oraz w kierunku Kolonii Staszica i Śródmieścia Południowego]. Był już jednak znacznie osłabiony, a do tego stracił dowódcę, który, ranny, utonął w kanale. Oba oddziały były znacznie gorzej uzbrojone niż np. jednostka Kedywu na północy Warszawy i dla w miarę doświadczonego niemieckiego oddziału natychmiastowe ich zniszczenie byłoby rzeczą łatwą[358]. Nawiasem mówiąc, przebicie się przez Ochotę do Alej Jerozolimskich udało się 10 sierpnia przydzielonej Kamińskiemu [Frołowowi] niemieckiej kompanii saperów.

Niepowodzenie to spowodował błędny dobór sił dokonany przez dowództwo SS [Heinricha Himmlera]. Jak niewiele 9. Armia i Grupa Armii „Środek” miały tu do powiedzenia, ukazuje rozmowa telefoniczna między generałem von Vormannem i szefem sztabu Grupy Armii „Środek”, generałem Krebsem, z 9 sierpnia 1944 roku o godz. 11.30:

„Von Vormann: Nie mogę uporać się z Warszawą. Nie starcza sił. Jest ich przecież 1,5 miliona. Von den Bach też nie daje sobie rady. On też melduje, że zadanie jest niewykonalne.

Krebs: Zameldować jeszcze raz pisemnie.

Von Vormann: 3000–4000 tysiące ludzi przeciw 1,5 miliona. Nie ma mowy o 10 000 […].

Krebs: Reichsführer już to przejął i da odpowiednie środki Obergruppenführerowi von dem Bachowi”[359].

Dane Vormanna (przytoczone w rozmowie z bliskim przyjacielem Krebsem) są znacznie przesadzone. Oddziały policyjne (bez Stahela i miejscowej policji warszawskiej) liczyły w tym czasie 5000 żołnierzy. I oczywiście nie można twierdzić, że w Warszawie do walki przeciwko Niemcom stanęło 1,5 miliona ludzi. Razem z niemowlętami i starcami w Warszawie było 950 000 mieszkańców. Wprawdzie liczba powstańców zwiększyła się dzięki posiłkom z zewnątrz, wynosiła jednak nie więcej niż 25 000 mężczyzn i kobiet.

W każdym razie rozmowa ta oraz sporządzone później przez Bacha-Zelewskiego i von Vormanna meldunki spowodowały, że od połowy sierpnia siłom interwencyjnym zaczęto dostarczać znacznie więcej broni[360]. Przy tym na walki w Warszawie wpłynął powszechnie żywiony w ówczesnej sytuacji pogląd, że po nowej broni można się spodziewać cudów. „Udaje się wprowadzić do użytku coraz większą ilość środków technicznych” – pisano w Dzienniku Wojennym 9. Armii z 10 sierpnia 1944 roku[361].

11 sierpnia 1944 roku nie stwierdzono jeszcze znacznego zastosowania tych środków. Ponieważ z czołgami nie było dobrych doświadczeń, to oprócz saperów oddziałom Kamińskiego i Dirlewangera przydzielono po 3 działa szturmowe z [baterii alarmowej] 200. zapasowego batalionu, grupie „Północ” (Reck) – 201. pozycyjną baterię ciężkich wyrzutni rakietowych, grupie Schmidta oprócz saperów – 75. pociąg pancerny, a saperom – pluton urządzeń Tajfun.

14 sierpnia 1944 roku zameldowano przybycie 302. batalionu pancernego z 23 działami szturmowymi i początkowo 35 goliatami, a ponadto czołgu „Tiger” z moździerzem rakietowym kaliber 380 mm oraz 10 dział szturmowych z haubicami kaliber 150 mm produkcji Skody.

18 sierpnia doszły jeszcze miotacze płomieni 501. batalionu strzelców SS, a w drodze była 638. ciężka bateria z moździerzem „Karl” kaliber 600 mm. 20 sierpnia liczba goliatów wzrosła do 50, a miotacze płomieni SS zastąpił batalion Krone ze 150 miotaczami ognia. Do pierwszych dni września doszły poza tym małe jednostki specjalne, głównie saperów z oddziałami minerskimi i nasłuchu, nadeszło także wzmocnienie wymienionych broni. Większość owych jednostek specjalnych została podporządkowana bezpośrednio Grupie Korpuśnej von den Bacha i wprowadzana do boju w szczególnie ważnych miejscach[362].

Z broniami tymi, które w Kwaterze Głównej Führera bardzo popierał Guderian, nie zawsze miano dobre doświadczenia. Rozkazy Führera, które zakłóciły spokojną pracę zakładów doświadczalnych i produkcyjnych w Jüterbogu i gdzie indziej, żądały pospiesznego dostarczenia broni, których proces produkcyjny nie był jeszcze w pełni ukończony.

Moździerz „Karl” dostarczono najpierw bez amunicji, a potem miewał humory, goliaty też nie zawsze były

niezawodne itd. Niemniej 18 sierpnia na naradzie dowódców odnotowano: „Karl oddał dziś pierwszy strzał”[363].

Użycie w boju materiału technicznego zamiast ludzi wzbudziło w oddziałach podziw i było niezłym pomysłem przede wszystkim dlatego, że w większości kompanii policji i żandarmerii służyli żołnierze starszych roczników, którzy lepiej nadawali się do zajmowania zburzonych obiektów niż do atakowania bronionych punktów. Powodem, dla którego środki techniczne mimo wszystko nie przyczyniły się do szybkiego zakończenia powstania, było zbyt późne ich użycie. Ataki stukasów i artylerii spowodowały, że powstańcy uodpornili się na „potworne moralne oddziaływanie” moździerzy (których odłamki, nawiasem mówiąc, w niekorzystnych warunkach mogły sięgać własnych stanowisk ogniowych). W zażartej walce o poszczególne budynki ich zastosowanie było niemożliwe. A w morzu kamienic wielkiego miasta skutki użycia nielicznych dział ciężkiego kalibru były iluzoryczne. Ale: „Führer przykładał szczególną wagę do użycia tych broni w walkach ulicznych, aż do całkowitego zniszczenia miasta” – podkreślił Guderian w rozmowie telefonicznej z 14 sierpnia[364].

14 sierpnia Himmler zwyciężył w sporze o to, kto będzie kierował zwalczaniem powstania, które od wojsk lądowych wymagało niezbyt dużego wysiłku, ponieważ nacisk Sowietów na warszawskie przedmoście zelżał. Utworzono wówczas Grupę Korpuśną von dem Bacha, której podporządkowano wszystkie użyte do zwalczania powstania oddziały Wehrmachtu, SS i policji, a także administracji cywilnej. W swoim dzienniku, a także w późniejszych relacjach lub podczas powojennych przesłuchań, Bach określał się jako „generał dowodzący na obszarze Warszawy”; słowa „Grupa Korpuśna” znalazły się w rozkazodawstwie 9. Armii dopiero po kilku dniach. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że określenie to

wprowadzono z inicjatywy von dem Bacha. Pod datą 15 sierpnia w dzienniku zanotował on: „RFSS [Reichsführer SS – *przyp. tłum.*] ponownie obiecał mi Krzyż Rycerski, jeśli zdobędę Warszawę”[365].

2. Walka o Stare Miasto

Decyzja o podziale rozkazodawstwa rozpoczęła drugą fazę walk o Warszawę: walkę o warszawskie Stare Miasto, to znaczy o dawne centrum miasta z częściowo średniowieczną jeszcze zabudową, położone blisko Wisły i na północny zachód od mostu Kierbedzia. Dla Polaków walka o przedmieścia przeszła dość płynnie w fazę walki o Stare Miasto. Pod względem liczby siły obu stron były tu równe. Po obu stronach stanęło naprzeciw siebie 7000 ludzi (po stronie polskiej także uzbrojone kobiety[366]). Była to jednak jedyna równowaga. Polacy nie mieli broni ciężkiej, nie dysponowali także miejscami, na których można było dokonywać zrzutów broni, do zamkniętego też Starego Miasta trudniej było dotrzeć z pomocą niż do półotwartych przedmieść. Liczne kręte zaułki, grube mury, solidne kościoły, wielopiętrowe piwnice tworzyły obronny labirynt – nieprzejrzysty dla obu stron, przede wszystkim jednak dla napastników. Podczas gdy na przedmieściach walczono często o pojedyncze domy poprzedzielane ogrodami lub terenami przemysłowymi, to na Starym Mieście budynki przylegały ciasno do siebie. Dla obrońców nie zawsze było to zaletą. Artyleria i bombardowania powodowały niemożliwe do ugaszenia pożary i często ich ofiarą padało wiele domów naraz. W ciasno zabudowanym Starym Mieście ostrzał artyleryjski zawsze był skuteczny. Ponadto do mieszkańców Starego Miasta, którzy niemal wszyscy pozostali na miejscu, doszła jeszcze

ludność Woli i Marymontu, uciekająca przed masowymi egzekucjami 5 sierpnia1944 roku.

Inaczej niż podczas pierwszych walk polscy obrońcy nie mieli możliwości wycofania się stąd do innych dzielnic lub ukrycia się w okolicznych lasach. Na niewielkim terenie tłoczyli się polscy żołnierze, sztab polskiego komendanta okręgu Warszawa oraz sztab Komendy Głównej Armii Krajowej. Na koniec jedyną drogą ucieczki okazała się sieć kanałów. Teren walk zamieniał się codziennie w coraz ciaśniejszy kocioł, atakowany z południa i ze wschodu przez Dirlewangera, z północy przez grupę uderzeniową Schmidta, a od zachodu przez grupę Recka. Wszystkie te oddziały podlegały rozkazom SS-Gruppenführera Reinefartha.

Główne niemieckie natarcie rozpoczęło się 12 sierpnia 1944 roku i 2 września 1944 roku Stare Miasto zostało pokonane. Nie tylko dlatego że legły w gruzach ostatnie historyczne, mniej lub więcej oszczędzone podczas nalotów 1939 roku, części stolicy Polski, lecz także dlatego że z powodu zaciętych walk, ich symbolicznego znaczenia, formy tych walk i wielkich strat po obu stronach bój o Stare Miasto był szczytowym aktem Powstania Warszawskiego. Wydarzenia wrześniowe były może bardziej dramatyczne i pod względem wojskowym ważniejsze, jednak walka o Stare Miasto oznaczała agonię stolicy Polski. Jak ta agonia wyglądała, najlepiej ukazują liczne cytaty z polskiego raportu, nie jakiegoś znajdującego się tam akurat cywila, ale polskiego oficera prasowego, majora Tadeusza Wardejna-Zagórskiego – „Gromskiego”[367] z grupy „Północ”.

14 sierpnia 1944 roku:

„U nas coraz goręcej, wczoraj znowu musieliśmy zmienić kwaterę KG, gdyż w poprzednią kropili jak w kaczy kuper […]. W związku z coraz bardziej ścieśnionym terenem ogień miotaczy min [moździerzy] i granatów powoduje coraz większe

straty i […] coraz słabsze nastroje. Grzegorz[368] żąda ode mnie podniesienia nastrojów w oddziałach, natomiast ja nie mam żadnego w tym celu aparatu”.

20 sierpnia 1944 roku:

„[…] „Poczta ode mnie do was jest coraz szczuplejsza, gdyż w warunkach obecnego boju o W-wę nie można myśleć o jakiejś regularniejszej pracy, gdyż pracować nie można w ogóle. Dzień jest poszatkowany siedzeniem za zasłoną lub w schronie, a noc bez światła nie pozwala pracować. Wczoraj mój pokój (II piętro) dostał dwa pociski o 11-ej, a dalsze 3 o godzinie 14.00 i zdemolowali mi wszystko, nie wykluczając nawet jedzenia, którego jest coraz skąpiej. […] Przedtem, o godz. 10.00, w czasie odprawy prasowej w Kwat. Gł. Północ wyrżnęła mina w dom Długa 19 (naprzeciw Arch. A. D.) i zasypała nas pyłem, szkłem i gruzem, że przez 5 minut nie sądziłem, abyśmy się wydostali z grobu tego żywcem. Okazało się, że AAD – wytrzymało.

Ja dostałem jakimś odłamkiem w czoło, mam już pamiątkę po powstaniu.

Ogółem byłem wczoraj «zasypany» 3 razy – dziś od rana – raz. Dziś nasilenie na nas zdaje się być mniejsze nieco, ale dopiero południe i nie wiadomo, co będzie dalej? Kmdt. jest chory (tajemnica!) – Ma zapalenie komory Highmoora [zatoki szczękowej – *przyp. tłum.*] i prawie cały dzień śpi […]”[369].

26 sierpnia 1944 roku:

„[…] Położenie ogólne, sytuacja ludności.

Naloty rozpoczęły się o godz. 8.00 rano i w odstępach ok. godzinnych powtórzyły się dziewięć razy w ciągu dnia. Za każdym razem naloty dokonywało po 3–4 samoloty stukas, obrzucając dzielnicę bombami kruszącymi [burzącymi] i ostrzeliwując miasto z broni pokładowej. Trafiony został m.in. dom Miodowa 7–9, gdzie zasypano w schronie ok. 200 osób.

Roboty odkopujące podjęto, ilość ofiar jeszcze nieznana, prace nieukończone. Najsilniejszy i najbardziej dotkliwy w skutkach nalot miał miejsce około g. 17 na dom i kościół św. Jacka (Freta 10), gdzie przed gmachem padło trupem 8 osób, a około 20 było ciężej rannych. Kościół trafiony 6 bombami po około 60 kg wagi. Nawa główna zawalona zupełnie, tak samo ołtarz główny. W ubocznych budynkach są pomieszczeni ranni, wśród których powstał popłoch i wielu lekko rannych zasypało oraz raniło powtórnie odłamkami muru.

(Poufne! Do gmachu obok kościoła zakwaterował się wczoraj sztab dcy Odc. Płn. i ludność przypisuje nalot – wiadomościom o tym [przekazanym] przez szpiegów. Ze sztabu nikt nie został poszkodowany poważnie).

W dalszym ciągu jest wielu alarmistów i amatorów przebijania się kanałami na Żoliborz: cały dzień odbywa się wędrówka w poszukiwaniu «protekcji» lub «funkcji służbowych» dla przedostania się na tamtą stronę. (Poufne! Nawet naszych żołnierzy ogarnęła częściowo panika: jak mi mówił dziś rano szef sztabu Gr. PŁN. – ppłk Florian – grupa żołnierzy ze St. Miasta zdezerterowała na Żoliborz na własną rękę).

Warunki życia ludności pogorszyły się nadal przez zburzenie około 20 domów i zagęszczenie w schronach. Władze administra.[cyjne] nie dają już sobie rady. Starosta «Warszawa Płn.» – człowiek młody bardzo i niedoświadczony[370] – nie panuje nad sytuacją. Brak nadal wody, światła, gazu, kanalizacja w większości domów nie funkcjonuje, klozety są tak pozapychane, że ludność korzystać zaczyna z byle zakątka dla załatwienia swych potrzeb naturalnych. Odór straszny, nie widać nigdzie budowy latryn publicznych, zresztą nie ma gdzie budować, gdyż na każdym skwerku są groby i przybywa ich z godziny na godzinę.

Zupełny brak chleba. Nie tylko ludność cyw., ale nawet wojsko, nawet sztaby nie dostały chleba od wtorku ub., czyli pięć dni!

Wzgl. regularnie wydają kuchnie oddziałów obiady żołnierskie i dla chorych i rannych, ale ich wartość kaloryczna spada stale. Jest to tylko zupa chuda z kaszy z dodaniem krajanych kartofli, czasem trochę grochu lub klusek, a co dzień ta sama. Brak kawy i ogromne jej oszczędzanie przy wydawaniu z kuchni wojsk. i publ. sprawia, że ludzie, nie mając nic do picia – piją wodę surową (często ze studzien zanieczyszczonych), co powoduje choroby żołądka panujące nagminnie.

Nie widać wcale akcji budowy studzien publ., do czego zachęcały władze cyw. i nie bardzo jest gdzie podejmować tę budowę wobec faktu, że zawalenie się małego domku typu staromiejskiego powoduje z reguły zasypanie studni i bezowocność pracy [...]".

W tych warunkach łatwo było przewidzieć, że ściśnięty staromiejski kocioł niedługo się utrzyma. Alternatywy: kapitulacja lub wydostanie się bądź odsiecz z zewnątrz, polska strona w ogóle nie rozważała. 18 sierpnia parlamentariusze strony niemieckiej wezwali do kapitulacji (niezależnie od akcji ulotkowej prowadzonej od początku powstania). Propozycja została nie tylko odrzucona, ale – i to miano polskiemu dowództwu za złe – doręczyciele wezwania do kapitulacji nie powrócili[371], [372]. Polska strona nie zastanawiała się również nad wyrwaniem się z okrążenia. Pozostawała zatem tylko odsiecz z zewnątrz albo też wzmocnienie kurczącej się polskiej obsady Starego Miasta przez tych powstańców, którzy z Puszczy Kampinoskiej, w sile ponad 700 żołnierzy, jak na akowskie stosunki dobrze uzbrojonych, odważyli się przedostać aż na Żoliborz[373].

Podjęta jednocześnie od strony Starego Miasta na północy i od strony Żoliborza na południu próba wywalczenia połączenia obu dzielnic zdawała się rokować nadzieje na sukces. W tym celu trzeba było jednak oczywiście nie tylko pokonać jednostki niemieckiej grupy Schmidt (1500 ludzi), lecz także przedostać się przez silnie rozbudowaną zaporę obronną znajdującą się w okolicy Dworca Gdańskiego, otoczoną zasiekami i składającą się z betonowych bunkrów ze stanowiskami karabinów maszynowych. Polska strona obiecywała sobie tutaj istotne odciążenie Starego Miasta. Szef sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej, generał Tadeusz Pełczyński, specjalnie udał się kanałami ze Starego Miasta na Żoliborz, żeby kierować tym jednoczesnym natarciem. Jak to często bywało przy działaniach Armii Krajowej, przedsięwzięcie nie powiodło się z braku koordynacji. Pierwsza grupa uderzyła z Żoliborza już w nocy z 19 na 20 sierpnia. Natarcie załamało się jednak pod ogniem niemieckim, a straty atakujących w zabitych i rannych sięgały 80 procent[374].

W ten sposób grupa bojowa Schmidta, jak również niemiecka załoga zapory, zostały ostrzeżone i kiedy w nocy z 21 na 22 sierpnia podjęto właściwe, przeprowadzone jednocześnie z południa i z północy natarcie, którego celem było przedostanie się ze Starego Miasta przez Fort Traugutta i park Traugutta do Dworca Gdańskiego, załamało się ono w ogniu obrońców przy bardzo dużych stratach. Tylko garstce żołnierzy Armii Krajowej udało się przekroczyć od północy znajdujące się pod ciężkim ostrzałem tory kolejowe Dworca Gdańskiego i przebić się na Stare Miasto. Niemiecka obrona zawdzięcza częściowo swój sukces pracy oficera rozpoznania frontowego, który zameldował o zbliżaniu się powstańców z Puszczy Kampinoskiej, stwierdził ich koncentrację na Żoliborzu i podał tylko nieco zawyżoną liczebność tej grupy. O tym, że polskie

natarcie podjęto zgodnie z wzajemnymi ustaleniami jednocześnie z południa i z północy, dowiedziano się dopiero później (31 sierpnia) ze zdobytych rozkazów[375].

Niemieckie natarcie na Stare Miasto pomiędzy 16 i 19 sierpnia prowadziło sukcesywnie do wypełnienia zadania bojowego numer jeden: wywalczenia sobie przejścia przez ulice, tak że możliwy stał się teraz, wiodący wprawdzie krętą drogą, ale nienarażony na ostrzał ruch kołowy przez most Kierbedzia. Oczywiście na samym moście można było się dostać pod ogień flankujący[376]. 19 sierpnia zreorganizowana Grupa Korpuśna von dem Bacha przystąpiła do natarcia na Stare Miasto. Podczas tej reorganizacji na południu miasta utworzono nową grupę bojową pod dowództwem generała majora Rohra, która początkowo miała wykonywać tylko działania pomocnicze, tymczasem we wrześniu przez dłuższy czas znajdowała się w centrum działań bojowych.

Walki powodowały straty nie tylko po polskiej stronie. Choć krwawe straty Polaków były na ogół znacznie wyższe, ponieważ wydani byli oni na konfrontację z dysponującym ogromną przewagą broni przeciwnikiem, a niektóre swoje natarcia prowadzili w iście fryderycjańskim stylu, biegnąc pod ogniem do upatrzonego celu, trzeba się jednak zastanowić także nad stale rosnącymi niemieckimi stratami w zabitych i rannych, które w Warszawie pomiędzy 1 i 27 sierpnia wyniosły 91 oficerów oraz 3770 podoficerów i żołnierzy; poległo 28 oficerów oraz 629 podoficerów i żołnierzy. Większość tych krwawych strat przypada na walki na Starym Mieście[377]. W związku z powyższym 29 sierpnia Grupa Korpuśna von dem Bacha zażądała uzupełnienia zaangażowanych sił i dodatkowego dostarczenia związku bojowego w sile dywizji. Oczywiście Himmler nie dysponował takimi siłami. We wrześniu odkomenderował tylko do

Warszawy jeszcze dwa pułki policji i w celu wzmocnienia pułku SS Dirlewangera kazał przekazać mu 1500 ludzi z obozów koncentracyjnych i karnych[378]. Właściwe zdławienie powstania udało się dopiero znacznie później, kiedy praktycznie dowództwo przejął Wehrmacht. Z polskich opisów jednoznacznie wynika, że „twarde", a więc obfitujące w straty natarcie oddziału przestępców, takich jak żołnierze Dirlewangera, nie było równoznaczne z sukcesem militarnym. Spośród niemieckich grup uderzeniowych skierowanych do walk na Starym Mieście (Reck, Schmidt i Dirlewanger) Dirlewanger miał wprawdzie największe straty, ale i najmniejsze sukcesy[379].

25 sierpnia dla polskiego dowództwa stało się jasne, że Starego Miasta nie uda się utrzymać i w nocy z 25 na 26 sierpnia Komenda Główna Armii Krajowej opuściła kanałami staromiejski kocioł. Aż do tej chwili niemieckie dowództwo nie znało miejsca pobytu Komendy Głównej. Wprawdzie raporty oficera rozpoznania frontowego często zawierały meldunki konfidentów na temat „powstańczej kwatery głównej", ale albo nic się w nich nie zgadzało, albo dotyczyły one kwater sztabów bardzo licznych pomniejszych pododdziałów.

Także w tej sytuacji przed powstańcami stały dwie możliwości: albo kapitulacja, albo wydostanie się z kotła. Druga próba von dem Bacha wysłania do obrońców Starego Miasta polskich wyższych duchownych jako przekazicieli propozycji kapitulacyjnej także nie przyniosła rezultatu, ponieważ ci nie powrócili[380]. Wyjście ze staromiejskiego kotła kanałami było niezwykle trudne. Ta podziemna trasa komunikacyjna już dawno została przez stronę niemiecką rozpoznana, a ruch nią ograniczono przez zastosowanie zapór wodnych, zniszczenie i zatarasowanie niektórych miejsc (nawiasem mówiąc, bez użycia gazów trujących) oraz przez umyślnie wprowadzone do

kanałów oddziały saperów. Tak jak nie powiódł się manewr przebicia z Żoliborza, tak i tutaj załamało się przebicie przygotowane i ustalone pomiędzy powstańcami z południa Śródmieścia i ostatnimi grupami z położonego na północ od niego Starego Miasta[381], [382]. Powody tego, dlaczego po raz drugi nie powiodła się współpraca pomiędzy dwoma polskimi powstańczymi kotłami poza ogromną przewagą ogniową Niemców i faktem, że przerwanie z zaskoczenia pierścienia okrążającego było niemożliwe, tkwią w pierwszych poważnych objawach załamania się żołnierzy Armii Krajowej. Ludzie, którzy w nocy z 31 sierpnia na 1 września tłoczyli się na ulicach Starego Miasta, nie byli powstańcami. Aby przez wycofanie się do Śródmieścia uratować choćby część znajdujących się na Starym Mieście oddziałów, pułkownik Karol Ziemski – „Wachnowski", dowódca grupy „Północ", wydał wreszcie rozkaz, że kanałami wolno wycofać się na południe tylko ludziom uzbrojonym.

Ogółem ze Starego Miasta przeszło do Śródmieścia ok. 3000 nieuzbrojonych ludzi i 1500 żołnierzy z oddziałów powstańczych, a 800 żołnierzy przedostało się kanałami na Żoliborz. Na Starym Mieście pozostało 2500 ciężko rannych i ok. 40 000 ludności cywilnej. Kirchmayer szacuje liczbę osób poległych na Starym Mieście na 30 000[383].

Zatem Stare Miasto nie skapitulowało, ale załamał się jego opór. Załamanie to musiało siłą rzeczy skłonić Bora-Komorowskiego do rozważenia ewentualności kapitulacji, ponieważ niemieckie siły uwolnione na „froncie" Starego Miasta, których straty wypełniły oddziały zapasowe[384], można było teraz skierować do walk w mało dotychczas atakowanym Śródmieściu. Tym samym owej nowocześniej zbudowanej części Warszawy groził ten sam los, co Staremu Miastu. Wraz z utratą Starego Miasta zerwana została łączność

z Puszczą Kampinoską, skąd ciągle jeszcze możliwy był dopływ niewielkiej liczby walczących, i gdzie alianci mogli jeszcze w miarę łatwo dokonywać zrzutów broni. Żołnierze, którzy trafili ze Starego Miasta do Śródmieścia, stanowili wprawdzie pewne wzmocnienie tamtejszych jednostek, ale jednocześnie przynieśli oni także wiadomość o losie Starówki. Ponadto zaopatrzenie w żywność także w Śródmieściu ciągle się pogarszało.

3. Utrata Powiśla

Na ile można to na podstawie zapisu rozmów zrekonstruować, 17 sierpnia – a więc kiedy bój na Starym Mieście osiągnął swoje apogeum – w Kwaterze Głównej Führera wyrażono po raz pierwszy w ostrych słowach niezadowolenie z powodu przewlekających się walk w Warszawie. Guderian[385], który przekazał do Warszawy nowe „środki techniczne" i miał chyba zbyt duże wyobrażenie o ich skuteczności, domagał się od Grupy Armii „Środek" „pełnego i energicznego zastosowania w Warszawie wszystkich środków bojowych"[386] oraz ganił (popełniając przy tym pomyłkę), że bronie te pozostają niewykorzystane. Po raz pierwszy wskazano dowództwu 9. Armii, że powstanie ma tło polityczne, że oziębienie pomiędzy Wielką Brytanią i Związkiem Sowieckim postępuje i dlatego strona niemiecka zainteresowana jest zdławieniem powstania, aby swoim zwycięstwem ukazać w pełni nieskuteczność alianckiej „pomocy" dla Polski. Właściwym adresatem tego pisma nie była 9. Armia. Von Vormann przesłał je niżej i ze swej strony przedstawił szefowi OKH listę skarg dotyczących dziecięcych chorób „cudownej broni"[387].

Pod względem wojskowym nacisk ten na nic się nie przydał. Ponieważ jednak pod względem politycznym potrzebny był w Warszawie sukces, Ministerstwo Propagandy Rzeszy z miejsca wymyśliło zwycięstwo i 18 sierpnia 1944 roku niemieckie radio ogłosiło, niezgodnie z prawdą, że powstanie w Warszawie zostało stłumione, z czego 9. Armia nie była zbytnio zadowolona[388]. Meldunek ten bowiem, jak widać, wyprzedzał wydarzenia o kilka tygodni.

Po rozbiciu staromiejskiego kotła szef sztabu 9. Armii, generał major Staedke, i Bach-Zelewski 3 września 1944 roku o godzinie 18.10 wspólnie podjęli istotne oraz rozstrzygające dla dalszego przebiegu walk kroki. Wydali oni rozkaz o natarciu na warszawskie Powiśle, tzn. dzielnicę nadbrzeżną pomiędzy mostem Kierbedzia i mostem Poniatowskiego. Staedke zakomunikował Bachowi: „Położenie frontowe: Rusek zagarnia wszytko przed Pragą. Sprawa polityczna, operacyjna i taktyczna. Dlatego szybko wziąć brzeg Wisły”[389]. W tym celu zmieniono kierunek natarcia grup Schmidta i Dirlewangera z północy na południe. Ku zdziwieniu niemieckiego dowództwa dzięki wprowadzeniu do boju Luftwaffe, broni pancernej i artylerii w ciągu zaledwie trzech dni udało się zająć ten fragment wybrzeża, który od początku powstania trzymano od południa pod naciskiem wąskiego, ale głębokiego niemieckiego przyczółka przy moście Poniatowskiego. Odzyskano przy tym i zniszczono utraconą już na początku powstania Elektrownię, tak że – dopiero teraz – w Śródmieściu zabrakło prądu. Następnie nacierająca początkowo wzdłuż Wisły w kierunku południowym niemiecka grupa bojowa skręciła na zachód i odepchnęła powstańców z terenu nabrzeża aż do Nowego Światu.

Także tutaj rozstawienie polskich sił było Niemcom na rękę. Polska obsada Powiśla [zgrupowanie „Krybar”] była

zadziwiająco słaba i źle uzbrojona. Po upadku Starego Miasta została wzmocniona pochodzącymi stamtąd niewielkimi i wyczerpanymi walką oddziałami. Dzielnica nie była przygotowana do decydujących walk. Podczas gdy z jednej strony liczono na odsiecz ze strony Sowietów (której można było dokonać tylko przekraczając Wisłę) i nawet w nadziei na tę odsiecz odwlekano pilnie potrzebną kapitulację, nie uczyniono nic w celu utworzenia pozycji gotowej na przyjęcie przeprawy ze wschodu. Podczas gdy 500 m dalej na zachód grupa bojowa Rohra natrafiła na zacięty opór Śródmieścia i musiała odpierać gwałtowne kontrnatarcia, na Powiślu Polacy utracili tak ważny dla odsieczy powstania odcinek wybrzeża Wisły.

Himmler miał rację, gratulując Bachowi 8 września 1944 roku wywalczonego sukcesu[390]. Z pewnością jednak nie miał na myśli osiągnięcia, który odniesiono tutaj w sensie humanitarnym: nareszcie Armia Krajowa przestała zatrzymywać w mieście ludność cywilną. Niemiecka propaganda ulotkowa zaczęła wreszcie przynosić rezultaty, tak że 7 września 15 000, a 8 września 30 000 cywilów mogło podczas ustalonego przez obie strony zawieszenia broni opuścić teren walk.

Powstańcy trzymali się nad Wisłą jeszcze tylko w dwóch miejscach – na północy na Żoliborzu i na południu na Czerniakowie. Tymczasem ciasno zabudowany brzeg Wisły pomiędzy nimi znajdował się już w niemieckich rękach. Do tej pory Niemcy nie zajmowali się poważnie Żoliborzem, operująca bowiem od 17 sierpnia 1944 roku na południu Warszawy, przede wszystkim na Mokotowie, grupa bojowa Rohra natrafiła tam na silny opór, który przejawiał się skutecznymi przeciwnatarciami. Tutaj niemieckie działania miały zakończyć się sukcesem dopiero w końcu września, ponieważ początkowo wręcz uniemożliwiono Niemcom dalsze planowe zwalczanie

powstania. Teraz stanęło przed nimi inne zadanie: obrona przed sowieckim natarciem na niemieckie nadwiślańskie przedmoście na Pradze.

325 KTB AOK 9. Bumi, H-12-9/9. Także von Vormann używał później tego określenia.

326 K. Iranek-Osmecki, *Kapitulacja Warszawy* , „Kultura” 1948, nr 12, s. 103.

327 Grupa Kamińskiego to pułk zbiorczy/szturmowy pod dowództwem sturmbannführera SS i majora Iwana Frołowa, utworzony z Brygady Szturmowej SS RONA – *przyp. red.*

328 Nicolaus von Vormann (1895–1959), generał wojsk pancernych, latem 1944 r. mianowany dowódcą 9. Armii z zadaniem obrony linii środkowej Wisły z Warszawą włącznie. Podlegała mu taktycznie Grupa Korpuśna von dem Bacha. Po przedłużających się walkach na warszawskim przedmościu i po utracie Pragi podał się do dymisji 18 września 1944 r. Jego następcą został generał wojsk pancernych Smilo von Lüttwitz (1895–1975), zdymisjonowany 19 stycznia 1945 r. za oddanie „Twierdzy Warszawa” – *przyp. tłum.*

329 Teza ta jest ważna ze względu na twierdzenie, że obie jednostki zdążyły już popełnić w Warszawie zbrodnie wojenne, zanim jeszcze dotarło tam ich dowództwo SS.

330 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 137.

331 *Ibidem*, s. 137.

332 KTB AOK 9. Bumi, H-12-9/9.

333 KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej z 4 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/9.

334 KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej z 4 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/9. „Lepiej jeden dzień poczekać – powiedział Stahel do meldującego się do niego przez telefon Reinefartha. – Walić, nie cackać się. Jeszcze kilka dni tutaj wytrzymamy”.

335 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 144.

336 *Ibidem*, s. 157.

337 Już 3 sierpnia późnym wieczorem wystartowało 14 samolotów – 7 załóg polskich i 7 brytyjskich. Na krótko przed startem otrzymały one rozkaz dokonania zrzutów nie nad Warszawą, ale w innych rejonach Polski. Cztery polskie załogi (trzy liberatory i halifax) dostały nieformalną zgodę dowódcy Polskiej Bazy Lotniczej w Brindisi mjr. Jana Jaźwińskiego i dowódcy eskadry mjr. Eugeniusza Arciuszkiewicza na dokonanie zrzutów nad Warszawą (oficjalnie jako loty nad południową częścią Generalnego Gubernatorstwa). Każdy z samolotów wylatując z Brindisi, zabrał ze sobą 12 metalowych wodoodpornych zasobników (długości 250 cm i o średnicy 100 cm), ważących ponad 160 kg. Były w nich: karabiny, pistolety maszynowe, karabiny maszynowe, granatniki przeciwpancerne, granaty i amunicja. Część amunicji była zdobyczną amunicją niemiecką. Trzy samoloty pod dowództwem kpt. Stanisława Daniela, por. Tadeusza Nenckiego i ppor. Stanisława Kleybora dokonały 4 sierpnia 1944 r. pomiędzy godziną 0.48 a 1.43 udanych zrzutów w rejonie cmentarzy na Woli, zajmowanych przez Zgrupowanie „Radosław” – *przyp. red.*

338 5 sierpnia 1944 r. plutony „Alek” i „Felek” z 2. kompanii batalionu AK „Zośka” wyzwoliły ostatni niemiecki obóz koncentracyjny w Warszawie: „Konzentrationslager Warschau” położony u zbiegu ulic Gęsiej i Dzikiej – obecnie Anielewicza i Zamenhofa. SS przetrzymywało tam Żydów – fachowców z różnych krajów Europy – z Polski, Węgier, Czechosłowacji i Litwy. Początkowo było ich tam 4500, w lipcu 1944 r. Niemcy część ewakuowali, a 400 osób zamordowali. Ten sam los czekał ostatnich więźniów. Batalion „Zośka”, wykorzystując do ataku zdobyczny czołg „Panther”, wyzwolił 348 żydowskich więźniów, w tym 24 kobiety. Wielu z nich wstąpiło w szeregi powstańców i walczyło potem na Starym Mieście, w Śródmieściu i na Powiślu do kapitulacji. Dzięki pomocy polskich towarzyszy broni przeżyli obozy jenieckie, część uratowanych wyszła z płonącej Warszawy razem z ludnością cywilną – *przyp. tłum.*

339 KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej z 5 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/9.

340 Por. rozdz. 12,2, zeznanie Geibla, s. 344 nn.

341 Por. rozdz. 12,3, s. 308.

342 Przede wszystkim generał major Rohr rozpoczął swoją działalność jako dowódca grupy bojowej od kategorycznego zakazu rabowania. Także Reinefarth wydał później, np. przed natarciem na Śródmieście, zakaz plądrowania.

343 Mit „Ukraińców” (w szczególności z dywizji SS Galizien) oraz Kałmuków i własowców współtworzyły poza opowieściami uciekinierów z Woli również prasa powstańcza oraz powojenne przekłamania. Por. H. Kuberski, *Wschodnioeuropejscy ochotnicy cudzoziemscy w niemieckich oddziałach Ostheer, SS i policji pacyfikujących Powstanie Warszawskie. Casus własowców, Kałmuków i SS Galizien…*, w: „Dzieje Najnowsze” 2015, XLVII, s. 75–80 – *przyp. red.*

344 Oddziały kolaboranckie – *przyp. tłum.*

345 Raporty wywiadu zawierają liczne informacje o sposobach walki polskich powstańców. Przy tym ciągle zwracano uwagę, że oficerowie powstańców z AK starają się traktować jeńców po rycersku, podczas gdy szeregowi członkowie AK, szczególnie z młodszych roczników, skłonni byli do stosowania odwetu za niemiecki sposób prowadzenia walki. Członkom SS udawało się przeżyć w polskiej niewoli tylko wtedy, kiedy zdołali się przebrać za żołnierzy Wehrmachtu. KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej z 31 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/9.

346 Por. rozdz. 12,3, s. 428.

347 KTB AOK 9, skład 9. Armii 6 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/9.

348 Por. mapa „Główne kierunki uderzeń niemieckich” na wkładce z mapami.

349 J. Kirchmayer, *PW*, s. 266.

350 W rejonie Stawek doszło podczas przebijania się zgrupowania „Radosław” do walk na bliskim dystansie. W morderczym ogniu broni maszynowej poległ kapitan Franciszek Mazurkiewicz „Niebora”, porucznik Tadeusz Wiwatowski „Olszyna” (pocisk artyleryjski urwał mu nogi) i około 20 szeregowców. Ciężko ranny został podpułkownik „Radosław”. Plutony poderwane przez sierżantów podchorążych Tadeusza Gołębiowskiego „Okroja” i Jana Antoniego Romańczyka „Łukasza Łatę” atakowały jednak dalej. Polacy odbili magazyny na Stawkach, jednak batalion „Miotła” poniósł bardzo duże straty odpowiadające blisko połowie stanu liczebnego. Poległo około 60 powstańców, w tym 5 oficerów. Drugie tyle było rannych – *przyp. red.*

351 KTB AOK 9, w zapisie rozmów telefonicznych z 10 sierpnia na ten temat (w zapisie o naradzie sztabu 9. Armii) czytamy: „Warszawa powoli przechyla się na naszą korzyść. Silnie do przodu. Miasto podzielone teraz na trzy części. Powstańcy rozdzieleni. Potrwa jeszcze kilka tygodni. Kamiński

wielka porażka, zgwałcili dziś dziewczynę z KdF (!). Nasza zgoda na rabunek robi się niemile odczuwalna”. Bumi, H-12-9/9.

352 KTB AOK 9, zapis rozmów telefonicznych z 5 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/9.

353 KTB AOK 9. Bumi, H-12-9/3 I 9/4, za okres od 5 sierpnia 1944 do 19 sierpnia 1944. Podane w skrócie.

354 Tak Niemcy nazwali fabrykę Monopolu Tytoniowego przy ulicy Kaliskiej – *przyp. tłum.*

355 17 sierpnia 1944 r. jednostka została podporządkowana generałowi majorowi Rohrowi, który przeforsował jej rozwiązanie 27 sierpnia 1944 r., po czym pułk Kamińskiego (jego samego prawdopodobnie stracono) został przeniesiony z Warszawy do Puszczy Kampinoskiej.

356 KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej z 7 sierpnia 1944. Bumi H-12-9/3.

357 J. Kirchmayer, *PW*, s. 270.

358 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 157.

359 KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej z 9 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/9.

360 Na rozkaz Hitlera szef Sztabu Generalnego generał pułkownik Heinz Guderian skierował do zwalczania Powstania Warszawskiego najnowocześniejszą i najcięższą broń, jaką wówczas dysponował Wehrmacht: moździerz „Karl” (Karl Mörser Gerät 040) kalibru 600 mm o donośności strzału 6700 m, waga pocisku 1700–2170 kg, waga ładunku wybuchowego 250 kg. Wehrmacht miał tylko 8 takich moździerzy. Jego pocisk po uderzeniu w dach wieżowca Prudential na placu Napoleona (16 pięter, 66 m wysokości) przebił go aż do piwnic. Ponadto używano m.in. 6-lufowych moździerzy rakietowych Nebelwerfer kalibru 300–380 mm, które warszawiacy nazywali „szafami” lub „krowami” ze względu na dźwięk, jaki wydawały w locie ich pociski, oraz urządzeń Tajfungerät, tłoczących do kanałów lub budynków mieszankę gazów wybuchowych, które raziły cele żywe w promieniu 500–900 m – *przyp. tłum.*

361 KTB AOK 9, skład 9. Armii 10 sierpnia. Bumi, H-12-9/9.

362 KTB AOK 9, skład 9. Armii 18 sierpnia. Bumi, H-12-9/9.

363 KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej z 18 sierpnia. Bumi, H-12-9/9.

364 J. Kirchmayer, *PW*, s. 467, którego źródło stanowi fotokopia pochodząca z akt Grupy Armii „Środek”.

365 Dziennik Bacha z 15 sierpnia 1944. 29 września 1944 r. dowódca 9. Armii oświadczył telefonicznie szefowi sztabu Grupy Armii „Środek”: „Proszę zadbać o to, żeby ci ludzie nie przyznawali tylu Krzyży Rycerskich i Liści Dębowych bez porozumienia z nami”. KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej. Bumi, H-12-9/9.

366 Kobiety służące w Armii Krajowej nie walczyły podczas Powstania Warszawskiego na pierwszej linii – były przede wszystkim sanitariuszkami i łączniczkami. Oczywiście w sytuacjach kryzysowych mogły chwycić karabin zabitego kolegi z oddziału, ale generalnie nie uczestniczyły w walce. W układzie kapitulacyjnym Niemcy przyznali im status kombatantek – *przyp. red.*

367 Za J. Kirchmayerem, *PW*, s. 300–302. Tekst jest oryginalnym przekazem majora Wardejna-Zagórskiego.

368 Generał brygady Tadeusz Pełczyński.

369 Zgodnie ze swoim własnym opisem generał Komorowski cierpiał na rodzaj biegunki, która także po niemieckiej stronie zaatakowała walczących w Warszawie. W pierwszych dniach powstania niemal cały czas było upalnie. W mieście pełnym zwłok i brudu, prawie pozbawionym wody, pojawiła się plaga much. Z dnia na dzień wzrastało niebezpieczeństwo wybuchu epidemii i znaczna część ludności cywilnej padła ofiarą szerzących się chorób.

370 Władysław Świdowski – „Wik-Sławski”.

371 KTB AOK 9, H-12-9/9.

372 Parlamentariusze z białą flagą podeszli 18 sierpnia w godzinach popołudniowych do polskich stanowisk przy Ogrodzie Saskim. Jeden z nich dobiegł do powstańczych pozycji, krzycząc: „Nie strzelajcie, jestem Polakiem!”, a drugi został zabity. Byli to wzięci do niewoli powstańcy, zmuszeni przez Niemców do podjęcia się roli parlamentariuszy. Przekazali oni list von dem Bacha do dowódcy powstania, proponujący kapitulację Armii Krajowej. Generał „Bór” rozkazał pozostawić bez odpowiedzi tę propozycję – *przyp. red.*

373 J. Kirchmayer, *PW*, s. 310.

374 *Ibidem*.

375 KTB AOK 9, Ic-Bericht. Bumi, H-12-9/9.

376 KTB AOK 9. Bumi, H-12-9/9. „Istnieje jeszcze niebezpieczeństwo oskrzydlenia na moście i nie chciałbym, żeby już przechodziły nim jednostki wojskowe" – powiedział von Vormann 16 sierpnia 1944 r.

377 Por. rozdz. 14, s. 386. KTB AOK 9. Bumi H-12-9/3. 28 sierpnia Vormann oświadczył Krebsowi: „Przy obecnie posiadanych siłach uważam pokonanie Warszawy za wykluczone". W rezultacie Krebs zażądał pisemnego raportu w celu przedłożenia go Hitlerowi (por. s. 510); KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej. Bumi, H-12-9/9.

378 Por. rozdz. 14, s. 492.

379 J. Kirchmayer, *PW*, s. 316.

380 KTB AOK 9. Bumi, H-12-9/9.

381 J. Kirchmayer, *PW*, s. 320.

382 Przebicie na powierzchni udało się jedynie odciętej od głównych sił kompanii „Rudy" podporucznika Andrzeja Romockiego „Andrzeja Morro", która przedostała się do ruin sklepu naprzeciwko kościoła św. Antoniego. Następnie z żołnierzami kapitana Ryszarda Białousa – „Jerzego" i kapitanem Eugeniuszem Konopackim – „Trzaską" oddział schronił się w gmachu samego kościoła i pobliskim pałacu Zamoyskich. Ukrywał się w piwnicach przez cały dzień 31 sierpnia. Po zmroku powstańcy opuścili budynek i udając niemiecki oddział (wszyscy byli ubrani w zdobyczne niemieckie hełmy i mundury kamuflażowe) z żołnierzami głośno rozmawiającymi po niemiecku, przeszli niepostrzeżenie przez Ogród Saski, przeskoczyli ulicę Królewską i osiągnęli gmach giełdy, zajmowany przez Polaków. Poległ tylko Zdzisław Skotnicki – „Skowroński" wzięty pomyłkowo za Niemca – *przyp. red.*

383 *Ibidem*, s. 329.

384 1 września 1944 r. Reinefarth meldował telefonicznie przybycie 4000 „nowych żołnierzy". Ponieważ z pewnością było ich więcej niż później przybyłych żołnierzy 17. pułku policji i 34. pułku strzeleckiego (składającego się głównie z Ukraińców), to na początku września grupa bojowa Reinefartha musiała zostać uzupełniona oddziałami zapasowymi, których na podstawie akt KTB AOK 9 nie można zrekonstruować. KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej z 1 września 1944. Bumi, H-12-9/9 i meldunki o ruchach z 8 września 1944. Bumi. H-12-9/8.

385 Heinz Guderian (1888–1954), generał pułkownik, współtwórca niemieckiej broni pancernej, dowodził XIX Korpusem Zmotoryzowanym w kampanii wrześniowej 1939 r. W grudniu 1941 r. na czele 2. Grupy Pancernej 2. Armii Pancernej dotarł aż pod Moskwę. Poniósł tam klęskę i czasowo pozostawał w rezerwie. Po nieudanym zamachu na Hitlera (20 lipca 1944) został szefem Sztabu Generalnego OKH, czyli dowódcą wschodniego teatru wojennego, rozciągającego się od Bałtyku aż po Bałkany. W tym charakterze odpowiedzialny jest za zniszczenie i rabunek Warszawy oraz deportację jej ludności. Inicjator użycia tam najcięższej broni, jaką dysponował Wehrmacht. W marcu 1945 r. Guderian został zdymisjonowany przez Hitlera na skutek kolejnego sporu – Armia Czerwona miała już wtedy przyczółki na zachodnim brzegu Odry – *przyp. tłum.*

386 KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej z 17 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/9.

387 Por. rozdz. 12,1, s. 303 nn. KTB AOK 9. Bumi, H-12-9/9.

388 Por. rozdz. 12,1, s. 303 nn. KTB AOK 9. Bumi, H-12-9/9.

389 „Sonderausführungen des Kriegstagebuchs zum Warschauer Aufstand” z 21 sierpnia 1944 („Specjalne wydanie Dziennika Wojnnego o Powstaniu Warszawskim”), s. 237.

390 Por. rozdz. 14, s. 512.

Rozdział 9

Sowieckie natarcie na Pragę

1. Wyrównanie frontu sowieckiego

Z samego rozmieszczenia wojsk na całym obszarze niemieckiego frontu wschodniego wynikało, że inicjatywa natarcia należy właściwie tylko do Armii Czerwonej. Wprawdzie w niektórych miejscach, tak jak np. od 31 lipca do 4 sierpnia 1944 roku pod Radzyminem na wschód od Warszawy, Niemcy od czasu do czasu odnosili sukcesy, jednak swoboda działania należała zdecydowanie do Sowietów, ponieważ mieli oni wielokrotną przewagę i mogli przenosić punkty ciężkości natarcia tam, gdzie uznali to za słuszne.

Do dziś jednak nie wiemy, jakimi motywami kierowali się przy wyborze tych miejsc. „Dzisiaj, kiedy z dokumentów i raportów znany jest każdy szczegół działania aliantów i Niemców, w Rosji panuje na ten temat milczenie […]”[391]. Nie znamy zatem przyczyn decyzji sowieckiego dowództwa o rozpoczęciu 10 września 1944 roku natarcia na niemieckie przedmoście na wschód od Wisły. Trudno jest zaakceptować hipotezę Kirchmayera, zgodnie z którą Armia Czerwona musiała zniszczyć to przedmoście, ponieważ istniało zagrożenie dla położonego dalej na południe przyczółka na zachód od

Wisły pod Magnuszewem, ważniejszego dla Sowietów z powodu planowanego przez nich na styczeń 1945 roku natarcia[392]. Armia sowiecka na pewno znała słabość tego praskiego przedmościa, które trzymały tylko resztki 73. Dywizji Piechoty[393], 1131. Brygady Grenadierów i ponadto urzutowane głęboko nieliczne pododdziały 19. Dywizji Pancernej. Ta niewielka siła bojowa przez ostatni miesiąc niewiele się zmieniła. Naprzeciw przedmościa stały w ramach 1. Frontu Białoruskiego pod dowództwem marszałka Konstantego Rokossowskiego[394] dwie pełne armie: 70. i 47. Każda armia z osobna mogła zgnieść niemiecką obsadę przedmoście w dowolnym czasie.

Z wymiany opinii i not pomiędzy Stalinem, Churchillem i Rooseveltem wynika, jakie były motywy, dla których Sowieci zaniechali pomocy[395]. Jeśli chodzi o motyw rozpoczęcia natarcia 10 września, najbliższa prawdy wydaje się hipoteza, że demonstracyjna operacja wojskowa Sowietów pod Warszawą miała na celu zatarcie fatalnego wrażenia, jakie wywołał na świecie sprzeciw wobec planów pomocy udzielanej powstańcom przez aliantów. 28 sierpnia 1944 roku wiadomość o oporze Stalina wobec planów alianckiej pomocy lotniczej dla powstania przeniknęła do światowej opinii publicznej. Na mocy rozkazu marszałka Rokossowskiego w nocy z 31 sierpnia na 1 września stacjonująca nad Wisłą polska 1. Dywizja Piechoty została zluzowana i przeniesiona do Radości pod Warszawą, a więc na południową granicę niemieckiego przedmościa w rejonie Pragą, gdzie przydzielono ją do sowieckiego 125. Korpusu Strzeleckiego. Ta polska dywizja została uzupełniona do siły dywizji szturmowej[396] i otrzymała znaczne wzmocnienie materiałowe w postaci sowieckiej artylerii, broni pancernej i innego sprzętu. Razem z dwiema sowieckimi dywizjami, po silnym przygotowaniu artyleryjskim,

rozpoczęła po obu stronach torów kolejowych biegnących niemal równolegle do Wisły natarcie na niemiecką 73. Dywizję Piechoty, co dosyć szybko doprowadziło do jej rozbicia. Koło Anina np. w polskie ręce dostały się wszystkie haubice 173. pułku artylerii. Dopiero po zapadnięciu zmroku, wieczorem 10 września 1944 roku, wstrzymano natarcie polskich i sowieckich oddziałów. 11 września, z inicjatywy dowódcy niemieckiej 19. Dywizji Pancernej generała porucznika Hansa Källnera, udało się zatrzymać odwrót znajdującej się w rozsypce niemieckiej 73. Dywizji Piechoty oraz nacierającego wśród gęstwiny praskich domów przeciwnika. Kontrataki 19. Dywizji Pancernej spowolniły sowiecką ofensywę. W nocy z 12 na 13 września Rokossowski podciągnął jednak dalsze jednostki 1. Armii Wojska Polskiego ściągnięte z przyczółka warecko-magnuszewskiego i również rzucił je na Pragę. W tym czasie polska 1. Dywizja Piechoty przebijała się przez to przedmieście w kierunku mostów Poniatowskiego i Kierbedzia oraz mostów pod Cytadelą[397].

Podczas gdy dobrze przygotowana polska 1. Dywizja Piechoty została wprowadzona do walk o Pragę, to zabranie pozostałych polskich jednostek z przyczółka pod Warką nastąpiło dosyć pospiesznie i niespodziewanie dla uczestniczących w tym polskich żołnierzy. W ten sposób po wojnie powstała legenda, że odsiecz dla Powstania Warszawskiego nie mogła się udać, ponieważ sowieckie dowództwo skierowało do boju nieprzygotowane jednostki. To zgadza się tylko częściowo; jednak ostateczna odpowiedź na to sowieckie wahanie znajduje się w nieopublikowanym Dzienniku Działań Bojowych Rokossowskiego [1. Frontu Ukraińskiego].

W każdym razie ów 10 dzień września 1944 roku stał się dla wszystkich uczestników Powstania Warszawskiego wyraźnym punktem zwrotnym. Sowieci – pozornie – zrezygnowali

z obstrukcji w udzielaniu pomocy powstaniu. W ofensywie, do której teraz przeszli, uczestniczyły głównie polskie oddziały. Wśród Polaków w kontrolowanej przez Sowietów armii Berlinga byli nie tylko komuniści, większość stanowili bowiem patriotycznie nastawieni oficerowie i żołnierze, podobnie jak Polacy walczący w Wielkiej Brytanii i we Włoszech. Z ich kręgu wyszło skierowane do Rokossowskiego – za pośrednictwem Berlinga – życzenie dotyczące uczestnictwa polskich oddziałów w odsieczy dla polskiego powstania[398].

Tak samo jak pod naciskiem światowej opinii publicznej Związek Sowiecki musiał się zgodzić na wsparcie powstania, tak również z przyczyn politycznych musiał brać wzgląd na satelicką polską armię. Wprawdzie pod względem militarnym ściągnięcie nad Wisłę niepewnej polskiej armii, a następnie „zatrzymanie jej" nie miałoby żadnego znaczenia, ale takie polityczne działanie nie było wskazane. Dlatego oczywiste było, że należy spełnić życzenie żołnierzy 1. Armii i tym samym zrobić coś podobnego do tego, co po stronie niemieckiej w chwili wybuchu powstania powiedział feldmarszałek Model. Podczas gdy ten uważał, że powstanie najlepiej potrafią zwalczać ci, którzy je jego zdaniem sprowokowali, to Stalin uznał, że politycznie koniecznej pomocy powstaniu powinni udzielić Polacy. Także jemu „szkoda było" do tego sowieckich żołnierzy. W ten sposób 31 sierpnia doszło do wydania rozkazu Rokossowskiemu, a w nocy z 12 na 13 września po nieoczekiwanie szybkiej klęsce niemieckiej 73. Dywizji Piechoty pospiesznie wycofano polskie jednostki z przyczółka warecko-magnuszewskiego, ponieważ w wyniku likwidacji niemieckiego przedmościa na Pradze powstał nad Wisłą, naprzeciw ogarniętej powstaniem Warszawy, front zbyt szeroki dla ściągniętej tu polskiej dywizji. Ponieważ jednak tylko Polacy

mieli teraz zająć pozycje naprzeciw Polaków, pospiesznie sprowadzono brakujące polskie oddziały z armii Berlinga.

Dla strony niemieckiej 10 września 1944 roku i jego skutki w Warszawie były początkiem pierwszego i prawdziwego *kryzysu* Powstania Warszawskiego. To, czego Niemcy się od 1 sierpnia 1944 roku obawiali, stało się faktem: Rosjanie i Polacy współpracowali ze sobą. A przynajmniej tak się niemieckiemu dowództwu wydawało[399]. To, co wcześniej uchodziło tylko za zagrożenie i ewentualność, teraz wydawało się być faktem. Przede wszystkim sposób, w jaki 9 września Polacy prowadzili rokowania kapitulacyjne oraz je zerwali, był wystarczającym powodem, żeby Niemcy uwierzyli we współpracę obu stron, a patrząc wstecz, uznali rozmowy kapitulacyjne za polską perfidię i grę na czas. Nie była to jednak prawda, ponieważ dowództwo powstania w mieście samo było zaskoczone sowieckim natarciem na Pragę.

Dla polskich powstańców 10 września był powtórzeniem sytuacji z 31 lipca: Rosjanie byli na Pradze, akcja „Burza" nareszcie objęła Warszawę. Lecz w jakże odmiennych warunkach! Przede wszystkim nie sprawdziła się żadna z prognoz, które wyobrażały sobie odwrót niemieckiego przeciwnika jako cofającą się masę[400].

Wprawdzie inicjatywa nadal należała do sowieckiej armii, ale powstańcy mieli teraz przeciwko sobie właściwie nie Wehrmacht, lecz stale rosnącą masę oddziałów policyjnych i pomocniczych, które tylko w niewielkiej części stacjonowały w Warszawie lub na terenie Polski i przybyły w większości z zewnątrz. Ci policjanci i żołnierze nie przejawiali zatem przypisywanej im przez polską stronę zaciekłości w walce, nie walczyli też zażarcie o własną skórę, jak zakładano w lipcu, ale po czterech dniach powstania coraz częściej widzieli się w roli

atakowanych. W swej masie byli raczej nieśmiali i niedoświadczeni (z wyjątkiem pułku SS Dirlewanger).

Tak więc rosyjska ofensywa spowodowała podjęcie przez dowództwo Armii Krajowej decyzji o zerwaniu rokowań kapitulacyjnych[401]; tym samym narzucono sobie samym oraz cywilnej ludności Śródmieścia nadzwyczaj trudne warunki.

Polskie i sowieckie jednostki, przebijając się przez Pragę, dotarły 13 września do mostów na Wiśle, po których wycofały się rozbite na przedmościu niemieckie oddziały. To wymusiło wysadzenie mostów na Wiśle. Przygotowane do wysadzenia warszawskie mosty już od 10–11 września znajdowały się pod sowieckim ostrzałem. Aby uniknąć ich przedwczesnego zniszczenia, Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych zastrzegło dla siebie prawo wysadzenia mostów[402]. Zdarzył się jednak wypadek. We wczesnych godzinach rannych 13 września sowiecki pocisk artyleryjski trafił w ładunek na moście Poniatowskiego i tym samym wysadził w powietrze dwa przęsła mostu. Żeby zniszczyć most, trzeba było później dokonać kolejnych detonacji. O godzinie 13.35 zniszczono także kolejowy most średnicowy. W nocy z 13 na 14 września wysadzono wreszcie pozostałe dwa mosty (most Kierbedzia o godzinie 1.00 i północny most kolejowy [przy Cytadeli] o godzinie 2.30)[403]. Północne mosty zachowano na razie nienaruszone dla przeprawy cofających się oddziałów 19. Dywizji Pancernej. Pomijając więc wypadek z mostem Poniatowskiego, kolejne mosty nie zostały wysadzone ani nazbyt wcześnie, ani zbyt późno. Przeciwnik po dotarciu do rzeki potrzebował zatem czasu na zorganizowanie przeprawy.

Dopiero teraz okazało się, że znajdujące się pod sowieckim dowództwem polskie oddziały, forsujące z marszu Wisłę w Warszawie, przybyły za późno. Na zachodnim brzegu Wisły oczekiwały je bowiem nie polskie formacje, ale głównie

niemieckie jednostki. Powstańcy od dawna byli zbyt słabi, żeby po drugiej stronie rzeki ruszyć przeprawiającym się oddziałom z pomocą. Zdobyć mostu nawet nie próbowali.

Po niemieckiej stronie oczekiwano, że Polacy podejmą próbę przekroczenia Wisły tam, gdzie najdłuższy odcinek wybrzeża, a więc na Żoliborzu, był w rękach powstańców i dlatego skierowali swoje natarcie na tę właśnie dzielnicę Warszawy. Jednak polskie oddziały z armii Berlinga wybrały trudniejszy manewr i podjęły próbę sforsowania rzeki w rejonie Czerniakowa. Tego dotyczył następujący rozkaz wydany przez dowódcę polskiej 1. Armii Wojska Polskiego[404]:

„M.p. 15.9.1944 godz. 18.

Powstańcy trzymają jeszcze w Warszawie całe rejony miasta: Żoliborz, Śródmieście w okolicy placu Napoleona i Mokotów.

Obecność ośrodków powstańczych znacznie ułatwia forsowanie Wisły, ponieważ przeciwko nim działa część wydzielonych do obrony oddziałów. Daje to najodpowiedniejszy moment do utworzenia przyczółka i okazania powstańcom pomocy.

W związku z tym dowódca Pierwszej Armii WP rozkazuje: forsować Wisłę w rejonie Saskiej Kępy, opanować (teren) w kwadracie 518, 514, 516 i działając na zachód i północny zachód, połączyć się z oddziałami AK i AL oraz, ubezpieczając przyczółki, opanować Warszawę.

Operację rozpocząć w nocy z 15/16.9. oddziałami trzeciej dywizji piechoty pod kierunkiem gen. bryg. Galickiego”.

O zmierzchu dowódcy dywizji otrzymali rozkaz szczegółowy.

„M.p. 19.20 15.9.

Rozpoznanie nieprzyjaciela na Żoliborzu: 500. batalion szturmowy SS, batalion żandarmerii i 501. batalion szturmowy saperów. Około 120 cekaemów, około 15 moździerzy 81 mm, 4

moździerze 6-lufowe, 12 baterii 75 mm, około 30 dział szturmowych.

W rejonie Warszawy około 7 batalionów Wehrmachtu rozmaitych formacji, 80 czołgów, 12 dział 105 mm, 16 dział 75 mm, 18 moździerzy 81 mm, 8 moździerzy 6-lufowych.

Rozkazuję: 3. Dywizja Piechoty pod dowództwem gen. bryg. Galickiego rozpocznie swoimi oddziałami forsowanie Wisły w rejonie Saskiej Kępy w nocy z 15/16 b.m.

Celem zamaskowania głównego kierunku przeprawy 2. Dywizja Piechoty rozpocznie demonstracyjną przeprawę forsowania Wisły w rejonie Pelcowizny. 1. Brygada Kawalerii rozpocznie forsowanie Wisły w rejonie mostu kolejowego. 1. Dywizja Piechoty forsować będzie Wisłę w kierunku na Siekierki.

Dla zabezpieczenia forsowania Wisły w rejonie Saskiej Kępy czynna tam będzie cała artyleria dywizyjna oraz artyleria armii.

Dla zamaskowania przeprawy wyznacza się pierwszy samodzielny batalion chemiczny oraz 31. i 77. batalion chemiczny Armii Czerwonej […]”.

Kiedy Berling wydawał ten rozkaz, Sowieci zakończyli już wyrównywanie frontu na wschodnim brzegu Wisły przed Warszawą i od 16 do 20 września trwały raczej tylko samotnie podejmowane przez polskich żołnierzy próby przekroczenia Wisły i zajęcia Warszawy. Wprawdzie trzy biorące w tym udział polskie dywizje podczas próby przekroczenia Wisły otrzymały osłonę sowieckiego lotnictwa i artylerii oraz innych broni, jednak faktem jest, że mimo wielu widocznych oznak sowieckiej pomocy (sowieckie zrzuty zaopatrzeniowe) sowiecki udział w bitwę o Warszawę nie przejawiał takiej energii, z jaką kilka tygodni wcześniej Armia Czerwona podeszła do utworzenia znacznie ważniejszych, a nawet decydujących

o wojnie, przyczółków na Wiśle. Ponadto uwagę zwraca także fakt, że wprawdzie udzielono polskim dywizjom pomocy materiałowej, ale nigdzie nie wsparto ich równoczesnym większym sowieckim natarciem.

Tym samym odsiecz dla powstańczej Warszawy uczyniono czysto polską sprawą, która od początku stała pod nieszczęśliwą gwiazdą. Strona niemiecka wcześniej wiedziała o wielu podejmowanych przez polskie dywizje próbach forsowania rzeki. Jak się o nich dowiedziano – trudno to na podstawie niemieckich akt stwierdzić. W jednym z niemieckich porannych meldunków oficera rozpoznania frontowego z 17 września 1944 roku czytamy na przykład: „W wyniku natychmiastowego, dzięki znanemu terminowi, otwarcia ognia całej ciężkiej broni wróg nigdzie nie zdołał się umocnić na opanowanym przez siebie brzegu”[405].

Chociaż na skutek tych działań strony niemieckiej pierwsza próba odsieczy armii Berlinga dla powstańczej Warszawy nie powiodła się, następne oddziały desantowe zdołały wylądować na zachodnim brzegu Wisły, a nawet przez jeden dzień się utrzymać. Lecz także w miejscach udanej przeprawy, na północ i na południe od mostu Poniatowskiego oraz na Czerniakowie, nie doszło do ponownego sowieckiego uderzenia ani do znaczniejszego wsparcia lądujących wojsk na zdobytym wybrzeżu, chociaż w jednym miejscu przyczółek o głębokości 500 m i szerokości 1000 m znajdował się w rękach Polaków[406]. Odpowiadało to w pełni zaczątkom przyczółków, które przed kilku tygodniami Armia Czerwona tworzyła koło Baranowa, Puław i Magnuszewa i potrafiła bardzo zręcznie powiększyć.

Podczas tych akcji, kiedy nic jeszcze nie zostało rozstrzygnięte, tylko według oceny 9. Armii dowodzone przez Sowietów jednostki stanęły w gotowości pod Warszawą, 17

września 1944 roku radiostacje alianckie na wschodzie i na zachodzie ogłosiły, że „bitwa o Warszawę wkroczyła w decydującą fazę". Przy czym sowiecka odsiecz dla Warszawy oraz sowiecka pomoc świadczona powstańcom zostały należycie uwypuklone. W przeciwieństwie do słownictwa używanego od początku sierpnia teraz nagle Związek Sowiecki zaczął się identyfikować z „warszawskimi awanturnikami".

Owe meldunki radiowe stanowiły prawdopodobnie klucz do rozwiązania zagadki, dlaczego w tej fazie Powstania Warszawskiego Związek Sowiecki:

– Przeprowadza wyrównanie frontu przed Warszawą.
– Przesuwa na ten odcinek polskie, częściowo nieprzygotowane, dywizje.
– Nakazuje podjęcie kilku prób przeprawy i wspiera je także niepolskimi [sowieckimi] oddziałami.
– Nagle może dokonywać zaopatrzenia Warszawy z powietrza.
– Umożliwia aliantom dokonywanie zrzutów zaopatrzeniowych nad Warszawą, wyrażając zgodę na lądowanie samolotów amerykańskich w Połtawie[407].
– Chętnie o tym wszystkim informuje.

Związek Sowiecki chciał w ten sposób zrzucić z siebie polityczne odium winy za nieudzielenie pomocy, co na całym świecie zrobiło wielkie wrażenie. Dlatego Związek Sowiecki musiał uczynić dla Powstania Warszawskiego coś spektakularnego, co tak pod względem wojskowym, jak i politycznym mogłoby mu najmniej zaszkodzić. Nie było nic łatwiejszego, niż pozwolić Polakom nieść rzekomą pomoc dla Polaków; pod względem patriotycznym było to nad wyraz spektakularne widowisko; nawet jeśli Związek Sowiecki

w najmniejszym stopniu nie był zainteresowany tym, by akcja ta zakończyła się sukcesem.

Polska 1. Armia wydała zatem ten dramatyczny rozkaz o przeprawie przez Wisłę. Jednak siły, z jakimi jej trzy dywizje – być może przez nieszczęśliwy przypadek – mogły się przeciwstawić ostrzeżonym wcześniej Niemcom, nie wystarczyły polskiej armii (łącznie z podjętą 20 września próbą przeprawy w sile pułku) do zdobycia stolicy Polski. Nie była to jednak wina Polaków[408].

Kirchmayer, wyrażając polski punkt widzenia, stwierdza: „[…] okazało się jasno, że w obliczu silnej obrony nieprzyjaciela, a szczególnie wobec gęstej i czujnej zapory ogniowej w korycie Wisły może się udać tylko działanie bardzo starannie przygotowane i wsparte potężnym ogniem artylerii na cały zachodni brzeg rzeki w granicach Warszawy, ażeby zdławić niemieckie środki ogniowe, oraz na całą linię wysokiego brzegu Wisły, ażeby zniszczyć niemiecki system obserwacji. Natomiast wszystkie działania mniej lub więcej improwizowane musiały się załamać. Ale wielkie zorganizowane natarcie na Warszawę przekraczało kompetencje dowódcy I Armii i nawet dowódcy Frontu, a leżało w kompetencji rosyjskiego naczelnego dowództwa, które w tym czasie było zajęte wielkimi operacjami na skrzydłach sowieckiego frontu zachodniego. W tych warunkach natarcie na Warszawę było strategicznie przedwczesne, operacyjnie błędne jako czołowe, a taktycznie bardzo trudne ze względu na wybitnie niekorzystne warunki terenowe i brak współdziałania z powstańcami dogorywającymi w okrążeniu w głębi miasta.

W tym położeniu dowódca 1. Frontu Białoruskiego postanowił zaniechać dalszych krwawych prób, tym bardziej że większość środków przeprawowych I Armii została zniszczona”[409].

W opisie tym warte uwagi jest przyznanie się do niewystarczającego przygotowania, jak i wskazanie faktu, że sowieckie dowództwo „na obu skrzydłach Frontu Zachodniego" miało coś ważniejszego do zrobienia niż przyjście z pomocą uciemiężonej ludności stolicy Polski, chociaż na przygotowanie takiego przedsięwzięcia było półtora miesiąca. Argumentu o braku środków saperskich nie można traktować poważnie. „Zbyt wczesna pod względem strategicznym" była ta operacja tylko dlatego, że nie pasowała Sowietom pod względem politycznym.

Do zaniechania pomocy, co Sowieci zademonstrowali podczas Powstania Warszawskiego już w sierpniu, we wrześniu doszła demonstracyjna rzekoma pomoc, która, tak jak zakładano, nie mogła się powieść. Ale też kosztowała życie tylko relatywnie niewielu żołnierzy sowieckich, ginęli bowiem głównie żołnierze polscy, którzy walczyli z taką samą brawurą jak ich rodacy – powstańcy. „Przedwczesna", „błędna", „taktycznie bardzo trudna" akcja spowodowała jednak zerwanie rokowań kapitulacyjnych 10 września 1944 roku i tym samym przedłużenie powstania o trzy tygodnie. Doprowadziło to do dalszego zniszczenia Śródmieścia, Żoliborza, Czerniakowa i Mokotowa oraz stało się przyczyną dodatkowych ofiar wśród ludności. Była to śmierć na rozkaz Związku Sowieckiego, śmierć dla uzyskania politycznego alibi, co jednak zgodnie z krytyczną oceną polskich i niemieckich historyków w ogóle nie powinno się zdarzyć.

Tak jak we wszystkich fazach walki Powstania Warszawskiego, podczas którego pomijano polityczno-militarne potknięcia, odwracając uwagę polskiego czytelnika od rzeczywistej sytuacji, tak i podczas wrześniowej próby sforsowania Wisły i walk o Czerniaków, kiedy powstańcy walczyli ramię w ramię z polskimi żołnierzami z armii Berlinga

przeciwko Niemcom, na pierwsze miejsce wysuwano opisy pojedynczych bohaterskich czynów. W rzeczywistości walki na ulicy Wilanowskiej na Czerniakowie należały do najbardziej zaciętych podczas całego powstania, co wobec powszechnego męstwa Polaków mówi samo za siebie.

Na zakończenie tych walk w Dzienniku Wojennym 9. Armii pojawiło się niezwykłe sformułowanie: „Na Powiślu od dwóch godzin płonie ostatni opanowany przez bandytów dom”[410]. Podobna informacja znajduje się także w wojennym meldunku dziennym 9. Armii. Chodzi o budynek przy ulicy Wilanowskiej 1, o zdobyciu którego przez Niemców istnieje raport interesujący także z punktu widzenia prawa międzynarodowego[411]. Epizod na Czerniakowie był, nawiasem mówiąc, jedynym podczas całej II wojny światowej przykładem bezpośredniego współdziałania polskich żołnierzy z obu obozów, zachodniego i wschodniego. Zakończył się niezwykle wysokimi polskimi stratami. Łącznie polska 1. Armia straciła podczas prób przeprawy ponad 2000 żołnierzy [2834 zabitych – *przyp. tłum.*].

2. Niemiecki koszmar – „akcja zsynchronizowana”

Odtworzona 9. Armia miała zadanie bojowe odparcia nadchodzącej sowieckiej ofensywy i ponadto utworzenia 25 lipca 1944 roku frontu nadwiślańskiego pomiędzy Dęblinem i odcinkiem obronnym na Bugu. Miała dołączyć do Grupy Armii „Północna Ukraina” na południu i do 2. Armii na północy. Ponadto na wschód od Warszawy miała utrzymać możliwie duży „balkon”, który strona niemiecka zamierzała w końcu

lipca rozbudować. Działania bojowe zwrócone były zatem przeciwko Armii Czerwonej. Właśnie pośrodku tej strefy walk leżała stolica Polski, Warszawa, w której trwało powstanie. Na tyłach 9. Armii znajdował się naszpikowany „bandami" [oddziałami partyzanckimi] teren Generalnego Gubernatorstwa. Do zwalczania tych obu początkowo jedynie potencjalnych ognisk zagrożenia 9. Armia miała wyznaczone tylko takie zadania i przydzielone środki bojowe, jakimi dysponował jej dowódca obszaru tyłowego, a mianowicie żandarmerię polową i bataliony ochrony.

Walka z powstańcami lub „bandami" [partyzantami] była zadaniem przede wszystkim Policji Bezpieczeństwa w Warszawie, a – w razie potrzeby – na obszarach tyłowych armii podlegającego SS-Reichsführerowi szefa Oddziałów Zwalczania Band – Bacha-Zelewskiego. Podlegający Wehrmachtowi komendant Warszawy także dysponował oddziałami wartowniczymi i ochrony bezpieczeństwa przeznaczonymi do tłumienia „niepokojów" oraz do obrony przed zagrożeniem z zewnątrz.

Na wypadek ewentualnego ataku z powietrza przewidziano współpracę z 6. Flotą Powietrzną. Obawiano się desantów spadochronowych zarówno ze strony sowieckiej, jak i aliantów zachodnich, nawet jeśli polegać miały one tylko na zrzutach zaopatrzenia dla polskich powstańców na obszarze tyłowym armii.

Dopóki niemiecko-sowiecki front oddalony był od obszaru Generalnego Gubernatorstwa, powstańcy w mieście byli względnie spokojni, powstańcy na wsi lub „bandy" (istniały także bandy kryminalistów w pełnym tego słowa znaczeniu) działały w zwykły sposób, a loty ograniczały się do dokonywania sporadycznych zrzutów zaopatrzeniowych, ten podział pracy funkcjonował bez zarzutu. Z chwilą jednak, gdy

front przesunął się ku Warszawie, powstańcy zaczęli się w sposób niewątpliwy do czegoś przygotowywać, wiejskie oddziały wykonywały energiczniejsze ruchy i należało spodziewać się desantów spadochronowych, w niemieckim dowództwie pojawiła się zmora zsynchronizowanego działania wszystkich tych przeciwników. Myśl ta, nawiedzająca niemiecką stronę podczas całego powstania, miała logiczne uzasadnienie. Z własnymi kalkulacjami i obawami łączyła się pamięć o tym, że podczas akcji zsynchronizowanej trzeba było współpracować z SS, a owo podwójne podporządkowanie prowadziło do ciągłych zatargów, które mogły wpływać na własne decyzje[412]. Ponadto ze względu na Warszawę i będące w budowie pozycje drugiej linii na tyłowym obszarze armii dochodziła jeszcze możliwość zatargów z cywilnymi placówkami, przede wszystkim jednak z NSDAP. Obawa przed „akcją zsynchronizowaną" przeciwnika miała zatem (na poziomie armii, grup armii oraz Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych – OKH) zewnętrzne i wewnętrzne przyczyny i była zrozumiała.

Dowództwo Wehrmachtu widziało sytuację bez upiększeń, tak charakterystycznych dla władz cywilnych, które nie wierzyły w powstanie. Zakładało ono, że obaj przeciwnicy, Polacy i Sowieci, działają razem; było to z taktycznego punktu widzenia logiczne i rozsądne. Dopiero z wolna, na podstawie własnych obserwacji, podczas pierwszych dni powstania, 9. Armia przekonała się, że współpraca między polską Armią Krajową w Warszawie i sowieckimi oddziałami uderzeniowymi na wschód od Warszawy nie istnieje. Dlatego 21 sierpnia 1944 roku dokonała prawidłowej oceny sytuacji, uznając słusznie, że z politycznego punktu widzenia należy wykluczyć sowieckie wsparcie dla powstania[413].

Ponadto 9. Armia doskonale wiedziało, jak trudne jest jej położenie, że brakuje jej żołnierzy, broni, paliwa oraz samolotów, i żeby otrzymać ich więcej, przedstawiała Grupie Armii „Środek” sytuację w barwach czarniejszych, niż była w rzeczywistości. Poza tym powtarzano informację o możliwości wspólnego polsko-sowieckiego współdziałania.

Ostatecznie dowództwo 9. Armii w poprzednich miesiącach doświadczyło, jak wielkie niebezpieczeństwo stanowi działalność „band” [partyzantów] na jej własnym obszarze tyłowym i że regułą jest skorelowanie sowieckich ataków frontowych z działalnością sowieckich „band” na tyłach zaatakowanych właśnie niemieckich wojsk. Zgodnie z logiką zakładano i obawiano się tego samego – w odniesieniu do polskiego przeciwnika – w okręgu warszawskim.

Jeszcze przed wybuchem powstania dowództwo 9. Armii poważnie liczyło się z sowiecką odsieczą dla Warszawy i z wzajemnymi uzgodnieniami pomiędzy Armią Krajową i Związkiem Sowieckim. Drogą telefoniczną przekazano Grupie Armii „Środek” (fałszywy) meldunek konfidenta z Warszawy, że rząd RP na uchodźstwie zawarł porozumienie ze Stalinem[414]. Jak wielka była różnica poglądów między administracją cywilną i dowództwem policji w Warszawie z jednej strony i Wehrmachtem z drugiej na temat metod zwalczania powstania, wskazuje rozmowa z 25 lipca 1944 roku między dowódcą 9. Armii generałem von Vormannem, gubernatorem Warszawy Fischerem i dowódcą Policji Bezpieczeństwa Geiblem, w której von Vormann odrzucał pomysł brania polskich zakładników (których policja rozstrzelałaby w wypadku wybuchu powstania)[415].

Ponieważ 9. Armia od 31 lipca do 4 sierpnia 1944 roku podczas bitwy pod Warszawą miała bardzo bliską styczność z sowieckim przeciwnikiem, wcześniej od powstańców

wiedziała, że w owym czasie nie można już było liczyć na rosyjską odsiecz dla Warszawy. Jednakże końcowy rozkaz dzienny z 4 sierpnia 1944 roku do oddziałów uczestniczących w tych walkach nadal uważał powstanie i sowieckie natarcie za działania wzajemnie od siebie uzależnione: „Oskrzydlające natarcie na Warszawę, którym od wielu dni radiostacja moskiewska chełpi się przed całym światem, zostało tym samym udaremnione. Powstanie w stolicy Polski straciło sens”[416].

A jednak dowództwo 9. Armii nadal liczyło się z rozszerzeniem się powstania na całą Polskę, a zatem z synchronizowaną akcją z polskiej strony: z powstaniem w stolicy i z powstaniem w Generalnym Gubernatorstwie[417]. Automatyzmu działania „Burzy”, a zatem wybuchu ograniczonych częściowych powstań, dowództwo 9. Armii nie znało. Także Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych ostrzegało przed wybuchem powszechnego powstania 9 sierpnia 1944 roku o godzinie 16.30, do czego oczywiście nie doszło[418]. Po trzech dniach powstania współdziałanie Rosjan i powstańców, którego tak się obawiano, a po ośmiu dniach skoordynowana akcja powstańcza Warszawy i Generalnego Gubernatorstwa zeszły wszelako na drugi plan. Trwało jednak zaopatrywanie Powstania Warszawskiego w ludzi i broń z zewnątrz; były to dostawy pochodzące oprócz skromnego wsparcia alianckiego z powietrza także z okolic Warszawy.

Powstańcy w mieście uzyskali stamtąd znacznie mniejsze wsparcie, niż się spodziewali. Informacje 9. Armii przekazywane Grupie Armii „Środek” o zaopatrywaniu powstania z terenu Puszczy Kampinoskiej położonej na północny zachód od Warszawy i z lasów na południowym zachodzie były celowo nieco przesadzone, ponieważ w ten sposób chciano uzyskać za pośrednictwem Grupy Armii

„Środek” oraz Grupy Korpuśnej von dem Bacha zwiększony przydział sił ochrony ze strony SS i policji. Brak sił na właściwym froncie był tak wielki, że starano się ściągnąć z obszarów tyłowych ostatnie zdolne do walki jednostki, a na ich miejsce skierować oddziały obcokrajowców[419] lub inne, które z różnych powodów nie nadawały się na front.

Aby kontyngenty te mogły być możliwe niewielkie, potrzebny był spokój na zapleczu. Dlatego Wehrmacht, usiłując skłonić polską ludność do bierności, starał się jej nie drażnić. Natomiast policja, a przede wszystkim NSDAP, nie kierowały się takimi względami. W końcu sierpnia 1944 roku gauleiter Prus Wschodnich, Koch, w ten sposób zaopatrzył się w siłę roboczą do budowy umocnień w Prusach Wschodnich, że obozowisko i zaprzęgi polskich chłopów, świadczących w pobliżu swoich wsi dobrowolną pomoc przy budowie umocnień, otoczył wojskiem i kazał ich wywieźć do Prus Wschodnich. 28 sierpnia generał von Vormann zakazał takich łapanek, aby uniknąć dalszego niepokojenia ludności w okolicach Warszawy. Po 24 godzinach na skutek „polecenia Führera” ustąpił. „Gauleiter Koch miał pełną swobodę działania”, którą wykorzystał tak dalece, że udzielił swoim wschodniopruskim funkcjonariuszom policji zgody na strzelanie do – niemieckich – funkcjonariuszy policji Generalnego Gubernatorstwa[420]. W wyniku tych zdarzeń wielu polskich chłopów przeszło do najrozmaitszych leśnych zgrupowań partyzanckich.

W nocy z 9 na 10 września w niemieckim dowództwie ponownie nasiliły się podejrzenia dotyczące polsko-sowieckiej współpracy, kiedy to w obliczu sowieckiego marszu w kierunku Pragi Komorowski zerwał rokowania kapitulacyjne, a między 16 i 22 września 1944 roku podczas próby przebicia się polskich żołnierzy (berlingowców) do centrum Warszawy doszło do

prawdziwej, choć słabej, skoordynowanej akcji powstańców i oddziałów polskich podporządkowanych Sowietom.

Dziennik Wojenny 9. Armii z 16 września 1944 roku przedstawia sprawę dosyć dramatycznie:

„W dniu dzisiejszym rozpoczęła się nowa faza walki o wielki obszar Warszawa – Modlin. W oparciu o informacje rozpoznania i przebieg walk należy się liczyć z tym, że z utworzoną z polskich dywizji nową Grupą Południową (polska 1. Armia?) wróg przekroczy Wisłę, aby w Warszawie i na północ od niej, wykorzystując powstanie, stworzyć przyczółek mostowy, Grupą Północną (47. Armia) rozbić południowe skrzydło IV Korpusu Pancernego SS i przez Wisłę nacierać na zachód. Przy czym pierwszym celem 47. Armii będzie kierowanie się na Puszczę Kampinoską, na zachód od szosy Warszawa – Modlin, w której przebywają bandy [oddziały partyzanckie] w sile 8000 żołnierzy, dobrze zorganizowane i wyposażone w radiostacje, lotniska i miejsca przyjmowania zrzutów, do tego ciągle wspomagane przez wrogie lotnictwo. Gdyby to doszło do skutku, wówczas przez ów nieopanowany przez nas rozległy obszar wróg, nie natrafiając na opór, może wedrzeć się głęboko na tyły 9. Armii i spowodować załamanie się pozycji warszawskiej, a w szczególności frontu w trójkącie Wisła – Narew. Ponadto wywoła to poważne zagrożenie Prus Wschodnich, ponieważ otworzy wrogowi drogę na Gdańsk. Tak rysuje się wielkie operacyjne niebezpieczeństwo. Walki w tych dniach prowadzone są z użyciem silnych jednostek pancernych oraz z dużym udziałem artylerii, jednak punkt kulminacyjny dopiero nastąpi. Natomiast cała działalność bojowa 9. Armii skoncentrowana jest na jej północnym skrzydle oraz w Warszawie”[421].

18 września 1944 roku zdawało się, że koszmar „akcji zintegrowanej” wszystkich możliwych wrogów stał się

rzeczywistością. „Tego mianowicie dnia powstańcy po raz pierwszy przeszli w lasach Puszczy Kampinoskiej do działań ofensywnych. Uczynili to w taktycznym porozumieniu z natarciem Rosjan po drugiej stronie Wisły, tak że bezspornie można było założyć współdziałanie oraz istnienie wspólnego planu działania. Krótko po godzinie 11 zameldowano o natarciu powstańców z południowo-wschodniej części Puszczy Kampinoskiej i również o godzinie 11 Rosjanie rozpoczęli ogień huraganowy na południowe skrzydło IV Korpusu Pancernego SS, przez którego pozycje wiodła najkrótsza droga do Puszczy Kampinoskiej”[422].

Punkt kulminacyjny oczekiwania na koordynację nastąpił ok. godziny 12, kiedy 6. Flota Powietrzna złożyła 9. Armii meldunek zapowiadający na godzinę 13.15 przylot nad Warszawę 250 bombowców Floty Powietrznej Stanów Zjednoczonych „ze spadochroniarzami”[423]. Skąd 6. Flota Powietrzna wzięła informację o spadochroniarzach, nie wiadomo. W rzeczywistości chodziło o 107 bombowców typu B-17 z zasobnikami z zaopatrzeniem, odbywających przypadkowo akurat 18 września, ze względu na pogodę, od dawna planowany przez aliantów lot wahadłowy z terenu południowej Anglii do Połtawy[424]; jednak Dziennik Wojenny 9. Armii zachował sceptycyzm: „[…] nalot ten, który w sposób zwracający uwagę współgrał z natarciem Rosjan i powstańców, ujawnił zagrożenie, z jakim powinno się liczyć dowództwo 9. Armii, tym bardziej że amerykańskie bombowce najwyraźniej nie pozbyły się całego ładunku – być może dlatego że natarcia Rosjan i powstańców nie odniosły skutku, wielka gra się nie powiodła”[425].

„Wielka gra” to określenie, które w innym kontekście stale powtarza się w rozmowach niemieckich oficerów podczas Powstania Warszawskiego; Bach-Zelewski używał go dla

określenia swoich starań, żeby wbrew rozkazom Himmlera, a także Hitlera, prowadzić z powstańcami wojnę „fair”, tak jak to sam pojmował[426]. Ponieważ prowadzący Dziennik Wojenny 9. Armii podporucznik Weller znał to wyrażenie, trafiło ono do Dziennika Wojennego Armii jako określenie koordynacji walk, której Armia Krajowa zawsze pragnęła, a którą Sowieci zawsze sabotowali.

„Natarcie powstańców” z Puszczy Kampinoskiej nie było wprawdzie rażąco zafałszowanym meldunkiem, ale równie przejaskrawionym, jak przypuszczalna liczba polskich partyzantów, których było tam wówczas prawie 3000. W dostępnych raportach oddziałów kampinoskich, w których starannie zapisywano najmniejszy nawet atak na żandarmów, 18 września odnotowano bezskuteczną strzelaninę z niemieckim oddziałem pancernym, ale żadnego natarcia[427]. W połowie września „Grupa Kampinos usamodzielniła się całkowicie, jakkolwiek miała łączność radiową z Komendą Główną. Wprawdzie mjr Okoń nadal zamierzał dokonywać wypadów do Warszawy, ponieważ jednak nie otrzymał stanowczego rozkazu, nie kwapił się z pomocą, tym bardziej że ze stolicy nadeszły złe wieści”[428].

Nie było taktycznego uzgodnienia nawet pomiędzy Puszczą Kampinoską i dowództwem powstania w Warszawie; tym bardziej więc nie można mówić o porozumieniu z sowieckimi oddziałami; wydarzeniu, które w najnowszej polskiej historiografii na pewno zostałoby uwypuklone, ponieważ w owym czasie przykładano wielką wagę do uznania najmniejszego nawet sowieckiego udziału w walce polskiego podziemia.

Także nacisk Sowietów na południowe skrzydło IV Korpusu Pancernego SS był ograniczony lokalnie, bez związku z frontem warszawskim. Również polska 1. Armia dokonująca na froncie

nad Wisłą prób sforsowania rzeki – poza nieudaną próbą przekroczenia Wisły na południu Warszawy – zachowywała się wtedy nad wyraz spokojnie.

To po pokonaniu jakich ogromnych politycznych trudności doszedł do skutku przylot 107 amerykańskich bombowców B-17, autor przedstawi w dalszej części książki (por. rozdz. 10,2). Dzień i godzinę wyznaczyły czynniki całkowicie niezależne od natarcia Sowietów. Można przypuszczać, że niepowodzenie zrzutu zasobników z zaopatrzeniem spowodowane było brakiem uzgodnień z sowieckim dowództwem. Prawdopodobnie nie znano prędkości wiatru nad powierzchnią ziemi i bombowce B-17 leciały po prostu zbyt wysoko, żeby móc zrzucić spadochrony z zasobnikami na stosunkowo małym, zajętym jeszcze przez Polaków obszarze Śródmieścia (z 1250 zasobników tylko 250 trafiło w ręce powstańców)[429]. Zapowiadający spadochroniarzy fałszywy meldunek 6. Floty Powietrznej spowodował pomyłki w dotyczącym zrzutów meldunku, który dotarł do Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych dopiero wieczorem, co spotkało się tam z naganą[430]. Wynikało z niego, że przy silnej mgle zrzutu dokonano z wysokości od 2000 do 4000 m.

Tylko na jednym i to mocno ograniczonym terenie natarcie Armii Czerwonej aż do samej Wisły oraz sforsowanie rzeki przez Polaków doprowadziło do współpracy: Sowieci zrzucili na spadochronach oficerów artylerii z radiostacjami, oddelegowanych do stanowisk dowodzenia na Żoliborzu, w Śródmieściu i w południowym kotle (Mokotów). Mieli oni za zadanie kierować sowieckim ostrzałem. W związku z tym polskie dowództwo powstania zameldowało optymistycznie do Londynu, że obecnie wszystkie trzy główne ośrodki polskiego oporu w Warszawie mają sowieckich „oficerów łącznikowych”[431]. Znajdujący się wśród nich kapitan Kaługin

od samego początku powstania grał nieco dziwną rolę. Strona sowiecka nie traktowała tych ludzi jako oficerów łącznikowych wysłanych do polskiej Armii Krajowej, lecz tylko jako obsadę punktów obserwacyjnych, którą w rzeczywistości byli[432].

Wszystkie mające związek z Warszawą wydarzenia wojenne, które aż do 18 września 1944 roku zdawały się być niebezpieczną, wielką zintegrowaną akcją, okazały się wynikiem rozlicznych przypadków oraz niektórych błędnych interpretacji. Niemniej jednak miały one wpływ na dalsze niemieckie działania, ponieważ ani Bach-Zelewski, ani dowództwo 9. Armii do końca powstania nie wyzbyli się podejrzenia, że mają do czynienia ze skoordynowanymi akcjami polsko-sowieckimi.

Domniemane zagrożenie z Puszczy Kampinoskiej dla tyłów niemieckich jednostek walczących z powstańcami spowodowało teraz niemiecką akcję na ten obszar leśny. Dwie akcje: operacja „Sternschnuppe I" i „Sternschnuppe II" („Spadająca Gwiazda") mają bezpośredni związek z Powstaniem Warszawskim. Chciano dzięki nim przeczesać ten obszar leśny ze wschodu na zachód, wytropić partyzantów i wypchnąć ich w kierunku Bzury, gdzie znajdowała się linia przechwytywania. Pierwszy niemiecki rozkaz w ramach przygotowań do operacji „Sternschnuppe" wydany został 26 września[433]. Niezależnie od tego polski dowódca partyzantów w Kampinosie, major Alfons Kotowski – „Okoń", wydał 27 września rozkaz przebicia się grupie 1400 partyzantów na południe. Musiał w tym celu pokonać duże, słabo zalesione obszary i natrafił na dość znaczne niemieckie siły. W starciu, do którego doszło na wschód od Żyrardowa (pod Jaktorowem), siły niemieckie wspierały trzy pociągi pancerne [tylko jeden]. W trakcie tej bitwy poległ sam Kotowski, zginęło też kilkuset polskich partyzantów. Jedynie 100 kawalerzystów

dotarło w okolice Kielc[434]. Do sukcesu Niemców przyczyniła się działalność służb wywiadowczych, które jeszcze podczas walk zdołały ustalić, że tutaj przypadkowo polska akcja zetknęła się z niemiecką.

Strona niemiecka przeceniała także zagrożenie ze strony partyzantów dla tyłów niemieckich jednostek walczących w Warszawie oraz niebezpieczeństwo wynikające z uzgodnienia ich akcji z powstańcami. Jednak ich niezliczone drobne wypady były uciążliwe, prawdopodobnie mogłyby przeszkodzić w dotarciu posiłków do Warszawy, a tym samym ugodzić w czuły punkt Niemców. Podczas swoich zeznań w 1947 roku dotyczących Powstania Warszawskiego Bach-Zelewski zwrócił uwagę na zaprzepaszczone przez Polaków szanse[435].

Obawa Niemców przed taką zintegrowaną akcją utrzymywała się jeszcze podczas rokowań kapitulacyjnych[436]. Nie była ona całkiem nieuzasadniona, choć ostatecznie okazała się jednak bezprzedmiotowa, ponieważ na skutek politycznych sprzeczności między polskimi powstańcami i Związkiem Sowieckim *nie mogło* dojść do współpracy. Działające w głębi kraju oddziały Armii Krajowej miały zresztą wprawdzie wielu żołnierzy, ale mało broni, pomoc zaś aliantów zachodnich z powietrza była utrudniona częściowo z przyczyn technicznych, a częściowo skutecznie sabotowana przez Związek Sowiecki.

3. Afera Kaługina

W polskich relacjach dotyczących prób nawiązania kontaktu z Armią Czerwoną podczas powstania[437] pewną rolę odegrała nieco tajemnicza okoliczność: wśród walczących

warszawskich powstańców pojawił się sowiecki kapitan, Konstanty Kaługin, który przedstawiał się jako podwładny marszałka Rokossowskiego. Podobno próbował skontaktować się ze Stalinem, podczas powstania bywał na różnych stanowiskach bojowych oraz w Komendzie Głównej Armii Krajowej, gdzie przejawiał ogromną żądzę wiedzy, a na koniec, kiedy sowiecki front dotarł do Wisły pod Warszawą, wysłano go z nadajnikiem i szyframi do Sowietów, po czym – według polskich relacji – zapadł się pod ziemię. Łączność Armii Krajowej ze Stalinem lub Rokossowskim nigdy nie została przez Kaługina nawiązana. Polacy dopatrują się w tej aferze kolejnej perfidii Sowietów, którzy przysłali wprawdzie oficera do Komendy Głównej Armii Krajowej, ale nigdy nie wykorzystali tej nadarzającej się okazji do nawiązania kontaktu, nie mówiąc już o udzieleniu pomocy[438]. Ponieważ pojawienie się, zachowanie i działalność Kaługina miały wpływ na decyzje dowództwa powstania, a tym samym miały duże znaczenie polityczne, należy je tu prześledzić.

3 sierpnia 1944 roku[439] na jednej z warszawskich ulic powstańcy zatrzymali mężczyznę w cywilu, dopytującego się o kwaterę dowództwa powstania. Był Rosjaninem. Natychmiast zaprowadzono go do pułkownika Chruściela, tam został przesłuchany przez oficera wywiadu, okazał miniaturową legitymację „zawiązaną w róg czerwonej chusteczki do nosa". Znajdowało się na niej podane przez niego imię i nazwisko oraz dane oficera wywiadu Armii Czerwonej przy komunistycznej PAL (z grupy „Czarnego") działającego na tyłach Niemców. Nie posiadał żadnych pełnomocnictw do nawiązania łączności. Kaługin mówił po rosyjsku i „bardzo dobrze po niemiecku". Nigdzie nie podano, czy znał także język polski. Według Komorowskiego rozmowy prowadzono po rosyjsku i niemiecku[440]. Kaługin oświadczył, że 15 lipca 1944 roku

razem z radiotelegrafistą, który miał aparat, został zrzucony ze spadochronem w okolicach Lublina (150 km od Warszawy). Zadaniem obu było dotrzeć do Warszawy i nawiązać kontakt z „podziemiem”. Kiedy tam dotarli, powstanie już wybuchło. Wtedy stracił kontakt ze swoim radiotelegrafistą i zaczął szukać możliwości skomunikowania się za pośrednictwem Armii Krajowej z Rokossowskim. Radiotelegrafista wraz ze sprzętem nigdy się już nie pojawił.

Kaługin miał wygląd południowca. Podawał, że pochodzi ze Stalingradu. Miał ok. 30 lat. Utrzymywał, że ukończył sześcioletnią akademię wojsk pancernych i że swoje poprzednie zadanie wykonywał w Niemczech. Warszawa była jego drugą misją. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że był inteligentny, obeznany z polityką i miał dobre maniery. Kaługin zaproponował Chruścielowi, że wyśle do Stalina depeszę z opisem sytuacji i zwróci się do niego z prośbą o pomoc; trzeba mu tylko stworzyć możliwość nawiązania kontaktu. 5 sierpnia 1944 roku osobiście zredagował „depeszę” do przywódcy sowieckiego państwa[441], którą Armia Krajowa przekazała w dosłownym brzmieniu drogą radiową do Londynu, a Chruściel poparł depeszą z 8 sierpnia 1944 roku. Polski Sztab Naczelnego Wodza w Londynie przekazał angielskim kanałem teksty Kaługina i Chruściela do Moskwy, wątpił jednak, czy Kaługin cieszy się zaufaniem Moskwy. Ponieważ ze strony sowieckiej nie nadeszła żadna odpowiedź, Kaługin złożył dwuznaczną propozycję, żeby przebywający w Warszawie reprezentanci partii lewicowych zwrócili się z prośbą o pomoc bezpośrednio do Stalina. Polska strona nie zaaprobowała tego, ponieważ nie chciano zwracać się do Stalina ponad głowami rządu RP na uchodźstwie[442].

Kiedy 13 sierpnia w oświadczeniu agencji TASS rząd sowiecki zdystansował się do Powstania Warszawskiego, Chruściel

wysłał do zajętego przez Sowietów Otwocka polską łączniczkę z posłaniem, tym razem w formie listu. Również i on pozostał bez odpowiedzi. 11 września 1944 roku Komorowski jeszcze raz wspomniał o depeszy Kaługina z wezwaniem o pomoc skierowanym do Rokossowskiego, który tymczasem dotarł już do Wisły[443]. Kiedy 15 września Sowieci stanęli nad Wisłą naprzeciw miasta, Armia Krajowa w ciągu pięciu dni wysłała przez Wisłę cztery grupy radiotelegrafistów. Wraz z ostatnią grupą, która z Mokotowa w dobrym stanie dotarła na drugi brzeg Wisły, również Kaługin trafił na Saską Kępę[444].

Przybycie tej grupy do sztabu sowieckiego dowództwa po drugiej stronie Wisły zostało potwierdzone, ale również nie spowodowało żadnej akcji pomocowej. Ponieważ zabrakło także innej, obiecanej przez Sowietów pomocy, zakończona fiaskiem sprawa Kaługina wpłynęła na rozważenie przez Komorowskiego kwestii kapitulacji[445].

Strona komunistyczna przedstawiała sprawę Kaługina albo zupełnie inaczej, albo ją przemilczała. Według niej „istniało podejrzenie", że Kaługin był w Warszawie w zupełnie innym charakterze: jako sowiecki oficer wywiadu z zadaniem nawiązania łączności z oddziałami Własowa. Zmyślił historię o radiotelegrafiście i nawiązał kontakt z Armią Krajową dlatego, że wiedziano o jego kontaktach z oddziałami Własowa i obawiał się, że zostanie potraktowany jako zdrajca[446].

Pewne jest, że pułkownik Iranek-Osmecki, szef wywiadu Komendy Głównej, nie ufał Kaługinowi[447]. Podejrzane wydaje się także to, że właśnie Rokossowski, który sam miał polskie korzenie i w podległych któremu jednostkach 1. Frontu Białoruskiego (odpowiednik Grupy Armii) służyły tysiące Polaków, do kontaktów z podziemiem (które mogło mieć zabarwienie zarówno prawicowe, jak i lewicowe) posłużył się człowiekiem, który nie znał polskiego. To, że Kaługin był raczej

propagandystą niż oficerem łącznikowym, poświadczył Komorowski, ponieważ sporządzone na jego polecenie polskie ulotki do rosyjskich żołnierzy służących w Wehrmachcie zredagował po rosyjsku[448]. Tego, że w ogóle nie nadawał się na oficera łącznikowego, dowodzi jego dziwaczny styl depesz, które Kaługin, niewiele znaczący kapitan Armii Czerwonej, wysłał bezpośrednio do swego generalissimusa[449].

Może to przesada, ale strona komunistyczna utrzymuje, że Armia Krajowa chwytała się każdej okazji, żeby uzyskać pomoc Sowietów i że w ten sposób dotarła do Kaługina[450]. Wydaje się jednak całkiem prawdopodobne, że Komenda Główna Armii Krajowej znalazła zwykłego członka sowieckiego wywiadu i przypisała mu polityczne znaczenie, chociaż był on tylko małym pionkiem działającym pomiędzy frontami i trafił akurat na powstanie[451].

Afera Kaługina miała w sobie coś z operetki *Student żebrak* i przypuszczalnie nie zakończyła się tak, że Rokossowski, jak utrzymują polskie źródła, kazał go rozstrzelać. W październiku 1944 roku, wśród zazwyczaj prawdziwych przedpołudniowych informacji dotyczących polskiego ruchu oporu, w raporcie rozpoznania wojskowego 9. Armii jest mowa o Kaługinie: 12 października 1944 roku, a więc dziesięć dni po zakończeniu powstania, oddział polskiej komunistycznej Armii Ludowej w sile kompanii „pod dowództwem sowieckiego oficera łącznikowego kapitana Kaługina” w cywilu wymaszerował z Warszawy (za niemiecką główną linię obrony) i dotarł do Mszczonowa, skąd zamierzał udać się do Łysej Góry[452]. Owo (bezpośrednie) niemieckie źródło podaje najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie działalności Kaługina: należał on do wielu ludzi przygotowujących przejęcie przez komunistów władzy w zdobytej w przyszłości Warszawie i miał tam pracować po zajęciu miasta przez Polaków. Zupełnie

nieoczekiwane przez jego mocodawców narodowe powstanie zaskoczyło go. Znając wrogie nastawienie Armii Krajowej do Rosjan, znalazł się w kłopotliwym położeniu, ponieważ z osobami podejrzanymi o przynależność do własowców Polacy szybko się rozprawiali. Chcąc ratować skórę, z fantazją grał rolę sowieckiego oficera łącznikowego wysłanego do polskiego dowództwa, z którym wcale nie szukał kontaktu. W Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie nie ma żadnych dokumentów dotyczących afery Kaługina.

---

391 Z. Czajkowski, B. Taborski, *Polska technika powstań...*, s. 201 (omówienie J. Kirchmayera patrz *PW*).

392 J. Kirchmayer, *PW*, mapa 3 po s. 62.

393 73. Dywizja Piechoty ma złe notowania u autora, który uważa ją za słabą i nieskorą do walki. Przeczy temu, opierająca się na aktach dowództwa Wehrmachtu, praca Samuela W. Matchama Jr. *Niemieckie Siły Zbrojne 1939–1945. Wojska Lądowe. Ordre de Bataille* z 2007 r. Autor pisze w niej: „Była to najprawdopodobniej najbardziej obciążona bojowo podczas II wojny światowej niemiecka dywizja piechoty". Sformowano ją w Norymberdze 26 sierpnia 1939 r. w związku z wojną przeciwko Polsce. Walczyła też we Francji, na Bałkanach i na Krymie, gdzie została mocno przetrzebiona. Po reorganizacji na Węgrzech latem 1944 r. została przydzielona do Grupy Armii „Środek" z zadaniem utrzymania Pragi. Nie sprostała atakom polskich i sowieckich dywizji i wycofała się w styczniu 1945 r. Kolejny raz została rozbita pod Toruniem, ale dotarła do Gdańska. 17 kwietnia 1945 r. resztki 73. dywizji zaokrętowano na transportowiec „Goya" w celu przerzucenia jej do Niemiec. Statek ten poszedł na dno storpedowany przez sowiecki okręt podwodny. Problemem dla historyków wojskowości w Niemczech były jednak losy dowódców 73. Dywizji. Jeden z nich, generał porucznik dr Fritz Frank, dostał się do niewoli sowieckiej 29 lipca 1944 r. pod Wołominem. Wiadomość o tym podana przez radio Moskwa zbulwersowała Niemców – *przyp. tłum.*

394 Konstanty Rokossowski (1896–1968), marszałek Związku Sowieckiego polskiego pochodzenia, więziony w okresie stalinowskich czystek w końcu lat trzydziestych. Dowódca frontów pod Stalingradem, Kurskiem i 1. Frontu

Białoruskiego w operacji „Bagration”, w czasie której dotarł nad Wisłę. W ofensywie na Berlin w kwietniu 1945 r. dowodził 2. Frontem Białoruskim. Po wojnie dowódca Północnej Grupy Wojsk Radzieckich w Legnicy. W 1949 r. mianowany ministrem obrony narodowej RP i marszałkiem Polski, członek Biura Politycznego KC PZPR, rzecznik sowieckich interesów w Polsce. Po październiku 1956 r. wrócił do Moskwy, gdzie do 1962 r. był wiceministrem obrony Związku Sowieckiego – *przyp. tłum.*

395 Por. rozdz. 10, s. 244.

396 Autor ma na myśli dywizję gwardii – *przyp. red.*

397 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 510.

398 J. Horodecki, *Zarys walk 1. Armii Wojska Polskiego o wyzwolenie Warszawy*, „Bellona” 1946, nr 8-9.

399 Por. rozdz. 12,2, s. 337 nn.

400 Por. rozdz. 14, s. 453.

401 Por. rozdz. 11,2, s. 277.

402 KTB AOK 9, Ia ApiFü nr 5923/44, tajne, z 10 września 1944. Kt/9, tom załączników VII. Bumi H-12-9/7.

403 KTB AOK 9, Ia nr 5923/44 z 10 września 1944. Kt/9, tom załączników VII. Bumi H-12-9/7.

404 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 516. Rozkaz przytoczono opierając się na polskim tekście prasowym, z pewnością niepełnym, ponieważ zawiera on tylko ogólne ramy rozkazu. Rzekomo pełny opis położenia wroga jest zbyt optymistyczny, a prognozy przeprawy są ukazane tak korzystnie, że trudno nie zauważyć, że stały za tym cele propagandowe – „chemiczne bataliony” Armii Czerwonej obsługujące urządzenia produkujące mgłę. Por. J. Margules, *Przyczółki warszawskie*, Warszawa 1962, s. 52 nn, s. 279 nn.

405 KTB AOK 9, tom załączników IV/1. Bumi H-12-9/4.

406 Według danych meteorologów w dniach 15–16 września 1944 r. temperatura powietrza wynosiła 20°C, a stan wody na Wiśle był wyjątkowo niski (rezultat braku opadów przez dłuższy czas) i wynosił 55 cm, 24 września zaś nawet 49 cm. W swoim dzienniku von dem Bach bardzo nad tym ubolewał ze względu na desantowe operacje 1. Armii Wojska Polskiego – *przyp. tłum.*

407 Amerykańska 8. Armia Powietrzna przeprowadziła 18 września 1944 r. pierwszą i ostatnią operację z pomocą dla Powstania Warszawskiego o kryptonimie „Frantic VII”. Była to siódma i zarazem ostatnia tego typu operacja wahadłowa nad Europą – *przyp. tłum.*

408 Każdy z trzech desantów przeprowadzany był siłami jednego lub dwóch batalionów piechoty – *przyp. red.*

409 J. Kirchmayer, *PW*, s. 393–394. Tam przypis 1, według którego podczas przeprawy polska 1. Armia straciła wszystkie z 223 łodzie desantowe i wszystkie 49 pontonów; straty wśród saperów wyniosły 303 ludzi.

410 Raport dzienny Dowództwa 9. Armii, Ia T 13052/44 z 22 września 1944, godz. 20.10. Bumi H-12-9/4.

411 Por. rozdz. 14, s. 523–524.

412 Por. raport Lüttwitza, rozdz. 12,2, s. 339.

413 Por. KTB AOK 9, raport z 21 sierpnia 1944, rozdz. 12,2, s. 312.

414 KTB AOK 9, tom załączników X, Bumi H-12-9/9.

415 KTB AOK 9, tom załączników X, Bumi H-12-9/9.

416 KTB AOK 9, Bumi H-12-9/4.

417 KTB AOK 9, tom załączników IVa, dalekopisem do wszystkich podległych jednostek i placówek w GG z 1 sierpnia 1944, godz. 20.45. Bumi, H-12-9/4.

418 KTB AOK 9, Anlageband X na 9 sierpnia 1944. Rozmowa telefoniczna: Von Vormann: „Czy dzisiaj o godzinie 16.30 ma wybuchnąć powstanie w całym GG?”. Krebs: „To nie wykonaliśmy rozkazu”. Von Vormann: „No widzisz, są jeszcze inni, którzy nie wykonują rozkazów”.

419 Głównie kolaborantów wschodnich, rosyjskich, ukraińskich i azerskich – *przyp. tłum.*

420 KTB AOK 9, H-12-9/9 z 29 sierpnia 1944.

421 KTB AOK 9, za 16 września 1944. Bumi, J-12-9/3.

422 W innym miejscu 18 września 1944.

423 KTB AOK 9, tom załączników X. Bumi, H-12-9/9.

424 Por. rozdz. 10,1. Pod słowem „Webeflug” – lot wahadłowy (Shuttle-bombing-system) rozumiano operację, w której amerykańskie samoloty startowały z Anglii, zrzucały bomby nad kontynentem, leciały dalej nad terytorium sowieckie, tam lądowały i tankowały paliwo, ładowały bomby i podczas powrotnego lotu na zachód znowu zrzucały bomby, żeby na koniec dotrzeć do Anglii. Samoloty poruszały się nad Europą jak czółenka tkackie (shuttle) na wschód i zachód, tam i z powrotem.

425 Jak w przypisie 422.

426 KTB AOK 9, tom załączników X. Bumi, H-12-9/9.

427 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 674.

428 *Ibidem*, s. 673.

429 *Destiny Can Wait. The Polish Airforce in the Second World War* (dalej cyt.: *Destiny Can Wait...*), London 1949, s. 227–228.

430 KTB AOK 9, Bumi, H-12-9/6.

431 J. Kirchmayer, *PW*, s. 401; *PSZ*, t. III, s. 817–819.

432 Kapitan Kaługin nie był oficjalnym przedstawicielem Armii Czerwonej – *przyp. red.*

433 J. Kirchmayer, *PW*, s. 410.

434 Do pobliskiej Puszczy Mariańskiej zdołał się przedrzeć por. Adolf Pilch „Dolina” wraz z 50-osobowym improwizowanym oddziałem. Niedługo później trzy szwadrony ułanów przebiły się gwałtowną szarżą w kierunku wsi Grądy. Ponadto ok. 140–200 kawalerzystów przedarło się przez pierścień okrążenia za cenę poważnych strat. Por. J. Krzyczkowski, *Konspiracja i powstanie w Kampinosie*, Warszawa 1962, s. 485–492; A. Pilch, *Partyzanci trzech puszcz*, Kraków 2013, s. 257–258 – *przyp. red.*

435 Por. rozdz. 12,2, s. 334.

436 Por. rozdz. 11,2, s. 279.

437 T. Komorowski, *op. cit.*, s. 243–245, 268, 339, 344, 359.

438 Kaługin miał raczej za zadanie z pomocą Armii Krajowej nadanie do Stalina hołdowniczego telegramu od ludności Warszawy.

439 Według Komorowskiego: 5 sierpnia 1944 r., według Iranka-Osmeckiego: 3 sierpnia 1944 r.; *PSZ*, t. III: 4 sierpnia 1944 r.

440 T. Komorowski, *op. cit.*, s. 244.

441 Por. rozdz. 14, s. 471, 479–480.

442 *PSZ*, t. III, s. 831; K. Iranek-Osmecki podaje odmienną kolejność: najpierw był list hołdowniczy, a później depesza do Stalina.

443 T. Komorowski, *op. cit*., s. 339; *PSZ*, t. III, s. 838.

444 T. Komorowski, *op. cit*., s. 344; A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 599. Jest to jedyny, pozbawiony komentarzy wypadek wymienienia osoby Kaługina przez Borkiewicza. Wzmianka ta pochodzi z zacytowanego raportu Chruściela z 18 września 1944.

445 T. Komorowski, *op. cit*., s. 359.

446 J. Kirchmayer, *PW*, s. 369; J. Margules, *op. cit.*, s. 178.

447 W meldunku z 23 września 1944 r. nadanym o godz. 21 z rejonu południowego Śródmieścia pisano o Kaługinie: „Heller wydał już polecenie, żeby oddział II Nurta inwigilował go, ponieważ jest przebiegły i niebezpieczny". Wynika z tego, że pułkownik Kazimierz Iranek-Osmecki – „Heller" wydał polecenie podlegającemu mu w sztabie generała Chruściela – „Nurta" Oddziałowi Wywiadu na podstawie własnych doświadczeń z Kaługinem, ponieważ Iranek-Osmecki przez pewien czas mieszkał na kwaterze z Kaługinem. Opisuje to w innym miejscu, nie ujawniając swego pseudonimu.

448 T. Komorowski, *op. cit.*, s. 245.

449 Por. rozdz. 14, s. 471.

450 J. Kirchmayer, *PW*, s. 275.

451 Znamienny dla Kaługina jest raport Iranka-Osmeckiego, opisujący, jak Kaługin po przejściu przez warszawskie kanały cieszył się z podarowanego mu (co było koniecznością) garnituru i z jaką arogancją zamieniał potrawy i wino w obawie przed otruciem.

452 KTB AOK 9, tom załączników VII Ic, meldunek o bandach z 17 października 1944. Bumi, H-12-9/7.

Rozdział 10

Powstanie Warszawskie i polityka światowa

1. Powstanie jako wydarzenie polityczne

Często cytowana formuła, że Powstanie Warszawskie było militarnie wymierzone przeciwko Niemcom, ale politycznie przeciwko Sowietom, wymaga wyjaśnienia supozycji, że prawdopodobnie z wojskowego punktu widzenia w ogóle nie było uzasadnione, lecz raczej wbrew rozsądkowi, z pominięciem wszystkich żołnierskich i konspiracyjnych zasad, skierowane zostało przeciwko znacznie silniejszemu przeciwnikowi numer jeden, aby ugodzić przeciwnika numer dwa.

Stosunki pomiędzy przeciwnikiem numer dwa, Związkiem Sowieckim, i rządem RP na uchodźstwie były na początku lipca 1944 roku równie złe, jak wiosną 1943 roku, po zerwaniu stosunków dyplomatycznych przez Związek Sowiecki na skutek sprawy Katynia. Polski premier Stanisław Mikołajczyk chciał wtedy przejąć inicjatywę i zgodnie z propozycją prezydenta USA Roosevelta, składając Stalinowi wizytę, uzyskać uznanie przez niego niekomunistycznej polskiej rzeczywistości.

Potrzebny mu był do tego celu niezbity dowód, że na polskim terytorium – rząd RP na uchodźstwie domagał się rozszerzenia państwa polskiego do granic z 1939 roku, Związek Sowiecki natomiast zamierzał uznać tylko linię Curzona – niepodległościowo nastawione polskie ugrupowania będą w stanie skutecznie działać. Temu celowi służyła na Wileńszczyźnie akcja „Burza" [operacja „Ostra Brama"], która jednak została rozbita przez Związek Sowiecki. Tragiczne położenie polskiego narodu, który znalazł się pomiędzy wszystkimi możliwymi frontami, oraz niebezpieczeństwo, że, tak czy owak, przegra, ujawniło się podczas pierwszych walk „Burzy" jako polityczny kluczowy dylemat o wojskowym podłożu.

Zatem z przyczyn politycznych Mikołajczykowi potrzebne były widoczne działania na polskim terytorium, czym z natury rzeczy mogło być tylko: albo powszechne powstanie, albo równie drastyczne militarne akcje, o których dowiedzieć się miał nie tylko Związek Sowiecki, lecz cały świat i za pomocą których można było wywrzeć nacisk na Stalina. Przeciwnikiem powszechnego powstania skierowanego także przeciwko Rosjanom był m.in. prezydent Polski Władysław Raczkiewicz – znający słabości oraz beznadziejne położenie Armii Krajowej – oraz Naczelny Wódz, generał broni Kazimierz Sosnkowski. Premier Polski[453] pominął ów antagonizm w łonie polskiego rządu na uchodźstwie w swojej depeszy z 4 lipca 1944 roku, wysłanej w tajemnicy przed swoimi kolegami z rządu do Delegata Rządu na Kraj w Polsce, Jana Stanisława Jankowskiego. Wskazywał w niej, że Sowieci w miarę posuwania się na zachód mogliby na polskim terytorium przejąć inicjatywę powszechnego powstania. „Nie możemy milczeć my, gdy Sowiety wchodzą do Polski. Jeśli chodzi o Armię Krajową, do której wołaliśmy, że czas nadejdzie, by nie

być rzeczywiście oskarżonym o ciche porozumienie z Niemcami […]". Walka na wschodzie już rozgorzała i trzeba postawić pytanie, czy nie warto by tego ogłosić powstaniem. Sowieci przeszli już do tworzenia administracji i „wobec tego bardzo ważnym jest wychodzić z inicjatywą i opanowywać lokalną administrację państwową i samorządową". Sowietom należy przeciwstawić lokalne przejęcie władzy jako „fakt dokonany"[454]. Jankowski odpowiedział, że powszechne powstanie jest niemożliwe, że spowodowałoby jedynie krwawe represje i zamieszanie, a z lokalnymi powstaniami należy się liczyć w sytuacji częściowego załamania się wojsk niemieckich. Do tego dołączył uwagę: „Politycznie najważniejsza jest Warszawa"[455]. Zgubnym dla dowództwa Armii Krajowej okazało się to, że nic nie wiedziała o „własnej inicjatywie Mikołajczyka " zmierzającego ku politycznemu powstaniu; niedługo po tym, 7 lipca 1944 roku, otrzymała niezależną od tego instrukcję od Naczelnego Wodza Kazimierza Sosnkowskiego, wedle której niczym nie można usprawiedliwić powszechnego powstania. Wprawdzie Komorowski w odpowiedzi z 14 lipca 1944 roku[456] nadal trzymał się zasady niewciągania Warszawy do powstania, jednak w ocenie ogólnego położenia skłaniał się ku politycznej opinii Mikołajczyka.

Ten zaś 20 lipca 1944 roku zwrócił się do Stalina za pośrednictwem Churchilla, chcąc w osobistej rozmowie uzyskać zgodę na współudział członków prawowitego polskiego rządu w kształtowaniu stosunków w Polsce. Stalin nie spieszył się z pisemną odpowiedzią, ponieważ przed przyjazdem Mikołajczyka chciał stworzyć 21 lipca 1944 roku[457] *fait accompli* (fakt dokonany) w postaci od dawna już trzymanego w gotowości Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (Komitetu Lubelskiego)[458]. Jeśli nawet zarzut polskich

żołnierzy, że Mikołajczyk upokorzył się przed Stalinem, jak Emil Hácha przed Hitlerem, brzmi nazbyt surowo, to jednak odzwierciedla nastroje panujące wśród polskich wojskowych we Włoszech, którzy mieli za sobą pobyt w sowieckich obozach jenieckich od 1939 do 1941 roku.

W przeddzień wybuchu Powstania Warszawskiego stosunkom politycznym pomiędzy Polakami i Sowietami daleko było do odprężenia; przeciwnie, po podjętej przez Churchilla próbie nawiązania rozmów w ramach starań Roosevelta i Churchilla o polepszenie atmosfery Stalin natychmiast ponownie ją zatruł, powołując do życia złożony z polskich komunistów rzekomy rząd lubelski – PKWN. Utworzenie tego rządu nie było powiązane w czasie z tą inicjatywą Zachodu, ale było skutkiem militarnego przypadku, a mianowicie zdobycia przez Armię Czerwoną Lublina, pierwszego większego polskiego miasta w tej wschodniej części Polski, które po wojnie zamierzał zostawić Polsce.

Tym pilniejsze wydawało się dokonanie politycznej kontrdemonstracji polegającej na pojawieniu się w z*achodniej* Polsce kontrrządu, kontrkomitetu, które w sposób oczywisty mogły się pojawić tylko na terenie nie opanowanym przez komunistów – gdyby Niemcy na to zezwolili. Ale niemieckim władzom w Krakowie zabrakło politycznego instynktu. „Warszawa jest politycznie najważniejsza". Ta niebezpieczna myśl zakotwiczyła się także w głowach polityków i wojskowych oceniających sytuację w Warszawie. Podróż Mikołajczyka do Moskwy przez Kair, rozpoczęta w nocy z 26 na 27 lipca 1944 roku, utwierdziła Warszawę w przekonaniu, że powstanie jest politycznie potrzebne. Decyzję o wywołaniu go podjęto nie na podstawie oceny własnych możliwości militarnych, została ona bowiem przyćmiona wyobrażeniem o politycznej konieczności. „Zwrot tragiczny w sprawie Warszawy był w niemałej mierze

skutkiem tajnej depeszy Mikołajczyka z 4 lipca (1944), równoznacznej z udzieleniem pełnomocnictwa do powzięcia decyzji co do walki w ogóle i powstania także”[459].

Kiedy powstanie wybuchło, to aby nabrać charakteru wydarzenia politycznego, musiało okazać się bronią skierowaną przeciwko Związkowi Sowieckiemu. To nie mogłoby nastąpić, w wypadku gdyby podczas rozmów moskiewskich Związek Sowiecki uznał niekomunistyczne grupy Polaków, zaakceptował zwiększoną pomoc aliantów dla Polski i wspólny polityczny nacisk na Rzeszę Niemiecką i oraz zrezygnował z polityki prześladowania Polaków.

Mikołajczyk prowadził rokowania w Moskwie od 31 lipca 1944 roku i był „przekonany, że powstanie wzmocni jego pozycję w rozmowie ze Stalinem”[460]. Kiedy 3 sierpnia 1944 roku spotkał się ze Stalinem po raz pierwszy, zorientował się, że powstanie w Warszawie nie robi na nim żadnego wrażenia. Przeciwnie, musiał wysłuchać długich – uzasadnionych – narzekań na temat zdecydowanie wrogiego nastawienia Armii Krajowej wobec Związku Sowieckiego. Kiedy Mikołajczyk przeszedł do kwestii pomocy Związku Sowieckiego dla walczącej od trzech dni Warszawy, Stalin odpowiedział: „A co to jest ta Armia Krajowa? Co to za armia bez artylerii, bez czołgów, bez lotnictwa? Nie mają nawet dosyć broni ręcznej. To są małe partyzanckie oddziały, a nie regularne wojsko. Słyszę, że polski rząd polecił tym oddziałom wypędzić Niemców z Warszawy. Nie wiem, jak mają to zrobić, ponieważ nie mają do tego sił. Nawiasem mówiąc, ci ludzie nie walczą z Niemcami, tylko kryją się po lasach – nic innego nie są w stanie zrobić”[461]. Na dalsze nalegania o pomoc praktycznie nie było odpowiedzi. Uznano wprawdzie Powstanie Warszawskie za wydarzenie polityczne, ale oczywiście w sensie negatywnym. To, że powstanie było dla Sowietów rzeczą nieprzyjemną – mogłoby się bowiem udać

i z punktu widzenia Sowietów niekorzystnie skomplikować problem Polski – wynika już z pierwszego urzędowego sformułowania: Sowieci zaprzeczali faktowi, że powstanie wybuchło[462].

Później, kiedy nie można go już było nie dostrzegać, Związek Sowiecki przez długi czas wyolbrzymiał trudności na wschodnim przedpolu Pragi[463], a Stalin zwodził Mikołajczyka, mówiąc codziennie o nowych przyczynach opóźnień. Powstanie trwało już 14 dni, kiedy agencja TASS wydała pierwszy komunikat (13 sierpnia 1944) przedstawiający jasno polityczny punkt widzenia Sowietów: Związek Sowiecki dystansował się do Powstania Warszawskiego. Całą odpowiedzialność za nie zrzucił na „londyńskie kręgi emigracyjne”[464]. W swoich pracach na temat powstania polscy komuniści chętnie przemilczają ten komunikat agencji TASS. Przemilczają także postawę przebywających w Moskwie polskich komunistów, którzy utworzyli tam Komitet Lubelski i którzy później przez długi czas byli członkami polskiego rządu. Początkowo Michał Rola-Żymierski, a przede wszystkim Bolesław Bierut, w sprawie powstania nie kiwnęli nawet palcem. Wanda Wasilewska najpierw trzymała się wersji, że powstania w ogóle nie było, a Edward Osóbka-Morawski jeszcze 9 sierpnia 1944 roku twierdził, że Bora-Komorowskiego w ogóle w Warszawie nie ma[465]. Zamiar Mikołajczyka, żeby za pomocą powstania uczynić rząd RP na uchodźstwie politycznym partnerem i zarazem oponentem Związku Sowieckiego, nie powiódł się. Na przeciwniku numer dwa Powstanie Warszawskie nie zrobiło wrażenia. Wprawdzie później niechętnie nieco to militarnie nadrobił, ale politycznie Sowieci lepiej rozegrali tę partię. Nie chodziło im o Warszawę, ale o polityczne zawładnięcie narodem polskim. Zwycięska Armia Krajowa i jej polityczni reprezentanci w Warszawie

i w całym kraju mogli do tego nie dopuścić. Dlatego dzisiaj Sowieci opowiadali się przeciwko Warszawie, żeby jutro tym pewniej ją zająć.

2. Pomoc aliantów zachodnich dla Warszawy

Klęska narodu polskiego we wrześniu 1939 roku przez całą wojnę wpływała na stosunki między rządem RP na uchodźstwie i zachodnimi aliantami, ponieważ Polacy przy każdej okazji słusznie wskazywali, że na pewno nie przegraliby tak szybko tej kampanii, gdyby w 1939 roku otrzymali minimalne choćby wsparcie. Dlatego przez wszystkie lata wojny byli dla zachodnich aliantów bardzo uciążliwym, ciągle zgłaszającym pretensje partnerem. Sytuację pogarszał fakt, że polskich żołnierzy, którzy dostali się do sowieckiej niewoli i po 1941 roku zostali z niej wyprowadzeni, zachodni alianci użyli do własnych celów na śródziemnomorskim teatrze wojny.

Z czasem pomiędzy terytorium okupowanej Polski i Wyspami Brytyjskimi zostało nawiązane słabe, tajne wsparcie z powietrza, działali kurierzy i służby wywiadowcze, dokonywano zrzutów radiostacji, materiałów potrzebnych dla uprawiania sabotażu oraz broni.

Czym innym były jednak zrzuty pojedynczych agentów przeprowadzane w sprzyjających okolicznościach i przy dobrej pogodzie, a czym innym regularne, planowe przyloty i zrzuty broni i ludzi dokonywane w ściśle określonych, chronionych przed Niemcami miejscach. Problem ten nie wyłonił się dopiero podczas Powstania Warszawskiego, ale zarysował się już w czasie przygotowań do niego. Bór-Komorowski domagał się od Anglików wsparcia z powietrza[466], a 27 lipca 1944 roku polski ambasador Edward Raczyński przedstawił brytyjskiemu

ministrowi spraw zagranicznych, Anthony'emu Edenowi, polskie plany zgodnie z którymi w wypadku powszechnego powstania w Polsce cztery alianckie dywizje przewożone drogą powietrzną miały startować z włoskich baz i lądować w miejscach, które Armia Krajowa dopiero zdobędzie. Eden natychmiast odpowiedział, że ze względów technicznych Royal Air Force nie jest w stanie spełnić tych żądań[467]. Nie powiodły się również starania Polaków, żeby otrzymać dla polskich spadochroniarzy samoloty i uzbrojenie[468]. Jeszcze w 1942 roku Sikorski uważał, że bez lotnictwa nie powinno się powstania rozpoczynać. W październiku 1943 roku Sosnkowski poinformował Komendę Główną Armii Krajowej, że własnym (polskim) wsparciem lotniczym można będzie dysponować najwcześniej na początku 1945 roku[469]. Kiedy teraz, z chwilą wybuchu powstania, polska strona ponownie wysunęła postulat wsparcia przez aliantów Warszawy z powietrza, sprawa nabrała charakteru politycznego.

Po raz pierwszy z całą ostrością objawiła się wówczas rysa dzieląca Zachód i Wschód już podczas wojny. Kilka miesięcy później to jawnie wrogie nastawienie Związku Sowieckiego zostało przesłonięte wspólnym zwycięstwem nad Niemcami i czasowo popadło w zapomnienie. Kontrowersje na temat Powstania Warszawskiego ujawniły polityczne rozbieżności pomiędzy Wschodem i Zachodem tak wyraźnie, że do dziś niezrozumiałe jest, dlaczego Stany Zjednoczone i Wielka Brytania potrzebowały wielu lat, żeby wyciągnąć z tego polityczne konsekwencje.

Techniczną stronę pomocy dla Warszawy i trudności z nią związane najlepiej ilustruje brytyjska odpowiedź na trzy polskie żądania: 1. Przysłać do Warszawy wojska powietrznodesantowe lub spróbować skoków

spadochronowych. 2. Przyznać Armii Krajowej do dyspozycji lotnictwo. 3. Zaatakować warszawskie lotniska.

„Obawiam się, że zupełnie niezależnie od trudności skoordynowania takiej akcji z rządem sowieckim, którego wojska prowadzą działania przeciwko Niemcom na terytorium Polski, same tylko względy operacyjne muszą nas powstrzymać od zaspokojenia trzech żądań, jakie panowie wysunęli w związku z niesieniem pomocy powstaniu warszawskiemu. Nie byłoby rzeczą możliwą przerzucanie brygady spadochronowej[470] nad terytorium niemieckim aż do Warszawy, bez zaryzykowania nadmiernych strat. Wysłanie dywizjonów myśliwskich na lotniska w Polsce stanowiłoby również długi i skomplikowany proces, który musiałby być w każdym razie uzgodniony z rządem sowieckim. Nie mogłoby to być na pewno wykonane w czasie pozwalającym na zaważenie na losach toczącej się obecnie bitwy. Jeśli chodzi o zbombardowanie lotnisk warszawskich, to Warszawa znajduje się poza normalnym zasięgiem operacyjnym bombowców R.A.F. i bombardowanie lotnisk mogłoby być w każdym razie dokonywane w sposób znacznie bardziej właściwy przez bombowce działające z baz kontrolowanych przez Sowiety. Jeżeli natomiast czynniki polskie miały na myśli bombardowanie wahadłowe, o którym było ostatnio dość głośno w prasie, to jest ono przeprowadzane przez lotnictwo amerykańskie, a nie przez R.A.F. Obawiam się więc, że rząd Jego Królewskiej Mości nie jest w stanie nic zrobić w tej sprawie”[471].

Była to jedna z wielu reakcji na podejmowane w Londynie liczne polskie próby niesienia pomocy trwającemu już powstaniu. 2 sierpnia Edward Raczyński pojawił się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych u Cadogana[472] i prosił o natychmiastowe powiadomienie Churchilla. Polski sztab

Naczelnego Wodza (przebywającego właśnie we Włoszech) zwrócił się 3 sierpnia 1944 roku do brytyjskich kolegów, a prezydent RP wystosował list do Churchilla. Ów „miał być głęboko poruszony i szczerze przejęty w niechybnym też poczuciu odpowiedzialności za wszystko, co doradzał Mikołajczykowi”[473]. 3 sierpnia 1944 roku brytyjski marszałek lotnictwa, sir John Slessor, został o tym powiadomiony i oczywiście otrzymał także polecenie, żeby następnej nocy, „jeśli to możliwe”, uruchomić zrzuty nad Warszawą. Nastąpiło to jednak dopiero w nocy z 8 na 9 sierpnia 1944 roku [sic!][474]. Nacisk Polaków na brytyjskie placówki stawał się coraz silniejszy i Foreign Office oświadczyło dość kategorycznie, że istnieją techniczne przeszkody i że w tej kwestii ostatnie słowo mają odpowiedzialni wojskowi (marszałkowie Henry Maitland Wilson i John Slessor). „Wśród drugiego garnituru Foreign Office szeptano, że powstanie jest «działaniem czasowo błędnym oraz nierealistycznym»”[475]. Podobną odpowiedź otrzymał ambasador RP Jan Ciechanowski 6 sierpnia 1944 roku w Waszyngtonie od sekretarza stanu Edwarda Stettiniusa, który przy okazji zapytał, czy polska Armia Krajowa nie wystąpiła jednak „za wcześnie”. Wszyscy zajmujący się tym alianccy wojskowi (np. generał porucznik Joseph Taggart McNarney w Waszyngtonie i marszałek Slessor) wskazywali na to, że takiego wsparcia z powietrza „z łatwością mogliby udzielić Rosjanie”. Istotnie, technicznie Sowieci byli w stanie dokonać tego z wielką łatwością z okolic Warszawy. Później (17–18 września 1944 roku) przed odcinkiem frontu niemieckiej 9. Armii znalazło się 60 sowieckich lotnisk polowych z 2400 samolotami[476].

4 sierpnia 1944 roku Churchill zwrócił się w tej sprawie do Stalina:

„Premier do Marszałka Stalina, 4 sierpnia 1944

Na pilne żądanie polskiej armii podziemnej zrzucimy – jeśli pogoda na to pozwoli – około sześćdziesięciu ton sprzętu i amunicji na południowo-zachodnią część Warszawy, gdzie – według przekazanych przez nich samych informacji – Polacy powstali przeciw Niemcom i trwają zażarte walki. Oni twierdzą także, że apelowali o pomoc rosyjską, która wydaje się być bardzo blisko. Są atakowani przez półtorej niemieckiej dywizji. Może to stanowić pomoc dla naszych operacji”[477].

Odpowiedź Stalina:

„Marszałek Stalin do Premiera, 5 sierpnia 1944

Otrzymałem Pana depeszę na temat Warszawy. Sądzę, że informacje, które docierają do Pana od Polaków, są wielce przesadzone i nie budzą zaufania. Można dojść do takiego wniosku, opierając się na tym, że polscy emigranci twierdzili, że to oni zdobyli Wilno swoimi kilkoma rozproszonymi jednostkami Armii Krajowej, a nawet ogłosili to przez radio. Nie ma to oczywiście żadnego związku z rzeczywistością. Polska Armia Krajowa składa się z zaledwie kilku oddziałów, które tylko z nazwy są dywizjami. Nie ma artylerii ani samolotów, ani czołgów. Nie mogę sobie wyobrazić, jak te oddziały miałyby zdobyć Warszawę, dla obrony której Niemcy zgromadzili cztery pancerne dywizje, a wśród nich dywizję Hermann Göring”[478].

12 sierpnia 1944 roku po tej odmowie oraz po kilku nalotach przeprowadzonych z terenu Wielkiej Brytanii [Włoch – *przyp. red.*] Churchill ponownie zwrócił się do Stalina z apelem:

„Premier do Marszałka Stalina, 12 sierpnia 1944

Otrzymałem następującą rozpaczliwą depeszę od Polaków w Warszawie, walczących już dziesięć dni ze znacznymi siłami

niemieckimi, które rozcięły miasto na trzy części:

[*Początek*] «Do Prezydenta Rzeczypospolitej, do rządu i do Naczelnego Wodza od wicepremiera.

Dziesiąty dzień. Toczymy krwawe walki. Miasto jest rozcięte na trzy części […]. Niemcy za pomocą czołgów mocno trzymają przejścia między nimi i ich przekroczenie jest nadzwyczaj trudne (wszystkie budynki wzdłuż tych ulic płoną). Dwa pociągi pancerne linii kolejowej między Dworcem Gdańskim a Dworcem Zachodnim i artyleria z Pragi prowadzą ciągły ostrzał miasta przy dodatkowym wsparciu lotnictwa.

Mimo to kontynuujemy walkę. Otrzymaliśmy od Was tylko jeden mały zrzut. Na froncie niemiecko-rosyjskim trwa od 3 [sierpnia] cisza. Pozostaliśmy więc bez wsparcia materialnego czy moralnego i z wyjątkiem krótkiego przemówienia [polskiego] wicepremiera [z Londynu], które usłyszeliśmy ósmego dnia, nie doczekaliśmy się od Was nawet uznania naszej akcji. Żołnierze i ludność stolicy spoglądają z rozpaczą w niebo, oczekując pomocy od sojuszników. Ale przez zasłonę dymów widzą tylko niemieckie samoloty. Są zaskoczeni, głęboko zawiedzeni i zaczynają już miotać obelgi.

Nie mam praktycznie od Was żadnych wiadomości odnośnie oceny sytuacji politycznej, żadnej instrukcji ani rady. Czy dyskutowaliście z Moskwą pomoc dla Warszawy? Powtarzam z całą stanowczością, że bez natychmiastowego wsparcia w postaci zrzutów broni i amunicji, bombardowania obiektów zajętych przez nieprzyjaciela i bez lądowań z powietrza nasza walka zakończy się w ciągu kilku dni. Gdy otrzymamy pomoc, będziemy walczyć dalej.

Liczę na Wasze usilne działania w tym względzie». [koniec]

[Dodatek Churchilla] Oni proszą o karabiny maszynowe i amunicję. Czy moglibyście im pomóc, jako że odległość z Włoch jest tak duża?”[479].

Wkrótce po tej depeszy znowu próbowano wykonać loty z Włoch do Warszawy. W nocy z 12 na 13 sierpnia wystartowało 5 samolotów polskich i 6 brytyjskich, z których 7 dokonało udanych zrzutów na miasto, w nocy z 13 na 14 sierpnia przyleciało z Włoch do Polski 30 samolotów [w rzeczywistości tylko 20 samolotów RAF i SAAF oraz 4 polskie – *przyp. red.*], a w nocy z 14 na 15 – 26 samolotów. Jednak tylko bardzo nieliczne zrzuty trafiły w ręce powstańców[480]. Z drugiego lotu tylko 15 samolotów odnalazło miasto[481]. Trzy zostały zestrzelone[482].

Nadające się do tych lotów bombowce dalekiego zasięgu RAF pożyczał od amerykańskiej 8. i 9. Floty Powietrznej[483]. Także na temat tego drugiego lotu znajduje się uwaga w Dzienniku Wojennym 9. Armii, mówiąca, że później pojedyncze samoloty trafiły na teren kontrolowany przez Sowietów i tam wylądowały. Tej samej nocy, 16 sierpnia 1944 roku, sowiecki zastępca komisarza spraw zagranicznych Andriej Wyszyński zaprosił do siebie amerykańskiego ambasadora i odczytał mu „dla uniknięcia możliwych nieporozumień" następujące oświadczenie:

„Rząd sowiecki nie może mieć oczywiście zastrzeżeń do faktu, że angielskie lub amerykańskie samoloty dokonują zrzutów broni w rejonie Warszawy, gdyż jest to czysto amerykańska i angielska akcja. Rząd sowiecki sprzeciwia się jednak stanowczo, aby amerykańskie lub brytyjskie samoloty, po dokonaniu zrzutu na Warszawę, lądowały na terytorium sowieckim. Rząd sowiecki nie chce bowiem być związany pośrednio lub bezpośrednio z awanturą w Warszawie"[484].

Ostrzeżenie to skierowane było do Stanów Zjednoczonych, ponieważ nad Warszawą stwierdzono obecność amerykańskich maszyn. Zarazem jednak Churchill otrzymał w tej sprawie od

Stalina nieco łagodniejszą wersję owej zwracającej powoli uwagę sowieckiej odmowy:

„Marszałek Stalin do Premiera, 16 sierpnia 1944

Po rozmowach z panem Mikołajczykiem wydałem rozkazy dowództwu Armii Czerwonej rozpoczęcia intensywnych zrzutów broni dla Warszawy. Zrzucony został również na spadochronie oficer łącznikowy, który jednak, według meldunków dowództwa, został zabity przez Niemców, zanim dotarł do celu.

Po dokładniejszym zapoznaniu się ze sprawą Warszawy doszedłem do przekonania, że akcja w Warszawie to nieprzemyślane, straszliwie ryzykowne przedsięwzięcie, powodujące wielkie ofiary wśród ludności. Tak by się nie stało, jeśliby sowieckie dowództwo było poinformowane przed wybuchem powstania o tym zamiarze i jeśliby Polacy utrzymywali z nami kontakty.

W tej sytuacji dowództwo sowieckie doszło do wniosku, że musi się odseparować od awantury w Warszawie, gdyż nie może przyjąć na siebie bezpośredniej lub pośredniej odpowiedzialności za warszawską akcję”[485].

18 sierpnia 1944 roku Churchill zwrócił się do prezydenta Roosevelta:

„Premier (z Włoch) do Prezydenta Roosevelta, 18 sierpnia 1944

1. Rosyjska odmowa zgody na lądowanie amerykańskich samolotów wiozących pomoc dla bohaterskich powstańców Warszawy stanowi precedens o daleko idących konsekwencjach. Jest to spotęgowane przez całkowity brak ich zrzutów dla Warszawy, mimo że są oddaleni tylko o kilkadziesiąt mil.

Jeżeli, co jest teraz prawie całkowicie pewne, po niemieckim zwycięstwie nastąpi bezlitosna masakra ludności na wielką skalę, nie ma miary dla ogromu tragedii.

2. Jestem gotów wysłać, jeśli uważa to Pan za rozsądne, osobistą depeszę do Stalina, gdyby Pan wysłał jednocześnie podobny apel. Znacznie lepsza byłaby oczywiście wspólna depesza podpisana przez nas obu.

3. Chwalebne zwycięstwa na gigantyczną skalę osiągnięte we Francji przez amerykańskie i brytyjskie siły zbrojne zmieniają ogromnie sytuację w Europie. Może się zdarzyć, że zwycięstwo naszych armii w Normandii o wiele przewyższy osiągnięcia Rosjan. Sądzę więc, że rozważą oni z respektem wszystko, co im przedstawimy, jeśli tylko zostanie to powiedziane otwarcie i prosto. Nasze narody służą wielkiej sprawie i nie mogę unikać mówienia prawdy, nawet jeśli ma to być odrzucone przez Stalina. Jest jednak całkiem prawdopodobnym, że tego nie uczyni”[486].

20 sierpnia 1944 roku amerykański prezydent Roosevelt i premier Churchill wysłali do Stalina wspólny telegram w sprawie pomocy dla Warszawy:

„Premier (z Włoch) i Prezydent Roosevelt do Marszałka Stalina, 20 sierpnia 1944

Mając na względzie reakcję opinii światowej na fakt opuszczenia przez nas antyfaszystów w Warszawie, sądzimy, że my trzej musimy uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby uratować tych patriotów. Mamy nadzieję, że rozpoczniecie natychmiast zrzuty zaopatrzenia i amunicji dla Polaków walczących w Warszawie i zgodzicie się pomóc naszemu lotnictwu w dokonywaniu tych zrzutów. Liczymy, że Pan się na to zgodzi. Czynnik czasu ma nadzwyczajne znaczenie”.

22 sierpnia 1944 roku Stalin odpowiedział:

„Marszałek Stalin do Premiera i Prezydenta Roosevelta, 22 sierpnia 1944

[1.] Otrzymałem od Pana i od prezydenta Pana Roosevelta depeszę na temat Warszawy. Chciałbym przekazać swój pogląd na tę sprawę.

2. Wcześniej czy później prawda o grupie przestępców, którzy wywołali awanturę w Warszawie, aby przechwycić władzę, będzie znana wszystkim. Ci osobnicy, wykorzystując zaufanie mieszkańców Warszawy, rzucili prawie nieuzbrojonych ludzi przeciwko niemieckim armatom, czołgom i samolotom. W powstałej sytuacji każdy dzień służy nie Polakom i sprawie wyzwolenia Warszawy, ale hitlerowcom, którzy w nieludzki sposób rozstrzeliwują mieszkańców miasta.

3. Z wojskowego punktu widzenia sytuacja ściągająca coraz większą uwagę Niemców na Warszawę jest niekorzystna tak dla Armii Czerwonej, jak i dla Polaków. W tym czasie wojska sowieckie, które ostatnio spotkały się z nowymi, poważnymi wysiłkami Niemców szykujących się do znaczącego przeciwnatarcia, czynią wszystko, co możliwe, aby to przeciwnatarcie hitlerowców rozbić i wznowić w rejonie Warszawy ofensywę zakrojoną na szeroką skalę. Nie ma żadnych wątpliwości, że Armia Czerwona nie szczędzi wysiłków, aby złamać opór Niemców wokół Warszawy i oswobodzić ją. Będzie to najlepsza i najbardziej efektywna pomoc dla tych Polaków, którzy są – antyfaszystami”[487].

Podczas tych nocnych wymian depesz alianci dokonali kilku lotów do Warszawy, w trakcie których żaden ze zrzutów nie trafił do celu[488]. Sowieci, jak wiadomo, nie przedsięwzięli niczego.

Churchill 23 i 24 sierpnia 1944 roku, poprzez przekazaną mu przez polską stronę i utrzymaną w stylu dziennikarskim wiadomość, którą przesłał Rooseveltowi i sowieckiemu ambasadorowi w Londynie, starał się wytworzyć korzystne nastawienie dla rozszerzenia pomocy sprzymierzonych dla

Polski. Wspomniał przy tym o zrzutach broni wykonanych przez RAF w nocy z 12 na 13 sierpnia 1944 roku i podkreślił konieczność dostarczenia broni. Churchill wpłynął także na brytyjskiego ministra propagandy, aby wiadomości z Warszawy redagować tak, żeby moralną winę za zaniechanie pomocy w dostarczeniu broni dla Warszawy przerzucić na Związek Sowiecki. Odpowiedź Roosevelta zawiera pełne rezygnacji stwierdzenie:

„Zaopatrywanie przez nas Polaków w Warszawie jest, jak mnie poinformowano, niemożliwe bez uzyskania zezwolenia na lądowania i starty z sowieckich lotnisk. Władze rosyjskie wydały zakaz ich użytkowania dla niesienia pomocy Warszawie.

Nie wiem, jakie jeszcze działania, rokujące nadzieje na pozytywne rezultaty, moglibyśmy obecnie podjąć".

Churchill zaproponował wtedy (25 sierpnia 1944 roku) zwrócenie się do Stalina w ostrzejszym tonie; następna odpowiedź wystosowana do Stalina miała być utrzymana w następującym duchu:

[*Początek*] „Chcemy pilnie wysłać z Anglii amerykańskie samoloty. Czy istnieje realny powód, by użytkowanie lotnisk, poza radziecką linią frontu, przyznanych poprzednimi porozumieniami, bez sprawdzania do czego zostałyby wykorzystane w czasie przelotu, było niemożliwe? W ten sposób wasz rząd mógłby zachować zasadę nieuczestniczenia w tych wydarzeniach. Jesteśmy pewni, że jeśli brytyjski lub amerykański samolot zostanie uszkodzony i będzie przymusowo lądował poza Waszymi liniami, przyjdziecie mu jak zwykle z pomocą. Podzielamy sympatię do tych «prawie bezbronnych ludzi», których gorące przekonania poprowadziły do ataku na niemieckie czołgi, armaty i samoloty, ale nie zamierzamy ferować wyroków w stosunku do osób, które

nawoływały do powstania, gdyż nawoływanie takie wielokrotnie powtarzało Radio Moskwa. Nie możemy liczyć na to, że okrucieństwa Hitlera zakończą się wraz zaprzestaniem oporu, wręcz przeciwnie, obawiamy się, iż dopiero wtedy rozwiną się z całą siłą. Masakra Warszawy będzie z pewnością ciążyła na nas, gdy spotkamy się wszyscy pod koniec wojny. Proponujemy więc wysłanie samolotów, chyba że Pan tego wyraźnie zabroni". [*Koniec*]

Churchill dodał jeszcze:

„W wypadku gdybyśmy nie otrzymali odpowiedzi, w moim odczuciu powinniśmy wysłać samoloty i czekać, co się stanie. Nie mogę uwierzyć, że będą źle potraktowane lub zatrzymane. Już po podpisaniu powyższego otrzymałem wiadomość, że Rosjanie próbują odebrać Wasze lotniska zlokalizowane w Połtawie i w innych miejscowościach"[489].

26 sierpnia 1944 roku, w dwadzieścia sześć dni po wybuchu powstania, które Armia Krajowa podjęła, zakładając, że zdana sama na siebie będzie musiała walczyć tylko przez cztery do pięciu dni, i którego dowództwo liczyło na niezbędną pomoc z powietrza, Roosevelt odpowiedział:

„Prezydent Roosevelt do Premiera, 26 sierpnia 1944

Sądzę, że nie powinienem podpisywać się pod proponowaną przez Pana wspólną depeszą do Stalina, gdyż może to niekorzystnie wpłynąć na długofalową politykę wojenną. Nie mam oczywiście zastrzeżeń odnośnie wysłania jej przez Pana, jeśli uważa Pan to za celowe. Moja decyzja wynika z analizy stanowiska, jakie Wujek J. zajął w stosunku do pomocy dla armii podziemnej w Warszawie, jego zdecydowanej odmowy udostępnienia do tego celu rosyjskich lotnisk i z obecnego stanu rozmów między Amerykanami a Rosjanami na temat użytkowania baz rosyjskich"[490].

A zatem w kwestii powstania Roosevelt przyjął sowiecki punkt widzenia. W tym czasie nie dokonywano zrzutów.

Tymczasem nadszedł 1 września 1944 roku, piąta rocznica wybuchu wojny w Polsce i polski Naczelny Wódz, generał Sosnkowski, wydał Rozkaz dzienny nr 19 do polskiej Armii Krajowej, który w ukazującym się w Londynie po polsku „Dzienniku Polskim" był dostępny dla każdego. Czytamy w nim m.in.[491]:

„Pięć lat minęło od dnia, gdy Polska, wysłuchawszy zachęty rządu brytyjskiego i otrzymawszy jego gwarancje, stanęła do samotnej walki z potęgą niemiecką. Kampania wrześniowa dała sprzymierzonym osiem miesięcy bezcennego czasu, a Wielkiej Brytanii pozwoliła wyrównać braki przygotowań do wojny w stopniu takim, że bitwa powietrzna o Londyn i Wyspy Brytyjskie, stanowiąca punkt zwrotny dziejów, mogła być wygrana […]. Od miesiąca bojownicy Armii Krajowej pospołu z ludem Warszawy krwawią się samotnie […]. Lud Warszawy pozostawiony samemu sobie i opuszczony na froncie wspólnego boju z Niemcami – oto tragiczna i potworna zagadka, której my Polacy odszyfrować nie umiemy na tle technicznej potęgi Sprzymierzonych u progu szóstego roku wojny. Nie umiemy dlatego, gdyż nie straciliśmy jeszcze wiary, że światem rządzą prawa moralne. Nie umiemy, bo uwierzyć nie jesteśmy w stanie, że oportunizm ludzki w obliczu siły fizycznej mógłby posunąć się tak daleko, aby patrzyć obojętnie na agonię stolicy tego kraju, którego żołnierze tyle innych stolic własną piersią osłonili […]. Brak pomocy dla Warszawy tłumaczyć nam pragną rzeczoznawcy racjami natury technicznej. Wysuwane są argumenty strat i zysków. Strata 27 maszyn nad Warszawą, poniesiona w ciągu miesiąca, jest niczym dla lotnictwa Sprzymierzonych, które posiada obecnie kilkadziesiąt tysięcy samolotów wszelkiego rodzaju i typu,

a skoro obliczać trzeba, to przypomnieć musimy, że lotnicy polscy w bitwie powietrznej o Londyn w roku 1940 ponieśli straty w wysokości 40 procent swego stanu, gdy w akcji pomocy dla Warszawy zginęło tylko 15 procent załóg [...]. Od lat pięciu Armia Krajowa walczy przeciw Niemcom, bez przerwy, w straszliwych warunkach, o których świat Zachodu pojęcia mieć nie może [...]. Warszawa czeka. Nie na czcze słowa pochwały, nie na wyrazy uznania, nie na zapewnienia litości i współczucia. Czeka ona na broń i amunicję [...]”[492].

Tym samym najwyższy polski oficer słowami, które naturalnie przede wszystkim skierowane były do „Wielkiej Trójki” i brzmiały znacznie bardziej trzeźwo niż jednocześnie wygłaszane liczne polskie apele, odwołał się do opinii publicznej. Słowa te zostały podchwycone przez angielską prasę i rzeczywiście poruszyły to, przed czym Churchill i Roosevelt przestrzegali w swoim telegramie do Stalina z 20 sierpnia 1944 roku: światową opinię publiczną. Ale te same słowa doprowadziły później do upadku Sosnkowskiego. Wszystko to było dla Churchilla bardzo przykre (nie wspomina o tym w swoich pamiętnikach); 4 września 1944 roku jednak wysłał do Roosevelta kolejne dwie depesze:

Premier (z Londynu) do Prezydenta Roosevelta, 4 września 1944

„1. Gabinet Wojenny [W. Brytanii] jest głęboko poruszony sytuacją w Warszawie i dalekosiężnymi skutkami odmowy Stalina na użytkowanie lotnisk dla przyszłych stosunków z Rosją.

2. Co więcej, jak Pan wie, Mikołajczyk wysłał swoje propozycje politycznego porozumienia do Polskiego Komitetu Wyzwolenia [Narodowego]. Obawiam się, że upadek Warszawy

nie tylko pozbawi nas nadziei na postęp w tej sprawie, ale i znacznie osłabi pozycję samego Mikołajczyka.

Jednocześnie wysyłam tekst depeszy, jaką Gabinet Wojenny wystosował do naszego ambasadora w Moskwie oraz tekst przesłania kobiet Warszawy do papieża, przekazany przez Watykan naszemu ambasadorowi[493].

Jedynym sposobem szybkiego udzielenia pomocy Polakom walczącym w Warszawie jest zrzut zaopatrzenia z amerykańskich samolotów korzystających w tym celu z rosyjskich lotnisk. Widząc, o jak wysoką stawkę tu chodzi, prosimy o rozważenie jeszcze raz tej sprawy. Czy nie mógłby Pan rozkazać lotnictwu przeprowadzenia tej operacji wraz z lądowaniem, jeśli okaże się ono konieczne, na lotniskach rosyjskich, mimo braku ich formalnej zgody? Zważywszy na nasze wielkie sukcesy na Zachodzie, nie sądzę, aby Rosjanie mogli odrzucić ten *fait accompli*. Być może nawet przywitają go z ulgą jako wyjście z niezręcznej dla nich sytuacji. Będziemy oczywiście w pełni uczestniczyć w ponoszeniu odpowiedzialności za każdą akcję Waszych sił lotniczych".

Telegram brytyjskiego Gabinetu Wojennego do brytyjskiego ambasadora w Moskwie z 4 września 1944 roku:

„Gabinet Wojenny na swoim dzisiejszym posiedzeniu rozpatrywał doniesienia o sytuacji w Warszawie, które wskazują, że Polacy walczący z Niemcami znajdują się w tragicznym położeniu.

Gabinet Wojenny chciałby uświadomić rządowi sowieckiemu, że opinia publiczna w tym kraju jest głęboko poruszona wydarzeniami w Warszawie i ogromem cierpień Polaków. Jakiekolwiek można mieć zastrzeżenia do osób, które spowodowały wybuch powstania, ludność Warszawy nie może ponosić odpowiedzialności za podjęte decyzje. Nasz naród nie

jest w stanie pojąć, dlaczego nie udziela się materiałowej pomocy Polakom w Warszawie. Jest już powszechnie wiadomo, że pomoc stąd nie jest wysyłana, gdyż Wasz rząd odmówił samolotom amerykańskim zgody na lądowanie na rosyjskich lotniskach[494]. Jeśli teraz Polacy w Warszawie zostaną zmiażdżeni przez Niemców, co może nastąpić według naszego rozeznania w ciągu dwóch lub trzech dni, opinia publiczna dozna niewyobrażalnego szoku. Gabinet Wojenny nie może zrozumieć, dlaczego Wasz rząd nie chce przyjąć do wiadomości faktu, że rządy brytyjski i amerykański są zobowiązane do pomocy Polakom w Warszawie. Działania Waszego rządu wzbraniające udzielenia tej pomocy są sprzeczne z duchem współpracy sojuszniczej, z którą tak Wy, jak i my wiążemy wielkie nadzieje zarówno teraz, jak i w przyszłości.

Z uwagi na poważanie, jakim darzymy Marszałka Stalina i ludzi radzieckich, z którymi chcemy współpracować w przyszłości, Gabinet Wojenny prosi mnie, abym zaapelował raz jeszcze do rządu sowieckiego o udzielenie wszelkiej możliwej pomocy, a przede wszystkim o umożliwienie samolotom Stanów Zjednoczonych lądowania na Waszych lotniskach”[495].

Interesujące, że apel ten, który najwyraźniej miał zrobić odpowiednie wrażenie na Stalinie, nie wpłynął na Roosevelta, który 5 września 1944 roku, opierając się na fałszywych informacjach, wykręcał się:

„Prezydent Roosevelt do Premiera (Churchilla), 5 września 1944

W odpowiedzi na Pańskie telegramy chciałbym powiadomić, że biuro wywiadu wojskowego [Biuro Służb Strategicznych] poinformowało mnie, iż uczestniczące w walkach jednostki polskie opuściły Warszawę[496] i Niemcy sprawują obecnie pełną kontrolę nad miastem. Problem pomocy dla Polaków

w Warszawie został więc, na nieszczęście, rozwiązany wskutek zwłoki oraz działań niemieckich i wydaje się, że nic już nie jesteśmy w stanie zrobić, aby im pomóc.

Od dłuższego czasu czuję się głęboko strapiony naszą niemożnością udzielenia dostatecznej pomocy bohaterskim obrońcom Warszawy, ale mam nadzieję, że zdołamy jednak postawić Polskę w szeregu zwycięzców w tej wojnie z faszyzmem”[497].

Znowu wydawało się, że plan alianckiej pomocy dla Warszawy nie powiedzie się, nie tylko z powodu stanowczej sowieckiej odmowy, lecz także z powodu rezygnacji Roosevelta opartej na fałszywych raportach wywiadu[498]. Stalin czekał z odpowiedzią do 10 września i nagle oświadczył, że wprawdzie Związek Sowiecki zasadniczo zgadza się na lądowanie, Rosjanie jednak sami już próbowali dostarczyć broń powstańcom w Warszawie przez zrzuty z powietrza, ale niemal w całości dostała się ona w ręce niemieckie. Jeśli mimo to Brytyjczycy i Amerykanie są przekonani o skuteczności pomocy w tej formie, to rząd sowiecki „zasadniczo nie ma nic przeciwko temu” z zastrzeżeniem, że alianci przedstawią mu i uzgodnią z nim plan operacji[499]. Twierdzenie o sowieckich zrzutach było nieprawdziwe. Sowieci dokonali ich po raz pierwszy w nocy z 13 na 14 września 1944 roku i to z nie najlepszym skutkiem[500]. Jednak ta sowiecka odpowiedź stworzyła wreszcie aliantom możliwość niesienia Warszawie pomocy na wielką skalę. Sowieci ponownie odwlekli amerykańską akcję, informując, że jeszcze nie są „gotowi”; później pogoda uniemożliwiła start ze spowitych mgłą angielskich lotnisk. Wreszcie 18 września 1944 roku wystartował do Warszawy pierwszy i jedyny wielki lot wahadłowy.

Operacja „Frantic VII” z 18 sierpnia 1944 roku została przeprowadzona w ramach wahadłowych lotów dziennych

i wykonana przez 107 samolotów Boeing B-17 należących do amerykańskiej 8. Armii Powietrznej, tak jak już to wypróbowano na trasie Wielka Brytania – teren docelowy – Połtawa – teren docelowy – Wielka Brytania. Na potrzeby systemu „shuttle-bombing-system" osiemnastokrotnie wykorzystano sowieckie lotniska w Połtawie, Mirgorodzie i Pyriatyniu jako bazy pomocnicze amerykańskich 8. i 15. Armii Powietrznych w Związku Sowieckim. Po początkowych, spowodowanych przez ZSRR biurokratycznych utrudnieniach doszło 2 czerwca 1944 r. do pierwszej operacji z lądowaniem w Połtawie po ataku z powietrza na Debreczyn (Węgry). Stacjonujące w Połtawie samoloty amerykańskich sił powietrznych w nocy z 21 na 22 czerwca 1944 roku ściągnęły jednak na siebie skuteczny niemiecki nalot, podczas którego zawiodła sowiecka obrona przeciwlotnicza Połtawy. Od tej pory amerykańsko-sowiecka współpraca na tym polu znacznie się ochłodziła. Amerykańscy lotnicy, od wybuchu powstania stacjonujący w Związku Sowieckim, poddani zostali niezliczonym restrykcjom[501].

Liczba samolotów użytych 18 września 1944 roku odpowiadała liczbie bombowców wykorzystywanych wtedy podczas zwykłych dziennych nalotów na tereny Niemiec lub wschodniej Europy. Przedsięwzięcie to nie stanowiło dla aliantów nadmiernego wysiłku i jego znaczenie jest, głównie zresztą przez Warszawę, znacznie przeceniane. Początkowo niemieckie raporty mówiły o zrzuceniu skoczków spadochronowych. Daje się to wytłumaczyć powyżej wspomnianym fałszywym meldunkiem; poza tym właśnie odbyły się taktyczne i operacyjne groźne, masowe lądowania spadochroniarzy w Belgii i Holandii[502] i Niemcy byli zdenerwowani. Dlatego też przeceniono wielkość nadlatującego ugrupowania powietrznego. W dzienniku von dem Bacha

mowa jest o kilkuset amerykańskich samolotach i (słusznie) o „ponad tysiącu spadochronów". Dziennik Wojenny 9. Armii podaje: „Około godziny 12 nalot 250 amerykańskich bombowców z zasobnikami zaopatrzeniowymi, które w 90 procentach wpadły w nasze ręce. Amerykanie nie zrzucili jednak wszystkiego, ponieważ pewnie dostrzegli, że ich atak nie powiódł się"[503]. Mimo tego skromnego rezultatu wyprawy, określanej przez Amerykanów jako „bardzo mało skuteczna", powtórzenie jej było tematem kolejnych rozmów. Podczas spotkania w Quebecu Churchill i Roosevelt chcieli z politycznych przyczyn powtórzyć zrzut. Jednak „Frantic VII" pozostał ostatnim zrzutem. Amerykańskie lotnictwo przesunęło lot „z przyczyn pogodowych" na 1 października 1944 roku[504]. 2 października 1944 roku Warszawa skapitulowała.

Pomoc z powietrza nie stanowiła jedynej formy zamierzonego wsparcia z Zachodu. Omawiano co najmniej jeszcze jeden plan. Kiedy bowiem wybuchło powstanie, polski Naczelny Wódz Sosnkowski wizytował właśnie walczące we Włoszech polskie wojska. Sosnkowski poleciał do Caserty i tam brytyjski dowódca wojsk alianckich w rejonie Morza Śródziemnego, marszałek Henry Wilson, oznajmił mu, że natarcie aliantów we Włoszech rozwija się pomyślnie, klęska Niemiec jest tylko kwestią czasu i że w związku z sytuacją w Polsce może się obejść bez polskiego korpusu. Jednocześnie materiałowe wyposażenie armii jest tak dobre, że jest w stanie zaproponować przerzucenie II Korpusu do Polski drogą powietrzną. Sosnkowski odrzekł, że jest to sprawa o charakterze *par excellence* politycznym, i że powinna być skierowana przez rząd brytyjski do rządu polskiego. Ponadto Sosnkowski chciałby wiedzieć, gdzie mają lądować w Polsce samoloty przewożące oddziały II Korpusu oraz jak dokona się przerzutu ciężkiego uzbrojenia i ciężkiego sprzętu. Odpowiedź

była tak naiwna, że zabrzmiała wręcz cynicznie: ciężkie uzbrojenie i sprzęt musiałyby być przewiezione później drogą morską; co do miejsca lądowania wojska, to powinno być ono wybrane w porozumieniu z Rosją na terenach przez nią już uwolnionych. W odpowiedzi Sosnkowski zrobił Wilsonowi krótki wykład na temat historii polsko-sowieckich stosunków oraz losu żołnierzy Armii Krajowej w rękach Związku Sowieckiego. Zrzucony tam II Korpus, wyposażony tylko w lekką broń, czekałby ten sam los[505]. Ponieważ projekt ten już na tym poziomie spotkał się z odmową, to sprawy techniczne, jak na początku sierpnia przerzucić do Polski 70 000 ludzi lub jak przetransportować przez morze broń i sprzęt, w ogóle nie były poruszane. Stawiane Sosnkowskiemu zarzuty, że w ten sposób zastopował wsparcie dla Warszawy i dla Polski, są bezpodstawne (nawiasem mówiąc, nie ma takiego działania lub zaniechania, pozostającego z związku z Powstaniem Warszawskim, które nie stałoby się obiektem sporów pomiędzy najrozmaitszymi grupami na emigracji).

Pomoc Zachodu dla Powstania Warszawskiego z powietrza została zatem odrzucona przez RAF jeszcze przed wybuchem powstania. Informacja o tym pozostała dla Komorowskiego nieznana. Zrzuty wykonane po wybuchu powstania nad Warszawą dowodzą, że z wielu technicznych przyczyn przynosiły one znacznie gorsze rezultaty niż na przykład wykonane nad Jugosławią. Początkowa odmowa Związku Sowieckiego oddania, zgodnie z porozumieniem, lotnisk do dyspozycji aliantów na potrzeby ich akcji utrudniła sytuację tak bardzo, że akcja ta stała się praktycznie nie do przeprowadzenia. Bardzo wątpliwe jednak, czy dokonany o miesiąc wcześniej, zamiast 18 września 1944 roku, masowy zrzut dostarczyłby Polakom pomocy koniecznej dla powodzenia powstania przy niewielkiej i rozczłonkowanej powierzchni

miasta, którą dysponowali powstańcy nawet w czasie swoich największych sukcesów.

Zatem Powstanie Warszawskie przegrałoby także przy większym zaopatrzeniu materiałowym z powietrza, a nawet przy lądowaniu większej liczby spadochroniarzy (doświadczenie z września 1944 roku z Arnhem), w sytuacji gdy Związek Sowiecki odmawiał mu pomocy.

Tym samym nadzieja na pomoc sprzymierzonych i jej niepełne udzielenie w ramach Powstania Warszawskiego niestety ani nie zapobiegły cierpieniom ludności cywilnej, ani ich nie skróciły.

W opracowaniu Komisji Historycznej byłego Sztabu Głównego Wojska Polskiego z 1950 roku czytamy wprawdzie, że decyzja o powstaniu nie bazowała na nadziei na wsparcie sprzymierzonych, jednak w pierwszej depeszy wysłanej do Londynu z Komendy Głównej Armii Krajowej po wybuchu powstania 1 sierpnia 1944 roku domagano się takiej pomocy. Oznacza to, że Komenda Główna Armii Krajowej w Warszawie nie została wystarczająco poinformowana przez polskie dowództwo w Londynie, że pomoc drogą powietrzną jest wielce problematyczna.

Powstanie nie zostałoby po 10 sierpnia 1944 roku przedłużone, gdyby pierwsze alianckie loty nie tchnęły ponownie złudnej nadziei na pomoc z powietrza, nie liczono by także na pomoc amerykańskiego lotnictwa.

Przylot 18 września 1944 roku 107 bombowców B-17 stworzył mylne wrażenie, że osiągnięto ostateczne porozumienie ze Związkiem Sowieckim w kwestii działań bojowych. W Warszawie nie znano bardzo negatywnej amerykańskiej oceny lotu z 18 września 1944 roku. Liczono na kolejne loty i zwlekano z kapitulacją.

Z drugiej strony wrogie nastawienie Sowietów do Armii Krajowej ujawniło się także w miesiącach po powstaniu, obejmując również operacyjne działania alianckiego lotnictwa w Europie Środkowej. 10 grudnia 1944 roku Związek Sowiecki zażądał, żeby alianckie bombowce nie przekraczały w kierunku wschodnim linii Szczecin – Berlin i uzasadniał to tym, że w Polsce „grupy bandytów [partyzantów] wyposażone są w angielską broń i radiostacje”[506].

3. Kwestia kombatantów

Pytanie, czy polska Armia Krajowa była regularnym wojskiem, za jakie się uważała, czy też może wojskiem partyzanckim, którego nie dotyczyły określone normy prawne, miało także wpływ na aliancką pomoc dla Powstania Warszawskiego i Armii Krajowej.

Rozpoczęcie akcji „Burza” we wschodniej Polsce prowadziło jeszcze przed Powstaniem Warszawskim do otwartych wystąpień żołnierzy Armii Krajowej zarówno przeciwko wojskom niemieckim, jak i sowieckim. Ponieważ Niemcy rozstrzelali wielu polskich jeńców jako „członków band”, 24 lipca 1944 roku Armia Krajowa zwróciła się do Londynu, domagając się, żeby radio i prasa opublikowały te fakty wraz z zapowiedzią zastosowania podobnych represji wobec niemieckich jeńców. 27 lipca 1944 roku przekazano ten postulat rządowi brytyjskiemu, który jednak chciał zapewnić sobie także zgodę Związku Sowieckiego, przede wszystkim dlatego że kilka dni później Armia Krajowa wysunęła postulat, żeby również strona sowiecka została poinformowana o prawach kombatanckich żołnierzy Armii Krajowej. Podczas akcji „Burza” w okręgu wileńskim NKWD okazało się formacją tak samo

nieuznającą praw kombatanckich Armii Krajowej jak SS[507]. Armia Krajowa powinna zostać przez aliantów we wspólnym oświadczeniu uznana za część wojsk sprzymierzonych, tak samo jak francuski ruch oporu.

Sowieci nie wyrazili zgody na takie wspólne oświadczenie i rokowania w tej kwestii ciągnęły się przez cały sierpień 1944 roku aż do chwili, kiedy 30 sierpnia 1944 roku zachodni alianci wystąpili publicznie z własnym oświadczeniem. Tego dnia brytyjski minister spraw zagranicznych, Anthony Eden, oświadczył w Izbie Gmin:

„Rząd Jego Królewskiej Mości czynił stale wszystko, co było w jego mocy, aby zabezpieczyć wszystkim członkom Sił Zbrojnych państw, walczących przeciwko Niemcom, traktowanie ich przez niemieckie władze wojskowe zgodnie z prawami i zwyczajami wojennymi. Rząd Jego Królewskiej Mości otrzymuje jednak liczne raporty, świadczące o tym, że członkowie polskiej Armii Krajowej, która prowadzi czynną akcję przeciwko wspólnemu wrogowi, traktowani są przez niemieckie władze wojskowe w sprzeczności z prawami i zwyczajami wojennymi. Rząd Jego Królewskiej Mości ogłasza wobec tego następującą oficjalną deklarację:

Obecnie zmobilizowana polska Armia Krajowa stanowi siłę kombatancką, będącą integralną częścią Polskich Sił Zbrojnych.

Członkowie polskiej Armii Krajowej otrzymali instrukcje prowadzenia swych operacji wojennych zgodnie z zasadami wojny i postępując w ten sposób, używają swego oręża jawnie przeciw nieprzyjacielowi. Działają oni w jednostkach pozostających pod odpowiedzialnym dowództwem. Zaopatrzeni są w wyraźną oznakę lub w polskie mundury.

W tych warunkach represje wobec członków polskiej Armii Krajowej są pogwałceniem przepisów wojennych, obowiązujących Niemcy.

Wobec tego Rząd Jego Królewskiej Mości ostrzega wszystkich Niemców, którzy biorą jakikolwiek udział w tych gwałtach, albo są w jakikolwiek sposób za nie odpowiedzialni, że czynią tak na własne ryzyko i że będą pociągnięci do odpowiedzialności za swe zbrodnie”[508].

Rząd RP na uchodźstwie odpowiedział na to 31 sierpnia 1944 roku oświadczeniem bliżej określającym oznaki i kombatanckie prawa Armii Krajowej. Teraz owo oświadczenie – skierowane co najmniej w połowie także do Związku Sowieckiego – wyważało już i tak otwarte drzwi, ponieważ niemieckie dowództwo zwalczające Powstanie Warszawskie (w przeciwieństwie do części niemieckich jednostek, które uczestniczyły w walkach i do końca powstania rozstrzeliwały jeńców) po 14 dniach powstania zdecydowało się uznać żołnierzy Armii Krajowej za kombatantów. Propozycja kapitulacyjna, którą niemieccy parlamentariusze złożyli Polakom 18 sierpnia 1944 roku, zapewniała powstańcom prawa kombatanckie. Można tylko przypuszczać, że uczyniono tak, licząc, „na doraźny efekt i w celu zmiękczenia postawy powstańców”[509].

Dowództwo powstańcze (a zatem Antoni Chruściel) odrzuciło wezwanie do kapitulacji, ponieważ liczyło na odsiecz.

Niemieckie stanowisko w tej kwestii było niejednolite, ponieważ w Kwaterze Głównej Führera i u Reichsführera SS uznawano, że są to „bandyci”. Także Bach-Zelewski jako szef Oddziałów do Zwalczania Band był tego samego zdania, chociaż później temu zaprzeczał[510]. Natomiast dowództwo 9. Armii traktowało Polaków jak regularnych przeciwników[511].

Bach-Zelewski twierdził[512], że w sprawie kombatantów nigdy nie otrzymał z góry żadnego rozkazu. Decyzję o traktowaniu żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie jako kombatantów podjął w chwili, kiedy zobaczył pierwszych

polskich jeńców z biało-czerwonymi opaskami na ramieniu. Nigdy nie otrzymał z Kwatery Głównej Führera zapewnienia, że podczas kapitulacji Warszawy może traktować przeciwnika jak regularną armię. Podczas rozmowy po powstaniu Hitler stwierdził jedynie: „Ryzykował pan głową". Opis ten jest nieprawdziwy, ponieważ 7 września 1944 roku dowództwo 9. Armii, a zatem także Bach, otrzymało z Kwatery Głównej Führera instrukcję, że Führer wyraża zgodę na rokowania kapitulacyjne. Wprawdzie domagał się – niechętnie wycofując się z koncepcji o bandach – żeby prowadzić je w sposób ultymatywny, jednocześnie jednak polecił, żeby traktować żołnierzy Armii Krajowej jak kombatantów[513]. Zatem na początku września 1944 roku Hitler przyznał polskiej Armii Krajowej prawa, których mimo nacisków zachodnich aliantów Stalin nigdy jej nie zagwarantował. Nawet ta jedna sprawa ukazuje, jak konsekwentnie Związek Sowiecki traktował kwestię Powstania Warszawskiego jako część wojny ideologicznej.

Oświadczenie Edena w Izbie Gmin w kwestii kombatanctwa stanowiło pośrednią pomoc dla walczących w Warszawie Polaków, ponieważ mogło spowodować, że Hitler zgodzi się na zapewnienie Armii Krajowej praw kombatanckich. Dlatego pierwsi polscy parlamentariusze, którzy pojawili się rano 10 września 1944 roku, domagali się „zapewnienia pełnych praw kombatanckich" na skutek szczególnego położenia Armii Krajowej „bez jakichkolwiek badań, czy [żołnierze AK] także przed 1 sierpnia 1944 roku prowadzili jakąkolwiek działalność antyniemiecką"[514].

Reprezentujący niemiecką stronę generał major Rohr potwierdził to słownie. W akcie kapitulacyjnym z 2 października 1944 roku[515] jeszcze raz formalnie zapewniono Armii Krajowej prawa kombatanckie:

„5. Z chwilą złożenia broni żołnierze Armii Krajowej korzystają ze wszystkich praw konwencji genewskiej z 27 lipca 1929 roku dotyczącej traktowania jeńców wojennych”[516].

---

453 Tak przynajmniej czytamy w dobrze udokumentowanej pracy pióra W. Pobóg-Malinowskiego, *op. cit.*, t. III, s. 576.

454 W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. III, s. 579, wskazuje, że depesza ta nie była cytowana w dotychczasowej literaturze na temat Powstania Warszawskiego.

455 Także ta odpowiedź przytoczona przez Pobóg-Malinowskiego nigdzie do tej pory nie była cytowana. W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. III, przyp. 19.

456 Por. dosłowne brzmienie rozdz. 14, s. 453.

457 Dekret datowany: „Warszawa, 21 lipca 1944”, opublikowany został w Moskwie 24 lipca 1944 r.

458 „Orzeł Biały” nr 22 z 23 lipca 1944. „Orzeł Biały” to gazeta 2. Korpusu Polskiego we Włoszech.

459 W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. III, s. 610, przypuszcza, że Mikołajczyk oprócz tej depeszy do Jankowskiego przed 1 sierpnia 1944 r. wpłynął także na innych współpracowników w Polsce.

460 *Ibidem*, s. 625.

461 Protokół z rokowań Stalin-Mikołajczyk-Romer z 3 sierpnia 1944 r., w: „Pierepiska”, t. I, s. 251–253. Por. S. Mikołajczyk, *The Rape of Poland. Pattern of Soviet Agression*, New York 1948, s. 72.

462 S. Mikołajczyk, *op. cit.*, s. 75.

463 Por. specjalny meldunek dowództwa 9. Armii z 21 sierpnia 1944, rozdz. 12, s. 312.

464 Por. rozdz. 14, s. 490–491.

465 S. Mikołajczyk, *op. cit.*, s. 77.

466 Rozdz. 14, s. 455, 25 lipca 1944.

467 *PSZ*, t. III, s. 842.

468 W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. III, s. 495, przypis 17.

469 *Ibidem*, s. 616, przyp. 79; F. Kalinowski, *Konspiracje w lotnictwie polskim*, „Kultura" 1961, nr 4/162, s. 109.

470 W dniach 17–26 września 1944 r. alianci przeprowadzili wielką operację powietrznodesantową „Market–Garden" na dalekim zapleczu niemieckim w Arnhem w Holandii w celu otwarcia przez Dolny Ren drogi do Zagłębia Ruhry, a może nawet do Berlina. Skakało 41 628 spadochroniarzy – z amerykańskich 82. i 101. Dywizji Powietrznodesantowej, brytyjskiej 1. Dywizji Powietrznodesantowej i polskiej 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej generała Stanisława Sosabowskiego (2200 żołnierzy). Polacy ze względu na złą pogodę lądowali jednak dopiero 21 września. Wskutek złego przygotowania operacji przez sztab 21. Grupy Armii marszałka Montgomery'ego, który nie uwzględnił, że w miejscu desantu przebywa II Korpus Pancerny SS, zakończyła się ona klęską, przed czym wcześniej ostrzegał generał Sosabowski. Polacy stracili 342 ludzi – poległych, rannych i zaginionych, w tym 80 wziętych do niewoli. Z 10 005 brytyjskich spadochroniarzy uratowało się ok. 2000 (zginęło 1300 żołnierzy, a ponad 6000 dostało się do niewoli lub zostało rannych). Duże straty ponieśli także Amerykanie. Generał Sosabowski za krytyczne uwagi o operacji został w grudniu 1944 r. odwołany ze stanowiska dowódcy brygady na brytyjskie żądanie. W książce *Najkrótszą drogą*, wydanej w Londynie w 1950 r., napisał: „Walka o krajowe przeznaczenie brygady zakończyła się naszą przegraną. Do kraju nie polecieliśmy" – *przyp. tłum.*

471 Za *PSZ*, t. III, s. 842–843. Cytat za: *Zbiór akt brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych*, London 1946, nr 107, data: 28 lipca 1944 (!).

472 Alexander Cadogan – podsekretarz stanu w brytyjskim MSZ – *przyp. tłum.*

473 W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. III, s. 697.

474 Data ta jest ważna z powodu zaistniałej sytuacji politycznej oraz wymiany depesz Churchill – Stalin. Bór-Komorowski wspomina, że w nocy z 3 na 4 sierpnia 1944 r. samoloty „nadleciały nad Warszawę". Sztab Naczelnego Wodza melduje 4 sierpnia 1944 r. nad Warszawą 14 samolotów i 2 zrzuty [14 samolotów wyleciało z Brindisi, ale tylko 3 dokonały zrzutów nad Warszawą]. Jednak według Slessora pierwszy przylot z trzema zrzutami miał miejsce w nocy z 8 na 9 sierpnia 1944 r., co potwierdza także niemiecki meldunek dowództwa 9. Armii z 9 sierpnia 1944 r. w słowach „pierwszy zrzut z zaopatrzeniem przypuszczalnie brytyjskiego pochodzenia" [cztery polskie załogi dokonały zrzutów nad Kampinosem]. W. Pobóg- Malinowski, *op. cit.*, s. 697–698, przyp. 236; *PSZ*, t. III, s. 798; KTB AOK 9 z 9 sierpnia 1944.

„Churchill wspominał o 2 samolotach z 4 na 5 sierpnia i 3 samolotach z 8 na 9 sierpnia". W. Churchill, *The Second World War Series*, t. VI, *Triumph and Tragedy*, London 1954, s. 116.

475 S. Mikołajczyk, *op. cit.*, s. 81.

476 Meldunek oficera rozpoznania frontowego 9. Armii do Grupy Armii „Środek" z 17–18 września 1944. Cytowany przez J. Kirchmayera, *PW*, s. 507.

477 W. Churchill, *op. cit.*, t. VI, s. 115 [tekst według *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. IV, *lipiec – październik 1944*, Londyn 1977, s. 85 – *przyp. tłum.*].

478 *Ibidem*, s. 115–116.

479 *Ibidem*, s. 116–117.

480 *PSZ*, t. III, s. 789.

481 DW/9.A. z 14 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/9.

482 *Destiny Can Wait...*, s. 227–228.

483 SOE do nocnych rajdów zrzutowych używało dwóch typów bombowców: brytyjskiego bombowca Handley Page Halifax i amerykańskiego Consolidated B-24 Liberator – ten drugi typ był używany w RAF, SAAF i PSP w ramach umowy Lend-Lease, a nie użyczeń od amerykańskiej 15. Armii Powietrznej – *przyp. red.*

484 W. Churchill, *op. cit.*, t. VI, s. 118.

485 *Ibidem*, s. 118.

486 *Ibidem*, s. 119–120.

487 *Ibidem*, s. 120.

488 *PSZ*, t. III, s. 789.

489 25 sierpnia 1944 r. rozgoryczona i krwawiąca Warszawa dowiedziała się o wyzwoleniu Paryża przez aliantów – *przyp. tłum.*

490 W. Churchill, *op. cit.*, s. 123–124.

491 Brzmienie dosłowne: „Kultura" 1948, nr 11, s. 88.

492 Za: W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. III, s. 704–705.

493 Dosłowne brzmienie telegramu.

494 Pochodzi to nie z rozkazu Sosnkowskiego, ale z wiadomości opublikowanej w „New Chronicle” z 29 sierpnia 1944 r., którą Eden daremnie starał się zdementować.

495 W. Churchill, *op. cit.*, t. VI, s. 125–126.

496 Biuro Służb Strategicznych mogło błędnie zinterpretować fakt, że powstańcy wycofali się ze Starego Miasta – *przyp. tłum.*

497 W. Churchill, *op. cit.*, t. VI, s. 126.

498 W. Pobóg-Malinowski: „To raczej wywiad amerykański działał z inspiracji Moskwy”, *op. cit.*, t. III, s. 711, przyp. 264.

499 W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. III, s. 711.

500 9. Dywizja Nocnych Bombowców Gwardii oraz polski 2. pułk bombowców nocnych „Kraków”.

501 J.R. Dean, *The strange Alliance. The Story of our Efforts at Wartime Cooperation with Russia*, New York 1947, s. 107–125.

502 Powietrzna armada składała się ze 107 amerykańskich superfortec B-17 osłanianych przez 66 myśliwców „Mustang”. Zrzucono 1282 zasobniki, z których tylko 228 trafiło do powstańców. USAF straciły 2 samoloty, z których jeden został zestrzelony, a drugi przeleciał za linie sowieckie i tam wylądował. Podczas rokowań kapitulacyjnych generał von dem Bach częstował polskich parlamentariuszy kawą i papierosami z amerykańskiego zrzutu – *przyp. tłum.*

503 KTB AOK 9 z 18 września 1944. Bumi, H-12-9/9.

504 W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. III, s. 734.

505 W. Pobóg-Malinowski (*op. cit.*, t. III, s. 462) przedstawia nazbyt krytyczny pogląd, zgodnie z którym propozycja Wilsona była politycznym sondażem Churchilla.

506 J.R. Deane, *op. cit.*, s. 138.

507 *PSZ*, t. III, s. 860–861.

508 *Ibidem*, s. 861–862.

509 *Ibidem*, s. 863.

510 J. Kirchmayer, *PW*, s. 284. Por. także rozdz. 12,3.

511 Niemieckie zasady dotyczące prowadzenia wojny z „bandytami” przewidywały powszechne rozstrzeliwanie schwytanych partyzantów tylko pomiędzy 11 listopada 1942 i 6 maja 1944 r. Od tej pory rozstrzelanie na podstawie wyroku sądu polowego groziło jedynie nieposiadającym narodowych oznak partyzantom w niemieckich mundurach.

512 Podczas rozmowy z autorem 23 listopada 1960 r.

513 KTB AOK 9 z 7 września 1944.

514 Por. rozdz. 14, s. 514.

515 Oficjalna nazwa brzmiała: „Układ o zakończeniu działań wojennych w Warszawie”. Obie strony unikały sformułowania kapitulacja – *przyp. tłum.*

516 Por. rozdz. 14, s. 535.

Rozdział 11

Zakończenie i bilans

1. Ostatnie walki

Z kryzysowej sytuacji w połowie września 1944 roku strona niemiecka wyciągnęła wiele wniosków. Dowództwo 9. Armii i Grupy Armii „Środek” zdawało sobie sprawę, że Sowieci nie zaniechali natarcia na Warszawę, ponieważ „zostało ono zwycięsko odparte”, ale dlatego że Związek Sowiecki z bliżej nieznanych wówczas powodów zrezygnował z kontynuowania go. Położenie ujawniło liczne błędy strony niemieckiej na froncie warszawskim. Przede wszystkim poszukiwano kozła ofiarnego odpowiedzialnego za klęskę 73. Dywizji Piechoty na południowy zachód od Pragi, podczas jednak dochodzenia przed sądem polowym nie udało się go znaleźć[517]. W wyniku tego winą za zaistniałą sytuację Hitler obciążył dowódcę 9. Armii, generała von Vormanna, co on sam przepowiedział 25 sierpnia 1944 roku, wskazując na zbyt małe oddane mu do dyspozycji siły na przedmościu warszawskim[518]. Z wielu miejsc w zbiorach załączników 9. Armii wynika jednoznacznie, że jednostkami określanymi jako dywizje (nawet jeśli ich stan faktyczny był niewystarczający) dysponowała Grupa Armii, jednak w tej fazie wojny także ona nie była w pełni wolna od

ingerencji Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych i Kwatery Głównej Führera w dowodzenie dywizjami. Dlatego Vormann odszedł i 21 września 1944 roku o godzinie 9.45[519] dowództwo 9. Armii objął generał wojsk pancernych, Smilo baron von Lüttwitz.

Do Grupy Korpuśnej von dem Bacha kierowano głównie jednostki, których do tej pory używano do zwalczania partyzantów na tyłach różnych armii na froncie wschodnim lub które pełniły służbę jako policja i żandarmeria w miastach i po wsiach bądź też prosto ze szkolenia trafiały do boju. Tylko nieliczne i niewielkie liczbowo jednostki (jak np. części grupy bojowej Schmidt i bataliony saperów) miały doświadczenie frontowe. Większość pełniła do tej pory służbę wartowniczą i dokonywała pacyfikacji, sama niewiele ryzykując i występując pod osłoną Wehrmachtu przeciw ludziom kiepsko uzbrojonym, jak partyzanci, lub niemal wcale nieuzbrojonym. Teraz z dnia na dzień znalazły się one na głównej linii walki. Dlatego Lüttwitz uważał Grupę Korpuśną von dem Bacha za niebezpiecznie słabe, obce ciało. Aby się pozbyć tych oddziałów, należało definitywnie rozprawić się z powstaniem, oczyścić tyłowy obszar Warszawy z resztek Armii Krajowej (por. rozdz. 9,2) i wtedy najlepiej jak się da zamknąć luki we froncie – taki był plan, którego w obliczu trwającego 50 dni powstania Himmler nie mógł dłużej sabotować, ponieważ do 18 września 1944 roku warszawska beczka bez dna spowodowała wyłączenie z walk frontowych 9000 policjantów i żołnierzy.

Dopiero teraz skierowano przeciwko powstaniu „prawdziwych żołnierzy” (Lüttwitz), których wcześniej było „szkoda” (Model). Konieczność ta nie ujawniła się dopiero wraz z pojawieniem się von Lüttwittza na stanowisku dowódcy 9. Armii, ale powstała w połowie września, ponieważ trzeba było wycofać jednostki 9. Armii z praskiego przedmościa na lewy

brzeg Wisły i tym samym 25. Dywizja Piechoty [25. Dywizja Pancerna, a w zasadzie grupa dywizyjna 25. Dywizji Pancernej – *przyp. red.*], obsadzająca brzeg Wisły na Żoliborzu, zmuszona została do walki z polskimi powstańcami. Z drugiej strony to właśnie von Lüttwitz 21 września 1944 roku zażądał 19. Dywizji Pancernej od Grupy Armii „Środek" w celu uwolnienia od powstańców Mokotowa i – z trudem – uzyskał na to zgodę generała Reinhardta z zastrzeżeniem, że dywizja będzie do dyspozycji dopiero za cztery dni i że wolno jej będzie użyć do zwalczania powstania tylko przez ograniczony czas. Jeśli w tym okresie nie wykona swojego zadania, należy ją skierować do realizacji innych celów i operacje na Mokotowie przerwać. Podczas gdy 19. Dywizja Pancerna razem z grupą bojową Rohra oczyszczała tę południową dzielnicę Warszawy, innych oddziałów Grupy Korpuśnej Bacha użyto do oblężenia Śródmieścia i północnej dzielnicy miasta – Żoliborza. Tę ostatnią zamierzano zaatakować cztery dni później 19. Dywizją Pancerną (Mokotów – 24 września, a Żoliborz – 28 września 1944 roku). Grupa Armii „Środek" nie była w pełni przekonana, że ten plan się powiedzie i podczas walk dowództwo 9. Armii ponownie musiało bronić wobec przełożonych swojej decyzji[520].

Znamienna taktyka polegająca na następujących po sobie fazach ataków, ostrzału artyleryjskiego i zawieszenia broni (podczas którego z dobrym skutkiem wzywano ludność cywilną do opuszczenia oblężonych dzielnic) przyniosła widoczne rezultaty. Przy tym wyłoniło się nie zawsze łatwe dla 9. Armii zadanie postępowania tak, żeby nie dać zbytnio odczuć Bachowi-Zelewskiemu, że się nim kieruje. Dawano mu prawo pierwszeństwa w spektakularnie skutecznych działaniach, jednocześnie rezerwując dla siebie całość rokowań z Polakami. Zarazem trzeba było ostatecznie pokonać powstańców. 9. Armia

nie zawsze potrafiła wykazać pełne zrozumienie dla cierpliwości, z jaką w tej fazie walk Bach-Zelewski poszukiwał drogi do rokowań z powstańcami na temat ich kapitulacji.

Posiadająca nadzwyczaj bogate doświadczenie w walkach ulicznych i o poszczególne budynki grupa Rohra i grupa bojowa 19. Dywizji Pancernej 24 września 1944 roku zaatakowały ściśnięte pomiędzy aleją Niepodległości i ulicą Puławską odosobnione grupy polskich powstańców, stosunkowo dobrze uzbrojone i wzmocnione w poprzednich tygodniach dzięki dopływowi ludzi z okolic Warszawy. Atak poprzedziło silne przygotowanie artyleryjskie zmieniające kilkakrotnie kierunek (najpierw z południa i wschodu, potem z zachodu i na koniec znowu z południa), tak że położenie obrońców ciągle się zmieniało. Polacy mimo ponoszonych strat nadal jednak odrzucali propozycje kapitulacji. Polski dowódca sił powstańczych na Mokotowie meldował 25 września 1944 roku:

„Równocześnie z działaniem zaczepnym npl [nieprzyjaciel] wysłał do naszych oddziałów parlamentariuszy, żądając poddania się, proponując na ten temat rozmowy. Krok npl, jak też jego działanie zaczepne oceniam jako chęć demoralizacji i propagandy na nasze oddziały. Do żadnych rozmów na ten temat nie dopuszczam”[521].

Już jednak następnego dnia pod wrażeniem niemieckiego ataku lotniczego doszło na Mokotowie pomiędzy godziną 16.00 i 18.00 do pierwszego zawieszenia broni, podczas którego 5000 osób opuściło tę dzielnicę. Pomiędzy poszczególnymi polskimi dowódcami ponownie ujawniła się rozbieżność zdań. Dowódca Mokotowa postanowił wycofać się kanałami na północ, do Śródmieścia, dowódca okręgu był temu – i słusznie – przeciwny, ponieważ kanały były wtedy tak silnie kontrolowane przez Niemców i zniszczone przez jednostki saperskie, że obawiał się bezsensownych strat. I rzeczywiście, ucieczka kanałami

z Mokotowa okazała się punktem wyjścia dla dantejskich scen z Powstania Warszawskiego, które później stały się tematem książek i filmów.

W opracowaniu Komisji Historycznej byłego Sztabu Głównego Wojska Polskiego napisano:

„Wiadomość o wycofaniu się dowódcy i części wojska wpłynęła deprymująco na ludność i resztki pozostawionych oddziałów. Brak dyscypliny marszu w kanałach pozwolił Niemcom wykryć i sparaliżować akcję ewakuacyjną. Drogi kanałowe wiodące do Śródmieścia zostały zatarasowane w rejonie ulicy Dworkowej, przy placu Unii Lubelskiej i w alei Szucha. Niemcy obrzucali kanały granatami gazowymi i ostrzeliwali przejścia pod studzienkami. W kanałach rozgrywały się sceny dramatyczne przechodzące stopniowo w panikę. Tłumy uchodzące z Mokotowa napotykały gromady ludzi usiłujących wydostać się spod ziemi po stwierdzeniu, że drogi kanałowe zostały zamknięte. Dużo ludzi zostało zadeptanych, część błądziła bez przewodników w labiryncie kanałów około 36 godzin, część udusiła się gazami, a wiele osób postradało zmysły”[522].

Na pytanie o powód tej bezsensownej masowej ucieczki, która powiodła się zaledwie 600 osobom, pada jedna tylko odpowiedź: masowe egzekucje 5 sierpnia 1944 roku!

W tej sytuacji Mokotów skapitulował – dzień później, niż przewidywał to niemiecki plan zwalczania powstania – 27 września 1944 roku o godzinie 13.00[523], i Bach znowu mógł nadać jeden ze swych telegramów zaczynających się słowami: „Reichsführer, melduję…”[524].

„Miał pan rację” – powiedział 27 września 1944 roku wieczorem naczelny dowódca Grupy Armii „Środek” do generała von Lüttwitza[525] i tym samym wyraził zgodę na wykonanie następnego kroku w postaci ataku na Żoliborz 29

września. Z kolejnym, nużącym wprost podobieństwem powtórzono działania mające na celu rozbicie, tym razem północnej, dzielnicy Warszawy. Polski dowódca znowu odmówił podpisania aktu kapitulacji i tym samym spowodował nalot stukasów (bombowców nurkujących) na dzielnicę mieszkaniową. Wobec ataku dokonanego przez grupę bojową 19. Dywizji Pancernej wraz z grupami bojowymi Recka i Schmidta polski dowódca, podpułkownik Mieczysław Niedzielski – „Żywiciel", zachował się tego dnia w sposób, który jedni nazwą bohaterstwem, a inni uporem.

Do ostatniego współdziałania Armii Czerwonej i polskich powstańców doszło na Żoliborzu, kiedy dywizjony artyleryjskie z Pragi przeszkodziły Niemcom w natarciu i były przygotowane do udzielenia wsparcia ogniowego, które miało pomóc powstańcom w odwrocie łodziami z Żoliborza przez Wisłę; chodziło o resztki nielicznej, komunistycznej Armii Ludowej, która brała udział razem z Armią Krajową w walkach powstańczych w północnej części Warszawy (a wcześniej na Starym Mieście). Do realizacji tego planu, który z pewnością pochłonąłby niezmierną liczbę ofiar podczas przebijania się przez stanowiska 19. Dywizji Pancernej, ostatecznie nie doszło. Już w drugim dniu natarcia opór Polaków załamał się[526], [527]:

„Uzgodniono, że natarcie niemieckie zostanie przerwane na czas pomiędzy godzinami 17.00 i 18.00; polski pułkownik Wachnowski[528] uda się w tym czasie na stronę polską na Żoliborzu, po czym zawiadomi dowództwo niemieckie o ostatecznej decyzji.

Uzgodniono szczegóły techniczne kapitulacji, dotyczące wyprowadzenia ludności cywilnej, rannych oraz czasu i miejsca złożenia broni. Pułkownik Wachnowski oświadczył, że rokowania kapitulacyjne prowadzone będą z dowódcą

reprezentującym Wehrmacht i złożył zastrzeżenie przeciwko użyciu do czynności przy kapitulacji obcych narodowościowo oddziałów pomocniczych [wschodnich kolaborantów – *przyp. tłum.*].

Na Żoliborzu pułkownik Wachnowski został zawieziony na linię walki, a następnie dołączył do natarcia czołgów posuwającego się właśnie w kierunku placu Wilsona, gdzie usiłował nawiązać łączność ze stroną polską. Około godziny 17.40 pułkownikowi Wachnowskiemu udało się skłonić obrońców Żoliborza do przerwania ognia i udać się na ich stronę.

Podpułkownik Żywiciel leżał ranny w swojej kwaterze. Zapytany przez pułkownika Wachowskiego o swoje zamiary oświadczył, że postanowił walczyć do ostatka.

Po zorientowaniu się w położeniu walczących oddziałów i po omówieniu go z podpułkownikiem Żywicielem pułkownik Wachnowski zarządził natychmiastową kapitulację Żoliborza.

O decyzji tej pułkownik Wachnowski powiadomił generała Källnera [dowódcę 19. Dywizji Pancernej – *przyp. tłum.*], po czym na miejscu omówił szczegóły wykonania umowy kapitulacyjnej z pułkownikiem Meissnerem, dowódcą niemieckiego natarcia na tym odcinku.

30 września o godzinie 18.15 walka na Żoliborzu została zakończona”.

Dowództwo Armii Krajowej musiało zatem najpierw wysłać na Żoliborz pułkownika Ziemskiego – „Wachnowskiego”, żeby zakończyć bezsensowny już teraz opór. Ziemski był wcześniej u Bacha-Zelewskiego i spotkał się tam w sprawie swoich dwóch warunków (żadnego dowódcy SS jako rozmówcy i żadnych „Hiwisów” – pomocników Wehrmachtu innych narodowości – do nadzorowania polskich jeńców[529]) z kategoryczną odmową. Ciekawe jest to, że jak wynika z zapisu rozmów

telefonicznych 9. Armii, Bach-Zelewski przemilczał przed dowództwem 9. Armii uzasadnienie tego, dlaczego odprawił polskiego parlamentariusza[530].

Dramat powstania na Mokotowie i Żoliborzu rozgrywał się na oczach obrońców oblężonego śródmiejskiego kotła i miał silny wpływ na morale powstańców w centrum Warszawy, gdzie mieściły się dowództwo warszawskiej Armii Krajowej i Komenda Główna całego podziemnego wojska. Stamtąd też wyszła, opisana powyżej, inicjatywa kapitulacji walczącego ostatkiem sił Żoliborza.

W poprzednich dniach niemieccy agenci coraz częściej donosili o nasilającej się woli kapitulacji, wyrażanej przez załogę Śródmieścia. Równie lakonicznie, jak makabrycznie uwidocznia się położenie tej części miasta w radiotelegramach, które Komenda Główna Armii Krajowej wysłała do Londynu 28 września, 30 września i 1 października 1944 roku:

„Mokotów padł 27 września. Dalsza walka w dwu izolowanych kotłach może stać się niemożliwa. Głód. Jeżeli nie otrzymamy pomocy przez uderzenie Sowietów do 1 października, będziemy zmuszeni zaprzestać walki. O niemożliwości utrzymania się zawiadamiamy bezpośrednio Rokossowskiego….

Z Żoliborzem brak łączności, liczę się, że już padł. Zrzuty na Żoliborz zbędne. Kampinos opuszczony. Okoń odszedł na zachód[531]. Walka nasza dogorywa. Dziś potrzebna głównie żywność i umundurowanie. Uratować nas może tylko natychmiastowe skuteczne uderzenie Sowietów na Warszawę…

Sytuacja obrońców Warszawy bardzo poważna. Żoliborz padł po wyczerpaniu wszystkich środków. Śródmieście, ostatni rejon obrony na terenie Stolicy, w ciężkich walkach przeciwstawia się całości sił i środków przeciwnika…[532].

Warszawa nie ma już żadnych szans obrony. Zdecydowałem rozpocząć rokowania – poddanie na pełnych prawach kombatanckich, które Niemcy uznają całkowicie. Rokowania jutro. Sprawę poddania się łączę z zabezpieczeniem ludności cywilnej. Przewiduję poddanie 3 października 1944”[533].

Gdy 2 października rano polscy parlamentariusze byli w drodze do kwatery Bacha-Zelewskiego w Ożarowie Mazowieckim, strona niemiecka postawiła w stan gotowości do natarcia na Śródmieście 73. Dywizję Piechoty, dywizjon dział szturmowych i grupę bojową Schmidta. Jednak do natarcia już nie doszło.

2. Kapitulacja

W Warszawie nie podjęto żadnych długofalowych przygotowań do powstania, przeciwnie, jeszcze na krótko przed nim zmagazynowaną broń przekazano na wschód[534]. Na ryzyko podjęcia walki w Warszawie zdecydowano się na kilka dni przed wybuchem powstania i dlatego jego plan można było przygotować dopiero w ostatniej chwili. Wskutek tego nie orientowano się, jak długo powstanie w ogóle może potrwać[535].

Kiedy już jednak powstanie wybuchło, to 3 sierpnia 1944 roku stwierdzono, że bez wsparcia z zewnątrz i przy takim przebiegu walk jak dotychczas, amunicji starczy jeszcze na 4–5 dni. Teoretycznie powstanie należało przerwać 9 sierpnia 1944 roku, a zatem przystąpić wtedy do rokowań kapitulacyjnych. W tym czasie było już pewne, że Sowieci nie zaatakują. Dlaczego jednak powstanie trwało jeszcze pełnych 50 dni?

Uprzedzić należy, że strona niemiecka nie była ani politycznie, ani militarnie zainteresowana przeciąganiem walk

o Warszawę choćby o godzinę dłużej, niż to wydawało się konieczne. W przekonaniu tym utwierdzają już same tylko dwie najważniejsze przyczyny: słabość wojsk niemieckich na całym froncie wschodnim oraz sytuacja polityczna w Generalnym Gubernatorstwie, gdzie ciągle obawiano się, że od Warszawy może się rozpocząć powszechne powstanie.

Na skutek tego strona niemiecka ponawiała wezwania do kapitulacji, ewentualnie do złożenia broni. W pierwszej fazie polegały one na rutynowej i częściowo bardzo niezręcznej akcji zrzucania ulotek propagandowych oraz nadawaniu przez głośniki sfałszowanych rozkazów Komorowskiego wzywających do kapitulacji. W wyniku tego późniejsze, prawdziwe wezwania do kapitulacji Polacy uznawali za niewiarygodne.

Owego krytycznego dnia, 9 sierpnia, polskie dowództwo jednak nawet nie myślało o kapitulacji, ponieważ wobec braku sowieckiej odsieczy całą nadzieję pokładało w znacznie milszej mu pomocy lotniczej z Zachodu, o możliwościach której chyba nawet sam Komorowski, jak i niektórzy jego oficerowie, których głos w kwestii kapitulacji także później się liczył, mieli przesadne wyobrażenie. Pierwsze samoloty sprzymierzonych dotarły nad Warszawę akurat w nocy z 4 na 5, 8 na 9, 12 na 13, 13 na 14 i z 14 na 15 sierpnia i obudziły nadzieję na dalsze skuteczne wsparcie. „Czy wezwanie do kapitulacji zakończy się sukcesem, trudno jeszcze teraz przewidzieć” – meldowała zwierzchnictwu 9. Armia[536].

Na gotowość Polaków do kapitulacji wpływ miały rozstrzeliwania na Woli 5 sierpnia 1944 roku oraz zachowanie oddziałów Kamińskiego i Dirlewangera. Już 6 sierpnia 1944 roku niemieccy oficerowie wywiadu raportowali, że Armia Krajowa zagrzewa wahającą się część ludności Warszawy do dalszego oporu, podając całkiem prawdopodobne wtedy

informacje, że podczas kapitulacji Niemcy zlikwidują wszystkich mieszkańców i zniszczą całe miasto[537]. Zdaniem Polaków niemiecka propozycja z 18 sierpnia 1944 roku została odrzucona z uwagi na zbrodnie wojenne Niemców, chociaż już przy tej okazji złożono obietnicę traktowania Armii Krajowej jako regularnego wojska. Z Dziennika Wojennego 9. Armii wynika, że propozycja zawiodła dlatego, że wysłani niemieccy parlamentariusze nie powrócili[538], [539].

W ciągu następnych dni strona niemiecka próbowała pozyskać dla sprawy kapitulacji polskie osobistości, np. arcybiskupa Warszawy [Antoniego Szlagowskiego – *przyp. tłum.*]. „Sukces jest wątpliwy, ponieważ polskie dowództwo powstania nie jest gotowe do rokowań”[540] – czytamy w dzienniku Bacha. I dalej: „Reichsführer SS udzielił mi tym razem wszelkich pełnomocnictw, podobnie jak odnośna armia, tak że po raz pierwszy mogę działać jak chcę: to znaczy prowadzić walkę, mimo jej całej surowości, nie bardziej krwawo niż to konieczne, aby ratować kobiety i dzieci”. Niemieckie propozycje kapitulacyjne przekazane zostały dalej także za pośrednictwem przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża[541]. Dwóch polskich duchownych, którzy po 25 sierpnia 1944 roku udali się do powstańców, podzieliło los niemieckich parlamentariuszy z 18 sierpnia; wprawdzie ich nie rozstrzelano, ale także nie powrócili[542].

27 sierpnia 1944 roku dowódca 9. Armii podjął kolejne dwie próby przystąpienia do rokowań kapitulacyjnych, przy czym armia jeszcze raz zapewniła, że będzie traktować powstańców jak jeńców wojennych; poza tym generałowi węgierskiego II Korpusu Rezerwowego, który stacjonował w okolicy Warszawy i do tej pory nie uczestniczył w walkach, zaproponowano nawiązanie kontaktu z dowódcą Armii Krajowej, ponieważ ten

węgierski oficer był do 1939 roku attaché wojskowym w Warszawie. I ta próba jednak spełzła na niczym[543].

Wreszcie 2 września 1944 roku starania te przybrały bardziej konkretne formy: raport wywiadu 9. Armii po raz pierwszy meldował częściową gotowość Armii Krajowej do kapitulacji w okrążonym mieście; jednocześnie pokazywał, że stan nastrojów panujących w Warszawie jest po raz pierwszy całkowicie negatywny. Pod wpływem nie tylko zniszczeń, ale także braku żywności, wody i opieki lekarskiej mieszkańcy zaczęli odwracać się od Armii Krajowej[544]. Jednocześnie niemiecka administracja cywilna w Krakowie zakomunikowała 9. Armii, że prezes polskiej Rady Głównej Opiekuńczej Konstanty Tchórznicki zwrócił się do niej i powiadomił o gotowości Armii Krajowej do kapitulacji, w wypadku gdyby powstańcom nadano prawa jeńców wojennych i zaprzestano niszczenia Warszawy. Kiedy generał major Staedke, szef sztabu 9. Armii, zameldował o tym telefonicznie Bachowi, ten oświadczył:

„Wie Pan już od Reinefartha, że kocioł północny [Stare Miasto] został oczyszczony. Dlatego proszę o niewłączanie wyższych instancji. Jako jedyny umiem prowadzić tę grę. Wchodzę w nią. Proszę przekazać: posiadający generalne pełnomocnictwo dowódca na obszarze Warszawy gotów jest działać na tych zasadach, ponieważ odpowiada to jego przekazanym już przez parlamentariuszy zasadom. Biorę to na swoją odpowiedzialność. Żadnych wyższych instancji! Rząd G.G. [Generalnego Gubernatorstwa] nie jest uprawniony do prowadzenia pertraktacji”[545].

Mimo to przez cały następny tydzień nie nadeszła od „Bora” żadna odpowiedź, chociaż już 3 września 1944 roku strona niemiecka podsłuchiwała jego rozmowy radiowe, w których prosił o powstrzymanie rozlewu krwi[546]. Także jego

wysyłane w następnych dniach do Londynu raporty świadczyły o załamaniu się powstania i zawierały już zapowiedź całkowitej lub częściowej kapitulacji (poszczególnymi dzielnicami)[547]. Popierała ją w radiowej depeszy podziemna cywilna administracja [Delegatura Rządu na Kraj – *przyp. tłum.*], która wystąpiła z propozycją „podjęcia natychmiastowych rozmów kapitulacyjnych i zaprzestania walki”[548]. 8 września 1944 roku, mimo sprzeciwu Armii Krajowej, przedstawiciele polskich władz cywilnych podjęli uchwałę o wysłaniu parlamentariuszy ze względu na to, że zaopatrzenie w żywność w najbliższych dniach i tak miało się załamać całkowicie[549].

Niemal jednocześnie, jeśli idzie o sprawy dotyczące kapitulacji, strona niemiecka znalazła się w zupełnie nowej sytuacji. Kwatera Główna Führera, dotychczas stanowczo przeciwna wszelkim rokowaniom z powstańcami, niespodziewanie wydała w tej sprawie rozkaz. Wieczorem 7 września 1944 roku oficer rozpoznania frontowego Grupy Armii „Środek” zawiadomił szefa sztabu 9. Armii, że „Führer zgadza się na rokowania kapitulacyjne w Warszawie. Jednak ultymatywnie. Nawiasem mówiąc, zgadza się [na traktowanie powstańców – *przyp. tłum.*] jako jeńców wojennych”. „Coś takiego – powiedział na to Staedke – no to niezły numer”[550]. Sztabowi 9. Armii ten termin kapitulacji wydał się nad wyraz niefortunny, ponieważ Polacy mogli nie wykazywać gotowości do rokowań ze względu na sowiecką obecność na przedmościu praskim, skąd spodziewano się odsieczy dla powstania. Mimo to 24 godziny później Hitler posunął się o krok dalej i nie tylko zezwolił na rokowania kapitulacyjne, ale je *nakazał*. Nic nie pomogło to, że 9. Armia broniła się przed tą taktyczną niezręcznością i oświadczyła, że rozkaz Führera jest „nie w porę”.

Rozważania na temat kapitulacji znalazły się teraz, tak po polskiej stronie, jak po stronie Kwatery Głównej Führera, pod wpływem brytyjskiego oświadczenia z 30 sierpnia 1944 roku, że jeśli Polacy nie będą traktowani zgodnie z konwencją genewską, alianci wezmą odwet na niemieckich jeńcach[551]. Poza tym 9. Armia dowiedziała się, że Polacy nie życzą sobie pertraktować z SS. Von dem Bach się wściekł. Znaleziono jednak wyjście kompromisowe: wezwanie do kapitulacji wystosuje dowódca Grupy Armii „Środek", a rokowania podejmie generał major Rohr, oficer Wehrmachtu, podwładny Bacha[552].

Już 4 września, a potem jeszcze raz 8 września, zjawiła się u Rohra hrabina Maria Tarnowska i poinformowała go otwarcie o trudnościach Komorowskiego z kapitulacją; między nim i jego niechętnymi kapitulacji podwładnymi istnieje spór. Hrabina nie wspominała o ekscesach strony niemieckiej i Rohr skierował ją do sztabu Bacha-Zelewskiego.

9 września 1944 roku powstańcy po raz pierwszy wydelegowali do Rohra własnych parlamentariuszy. Wysłano ich oczywiście tylko po to, żeby zorientowali się w sytuacji. Na miejscu oświadczyli, że nie mają pełnomocnictw do rokowań i wracają, żeby poinformować Komendę Główną Armii Krajowej[553]. Ale podobnie jak w sierpniu, gdy w nadziei na pomoc aliantów odrzucono niemieckie propozycje, nowe rokowania także utknęły w miejscu, ponieważ strona polska liczyła teraz z kolei na wsparcie sowieckie. 10 września Sowieci rozpoczęli zakrojoną na dużą skalę ofensywę na Pragę i na niemiecką propozycję[554], zgodną w dwóch punktach z polskimi sformułowaniami, odmienną jednak, co się tyczy losu cywilnej ludności Warszawy (Niemcy domagali się ewakuacji, Polacy byli temu przeciwni), „Bór" odpowiedział[555] następnego dnia, zajmując wprawdzie w pełni uzasadnione, ale wymijające stanowisko. Kwestię

ewakuacji pominął, odniósł się jednak do dwóch punktów, czym generałowie Rohr, von Vormann i Reinhardt poczuli się bardzo dotknięci: przypomniał, że praktyka Hitlera zadała kłam obietnicy wyższych niemieckich oficerów (jak podczas kampanii polskiej w 1939 roku), ponieważ SS („administracja policyjna") więcej miało do powiedzenia niż Wehrmacht. „Bór" zażądał dwóch gwarancji: pisemnego potwierdzenia przez Reinhardta, dowódcę Grupy Armii „Środek", warunków złożenia broni zgodnych z konwencją genewską oraz opublikowania tego oświadczenia przez niemiecką rozgłośnię Deutschlandsender. Żądania te zostały przez Grupę Armii „Środek" odrzucone.

Na żądania „Bora" z 10 września 1944 roku dotyczące gwarancji naczelne dowództwo 9. Armii chciało najpierw udzielić odpowiedzi za pośrednictwem Rohra: (10 września 1945 roku, godz. 18. 45):

„1. Wyjaśniłem Panu, że prowadzę rokowania na polecenie niemieckiego Naczelnego Dowództwa i tym samym kompetentnie dla całej Warszawy.

2. Uważam, że przewlekając rozmowy, chce Pan zyskać na czasie.

3. Odrzucam pana obraźliwe wypowiedzi na temat braku zaufania.

4. Jeszcze raz potwierdzam podane Panu do wiadomości warunki kapitulacji.

Jeśli do 11 września 1944 do godziny 01.00 nie będę w posiadaniu Pana zgody i jeśli do godziny 06.00 nie rozpocznie się poddawanie, nastąpi wznowienie walk w zaostrzonej formie"[556].

Ta wersja nie została jednak wysłana, lecz zastąpiono ją oświadczeniem Grupy Armii „Środek":

„Nie mam nic do dodania do warunków kapitulacji, o jakich został pan powiadomiony przez generała majora Rohra. Jeśli kapitulacja nie nastąpi do 11 września 1944 roku do godziny 01.00, będziemy kontynuować walkę w zaostrzonej formie. To moje ostatnie słowo”[557].

Dwaj polscy parlamentariusze odebrali to oświadczenie – pewnie celowo bardzo późno – 11 września 1944 roku o godzinie 16.30. Tym samym zakończona została pierwsza, także przez Polaków po raz pierwszy poważnie potraktowana, faza rozmów kapitulacyjnych. Rozmowy te nie powiodły się jednak z powodu odrzucenia warunków kapitulacji przez stronę polską. Znowu zadziałała, tak jak 31 lipca 1944 roku, zgubna nadzieja na otrzymanie pomocy od Sowietów (a także na wsparcie lotnicze z Zachodu). 10 września 1944 roku powtórzono więc polityczny błąd z 31 lipca.

Von dem Bach będzie się później użalał w swoim dzienniku: „Po żmudnym początku (bezpośrednie kierowanie rokowaniami przez Grupę Armii i wykluczenie mnie) doszło do niefortunnego zerwania wszelkich kontaktów […]”[558]. Owo zerwanie należy przypisać nie tyle nieporadności 9. Armii, ile wydanemu nagle przez Hitlera rozkazowi w sprawie rokowań, a przede wszystkim zmienionej sytuacji na froncie. 10 września 1944 roku Warszawę zasypywały nie tylko pociski niemieckiej artylerii, lecz także sowiecka artyleria po raz pierwszy zaczęła ostrzeliwać mosty na Wiśle i zachodni brzeg Wisły.

11 września 1944 roku zanosiło się na sytuację, jakiej „Bór” oczekiwał 1 sierpnia 1944 roku: ze wszystkimi jej politycznymi i militarnymi konsekwencjami. Poza tym uzyskał zapewnienie otrzymania amerykańskiej pomocy lotniczej (co odwlekło się do 18 września)[559]. Po pojawieniu się nad Warszawą sowieckich samolotów i odczuwalnych sowieckich działaniach na prawym brzegu Wisły ludność cywilna ponownie odzyskała wiarę

w przetrwanie powstania[560]. Oczywistą konsekwencją tego było zerwanie przez „Bora” rokowań kapitulacyjnych.

Strona niemiecka była naturalnie rozczarowana. Oceniając położenie (raport dzienny 9. Armii dla Grupy Armii „Środek”), słusznie uznała, że sposób prowadzenia przez Polaków rokowań kapitulacyjnych jest grą na czas[561]. Jeżeli jednak dowództwo 9. Armii uważało, że „niedojście [rokowań – *przyp. tłum.*] do skutku i przesunięcie ich na dzień jutrzejszy bez wątpienia oznacza, że między powstańcami a rosyjską grupą uderzeniową istnieje ścisły kontakt”, to było w błędzie[562].

Dopiero 25 września 1944 roku, po ustaniu sowieckiego naporu na Wisłę, po fiasku amerykańskich zrzutów z zaopatrzeniem i po utracie dwóch ognisk walki na południu i północy miasta, Armia Krajowa zapowiedziała na 26 września 1944 roku ponowne przysłanie swoich parlamentariuszy. „Właśnie pojawił się u mnie wzięty do niewoli polski chorąży, którego wczoraj wysłałem na drugą stronę jako parlamentariusza. Zgadzają się częściowo na moje żądania i chcą jutro, podczas zawieszenia broni, wypuścić ludność cywilną”[563]. Na Mokotowie doszło najpierw do dwugodzinnego zawieszenia broni, a 24 września 1944 roku o godzinie 13.30 do częściowej kapitulacji[564]. Po pierwszych rozmowach przygotowawczych na temat całkowitej kapitulacji, przeprowadzonych 28 i 29 września 1944 roku, 30 września skapitulował Żoliborz, a 2 października rozpoczęły się właściwie rozmowy kapitulacyjne w kwaterze generała von dem Bacha w Ożarowie Mazowieckim pod Warszawą.

Decyzja strony polskiej o wszczęciu ostatecznych rokowań kapitulacyjnych podjęta została podczas posiedzenia sztabu Armii Krajowej z udziałem przedstawiciela władz cywilnych, prawie więc przez tych samych ludzi, którzy 31 lipca 1944 roku wywołali powstanie[565]. Najważniejszymi przesłankami były –

obok beznadziejnego militarnego położenia powstańców w mieście – kapitulacja przedmieść Warszawy, rozczarowanie wynikami zrzutów amerykańskiego lotnictwa z zaopatrzeniem 18 września i zaniechanie przeprawy komunistycznych wojsk polskich przez Wisłę. Nadejście powiadomienia wysłanego przez Armię Krajową do sztabu Rokossowskiego, że Armia Krajowa może się w Warszawie utrzymać tylko do 1 października, zostało wprawdzie potwierdzone przez jego radiostację, ale odpowiedzi nie było. Strona niemiecka wiedziała o tym.

28 października 1944 roku „Bór" nadał do Londynu depeszę, że głodowe racje żywnościowe w mieście starczą jeszcze tylko na trzy dni, a nie widać szans, żeby w tym czasie Armia Czerwona zdążyła zająć Warszawę. Jeśli wołanie o pomoc skierowane do marszałka Rokossowskiego pozostanie bez odpowiedzi, „będę zmuszony do kapitulacji na warunkach kombatanckiego traktowania, które Niemcy gwarantują". Ze strony niemieckiej otrzymał on („Bór") obietnicę ewakuowania ludności cywilnej. Jednocześnie oznajmiono, że dalsza walka stała się bezcelowa. Także strona niemiecka liczyła na załamanie się powstania w ciągu trzech dni. „W razie natarcia Armii Czerwonej w najbliższych dniach ewakuację przerwie się i wówczas walkę jeszcze podejmę"[566].

Ponieważ po stronie sowieckiej zapanowała cisza, w nocy z 1 na 2 października Polacy opracowali propozycje kapitulacji, które następnie przedłożyli podczas pertraktacji. Uprawomocnieni polscy delegaci przybyli do von dem Bacha do Ożarowa Mazowieckiego. Mieli ze sobą pismo „Bora" z 1 października 1944 roku z godziny 20.15:

„Ponieważ nie jestem w stanie w wyznaczonym przez Was czasie dwóch dni przeprowadzić ewakuacji ludności cywilnej i pragnąc uniknąć masakry ludności cywilnej, postanowiłem

przystąpić do rozmów na temat zaprzestania działań bojowych”[567]. Pełnomocnicy przedstawili się swoimi pseudonimami, co jest sprzeczne ze zwyczajami międzynarodowymi, ponieważ powoduje zakwestionowanie podpisu (który powinien zawierać prawdziwe nazwisko). W skład polskiej komisji wchodzili: pułkownik dyplomowany Kazimierz Iranek-Osmecki – „Jarecki”, podpułkownik dyplomowany Zygmunt Dobrowolski – „Zyndram”, podpułkownik dyplomowany Franciszek Herman Kwiryn – „Bogusławski” i kapitan Korczyński – „Sas” jako tłumacz. Stronę niemiecką reprezentowali: Bach-Zelewski, pułkownik policji Golz, major policji Fischer i tłumacz. W dzienniku Bacha znajduje się następujący opis[568]:

„O godzinie 8 rano rozpoczęły się rokowania w moim punkcie dowodzenia w Ożarowie. Pełnomocnikami strony przeciwnej byli panowie ze sztabu polskiego generała Komorowskiego (Bora), pułkownik, podpułkownik, major i kapitan. Byli niezwykle twardymi rozmówcami, targowali się o każde słowo. Chcieli wyjść z honorem, na ile to było możliwe i uzyskać wszystkie gwarancje uznania za regularne wojsko. Obradowaliśmy bez przerwy i dopiero o godzinie 20.20 układ kapitulacyjny został podpisany. Setki tysięcy cywilów i cała dywizja Polaków [28. Dywizja AK im. Stefana Okrzei] tkwią jeszcze w kotle, ale oczyszczanie musi przebiegać bardzo powoli, żeby nie powstał chaos, którego nie moglibyśmy opanować. W czasie pertraktacji w sztabie 9. Armii panowała wielka nerwowość, przeszkadzano mi ustawicznymi telefonami i żądaniami. Armia obawiała się nie całkiem bezpodstawnie, żeby Polacy, spiskując z bolszewikami, nie próbowali nas jedynie zwodzić do chwili, gdy przygotowania do bolszewickiej ofensywy będą zakończone. Musiałem wziąć to ryzyko na siebie – bez ryzyka nie ma zwycięstwa. Wczoraj do wieczora wyszło

dopiero 48 000 cywilów, kilka barykad zostało rozebranych jako symboliczny akt ze strony Polaków. Zwycięski meldunek we wczorajszym komunikacie Wehrmachtu jest zatem znacznie przedwczesny. Nie mogłem mu jednak zapobiec. Fegelein[569] dzwonił osobiście. Dzisiaj o godzinie 9 pierwszy polski pułk ma wymaszerować do złożenia broni. To pierwszy sprawdzian, czy Polacy grają uczciwie. Jeśli to zagra, wtedy także generał Bór przybędzie do mnie o 11-ej na zapowiedzianą wizytę”[570].

Istnieje obszerny i interesujący polski raport autorstwa Iranka-Osmeckiego[571], który opisał cały przebieg rozmów kapitulacyjnych i okoliczności towarzyszące. Potwierdził w nim wprawdzie treść wpisu w dzienniku Bacha, ale napisał o tym znacznie więcej. Upór polskich rozmówców nie dotyczył wyłącznie kwestii kombatantów (nie była to już sprawa sporna), ale wielu innych punktów, politycznie nie bez znaczenia. Polacy uzyskali modyfikację głównie w kwestiach technicznych: zamiast całkowitego usunięcia barykad, tylko akt symboliczny, sposób wymarszu z miasta ustalono inaczej, niż żądała tego strona niemiecka, a natychmiastowe oddanie amunicji uznano za niemożliwe do przeprowadzenia. Strona polska nie zaakceptowała następujących punktów:

Amnestia dla całej Armii Krajowej (także spoza Warszawy) została przez stronę niemiecką powiązana z kontrpropozycją, żeby generał Komorowski wydał rozkaz zaprzestania walk całej AK w Generalnym Gubernatorstwie. Polacy odrzucili to, ponieważ mieli jeszcze plany „Burzy”.

Rokowaniom groziło zerwanie, kiedy Polacy zażądali, aby wymarszu Armii Krajowej z miasta nie nadzorowały jednostki SS i obce narodowościowo oddziały (wschodni kolaboranci). Było to zrozumiałe, ponieważ z obiema tym formacjami Polacy mieli makabryczne doświadczenia. „Bach poczuł się głęboko dotknięty”, nie rozumiał, jak można stawiać Waffen-SS

i oddziały obce narodowościowo na jednym poziomie oraz zauważył, że Polacy „mogliby sobie poszukać innego niemieckiego generała i z nim doprowadzić rokowania kapitulacyjne do końca”. Dlatego w punkcie II/10 układu, który regulował kwestie nadzoru, pominięto zwrot „SS”.

Bach odmówił pozostawienia w mieście ludności cywilnej, podobnie jak złożenia podpisu pod przyrzeczeniem oszczędzenia miasta. W obu wypadkach wskazywano na to, że Warszawa znajduje się na głównym pasie obrony i pod sowieckim ostrzałem.

Było jeszcze w tych rokowaniach wiele innych punktów krytycznych, co można tłumaczyć nieufnością Bacha, czy i tym razem, podobnie jak 10 września 1944 roku, gotowość Polaków do rokowań nie stanie się pretekstem do poczynienia przez nich uzgodnień z Sowietami. Przez cały dzień rozmów Bachowi-Zelewskiemu składano meldunki o sowieckim ogniu artyleryjskim. Bach podejrzewał, że ogłoszenie tego dnia nominacji Bora-Komorowskiego na symbolicznego Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych oznaczało, że nie ma go już w Warszawie. Martwił się o swego bodaj najważniejszego jeńca i uspokoił się dopiero wtedy, kiedy wysłany na teren powstańczy w Warszawie podpułkownik Dobrowolski powrócił ze zgodą Komorowskiego na układ kapitulacyjny, lecz także z odpowiedzią odmowną na wystosowane przez Bacha do Komorowskiego zaproszenie na wieczór tego samego dnia do dworku w Ożarowie.

Politycznie znamienne jest, że większa część pertraktacji prowadzonych częściowo z całą delegacją, a częściowo w cztery oczy pomiędzy Bachem i Irankiem-Osmeckim, nie dotyczyła układu kapitulacyjnego, ale daremnej próby Bacha starającego się przekonać Polaków do konieczności współdziałania z Niemcami przeciwko Sowietom. Bach nie szczędził szczerych

komplementów pod adresem polskiego dowództwa i bitności oddziałów Armii Krajowej.

Wreszcie na uwagę zasługuje, jak wiele niemieckich technicznych szczegółów walk przekazał Bach znacznie mniej rozmownym Polakom (jak to, że złamano polski szyfr radiowy).

Strona niemiecka była jednak nieprzejednana w rozmowach o ewakuacji ludności. Abstrahując od względu na zmienioną sytuację na froncie, która lewy brzeg Wisły uczyniła praktycznie głównym pasem obrony, było to, można tak powiedzieć, pozostałością po rozkazie Hitlera i Himmlera z 1 na 2 sierpnia 1944 roku o likwidacji cywilnej ludności Warszawy. 4 października Bach jeszcze rozmawiał z Komorowskim na temat ludności cywilnej i zaproponował, żeby Armia Krajowa uczestniczyła w kierowaniu ewakuacją. Generał „Bór" odrzucił propozycję wskazując, że polska strona nie chciała ewakuacji ludności z miasta, wobec czego odpowiedzialność za jej wykonanie musi spaść całkowicie na dowództwo niemieckie. Zgodnie z polską relacją Bach przyrzekł[572] raz jeszcze, że ewakuacja będzie przebiegała w sposób humanitarny i zaoszczędzi ludności zbędnych cierpień.

Tekst układu kapitulacyjnego[573] zawiera wiele niezwykłych punktów, które częściowo są odbiciem złych doświadczeń Polaków. Jest rzeczą oczywistą, że podczas zawierania układu układający się znajdowali się pod podwójnym naciskiem: obawiali się sowieckiej ofensywy i dlatego skłonni byli do szybkiego zakończenia rozmów oraz musieli respektować oświadczenie Izby Gmin brytyjskiego parlamentu z 30 sierpnia 1944 roku. Znamienne, że tekst układu kapitulacyjnego nie został wówczas opublikowany: nie odpowiadał stronie alianckiej, ponieważ został sformułowany w pewnym sensie po rycersku i dlatego nie pasował do koncepcji propagandowej, nie pasował także stronie

niemieckiej ze względu na ustępstwa poczynione wobec Armii Krajowej, ponieważ obawiano się ich oddziaływania na Generalne Gubernatorstwo.

Choć niemieckie dowództwo – i przede wszystkim von dem Bach – znacznie oddaliło się w tym układzie kapitulacyjnym od wcześniejszych koncepcji, jednak tylko w niewielkim stopniu przyczynił się on do zmniejszenia niemiecko-polskich rozbieżności. Podejmowane w Generalnym Gubernatorstwie i w obozach jenieckich w Niemczech próby werbowania Polaków do niemiecko-polskiego wojska pod wspólnym niemieckim dowództwem (coś na kształt oddziałów Własowa) znalazły znaczny oddźwięk tylko w Narodowych Siłach Zbrojnych[574], zostały zresztą także odrzucone lub ograniczone przez decydującego o tym dowódcę Wojsk Zapasowych – Himmlera.

Mimo wszystko należy podkreślić, że von dem Bach, nie dopiero po wojnie uprawiając apologetykę, ale właśnie podczas Powstania Warszawskiego, reprezentował koncepcję politycznej (a nie czysto policyjnej) dyskusji z polskim przeciwnikiem i także w latach 1943–1944 zgadzał się w tej sprawie z Frankiem, spóźnił się jednak ze swoimi pomysłami o wiele lat[575].

Chociaż warunki kapitulacji zostały przez niemiecką stronę na ogół dotrzymane, to polska ludność nie uważała swego bytowania w przeznaczonym dla niej obozie przejściowym w Pruszkowie pod Warszawą za przejaw humanitaryzmu, a warunków narzuconych im tam oraz w innych miejscach, przede wszystkim zaś początkowego kierowania do obozów koncentracyjnych i obozów pracy, w żadnym wypadku nie traktowała jako nieuniknionych cierpień.

Grupa Armii „Środek” przyjęła sukces von dem Bacha z mieszanymi uczuciami, ponieważ słusznie podejrzewała, że

część Armii Krajowej nie podporządkowała się warunkom kapitulacyjnym w kwestii broni i złożyła w tej sprawie stosowny raport Naczelnemu Dowództwu Wojsk Lądowych: „Chociaż oddano stosunkowo niewiele broni, niemieckie naczelne dowództwo Armii odstąpiło od możliwości wypowiedzenia układu”[576]. Rozważano zatem wypowiedzenie układu kapitulacyjnego.

Istotnie, 2 października 1944 roku Komorowski mianował swoim następcą generała Leopolda Okulickiego[577], który przebywał początkowo w Warszawie, później w Radomiu, a na koniec w Częstochowie. W końcu grudnia 1944 roku w Radomiu wylądowała ze spadochronami aliancka misja wojskowa z Londynu[578], aby 4 stycznia 1945 roku spotkać się z Okulickim w Zaciszu w powiecie radomskim. Po 4 października 1944 roku Okulicki wielokrotnie wysyłał do znajdujących się w kraju oddziałów Armii Krajowej odezwy, a do Londynu depesze radiowe, że walka trwa nadal.

Okulicki nie w pełni oczywiście panował nad podległymi mu dowódcami. Na przykład [nowy komendant obszaru warszawskiego AK] podpułkownik Zygmunt Marszewski – „Kazimierz” wysłał z okolic Warszawy do Londynu depeszę radiową, w której prosił o nowe rozkazy. Nawiasem mówiąc, na niezajętym przez Sowietów obszarze Generalnego Gubernatorstwa dochodziło po 4 października 1944 roku do licznych akcji partyzanckich Armii Krajowej, skierowanych przeciwko Wehrmachtowi, których inicjatywę przypisują sobie dzisiaj jako zasługę głównie ugrupowania komunistyczne. Robili to jednak i jedni, i drudzy. Meldunki Komendy Głównej Armii Krajowej do Londynu oraz raporty skierowane do Okulickiego przez podległych mu dowódców świadczą o tym, że po 4 października 1944 roku działalność podziemna na obszarze położonym bezpośrednio za główną linią walk stała

się trudniejsza, ponieważ tereny te zostały w znacznym stopniu ewakuowane. A zatem ujęte w układzie kapitulacyjnym działania ewakuacyjne były słuszne z wojskowego punktu widzenia.

Wreszcie także poważni polscy badacze stwierdzili, że ok. jednej czwartej żołnierzy Armii Krajowej objętych aktem kapitulacyjnym z 2 października 1944 roku ukryło się, nie podporządkowując się postanowieniom tego aktu[579].

Pod wrażeniem procesów sądowych i przesłuchań w Norymberdze [przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym – *przyp. tłum.*] w latach 1945–1946 wielu uczestniczących oraz nieuczestniczących w rokowaniach oficerów niemieckich przypisywało sobie, że albo byli inicjatorami negocjacji kapitulacyjnych, albo też sami je prowadzili bądź też w tych rozmowach pomagali, ponieważ ich legalność była nie do podważenia. Dodać także należy, wbrew całej literaturze wspomnieniowej, ale opierając się na dokumentach 9. Armii, że Wehrmacht jeszcze przed oświadczeniem Edena w Izbie Gmin stał na stanowisku, że będzie traktował żołnierzy Armii Krajowej jak regularne wojsko. Niektórzy byli temu przeciwni – jeśli warszawski protokół przesłuchań von dem Bacha z 1947 roku choćby w przybliżeniu uznać za prawdziwy, najsilniej oponowano przeciw temu w Kwaterze Głównej Hitlera i u Himmlera. Ponieważ 9. Armia – dzięki oficerom rozpoznania frontowego – wiedziała, że Polacy nie chcą pertraktować z dowódcami SS, pierwsze rozmowy prowadził – przy wsparciu Grupy Armii „Środek” – generał major Rohr, którego kompetencje pokrywały się oczywiście z kompetencjami Bacha-Zelewskiego. Rohr miał jednak pecha, ponieważ 10 września Polacy nie chcieli kontynuować rozmów. To ułatwiło Bachowi poprowadzenie

rokowań październikowych po swojemu. Żaden inny negocjator nie wchodził w grę.

3. Straty obu stron

W literaturze propagandowej na temat Powstania Warszawskiego przyjęło się mówić o „ćwierćmilionie" zabitych po polskiej stronie. Dokładne ustalenie strat podczas II wojny światowej okazało się szczególnie trudne tam, gdzie ofiarą wojny, w sposób pośredni lub bezpośredni (bombardowania), stawała się ludność cywilna.

Obliczenie strat ludności cywilnej w stolicy Polski choćby w przybliżeniu jest prawie niemożliwe. Dlatego opracowanie Komisji Historycznej byłego Sztabu Głównego Wojska Polskiego odrzuca szacunek strat: „Brak wyczerpujących danych nie pozwala na przedstawienie dokładnego obliczenia strat ludności stolicy"[580]. Także Borkiewicz pisał w 1957 roku: „Dotąd niestety nie obliczono dokładnie, ilu mieszkańców straciło życie"[581]. Na skutek zniszczeń w 1944 roku, całkowitej ewakuacji miasta, pobytu ewakuowanych w dziesiątkach polskich wsi i miast, wysłania ich części do obozów koncentracyjnych i do obozów pracy na terenie Rzeszy obliczenie strat cywilnych też jest prawdopodobnie niemożliwe. Istnieją jednak przybliżone dane, dzięki którym można skorygować błędne wyliczenia.

Dowództwo 9. Armii oceniało (na podstawie danych niemieckiej administracji cywilnej) liczbę mieszkańców Warszawy 1 sierpnia 1944 roku na 1 milion, a nawet na 1,5 miliona ludzi[582]. Przed wybuchem wojny w 1939 roku Warszawa liczyła 1 289 000 mieszkańców. Dokładny podział na dzielnice uzyskać można tylko na podstawie powszechnego

spisu ludności z 1931 roku[583], zgodnie z którym 29,9 procenta mieszkańców Warszawy stanowili wyznawcy judaizmu. Miasto przeżyło kolejno oblężenie i naloty bombowe w 1939 roku, wypędzenie i masowe mordy na Żydach oraz powstanie w getcie w 1943 roku. Konspiracyjna polska gazeta z 1943 roku, „Biuletyn Informacyjny", szacowała, że w tymże roku w Warszawie mieszkało 974 765 Polaków i 24 222 Niemców[584]. W 1944 roku z powodu zbliżania się frontu sowieckiego liczba ta się zmniejszyła. Nie tylko dlatego, że przed 23 lipca 1944 roku 10 000 Niemców w panice opuściło miasto, ale ponieważ także wiele polskich rodzin postanowiło uniknąć nadchodzących działań wojennych. Można zatem przyjąć, że 1 sierpnia 1944 roku ogólna liczba mieszkańców Warszawy wynosiła 950 000 ludzi. Z tego wedle najbardziej zbliżonych do prawdy szacunków Rady Głównej Opiekuńczej z końca października 1944 roku 150 000 zginęło w wyniku nalotów bombowych, ostrzału artyleryjskiego lub poniosło śmierć na skutek chorób zakaźnych i masowych egzekucji[585]. 10 procent z tej liczby, a więc ok. 15 000 osób, padło ofiarą rozstrzelań 5 sierpnia 1944 roku[586].

Straty Armii Krajowej zostały z najrozmaitszych powodów także zawyżone. W latach 1944–1945 rząd RP na uchodźstwie starał się podkreślać w ten sposób wielkość i wagę powstańczych dokonań. Później sowiecka propaganda, mówiąc o wielkich stratach, zwracała uwagę na ogrom bezsensownych ofiar. Niemcy, podając wysokie liczby, podkreślali natomiast sukcesy w zwalczaniu powstania.

Pierwszy szacunek, dokonany przez Armię Krajową w dniach kapitulacji, wymieniał liczbę 9700 poległych, 6000 rannych i 6000 zaginionych. Odpowiada temu pochodzące z tego samego źródła tajne zestawienie (gdzie podano tylko inną liczbę zaginionych – 5300) ze stycznia 1945 roku[587]. Brakuje w nim

jednak 1000 poległych powstańców z Żoliborza, Mokotowa i Puszczy Kampinoskiej. Ponieważ zaginionych należy uznać za poległych, Kirchmayer doliczył się 16 000 zabitych i 6000 rannych powstańców[588]. Dosyć dokładnie odpowiada to szacunkom Komisji Historycznej byłego Sztabu Głównego Wojska Polskiego, mówiącym o 15 200 zabitych i zaginionych oraz 7000 ciężko rannych[589].

Jeżeli bardzo trudne do udowodnienia szacunki dotyczące strat wśród ludności cywilnej są wiarygodne, to podczas Powstania Warszawskiego po polskiej stronie zginęło 166 000 osób.

Na skutek przeszacowania niemieckich strat[590] przez Bacha-Zelewskiego, który podając liczby wynoszące 10 000 poległych, 7000 zaginionych i 6000 rannych, znacznie zawyżył dane z własnych meldunków o stratach sporządzane podczas powstania, informacje te trafiły także do polskiej literatury. Dokumenty 9. Armii nie zawierają bilansu strat podczas zwalczania Postania Warszawskiego. Jednak na podstawie cząstkowych meldunków z 29 sierpnia 1944 roku oraz z 18 września 1944 roku[591] z wielkim prawdopodobieństwem można obliczyć, że podczas powstania po niemieckiej stronie poległo 2000 żołnierzy dowodzonych przez Niemców jednostek, a 9000 zostało rannych. Wliczono tutaj niemieckie straty z pierwszego dnia powstania oraz tych, którzy zostali rozstrzelani w polskiej niewoli, a także zaginionych żołnierzy niemieckich jednostek.

Do tego dochodzi najwyżej 100–200 niemieckich cywilów, którzy na początku walk wpadli w ręce Polaków i uchodzą za zamordowanych[592]. Wysuwaną przez Niemców jeszcze podczas powstania tezę, że w momencie jego wybuchu zaginęło w mieście wiele tysięcy Niemców, zatem należy ich traktować jako zaginionych lub martwych, uznać należy za celowo

szerzone pogłoski, którymi motywowano „odwet”, jakim było rozstrzeliwanie cywilów 5 sierpnia 1944 roku.

---

517 KTB AOK 9, tom przypisów IV, 3. Zawiera on dochodzenie przed sądem polowym dotyczące tego wydarzenia, w którym dowódca 19. Dywizji Pancernej jako posiadający jurysdykcję miał ustanowić sąd specjalny, którego kierownictwo przekazano pułkownikowi Sickeniusowi. Resztki 73. Dywizji Piechoty zostały wycofane z frontu, a następnie użyte w Warszawie. Żołnierze tej dywizji otrzymali zakaz urlopów i awansów, Hitler jednak nie wyraził zgody na jej rozwiązanie. Bumi, nr H-12-9/4.

518 KTB AOK 9, Ia 4323/44 z 25 sierpnia 1944 (!), dowództwo 9. Armii do Grupy Armii „Środek”. Bumi, H-12-9/6.

519 KTB AOK 9, depesza z 21 września 1944. Bumi, H-12-9/9.

520 KTB AOK 9, głównie z odczytów rejestracji rozmów telefonicznych między 21 i 27 września 1944. Bumi, H-12-9/9.

521 J. Kirchmayer, *PW*, s. 407.

522 *PSZ*, t. III, s. 784–785. Tutaj – i w wielu innych miejscach – mówiono o zastosowaniu „gazu”, co nie oznaczało gazów trujących. Zastosowane przez niemieckich saperów urządzenie Tajfun pompowało do wnętrza gaz, a następnie powodowano jego eksplozję. Ponadto w walce w kanałach stosowano: granaty dymne, świece dymne i inne środki oślepiające, np. takie, jakich armia USA użyła w walkach o bunkry Wału Zachodniego (linii „Zygfryda”).

523 KTB AOK 9. Zapis rozmowy telefonicznej z 27 września 1944. Bach przekazał meldunek godzinę później. Bumi, H-12-9/9.

524 Bach powtarza to w swoim dzienniku. 27 września 1944 r. napisał: „O godzinie 19.15 zatelefonował do mnie Reichsführer SS i poinformował mnie, że Führer nadał mi Krzyż Rycerski” (w dowództwie SS Bach-Zelewski nosił przezwisko „Reichsführer ich melde…”).

525 KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej z 27 września 1944. Bumi, H-12-9/9

526 *PSZ*, t. III, s. 789.

527 Według Adama Przygońskiego w Powstaniu Warszawskim walczyło 1656 żołnierzy Armii Ludowej, z których 512 zginęło, 213 odniosło rany i 4 zaginęło. Źródło: A. Przygoński, *Armia Ludowa w Powstaniu Warszawskim 1944*, Warszawa 2008, s. 274. Opinie dawnego komunistycznego historyka odbiegają od ocen współczesnych badaczy przeszłości: obecnie przyjmuje się, że w powstaniu brało udział 270 żołnierzy AL i 120 z kryptokomunistycznej Polskiej Armii Ludowej. Najnowsze badania historyczne podają jako najwyższą liczbę 500 żołnierzy AL-PAL (*Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 1, Warszawa 2004, s. 346–347; M. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, *Tajne oblicze GL-AL i PPR. Dokumenty*, t. 1, Warszawa 1999, s. 74–84; N. Davies, *Powstanie '44*, Kraków 2004, s. 511; S. Korboński, W *imieniu Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 326; W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914–1945*, Warszawa 2003, s. 588). Jedynym oddziałem AL walczącym w Powstaniu Warszawskim był batalion AL „Czwartacy". Dwaj jego oficerowie: por. Edwin Rozłubirski – „Gustaw" i por. Jan Szelubski – „Leszek", zostali udekorowani 25 sierpnia 1944 r. osobiście przez generała Bora-Komorowskiego Orderem Virtuti Militari V klasy. Armia Ludowa walczyła głównie na Starym Mieście i w Śródmieściu. Szacuje się, że na terenie Generalnego Gubernatorstwa działało w 1944 r. od 5000 do 8000 żołnierzy AL – *przyp. tłum.*

528 Pseudonim pułkownika Karola Ziemskiego.

529 Oczywiście chodziło o oddziały Osttruppen i Ostlegionen walczące w Grupie Korpuśnej von dem Bacha – *przyp. red.*

530 KTB AOK 9, zapis rozmów telefonicznych z 30 września 1944. Bumi, H-12-9/9.

531 Por. rozdz. 9,2, s. 240.

532 Śródmieście w tym czasie nie było już atakowane.

533 J. Ostaszewski, *Powstanie Warszawskie*, Rzym 1945, s. 139.

534 Dla akcji „Burza" – *przyp. tłum.*

535 Komenda Główna Armii Krajowej przewidywała, że oddziały polskie mogą prowadzić działania zaczepne przez 2–3 dni, bo na tyle było zgromadzonych zapasów amunicji, w razie zaś niekorzystnego rozwoju sytuacji będą mogły trwać w obronie maksymalnie przez 14 dni, zakładając uzyskanie broni ze zdobyczy i zrzutów – *przyp. red.*

536 KTB AOK 9, zapis rozmów telefonicznych 12 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/3.

537 KTB AOK 9, raport dzienny o bandach z 6 sierpnia 1944, tom z przypisami VII, 3. Bumi, H-12 -9/7.

538 KTB AOK 9, zapis rozmów telefonicznych z 19 sierpnia 1944. Bumi H-12-9/3. Por. także rozdz. 12,2; *Sonderführungen zum Warschauer Aufstand*; *PSZ*, t. III, s. 863; T. Komorowski, *op. cit.*, s. 274.

539 Wrócili, ale przedstawiona przez nich propozycja pozostała bez odpowiedzi. *PSZ*, t. III, s. 863 – *przyp. tłum.*

540 Dziennik Bacha z 20 sierpnia 1944.

541 *PSZ*, t. III, s. 864.

542 KTB AOK 9, tom suplementów VII, 3. Bumi, H-12-9-9/7

543 KTB AOK 9, zapis rozmów telefonicznych z 27 sierpnia 1944. Bumi H-12-9/3.

544 KTB AOK 9, tom suplementów VIII, 3. Bumi, H-12-9/7.

545 KTB AOK 9, taśma z tekstem z 2 września 1944. Bumi, nr H 12-9/3 i zapis rozmowy telefonicznej z 2 września 1944, godz. 12.40. Bumi, nr H-12-9/9.

546 KTB AOK 9, taśma z tekstem z 3 września 1944 i zapis rozmowy telefonicznej. Bumi, nr H-12-9/3 i 9.

547 *PSZ*, t. III, s. 864.

548 *Ibidem*, s. 866.

549 T. Stawski, *Wrześniowy kryzys powstania warszawskiego*, „Kultura” 1950, nr 9, s. 123.

550 KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej z 7 września 1944, godz. 19,45. Bumi, H-12-9/9.

551 Por. rozdz. 10,3, s. 268.

552 KTB AOK 9, zapis rozmów telefonicznych z 8 września 1944. Bumi, H-12-9/9.

553 Por. rozdz. 14, s. 514.

554 Por. rozdz. 14, s. 515.

555 KTB AOK 9, zapis rozmów telefonicznych z 8 września 1944. Bumi, H-12-9/9; *PSZ*, t. III, s. 867, rozdz. 14, s. 516–517.

556 KTB AOK 9, tom z suplementami IV,3. Bumi, H-12-9/4.

557 KTB AOK 9, zapis rozmów telefonicznych z 10 września 1944. Bumi, H-12-9/3.

558 Dziennik Bacha z 4 października 1944.

559 *PSZ*, t. III, s. 867.

560 T. Stawski, *op. cit.*, s. 125.

561 KTB AOK 9, tom suplementów IV, Ia T 15003/44, tajne. Bumi, H-12-9/4.

562 Jak w przyp. 544.

563 Dziennik von dem Bacha z 25 września 1944.

564 KTB AOK 9, zapis rozmów telefonicznych z 27 września 1944. Bumi, H-12-9/3.

565 W posiedzeniu tym udział wzięli: Tadeusz Komorowski, Jan Stanisław Jankowski, Tadeusz Pełczyński, Leopold Okulicki, Antoni Chruściel, Jan Rzepecki, Józef Szostak i Kazimierz Iranek-Osmecki. *PSZ*, t. III, s. 868; KTB AOK 9, tom z suplementami VII,3. Bumi, H-12-9/7.

566 *PSZ*, t. III, s. 870.

567 W depeszy von dem Bacha do d-twa 9. A. z 1 października 1944, godz. 24. Bumi, H-12-9/5.

568 Dziennik Bacha z 4 października 1944.

569 Hermann Fegelein (1906–1945) SS-Gruppenführer i generał porucznik Waffen-SS, twórca oddziałów kawaleryjskich SS; ten zapalony jeździec poznał Tadeusza Komorowskiego na zawodach hippicznych. W styczniu 1935 r. Hitler przyjął grupę kawalerzystów z różnych krajów, w tym Komorowskiego, który w sierpniu 1936 r. szkolił polską ekipę na olimpiadę w Berlinie. Fegelein był m.in. dowódcą Dywizji Kawalerii SS „Florian Geyer", która zwalczając partyzantów w ZSRS popełniła niezliczone zbrodnie wojenne na ludności cywilnej. Od końca 1943 r. był oficerem łącznikowym Himmlera w Kwaterze Głównej Führera. Poznał tam, a potem poślubił Gretl Braun, siostrę Ewy Braun, kochanki i późniejszej żony Hitlera. Wszedł do najbliższego otoczenia Führera. Podczas Powstania Warszawskiego przypomniał sobie o znajomości z Komorowskim i żywo interesował się jego

losem. Wszystkie raporty von dem Bacha były przez niego oceniane, zanim zapoznał się z nimi Hitler. Decydował o każdym przecinku w układzie kapitulacyjnym. Nie udała się jednak koncepcja pozyskania generała „Bora" do wspólnej koalicji przeciwko Sowietom. 28 kwietnia 1945 r. na rozkaz Hitlera Fegelein został rozstrzelany w otoczonej Kancelarii Rzeszy za próbę dezercji – *przyp. tłum.*

570 K. Iranek-Osmecki, *Kapitulacja Warszawy*, s. 79, 117.

571 *Ibidem*, s. 100.

572 *PSZ*, t. III, s. 874.

573 Por. pełny tekst, rozdz. 14, s. 534 nn.

574 To zdanie wyjątkowo niefortunne. Autor miał zapewne na myśli wycofanie się Brygady Świętokrzyskiej na zachód przez obszar tyłowy Grupy Armii „A" i Grupy Armii „Środek" (za zgodą Niemców), a następnie przez obszar Protektoratu Czech i Moraw – *przyp. red.*

575 K. Iranek-Osmecki, *Kapitulacja Warszawy*, s. 92.

576 Raport Grupy Armii „Środek" dla Dowództwa Wojsk Lądowych z 11 października 1944, OQu/Qu 2 (Mil. Verw.) Br. B. nr 13061/44, tajne.

577 Leopold Okulicki (1899–1946), generał brygady, żołnierz Legionów Piłsudskiego od 1914 r., oficer WP, od 1935 r. w Sztabie Głównym, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. W konspiracji na dowódczych stanowiskach w Służbie Zwycięstwu Polski i Związku Walki Zbrojnej. Aresztowany przez NKWD jako dowódca Związku Walki Zbrojnej pod sowiecką okupacją, został zwolniony w wyniku układu Sikorski – Majski latem 1941 r. Szef sztabu Armii Polskiej gen. Andersa. Po ewakuacji do Iranu w 1942 r. w sztabach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po przeszkoleniu spadochronowym wrócił do Polski 22 maja 1944 r. jako cichociemny, obejmując stanowisko I zastępcy szefa sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej. Gorący rzecznik wywołania Powstania Warszawskiego za wszelką cenę. Wyszedł z Warszawy 2 października 1944 r. razem z ludnością cywilną, przejmując następnie obowiązki ostatniego Komendanta Głównego Armii Krajowej pod okupacją niemiecką. 19 stycznia 1945 r. rozwiązał Armię Krajową. Komendant Główny organizacji NIE (Niepodległość). 27 marca 1945 r. aresztowany podstępnie przez NKWD i skazany w tzw. procesie 16 w Moskwie na 10 lat więzienia. Zmarł w więzieniu 24 grudnia 1946 r. – *przyp. tłum.*

578 Brytyjska misja wojskowa SOE o kryptonimie „Freston" pod dowództwem pułkownika Duane'a Tyrrella Hudsona „Billa" dotarła do

okupowanej Polski w nocy z 26 na 27 grudnia 1944 r. Jej członkowie zostali zrzuceni na spadochronach w pobliżu miejscowości Żarki, ok. 30 km na wschód od Częstochowy – *przyp. red.*

579 Według Dziennika Wojennego 9. Armii z 5 października 1944 r. poddało się 9095 żołnierzy Armii Krajowej [polskie dane wspominają o 15 000 wziętych do niewoli żołnierzy]. Bumi, H-12-9/3. Według Borkiewicza jednocześnie 3500 powstańców ukryło się w Warszawie lub wyszło z miasta wraz z ewakuującą się ludnością cywilną. Niewielką ilość broni oddanej Niemcom wyjaśniano nie tyle tym, że ją wyrzucono, ile że została zniszczona. Już oddana grupie bojowej Reinefartha zdobyczna broń polska miała zostać – na polecenie Führera – przekazana gauleiterowi Prus Wschodnich, Erichowi Kochowi. KTB AOK 9. Bumi, H-12-9/9, 7 października 1944.

580 *PSZ*, t. III, s. 820.

581 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 699.

582 KTB AOK 9. Bumi, H-12-9/3 i 9/9.

583 W 1931 r. Warszawa liczyła 1 171 000 ludzi. Z tego w południowej części Warszawy mieszkało 307 000 ludzi, w Śródmieściu – 218 000, w północnej części miasta – 478 000, a na Pradze – 176 000. 353 000 osób było wyznania mojżeszowego.

584 „Biuletyn Informacyjny", nr 48/42 za A. Borkiewiczem, *op. cit.*, s. 37.

585 J. Kirchmayer, *PW*, s. 424.

586 Por. rozdz. 12,3, s. 411 nn [obecne szacunki mówią o liczbie od 30 000 do 53 000 ofiar mordów].

587 J. Kirchmayer, *PW*, s. 423.

588 J. Kirchmayer w innym miejscu podaje: 9700 poległych w Warszawie i 1000 na Żoliborzu, Mokotowie i w Puszczy Kampinoskiej, a następnie dodaje do tego 5300 zaginionych.

589 *PSZ*, t. III, s. 819.

590 Por. rozdz. 12,2, s. 337. J. Kirchmayer kwestionuje te liczby, mając ku temu powody. J. Kirchmayer, *Uwagi i polemiki*, s. 164.

591 Według meldunku dowództwa 9. Armii do Grupy Armii „Środek" z 28 sierpnia 1944 r. straty w okresie od 1 sierpnia 1944 r. do 28 sierpnia 1944 r. wyniosły 91 oficerów oraz 3770 podoficerów i żołnierzy, z tego poległo 28

oficerów oraz 629 podoficerów i żołnierzy. Według meldunku z 18 września 1944 r. straty podlegających Bachowi jednostek pomiędzy 1 sierpnia 1944 i 18 września 1944 r. wyniosły 9000 poległych i rannych. Bumi, H-12-9/3. WA, film 7, klatka 643.

592 Podobno podczas powstania Niemcy przystąpili do przesłuchiwania w charakterze świadków osób, które przeżyły, pytając je o rozstrzeliwania dokonywane przez Polaków. Zbiór takich relacji nie został do tej pory odnaleziony. 13 sierpnia 1944 r. „pewien Niemiec” (według raportu oficera rozpoznania frontowego 9. Armii z tegoż dnia) zeznał, że w jednym z garaży browaru Haberbusch i Schiele 5 sierpnia 1944 r. rozstrzelano 54 Niemców, w tym dyrektora Rauschlinga z Döring-Werken. KTB AOK 9, H-12-9/7 z 13 września 1944.

Rozdział 12

Zwalczanie powstania przez Niemców

1. Niemieckie doświadczenia wyniesione z powstania

W raportach dotyczących reakcji Niemców na Powstanie Warszawskie ujawnia się pełna skala negatywnych ocen na temat tego, co strona niemiecka wiedziała, uczyniła, zaniedbała i na koniec, co zawiniła. Aby przeanalizować warunki istniejące po niemieckiej stronie, trzeba dokonać rozróżnienia pomiędzy różnymi instancjami, które zajmowały się polskim podziemiem i tym samym mogły posiadać wiedzę o możliwości wybuchu powstania. Także i tutaj sławetny rozkaz Führera numer jeden (nikt nie powinien wiedzieć więcej, niż musi) miał negatywny wpływ na wydawanie ocen i podejmowanie decyzji przez wiele placówek, które z istoty swojej powołane były do wspólnego zwalczania powstania.

Zdobywanie wiedzy o polskim ruchu oporu należało do kompetencji Policji Bezpieczeństwa oraz zajmujących się sprawami polskimi podległych jej placówek Gestapo i SD. Po rozbiciu Abwehry[593] podział resortów, nastawiony wyłącznie

na placówki SS, przybrał jeszcze ostrzejsze formy. Tym samym wytworzyła się sytuacja pełna sprzeczności, ponieważ z jednej strony Policja Bezpieczeństwa w Warszawie zawsze „siedziała na karku" podziemiu, z drugiej jednak strony, przy ówczesnej organizacji niemieckiej administracji w Generalnym Gubernatorstwie, kompetencje i działania władz wielokrotnie się krzyżowały. Ani Wehrmacht, ani policja i cywilna administracja, lokalne placówki Policji Bezpieczeństwa, pracujący w Warszawie dowódcy Policji Bezpieczeństwa Generalnego Gubernatorstwa, oficerowie rozpoznania frontowego do poszczególnych zadań i na koniec oficerowie rozpoznania przy uczestniczących w walkach jednostkach Wehrmachtu, nikt nie wykazywał zainteresowania systematycznymi wzajemnymi konsultacjami na temat polskiego ruchu oporu. Z natury rzeczy najlepiej poinformowane o sytuacji panującej w Warszawie oraz o Komendzie Głównej Armii Krajowej były tamtejsza Policja Bezpieczeństwa i SD[594]. Mimo to Policja Bezpieczeństwa okazała się na tyle nieudolna w skutecznym zwalczaniu Armii Krajowej, że w ogóle mogło dojść do wybuchu powstania. Skoro Policja Bezpieczeństwa dowodziła, że zbyt częstymi aresztowaniami nie należy drażnić mieszkańców, ponieważ w ten sposób można by sprowokować w Warszawie strajk lub demonstracje, a tu właśnie znajdowały się zakłady zbrojeniowe produkujące na skalę przemysłową broń ważną dla działań wojennych, i że w związku z tym należało zachować spokój, to stosowana praktyka Policji Bezpieczeństwa w Warszawie była tego przeciwieństwem. W latach 1943–1944 dowódca SS i policji w Warszawie [SS-Brigadeführer Franz Kutschera], nie zważając na możliwe sprowokowanie powstania, nakazał wykonanie dziesiątków publicznych egzekucji na ulicach miasta[595] i nie pomijał żadnej okazji do aresztowań. Jeszcze 25 lipca 1944 roku

Paul Otto Geibel proponował dowódcy 9. Armii masowe aresztowania jako sposób na zapobieżenie powstaniu, co ten odrzucił[596]. Istotnej przyczyny niewielkich sukcesów Policji Bezpieczeństwa w Warszawie należy chyba upatrywać w tym, że wprawdzie konfidentom udało się dotrzeć do tzw. rozdzielnika Komendy Głównej Armii Krajowej, ale nie znano miejsca pobytu głównych osobistości powstania.

W końcu lipca 1944 roku front bardzo szybko zbliżał się do Warszawy i nie byłoby nic gorszego niż wybuch powstania na tyłach Wehrmachtu. Dlatego w siedzibie gubernatora Warszawy, Fischera, wzięto własne życzenia za rzeczywistość i głoszono wszem wobec, że „nie wierzy się w powstanie". Oczywiście nie wszyscy byli w tej materii zgodni. Szef policji i SS w Warszawie liczył się z możliwością powstania, podobnie jak gubernator dystryktu radomskiego, natomiast gubernator Warszawy nie[597]. To on 26 lipca 1944 roku poinformował oficera rozpoznania frontowego 9. Armii, który następnie przekazał tę wiadomość warszawskiej placówce Grupy Armii „Środek", że Armia Krajowa wprawdzie istnieje, ale zajmuje postawę wyczekującą: „nie oczekuje się powstania na wielką skalę"[598]. Zarazem jednak 9. Armia została poinformowana o wprowadzeniu stanu czujności – wiedziano także o przebiegu akcji „Burza". Być może Policja Bezpieczeństwa w Warszawie nie myliła się zbytnio w swojej ocenie, ponieważ jej wiedza dotyczyła stanu z ok. 25 lipca 1944 roku. Albowiem w terminologii Armii Krajowej „Burza" nie oznaczała powszechnego powstania i w tym czasie nie było jeszcze ostatecznej decyzji co do wybuchu powstania w Warszawie.

Jednakże Wehrmacht, czyli 9. Armia, odtwarzająca się dopiero[599] u wrót miasta, 1 sierpnia 1944 roku wieczorem skonstatował, że jest to „powstanie o ogromnym zakresie"[600].

Dlatego warszawska placówka służbowa armii, to znaczy Policja Bezpieczeństwa, nie cieszyła się najlepszą opinią. Oficer rozpoznania frontowego 9. Armii nadal jednak był zależny od jej raportów. Z chwilą wybuchu powstania cała sieć konfidentów niemieckiej Policji Bezpieczeństwa w Warszawie nie była w stanie składać meldunków; stwierdził to szybko także Bach-Zelewski[601]. Miarodajnym pośrednikiem dla dowództwa wojskowego w kwestii rozpoznania wroga stał się później oficer rozpoznania frontowego 9. Armii.

Stanęło przed nim nieprzyjemne zadanie informowania o przeciwniku, który nie był armią, o której od lat, a nawet dziesiątków lat, wszystko niemal wiedziano i na której temat zbierano informacje. Ów przeciwnik był amorficzny, nielegalny i niezbyt porównywalny z sowieckimi partyzantami, którzy stanowili tylko dodatkowe obciążenie obok regularnie toczonych walk. Nieznane było jego uzbrojenie i źródła udzielanej mu pomocy. W rezultacie pierwsze raporty niemieckiego oficera rozpoznania frontowego o powstańcach w Warszawie były nieco nieporadne. Obok informacji, że noszący na ramionach opaski lub inne oznaczenia są członkami Armii Krajowej, że mają broń przeciwpancerną i granatniki, na czoło wysuwało się stwierdzenie, że powstańców jest zbyt mało, żeby mogli opanować całe miasto. Na przykład to, że w nocy z 1 na 2 sierpnia część powstańców opuściła miasto, zauważono dopiero 3 sierpnia. Jednocześnie przeceniano organizację powstańców i ich uzbrojenie. Przypuszczano, że podczas ostatniego nalotu bombowego zeskoczyli na spadochronach „rosyjscy specjaliści od walk ulicznych”[602]. Dopiero od 4 sierpnia 1944 roku potrafiono lepiej oceniać powstanie[603].

Bardzo charakterystyczna dla tej postawy jest ocena powstania dokonana przez rezydującego w Krakowie generalnego gubernatora Hansa Franka, który w pierwszych

dniach powstania utrzymywał tam swego rodzaju telefoniczne stanowisko dowodzenia. Jak się zdaje, informowany z Warszawy przez telefon przez Stahela, Fischera i Geibla, zapewniał słuchających, że sprawy przybierają obrót zgodny z ich życzeniem i np. 3 sierpnia 1944 roku w depeszy do Lammersa informował, że nastroje wśród powstańców pogorszyły się, ponieważ zabrakło alianckich oddziałów spadochronowych, a ludność jest niechętna powstaniu, gdyż Rosjanie znajdują się w pobliżu[604]. Niemal w tej samej chwili, kiedy ten meldunek wyszedł z Krakowa, oficer rozpoznania frontowego 9. Armii sporządził wieczorny raport, zgodnie z którym ludność z wielkim entuzjazmem pomaga budować barykady, oczekuje lądowania oddziałów spadochronowych, a wśród Polaków panuje optymistyczny nastrój, ponieważ zanosi się na rosyjską ofensywę. Powstańcy zostali zaskoczeni słabością niemieckiego kontrataku i poczuli ulgę[605]. Później owe raporty Franka ze zrozumiałych względów zamarły, ale 5 sierpnia 1944 roku Frank wraz z radcą Schaumbergiem z Ministerstwa Spraw Zagranicznych rozważał absurdalny plan uznania polskiego rządu na uchodźstwie, prowadzenia bardziej umiarkowanej polityki wobec Polski i w tym celu „poczekania na kapitulację Warszawy”[606].

W 9. Armii w Warszawie, na podstawie złych doświadczeń wynikających z bezpośredniej styczności z powstańcami, powstawał coraz klarowniejszy wizerunek wroga. Ponieważ po 5 sierpnia Niemcy wdzierali się coraz dalej w głąb miasta, zbierając wiadomości o przeciwniku wśród żołnierzy oraz ludności cywilnej, informacje oficerów rozpoznania frontowego o powstańcach były do końca powstania na ogół bardzo dobre. Jeśli mimo to Bach-Zelewski uznał je za niewystarczające[607], to o tyle miał rację, że dla bezpośredniego zwalczania wroga jego obraz powinien być

o wiele precyzyjniejszy, niż to wynikało z potrzeb armii. Dotyczyło to sił powstańców, czasu trwania powstania i uzbrojenia walczących, jak również ogólnej oceny politycznej powstania. Pełnomocnik wyznaczony do bezpośredniego tłumienia powstania musiał wiedzieć o nim więcej niż armia, której pewne szczegóły nie interesowały. Dla zdobycia wiedzy o ruchu oporu działającym w ukryciu i zawsze obecnym w pozornie normalnym codziennym życiu potrzebny był aparat, którym oczywiście dysponowały Policja Bezpieczeństwa i Służba Bezpieczeństwa. Dlatego jeszcze podczas Powstania Warszawskiego trzeba było sięgać po ich doświadczenia i wiedzę. Kiedy w końcu września 1944 roku 9. Armia w celu oczyszczenia swoich obszarów tyłowych rozpoczęła operację „Sternschnuppe" („Spadająca Gwiazda"), ponownie zwróciła się po radę do Policji Bezpieczeństwa[608]. Późniejsze meldunki oficerów rozpoznania frontowego 9. Armii o „bandach" [oddziałach partyzanckich], nadchodzące po Powstaniu Warszawskim z północnych terenów Generalnego Gubernatorstwa, wskazywały na coraz lepszą znajomość organizacji i sił Armii Krajowej[609], coraz precyzyjniej lokalizowały obecność „band" [partyzantów] na zadziwiająco dokładnych mapach sytuacyjnych i poświęcały przeciwnikowi w podziemiu należytą uwagę.

Jednym z najważniejszych doświadczeń wyniesionych z Powstania Warszawskiego było przekonanie, że armia zajmująca się bezpośrednio tłumieniem powstania zbyt mało wiedziała o swoim przeciwniku. I to nie dlatego że po niemieckiej stronie w ogóle tej wiedzy brakowało, ale dlatego że policja wraz z SD i Gestapo, które – wszystkie bez wyjątku – tę wiedzę posiadały, w swoim, żywionym także przez dowództwo SS w Rzeszy, politycznie motywowanym resortowym partykularyzmie do chwili wybuchu powstania ukrywały ją

przed Wehrmachtem. Był to błąd dowództwa mający głębokie polityczne tło, które właśnie na początku sierpnia 1944 roku jaskrawo ujawniło się w poznańskim przemówieniu Himmlera[610]. Ponad tydzień po tym, jak Himmler „w zaufaniu" obciążył tam Wehrmacht odpowiedzialnością za klęskę na Wschodzie, Narodowosocjalistyczny Sztab Dowodzenia przy Naczelnym Dowództwie Wojsk Lądowych podał do wiadomości, aż do szczebla narodowosocjalistycznych oficerów przywódczych [odpowiednik sowieckich oficerów politycznych] dywizji włącznie, że: „Wroga propaganda rozpowszechnia pogłoski, że rozwój sytuacji na froncie wschodnim od 20 czerwca 1944 jest efektem zdradzieckiej działalności wyższych dowódców. Pogłoski te należy surowo zwalczać"[611].

Z drugiej strony wszystkie trzy wyżej wspomniane struktury policyjne[612] podczas wojny w Europie Wschodniej dokonywały masowych egzekucji ludności żydowskiej, a także polskiej i rosyjskiej. Również przeciętny oficer Wehrmachtu coś o tym widział, czegoś się domyślał, ale nie o wszystkim był informowany. Jeśli mógł trzymać się z dala od tego cuchnącego oparami krwi kręgu mundurowych, robił to; a po 20 lipca 1944 roku[613] – tym chętniej. W związku z tym oficerowie rozpoznania frontowego Wehrmachtu raczej nie szukali kontaktu z policją.

Z doświadczeń tych nie wyciągnięto w czasie wojny, co oczywiste, żadnych wniosków; z drugiej strony dzisiaj skromne do tej pory wykorzystywanie informacji o doświadczeniach sektora policyjnego (Sipo, SD, Gestapo) Generalnego Gubernatorstwa nie pozwala wyciągać dalej sięgających wniosków niż ten, że w walce z ruchem oporu o charakterze wojskowym stosowanie resortowego podziału między policją i SS a Wehrmachtem jest kardynalnym błędem. Kiedy ruch

oporu raz uderzy, to dla biorących w walkach wojsk za późno jest na zbieranie doświadczeń.

Strona niemiecka wyciągnęła taktyczne wnioski z Powstania Warszawskiego jeszcze podczas walk. Na żądanie dowództwa armii w Norwegii, gdzie obawiano się podobnego powstania w Oslo, czego wobec odniesionych w tym czasie przez ruchu oporu we Francji sukcesów nie można było wykluczyć, od Komendantury Wehrmachtu w Warszawie, to znaczy od Stahela i Grupy Korpuśnej von dem Bacha, zażądano 22 sierpnia 1944 roku odpowiedzi na następujące pytania[614]:

„1. Czy wszelkiego rodzaju placówki w Warszawie były przygotowane na wypadek niepokojów?

2. W jakim stopniu żołnierze wszystkich placówek byli włączeni do planu alarmowego?

3. Jakie szczególne doświadczenia zebrano podczas walk ulicznych w zakresie organizacji, użycia określonych broni, blokad itp.”.

W postaci relacji dotyczącej doświadczeń, a także instrukcji z 21 sierpnia 1944 roku oraz 23 sierpnia 1944 roku, obu pochodzących od Stahela, przekazano dowództwu Wehrmachtu w Norwegii wiele informacji, które, wykorzystując zdobyte w Warszawie doświadczenia, tworzyły coś w rodzaju małego elementarza walk ulicznych.

„Tajne

Komendant Garnizonu, Warszawa, 23 sierpnia 1944

Wehrmachtu Warszawa

I. Doświadczenia z powstania w Warszawie

Położenie 1 i 2 sierpnia

Nieprzyjaciel

Powstanie zostało wszczęte przez stosunkowo małą kadrę wojskową (*Kerntruppe)* nacjonalistów, którzy dysponowali źle uzbrojonymi i źle wyszkolonymi, ale dobrze zorganizowanymi siłami:

Stan kadry wojskowej	– 2000–3000 żołnierzy (szacunkowo)
Siły dyspozycyjne	– 5000–10 000 żołnierzy (szacunkowo)
Organizacja	– ściśle wojskowa
Przygotowanie	– przeprowadzane od lat systematycznie
Uzbrojenie	– skąpa liczba broni ręcznej, karabinów maszynowych i amunicji; granaty ręczne – częściowo własnej produkcji, butelki zapalające i granaty przeciwczołgowe.
Wyszkolenie	– bardzo dobre do walk ulicznych, budowy barykad itp., znakomici strzelcy wyborowi
Wzmocnienie	– przygotowane spośród osób niewtajemniczonych
Kwatery	– częściowo rozmieszczeni w małych grupach po domach prywatnych
Zaopatrzenie i służba sanitarna	– przygotowane starannie.

Początek powstania

Dla nieuprzedzonych wygląd ulicy zupełnie nie odbiegał od normalnego, kiedy o godzinie 16.30 nagle, niemal jednocześnie w różnych miejscach, rozpoczął się bunt.

Wskazówek co do dnia i godziny dostarczyły przede wszystkim meldunki konfidentów; niektóre z nich nadeszły zaledwie pół godziny do godziny wcześniej.

Bystremu obserwatorowi mógł się przed południem rzucić w oczy zwiększony ruch rowerowy, małe grupki gromadzące się na rogach ulic i wiele dorożek z niezwykłymi pasażerami. Nie wyjaśniono, czy dźwięk syreny alarmowej na pół godziny przed rozpoczęciem powstania miał z nim związek.

Meldunki patroli, że «wszędzie panuje spokój», były i pozostają bezwartościowe.

Plan i cele natarcia

– Opanowanie centrum miasta i zdobycie broni.

– Pojedyncze osoby, małe posterunki wartownicze i punkty oporu.

– Centrale telefoniczne, rozdzielcze i wzmacniające.

– Odcięcie i zaatakowanie posterunków i placówek policyjnych.

– Punkty węzłowe arterii przelotowych.

– Zaryglowanie dzielnicy, w której przebywa dowództwo buntu.

– Oczyszczenie dzielnic z niewielką niemiecką załogą.

Początkowo celów natarcia nie stanowiły: dworce, siedziba dowództwa Wehrmachtu, siedziba gubernatora, hotele, koszary, wodociągi, Elektrownia, magazyny żywnościowe, mosty.

Taktyka

Niewidoczne postawienie w stan gotowości grup uderzeniowych i ubezpieczających, dokonane w nocy i przed południem w prywatnych mieszkaniach na różnych piętrach.

O oznaczonej godzinie:

– Nagłe napady na zaskoczone posterunki.

– Napad ogniowy i osłona ogniowa w celu zlikwidowania posterunków wartowniczych oraz zaryglowania lub zabezpieczenia dzielnic mieszkaniowych.

Pojedynczy znakomici strzelcy wyborowi operujący z wysokich domów utrudniają przekraczanie najważniejszych skrzyżowań ulic.

Obrona

Udała się natychmiast wszystkim większym posterunkom lub po dłuższej wymianie ognia i przy dużych stratach.

W dzielnicach silnie obsadzonych przez policję i wojsko przeciwnatarcia ze wsparciem czołgowym lub bez niego szybko doprowadziły do spacyfikowania większych przedmieść.

Co się tyczy taktyki w walkach ulicznych, prowadzenia walk i postawy żołnierzy, niemiecka załoga wykazała brak pomysłowości i bezradność.

Dlatego trzeba było zdjąć słabsze posterunki. Silniejszym punktom oporu zabrakło inicjatywy, żeby szybko utworzyć sobie przedpole. Wypady dokonane wiele dni później wykazały, że z pewnością istniała możliwość szybkiego opanowania większego obszaru miasta, gdyby spalono (lub nie) bloki domów, których z braku sił nie można było zabezpieczyć.

O ile stacjonarne jednostki niemieckie były przygotowane na wypadek powstania, to nie można tego powiedzieć o wielu przypadkowo przebywających tu jednostkach. Zostały włączone do planu obrony, lecz prawie zawsze odznaczały się brakiem inicjatywy oraz wyszkolenia.

Sytuacja 2 sierpnia

– W centrum miasta niektóre dzielnice i wiele pojedynczych punktów oporu zostało otoczonych przez wroga, tak że nie było między nimi łączności.

– W rejonach zewnętrznych miasta nie tylko większe, lecz i mniejsze punkty oporu miały swobodę poruszania się.

– Brak ciężkiej broni, a przede wszystkim wyszkolenia, spowodował, że wszystkie energiczne wypady były krwawo tłumione.

– Własne straty poniesione w ciągu półtora dnia oceniono na ponad 500 ludzi, straty powstańców oszacowano na powyżej 2000 (te ostatnie głównie na przedmieściach).

II. Doświadczenia w zakresie obrony

Organizacja

Podporządkowanie wojska, policji i ludności cywilnej (niemieckiej) na poszczególnych odcinkach i w punktach oporu najstarszemu stopniem oficerowi armii lub policji należy ustalić wcześniej.

Wartownie i koszary Wehrmachtu, policji, SA, urzędników kolejowych i pocztowych należy rozmieścić tak, żeby już samo ich położenie ułatwiało opanowanie dzielnic miasta, arterii ulicznych, wielopiętrowych domów, budynków umocnionych itd.

Obrona gmachów i dzielnic miasta

Aby uniknąć bezpośredniego ostrzeliwania budynków, należy utworzyć przedpole, na którym znajdowałyby się wysunięte silne posterunki, złożone z co najmniej 8–10

żołnierzy, umieszczone w narożnych domach przy najbliższych skrzyżowaniach ulic.

Punkty oporu bez przedpola są pułapkami

Posterunki takie powinny mieć stanowiska dla strzelców wyborowych przynajmniej na dwóch kondygnacjach (piwnica i II lub I piętro oraz okienka dachowe), skąd można by ostrzeliwać co najmniej dwie ulice.

Dostęp do tych domów należy zabarykadować. Łączność z punktem oporu (budynkiem wartowni) utrzymuje się przez podwórza i wyłomy w piwnicach i murach, w żadnym razie przez ulicę.

Zabezpieczenie arterii przelotowych

Najpierw wzdłuż całej arterii, na każdym skrzyżowaniu, należy utworzyć jeden, a najlepiej dwa usytuowane po przekątnej punkty oporu w sile 20–30 ludzi, które, jak wyjaśniono w punkcie 2b), zabezpieczałyby ulice i siebie wzajemnie.

Należy dążyć do jak najszybszego utworzenia podobnych zabezpieczeń na ulicach równoległych, aby wykluczyć ostrzeliwanie z dachów głównej arterii. Należy przy tym obsadzić przede wszystkim najwyższe domy panujące nad główną arterią.

W szczególności

Najpierw otworzyć wszystkie okna. Stanowiska bojowe nie przy oknach, ale w głębi pokoju. Później okna zabarykadować i wybić w murach małe strzelnice.

Najstaranniejsza obserwacja każdego okna, otworu itd. w domach obsadzonych przez nieprzyjaciela, aby uzyskać i utrzymywać przewagę ogniową.

W parkach i na terenie otwartym natychmiast wykopać rowy strzeleckie.

W okresach wzmożonego napięcia

Nakazać zapobiegawczo ochronę opisaną w punktach 1–3. Konieczne jest opróżnienie domów [z ludności cywilnej – *przyp. tłum.*].

Istnieje możliwość pokrzyżowania planów nieprzyjaciela, opóźnienia powstania lub szybszego zdławienia go.

Przewidywać natychmiastowe spalenie domów i bloków mieszkalnych, tak aby można było tego dokonać bez specjalnego rozkazu (zyskanie na czasie) przy przeciwuderzeniach lub w odosobnionych obiektach (centrale telefoniczne).

Przeciwuderzenia i przeciwnatarcia

Podczas nieoczekiwanego wybuchu powstania pierwsze przeciwuderzenie polega na tym, żeby zająć nakazane w punktach 2–3 ubezpieczenia, unikając przy tym ulic.

Odwody, również takie, które nie były z góry do tego przeznaczone, wykonają przeciwnatarcia, które trzeba wspomagać czołgami lub ciężką bronią. Szybkie, gwałtowne interwencje, spalenie domów itp. przeprowadza się wprawdzie kosztem strat, które się jednak opłacają.

Przeciwnatarcia bez udziału ciężkiej broni trzeba przeprowadzać szybko, omijając ulice przez domy, aby uniknąć poważniejszych strat, które podważają wiarę we własne siły, a wzmacniają wroga.

Służba łączności

Centrale telefoniczne z automatycznymi rozdzielniami w chwili wybuchu powstania przerywają wszystkie połączenia

nieprzyjacielskiej ludności cywilnej zgodnie z opracowanym planem i nadzorują pozostałe połączenia.

Przygotować plany przewodów do przełączenia, a także fachowców, jak personel rozdzielni, spawacze przewodów.

III. Doświadczenia z natarcia

1. Ogólne

Przy wszystkich natarciach dokonywać starannego rozpoznania, starannie instruować i systematycznie przeprowadzać.

Natarcie na silnie broniony blok zabiera od chwili rozpoznania do wtargnięcia przez wyłom do 20 godzin.

Przebijanie się wzdłuż całego ciągu ulic powoduje, nawet pod osłoną czołgów, duże straty, ponieważ nie można przykryć ogniem wszystkich otworów w domach, a z wysokich, usytuowanych dalej budynków można ostrzeliwać ulice.

Przebijanie się przez całe arterie uliczne jest bezcelowe. Poruszać się odcinkami, ubezpieczać zdobyty teren na skrzydłach, paląc domy i punkty oporu (zob. pkt II,3). W przeciwnym wypadku nieprzyjaciel znowu przedostanie się na tyły.

Początek natarcia w nocy lub pod osłoną mgły.

Ponadto: walić, nie cackać się.

2. Natarcie bez ciężkiej broni

Opanowywać bloki domów od wewnątrz, korzystając z piwnic, dokonując wyłomów w murach przeciwpożarowych. Rozpoczynać natarcie, o ile to możliwe, od najwyższego piętra i następnie oczyszczać ku dołowi.

Posuwać się wzdłuż ulic tylko pojedynczo, przeskakując od jednego załomu kamienicy do drugiego. Przed skokiem obserwować drugą stronę ulicy od dachu do piwnic.

Przekraczać ulice tylko pod osłoną ognia. Przed tym rozpoznać osłonę w przeciwległym bloku domów (podziemia, wjazd do bramy, okna wystawowe itd.) lub, jeśli wszystko jest zatarasowane, nocą lub pod osłoną sztucznej mgły wysadzić w powietrze wiązką granatów (drzwi, kraty w oknach wystawowych).

3. Natarcie z użyciem ciężkiej broni

Ogień płaskotorowy jest właściwy tylko na przedmieściach. W Śródmieściu używa się ognia stromotorowego i czołgów.

Przygotowanie ogniowe z użyciem granatników i ciężkich dział na kamienice, w których należy wykonać wyłomy z użyciem goliatów i transporterów z ładunkami wybuchowymi. Jednostki uderzeniowe pod osłoną ogniową czołgów, strzelców na dachach itp. szturmują przez ulicę. Następnie opanowywać blok domów zawsze od środka (saperzy szturmowi).

Pozostałe ciężkie bronie kruszą zaplecze.

4. Oddziały miotaczy ognia

Oddziałów tych używa się przy opanowywaniu bloków, rzadko do wypalenia wyłomu.

5. Użycie lotnictwa

Samoloty nurkujące, myśliwce bombardujące i samoloty szturmowe niszczą pojedynczymi zrzutami wysokie domy i budynki betonowe. Przy nalotach dywanowych stosować bomby zapalające.

6. Domy wypalać

Należy je wypalać tylko obok i za grupami uderzeniowymi, w przeciwnym razie brakować będzie punktów wyjściowych do dalszych natarć.

W wypadku braku koktajli Mołotowa itp. wzniecać w domach pożary, podpalając łóżka, firanki, krzesła i stoły.

Żadne środki, nawet granaty z substancją zapalającą, nie zdołały wzniecić w morzu kamienic większych pożarów (lotniczych bomb zapalających nie użyto).

7. Zablokowanie terenu walki

Teren walki należy zablokować przed dopływem posiłków z zewnątrz ogniem płaskotorowym (lekka i ciężka artyleria przeciwlotnicza) oraz przez punkty oporu.

IV. Wyszkolenie

Każdy Niemiec przebywający w mieście zagrożonym rozruchami musi zostać dokładnie i szczegółowo przeszkolony w kwestii istoty oraz ważniejszych zasad walk ulicznych.

Główne zagadnienia to:

– Walka z setkami małych umocnień.

– Walka na trzech poziomach (od dachu po piwnicę).

– Unikać ulic, wykorzystywać połączenia w obrębie bloków mieszkalnych.

– Tworzyć przedpole.

Wszyscy dowódcy muszą zostać nauczeni, na podstawie takich przykładów, samodzielnego działania, ponieważ

dowództwo nie będzie mogło troszczyć się o wszystkie małe punkty oporu.

(–) Stahel
Generał porucznik”[615]

„Tajne, 21 sierpnia 1944

Instrukcja[616]

Polscy bandyci [powstańcy] w Warszawie walczą fanatycznie i zaciekle. Własne sukcesy uzyskane po trzech tygodniach walk są mimo wsparcia licznych najnowocześniejszych rodzajów broni nikłe. W walkach o budynki szczególnie ważne są następujące zasady: żadnego rozpraszania sił, ścisłe skoncentrowanie wszystkich rodzajów broni na określonych celach i w określonym czasie, natychmiastowe wykorzystanie przez piechotę rezultatów działania tych broni. W ten sposób zdobywa się jeden blok po drugim.

1) Źle

Liczne ciężkie bronie wsparcia i działa szturmowe, moździerze, niszczyciele czołgów, wielolufowe wyrzutnie rakietowe, nosiciele ładunków wybuchowych itp. używane pojedynczo nie przynoszą odpowiednich rezultatów. Działanie ciężkich broni nie zostaje wykorzystane natychmiastowym uderzeniem.

Dobrze

Wszystkie stojące do dyspozycji ciężkie bronie, łącznie z samolotami nurkującymi, należy skoncentrować na jednym, najważniejszym celu. Bezpośrednio po uderzeniu ogniowym przystępuje do ataku piechota i obsadza ostrzelany przed

chwilą cel. Strzelcom towarzyszą działa szturmowe, trzymając spodziewanego nieprzyjaciela pod ciągłym ogniem.

Oddziały oczyszczające teren uprzątają drogę dla nosicieli ładunków wybuchowych (goliatów), które zostają doprowadzone do barykad i zdetonowane. Pod osłoną tumanów kurzu powstałych na skutek wybuchu należy dostać się do najbliżej położonych domów i obsadzić je pojedynczymi strzelcami aż do najwyższych pięter. Z budynków tych należy niezwłocznie otworzyć ogień z karabinów i z karabinów maszynowych do spodziewanego nieprzyjaciela. Własnym pilotom należy wskazać przednią linię wzrokowymi sygnałami dymnymi lub świetlnymi. Zmian między zastosowaniem ognia ciężkich broni i natarciem piechoty należy dokonywać, korzystając z istniejących środków łączności, w sposób zsynchronizowany.

2) Źle

Własne oddziały posuwają się naprzód głównie ulicami. Polscy bandyci nie pokazują się wcale lub rzadko.

Dobrze

Po wysadzeniu w powietrze ścian przeciwpożarowych należy posuwać się wewnątrz szeregu budynków od domu do domu. Strzelcy, wkraczający z granatami ręcznymi i pistoletami maszynowymi, oczyszczają zdobyte przed chwilą domy. Przebicia te umożliwiają poruszanie się w sposób niewidoczny w celu wywiezienia rannych oraz zaopatrzenia walczących oddziałów w amunicję i żywność.

3) Źle

Opanowane budynki lub kompleksy budynków nie są natychmiast przygotowane do obrony. Wojsko stoi w bramach

i czeka bezczynnie.

Dobrze

Natychmiast po opanowaniu i oczyszczeniu budynku należy go umocnić i obsadzić. W oknach i innych otworach zainstalować przesłony i otwory strzelnicze. Szczególną uwagę zwrócić na korytarze piwniczne, schody itp. Liczne podziemne przejścia i instalacje kanalizacyjne dają nieprzyjacielowi osłonę i schronienie. Piwnice należy ostukać w poszukiwaniu przejść. Jeżeli natychmiastowe oczyszczenie lub napełnienie dymem podziemnych przejść jest niemożliwe, należy zabarykadować wejścia do nich lub wysadzić je w powietrze i nadzorować. Żaden żołnierz nie może pozostawać bezczynny lub bezmyślnie czekać.

4) Źle

Ruiny domów błędnie uważa się za niedostępne. Doświadczenie wykazało, że nieprzyjaciel potrafi usadowić się w pozornie całkowicie zburzonych budynkach i stamtąd atakować.

Dobrze

Nawet pozornie całkowicie zburzone budynki należy obsadzić lub utrzymywać w zasięgu działania własnej broni. Czaty mają przeszkodzić w przedostaniu się do nich bandytów [powstańców] lub unieszkodliwić nieprzyjaciela, który już tam wtargnął.

5) Źle

Zdobyte domy są niemal bez wyjątku palone. W ten sposób traci się możliwość stworzenia koniecznych w walce punktów oparcia i osłony.

Dobrze

Odpowiednie budynki należy pozostawić nieuszkodzone i szybko ufortyfikować. Budynki takie są łatwe do obrony nawet stosunkowo małymi siłami. Oficyny oraz takie budynki, do których można wejść w sposób niezauważony, należy spalić.

6) Źle

*C*zołgów używa się do zadań, do których się nie nadają, np. do przejeżdżania przez barykady.

Dobrze

Za wszelką cenę należy wykorzystać cenną siłę ognia własnych czołgów. Czołgi się nie nadają do walk o budynki z powodu licznych środków walki stosowanych przez wroga z bliskiej odległości (koktajle Mołotowa, pociski granatników przeciwpancernych, wiązki granatów ręcznych). Zadaniem towarzyszącej piechoty jest chronić przed zaskoczeniem czołgi, posiadające niewielkie pole widzenia. Przed barykadami i innymi przeszkodami czołg powinien się najpierw zatrzymać i ogniem wywalczyć drogę własnej piechocie. Z pomocą oddziałów oczyszczających teren, składających się z ludności cywilnej, należy udrożnić ulicę, aby umożliwić czołgom posuwanie się przed lub za nosicielami ładunków wybuchowych.

7) Źle

Własne oddziały za mało strzelają z karabinów. W ten sposób nieprzyjaciel nie jest wystarczająco zmuszony do krycia się.

Dobrze

Ze zdobytych budynków należy natychmiast otworzyć ogień z karabinów i karabinów maszynowych. Przez skupienie

możliwie największej liczby karabinów należy utrzymać pod ogniem rozpoznane lub domniemane stanowiska nieprzyjaciela, zmuszając go do krycia się lub też go niszcząc. Nie dawać nieprzyjacielowi ani chwili spokoju; musi czuć się wszędzie rozpoznany i zwalczany. Szczególnie ważne jest szybkie otwarcie ognia, żeby nie dać bandytom [powstańcom] czasu na zajęcie licznych stanowisk zapasowych.

8) Źle

Rzekomo niewalcząca, niewinna ludność jest zbyt rzadko kierowana do uprzątania terenu.

Dobrze

Wszystkich zdolnych do pracy cywilów należy bezwzględnie, także pod ostrzałem nieprzyjacielskim, kierować do roboty. Większość ludności cywilnej pośrednio lub bezpośrednio pomaga bandytom [powstańcom].

9) Źle

Niewystarczająco chytre przeciwdziałanie wobec zdradzieckiego, podstępnego przeciwnika.

Dobrze

Wystawiając kukły, hełmy na drążkach itd. sprowokować ogień nieprzyjaciela, żeby następnie przyczajeni żołnierze mogli odpowiedzieć mu ogniem. Przez ciągłą zmianę sposobu walki i pozorowanie ataków wprowadza się przeciwnika w błąd i odwraca jego uwagę.

10) Źle

Łączność między poszczególnymi grupami uderzeniowymi nie odpowiada posiadanym środkom. Połączenia drogą

telefoniczną i radiową nie są wystarczająco zamaskowane.

Dobrze

Właściwe współdziałanie poszczególnych grup bojowych, jak i uzgadnianie ognia i ruchu, należy zapewnić przez ciągłe orientowanie się w położeniu. Używając prostych tabel szyfrów lub liczb współrzędnych, trzeba uniemożliwić nieprzyjacielowi wykorzystanie podsłuchanych rozmów, w których podaje się informacje o rozmieszczeniu oddziałów i o punktach terenowych, albo przynajmniej na tyle mu to utrudnić, żeby nie mógł podjąć przeciwdziałania.

11) Źle

Pojedynczy żołnierz jest zbyt leniwy i nie wykazuje zainteresowania.

Dobrze

Dowódcy wszystkich stopni powinni uważać za swój obowiązek ciągłe pobudzanie w podległych im oddziałach woli walki i ambicji. Udzielanie wszelkiego rodzaju nagród za szczególne dokonania zachęca żołnierzy do walki. Za szczególną pomysłowość, jak odnajdywanie kryjówek i tajnych przejść, trzeba nagradzać tak, jak za udowodnione zastrzelenie bandytów [powstańców] lub zniszczenie gniazd oporu i tym podobne".

(Przekazane do pułków jako instrukcja Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych, oddział szkolenia [II] nr 500/44 tajne [14] z 31.08.44).

Dalszym wnioskiem wyniesionym z Powstania Warszawskiego, a także z doświadczeń w Paryżu i Bukareszcie,

był rozkaz Führera przekazany 9. Armii 17 sierpnia 1944 roku przez Grupę Armii „Środek”[617]:

„Niemieckie placówki wszelkiego rodzaju, które z przyczyn służbowych zostaną umieszczone w wielkich miastach na terenach okupowanych, należy zgodnie z zasadami wojennymi, z uwzględnieniem wymogów ochrony przeciwlotniczej, zgromadzić w ich dzielnicach. Żołnierzy wszystkich stopni i wszystkich Niemców – obywateli Rzeszy – trzeba, likwidując indywidualne mieszkania, zebrać razem. Pomieszczenia mieszkalne należy pod kierownictwem wojska zamienić w bloki obronne”.

Stosownie do tego dowództwo 9. Armii wydało odpowiednie rozkazy, żeby w większych miastach lokować Niemców razem w „nadającej się do obrony dzielnicy”. Tym samym w końcowej fazie niemiecka praktyka okupacyjna doprowadziła Niemców w Polsce do tego samego położenia, do jakiego narodowosocjalistyczna polityka okupacyjna doprowadziła Żydów: do zamieszkania w gettach. Te późno wydane rozkazy nie przyniosły praktycznego efektu, ponieważ nie doszło już do znaczących powstań, w większości miast zresztą ewakuowano niemieckich mieszkańców oraz placówki jeszcze przed nastaniem krytycznej fazy.

Po 1945 roku Sowieci często stosowali to zalecenie w Polsce, na Węgrzech i w środkowych Niemczech. Do dziś[618] dzielnice, w których mieszczą się placówki sowieckich wojsk okupacyjnych (Karlshorst w Berlinie, Legnica i inne), są przystosowane do obrony. W sowieckiej strefie okupacyjnej sowiecka i niemiecka warstwa kierownicza posunęła się tak daleko, że zbudowała specjalną nową dzielnicę mieszkaniową o charakterze obronnym.

Na koniec trzeba wspomnieć o jeszcze jednym doświadczeniu wyniesionym z Powstania Warszawskiego, które

wprawdzie jest z nim tylko pośrednio związane, ale które ujawniło się wraz z wybuchem walk i ich rozwojem. Kiedy we wrześniu 1944 roku trzeba było w Warszawie zaprowadzić porządek w pomieszanych razem niemieckich i innych jednostkach, okazało się, że ich żołnierze należą do co najmniej 300 oddziałów. Podobno 20 września 1944 roku w mieście przebywało 26 000 żołnierzy niemieckich taborów, które oczywiście nie były jednostkami bojowymi. Nawet jeśli ta ostatnia liczba wydaje się przesadzona, to następnego dnia armia zapowiedziała utworzenie komisji kontrolnych, które miały „oczyścić tę warszawską stajnię Augiasza”[619]. Porządek w owym chaosie, spowodowanym nie tylko przez Powstanie Warszawskie, lecz także pięcioletnią przeszłością Warszawy jako miasta etapowego, a na koniec znacznie pogorszonym z powodu klęski Grupy Armii „Środek”, zaprowadzono dopiero po kapitulacji powstańców. W październiku 1944 roku sztab przechwytywania w Grodzisku (na zachód od Warszawy) starał się, na ile tylko mógł, kierować licznych rozproszonych żołnierzy albo do ich dawnych jednostek, albo do jednostek zapasowych.

Dlatego odpowiedzialności za początkowe, ale tutaj, w Warszawie, podobnie jak po ewakuacji Francji, opanowane przejawy rozkładu Wehrmachtu, nie można składać jedynie na Powstanie Warszawskie. Również tezę, która została przedstawiona jako „zeznania świadka” przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, że w Warszawie „wiele tysięcy niemieckich dezerterów” walczyło razem z powstańcami przeciw własnym wojskom, trzeba między bajki włożyć.

2. Niemieckie pisemne relacje na temat powstania

W porównaniu z obszerną, wydaną drukiem literaturą faktu autorstwa polskich uczestników powstania tworzona jednocześnie lub później literatura niemiecka na ten temat pozostaje niemal nieznana. Dlatego z opóźnieniem, nie troszcząc się o obiektywną wartość źródeł, w pełni lub częściowo skierowano do druku wiele wcześniejszych niemieckich relacji.

W miarę potrzeby zostaną one opatrzone przypisami.

Najwcześniejszą publikacją jest *Wydanie specjalne: Powstanie w Warszawie*, zamieszczone w Dzienniku Wojennym 9. Armii[620], która, sądząc po stylu, pochodzi od pełniącego służbę autora dziennika wojennego tej armii, podporucznika Wellera. Dziś jeszcze uderza zawarta w tej publikacji słuszna najczęściej ocena polityczna. Chociaż sporządzona została już 21 sierpnia 1944 roku, to pomimo późniejszego wdarcia się Sowietów na Pragę jako wojskowa i polityczna ogólna charakterystyka nie straciła na aktualności także w kwestii późniejszego przebiegu powstania. Swoją przenikliwą ocenę, niezgodną z powszechną niemiecką propagandą, autor zawdzięczał częściowo dobrej znajomości radiowych meldunków przeciwnika, których odsłuchiwanie przez niemieckie wyższe dowództwo (najczęściej przez oficerów rozpoznania frontowego) Himmler napiętnował w swoim przemówieniu w Poznaniu z 3 sierpnia 1944 roku skierowanym przeciwko Wehrmachtowi jako szczególną oznakę oficerskiego defetyzmu[621].

23 sierpnia 1944 roku komendant wojskowy miasta Warszawy, generał Stahel, sporządził zapis doświadczeń

i instrukcję (por. s. 296 nn), która zajmowała się wyłącznie techniczną stroną działań wojennych.

Z listów żołnierzy do rodzin Bach-Zelewski sporządził swój prywatny dziennik, który ściśle biorąc, nie jest ani dziennikiem, ani źródłem historycznym. Jednak w niniejszej pracy został wykorzystany. Natomiast w lutym 1947 roku dzięki Bachowi-Zelewskiemu, który był przesłuchiwany w więzieniu na Mokotowie przez Polaków jako świadek podczas toczącego się w Warszawie procesu zbrodniarzy wojennych, powstał raport przedstawiający szerszą spójną niemiecką opinię, który zostanie tutaj w pełni przytoczony, ponieważ istnieje tylko po polsku i nie ukazał się w żadnym dostępnym czasopiśmie.

Bach-Zelewski z pewnością nie przypuszczał, że przesłuchanie to zostanie kiedyś udostępnione opinii publicznej. Tylko tym można sobie wytłumaczyć ujawnienie przez niego niektórych personalnych i polityczno-wojskowych ocen dotyczących żyjących wtedy, a także dziś jeszcze osób, za których działania on sam ponosił odpowiedzialność. Poza tym w raporcie widoczna jest tendencja, by odpowiedzialność za masowe egzekucje przeprowadzane od 5 sierpnia 1944 roku, na ile to w ogóle można, odrzucić, zagmatwać stosunki podporządkowania itd. Dlatego – obok licznych możliwych błędów wynikających z braku pamięci – w relacji tej znajduje się wiele zamierzonych fałszerstw, które polscy badacze wielokrotnie przejmowali. W naszych przypisach zostały one więc sprostowane także wtedy, kiedy z naszej ogólnej relacji wynika odmienny kontekst[622].

W warszawskim więzieniu na Mokotowie powstała także relacja dowódcy policji i SS w Warszawie, Geibla, która zostanie tutaj zamieszczona po raz pierwszy w całości i zgodnie z oryginałem[623].

Niezależnie od polskich przesłuchań w pośrednim związku z procesem norymberskim w latach 1945–1947 powstała relacja dowódcy 9. Armii (od 19 września 1944), generała Smilo von Lüttwitza *Walka 9. Armii od 21 września 1944 do 20 stycznia 1945* („Der Kampf der 9. Armee vom 21. September 1944 – 20. Januar 1945”), z której poniżej zacytowane zostaną te fragmenty, które odnoszą się do Powstania Warszawskiego[624].

Jeszcze w 1944 roku raport niemieckiej cywilnej administracji w Warszawie na temat Powstania Warszawskiego został wielokrotnie wydany drukiem i rozprowadzony jako tajny dokument o cechach propagandowych. Z wojskowego punktu widzenia raport nie wnosił nic istotnego, miał natomiast znaczenie polityczne, ponieważ pozwalał zapoznać się z przyjętą już jesienią 1944 roku terminologią dotyczącą zwalczania powstania oraz bronić się przed ujawnionymi w alianckich publikacjach informacjami o traktowaniu ludności cywilnej w Warszawie, a przede wszystkim w obozie przejściowym w Pruszkowie.

Warszawski Sąd Specjalny, który wiosną 1947 roku skazał autora raportu, gubernatora Fischera, na karę śmierci, m.in. za traktowanie warszawskiej ludności cywilnej (wyrok został wykonany) *nie* znał tego raportu. W każdym razie nie ma go w polskich aktach procesowych, do których autor miał dostęp. Tutaj zostanie opublikowany po raz pierwszy.

Z Dziennika Wojennego 9. Armii z 21 sierpnia 1944 roku Wydanie specjalne: powstanie w Warszawie

„Warto w tych dniach raz jeszcze lepiej przyjrzeć się tłu Powstania Warszawskiego, jak wygląda ono w świetle

wydarzeń. Aczkolwiek przyćmione sytuacją militarną i zafałszowane przez wielostronne preparowanie w celach propagandowych, dobrze jednak charakteryzuje ówczesne ogólne polityczne położenie Polski.

Bunt [powstanie], który wybuchł 1 sierpnia 1944 roku, wywołany przez narodowo-polityczny ruch oporu i teraz tak zawzięcie kontynuowany, był niewątpliwie od lat w tajemnicy planowany i przygotowany. Idea odrodzenia się suwerennego państwa polskiego stanowiła niezmienny cel tego ruchu oporu, jego przeciwnikiem była niemiecka władza okupacyjna, zaś jego moralną podporą uznanie polskiego prawa do samodzielności i nadal podtrzymywane przez aliantów obietnice pomocy.

Wszystko to stało pod znakiem walczącego daleko na Wschodzie niemieckiego frontu, co spowodowało, że nie uważano Związku Sowieckiego za czynnik mający bezpośredni wpływ na kształtowanie się sytuacji w Polsce. W cieniu tego frontu emigracyjny rząd polski mógł na przykład, nie zważając na nic, czuć się na tyle pewnie, żeby np. po ujawnieniu rzezi katyńskiej zerwać stosunki dyplomatyczne z Kremlem, ponieważ w kwestii odrodzenia państwa polskiego zdanie Moskwy zdawało się mieć zupełnie drugorzędne znaczenie.

Po wybuchu walk na Białorusi latem 1944 roku polski ruch narodowy znalazł się w zupełnie nowym położeniu. Już podczas kampanii polskiej (w 1939 roku) częściowo zrealizowane i teraz znowu coraz energiczniej zgłaszane przez Moskwę roszczenia do polskich terenów wschodnich powodowały, że brytyjskie gwarancje stawały się tym bardziej wątpliwe, im szybciej Armia Czerwona zbliżała się do stolicy Polski i stawiała polski ruch oporu przed dramatyczną alternatywą: albo do ostatniej chwili będzie się uginać pod niemiecką władzą, albo, w wypadku zajęcia Warszawy przez

Sowietów, zostanie bezwzględnie wyeliminowany, jako bezsilna, przeszkadzająca sowieckim planom grupa. Przykład Wilna wyraźnie pokazał, że nie można liczyć na dobrowolne uznanie przez Moskwę.

W tej sytuacji nagłe wywołanie powstania 1 sierpnia 1944 roku uznać należy za rozpaczliwą próbę, by jeszcze w ostatniej chwili gwałtownym uderzeniem opanować stolicę Polski, zanim wkroczy do niej Armia Czerwona. Fakt, że w końcu lipca nie mogło być mowy o stabilnym niemieckim froncie na Wiśle, przeciwnie, masa niemieckich wojsk ciągnęła przez Warszawę na Zachód, a liczne niemieckie placówki opuściły miasto, powodował, że zupełnie nieprawdopodobne było, aby Niemcy mogły zatrzymać u wrót Warszawy sowiecką letnią ofensywę. Zgodnie z tym, co wtedy ludzie z polskiego ruchu oporu mogli sądzić o istniejącej sytuacji, wkroczenie Sowietów do miasta było tylko kwestią dni.

W związku z tym odbyta w tym samym czasie podróż premiera polskiego rządu emigracyjnego, Mikołajczyka, z Londynu do Moskwy wymaga szczególnego naświetlenia. Niewątpliwie powodem jej był zamiar wyżebrania także u wschodniego sąsiada, który nagle wkroczył do gry, uznania prawa Polaków do samodzielności. Nic lepszego nie mogło się trafić przybywającemu poza tym z pustymi rękoma premierowi niż stolica będąca w rękach AK. Przy czym obietnica wydania jej nieuszkodzonej, przy wielkim znaczeniu Warszawy jako węzła komunikacyjnego oraz centrum przemysłu i handlu, była ważnym czynnikiem, który można by rzucić na szalę rokowań, niezależnie od pomocy wojskowej, na którą AK mogłaby liczyć ze strony Moskwy w wypadku uzyskania jej poparcia.

Niepowodzenie powstania, które nie odniosło oczekiwanego sukcesu, mogło być jednym z powodów, dla których rokowania Mikołajczyka w Moskwie spełzły na niczym (być może z tego

samego powodu powstanie przeciwko niemieckiemu okupantowi nie wybuchło również w całej Polsce).

W każdym razie już po kilku dniach okazało się, że zawiodła nie tylko nadzieja powstańców na szybki i łatwy sukces w mieście, lecz nietrafna okazała się także podstawa tej decyzji, że Niemcom nie uda się utworzyć trwałego frontu na wschód od Warszawy. Ponadto zaczęły dawać się we znaki działania podjęte przez Niemców w celu stłumienia powstania. Powstańcy musieli się teraz liczyć z tym, że wprawdzie na pewien czas uda im się odwlec wdarcie się oddziałów niemieckich z odsieczą, ale nie uda się zapobiec ponownemu opanowaniu miasta przez Niemców na stałe.

W tej sytuacji jak najbardziej naturalną rzeczą było, że dowództwo Armii Krajowej zwróciło się drogą radiową do swoich zwolenników spoza miasta z rozkazem uderzenia, ewentualnie marszu na Warszawę, z drugiej strony z prośbą o pomoc do Anglii, a jednocześnie, wskazując na przysługę, którą świadczyli Armii Czerwonej przez związanie niemieckich sił oraz ich blokowanie przez Warszawę, prosili Sowiety o przyjście z pomocą. W odpowiedzi Anglia dla podtrzymania ruchu oporu przysłała do Warszawy kilka samolotów z zaopatrzeniem [łącznie kilkadziesiąt samolotów w sierpniu i we wrześniu 1944 r. – *przyp. red.*], ponadto czuła się zobowiązana wobec światowej opinii publicznej do należytego uwypuklenia w prasie i radio walki Polaków. Wydaje się również, że Anglia przekazała zabiegi Polaków o pomoc dalej do Moskwy, ale z pewnością zdawała sobie sprawę, że Moskwa tylko pozornie może być zainteresowana sukcesem powstańców. Dopóki w Warszawie trwały walki, dla sowieckiego dowództwa były one mile widzianą dotkliwą przeszkodą wstrzymującą Niemców, jednak ostateczny sukces mógłby jedynie spowodować postawienie żądań, które w ogóle

nie odpowiadały zamiarom Moskwy. Sowieci obrali więc szczególną taktykę: aby nie narazić się na zarzut bierności i celowej niechęci do świadczenia pomocy, twierdzili, że silne niemieckie ataki na wschód od Warszawy zmusiły ich do obrony. Jeszcze wiele dni po zakończeniu niemieckiego natarcia w tym rejonie, które spowodowało całkowite zniszczenie sowieckiego III Korpusu Pancernego, Radio Moskwa donosiło o ciężkich niemieckich atakach na froncie na wschód od Pragi i ubarwiało te doniesienia opisami, które od początku do końca były zmyślone i kłamliwe – po to tylko, żeby zademonstrować na zewnątrz życzliwość Moskwy wobec Polaków, być może mając także na względzie walczące w ramach Armii Czerwonej polskie dywizje. Liczni, przebywający w Warszawie i dobrze zorganizowani komuniści powstrzymali się od wszelkiego udziału w powstaniu [w rzeczywistości PPR i AL liczyły w Warszawie tylko kilkaset osób – *przyp. red.*].

Tymczasem Niemcy obrali własną taktykę propagandową: początkowo niemieckie radio całkowicie milczało na temat wydarzeń w Warszawie; milczenie zachowała także niemiecka prasa. Dopiero po odniesieniu pierwszych sukcesów powiadomiono, że w Warszawie miały miejsce niepokoje, ale (niemieckie) połączenie Wschód – Zachód nigdy nie zostało zakłócone, pojedyncze grupy buntowników zniszczono. Propagandowy zamysł, polegający na bagatelizowaniu powstania, miał swoje źródła w dziedzinie zarówno militarnej, jak i polityki zagranicznej.

W rzeczywistości walka o stolicę [Polski] była jeszcze w pełnym toku i wcale nie została zakończona. Równolegle z działaniami wojskowymi propaganda uprawiana przez dowództwo 9. Armii oraz Grupę Korpuśną von dem Bacha ukazywała Polakom bezsens ich oporu, ujawniała kłamliwość sowieckich obietnic, wskazując na brak zaopatrzenia

z powietrza lub odsieczy ze wschodu i w ten sposób starała się nakłonić Polaków do kapitulacji, jak najszybsze bowiem spacyfikowanie Warszawy miało dla armii niezwykłe znaczenie. Do tej pory – abstrahując od masowej ucieczki nieuczestniczącej w powstaniu ludności cywilnej – wobec desperackiego fanatyzmu powstańców wszystkie propagandowe zabiegi oczywiście zawiodły. Także wysłanie parlamentariuszy nie zakończyło się sukcesem. Należy poczekać, żeby stwierdzić, jakie zmiany nastąpią w dalszym toku walk. Wielkie znaczenie mają tu bowiem nie tylko odniesione w mieście sukcesy własnych wojsk, lecz także rozwój sytuacji na froncie".

RELACJA
von dem Bacha o Powstaniu Warszawskim[625]
(sporządzona w lutym 1947)

„I. Dowództwo niemieckie przeciwko powstaniu przed przybyciem von dem Bacha

Generał lotnictwa Stahel, mianowany przez Hitlera komendantem miasta Warszawy, został po wybuchu powstania otoczony[626]. Przeszkadzało mu to w dużej mierze w dowodzeniu, nie był jednak od niego całkowicie odcięty.

Stahel miał stałe połączenie telefoniczne nie tylko ze swoimi przełożonymi z 9. Armii, lecz także z poszczególnymi grupami bojowymi, jak Reinefarth, Rohr[627] i Geibel. W ten sposób otrzymywał stałe informacje zarówno od 9. Armii, jak i od grup bojowych, i potem wydawał im rozkazy.

Nadrzędny w stosunku do generała lotnictwa Stahela i jego grup bojowych dowódca generał wojsk pancernych von Vormann i jego szef sztabu generał major Staedke[628]

wyszukiwali codziennie niedostępne dla Stahela poszczególne grupy bojowe i na miejscu wpływali rozkazami na dalsze prowadzenie walki. Oprócz tego generał von Vormann i jego szef sztabu Staedke stale zasilali grupy bojowe przez przydzielanie im mniejszych jednostek wojska oraz dowóz amunicji i zaopatrzenia. Przed moim przybyciem formalnie generał Stahel, a faktycznie generał von Vormann byli dowódcami wszystkich walczących w Warszawie wojsk[629].

II. Skład wojsk niemieckich pod dowództwem von dem Bacha

SZTAB

Mój sztab składał się z:

1. szefa sztabu płk. policji [Herberta] Gölza[630].

2. oficera operacyjnego [Ia], majora Sztabu Generalnego [Eberharda] Völkela, którego oddała mi do dyspozycji 9. Armia.

3. kapitana policji Schwarza jako adiutanta [Ia].

4. SS-Hauptsturmführera [Leopolda] Friesenbühlera i porucznika policji Meisnera – jako oficerów do zleceń.

5. Kwatermistrza [Ib] z jednostkami zaopatrzenia – nie było. Zapotrzebowania grup bojowych kierowane były dlatego za wiedzą mojego oficera operacyjnego [Ia] wprost do kwatermistrzostwa 9. Armii, które przeprowadzało cało dowóz przy pomocy jednostek zaopatrzenia 9. Armii.

6. Mojego oficera rozpoznania [Ic] nie mogłem zabrać ze sobą z Prus Wschodnich, ponieważ był on tam silnie związany codziennym wykorzystywaniem meldunków o partyzantach całej Europy. Dlatego zleciłem przede wszystkim dowódcy SS i policji w Warszawie, aby dostarczał mi swój codzienny materiał informacyjny SD o położeniu nieprzyjaciela[631].

Materiał ten był jednak bardzo nędzny i miałem wrażenie, że cała sieć agentów Policji Bezpieczeństwa rozpadła się wskutek wybuchu powstania[632], posługiwałem się jedynie wiadomościami oficera rozpoznania 9. Armii, która była lepiej poinformowana o położeniu nieprzyjaciela w Warszawie.

7. Ponieważ cała artyleria była bezpośrednio podporządkowana 9. Armii, nie miałem własnego dowódcy artylerii. Dowódca artylerii 9. Armii – generał major (nazwiska nie pamiętam[633]) – miał polecenie współpracować ze mną.

8. Kompania łączności (Nachrichtenkompanie) złożona z patroli telefonistów i 2 wozów radio.

GRUPA BOJOWA GENERAŁA PORUCZNIKA POLICJI REINEFARTHA[634]

1. Sztab

a) Ia [oficer operacyjny – *przyp. tłum.*] – major policji [Kurt] Fischer; jako jedyny z całego sztabu posiadał taktyczne wyszkolenie, dlatego jego tylko można było określić współpracownikiem Reinefartha.

b) Wszystkich pozostałych oficerów policji, ok. 6–8 poruczników i kapitanów, można określić jako oficerów do zleceń.

c) Policyjna kompania łączności.

2. Brygada [pułk specjalny] SS Dirlewangera, która składała się z przestępców, na początku walk tylko w połowie była podporządkowana grupie generała Stahela i walczyła pod jego bezpośrednim dowództwem. Po wywalczeniu drogi Chłodna – Wolska – zatem od 8 sierpnia – cała brygada należała do grupy bojowej Stahela. Po odwołaniu Stahela między 20 a 25 sierpnia 1944 roku Dirlewanger przejął cały jego odcinek[635].

Ponieważ brygada [pułk specjalny SS] Dirlewangera w walkach frontowych o Mińsk silnie stopniała i w chwili wybuchu powstania przebywała właśnie na wypoczynku w Prusach Wschodnich, przybyła do Warszawy w sile ok. 860[636] ludzi. Była podzielona na dwa bataliony, jedną kompanię ciężkich karabinów maszynowych, jedną kompanię miotaczy min i jedną kompanię [baterię] artylerii przeciwpancernej.

Podczas Powstania Warszawskiego brygada – dla wyrównania strat – otrzymała etapami ok. 2500 ludzi uzupełnień z Głównego Urzędu SS od SS-Obergruppenführera Bergera[637], mimo to pod koniec walk miała stan ok. 700 ludzi.

3. Siły policji poznańskiej podczas wymarszu z Poznania mogły liczyć 16 kompanii. Jednak z powodu niskiego stanu osobowego zostały w Warszawie podzielone na 3 pułki po 2 bataliony, każdy batalion po 3 kompanie, a więc razem 12 kompanii. Nie posiadały żadnej ciężkiej broni z wyjątkiem starych, w większości czeskich ckm. wz. 08. Podane przez Greisera[638] dwie specjalne jednostki były to przypuszczalnie 2 kompanie policji przeciwpożarowej, wyposażone w nowoczesne miotacze płomieni i używane w walce jako oddziały pierwszej linii dla «wykurzenia» broniących się ze szczególnym zawzięciem gniazd oporu.

4. Z 9. Armii wprowadzono do walki nie tylko 3 bataliony poznańskiego pułku zapasowego, lecz jeszcze dodatkowo 110. batalion piechoty. Dowódcą poznańskiego pułku zapasowego był bardzo doświadczony frontowiec płk Schmidt (niestety nie znam jego imienia, co jest pożałowania godne wobec częstego występowania tego nazwiska).

110. batalion był specjalnym batalionem piechoty, wyposażonym w urządzenie zwane Tajfun (Taifungerät)[639]. Urządzeniem tym zamierzano dokonywać eksplozji

w podziemnych kanałach połączeniowych, aby przeszkodzić otoczonym powstańcom w wycofaniu się pod ziemią. Urządzenie to nie osiągnęło jednak celu, jakiego po nim oczekiwano. Wystarczyło w takim kanale zostawić otwartą tylko jedną pokrywę, a materiał wybuchowy eksplodował bez skutku.

5. Oddziały Kozaków 9. Armii, które należały do armii Własowa[640], składały się z 1 batalionu piechoty i 5 szwadronów jazdy. Użyto ich do okrążenia Żoliborza i na zachodzie Warszawy utworzyli drugą linię frontu. W ten sposób mieli przeszkodzić przenikaniu partyzantów przez front.

Wymienione w punktach 3–5 jednostki nie posiadały własnej artylerii. Mogły zażądać telefonicznie zapór ogniowych i otrzymywały wsparcie ogniowe przed rozpoczęciem własnego natarcia według planu ustalonego wcześniej ze mną przez dowódcę artylerii.

GRUPA BOJOWA GENERAŁA MAJORA ROHRA[641]

1. Mniejsze jednostki Wehrmachtu składały się tylko z tzw. jednostek alarmowych garnizonu Warszawy. Ich siły nie przekraczały 5000 ludzi. Lotnictwo nie było podporządkowane tej grupie bojowej, natomiast podczas ataków na Czerniaków i Mokotów Rohrowi podporządkowanych zostało ok. 1000 ludzi z jednostek artylerii przeciwlotniczej oraz personel naziemny warszawskiego lotniska [na Okęciu]. Poza wsparciem ogniowym wbudowanych na stałe na lotnisku silnych baterii dział przeciwlotniczych 88 mm jednostki nie posiadały żadnej ciężkiej broni.

Brygada [pułk] SS RONA Kamińskiego nie należała do armii Własowa, lecz w latach 1942–1944 Grupa Armii „Środek” utworzyła ją jako konkurencyjne przedsięwzięcie w stosunku

do Własowa. W roku 1944 po bitwie pod Mińskiem brygada przebiła się do Prus Wschodnich i tutaj Wehrmacht odstąpił ją Himmlerowi. Od tej pory należała do SS, ale nie do Waffen-SS. Dokonano tu podobnego zróżnicowania jak w wypadku brygady [pułku] Dirlewangera, która także była jednostką SS, ale nie Waffen-SS[642]. Brygady te otrzymywały zaopatrzenie, uzbrojenie, uzupełnienie dowódców itp. nie od Głównego Urzędu Dowodzenia SS (Führungshauptamt der Waffen-SS), ale od Głównego Urzędu SS (SS-Hauptamt), którym kierował SS-Obergruppenführer [Gotlob] Berger. Ogólny stan brygady nie jest mi znany. W Warszawie użyty został tylko jeden pułk tej brygady w sile 2500 ludzi[643]. Pozostałe dwa pułki zostały skierowane do nowych miejsc wypoczynku na Górny Śląsk. Jeśli chodzi o broń ciężką, to pułk użyty w Warszawie posiadał dużo rosyjskich ciężkich karabinów maszynowych i 8 rosyjskich dział przeciwpancernych[644].

Grupa Geibla składała się tylko z jednostek Policji Porządkowej i Bezpieczeństwa (Ordnungs- und Sicherheitspolizei) i broniła biernie tzw. dzielnicy policyjnej w Warszawie[645], wspierana przez kilka jednostek alarmowych Wehrmachtu oraz małe jednostki jazdy SS (Reiter SS) ze stacjonowanych w Warszawie jednostek zaopatrzeniowych. Do prowadzenia walki zaczepnej brakowało w tych oddziałach wyszkolonych dowódców, a także ducha zaczepnego.

Siły grupy Geibla liczyły mniej niż 4000 ludzi[646]. Geiblowi nie przydzielono czołgów. Możliwe, że miał policyjne czołgi patrolowe lub wykorzystał czołgi znajdujące się warsztatach i koszarach jednostek zapasowych. Nie można było ustalić ich liczby, ponieważ obawiał się, zresztą słusznie, że zostaną mu zabrane.

GRUPA BOJOWA GENERAŁA LOTNICTWA STAHELA[647]

Były to załogi punktów oporu, składające się tylko z jednostek alarmowych garnizonu, ich siła nie mogła przekraczać 5000 ludzi.

Cytadela i Dworzec Gdański były obsadzone przez jednostki alarmowe wojska w sile ok. jednego batalionu każda. Aż do uwolnienia z okrążenia musiały otrzymywać zaopatrzenie z Pragi.

Do tego doszła jeszcze, jak powiedziano na początku, część względnie cała brygada [pułk specjalny SS] Dirlewangera.

III. Bronie przydzielone lub współpracujące z von dem Bachem

ARTYLERIA

Dowódca artylerii 9. Armii osiągnął to, że przy skupieniu co najwyżej 188 luf, moje natarcia, mimo uporczywego oporu przeciwnika, posuwały się stopniowo naprzód. Moździerza kolejowego na linii Radom – Warszawa nie używano do zwalczania Warszawy[648]. Natomiast moździerze 280 mm i 305 mm zostały mi przydzielone na rozkaz Guderiana, szefa Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych – jako próbne działa z poligonu Jüterborg z bardzo ograniczoną liczbą pocisków, ponieważ takiej amunicji jeszcze nie wyrabiano – i poszły na stanowisko w jakimś ogrodzie na Woli. Pole rozrzutu było jednak tak wielkie, że wobec zagrożenia własnych wojsk (przy wzrastającym ścieśnieniu przeciwnika w kotle) często trzeba było przerywać ostrzał. Nie dysponowałem pociągami pancernymi, natomiast 9. Armia używała przejściowo pociągu pancernego[649] dla ochrony przewożonego przez Warszawę sprzętu.

BROŃ PANCERNA

Dywizja pancerna SS „Wiking”[650] przechodziła przez Warszawę z zachodu na wschód na krótko przed wybuchem powstania. Dokładnej daty nie znam, jak również tego, skąd dywizja przybyła.

Dywizja pancerna SS „Hermann Göring” przebiła się, o ile pamiętam, ok. 3 sierpnia z Woli poprzez mosty na Pragę. Mniejsze jednostki maruderów, które straciły łączność z dywizją i nie ryzykowały samodzielnego przemarszu, zostały z późniejszą zgodą 9. Armii przejęte przez grupy bojowe w Warszawie. Tych kilka samochodów pancernych, razem ok. 8–9 sztuk, użyto podczas ataków na Stare Miasto, Powiśle, Mokotów. Liczba ich mogła się wydawać polskiemu przeciwnikowi znacznie większa, ponieważ do walk ulicznych użyta została pewna liczba lekkich wozów pancernych znalezionych w warszawskich warsztatach reparacyjnych[651]. To one przede wszystkim padły bardzo szybko ofiarą butelek z benzyną polskiej młodzieży. Oprócz tego grupie bojowej Reinefartha przydzielono także oddział dział szturmowych, 4 działa szturmowe[652]. Wojskowi laicy uważali również te działa, używane głównie do robienia wyłomów w barykadach, za czołgi. Czołgi starszych typów przybyły razem z goliatami [Borgwardami IV C][653]; służyły jednak tylko do kierowania [drogą radiową] nimi na odległość.

19. Dywizję Pancerną generała [porucznika Hansa] Källnera podporządkowano mi dopiero w ostatnich dniach września, kiedy układy z Borem-Komorowskim przyjęły już konkretne formy. Rozkaz 9. Armii podporządkowujący mi tę dywizję ograniczył wyraźnie jej użycie tylko do natarcia na Żoliborz. Siły i liczby jej czołgów już sobie nie przypominam. Dywizja uchodziła jednak za uzupełnioną w 80 procentach[654].

LOTNICTWO

Jednostkami lotnictwa, które brały udział w walkach przeciwko Warszawie, dowodził osobiście dowódca właściwej Floty Powietrznej generał porucznik [Robert] Ritter von Greim. Przybywał zawsze na obowiązkowe narady na stanowiskach bojowych w Warszawie. Zaraz na początku mojego dowodzenia odrzuciłem propozycję Greima, która według niego była zgodna z życzeniem Adolfa Hitlera: chodziło o wycofanie wszystkich wojsk z Warszawy i odsunięcie ich od skraju miasta, żeby następnie przez masowe natarcie wszystkich samolotów ze środkowego odcinka frontu wschodniego, włącznie z samolotami komunikacyjnymi, zrównać Warszawę z ziemią i w ten sposób zdławić ognisko powstania. Od tej pory Greim ograniczył się do kilku ataków eskadr Junkersów Ju 88 [w rzeczywistości były to Heinkle He-111H] raczej tylko dla demonstracji, bo silnie zazębiony przebieg frontu uniemożliwiał celne zrzuty na obiekty wojskowe. Oprócz tego 4 stukasy stacjonujące na lotnisku warszawskim [Okęcie] pod rozkazami podporucznika i kawalera Krzyża Rycerskiego wykonały ogromną pracę. Stukasy te przydzielane były do współpracy z atakującą w danej chwili grupą bojową. Piloci mogli przed lotem obejrzeć osobiście z pozycji czołowych cel swego nalotu za pomocą sprzętu optycznego. Ponieważ trasa nalotów od lotniska do miasta była bardzo krótka, maszyny mogły startować i lądować bez przerwy, a ponieważ kilka maszyn było stale w powietrzu, u przeciwnika mogło powstać wrażenie wielkich nalotów.

Powrócę raz jeszcze do odrzuconego planu Greima – plan był oczywiście bardzo łatwy do przeprowadzenia, ponieważ przy braku polskiej obrony przeciwlotniczej do przewożenia i zrzucania bomb można było używać oprócz maszyn bojowych także powolnych Ju 52 i wszystkich samolotów transportowych.

Oprócz tego przez wykorzystanie dla ruchu wahadłowego wszystkich znajdujących się w pobliżu lotnisk można było ograniczyć zużycie benzyny do minimum. Mimo to stwierdziłem, że atak taki z pewnością pociągnąłby za sobą zniszczenie ludności cywilnej, lecz wobec narodowego charakteru Polaków nie udałoby się w ten sposób osłabić siły oporu powstańców. Pozostali przy życiu broniliby się z jeszcze większym fanatyzmem, wczepiając się w ruiny.

IV. Charakterystyka poszczególnych jednostek i dowódców

A. GRUPA BOJOWA REINEFARTHA

1. Tak jak niskie było morale brygady [pułku specjalnego SS] Dirlewangera, tak z drugiej strony wysoka była jej wartość bojowa. Brygada składała się wyłącznie z karanych uprzednio kryminalistów i przestępców politycznych[655], którym przyrzeczono amnestię, jeśli wykażą się męstwem w walce. Byli więc ludźmi, którzy nie mieli nic do stracenia, a wszystko do zyskania. Dlatego też nie wahali się narażać życia. Byli świadomi tego, że mają złą sławę zarówno u swoich, jak u nieprzyjaciela, i dlatego nie mogą oczekiwać żadnej łaski. W walce nie znali pardonu, jak i sami go nie oczekiwali. Wskutek tego brygada [pułk] Dirlewangera miała straty sięgające trzykrotnej liczby swojego stanu początkowego. Ponadto dodać należy, że był w niej wysoki procent ludzi uprzednio karanych za kłusownictwo, którzy posiadali zadziwiającą sprawność strzelecką. W związku z tym wytworzyła się w brygadzie swoista ambicja: na uznanie zasługiwał jedynie celny strzał do przeciwnika oddany na dużą odległość. Mimo wysokich strat brygada posiadała trudne do przecenienia doświadczenie w walkach z partyzantami,

z którymi walczyli nieprzerwanie już od lat[656]. Podsumowując, brygada Dirlewangera miała bez wątpienia najwyższą wartość bojową ze wszystkich walczących w Warszawie formacji. Wycofanie jej oznaczałoby wyrzeczenie się wszelkich działań zaczepnych. Tylko jednostki Wehrmachtu lub Waffen-SS mogły wchodzić w rachubę jako równie wartościowe[657].

2. Bataliony policji poznańskiej posiadały względną tylko wartość bojową. Nie miały wcale zapału do walki. Dlatego, o ile zostały użyte do ataku, ciężka broń musiała im przedtem utorować drogę. Dopóki zajęty przez nieprzyjaciela blok domów nie został całkowicie zniszczony pociskami lub podpalony miotaczami ognia, policja nie odważała się atakować. Natomiast zażarcie broniła raz zajętych stanowisk. Jej wojskowa dyscyplina, w przeciwieństwie do brygady [pułku specjalnego SS] Dirlewangera, była dobra.

3. Poznański pułk zapasowy[658] Schmidta można określić jako pełnowartościowy dla każdego użycia na froncie. Pułkowi brakowało wprawdzie zawodowego entuzjazmu, „radości z roboty", jaką mieli ludzie Dirlewangera; pułk ten nie posiadał zapału do walki. Brak ten jednak całkowicie wyrównywały staranne wyszkolenie w walce frontowej i pełne wojenne wyposażenie. Najważniejsze było jednak, że cały korpus oficerski i podoficerski składał się wyłącznie z doświadczonych frontowców, którzy w długoletnich walkach frontowych zdobyli już najwyższe odznaczenia.

Podstawą wartości bojowej pułku Schmidta był sam dowódca. Swoim talentem taktycznym, doświadczeniem frontowym i osobistą wolą walki przewyższał wszystkich pozostałych dowódców wojsk niemieckich w Warszawie. Był nie tylko duszą, ale i prawdziwym ojcem swego pułku.

Dowódcą Kozaków 9. Armii był były oficer rosyjski, białogwardzista, nałogowy alkoholik (nazwiska sobie nie przypominam). Również wszyscy pozostali oficerowie Kozaków byli Rosjanami. Jedynie porucznik przydzielony dowódcy jako oficer łącznikowy 9. Armii był Niemcem. Wartość bojowa Kozaków była – jak zwykle u takiego zbiorowiska ludzi bez ojczyzny – bardzo niska. Dlatego używano ich tylko do odgradzania lub utrzymania zajętej już linii. Kozacy mieli skłonność do nadużywania alkoholu oraz do innych ekscesów i w ogóle posiadali mało zrozumienia dla wojskowej dyscypliny.

B. GRUPA BOJOWA ROHRA[659]

1. Brygada [pułk] Kamińskiego w ogóle nie miała żadnej wojskowej wartości bojowej. Jeśli pojedynczym ludziom nie można odmówić osobistej odwagi, to ta osobista odwaga ledwie się zaznaczała, ponieważ oficerom i żołnierzom brakowało jakiegokolwiek taktycznego zrozumienia. O ile atakowano, nie decydowały o tym taktyczne względy, lecz osobiste, egoistyczne instynkty rabunkowe. Zdobycie składu wódek było dla brygady ważniejsze niż zajęcie jakiejkolwiek panującej nad ulicą pozycji. Każde natarcie natychmiast się zatrzymywało przez to, że oddziały po zajęciu obiektu rozpraszały się na luźne bandy plądrujące.

2. Grupa Geibla walczyła wprawdzie wzorowo i dzielnie w obronie oraz zawzięcie trzymała swoje punkty oporu, jednak z powodu swego składu nie można było użyć jej do natarcia – stanowiła różnorodną mieszankę wszystkich rodzajów broni, a jej oficerom brakowało wyszkolenia taktycznego[660].

C. GRUPA BOJOWA STAHELA[661]

Składała się wprawdzie tylko z jednostek alarmowych, ale jej wartość bojowa wzrastała w miarę trwania i nasilenia się walk.

Dlatego określiłbym wartość bojową grupy Stahela jako «bardzo dobrą» w obronie, a «dostateczną» w natarciu.

19. DYWIZJA PANCERNA

Pod względem wyszkolenia i wartości bojowej była jedną z najlepszych jednostek pancernych. W natarciu była znakomita.

CHARAKTERYSTYKA POSZCZEGÓLNYCH DOWÓDCÓW

Generał wojsk pancernych von Vormann[662]. Wcześniej cieszył się najlepszą sławą jako dowódca jednej z dywizji pancernych. Liczne rany świadczyły o jego osobistej odwadze. Politycznie był lojalny wobec reżimu, lecz nie można go uważać za typowego nazistowskiego generała. Zewnętrznie reprezentował typ pruskiego generała: wysoki, szczupły, z monoklem w oku, z obwisłą dolną wargą. W osobistych kontaktach z kolegami i podwładnymi był przystępny z odcieniem burszostwa. Podczas walk warszawskich niezmordowanie odwiedzał grupy bojowe, gdzie nie lubiano jego wizyt, ponieważ nigdy nie był zadowolony z osiągniętych rezultatów i nie mając zrozumienia dla przerw w walce, żądał od żołnierzy nieprzerwanego zapału do natarcia. Szczególnie mało zrozumienia wykazywał dla trudności związanych z walkami ulicznymi o bloki domów. Jako dowódca armii był szczególnie słabą osobistością. W sztabie swojej armii był wprawdzie lubiany jako człowiek, ale niezbyt ceniony jako dowódca. Zatem nie Vormann był duszą sztabu, lecz jego szef Staedke. W następstwie utracenia Pragi Vormann został usunięty ze stanowiska, ponieważ postawiono mu słuszny zarzut, że dla obrony bardzo ważnej Pragi użył najgorszej dywizji w armii[663].

Von Vormann był najmniej odpowiednim człowiekiem, którego Wehrmacht powinien był usunąć z tego decydującego w czasie powstania stanowiska. Pozbawiony stanowczości wiele razy w ciągu dnia zmieniał swoje decyzje zgodnie z opinią tego, kto ostatni przedstawił mu sprawę. Często przeczył samemu sobie. Podsumowując: niezdecydowany, chwiejny, bez jasno wytyczonego celu, łatwo ulegający wpływom.

2. Generał major Staedke[664]. Był duszą, wolą i silną indywidualnością 9. Armii. Jako sztabowiec szybko zrobił karierę – był jednym z najmłodszych wiekiem generałów Wehrmachtu i miał najlepsze widoki na to, że stanowisko w 9. Armii będzie dla niego tylko odskocznią do jeszcze wyższych zadań.

Ze względu na tę ambicję, a także z przekonań politycznych, Staedkego należy uważać za typowego hitlerowskiego generała[665]. W walce o Warszawę wymagał najsilniejszego zaangażowania, ponieważ bez wygaszenia tego ogniska całe położenie frontowe 9. Armii wydawało mu się wątpliwe. Z tego powodu także Staedke odnosił się sceptycznie do moich, istotnie przewlekłych sposobów prowadzenia rokowań. Widział w nich tylko osłabienie woli z naszej strony, ze strony zaś przeciwnika jedynie próbę zyskania na czasie aż do ofensywy rosyjskiej[666].

W przeciwieństwie do przeszkadzającego tylko, chwiejnego stanowiska von Vormanna, Staedke był stanowczym przeciwnikiem mojej pojednawczej polityki.

3. Generał pułkownik Ritter von Greim. Już sam fakt, że w [końcu kwietnia – *przyp. tłum.*] 1945 roku Hitler wyznaczył Greima na następcę Göringa, dowodzi, iż był on uważany w Luftwaffe za szczególnie ważną osobistość i wiernego stronnika Hitlera. Był zadecydowanym optymistą

i zwolennikiem prowadzenia walki wszelkimi metodami aż do ostatniego naboju.

4. Generał lotnictwa Stahel[667]. Widziałem go tylko raz jeden, krótko, na stanowisku bojowym Reinefartha, tak że nie odważam się oceniać jego charakteru. Stahel zawdzięczał swą wysoką wojskową ocenę w otoczeniu Hitlera okoliczności, że jako komendant bojowy wielokrotnie skutecznie bronił ważnych miast. Miał żelazne nerwy i uchodził za wybitnego specjalistę od wytrwałej obrony. Sam przyznawał, że niewiele zna się na taktyce.

5. Generał porucznik Källner[668]. Poprawny i wysoce uzdolniony taktycznie dowódca broni pancernej. Zawadiaka, nieco bezwzględny w prowadzeniu walki, jak wszyscy żołnierze broni pancernej, którzy przywykli do szybkich rezultatów. Källner uważał walkę z partyzantami za niegodną słynnej dywizji pancernej i w każdym partyzancie widział przestępcę. Stąd źle oceniał moją politykę, uważając ją za błąd, jeśli nie za zdradę.

6. Pułkownik policji Golz. Posiadał duże doświadczenie. Uchodził w policji za człowieka o specjalnie trudnym charakterze, cokolwiek obłudnego wobec kolegów i przełożonych, za to jednak niezwykle starannego i pilnego, o organizatorskim, a także taktyczno-strategicznym uzdolnieniu. Z ludźmi partii jako przełożonymi, takimi jak Prützmann[669], Jeckeln[670], Krüger[671], wkrótce się pokłócił i dlatego wewnątrz SS uznano, że jest «fałszywy». Już na początku 1943 roku przyciągnąłem go do siebie, ponieważ w policji nikt poza nim nie posiadał takiej wiedzy fachowej, w której nie ustępował on nawet oficerom Sztabu Generalnego Wehrmachtu. Golz był typem sumiennego i doskonałego urzędnika, który przez swoją doskonałą poprawność ludziom

wielkodusznym działał na nerwy. Zewnętrznie przypominał raczej uczonego niż oficera służby czynnej.

Do listopada 1944 roku Himmler w ogóle nie cenił Golza z powodu opinii wyrażanej o nim przez wyższych dowódców SS i uznał jego militarną wartość dopiero, kiedy poznał jego pracę jako szefa sztabu mojego Korpusu na froncie Dolnego Renu w grudniu 1944 roku i w styczniu 1945 roku.

7. Major Völkel. Był jeszcze młodym oficerem Sztabu Generalnego, który właśnie ukończył studia w Akademii Wojskowej i otrzymał swój pierwszy przydział jako oficer operacyjny dywizji. Posiadał przygotowanie saperskie i dlatego znalazł się w Warszawie na właściwym miejscu.

Niezmordowany w pracy, był dla mnie niezastąpiony nie tylko przy biurku, lecz także, dzięki swojemu osobistemu zainteresowaniu żołnierzami, na stanowiskach bojowych. Posyłałem go jako doradcę do poszczególnych grup bojowych, musiał więc na froncie porządkować oddziały i zaznajamiać niedoświadczonych oficerów z podstawowymi przynajmniej pojęciami dowodzenia.

Świeży i beztroski młodzieniec, był żołnierzem z powołania i nie łamał sobie głowy rozważaniami na tematy polityczne i światopoglądowe. Ponieważ należał do sztabu 9. Armii, ułatwiał mi tam wszystkie stosunki. Już wkrótce zaczął reprezentować tylko moje zainteresowania i poglądy i z tego powodu popadł w niełaskę u generała Staedkego.

8. Generał porucznik policji Reinefarth[672]. Reinefarth nie był zawodowym oficerem, lecz adwokatem z zawodu. Powołany do wojska na początku wojny jako sierżant rezerwy, odznaczył się w kampanii francuskiej osobistym męstwem tak dalece, że – co wówczas należało do rzadkości – otrzymał jeszcze jako sierżant Krzyż Rycerski. To szczególne odznaczenie zwróciło na niego uwagę i dowódca Policji Porządkowej,

generał Daluege[673], ściągnął go do Berlina na stanowisko referenta prawnego w Głównym Urzędzie Policji Porządkowej, do czasu aż Himmler w 1944 roku mianował go następcą Koppego[674].

Jakkolwiek wysoko należy ocenić męstwo Reinefartha, w ogóle nie nadawał się do sprawowania wyższego dowództwa wojskowego z powodu swojej dotychczasowej kariery i całkowitego braku wyszkolenia taktycznego. Nie panował nad całością swojej grupy bojowej: dzięki własnej brawurze pozyskał sobie serca żołnierzy, a poza tym sprawowanie głównych zadań dowódczych pozostawił swemu oficerowi operacyjnemu, majorowi Fischerowi. Dla swoich podkomendnych był dobrym towarzyszem, nie potrafił jednak zachowywać dystansu, wskutek czego musiał odnosić się do nich z wielką surowością.

Serdecznie nienawidził Dirlewangera i Kamińskiego i dlatego często odmawiał niezbędnego osobistego kontaktu z nimi. Pewnego razu między Dirlewangerem a Reinefarthem omal nie doszło do pojedynku.

Na krótko przed końcem wojny Reinefarth został na rozkaz Hitlera skazany na śmierć przez sąd wojenny, ponieważ nie chciał bronić Kostrzyna nad Odrą (w kwietniu 1945 roku) aż do ostatniego żołnierza, uważając, że bez wystarczającego zapasu amunicji byłaby to daremna ofiara[675].

9. Dirlewanger[676]. Z zawodu weterynarz, typowa żołdacka natura. Przed wstąpieniem do SS służył już w legionie hiszpańskim. Krążyła pogłoska, że Dirlewanger już w czasie swej działalności cywilnej był karany za rozmaite przestępstwa. Zdolny jako organizator, jako taktyk tylko przeciętny. Osobiście nieustraszony i dzielny, podtrzymywał swój autorytet tylko niezmierną brutalnością. Nałogowy pijak i kłamca, był w stosunku do o wiele prymitywniejszego Kamińskiego

bardziej wyrafinowany. Chociaż wiedział, że ma wielu wrogów wśród porządnych ludzi, zawsze jednak potrafił tak zatrzeć wszystkie ślady przestępstwa, że nigdy nie można mu było niczego udowodnić. Postępowanie takie ułatwiały mu nieograniczone względy, jakimi cieszył się u Hitlera i Himmlera. Kłamliwe meldunki stały się dla niego drugą naturą, tak że każdy z nich kazałem sprawdzać swojemu oficerowi operacyjnemu.

10. Generał major Rohr. Nieco powściągliwy w natarciu, za to jednak tym bardziej staranny, Rohr był moim najlepszym dowódcą. Nieposzlakowany oficer według dawnych pruskich wzorów, taktowny, porządny, niezdolny do żadnego uchybienia. Pierwszy zwrócił mi uwagę na postępowanie Kamińskiego[677]. Wobec swoich żołnierzy stosował najsurowsze kary i na skutek tego nawet bandę największych drani doprowadzał po pewnym czasie do porządku. Gdyby wszyscy moi dowódcy byli tacy jak on, w niemieckich oddziałach zaprowadzono by doskonały porządek. Niskiego wzrostu, krępy. Pochodził z Nadrenii.

11. Kamiński[678]. Był politycznym awanturnikiem, wygłaszał do swych ludzi propagandowe przemówienia o wielkiej faszystowskiej Rosji, której chciał być przywódcą. Kobiety i alkohol były treścią jego życia. Dowodzenie wojskowe pozostawiał swym oficerom. Pojęcie własności było mu obce, żadnego narodu nie nienawidził tak jak Polaków, o których mówił, używając tylko obelżywych wyrazów. Nie chciał przyłączyć się do Własowa, przeciwnie, dzięki swoim stosunkom z Himmlerem próbował wysadzić Własowa z siodła.

12. Geibel[679]. Typowy urzędnik ministerialny, który zrobił karierę w Głównym Urzędzie Policji Porządkowej jako referent personalny. Geibel zawsze był «potakiwaczem» (Jawohl-Sager) bez własnego zdania. Rozkaz zwierzchności był dla niego nietykalny; mimo zewnętrznej powściągliwości i dobrych

manier, w istocie służalczy karierowicz, który nigdy nie obawiał się chadzać krętymi ścieżkami, jeśli zaspokajało to jego ambicje.

Pod względem taktycznym i wojskowym bez wyszkolenia i zdolności.

V. Informacje o warszawskich powstańcach

Ponieważ sieć agentów Policji Bezpieczeństwa nie funkcjonowała, początkowo byłem skazany tylko na rozpoznanie grup bojowych. Łatwo było zauważyć, że przeciwnik rozporządza niewielką ilością ciężkiej broni. Nigdy natomiast nie dowiedzieliśmy się, że przeciwnik cierpi na brak amunicji do lekkiej broni piechoty. Można to było tłumaczyć faktem, że walka odbywała się prawie wyłącznie w najbliższej odległości, a gotowość do strzału polskich strzelców wyborowych była ogromna. W ten sposób można zrozumieć, że w przeciwieństwie do walk na innych frontach liczba własnych zabitych w stosunku do rannych była wyższa.

Ponieważ także meldunki rozpoznania 9. Armii nie dawały odpowiedzi na najważniejsze zagadnienia, jak np. nieprzyjacielskie dowództwo, podział na jednostki, tworzenie się nieprzyjacielskich punktów ciężkości, ocena położenia przeciwnika i liczba polskich żołnierzy, sam użyłem kilku Volksdeutschów, mówiących po polsku, jako wywiadowców na terenie Warszawy. Dostali ode mnie rozkaz, by jako przemytnicy żywności wykorzystać drogę powstańców, a mianowicie system kanałów. Wywiadowcy ci powrócili ze znakomitym rezultatem: od nich dowiedziałem się nazwiska mego głównego przeciwnika – Bora-Komorowskiego, dowiedziałem się także, że oprócz A.K. walczą jeszcze grupy powstańcze o nastawieniu prorosyjskim, które, jak się zdaje, zachowują pewną samodzielność. Wywiadowcy ocenili także

siły powstańców na 40–50 tysięcy, co nie było wzięte zupełnie z powietrza. Najcenniejszym wynikiem tych meldunków było jednak dokładne określenie najważniejszych pozycji przeciwnika, które mogłyby zostać teraz zaatakowane przez stukasy[680].

VI. Położenie na tyłach frontu pod Warszawą

Do połowy września zarówno 9. Armia, jak i ja liczyliśmy się z możliwością rozszerzenia powstania, a przede wszystkim od samego początku spodziewaliśmy się prób odciążenia Powstania Warszawskiego z zewnątrz.

Grupa partyzantów w Puszczy Kampinoskiej była dla mnie wprawdzie nieprzyjemna jako stałe zagrożenie, nie miała jednak żadnego wpływu na decyzję, ponieważ ograniczałem się do walki o Warszawę. Nocne wypady tych partyzantów wymierzone były w dosyć bliskie cele, tak że można je było zneutralizować cienką linią ubezpieczeń. Natomiast nocne napady na szosie Poznań – Warszawa mogłyby ugodzić w zaopatrzenia – mój życiowy nerw i związać oraz odciągnąć od Warszawy poważniejsze siły. Ta droga mogłaby się stać jedynym celem ataków grupy kampinoskiej. Podobnie (warto o tym wspomnieć) nie doszły do skutku napady na niemieckie wyższe sztaby i stanowiska dowodzenia. Uszkodzono także nieliczne linie telefoniczne. W obu przypadkach mogłoby to w znacznym stopniu sparaliżować niemieckie dowodzenie.

Polskie działania sabotażowe i dywersyjne za frontem były wprawdzie bardzo uciążliwe i związały do ochrony linii kolejowych kilka batalionów, których zabrakło w Warszawie, w rzeczywistości nie spowodowały jednak poważniejszych szkód. Jako szef zwalczania partyzantów [sic!] wiedziałem z doświadczenia, że pojedyncze wysadzanie w powietrze urządzeń kolejowych powoduje niewielkie szkody. Transport

można było skutecznie zahamować tylko wywołując wiele kolejnych eksplozji, tak jak od 1941 roku robili to rosyjscy partyzanci. Tylko wtedy, gdy takie jednoczesne eksplozje zniszczą szyny na długości wielu kilometrów, dochodzi do skutecznego przerwania ruchu na kilka godzin, a nawet dni.

VII. Plan działania

Twórcą jednolitego planu natarcia byłem ja. W dniu 15 sierpnia[681] osobiście dokonałem inspekcji wszystkich wojsk i stanowisk, o ile nie były otoczone przez Polaków. Zastałem następujące położenie: Na trasie Wolska – Chłodna grupa bojowa Reinefartha większością swoich sił przedarła się aż do przejazdu kolejowego i wysunęła się na linię strzelecką, wzmocnioną czołgami aż do linii, którą zaznaczyłem na planie jako nr 5[682]. Poza tym kilka dni przedtem Reinefarth z pomocą grupy czołgów [niszczycieli czołgów Pz.Jg 38 Hetzer] wzmocnionej batalionem policji wykonał nagły wypad aż do pałacu Brühla w celu nawiązania osobistego kontaktu z generałem Stahelem. Po udanym wypadzie grupa ta powróciła na stanowiska wyjściowe, ponieważ w wyniku ciągłych polskich kontrataków własne siły nie wystarczały do utrzymania przejścia przez ulicę Wolską. Północne skrzydło grupy bojowej Reinefartha było zagrożone i od strony Żoliborza zabezpieczała je linia Kozaków 9. Armii, którą zaznaczyłem na planie jako nr 6. Południowe skrzydło grupy bojowej Reinefartha posiadało łączność wzrokową, lecz nie miało styczności ze stanowiskiem brygady [pułku SS] Kamińskiego, która wgryzła się w polski punkt oporu na placu Narutowicza. Byłem pewien, że zajęcie fabryki wódek [Monopolu Tytoniowego] było główną przyczyną bezczynności na tym stanowisku (pozycje brygady [pułku] Kamińskiego nakreśliłem na planie jako nr 1). Likwidacja Kamińskiego i jego sztabu oraz

związana z tym konieczność wycofania brygady [pułku] z walki postawiła przede mną trudny do rozwiązania problem, ponieważ nie dysponowałem żadnymi oddziałami żandarmerii. Zadanie to otrzymał Rohr (na szkicu nr 2), który z jednego z punktów oporu wycofał mniejszą jednostkę i w ten sposób zluzował brygadę [pułk] Kamińskiego. Ponieważ także siły Geibla (na planie nr 3) i Stahela (na planie nr 4) znajdowały się w okrążeniu, priorytetem w moim planie operacyjnym stała się północna dzielnica Warszawy jako pierwszy najważniejszy obiekt mojego natarcia.

Rozstrzygające dla powzięcia decyzji było stałe zagrożenie ewentualną rosyjską ofensywą na Pragę. Dlatego od początku liczyłem się z możliwością, że wschodni brzeg Wisły, jeszcze przed zakończeniem działań przeciw powstaniu, wpadnie w ręce rosyjskie. W tej sytuacji koniecznością stało się dla mnie zajęcie całego zachodniego brzegu Wisły. Dlatego mój sporządzony na piśmie plan walki przewidywał «ruch kleszczowy»[683] (dwustronne oskrzydlenie) od północy i od południa, wzdłuż Wisły, aby w każdej chwili móc utworzyć front przeciwko Rosjanom. Od początku traktowałem Śródmieście jako ostatni punkt natarcia. Natarcie na Stare Miasto miało otworzyć mojej północnej grupie bojowej drogę do Wisły, podczas gdy ataki na Czerniaków i Mokotów – miały osiągnąć ten sam cel na południu. Wojska nacierające wzdłuż Wisły z północy i z południa miały się połączyć na Powiślu. Natarcie na Żoliborz odłożyłem chwilowo na później, ponieważ przeciwnik był w obronie najbardziej zażarty, lecz w godny uznania sposób trwał na miejscu i nigdy nie zaatakował mojego zagrożonego północnego skrzydła. Dlatego już w pierwszym planie natarcia atak na Żoliborz był przewidziany jako przedostatni, przed ostatecznym szturmem na centrum miasta.

Ponieważ już w pierwszym planie operacyjnym liczyłem się także z możliwością rozpoczęcia przez nas rokowań z przeciwnikiem, uznałem, że prowadząc walkę w ten sposób, łatwiej mi będzie skłonić nieprzyjaciela do rozmów niż bezpośrednim atakiem na centrum miasta, który wzmocniłby tylko wśród ludności wolę oporu. Zdjęcia lotnicze wykazały także, że Śródmieście było najsilniej wzmocnione barykadami, zatem niespodziewany atak nie wróżył sukcesu.

VIII. Różne fazy walki

A. Tuż przed moim przybyciem do Warszawy Dirlewanger i grupa bojowa Reinefartha zajęli przedmieście Wola. Część grupy Dirlewangera przedarła się wzdłuż ulicy Wolskiej i połączyła się z częścią tej grupy pod rozkazami Stahela jako dowódcy grup bojowych. Połączenie to nastąpiło, jak sądzę, w dniu mego przybycia[684].

B. Grupa bojowa Reinefartha wraz z policją i pułkiem Schmidta [oraz batalionem Recka] w długotrwałej walce po silnym ostrzale artyleryjskim zajmuje obszar A.

C. Reinefarth zajmuje ponadto obszar B i w ten sposób wywalcza wolne przejście przez większą część ulicy Wolskiej, która jednak jeszcze przez dłuższy czas pozostaje pod ostrzałem z południa, z kierunku Śródmieścia.

D. Następna faza to natarcie grupy bojowej Reinefartha z północy oraz brygady [pułku specjalnego SS] Dirlewangera z południa na obszar C, Stare Miasto.

E. Grupa bojowa Rohra zajmuje obszar D, fort Czerniakowski.

F. W kilka dni po zajęciu fortu Czerniakowskiego grupa Geibla, podporządkowana grupie bojowej Rohra, zdobywa obszar E.

G. Większa część grupy bojowej Reinefartha (pułk Schmidta, batalion Recka) razem z brygadą [pułkiem specjalnym SS]

Dirlewangera zajmują obszar F od północy, a grupa bojowa Rohra od południa.

H. Przyczółek mostowy G po walkach, okupionych wielkimi stratami, zostaje zdobyty przez grupę bojową Rohra, której podporządkowany został Dirlewanger.

I. Niemal równoczesne ataki: Rohra na Mokotów (H) i dywizji pancernej Källnera na Żoliborz (H)[685].

IX. Straty własne

Jeśli chodzi o własne straty, wysokość ich można określić jedynie w przybliżeniu, ponieważ nie można było sprawdzić meldunków otoczonych części oddziałów.

Przybliżone szacunki podają[686]:

– 10 000 poległych,

– 7000 zaginionych,

– 9000 rannych.

Łącznie ze stratami w pierwszych dniach powstania. W tych pierwszych dniach zniszczeniu uległy jednostki, których losów stronie niemieckiej nigdy nie udało się wyjaśnić.

X. Wpływ powstania na działania bojowe 9. Armii na froncie

A. Pod względem materiałowym

Ruchy wojsk w kierunku frontu oraz zaopatrzenie trzeba było przestawić na drogę okrężną, co zwiększyło odległości i powodowało niepotrzebne zużycie cennego paliwa. Związanie kilku pułków i silnych jednostek artylerii, które zabrano z frontu praskiego, wreszcie związanie jednej z najlepszych dywizji pancernych, której na froncie brakowało przez najmniej na 14 dni; utrata z powodu pożaru lub zdobycia przez powstańców bardzo ważnych magazynów mundurowych

i żywnościowych, a na koniec utrata wszystkich wojskowych warsztatów naprawczych i jednostek zaopatrzenia, które były nie do zastąpienia.

B. Pod względem moralnym

Nie można nie doceniać wpływu powstania na morale żołnierzy. Walczące na wschód od Pragi wojska były na swoich tyłach nieustannie zagrożone przez powstanie. Obawiano się wybuchu powstania na Pradze. Przede wszystkim jednak bardzo zmęczone wojska frontowe obawiały się, że spodziewana rosyjska ofensywa może im odciąć drogę odwrotu na zachód. Właśnie temu poczuciu niepewności można przypisać fakt, że Praga została utracona niespodziewanie szybko po późniejszym natarciu Rosjan, ponieważ wojsku zależało tylko na tym, żeby pospiesznym odwrotem dotrzeć do istniejących jeszcze mostów usytuowanych na północ od Warszawy.

XI. Archiwum dowództwa von dem Bacha

Archiwum mojego sztabu nie zostało przekazane 9. Armii, lecz nadal przechowywane było przy moim sztabie w Prusach Wschodnich, w Gansenstein koło Lötzen [Brożówka koło Giżycka – *przyp. tłum.*]. Planowałem opracowanie instrukcji dotyczącej walki z partyzantami w wielkim mieście, ponieważ moja instrukcja na ten temat, wydana w lutym 1944 roku, dotyczyła tylko walk prowadzonych w otwartym terenie[687].

Podczas ewakuacji Prus Wschodnich materiał ten został razem z innymi przewieziony do Salzburga i tam, wobec zbliżania się Amerykanów, zgodnie z przepisami zniszczony”.

Generał baron von Lüttwitz
Walka 9. Armii od 21 września 1944 do 20 stycznia 1945

„Położenie 9. Armii (fragment)

Front Armii znajdował się nad Wisłą. Na południu wróg posiadał 2 przyczółki mostowe – Puławy i Magnuszew – na północy broniliśmy własnego przyczółka na północ od Pragi, który kończył się na łuku przed trójkątem Wisła – Bug mniej więcej w miejscu zlewiska Bugo-Narwi. Prawa granica Armii w odległości ok. 6 km na południe od szosy Radom – Lublin przecinała pośrodku przyczółek Puławy, a także granicę Wojsk Lądowych. Lewe skrzydło Armii stało 2 km na południe od zlewiska Bugo-Narwi.

Tam, gdzie fronty nadwiślańskie stały bezpośrednio naprzeciw siebie, panował całkowity spokój i po obu stronach działały tylko słabe siły osłonowe.

Na obu wrogich południowych przyczółkach, po wielu tygodniach ciężkich walk, które doprowadziły do niebezpiecznego rozciągnięcia frontu, nastąpiło swoiste zawieszenie broni. Nadal jednak stały naprzeciw siebie stosunkowo silne wojska, które ze wszystkich sił pracowały przy rozbudowie stanowisk, przeszkadzając sobie wzajemnie ostrzałem i lokalnymi wypadami.

W tej chwili uwaga 9. Armii skoncentrowana była głównie na Warszawie i północnym skrzydle Armii.

W Warszawie od 1 sierpnia polski generał Bór z podporządkowanymi mu powstańczymi oddziałami bronił znacznych części miasta przed natarciami oddziałów podlegających SS-Obergruppenführerowi von dem Bachowi-Zelewskiemu. W ten sposób Bór chciał przed oczekiwanym wkrótce rosyjskim natarciem dysponować wystarczającym przyczółkiem[688]. Ten, broniony w trzech częściach miasta,

duży teren został przez oddziały Bacha otoczony i znalazł się na tyłach naszego własnego frontu 9. Armii nad Wisłą. Wszystkie natarcia grupy Bacha odnosiły dotychczas tylko niewielkie lokalne sukcesy. Na północnym skrzydle armii od chwili zajęcia Pragi przeciwnik nieustannie nacierał w kierunku Jabłonny i trójkąta bużańskiego, starając się stojące tu na wschód od Wisły (niemieckie) wojska odepchnąć od rzeki. Jednak obrona prowadzona przez bardzo silny IV Korpus Pancerny SS była w pełni skuteczna. Naczelne Dowództwo 9. Armii miało szczególne trudności z dowodzeniem:

– z powodu współpracy z niepodporządkowanym Armii SS-Obergruppenführerem von dem Bachem i tylko taktycznie podporządkowanym IV Korpusem Pancernym SS,

– z powodu wyjątkowej sytuacji na obszarze tyłowym.

Położenie na tyłowym obszarze armii było niezwykle chaotyczne, ponieważ od chwili odwrotu znad Wisły latem 1944 roku naczelne dowództwo Wehrmachtu nie przeprowadziło reorganizacji w zakresie rozkazodawstwa na obszarze warszawskim. Wytworzyło się trudne do opisania zamieszanie w podziale kompetencji.

Jak w dawno minionych czasach, kiedy front przebiegał jeszcze kilkaset kilometrów na wschód od Wisły, również teraz krajem rządził Generalny Gubernator (Frank) z cywilną administracją (na obszarach armii czynili to gubernatorzy dystryktów warszawskiego i radomskiego). Zapytany przeze mnie gubernator Radomia wyjaśnił, że także w nowej sytuacji nadal będzie się w pełni wykorzystywać możliwości gospodarcze kraju, jego przemysł i ziemiopłody.

Ta koncesja na rzecz administracji przedstawiała się np. w okręgu Warszawy następująco:

a) front Armii biegł wzdłuż brzegu Wisły,

b) kilkaset metrów od niego oddziały Bacha oblegały trzy, opanowane przez wroga, duże dzielnice miasta,

c) w innych częściach miasta kompetentna była administracja cywilna,

d) warty mostowe aż do bram miasta wystawiał zastępca dowódcy poznańskiego okręgu korpuśnego [dowódca Wojsk Zapasowych w Poznaniu].

Wszystkie cztery instytucje: Armia, Bach, administracja cywilna i zastępca dowódcy okręgu korpuśnego działały obok siebie na tym samym terenie zgodnie z instrukcjami, jakie każdy otrzymywał od swojego zwierzchnictwa i które się często diametralnie różniły.

Obszar tyłowy Armii, za który zazwyczaj odpowiedzialność ponosiła wyłącznie Armia, nie znalazł się tam z powodu brzemiennego w następstwa zaniedbania OKW. Fakt ten spowodował potworne wręcz zamieszanie wśród rozmaitych placówek – sugestywna ilustracja pięknego hasła: «Ein Volk, ein Reich ein Führer» [Jeden naród, jedna Rzesza, jeden wódz – *przyp. tłum.*][689].

Najgorszy jednak był fakt, że na tym obszarze nikt nie ponosił odpowiedzialności i nie mógł jej ponosić.

Społeczeństwo zachowywało się na ogół spokojnie, jedynie w Puszczy Kampinoskiej i w okręgu Piotrków – Tomaszów – Radom (wyjątkowo) ciągle pojawiały się bandy [oddziały partyzanckie], które napadały na pojazdy z zaopatrzeniem, czasem także na pociągi lub terroryzowały własną ludność.

2. Własna struktura i podział sił były następujące:

Z prawa: VIII Korpus Armijny generała artylerii Hartmanna z 17. Dywizją, 45. Dywizją Grenadierów Ludowych, 6. Dywizją Grenadierów Ludowych, Oddział Korpusu E (później 251. Dywizja), jak również 5–6 batalionów ochrony nad Wisłą.

Granica z prawa do 4. Armii Pancernej: ok. 6 km na południe od drogi Radom – Kielce.

Środek: XLVI Korpus Pancerny generała wojsk pancernych Friesa z węgierską 5. Dywizją Lekką, 25. Dywizją Pancerną, pułkiem zabezpieczenia Warszawa i oddziałami 19. Dywizji Pancernej.

Granica z prawa do VIII Korpusu Armijnego: ok. 4 km na północ od ujścia Pilicy od Wisły.

Z lewa: IV Korpus Pancerny SS, SS-Obergruppenführer Gille z większością 19. Dywizji Pancernej, Dywizją Pancerną SS Totenkopf, Dywizją Pancerną SS Wiking, jak również 3–4 batalionami zabezpieczenia.

Granica z prawa do XLVI Korpusu Pancernego: ok. 5 km na północ od Żoliborza (północna dzielnica Warszawy).

Granica z lewa do 2. Armii: 2 km na południe od zlewu Bugo-Narwi.

Odwody: 73. Dywizja w przemieszczaniu (na obszar za węgierską 5. Dywizją Lekką), Dywizja Spadochronowo-Pancerna Hermann Göring na obszarze Warszawy, ale już w transporcie.

Na obszarze tyłowym Armii: Dowództwo obszaru tyłowego, generał porucznik Bernhard ze sztabem Dywizji Ochrony Sickenius i kilkoma batalionami Kozaków.

Bezpośrednio podporządkowane: Szkoła Wojskowa (ok. półtora bat. zmot.).

W Warszawie, bezpośrednio podporządkowani SS-Reichsführerowi:

SS-Obergruppenführer von dem Bach-Zelewski z brygadą [pułkiem specjalnym SS] Dirlewangera, siły policyjne, bataliony Kamińskiego itd.

3. Podczas naszej narady 21 września postawiono Armii następujące główne zadania:

a) Zlikwidowanie przyczółków mostowych nieprzyjaciela Puławy i Magnuszew.

b) Zdławienie Powstania Warszawskiego.

Bezpośrednio za warszawskim frontem na Wiśle duże części miasta znajdowały się w rękach wroga i w znacznym stopniu zagrażały prowadzeniu walk oraz zaopatrzeniu. Frontowi, dla utrzymania łączności, pozostały tylko wąskie przejścia. Nie należało oczekiwać, że własne wojsko SS-Oberguppenführera von dem Bacha odniesie tutaj decydujący sukces. Wojsku temu brakowało odpowiedniego bojowego doświadczenia oraz dyscypliny, przede wszystkim zaś dowódcy nie dorośli do tego rodzaju zadania.

Jeżeli zatem chcieliśmy zlikwidować tę nieznośną sytuację w Warszawie, nie pozostawało nic innego, niż dostarczyć Bachowi nowych (prawdziwych) żołnierzy. Po porozumieniu się z Grupą Armii [«Środek»] zdecydowałem się tym szybciej, niż mógłbym na to liczyć po oczyszczeniu Warszawy, pozbyć się także równie niemal nieprzyjemnego obcego ciała w postaci jednostek Bacha. Jeszcze 21 września dowództwo Armii rozkazało IV Korpusowi Pancernemu SS zluzowanie 19. Dywizji Pancernej w ciągu 4 dni i doprowadzenie jej do rejonu na zachód od Warszawy.

c) Odparcie silnych ataków wroga na północnym skrzydle armii.

d) Rozbudowa pozycji i budowa linii tyłowych.

Walka w Warszawie

SS-Obergruppenführer von dem Bach, podporządkowany bezpośrednio Himmlerowi, od 1 sierpnia toczył w Warszawie walkę z Borem. Do tej pory nie odniesiono żadnych decydujących sukcesów, doszło natomiast do nad wyraz pożałowania godnych wydarzeń, za które główną winę ponosi,

skierowany tu na rozkaz Hitlera, pochodzący z okolic Briańska dowódca band, Kamiński[690]. Jednak na wiele tygodni przed przejęciem przeze mnie Armii Bach położył temu kres i polecił rozstrzelać Kamińskiego razem z całym jego sztabem.

Współpraca z Bachem była możliwa tylko dzięki dyplomatycznej zręczności mojego szefa [sztabu][691], który codziennie w długich rozmowach telefonicznych z Bachem omawiał działania jego oddziałów i starał się go namówić do zaakceptowania naszej koncepcji prowadzenia walki. Postępowanie to odniosło sukces, doprowadzając w ciągu zaledwie 8 dni do kapitulacji generała Bora.

Nasz plan prowadzenia tej walki – który został Bachowi zasugerowany również przez generała Staedkego – przedstawiał się następująco:

1. Chcieliśmy wiedzieć o wszystkich działaniach bojowych prowadzonych przez jednostki oddane przez Armię do dyspozycji (19. Dywizja Pancerna i grupa bojowa Rohra).

Oddziały Bacha miały oblegać tylko niezaatakowane dzielnice miasta.

Mieliśmy bowiem nadzieję, że doświadczonymi wojskami osiągniemy szybki sukces i w żadnym wypadku nie chcieliśmy powtórzenia potwornie krwawych walk o domy mieszkalne, czego dopuściły się w sierpniu niezdyscyplinowane i źle dowodzone jednostki Bacha (przede wszystkim Kamiński).

2. Chcieliśmy dokonać natarcia na 3 bronione przez Bora dzielnice miasta pojedynczo i po kolei, za każdym razem wszystkimi siłami znajdującymi się w dyspozycji Wojsk Lądowych, ponieważ po tej taktyce ustalenia punktów ciężkości obiecywaliśmy sobie najwięcej. Najpierw należało zaatakować Mokotów, potem Żoliborz, a na końcu Śródmieście.

Natarcie na Mokotów rozpoczęło się 21 września rano. Grupa bojowa Rohra, która je prowadziła, do wieczora odniosło tylko

częściowy sukces. Generał pułkownik Reinhardt[692] zatelefonował do mnie w nocy i sugerował rozważenie, czy nie powinno się powstrzymać ataku na Mokotów, ponieważ nie wydaje się nazbyt obiecujący, a Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych nie odda 19. Dywizji Pancernej na dłużej. Zwróciłem się z pilną prośbą, żeby pozwolono nam nadal realizować nasz plan. Upadek Mokotowa znacznie przyspieszy inne natarcia, natomiast przerwanie działań bojowych, przeciwnie, wzmocni obronę przeciwnika. Moja propozycja uzyskała zgodę. 27 września zdobyliśmy Mokotów, a 30 września Żoliborz.

Tymczasem generał Bór, o którego obecności w Warszawie dowiedzieliśmy się dopiero teraz[693], wysłał parlamentariuszy do SS-Obergruppenführera von dem Bacha. Rokowania, z których armia z uwagi na żołnierzy i miasto bardzo się ucieszyła, doprowadziły 3 października [2 października, choć negocjacje przeciągnęły się do godziny 2.00 następnego dnia] do zawieszenia broni w Warszawie, a 5 października do kapitulacji [ewakuacji] Śródmieścia. Interesujące, że w warunkach kapitulacyjnych Bór przeforsował, że jego żołnierze nie będą nadzorowani przez SS, ale konwojowani przez Wojska Lądowe. 9. Armia wypełniła tego warunek, podobnie jak pozostałe ustalenia kapitulacyjne.

Sukces tej operacji miał dla 9. Armii ogromne znaczenie. Brzemię Warszawy zostało usunięte. Wszystkie ściągnięte do miasta jednostki (Bach, 19. Dywizja Pancerna, grupa bojowa Rohr) mogły zostać użyte gdzie indziej. Bach wraz ze swoim wojskiem w ciągu najbliższych dni opuścił obszar działania armii.

Poniesione w tych walkach straty były po obu stronach nieznaczne.

Siły grupy bojowej Rohra wzmocniły teraz front nadwiślański i zostały na nowo urzutowane. 19. Dywizja

Pancerna pozostała jako rezerwa Wojsk Lądowych, na zachód od Warszawy”.

Relacja SS-Brigadeführera i generała majora policji Paula Otto Geibla o Powstaniu Warszawskim 1944[694]

„24 maja 1948

Autorzy pytań dotyczących stanowiska oraz zadań dowódcy SS i policji w Warszawie wychodzą z błędnego założenia. Fakt ten należy przypisać całkowicie mylnie wybranemu określeniu. Pod «SS», którym miał dowodzić[695], należy rozumieć nie Waffen-SS, ale ogólną SS, której w Warszawie w ogóle nie było; w każdym razie za moich czasów nigdzie nie pokazywała się w sposób zwarty. A zatem Waffen-SS mu nie podlegała. Dlatego nie znam wojsk Waffen-SS, do ich koszar nie wkraczałem i nie utrzymywałem kontaktu z ich dowódcami. Jako «dowódca policji» miał podczas większych działań bojowych obejmować taktyczne dowodzenie jednostkami Policji Porządkowej – a więc Policji Ochronnej i Żandarmerii – tak że jego działalność, oprócz tych zadań, ograniczała się do bieżącego nadzorowania tych jednostek na obszarach wiejskich. Policja Bezpieczeństwa nie była podporządkowana dowódcy SS i policji, jednak komendant Policji Bezpieczeństwa (dr Ludwig Hahn) na bieżąco informował go o ważnych politycznych wydarzeniach w dystrykcie. W czasie powstania nie byłem generałem majorem, ale pułkownikiem żandarmerii i za zgodą generała Stahela objąłem władzę rozkazodawczą w zastępstwie komendanta Policji Porządkowej (pułkownika Rudolfa Haringa), który 9 lipca 1944 roku wyruszył na front i jeszcze nie wyznaczono jego następcy. Jako taki nie byłem komendantem grupy bojowej, lecz jak każdy inny – obrońcą większego bloku

domów, oczywiście z wieloma ubocznymi punktami oporu. Rzekomo miałem dowodzić największą jednostką puntów obrony Stahela. Stacjonująca również w Dzielnicy Policyjnej Policja Bezpieczeństwa walczyła samodzielnie obok mnie pod dowództwem swojego komendanta dr. Hahna, podobnie jak jednostka Waffen-SS. Na moje żądanie dr Hahn przydzielił mi do 2 lub 3 operacji dodatkowe siły, które następnie współwalczyły w oddziale Policji Porządkowej.

I. Wybuch powstania w Warszawie

Policja Bezpieczeństwa jako główne źródło informacji zapewniała mi wgląd w przygotowania Polaków do powstania. Jak relacjonował mi jej komendant, dr Hahn, w ciągu ubiegłych miesięcy odkryła w Warszawie wiele składów broni i materiałów wybuchowych, których ilość wskazywała na to, że były przeznaczone do poważniejszej akcji.

Następnie jednostki Policji Porządkowej stacjonujące na wsi meldowały o dokonywanych przez lotników nieprzyjaciela nocnych zrzutach zasobników z zaopatrzeniem, które nawet pojedynczo odnajdywano. Aktywność tych lotników pozwalała się domyślać, że rozmiary zaopatrzenia muszą być duże. Zdaniem Hahna w zrzucanych ulotkach przeciwnik zupełnie otwarcie wypowiadał się o zamiarze planowanego uderzenia. Do mnie samego w końcu czerwca lub na początku lipca 1944 r. dotarła tak zwana przepustka bezpieczeństwa, «Sicherheitspassierschein», w której była mowa o «powstaniu i okresie przedpowstaniowym». Hahn dwu lub trzykrotnie zapowiadał wybuch powstania na czerwiec i lipiec 1944 roku w różnych terminach. Te jednak mijały bezskutecznie. Terminy te miał wyznaczać Londyn. Pomimo tego Hahn był zdania, że jeszcze dojdzie do rozprawy. Podzielałem ten pogląd.

Dowództwo Wehrmachtu w Warszawie nie miało własnego zdania. Gubernator Fischer reprezentował pogląd, że : «Moi Polacy nie zrobią powstania». Charakterystyczne jest nastawienie Krakowa (dowódcy Policji Porządkowej w GG generała Höringa) i Berlina (Himmlera) do codziennych wydarzeń w Warszawie. Obie instytucje, przede wszystkim sam Himmler, były przecież szczegółowo informowane przez systematycznie składane raporty Policji Bezpieczeństwa i Policji Porządkowej o tym, że sprawy zmierzają ku powstaniu. Zamiast jednak wzmocnić siły albo przynajmniej zaopatrzyć je w odpowiednią broń, dowódca Policji Porządkowej wyprowadził z Warszawy, mimo moich wielokrotnych ostrzeżeń, batalion Policji Ochronnej i umieścił go jako jednostkę wartowniczą w majątku Generalnego Gubernatora w Krzeszowicach.

Wkrótce potem (9 lipca 1944) Himmler przerzucił na front do Grodna, gdzie nastąpił wówczas wyłom, warszawski pułk policji wyszkolony do walk ulicznych pod dowództwem komendanta Policji Porządkowej (pułkownika Haringa) oraz całą Waffen-SS.

Przysłane w zastępstwie z Rzeszy dwie kompanie rezerwy Policji Ochronnej w warunkach warszawskich stanowiły balast. Tak dokonane przesunięcie sił spowodowało potrzebę gruntownej zmiany przeciwdziałania, które Wehrmacht i ja podjęliśmy do czasu wybuchu powstania.

Nadkomendant Polowy Warszawy razem z dowódcą SS i policji sporządzili «plan walki i obrony» na wypadek «rozruchów wewnętrznych». Wehrmacht wydawał rozkazy na piśmie i prowadził terminarz działań dowództwa. Plan przewidywał dla obydwu pierwszych stopni alarmu (I i II) kierowanie walką przez dowódcę SS i policji przy pomocy jednostek policji. W przypadku III stopnia (powstanie ogólne)

dowództwo przechodziło do Nadkomendanta Polowego Warszawy. Do jego sztabu miał wtedy przejść dowódca SS i policji. Zgodnie z tym planem całe miasto zostało podzielone na tzw. bloki obrony, oznaczono podział sił, wyznaczono dowództwo i podporządkowanie, uregulowano sprawy zaopatrzenia w amunicję i żywność. Plan opierał się na 15 000 żołnierzy Wojsk Lądowych i 13 000 żołnierzy Luftwaffe, 4000 żołnierzy Waffen-SS i 4000 policjantów, razem więc na 36 000 zbrojnych, których rozlokowano w Warszawie i w jej okolicy (z liczbami tymi zapoznałem się w dniu 15 lipca 1944 r., podczas ćwiczeń sztabowych Luftwaffe). Nie było w Warszawie takiej niemieckiej instytucji, która spodziewałaby się powstania lub liczyła się z tym, że wybuchnie ono z taką siłą jak 1 sierpnia oraz że będzie tak dobrze zorganizowane. Gdyby jednak w dniu 1 sierpnia naprzeciw powstańców stanęło 36 000 żołnierzy [i policjantów], powstanie z pewnością zostałoby zdławione już w ciągu kilku pierwszych dni.

W nocy z 22 na 23 lipca 1944 zastępca Nadkomendanta Polowego, przebywającego na urlopie, zdecydował, żeby w dniu 23 lipca specjalnymi pociągami wysłać kobiecą drużynę Wehrmachtu do ojczyzny. Skutki tej decyzji okazały sie zgubne. Odjazd stłoczonych w dwóch pociągach kobiet wydał się jednostkom Wehrmachtu w Warszawie sygnałem bezpośrednio zagrażającego im niebezpieczeństwa.

Wszyscy, którzy nie byli zorganizowani w oddziałach i nie znajdowali się pod prężnym dowództwem, pakowali się, ładowali i ruszali na Zachód. Szosa Warszawa – Sochaczew – Łowicz dzień i noc była całkowicie zapchana. Nie wiem, czy te «przeniesienia» odbywały się na zlecenie lub rozkaz wyższych władz; Nadkomendantura Polowa nie mogła tego tolerować i musiała to ukrócić. W każdym razie plan walki i obrony oraz jego terminarz, prowadzony tak starannie przez szereg

miesięcy, stały się teraz tylko świstkiem papieru. Od oficera operacyjnego, późniejszego komendanta Wehrmachtu generała Stahela, dowiedziałem się później, że w dniu 1 sierpnia 1944 r. Stahel miał w mieście do dyspozycji tylko trochę więcej niż 3000 żołnierzy Wehrmachtu. Oznacza to, że począwszy od 23 lipca musiało wymaszerować względnie przeniesiono blisko 25 000 żołnierzy. Gdy Stahel przyszedł, było już za późno. Otrzymał od Hitlera nominację na komendanta Wehrmachtu w Warszawie (z kompetencją komendantów twierdz) i od razu hermetycznie zamknął miasto dla wszystkich wyjeżdżających (29 lipca). Po wymarszu z Warszawy pułku policji (9 lipca) dowódca SS i policji (pomimo przysłania w zastępstwie dwóch kompanii zapasowych) nie mógł w wypadku wewnętrznych rozruchów zagwarantować utrzymania ładu i porządku. Oświadczenie to złożyłem miejscowym dowódcom Wehrmachtu podczas ćwiczeń sztabowych Luftwaffe (15 lipca), a później powtórzyłem również generalowi Stahelowi. Pozostające jeszcze do dyspozycji jednostki Policji Porządkowej były bowiem zbyt słabe, a przede wszystkim niezbyt nadawały się do tego, żeby skutecznie przeciwdziałać poważniejszym zakłóceniom porządku.

W końcu lipca 1944 r. miałem do dyspozycji w Warszawie (bez okolic) następujące siły[696]:

1. W alei Szucha (Straße der Polizei):

Komenda Policji Ochronnej na miasto Warszawę (komendant: podpułkownik Policji Ochronnej Rodewald) z kolumną samochodową i (techn.) łączności komendanta Policji Porządkowej [900–1000 ludzi]. Należały do tego warty Policji Ochronnej rozstawione po całym mieście (także na Pradze); dalej około 400 ludzi Oddziałów Szturmowych (SA), zaciągniętych jako rezerwa policji.

2. Na ulicy Wiejskiej [Senacka – kwatery]:

Jeden czynny batalion Policji Ochronnej [220 ludzi]
(komendant: major Policji Ochronnej Anders).
3. Na ulicy Akademickiej [Akademicka Straße].
(Nazwisko dowódcy nieznane).
Dwie kompanie rezerwy Policji Ochronnej (krótko przed tym przysłane z Rzeszy jako zastępstwo) [250 ludzi].
4. Na ulicy Dworkowej [Hofstraße]:
Komenda żandarmerii na dystrykt Warszawa (komendant: podpułkownik żandarmerii Goede) oraz jeden pluton żandarmerii [50–60 ludzi].
Dalej personel instytucji:
5. W alei Róż 2 [Rosenallee]:
(Szef biura: Jesuiter)
dowódcy SS i policji z jedną małą wartą (20 ludzi).
6. W Alejach Ujazdowskich (Siegesstraße):
Prezydium Policji [30 ludzi]
(Nadradca Rządu Kilian).
Nie były to oddziały, wyjąwszy batalion wymieniony w punkcie 2 i pluton żandarmerii wymieniony w punkcie 4, zdolne do walki i gotowe do użycia. Co się tyczy oddziałów innych jednostek, to nie mogę udzielić informacji. Z oddziałów Waffen-SS pozostały w Warszawie skromne resztki [dwa bataliony zapasowe i oddziały tyłowe]. O ile sobie przypominam, Policja Bezpieczeństwa liczyła tylko 700 ludzi; należała do niej jedna kompania Ukraińców (tzw. Hiwis, czyli ochotnicy), mieszcząca się przy ulicy Koszykowej róg alei Róż. Także Komenda Policji Ochronnej miała, o ile wiem, ukraińskie załogi wartownicze (ilości nie znam). O oddziałach SS-Galizien nic mi nie wiadomo. Czy Wehrmacht wyznaczył główne punkty oporu na wypadek powstania, nie wiem. Na moje polecenie Policja Ochronna wycofała wszystkie warty obiektów, które

kiedyś na wniosek Wehrmachtu i Zarządu Cywilnego zostały tam umieszczone, i w ten sposób wzmocniła wartownie:

– w Wodociągach 100–120 ludzi,

– w Elektrowni 100 ludzi,

– w Chłodni 60 (?) ludzi.

Dokładnych danych o wyposażeniu bojowych i zaopatrzeniu jednostek policyjnych nie potrafię podać.

2. Chwila wybuchu powstania (1 sierpnia 1944 r. o godz. 17) tym razem nie została przez Policję Bzepieczeństwa zapowiedziana. Dzięki zdradzie dowiedziałem się o nim [powstaniu] godzinę wcześniej, nie było więc dla mnie pod względem taktycznym niespodzianką. Przed południem 1 sierpnia 1944 r. na Żoliborzu wywołano niepokoje, pewnie był to manewr mający na celu odwrócenie uwagi. O ile wiem, wysłane tam oddziały pogotowia Policji Ochronnej nie powróciły. Niepokoje te spowodowały podwyższenie gotowości na wypadek alarmu, do czego włączył się Wehrmacht. O godz. 11.00 byłem po raz ostani w Dzielnicy Rządowej i prosiłem Gubernatora, który radykalnie zmniejszył personel swego urzędu, aby razem z kilkoma współpracownikami oddał się pod opiekę policji i przeniósł do Dzielnicy Policyjnej, gdyż tylko tam mógłbym interweniować, by zapewnić mu bezpieczeństwo. Dr Fischer odmówił, oświadczając, że opuści swoje stanowisko tylko w razie bezwzględnej konieczności. W stosownym czasie poleciłem przydzielić mu do Dzielnicy Rządowej jedną czynną kompanię policji z batalionu kwaterującego przy ulicy Senatorskiej (która to kompania podczas powstania podporządkowana była bezpośrednio rozkazom Wehrmachtu). O godz. 16.00 urząd mój przy alei Róż otrzymał telefoniczną wiadomość od pewnego porucznika lotnictwa, że ubiegłej nocy dowiedział się on od pewnej Polki, iż powszechne powstanie

zostało wyznaczone na 1 sierpnia 1944 r., na godz. 17.00. Kobieta błagała go, aby opuścił wcześniej Warszawę. Nie przyjmowałem tego telefonu osobiście i nie wiem, kto mi o tym zakomunikował. Mimo że oficer przemilczał swoje nazwisko – uwierzyłem w to oświadczenie, nakazałem komendantowi Policji Ochronnej (Rodewaldowi) obsadzić wszystkie przygotowane pozycje, powiadomiłem dr. Hahna (Policja Bezpieczeństwa), zameldowałem telefonicznie o tym wydarzeniu generałowi Stahelowi i po raz ostatni poprosiłem dr. Fischera, żeby opuścił swoje stanowisko i niezwłocznie przybył wraz z przydzieloną mu kompanią policji do Dzielnicy Policyjnej. Generał odmówił, ponieważ nie wierzył w powstanie Polaków! Następnie opuściłem mój urząd i udałem się do komendy Policji Ochronnej, aby tam czekać na dalszy rozwój wypadków, ponieważ generał Stahel nie wezwał mnie do przyłączenia się do jego sztabu. Moja propozycja złożona mu później, już podczas trwania walk, żebym pozostał w Dzielnicy Policyjnej i objął dowództwo nad tamtejszą policją, uzyskała jego akceptację. W ramach kompetencji (nieobecnego) komendanta Policji Porządkowej podlegały mi jednostki wymienione na stronie 348 (w oryginale: arkusz 2, na odwrocie). Do tego doszły jeszcze jednostki wymienione w punktach 5 i 6 na stronie 348 (w oryginale: arkusz 3) Stahel przydzielił mi później, nie pamiętam już, czy to było wieczorem 1 sierpnia, czy w ciągu 2 sierpnia, jeszcze jedną, udającą się na front kompanię Wehrmachtu, która nie przechodziła przez miasto, z tym oczywiście dodatkiem, że można jej było użyć tylko defensywnie. W dniu 1 sierpnia jednostki pancerne nie pozostawały w mojej dyspozycji.

3. Wyszkolenie, organizacja i podział moich jednostek były rzeczą prostą, ponieważ musiałem je tylko przejąć w takim

stanie organizacyjnym, w jakim się znajdowały. Jako swoim sztabem posługiwałem się sztabem rozkazodawczym obrony powietrznej, z którym zawsze współpracowałem, będąc jednocześnie prezydentem policji. Pod względem osobowym pokrywał się on ze sztabem komendanta Policji Bezpieczeństwa powiększonym o oficerów komendanta Policji Porządkowej. Na stanowsko bojowe zająłem biuro dowództwa obrony powietrznej Policji Ochronnej w piwnicy budynku komendy. Nie mogę udzielić żadnych informacji o sile jednostek Wehrmachtu, oddziałów SS, jazdy SS, oddziałów Własowa i Ukraińców ani o ich stanowiskach i uzbrojeniu. Mieszcząca się obok Policja Bezpieczeństwa[697], która ku mojemu zdziwieniu również wtedy nie została mnie podporządkowana, liczyła, jak już wspomniałem, 700 ludzi i o ile mi wiadomo, była uzbrojona tylko w karabiny i pistolety maszynowe. Począwszy od 5 sierpnia wyznaczyłem dwie jednostki SS zobowiązane do składania mi raportów: jedną małą grupę z batalionu szkoleniowego i zapasowego grenadierów pancernych SS mieszczącą się w Alejach Ujazdowskich oraz jednostkę zapasową SS ze Stauferkaserne, której nazwy i siły nie pamiętam. Także Policja Bezpieczeństwa została zobowiązana do składania mi raportów. Dane z raportów (siła, straty nieprzyjaciela i straty własne) potrzebne mi były do przekazania ich Himmlerowi, który 5 sierpnia zwrócił się o nie do mnie (za plecami Stahela). Połączenie z własnymi punktami oporu, jak również ze Stahelem było tylko telefoniczne, gdyż 1 sierpnia zostałem okrążony, a ulice wylotowe znajdowały się pod tak silnym ostrzałem, że bez większych strat nie można było nimi przejść. Innego połączenia z pozostałymi jednostkami nie było. O udziale generała Rohra dowiedziałem się dopiero po zluzowaniu mnie (17 sierpnia). Po rozpoczęciu działań nieprzyjacielskich Stahel zarządził w Warszawie stan oblężenia

i tym samym objął władzę wykonawczą nad wszystkimi niemieckimi wojskami, placówkami i urzędami (a więc również i nad dr. Fischerem). On, tak samo jak ja, wieczorem 1 sierpnia nie miał pojęcia o rzeczywistym położeniu, to znaczy o zasięgu powstania, i pytał mnie, jak wysoko oceniam siły powstańcze. W tym czasie moje szacunki były znacznie zaniżone. Na jego rozkaz komendant Policji Ochronnej wzmocnił załogi urzędów pocztowych i telefonicznych przy ulicy Piusa [XI] i Zielnej – o jeden pluton Policji Ochronnej i (przy ulicy Piusa [XI] pod dowództwem porucznika [a nie pułkownika] Policji Ochronnej Junga, ponieważ za wszelką cenę chciał utrzymać łączność telefoniczną. Około godz. 18.00 zatelefonował generał Koppe z Krakowa, że Himmler chce wiedzieć, co się dzieje w Warszawie, dlaczego nic nie melduję. Wyjaśniłem krótko, że od godziny toczy się walka i że wieczorem złożę szczegółowe sprawozdanie. Później dowiedziałem się od niego, że Himmler wycofał skądś zdolne do walki jednostki broni SS, między nimi brygadę [pułk] Dirlewangera, aby ich użyć w Warszawie.

Czołowy oddział Dirlewangera zjawił się w kilka dni później w Dzielnicy Policyjnej, ale jeszcze tego samego dnia został odkomenderowany na Bielany (?)[698]. Mnie natomiast przyznał prawo do użycia jednostek broni pancernej, które w tym czasie przybyły do Stauferkaserne. Chodziło o kompanię czołgów Dywizji Pancernej SS „Wiking”, która rozładowała się na Dworcu Zachodnim i nie mogła przedostać się przez Wisłę do swojej jednostki. Było tam około: czterech czołgów [PzKpfw] IV (kaliber 75 mm), czterech [czołgów] typu «Tiger» (kaliber 88 mm), jedno działo szturmowe (kaliber 150 mm), a później jeszcze jeden czołg typu «Panther» (działo kaliber 75 mm). Nie pamiętam już dokładnie, od którego dnia mieliśmy do dyspozycji te czołgi.

Sytuacja w Dzielnicy Policyjnej wieczorem 1 sierpnia 1944 była następująca: punktualnie o 17 godzinie przez wejściem urzędu Policji Bezpieczeństwa wybuchł pierwszy granat z moździerza (który, jak się potem okazało, stał w położonym naprzeciwko parku przy Obserwatorium Astronomicznym). Moździerz ten strzelał dalej z małym rozrzutem i dokonał uszkodzeń na terenie zajmowanym przez Policję Ochronną. Wkrótce potem powstańcy przypuścili szturm i poczynili wyłomy na terenie zajmowanym przez Policję Bezpieczeństwa. Kasyno Policji Bezpieczeństwa, położone na wschód od alei Szucha, zostało opanowane [przez powstańców]; następnie przeciwnik zajął znajdujące się na północ od niego polskie kasyno gry, ale później znowu został z niego wyparty. Obrzucono je pociskami. Kasyno Policji dopiero później zostało odbite [przez Niemców]. Wszystkie pozycje obronne Policji Ochronnej trzymały się mocno, pierwsze straty powstały na skutek ostrzału prowadzonego z punktu zbornego dla chorych przy ulicy Marszałkowskiej. Z innych punktów oporu nie zgłoszono niczego niepokojącego poza stoczonymi potyczkami, aleja Róż nr 2[699] nie była ostrzeliwana i przez cały czas powstania nie zaatakowano jej. Natomiast wartownie różnych odcinków zameldowały wkrótce, że znajdują się w ciężkim położeniu. Wartownie w Elektrowni i Chłodni milczały, prawdopodobnie dlatego, że zostały wymordowane (jakiś anonimowy telefon donosił, że powinniśmy zobaczyć naszych ludzi w Elektrowni, gdzie wszyscy zostali powieszeni, ale głowami w dół). Liczyłem się z tym, że atak AK na Dzielnicę Policyjną powtórzy się w ciągu następnych dni, tym razem z większymi siłami, które wtargną przede wszystkim od południa. Ponieważ w alei Szucha nie posiadałem oddziału bojowego z bronią do burzenia domów, a rozporządzałem jedynie pracownikami biurowymi i personelem fachowym,

postanowiłem pozostać w okrążeniu i rozkazałem wzmocnić wysunięte pozycje. Oczekiwany atak przeciwnika jednak nie nastąpił i nie powtórzył się. Później dowiedziałem się, że 1 sierpnia AK całą swą elitę [w rzeczywistości były to dwa praktycznie bezbronne bataliony – *przyp. red.*] skierowała na Dzielnicę Policyjną, chcąc by za wszelką cenę dostała się w ręce powstańców.

II. Przebieg walk od 2 sierpnia do 7 sierpnia 1944

1. Nie jestem w stanie przekazać pełnego i dokładnego obrazu dalszych walk, wymienić dni, w których miały miejsce i opisać we właściwej kolejności. Wynika to z natłoku odniesionych wrażeń, a przede wszystkim ze znacznego upływu czasu, wskutek czego ucierpiała moja skądinąd dobra pamięć oraz z tego powodu, że nie posiadam żadnych dokumentów na ten temat. Moja wiedza nie nadaje się więc do wykorzystania jako źródło historyczne. Jednak pojedyncze wydarzenia, które jeszcze pamiętam, przekażę, jak następuje:

a) Stahel zgodził się z moją pierwotną decyzją, by pozostać w defensywie i czekać. Działo się to w oczekiwaniu na rychłe nadejście awizowanych przez Koppego z Krakowa, podporządkowanych Himmlerowi wojsk natarcia. Jednak podczas mojego pobytu w Dzielnicy Policyjnej żadne posiłki, oprócz wymienionych w punkcie I, nie nadeszły. Musiałem się jednak bronić przed skierowanym na moją pozycję ciągłym ostrzałem ze strony nieprzyjaciela i wydałem rozkaz zdobycia w ciągu pierwszych dwóch, trzech dni ulicy Marszałkowskiej na południe od kościoła Zbawiciela (łącznie z punktem zbiorczym chorych) oraz wschodniej części ulicy 6 Sierpnia aż do Natolińskiej. Opór na Natolińskiej był tak silny, że nie mogłem go złamać. Nie pomogło nawet późniejsze użycie czołgów. Kazałem potem spalić budynki leżące po północnej stronie ulicy

6 Sierpnia, o ile jeszcze podczas walk do tego nie doszło, po to żeby wróg nie mógł się tam ponownie zagnieździć. Następnie kazałem spalić górujący nad innymi dom przy placu Unii Lubelskiej[700], niezamieszkany, ponieważ znajdowały się tam tylko mieszkania niemieckich urzędników. O konieczności dokonania tych zniszczeń mówiłem przed tym Stahelowi, który wyraził na to zgodę. Po wszystkich tych operacjach mój odcinek walki stanowił trójkąt Polizeistraße – ulica Marszałkowka – ulica 6 Sierpnia, przy czym północno-wschodni róg tego trójkąta należał już do odcinka Policji Bezpieczeństwa. Do czasu mojego zluzowania nic się u mnie nie zmieniło. O walkach na Dr Kurt-Lück-Straße[701] nic mi nie wiadomo. Odnośnie poszczególnych akcji powracam w tekście poniżej (punkt III).

b) Na południe od placu Unii Lubelskiej nie walczyłem. Podległy mi punkt oparcia przy Hofstraße 4, patrz str. 348, o ile mi wiadomo, nie działał ofensywnie. Nie mogę więc podać danych o akcjach przy Feldherren-Allee[702], jak również o oddziałach i dowództwie na innych ulicach. To samo dotyczy pytań 2) i 3) ze specjalnym zaznaczeniem, że już 17 sierpnia opuściłem Dzielnicę Policyjną[703].

c) Wyżywienie pochodziło z istniejących zapasów i w czasie mego pobytu uzupełniano je z zapasów z folwarku należącego do Belwederu. Ilość amunicji była wystarczająca. Rannych odwożono wozami sanitarnymi na lotnisko. Trzeba zaznaczyć, że przeciwnik przepuszczał wszystkie te wozy bez ostrzału. Bardzo niekorzystne następstwa miał brak chirurgów, ponieważ pociski rozpryskowe strzelców wyborowych powodowały najcięższe rany, które wymagały natychmiastowej interwencji lekarskiej. Droga transportów sanitarnych wiodła przez plac Unii Lubelskiej – ulicą Rakowiecką, polną drogą na północnym skraju niewielkiego lasku, aleją Żwirki i Wigury do Okęcia. Zmarłych grzebano na boisku sportowym, częściowo

pomiędzy liniami, nocą oblewano benzyną i palono, gdyż na skutek strasznego upału nie można ich było pochować w ciągu dnia.

III. Poszczególne akcje

1. Stahel kazał mi, musiało to być 2 sierpnia, pójść na odsiecz znajdującej się w wielkim niebezpieczeństwie załodze w gmachu Poczty Głównej. Wiedziałem już od prezydenta Wydziału Poczt – Wölflego, wzywającego pomocy, że załoga licząca 80 (?) urzędników broniła się rozpaczliwie przeciwko powstańcom i była bliska załamania. Dlatego wysłałem kilka wozów Policji Ochronnej, między nimi także opancerzone ciężarówki, z poleceniem uwolnienia oraz zabrania stamtąd urzędników poczty. Do tej akcji Policja Bezpieczeństwa dodała ok. 40 ludzi, którzy mieli osłaniać ich ogniem podczas załadunku. Odsiecz nie całkiem się powiodła, ponieważ część pocztowców nie usłuchała wezwania i nie udała się do samochodów. Wölflego i około 40 pocztowców uwolniono. Straty były niemal tej samej wysokości; Policja Bezpieczeństwa straciła 15 zabitych. Jak się później dowiedziałem, Hahn zgodził się na zgłoszenie do tej akcji ochotników i przez to stracił wielu urzędników na kierowniczych stanowiskach. Wszystkie samochody wróciły z powrotem. Co się stało z pocztowcami pozostałymi na miejscu, nie wiem.

2. a) 2 lub 3 sierpnia przybyły pierwsze jednostki Dywizji Pancernej SS «Wiking», których w razie potrzeby mogłem użyć. Szef kompanii (nazwiska nie pamiętam) otrzymał od Stahela rozkaz, żeby zameldował się między innymi także u mnie i oddał się do mojej dyspozycji, gdybym potrzebował pomocy czołgów. Otrzymałem także prawo wydawania mu rozkazów. Wykonanie zadania pozostawiono do jego uznania i odpowiedzialności. Następnie z kompanii stacjonującej

w Stauferkaserne przeniesiono w aleję Szucha dwa czołgi różnych typów z załogami.

Zrozumiałe, że uważałem, że z tą ciężką bronią będę mógł nieść pomoc wszystkim moim punktom oporu, wkrótce okazało się jednak, że w zaciętych walkach ulicznych nawet «Tygrys» jest nieprzydatny, a tylko narażony na zniszczenie bez osiągnięcia celu. Podczas gdy na początku jeden wystrzał z armaty kalibru 75 mm czołgu «P IV» przepędzał z budynku całą załogę wroga, to przeciwnik tak szybko przezwyciężył lęk przed bronią pancerną, że zależnie od tego, na jaką wysokość nastawiono lufę armatnią, udawał się na inne piętro domu i stamtąd ostrzeliwał posuwającą się z tyłu piechotę. Pocisk podkalibrowy rozbijał kawał ściany domu i za każdym razem demolował znajdujący się z tyłu pokój; pocisk przeciwpancerny wybijał otwór własnej średnicy na wylot przez cały dom. Nie był to jednak cel, który należało osiągnąć. Doszło do tego, że gdy tylko czołgi zbliżyły się do domów opanowanych przez nieprzyjaciela, obrzucane były butelkami zapalającymi i stawały w ogniu. Wprawdzie przez to żaden czołg nie uległ całkowitemu zniszczeniu, ale załogi doznały ciężkich oparzeń.

b) Niedostateczna przydatność czołgów do walk ulicznych ujawniła się wkrótce podczas natarcia, które 3 sierpnia zarządził Stahel. Załoga Centrali Telefonicznej przy ulicy Zielnej była zbyt słaba i należało ją wzmocnić dalszymi jednostkami. Oddział Policji Ochronnej otrzymał jako wsparcie dwa czołgi. Wkrótce wróciły płonąc i musiały opuścić dowództwo przy ulicy Marszałkowskiej róg Sienkiewicza[704], gdzie uległy przewadze nieprzyjaciela. Niemal wszystkie załogi czołgów zginęły na skutek poparzeń. Jeden z dowódców powiedział mi, że na krótkim odcinku butelki zapalające sypały się gęsto jak deszcz. Stahel rzekomo zabrał wzmocnienie Centrali

Telefonicznej z Dzielnicy Rządowej. Czy i jak długo się utrzymał, nie wiem.

3) Również Centrala Telefoniczna przy ulicy Piusa [XI] została okrążona i znalazła się w ciężkim położeniu[705]. Nie próbowano nawet uwolnić załogi, ponieważ urządzenia techniczne musiały pozostać nienaruszone i wymagały obsady. Wskutek zaciętych walk obronnych kończyła się amunicja i brakowało wystarczającej ilości materiałów opatrunkowych dla rannych. Wielokrotnie usiłowano zapobiec tym brakom. Porucznik Jung, sam ranny w ramię, drogą telefoniczną na bieżąco poinformował o położeniu i o stanie swoich ciężko rannych towarzyszy broni. Wcześniej, przez wiele dni i nocy spędzonych przy telefonie, przeżywałem upadek wielu odcinków wartowniczych, które błagały swego komendanta Rodewalda lub mnie (powołując się często na swe żony i dzieci), aby im przysłać pomoc, póki nie jest za późno. Często słyszałem przez telefon ostatnie strzały, śmiertelne rzężenie i nie mogłem spełnić koleżeńskiego obowiązku, gdyż dzieliła nas zbyt wielka odległość i ponieważ nie mogłem poświęcić życia trzy- lub czterokrotnie większej liczby ludzi dla niesienia wątpliwej pomocy. Tutaj w odległości ok. 1000 m leżeli ranni i nie można ich było opatrzyć, a zdrowym mogło wkrótce zabraknąć amunicji do obrony przed przeważającym nieprzyjacielem. Solennie obiecałem porucznikowi Jungowi, «że przyjdę» i żeby powtórzył to załodze. Obietnicy nie mogłem dotrzymać. Oddziały szturmowe, składające się z ochotników, próbowały w dzień i w nocy dotrzeć do nich, jednak nie przebiły się. Miały dostarczyć amunicję i skrzynkę z materiałami sanitarnymi, a następnie dołączyć do okrążonej załogi. Po wielu próbach musiałem odprawić wciąż zgłaszających się ochotników, gdyż ryzyko było zbyt wielkie. Pewien dowódca czołgu prosił mnie nawet o wyjednanie u jego szefa kompanii zezwolenia na

poprowadzenie oddziału piechoty na ulicę Piusa, bo on da radę. Czołgi, po uzyskaniu dokładnych wskazówek, zostały ponownie użyte przez ich dowódcę kompanii i dawały osłonę ogniową idącej z przodu piechocie lub odwrotnie, osłaniane przez idącą za nimi piechotę próbowały ostrzałem niszczyć barykady na ulicy Piusa [XI] – wszystko jednak nadaremnie. Tym wszystkim próbom powodzenie nie było sądzone. Poniesione straty znacznie przewyższały rezultaty.

Oblężenie Centrali Telefonicznej przybierało coraz ostrzejszą formę. Podejmowane przez powstańców próby wysadzenia budynku udaremniono użyciem granatów ręcznych; później zastosowano jakieś środki dymne (nie gaz!), które utrudniły załodze oddychanie. Następnie rozkazałem Jungowi opuścić Centralę i zabierając rannych wyrwać się z okrążenia, zanim rozwinie się nowa operacja, którą natychmiast rozpocznę. Chciałem przy pomocy silnych jednostek piechoty z broni maszynowej położyć nad ulicą zaporę ogniową i w ten sposób, bijąc na alarm, wezwać na pomoc artylerię. Stahel sprzeciwił się temu zamierzeniu i polecił mi, żebym kazał załodze przy Piusa walczyć do ostatniego naboju. W tym czasie dowiedziałem się, że Policja Bezpieczeństwa wzięła do niewoli większą liczbę kobiet, które już spędziły całą noc pod gołym niebem i o głodzie. Gdy rozmawiałem o tym z Hahnem, nadszedł od Junga meldunek, że stan ciężko rannych (wśród nich było dwóch rannych w brzuch) jest bardzo zły. Do tej pory nastawieni byli na obiecaną przeze mnie pomoc, ale teraz, po rozkazie Stahela, upadli na duchu i tym samym stali się fizycznie niezdolni do oporu. Natychmiast kazałem przysłać do siebie od Hahna te pojmane kobiety i przez tłumacza wezwałem je do pomocy przy pewnej spokojnej akcji, podczas której nie będzie się strzelać. Trzeba przewieźć w bezpieczne miejsce samochodami sanitarnymi czterech ciężko rannych

żołnierzy. Rola kobiet polegałaby na poinformowaniu powstańców o celu tej operacji i na utorowaniu drogi dla wozów sanitarnych aż do Centrali Telefonicznej. Połowa z nich miała powiewając chustkami posuwać się do przodu, rozbiec się do wszystkich domów przy ulicy, aby na czas trwania tej akcji spowodować zaprzestanie walki, druga połowa miała pójść za nimi i usunąć zaporę (samochodom ciężarowym zabroniono zabierać amunicję). Aby zapobiec utracie samochodów sanitarnych, dołączyłem do transportu również czołgi, których zadaniem było osłanianie sanitarek, gdyby wbrew oczekiwaniu zostały zaatakowane. Przedtem wezwałem do siebie dowódców czołgów i poleciłem ustawienie się po obydwu stronach ulicy oraz zabezpieczanie całego przedsięwzięcia; jednocześnie stanowczo zakazałem strzelania, dopóki będzie panował spokój i dopóki kobiety będą się znajdowały na ulicy. Poźniej dopiero dowiedziałem się, że akcja została przeprowadzona zbyt pośpiesznie, wbrew moim przypuszczeniom oraz zamiarom, i zaraz na początku doszło do wzajemnego ostrzału. Podczas dojazdu dwa czołgi załadowały nawet (na pancerze) wiele kobiet dla ochrony przed butelkami zapalającymi[706]. Nie chcę i nie mogę się uchylać od odpowiedzialności za te wydarzenia, gdyż mam sobie do wyrzucenia, że przedsięwzięcie to było nie dość dokładnie obmyślane i niezbyt starannie przygotowane. Należało to zrobić tym sumienniej, że dowódca kompanii pancernej akurat był nieobecny. Mogę tylko zapewnić, że nigdy nie przyszło mi do głowy, żeby narażać te kobiety na niebezpieczeństwo, że zamierzałem sam zająć się odebraniem ich Policji Bezpieczeństwa i że jedynym moim życzeniem było wtedy jednoczesne przyjście z pomocą kolegom pozostającym w wielkiej potrzebie.

Byłem później (12 sierpnia) u Reinefartha i prosiłem go usilnie, jak przystało na mężczyznę, aby wspomógł mnie bronią używaną do burzenia domów w celu doprowadzenia do skutku przedsięwzięcia przy ulicy Piusa, zanim będzie za późno; jednak Reinefarth nie rozumiał, co to znaczy pomóc koledze, i odmówił. Byłem także u Bacha w Sochaczewie i jemu również tłumaczyłem, że pożądany jest najwyższy pośpiech. Mógłby rozkazać Reinefarthowi, aby mi na pewien czas przydzielił transportery ładunków wybuchowych i otrzymałem jego solenne przyrzeczenie. Po rozmowie z Bachem Reinefarth tego rozkazu nie wydał. Później (po 17 sierpnia) wyjednałem u Bacha nowy rozkaz dla Reinefartha, który przekazano mu na piśmie, nakazujący natarcie jego oddziałów na ulicę Piusa. Reinfarth także i ten rozkaz musiał w ustnej rozmowie z Bachem cofnąć. Wreszcie generał Rohr przy użyciu wyrzutni pocisków rakietowych umożliwił załodze wydostanie się. Udało się to Jungowi z 14 czy 15 ludźmi. Junga wysłano do Himmlera, by złożył mu ustne sprawozdanie; został tam awansowany na kapitana.

Dodatek do [punktu] II

Do pytań, na które jeszcze nie dałem odpowiedzi.

O tym, że 6 sierpnia powstańcy zdobyli ulicę Szustra – nic mi nie wiadomo; wydawało mi się, że od samego początku stali bardziej na północ. Wiadomości o sytuacji w mieście docierały do mnie tylko przez Stahela i jego oficera operacyjnego; nie dawały one jednak całości obrazu i pozwalały wnioskować, że Stahel nie orientował się w całości wydarzeń. Hahn dostał skądś jakieś tajne informacje, że jeńcy – członkowie SS i policji (także Policji Porządkowej) – byli przez powstańców zabijani. Z początku nie chciano w to wierzyć, później jednak okazało się, że to prawda. W Pruszkowie po kapitulacji osobiście

rozmawiałem z oficerami Luftwaffe, którzy aż do tej pory byli jeńcami AK, i opowiadali mi, że ich znajomi policjanci z Policji Ochronnej zostali rozstrzelani tylko z powodu przynależności do tej formacji. Chcieli mi nawet pokazać sprawców, którzy znajdowali się wśród wziętych do niewoli oficerów AK, ale zrezygnowałem z tego, ponieważ zgodnie z układem kapitulacyjnym ściganie ich nie było przecież możliwe. Poźniej, w drugiej połowie października 1944, przedłożono mi obszerne orzeczenie lekarskie z fotografiami, które zawierało informacje o zbiorowym grobie, w którym znaleziono ok. 16 zwłok. Odkryto go na dziedzińcu pewnego hotelu i wszystko wskazywało na to, że policjanci z Policji Ochronnej, o których tu chodziło, zostali zabici strzałem w potylicę lub zginęli na stryczku.

Siły powstańców oszacowałem na 20 000 – 25 000 ludzi. Szacunki drugiej strony dotyczące liczebności są nieznane. O posiłkach powstańczych z lasów położonych na południe od Warszawy informował mnie oficer sztabowy Stahela.

IV. Ogólna ocena działań wojennych

Łupy były nieznaczne, odpowiednio do charakteru walki defensywnej, którą musiałem z konieczności prowadzić, i składały się tylko z niewielkiej ilości broni różnego rodzaju. Własne straty za okres od 1 do 17 sierpnia 1944 wyniosły 756 zabitych, rannych i zaginionych, łącznie z 40–50 ludźmi z Policji Bezpieczeństwa, o ile walczyła razem z nami. Straty materialne nie są godne wzmianki.

Moim asystentem był podpułkownik Rodewald, komendant Policji Ochronnej w Warszawie, kórego niewzruszony spokój i rozwaga korzystnie oddziaływały na stanowisko bojowe, gdzie panował nieustanny pośpiech, ciągle nadawano i odbierano meldunki i nieprzerwanie dzwonił telefon. Wyróżniał się przy

tym dokładną znajomością ulic miasta i domów w Dzielnicy Policyjnej i jej okolicy, czego mnie brakowało. Jego podkomendnymi byli przeważnie bardzo młodzi oficerowie, którym jeszcze brakowało doświadczenia. Komendant Policji Porządkowej (pułkownik Haring) zabrał ze sobą na front najlepsze siły. Podpułkownik Göde, komendant żandarmerii, nie wykazał się niczym szczególnym, podobnie jak i jego oficerowie. Załogi, jak już wspomniano, składały się w przeważającej części z personelu biurowego i technicznego i w związku z tym zupełnie nie nadawały się do boju. Ani odwaga, ani dzielność i zapał do walki nie mogły tego braku w pełni wyrównać. Stale obawiałem się, że powstańcy przypuszczą kiedyś atak na Dzielnicę Policyjną. Gdyby przeprowadzili go zręcznie i wytrwale, los tamtejszej policji byłby przesądzony[707]. Sipo [Policja Bezpieczeństwa] także nie miała dostatecznego wojskowego wyszkolenia. Nawet czołgi nie mogłyby tu nic zmienić.

V. Stosunki podporządkowania

Należy rozróżnić:

– jednostki obrony w mieście pod dowództwem generała Stahela,

– jednostki natarcia przyprowadzone z zewnątrz, pod dowództwem generała von dem Bacha.

Były to odrębne korpusy, które do 13 sierpnia podlegały rozmaitym dowódcom; Stahel podlegał 9. Armii, a Bach – Himmlerowi. 13 sierpnia Stahel (a zatem i cała obrona w mieście) został podporządkowany Bachowi, a ten ostatni – dowódcy 9. Armii. Początkowo Bach podporządkował wszystkie swoje oddziały uderzeniowe generałowi Reinefarthowi. Później, nie wiem dokładnie kiedy, musiało to być ok. 20 sierpnia, zestawiono drugą formację pod dowództwem generała Rohra.

17 sierpnia (1944) zostałem zwolniony ze stanowiska komendanta Policji Porządkowej w Dzielnicy Policyjnej, miałem zostać szefem sztabu Bacha w Sochaczewie. Stanowiska tego praktycznie nie objąłem[708]. Moim następcą w Dzielnicy Policyjnej został Rodewald. Z początkiem września ponownie zostałem wyznaczony przez Bacha na stanowisko dowódcy SS i policji na zachodni dystrykt warszawski z siedzibą w Sochaczewie. Rohrowi nie podlegałem.

Ogólny plan[709] generała von dem Bacha był mi nieznany[710]. W pierwszych dniach sierpnia rozmawiał ze mną przez telefon z Krakowa, aby się poinformować. Jednocześnie oświadczył, że Himmler powierzył mu zadanie zlikwidowania powstania. Zarówno on, jak i Reinefarth, trzymali wtedy dowódcę SS i policji całkiem na uboczu, ja sam zameldowałem się tam dopiero 12 sierpnia[711]. Wiadomości na temat tego, co się wówczas działo, otrzymywałem od Stahela lub jego oficera operacyjnego. Później, po 17 sierpnia, Bach równie oszczędnie wtajemniczał mnie w swoje działania i plany, tak że do dnia dzisiejszego pozostało dla mnie zagadką, dlaczego w ogóle zwolnił mnie z Dzielnicy Policyjnej. Dokładnych informacji co do postawionych mi, a pozostawionych bez odpowiedzi pytań, mogliby poza Bachem, Stahelem, Reinefarthem i Rohrem udzielić także ich oficerowie operacyjni. Przy Bachu i Stahelu byli oficerowie sztabowi Wehrmachtu (majorowie), przy Reinefarcie i Rohrze – oficerowie sztabowi Policji Bezpieczeństwa (podpułkownicy); ich nazwisk zapomniałem, z wyjątkiem podpułkownika Schöppego (Rohr), który poległ później pod Brnem.

Po kapitulacji generał Bór-Komorowski oświadczył, że samoloty atakujące wyznaczone przez Bacha konkretne obiekty okazały się najskuteczniejsze. Jest to godne uwagi z tego powodu, że Bach dysponował na Okęciu tylko czterema

samolotami, z których, jak wiadomo, jeden został zestrzelony. Na pytania o straty w ludziach generał Bór wymienił liczbę 250 000 (polskich kombatantów i osób nieuczestniczących w walkach). Do niemieckiej niewoli dostało się około 11 000 powstańców (kobiet i mężczyzn). Ludność cywilna w ostatnim kotle (w Śródmieściu) liczyła 152 000.

Niemiecka policja była wzburzona i rozczarowana, że wśród niemieckich jeńców wziętych przez powstańców nie znalazł się żaden z jej funkcjonariuszy”[712].

Sprawozdanie końcowe niemieckiej administracji dystryktu warszawskiego o powstaniu 1944 roku

Jedyne sporządzone przez niemiecką administrację sprawozdanie na temat Powstania Warszawskiego 1944 roku mimo tajnego charakteru stanowi częściowo przeciwieństwo zgodnego z prawdą raportu. Powstanie świadczyło o bankructwie uprawianej przez cywilną administrację polityki. Dlatego w raporcie starano się własnym urzędnikom, jak i generalnemu gubernatorowi Frankowi, przedstawić wydarzenia powstania w jak najlepszym świetle. W szczególności zakończenie sprawozdania ukazuje polityczną naiwność, z jaką 20 grudnia 1944 roku niemiecka władza oceniała sytuację w Polsce.

Powstanie Warszawskie 1944, Tajne

Sprawozdanie końcowe gubernatora dystryktu warszawskiego SA-Gruppenführera dr. Ludwiga Fischera dla generalnego gubernatora, ministra Rzeszy dr. Hansa Franka[713]

„Referent:
dr Friedrich Gollert, naczelnik urzędu dystryktu warszawskiego

Wprowadzenie

Spośród gwałtownych wydarzeń naszych czasów uwagę naszą przykuwają potężniejące z dnia na dzień na wielu frontach walki o losy Europy. W porównaniu z nimi całkowicie bledną pojedyncze zdarzenia, rejestrowane przez nas przelotnie, jako część większej całości. Wyjątek stanowi wydarzenie, które od początku sierpnia 1944 r. przez kilka miesięcy nieustannie pojawiało się w meldunkach Wehrmachtu i które z ogromną uwagą śledziły miliony ludzi na całym świecie: powstanie wywołane przez polski ruch oporu w Warszawie.

Mimo że – biorąc pod uwagę terytorium – chodzi tu tylko o teren pojedynczego miasta, wydarzenie to przyciągnęło najwyższą uwagę nie tylko niemieckiego narodu, ale opinii publicznej na całym świecie, o czym świadczą doniesienia światowej prasy.

Jest to w pełni zrozumiałe, ponieważ w przypadku Powstania Warszawskiego chodzi nie o wydarzenie o charakterze lokalnym, ale o sprawę mającą znaczenie polityczne, wykraczającą daleko poza granice Warszawy oraz mającą zasadniczy wpływ na ogólną sytuację na froncie wschodnim, a tym samym na dalszy przebieg wojny.

Dlatego też sprawozdanie końcowe dotyczące powstania z pewnością wzbudzi powszechne zainteresowanie.

W sprawozdaniu tym, opartym na osobistych przeżyciach, ukazano genezę powstania, jego przebieg i upadek.

Jednocześnie przedstawiono tu polityczne wnioski, jakie wyciągnięto w czasie powstania. Być może okażą się ważne

przy podejmowaniu w przyszłości politycznych decyzji dotyczących Polski.

Wydarzenia poprzedzające powstanie

Omówienie Powstania Warszawskiego należy zacząć od odpowiedzi na pytanie, jak w ogóle mogło do niego dojść. Ostatnio problem ten jest stale podnoszony, przy czym pojawiają się zarzuty, że powstanie stanowiło całkowite zaskoczenie dla osób odpowiedzialnych (za porządek warszawskich instytucji), a mianowicie dla urzędów administracji cywilnej, policji i Służby Bezpieczeństwa (SD), podczas gdy to właśnie one powinny przewidzieć je i podjąć odpowiednie przeciwdziałanie.

Ktokolwiek jednak zna okoliczności, rozumie bezpodstawność tych zarzutów, ponieważ do wybuchu Powstania Warszawskiego doszło nie wskutek nieuwagi odpowiedzialnych za to z urzędu Niemców, ale było ono logiczną konsekwencją kilkuletniego rozwoju sytuacji, przy czym wybuch powstania nastąpił w najbardziej sprzyjającym, zdaniem politycznych przywódców ruchu oporu, momencie. Żeby potwierdzić słuszność tego wywodu, należy cofnąć się w czasie i przyjrzeć się rozwojowi sytuacji od 1939 r.

W wyniku kampanii wrześniowej 1939 r. Wojsko Polskie poniosło miażdżącą klęskę. Wkroczenie niemieckich wojsk do Warszawy 1 października 1939 r. i defilada przed Führerem 4 października 1939 r. w Alejach Ujazdowskich (późniejszej Siegesstraße) zademonstrowały całemu światu całkowity rozpad polskiego państwa. Ta militarna klęska nie mogła jednak przesłonić faktu, że polityczny problem terytorium w rejonie Wisły czeka jeszcze na swoje rozstrzygnięcie.

Kto zna historię Polski, doskonale wie, że Polacy – w każdym razie polscy patrioci – po klęsce zawsze uparcie dążą do

odrodzenia swojego państwa. Warszawa jest tego najlepszym przykładem, ponieważ w minionym stuleciu w tym mieście wzięły swój początek wszystkie niemal spiski skierowane przez Polaków przeciwko rosyjskiemu panowaniu.

Przy takiej mentalności aktywnej części narodu polskiego było samo przez się zrozumiałe, że po klęsce w 1939 roku nacjonaliści polscy nie uznali swojego losu za przesądzony i nieustannie myśleli o tym, jak odwrócić koło historii.

Właśnie w Warszawie istniał podatny grunt dla urzeczywistnienia tego celu. Jeszcze przed ostatnią wojną Warszawa stanowiła ostoję polskich sił politycznych. W mieście tym mieszkały wszystkie te kręgi inteligencji, które chciały podjąć walkę z Rzeszą. Do niego także po zakończeniu kampanii polskiej z nowo utworzonych niemieckich wschodnich obszarów, przede wszystkim z Kraju Warty (Warthegau) i okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie[714] ewakuowane zostały dziesiątki tysięcy Polaków, przede wszystkim przedstawiciele inteligencji, niebezpiecznej z powodów politycznych. Ta odgrywająca czołową rolę warstwa wykształconych Polaków została wówczas – ze zrozumiałych względów politycznych – wysiedlona z terytorium Rzeszy do Generalnego Gubernatorstwa. Stamtąd dokonywano kolejnych przesiedleń do Warszawy, która przez kilka lat była «wysypiskiem» wszystkich niepożądanych elementów. Tak więc pomimo wielkich zniszczeń powstałych w wyniku działań wojennych w końcu września 1939 r. liczba mieszkańców Warszawy znacznie wzrosła, okresowo przekraczając nawet półtora miliona ludzi, wśród których znajdowało się ok. 500 000 Żydów, fanatycznie nienawidzących wszystkiego, co niemieckie.

Nad tak wielką masą ludzi stłoczoną w byłej metropolii Rzeczypospolitej Polskiej przez pięć lat władzę sprawowała nadzwyczaj mała niemiecka warstwa kierownicza. W związku

z tym należy zwrócić uwagę na fakt, że w szczytowym okresie swojej aktywności urząd dystryktu warszawskiego liczył tylko 55 urzędników skierowanych tutaj z Rzeszy i dodatkowo zatrudnionych 283 szeregowych pracowników (mężczyzn). Także siły policyjne były przez pięć lat wprost niewyobrażalnie skromne. Czasami w mieście liczącym milion mieszkańców kierownicze organy władzy wykonawczej dysponowały 640 funkcjonariuszami, którzy mieli egzekwować niemieckie prawo do władania! Wieloletnie próby władz Warszawy, by zmienić istniejący stan rzeczy, poniosły fiasko, ponieważ policja potrzebna była Rzeszy do innych celów.

Nic dziwnego, że nadzwyczaj ideowi polscy działacze zorientowali się w tej sytuacji. Już na początku 1940 r. pojawiły się pierwsze oznaki istnienia polskiego ruchu oporu. Dzięki bezwzględnemu działaniu Policji Ochronnej i Służby Bezpieczeństwa udało się wtedy zdusić go w zarodku.

Także w następnych latach – dzięki czujności odpowiedzialnych władz niemieckich – udawało się utrzymać podziemny ruch oporu pod kontrolą na tyle, że nie dochodziło do żadnych poważniejszych akcji. Do końca 1942 r. Generalne Gubernatorstwo i nawet licząca milion mieszkańców Warszawa – można to stwierdzić bez przesady – stanowiły spokojny obszar kraju.

Zasadnicza zmiana sytuacji nastąpiła wtedy, kiedy w końcu 1942 r., po nieprzerwanych zwycięstwach, Niemcy po raz pierwszy zaczęły ponosić porażki. Narodowy ruch oporu uznał, że władza Niemców nie jest już tak silna jak po klęsce Polski w 1939 r., a przede wszystkim po szybkim pokonaniu Zachodu.

W tym czasie, zimą 1942–1943 r., wzrastać zaczęła liczba napadów na niemieckich przedstawicieli władzy i innych Niemców. Z czasem stały się one na tyle częste, że nie można już było traktować tego jako działalności pojedynczych fanatyków,

ale była to systematyczna praca rosnącego w siłę ruchu oporu. Ruch ten składał się z dwóch skrajnie przeciwstawnych elementów: po jednej stronie znajdowali się ludzie stawiający sobie za cel zniesienie niemieckiego panowania i utworzenie wolnej Polski, po drugiej zaś stronie stali komuniści, którzy, działając według wskazówek bolszewików, dążyli do przyłączenia [Polski] do Związku Sowieckiego[715].

Mimo wszelkich ideologicznych różnic oba kierunki ruchu oporu łączył wspólny cel: zniesienie niemieckiego panowania. Rok 1943 był szczytowym punktem rozwoju ruchu oporu. Jednakże w tym roku miały miejsce także zakrojone na wielką skalę systematyczne operacje zmierzające do jego zniszczenia. W lutym 1943 r. udało się aresztować przysłanych z Londynu przedstawicieli polskiego rządu, co pozwoliło odkryć przyszłościowe plany ruchu oporu. Jeszcze silniejszy cios zadały ruchowi oporu Policja Ochronna i SD, gdy 30 czerwca 1943 r. w Warszawie aresztowany został komendant polskiej Armii Krajowej, generał Rowecki. W ten sposób ruch oporu został na tyle osłabiony, że jego członkowie musieli porzucić wszelką myśl o zorganizowaniu powstania przeciwko niemieckiemu panowaniu. Konieczna jest tu uwaga, że zgodnie z mentalnością i rozbiciem polskiego narodu różne kierunki polskiego ruchu oporu także podzieliły się na rozliczne organizacje, grupy i podgrupy. Jednak pomimo tych różnic z czasem uformowały się dwie organizacje, wokół których skupiły się tak różniące się między sobą grupy: jedną z nich była Armia Ludowa reprezentująca interesy komunistów, drugą zaś Armia Krajowa będąca wyrazicielką interesów narodowego ruchu oporu.

Dzięki spostrzegawczości Policji Bezpieczeństwa i SD zamiary obu tych organizacji stawały się coraz lepiej znane. Udało się ustalić nazwiska większości Polaków należących do tych organizacji i dzięki stosowaniu środków odwetowych,

koniecznych po zabójstwach niemieckich obywateli, rozstrzelano na mocy prawa wojennego tysiące tych fanatyków, co wręcz zdziesiątkowało ruch oporu.

Ponadto pomiędzy lutym a kwietniem 1944 r., kiedy przygotowania polskiego ruchu oporu nasiliły się, znaleziono w Warszawie wiele ukrytej broni i innych materiałów niezbędnych do prowadzenia walki. Podczas jednej z takich akcji przechwycono 600 miotaczy ognia i 60 000 ręcznych granatów bojowych. To także w znacznej mierze osłabiło ruch oporu. Z drugiej strony ruch oporu otrzymywał ciągłą pomoc od skoczków spadochronowych, którzy lądowali w lasach Generalnego Gubernatorstwa, a następnie w cywilnych ubraniach docierali do ustalonych celów. Stale także dokonywano zrzutów zasobników zawierających angielskie pistolety maszynowe, ręczne karabiny maszynowe i inny sprzęt wojskowy, przy czym nie zawsze można było te zasobniki przechwycić i skonfiskować.

Wskutek ciężkich klęsk, jakie ponieśliśmy na początku 1944 r. na froncie wschodnim, w Polakach ponownie odżyły nadzieje na aktywniejszą działalność. Propaganda zagraniczna wszędzie szerzyła informacje, że dni Rzeszy są już policzone, że wkrótce nadejdzie wolność i obowiązkiem każdego Polaka jest zrobienie wszystkiego, by dzień ten nastąpił jak najszybciej. Szczególnie gdy w czerwcu i lipcu 1944 r., po załamaniu się niemieckiego frontu środkowego, kilkadziesiąt tysięcy jednostek Wehrmachtu zaczęło wycofywać się na Zachód, zdecydowana większość Polaków była przekonana, że Wehrmacht został rozbity i że ostateczne rozgromienie Niemiec jest kwestią miesięcy, a nawet tygodni. W tym przekonaniu Polacy utwierdzili się, gdy stało się powszechnie wiadome, że inwazja aliantów na Zachodzie powiodła się[716], chociaż niemiecka propaganda przez całe lata utrzymywała, że jest to

niemożliwe. Nic więc dziwnego, iż wobec takiego rozwoju wydarzeń polski ruch oporu uznał, że nadszedł dogodny moment do ostatecznego uderzenia i zniesienia niemieckiego panowania. Odpowiedzialne (za spokój) niemieckie władze Warszawy od dłuższego czasu wskazywały na taką możliwość. W związku z tym ponownie wystąpiły z żądaniem jak najszybszego wzmocnienia wyjątkowo słabych sił policyjnych w Warszawie, by z powodzeniem stawić czoło wzrastającemu niebezpieczeństwu. Wszystkie te wysiłki okazały się daremne. Przeciwnie, na początku lipca 1944 r. 22. i 17. pułki policyjne SS zostały nawet wysłane na front! Nie uszło to oczywiście uwadze Polaków, którzy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, jak nieliczne są siły broniące Warszawy.

Apogeum kryzysu nastąpiło 23 lipca 1944 r. Pojawiła się wtedy informacja, że wojska bolszewickie, które przekroczyły już granice Generalnego Gubernatorstwa, kontynuują ofensywę w kierunku Lublina, że ciągną na Warszawę, a ich czołgi dotarły już podobno do Puław. Na podstawie tej informacji Nadkomendantura Polowa[717] Warszawy wydała rozkaz, żeby cały żeński personel służby pomocniczej Wehrmachtu jeszcze tego samego dnia opuścił miasto. Rozkaz ten i jego pospieszne wykonanie ze wszystkimi, wyglądającymi na ucieczkę, konsekwencjami wywołał w Warszawie prawdziwą panikę. Administracja cywilna demonstracyjnie nie przyłączyła się do tej operacji; przeciwnie, robiła wszystko, żeby tę panikę powtrzymać, co się jej w znacznej mierze udało. Jednak dla polskich nacjonalistów takie zachowanie Wehrmachtu, który w tych krytycznych dniach wiele swoich oddziałów wycofał na zachód, było nieodpartym dowodem, że nadszedł kres niemieckiego panowania. Gdy kilka dni później w najbliższej okolicy Warszawy rzeczywiście pojawiły się rosyjskie korpusy

pancerne, kierujący polskim ruchem oporu generał Bór-Komorowski wydał rozkaz rozpoczęcia powstania.

Przebieg powstania

Powstanie podzielić można na cztery okresy:

– obrona niemieckich urzędów administracyjnych od 1 sierpnia do 10 sierpnia 1944 r.,

– stłumienie powstania w północnej części Warszawy, łącznie ze Starym Miastem, do 2 września 1944 r.,

– stłumienie powstania na przedmieściach i pozostawanie dużej liczby powstańców w okrążeniu do 28 września 1944 r.,

– rokowania kapitulacyjne i kapitulacja 2 października 1944 r.

Jeśli chodzi o szczegóły, sytuacja rozwijała się następująco:

Obrona niemieckich placówek administracyjnych

Dzień 1 sierpnia w Warszawie początkowo przebiegał zupełnie normalnie. Pracujący mieszkańcy miasta, z pewnymi wyjątkami, bez opóźnień pojawili się na swoich stanowiskach w urzędach i zakładach pracy. Również na przedmieściach nie zauważało się niczego szczególnego. Ale już o godz. 15 nadeszły pierwsze meldunki, że w mieście coś się dzieje. Nagle zamknięto większość sklepów, choć nie wydano w tej sprawie żadnego rozporządzenia. O godz. 16.50 na wielu ulicach nagle zaczęła się strzelanina, która o godz. 17 rozprzestrzeniła się na całe miasto. Dla wszystkich stało się oczywiste, że od dawna wyczekiwane powstanie właśnie się rozpoczęło.

W związku z tym o godz. 20.15 dowódca niemieckiego garnizonu Wehrmachtu miasta Warszawy, generał porucznik Stahel, w porozumieniu z gubernatorem dystryktu

warszawskiego wygłosił przez megafony następujące oświadczenie w językach polskim i niemieckim:

«Z tą chwilą ogłaszam w mieście Warszawie stan oblężenia. Do osób cywilnych, które pojawią się na ulicy, będzie się strzelać. Budynki i instytucje, z których będzie się strzelać do Niemców, zostaną zrównane z ziemią».

Ataki na niemieckie instytucje odbywały się według jednolitego planu. Obiekty te, tak jak to było przewidziane na wypadek nadzwyczajnej sytuacji, natychmiast się zabarykadowały i broniły się na wszystkie strony. W Warszawie, milionowym mieście zajmującym ogromną przestrzeń, absolutnie nie można było ulokować wszystkich niemieckich placówek i urzędów w jednej dzielnicy. Byłoby to także niezgodne z przepisami o obronie przeciwlotniczej, które dla zachowania bezpieczeństwa przewidywały ich rozproszenie. Niemniej jednak w ciągu kilku lat wytworzyły się dwa duże zespoły niemieckich instytucji. Jedna grupa, tzw. blok rządowy, mieściła się na Adolf-Hitler-Platz[718]. W jej skład wchodził pałac Brühla, budynek dowódcy Wehrmachtu, Nadkomendantura Polowa, hotel «Europejski» z mieszczącymi się tam placówkami podległymi Wehrmachtowi oraz «Dom Niemiecki»[719] i hotel «Bristol». Drugi zespół budynków znajdował się w Dzielnicy Policyjnej na Siegesstraße (Aleje Ujazdowskie) i Straße der Polizei (aleja Szucha).

Ponadto istniały jeszcze pojedyncze niemieckie placówki, których z przyczyn technicznych nie można było ulokować przy tych zespołach, ponieważ chodziło o duże obiekty techniczne, jak urzędy statystyczne, elektrownie, stacje wodociągów i urzędy pocztowe. Poza tym w celu zapewnienia bezpieczeństwa i stałego nadzorowania polskiej ludności na terenie całego miasta rozlokowano posterunki policyjne. Jak się zdaje, plan powstańców polegał na tym, by opanować

równocześnie wszystkie niemieckie instytucje, koszary i kwatery wojskowe, przy czym główne uderzenie miało pójść na dzielnicę z instytucjami rządowymi oraz na znienawidzone SS i policję, w szczególności na Policję Bezpieczeństwa i Służbę Bezpieczeństwa. Jednostki te miały zostać w całości zlikwidowane, co potwierdziły późniejsze zeznania jeńców. W Dzielnicy Rządowej, gdzie mieli swoje siedziby komendant niemieckiego garnizonu wojskowego Warszawy, generał porucznik Stahel, gubernator dystryktu warszawskiego, Gruppenführer SA dr Fischer, oraz gdzie początkowo rezydował [p.o.] komendant wojenny, generał major Rohr, podstawowym zadaniem było utrzymanie pozycji do czasu przybycia sił wezwanych na pomoc. Wykonanie tego zadania utrudniali polscy strzelcy wyborowi, ulokowani w ruinach na Theaterplatz (placu Teatralnym) i domach przy Königstraße (ulicy Królewskiej), którzy trzymali pałac Brühla pod ciągłym ostrzałem, powodując niemal codziennie poważne straty.

W tej sytuacji niemieckie placówki nie mogły się ograniczyć tylko do obrony. Niemal codziennie musiały organizować wypady grup szturmowych w celu zniszczenia coraz bliżej podchodzących oddziałów wroga.

Tak więc wieczorem 6 sierpnia podjęto wypad z pałacu Brühla z zadaniem ataku na kompleks budynków na rogu Albertstraße i wyburzenia ich, ponieważ ogień strzelców wyborowych powodowal znaczne straty. Załogi stacjonujące w «Domu Niemieckim» i w bunkrze hotelu «Bristol» także dokonywały nocnych wypadów, podczas których – nie bez strat własnych – dzięki umiejętnościom i męstwu ludzi z grup szturmowych zwykle z powodzeniem wypełniano wyznaczone zadania.

Także Dzielnica Policyjna, gdzie pod dowództwem szefa SS i policji SS-Obersturmbannführera Geibla utworzono «Grupę

Bojową Geibel», w skład której weszli funkcjonariusze Policji Bezpieczeństwa i SD, już w pierwszych dniach przeszła do działań ofensywnych.

Już 2 sierpnia odbity został urząd pocztowy C 1. Następnie czwartego dnia działań wojennych jedna z grup szturmowych, składająca się z funkcjonariuszy Policji Ochronnej i SD, przy wsparciu czołgów podjęła próbę dostarczenia żywności i broni załodze zamkniętej w Centrali Telefonicznej przy ulicy Piusa. Jednakże z powodu wielkich strat poniesionych wskutek ostrzału ze strony wroga trzeba było akcję przerwać. Następna próba również się nie powiodła[720]. Udało się natomiast oczyścić z powstańców budynki na rogu ulicy Litewskiej i Marszałkowskiej. W ten sposób systematycznie prowadzono walkę o Dzielnicę Policyjną.

9 sierpnia bohaterska walka Dzielnic Rządowej i Policyjnej została zasłużenie nagrodzona: sprowadzonym z Rzeszy oddziałom SS i policji, które posuwały się od Litzmannstädterstraße [ulica Wolska] w kierunku Ogrodu Saskiego lub miały wywalczyć łączność z Dzielnicą Policyjną od strony ulicy Wawelskiej, udało się posunąć tak daleko do przodu, że 8 sierpnia o godz. 17.00 przebiły się do znajdujących się w okrążeniu ludzi. Ale nawet teraz Dzielnica Rządowa była okrążona z trzech stron, a Policyjna nadal musiała prowadzić ciężkie walki. Niemniej jednak nawiązano już łączność z innymi oddziałami. Już tego samego dnia stało się oczywiste, że przygotowane przez ruch oporu powstanie nie osiągnęło swojego celu. Plan nieprzyjaciela przewidywał wypędzenie Niemców z Warszawy w ciągu trzech dni, przy czym głównym atutem miało być zaskoczenie i zmęczenie wojsk niemieckich. Plan ten całkowicie się załamał. Tylko niektóre niemieckie placówki nie wytrzymały skoncentrowanego natarcia, jak na przykład budynek starostwa powiatu warszawskiego. Na ogół

jednak wszystkie niemieckie urzędy administracyjne wytrzymały do nadejścia odsieczy.

Walka o północną część Warszawy

Strategicznym celem dalszej walki było rozdzielenie oddziałów powstańczych. Wskutek potężnego uderzenia oś Litzmannstädterstraße aż do znajdującego się w mieście mostu na Pragę (most Kierbedzia) dostała się w niemieckie ręce i w ten sposób powstańcza Warszawa została podzielona na część północną i południową.

Po rozdzieleniu nieprzyjacielskich jednostek prowadzone w sierpniu walki miały na celu zniszczenie północnej części miasta.

Prowadzono tu wyjątkowo ciężkie boje z powodu setek nieustannie budowanych przez powstańców mocnych barykad. Ponadto znajdujące się w północnej części monumentalne gmachy Banku Emisyjnego, Ratusza i liczne zamieszkane domy przekształcono w prawdziwe twierdze, których dzięki ich konstrukcji bez trudu mogła bronić niewielka liczba ludzi.

Pomimo tych przeszkód na początku września 1944 r. w ciężkich walkach udało sie zniszczyć północny kocioł, przy czym w nasze ręce dostało się także Stare Miasto. Podjęte przez pozostałych przy życiu powstańców próby wyjścia z okrążenia i przedostania się do południowej części miasta nie powiodły się. 2 sierpnia cała północna część Warszawy, z wyjątkiem willowych przedmieść – Żoliborza i Marymontu – znalazła się w rękach Niemców.

Walka o południową część miasta

Po likwidacji północnego kotła rozpoczęły się boje o kocioł południowy. Niemieckie grupy bojowe walczące o poszczególne domy otrzymały wsparcie samolotów szturmowych, które

nadlatując falami zrzucały bomby burzące i zapalające oraz używały broni pokładowej. Zastosowano także broń ciężką, jak moździerze, wyrzutnie rakiet oraz artylerię. Przy pomocy artylerii przeciwlotniczej i czołgów atakowano zamienione w twierdze domy mieszkalne, których piwnice powstańcy przekształcili w bunkry. Na koniec do wypędzenia powstańców z piwnic trzeba było użyć miotaczy ognia. W ten sposób likwidowano jedno gniazdo powstańcze za drugim. W ciągu pierwszych tygodni września udało się oswobodzić cały zachodni brzeg Wisły i od południa kolejne części miasta, łącznie z najdłużej i najbardziej zażarcie broniącym się Mokotowem. Do 27 września praktycznie cała Warszawa, z wyjątkiem sporej liczby powstańców okrążonych w centrum miasta i na Żoliborzu, została oswobodzona.

Rokowania kapitulacyjne

28 września 1944 r. rozpoczęły się pertraktacje dotyczące zakończenia powstania.

Wcześniej jeszcze, i to przez stronę niemiecką, podejmowane były próby zmierzające do zakończenia powstania.

Już 7 sierpnia gubernator dystryktu warszawskiego razem z dowódcą warszawskiego garnizonu Wehrmachtu, generałem porucznikiem Stahelem, przygotowali odezwę do ludności, w której wezwali do złożenia broni. Był to moment wyjątkowo sprzyjający wydaniu tego rodzaju proklamacji, ponieważ okazało się, że szerokie rzesze ludności nie biorą udziału w powstaniu, a część nawet była mu nieprzychylna; mieszkańcy wielokrotnie ukrywali rannych Niemców i pomagali im wrócić piwnicami i innymi przejściami do własnych jednostek. Także wśród powstańców można było zauważyć pewne znużenie, ponieważ zrozumieli, że ich plany całkowicie zawiodły, a Niemcy stawiają zadziwiająco silny opór.

Kolejne zeznania jeńców potwierdzały, że ludność domagała się złożenia broni, była bowiem przekonana o całkowitej beznadziejności powstania i obawiała się, że działania odwetowe dotkną wszystkich mieszkańców miasta.

W ostatniej chwili odezwa ta, na skutek pojawienia się nowych okoliczności, została wstrzymana[721].

W ciągu kilku następnych dni zakończenie powstania na drodze pertraktacji stało się niemożliwe, gdyż pojawiły się oddziały Kamińskiego[722], które swoim postępowaniem pchnęły w szeregi powstańców dziesiątki tysięcy zupełnie spokojnych dotychczas Polaków[723].

Dopiero w połowie września pojawiła się nowa możliwość wznowienia pertraktacji, co strona niemiecka przyjęła bardzo poważnie, ponieważ powstanie trwało o wiele dłużej, niż przewidywano, zaś na wschodnim brzegu Wisły bolszewicy znowu zaczęli odnosić znaczące sukcesy. Szczególne zaniepokojenie wywołało zdobycie Pragi, ponieważ teraz już tylko Wisła oddzielała wojska bolszewickie od powstańców. Do rokowań tych zachęcał również rząd Generalnego Gubernatorstwa, ponieważ w sprawie tej interweniowali także przedstawiciele polskiej Rady Głównej Opiekuńczej, wyrażając nadzieję, że powstańcy gotowi są złożyć broń, jeśli przyzna im się prawa jeńców wojennych[724]. Również arcybiskup Kościoła katolickiego dr Szelągowski[725] niejednokrotnie usiłował skłonić powstańców do przerwania walki. Jednak rozmowy te nie przyniosły praktycznie żadnych rezultatów, ponieważ powstańcy nie stracili jeszcze całkowicie nadziei na upadek Rzeszy w wyniku klęsk na Zachodzie. Nadal żyli nadzieją na pomoc Anglików i Amerykanów. Wraz z każdym zrzuconych angielskim zasobnikiem wzrastała wiara powstańców w skuteczną pomoc, choć nadzieje te były przez wiele tygodni brutalnie niweczone.

Dopiero pod koniec września, kiedy zdrada Anglii i Ameryki stała się oczywista, doszło wreszcie do rokowań kapitulacyjnych. Rozmowy te prowadzono w sposób rzadko stosowany do tej pory w niemiecko-polskiej współpracy i zarówno strona polska, jak i niemiecka uważały go za niezwykły, szczególnie że chodziło o powstanie. Ponieważ jednak ta nowa metoda, która doprowadziła do pełnego sukcesu, mogła się przydać w przyszłości, przebieg pertraktacji aż do ostatecznej kapitulacji zostanie tu szczegółowo opisany.

29 września 1944 r. SS-Obergruppenführer von dem Bach[726] oznajmił, że generał Bór, dowódca powstańców, przekazał prośbę dotyczącą rozpoczęcia rokowań i wyraził przy tym życzenie, żeby jego przedstawiciele mogli przed tym obejrzeć obóz w Pruszkowie, by przekonać się, czy rzeczywiście polska ludność cywilna jest tam tak okrutnie traktowana, jak przedstawia to w licznych doniesieniach prasa zagraniczna[727].

SS-Obergruppenführer von dem Bach udzielił pełnomocnictw do prowadzenia rokowań szefowi urzędu dystryktu warszawskiego, zastępującemu wówczas służbowo nieobecnego gubernatora. Jednocześnie wyraził życzenie, by do pertraktacji tych włączyć również arcybiskupa Kościoła katolickiego dr. Szlagowskiego[728], który mógłby przekazać polskim parlamentariuszom informacje o obozie pruszkowskim.

W piątek 29 września 1944 r. o godz. 15.50 troje polskich parlamentariuszy, zabranych wcześniej z linii demarkacyjnej w Warszawie, pojawiło się w Pruszkowie u tamtejszego komisarza miasta. W skład delegacji wchodzili: podpułkownik dypl. Bogusławski jako przedstawiciel generała Bora, hrabina Tarnowska jako przedstawicielka Polskiego Czerwonego Krzyża

i lekarz w charakterze przedstawiciela polskiej organizacji społecznej RGO[729].

Podczas rozmów, prowadzonych w sposób zdecydowanie uprzejmy, aczkolwiek nacechowanych wzajemną rezerwą, hrabina Tarnowska spytała najpierw, czy przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża odwiedzili obóz, czy Międzynarodowy Czerwony Krzyż przysłał żywność i czy została ona rozdzielona między uchodźców. Na pytania te odpowiedziano twierdząco, jednocześnie pokazano zdjęcia przedstawiciela Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, dr. Wyssa. Na kolejne pytanie dotyczące zezwolenia na obejrzenie w obozie pociągu z polskimi jeńcami wojennymi, członkami AK, także odpowiedziano pozytywnie. Na zakończenie pertraktacji umożliwiono przedstawicielom generała Bora półgodzinną rozmowę na osobności z przybyłym wówczas arcybiskupem dr. Szlagowskim. Strona niemiecka w rozmowie tej udziału nie wzięła. Następnie przez kilka godzin wizytowano obóz w Pruszkowie. Przedstawicielom generała Bora także tutaj dano szansę obejrzenia wszystkiego dokładnie. Szczególną wagę przywiązywano do tego, by zgodnie z obietnicą tych troje parlamentariuszy mogło porozmawiać bezpośrednio z uchodźcami.

Wizytacja pociągu z jeńcami wojennymi okazała się początkowo niemożliwa, ponieważ już odjechał. Ponieważ polscy paralmetariusze zdawali się podejrzewać, że Niemcy celowo odprawili go wcześniej, z pomocą kolejarzy pociąg z jeńcami zatrzymano w drodze i sprowadzono na powrót do Pruszkowa. Dzięki temu przedstawiciele generała Bora mieli okazję dokładnego obejrzenia pociągu i upewnienia się, że znajdujący się w nim jeńcy – wszyscy bez wyjątku żołnierze AK – byli traktowani zgodnie z prawem wojennym[730]. Po obejrzeniu przez parlamentariuszy wszystkich obozowych

urządzeń szef urzędu stwierdził, że przy wizytacji obozu strona niemiecka nie czyniła żadnych przeszkód i że zgodnie ze swym życzeniem Polacy mogli wszystko swobodnie i bez przeszkód sprawdzić. Z twierdzeniem tym wyraźnie zgodzili się polscy przedstawiciele. Następnego dnia, 30 września 1944 r. przed południem, na stanowisku bojowym SS-Obergruppenführera von dem Bacha w Ożarowie nastąpiła kolejna tura pertraktacji, w której uczestniczyła mieszana komisja, składająca się z przedstawicieli AK i polskiej organizacji charytatywnej RGO, do której należał dotychczasowy wiceprezes Warszawskiego Komitetu Opiekuńczego dr Wachowiak. Po zakończeniu rokowań polscy parlamentariusze oświadczyli, że nie posiadają pełnomocnictw do podpisywania jakiejkolwiek umowy, ale wszystkie informacje przekażą generałowi Borowi i że wieczorem jego decyzja będzie już znana. Na podstawie tych rokowań wieczorem 30 września ogłoszono, że w niedzielę 1 października 1944 r. między godz. 5 a 19 nastąpi zawieszenie broni i że w tym czasie ludność cywilna może opuścić Warszawę.

W niedzielę 1 października 1944 r. strona niemiecka precyzyjnie dotrzymała warunków zawieszenia broni. Wszystkie obozy zostały przygotowane na przyjęcie ludności cywilnej. Jednak z wyjątkiem znikomej liczby osób polscy cywile nie opuścili miasta. Dlatego wieczorem 1 października SS-Obergruppenführer von dem Bach zdecydował, że skoro Polacy nie skorzystali z danej im szansy ewakuacji ludności cywilnej, walki zostaną wznowione. W nocy Polacy zwrócili się z prośbą o wznowienie rokowań. SS-Obergruppenführer von dem Bach oświadczył, że ponownie gotów jest do kontynuowania rozmów 2 października 1944 r., tym razem jednak sprawa nie będzie dotyczyć ewakuacji ludności, a tylko kapitulacji. Ponadto zgodzi się na rokowania tylko

w przypadku, jeśli po ich zakończeniu komisja będzie miała wyraźne pełnomocnictwa do podpisania porozumienia.

2 października 1944 r. polscy parlamentariusze ponownie przybyli na miejsce i ponownie podjęto pertraktacje w sztabie dowodzenia SS-Obergruppenführera von dem Bacha[731]. Wieczorem rozmowy zakończyły się kapitulacją Warszawy. Warunki zostały spisane w obszernej pisemnej umowie[732].

Układ przewidywał, że 2 października 1944 r. o godzinie 20 czasu niemieckiego i godzinie 21 czasu polskiego wszelkie działania wojenne w mieście Warszawie, prowadzone między polskimi i niemieckimi wojskami, zostaną zakończone. Dalej podano, że w przewidzianym w porozumieniu terminie żołnierze polskich jednostek złożą broń i w zwartych formacjach, wraz ze swymi dowódcami, udadzą się do punktów zbiorczych. Oficerom AK, w drodze wyjątku, pozwolono zatrzymać białą broń. AK została zobowiązana do przekazania stronie niemieckiej wziętych do niewoli niemieckich żołnierzy oraz internowaną przez polskie władze ludność niemieckiego pochodzenia.

Żołnierzom AK łącznie z wziętymi do niewoli po 1 sierpnia 1944 r. zagwarantowano, że po złożeniu broni będą przysługiwać im wszelkie prawa zawarte w konwencji genewskiej z 27 lipca 1929 r. dotyczące traktowania jeńców wojennych. Prawa takie zagwarantowano również jeńcom, którzy nie uczestniczyli bezpośrednio w walce, a pełnili tylko służbę pomocniczą, bez względu na płeć, przy czym bardzo wyraźnie podkreślono, że odnosi się to również do kobiet zatrudnionych w sztabach, łączniczek, osób zajmujących się sprawami zaopatrzenia i opieki, pracowników służb informacyjno-prasowych, korespondentów wojennych itp.

W punkcie 8 porozumienia o kapitulacji mowa była o tym, że ani jeden jeniec nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności za

działalność wojskową i polityczną w czasie walk w Warszawie, jak również za działalność wcześniejszą. Zapis ten odnosił się także do okresu po zakończeniu niewoli. Na życzenie polskich przedstawicieli zostało to rozciągnięte także na naruszenie posiadających moc prawną rozporządzeń niemieckich, a w szczególności odnosiło się do zatajenia stopnia oficerskiego, wcześniejszej ucieczki z niewoli i nielegalnego powrotu do Polski.

Na koniec ustalono, że nie będzie się stosować zbiorowych represji wobec ludności cywilnej, która na czas działań wojennych pozostała w Warszawie, oraz że nikt nie będzie odpowiadał za działalność w okresie walk w różnych instytucjach (opieka społeczna, instytucje socjalne i charytatywne) oraz za udział w samych walkach i za propagandę wojenną. Pozostałe punkty porozumienia poświęcone były problemom wymaganej przez niemieckie kierownictwo ewakuacji ludności cywilnej, sprawom wywozu przedmiotów mających wartość artystyczną, kulturalną i sakralną, a także sprawom wojskowym związanym z kapitulacją.

Kapitulacja z 2 października 1944 r. położyła kres Powstaniu Warszawskiemu trwającemu 63 dni. Komunikat Wehrmachtu z 3 października 1944 r. przekazał światu tę wiadomość w kilku prostych słowach:

«Ruch powstańczy w Warszawie poniósł klęskę. Po wielodniowych walkach, które doprowadziły praktycznie do całkowitego zrujnowania miasta, pozostali przy życiu powstańcy, którym żadna ze stron nie okazała pomocy, przerwali walkę i skapitulowali».

Ewakuacja Warszawy

Z chwilą podpisania kapitulacji powstanie z wojskowego punktu widzenia zakończyło się. Teraz jednak pojawiło się drugie, niezwykle ważne zadanie, polegające na ewakuacji cywilnej ludności i oczyszczeniu Warszawy.

Już w pierwszych dniach powstania część ludności cywilnej udała się na wieś, aby uniknąć działań wojennych. W celu zahamowania dalszego zalewu kraju przez uciekinierów niezwłocznie[733] utworzono w Pruszkowie obóz, przez który przeszli wszyscy uchodźcy z Warszawy.

Prasa nieprzyjacielska przedstawiała obóz przejściowy w Pruszkowie jako prawdziwe piekło, w którym strona niemiecka traktowała biednych polskich uchodźców z największym okrucieństwem. Żydowska propaganda straszą ca okrucieństwami rozpowszechniała informacje o rozstrzelaniu kilkudziesięciu tysięcy ludzi, o tym, że uchodźcy zostali wszystkiego pozbawieni do ostatniej koszuli, że oddzielano dzieci od matek i tym podobne. W tych informacjach o dokonywanych bestialstwach nie ma ani słowa prawdy[734].

W obozie przejściowym w Pruszkowie panowały oczywiście skromne warunki czasu wojny, niemniej całkowicie odpowiadał on wszystkim niezbędnym wymogom. Przede wszystkim z uchodźcami obchodzono się w sposób humanitarny. Sam obóz utworzono w pomieszczeniach dawnych Warsztatów Naprawczych Kolei Wschodniej, ewakuowanych w końcu lipca 1944 r. ze względu na zbliżający się front. W związku z tym trzeba było najpierw przebudować i przygotować specjalne pomieszczenia, gdzie można by było przyrządzać jedzenie oraz drugie dla celów sanitarnych. Także duże hale warsztatowe należało przygotować na przyjęcie uchodźców.

Polski Komitet Opiekuńczy dostarczył potrzebny personel, między innymi lekarzy i pielęgniarki. Opieką sanitarną nad

obozem zajęli się oficerowie służby medycznej Wehrmachtu wraz z szefem wydziału ochrony zdrowia dystryktu warszawskiego. Niemiecka administracja przekazała ze swoich zasobów niezbędne lekarstwa i środki opatrunkowe.

Zaopatrzenie w żywność spoczęło na barkach urzędu powiatowego dystryktu warszawskiego, który za pośrednictwem powiatowego wydziału wyżywienia i rolnictwa i przy współpracy ze sztabem do spraw ewakuacji i uchodźców dostarczał dodatkową żywność z innych powiatów.

Ogółem w czasie istnienia obozu, w okresie od 10 sierpnia do 7 października, dostarczono następujące ilości żywności:

chleb	615 318 kg,
ziemniaki	194 683 kg,
warzywa	224 768 kg,
namiastka kawy	10 000 kg,
makaron	12 138 kg,
sól	6000 kg,
marmolada	2710 kg,
cukier	3276 kg,
kasza	7568 kg,
płatki owsiane	360 kg,
masło	100 kg.

Natychmiast po przybyciu do obozu uchodźcy otrzymywali chleb. Ponadto zazwyczaj dostawali ciepły posiłek dwa razy dziennie. Nigdy nie skarżyli się na złe jedzenie. To raczej dbałość Niemców o przybywających z Warszawy uchodźców budziła powszechnie bezgraniczne zdumienie. Wiekszość

uchodźców znajdowała się w pożałowania godnym stanie, od wielu tygodni w czasie działań wojennych ludzie ci nie mogli się normalnie odżywiać, cierpieli wskutek niedostatku wody i innych rzeczy. Właśnie ci uchodźcy byli szczególnie wdzięczni, bo w obozie otrzymali nie tylko prowizoryczne schronienie, ale i w pełni zadowalające jedzenie, przy czym szczególnie łapczywie rzucali się na chleb, ponieważ w Warszawie brakowało chleba, była jeszcze tylko kasza. Rozdając przybywającym uchodźcom żywność, sprawdzano także ich przydatność do pracy. Tych, którzy byli niezdolni do pracy, rozsyłano do różnych powiatów całego Generalnego Gubernatorstwa. Chorych od razu zwalniano z obozu, żeby nie przewozić ich w pociągach razem z innymi uchodźcami. W Piastowie utworzono dla nich duży prowizoryczny szpital. Zasadniczo nie odłączano dzieci od matek, przynajmniej jeśli chodzi o dzieci poniżej 16 lat. W przypadku gdy kobieta miała troje dzieci, nie wysyłano jej na roboty do Rzeszy, nawet jeśli była w pełni zdolna do pracy. Wprost przeciwnie – kwalifikowano ją jako niezdolną do pracy i pozostawiano w Generalnym Gubernatorstwie.

Na podstawie rozporządzenia SS-Reichsführera osoby zdolne do pracy musiały być wysyłane na roboty do Rzeszy[735].

Jest rzeczą oczywistą, że gdy zdolnych do pracy mężczyzn rozdzielano z rodzinami, zwykle dochodziło do dramatycznych scen pożegnalnych. Wyjaśniano Polakom jednak, że rozstanie mężczyzn ze swymi rodzinami stało się dla Niemców od pięciu lat rzeczą zupełnie oczywistą. W większości przypadków takie wyjaśnienie działało uspokajająco. Ponadto założono kartotekę, na podstawie której można było po kilku tygodniach dowiedzieć się o miejscu pobytu poszczególnych członków rodzin.

Po kapitulacji Warszawy na początku października w trosce o uchodźców oprócz obozu pruszkowskiego utworzono jeszcze trzy obozy przejściowe, ponieważ według danych Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Warszawie znajdowało się jeszcze 280 000 cywilów, a przedstawiciele generała Bora mówili nawet o 400 000 uchodźców.

Władze dystryktu warszawskiego od razu uznały te dane za zawyżone, ponieważ zgodnie z ich obliczeniami w Warszawie mogło znajdować się jeszcze najwyżej 150 000 cywilów.

Jeśli chodzi o nowe obozy, to obóz w Ursusie funkcjonował tylko przez kilka dni, ponieważ liczby podane przez polskich parlamentariuszy były bardzo zawyżone. W istocie po kapitulacji miasto opuściło ok. 100 000 cywilów. Do tego doszli żołnierze AK razem ze służbami pomocniczymi, których ogólną liczbę szacuje się na 17 500 ludzi. Także w tym przypadku powstańcy podali znacznie większe liczby.

Do 14 października 1944 r. przez obozy w Pruszkowie i Ursusie przeszło łącznie 350 617 uchodźców, z których 347 488 zostało odesłanych dalej. Na dane te składają się następujące liczby:

Na roboty do Rzeszy skierowano:	153 810 ludzi
Niezdolnych do pracy rozmieszczono w dystryktach warszawskim, radomskim i krakowskim jako uchodźców:	167 752 ludzi
Jako chorych zwolniono:	25 926 ludzi
Łącznie:	347 488 ludzi

Pozostałe 3000 ludzi zatrzymano jeszcze czasowo w obozie pruszkowskim do jego zlikwidowania lub do wykonywania niezbędnych prac w Warszawie.

W czasie istnienia obozu przejściowego strona niemiecka stale obawiała się wybuchu epidemii spowodowanej złym stanem zdrowia wielu uchodźców. W związku z tym zastosowano na szeroką skalę środki sanitarne, przy czym znacznej pomocy udzielił Wehrmacht. Fakt, że w krótkim czasie udało się przemieścić z Warszawy do nowych miejsc pobytu 350 000 ludzi, unikając jednocześnie epidemii przy tak katastrofalnym stanie zdrowia, jest niewątpliwie wielkim sukcesem wszystkich niemieckich instytucji odpowiedzialnych za opiekę lekarską.

W sumie można powiedzieć, że organizacja ewakuacji polskiej ludności cywilnej Warszawy przebiegła bez zakłóceń, a jednocześnie we wszystkich sytuacjach postępowano w sposób humanitarny[736].

Fakt ten zawsze i jednoznacznie podkreślany był przez osoby neutralne podczas ich częstych odwiedzin pruszkowskiego obozu. Przykładem może tu być arcybiskup polskiego Kościoła katolickiego dr Szlagowski, który kilkakrotnie wizytował obóz, by osobiście przekonać się, czy zarzuty wysuwane przez zagraniczną prasę są uzasadnione. Na zakończenie każdej wizyty stwierdzał, że w obozie przejściowym panują wprawdzie skromne warunki czasu wojny, ale stosowne do charakteru obozu, i że strona niemiecka traktuje przebywających w nim uchodźców w sposób pod każdym względem humanitarny.

Przedstawiciel Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, dr Paul Wyss, który także z tego powodu wizytował obóz w Pruszkowie, wyraził swoje zadowolenie, że obóz odpowiada

wszelkim wymogom, zorganizowany jest bez zarzutu, żywienie uchodźców jest wystarczające, a opieka należyta.

Polska strona także wyraziła zadowolenie z opieki, jaką byli otoczeni uchodźcy. Parlamentariusze generała Bora, którzy 29 września, jak wyżej wspomniano, wizytowali obóz, stwierdzili to samo co przedstawiciel Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Niespodziewanie dobre wrażenie, jakie wywarł pruszkowski obóz na przedstawicielach generała Bora, mogło mieć decydujący wpływ na decyzję powstańców o przerwaniu walki, ponieważ upewnili się, że wszyscy traktowani są w sposób humanitarny. Przede wszystkim jednak Polski Komitet Opiekuńczy, który w znacznym stopniu brał udział w opiece nad obozem w Pruszkowie, wielokrotnie wyrażał opinię, że stronie niemieckiej należy się wdzięczność za dbałość o uchodźców. Ten rodzaj pomocy socjalnej z pewnością miał duży wpływ na postawę całej polskiej społeczności. Jej ogromna część z pewnością spodziewała się jak najostrzejszych zbiorowych represji, była więc mile zaskoczona, że zwycięzca nie tylko wielkodusznie oszczędził ludzi nieuczestniczących w walkach, ale dodatkowo otoczył ich pomocą charytatywną.

Rozmieszczenie uchodźców

Ulokowanie uchodźców z obozu przejściowego w różnych częściach Generalnego Gubernatorstwa także było dla niemieckiego kierownictwa niezwykle trudnym zadaniem. Największe trudności związane były z dostarczeniem wagonów, ponieważ w związku z trudną sytuacją militarną na Wschodzie i Zachodzie istniał ich wielki niedobór. Dzięki jednak zrozumieniu wykazanemu przez władze Kolei Wschodniej i osobistej inicjatywie jej prezesa, dr Wiense, trudności te zostały przezwyciężone. Praktycznie każdego dnia z obozu pruszkowskiego odprawiano 10 pełnych składów i dlatego

uchodźcy przebywali w obozie zazwyczaj tylko jeden dzień. W dystrykcie krakowskim ulokowano 33 089 ludzi, w radomskim – 107 224 ludzi. Oczywiście dystrykty krakowski i radomski nie przyjmowały uchodźców z otwartymi ramionami, wszędzie jednak rozumiano, że przesiedlenie ludności cywilnej z Warszawy nie jest wyłącznie sprawą dystryktu warszawskiego, a problemem całego Generalnego Gubernatorstwa. W związku z tą sytuacją rząd Generalnego Gubernatorstwa (Główny Wydział Spraw Wewnętrznych), patrząc dalekowzrocznie, stworzył podstawy do rozwiązania tego problemu w niezwykle krótkim czasie. Do zachodnich powiatów dystryktu warszawskiego z obozów przejściowych w Pruszkowie i Ursusie wysłano 51 554 ludzi. Należy jednak zwrócić uwagę, że w zachodnich powiatach dystryktu warszawskiego mogło przebywać co najmniej cztery razy więcej uchodźców. W związku ze zbliżaniem się wojsk bolszewickich wielu mieszkańców Warszawy jeszcze pod koniec lipca 1944 r. opuściło Warszawę, przy czym ponad 100 000 osób wyjechało do powiatów warszawskiego, sochaczewskiego i łowickiego. Ponadto w pierwszych dniach powstania, kiedy Warszawa nie była jeszcze okrążona, dodatkowych kilkadziesiąt tysięcy ludzi mogło opuścić miasto, żeby udać się do zachodniej części dystryktu. Wreszcie tysiące uchodźców, przewiezionych zgodnie z rozporządzeniem do dystryktów krakowskiego i radomskiego, wróciły później do powiatów sochaczewskiego i łowickiego, gdzie znalazły schronienie u krewnych i znajomych mieszkających w pobliżu Warszawy. To liczące blisko 200 000 osób skupisko uchodźców rozlokowanych praktycznie tylko w powiatach łowickim i sochaczewskim, stanowi obecnie bardzo poważny problem, przede wszystkim z uwagi na fakt, że duża część dystryktu warszawskiego stała się strefą przyfrontową. Ale nawet tutaj

udało się rozmieścić ogromną liczbę uchodźców, zapewniając przy tym całkowity spokój i bezpieczeństwo, tak że mimo bliskości frontu wszystkie zadania administracyjne mogą być wykonywane bez przeszkód.

Rezultaty powstania

Od kapitulacji Warszawy minęło wystarczająco dużo czasu, żeby przemyśleć sytuację i ostatecznie ocenić rezultaty powstania zarówno w kontekście wojskowym, jak i politycznym. Na początku lipca 1944 r. wojska bolszewickie rozprzestrzeniły się po Generalnym Gubernatorstwie, przy czym główne uderzenie miało być skierowane na Warszawę. W połowie lipca natarcie [Armii Czerwonej – *przyp. tłum.*] rozwijało się na tyle pomyślnie, że Warszawa znalazła się w stanie bezpośredniego zagrożenia. Ponieważ zdawano sobie sprawę z siły armii bolszewickiej, uznano sytuację za nadzwyczaj groźną. Powstanie w Warszawie dodatkowo skomplikowało militarne położenie. Teraz już trzeba było nie tylko bronić linii Wisły przed napierającą Armią Czerwoną, ale i na zachodnim brzegu rzeki zawzięcie wydzierać walczącemu wrogowi dzielnicę po dzielnicy, dom po domu, w niesłychanie trudnych warunkach walki ulicznej. To, że udało nam się zatrzymać na kilka miesięcy armię bolszewicką na wschodnim brzegu Wisły i jednocześnie zdławić jedno z największych w historii Polski powstań, jest naszym wielkim militarnym sukcesem. Od dłuższego czasu, po wielu militarnych klęskach, wreszcie doczekaliśmy się sukcesu niemieckiego oręża. Laury zwycięstwa należą się w tym przypadku zarówno oddziałom, które zatrzymały armię bolszewicką na Wiśle, jak i niemieckim jednostkom, które stłumiły powstanie w Warszawie i jednocześnie udaremniły przeprawę Rosjan przez Wisłę. Chociaż wróg posiadał przytłaczającą przewagę, wszystkie

oddziały 9. Armii przez kilka miesięcy bohatersko wcielały w życie hasło, jakie rzucił były dowódca 9. Armii generał wojsk pancernych von Vormann:

«Stoimy nad Wisłą i trzymamy linię Wisły!».

Miało to ogromne znaczenie dla ogólnego przebiegu wydarzeń na froncie wschodnim. Gdyby bolszewikom udało się przeprawić przez Wisłę w okolicach Warszawy i zgodnie z planem poprowadzić natarcie dalej przez Warszawę, front w Prusach Wschodnich znalazłby się w katastrofalnym położeniu. Fakt, że do tej pory ten strategiczny cel[737] nie został osiągnięty, jest najlepszym świadectwem mądrości dowództwa Wehrmachtu i bohaterstwa walczących w rejonie Warszawy niemieckich żołnierzy.

Na najwyższe uznanie zasługują również te niemieckie jednostki, które w sierpniu i wrześniu, dokonując największych wysiłków, zdławiły Powstanie Warszawskie. Było to prawdopodobnie najcięższe zadanie, jakie kiedykolwiek postawiono przed niemieckim wojskiem. Prowadziło ono walki uliczne na tak szeroką skalę i o tak wielkim stopniu trudności, że pojęcie o nich może mieć tylko ktoś, kto sam uczestniczył w tych bohaterskich bojach. W komunikatach Wehrmachtu stale podkreślano wspaniałą postawę niemieckiego wojska w czasie dwóch miesięcy, kiedy to niemieccy żołnierze po raz kolejny wykazali się męstwem. Kolejnym, widocznym potwierdzeniem sukcesu niemieckiego wojska było to, że głównodowodzący działaniami bojowymi w Warszawie SS-Obergruppenführer i generał policji von dem Bach za kierowanie całością walk odznaczony został Krzyżem Rycerskim Krzyża Żelaznego. Ponadto odznaczeni zostali także dwaj dowódcy walczący na najtrudniejszych odcinkach: SS-Gruppenführer Reinefarth otrzymał Liście Dębowe do Krzyża

Rycerskiego, zaś SS-Oberführer Dirlewanger Krzyż Rycerski Krzyża Żelaznego.

Znaczenie polityczne

Warszawskiego zwycięstwa nie należy jednak oceniać wyłącznie pod kątem wojskowym, o wiele większe jest jego znaczenie polityczne.

Rozpoczynając powstanie, polski ruch oporu postawił sobie za cel zrzucenie niemieckiego panowania w Warszawie, zaś po przejęciu władzy w mieście zamierzano rozpętać powstanie w całym Generalnym Gubernatorstwie[738] i tym sposobem doprowadzić do odrodzenia państwa polskiego. Tę «niepodległą Polskę» zamierzano wywalczyć przed nadejściem bolszewizmu i w ten sposób stanąć naprzeciw Sowietów jako niezależna władza, która własnymi siłami doprowadziła do wyzwolenia. Fakt, że taki był cel powstania, został jednoznacznie potwierdzony podczas przesłuchań wielu kierujących nim dowódców. Wynik walk świadczył, że tego celu nie osiągnięto, natomiast milionowa Warszawa, była metropolia państwa polskiego, została całkowicie zniszczona i zamieniła się w jedno wielkie morze ruin[739].

Głęboko wstrząśnięci polscy powstańcy otwarcie przyznają, że upadek powstania i całkowite zniszczenie Warszawy są największą klęską w całej historii Polski. Jest to absolutnie słuszna ocena, szczególnie gdy pomyśli się o krwawych ofiarach, jakie w toku tych walk poniósł polski naród. Dokładne ustalenie liczby zabitych nie jest oczywiście możliwe, ponieważ dziesiątki tysięcy do dziś jeszcze są pogrzebane pod ruinami. Ale nawet przy różnych metodach dokonywania obliczeń zawsze wychodzi, że liczba zabitych Polaków wynosi nie mniej niż 180 000, jednak najprawdopodobniej nawet powyżej 200 000 ludzi.

Nic więc dziwnego, że klęska ta porównywana jest z inną, którą Polska poniosła 150 lat przed ostatnią kapitulacją Warszawy – z bitwą pod Maciejowicami 10 października 1794 r., podczas której Rosjanie zadali naczelnikowi powstania Tadeuszowi Kościuszce ostateczny cios. Polski bohater narodowy wykrzyknął wówczas «Finis Poloniae!». Można się spierać, czy słowa te padły rzeczywiście, czy to tylko legenda. Istnieje jednak wielkie podobieństwo między tamtą klęską pod Maciejowicami i dzisiejszą w Warszawie. W depeszy radiowej AK towarzyszącej kapitulacji także padły słowa: «To koniec Wojska Polskiego!». Ale kapitulacja Warszawy jest jednocześnie wielką klęską Anglii.

Londyn wzywał Polaków do powstania i otwartej walki. W licznych nadawanych po polsku audycjach nieustannie zarzucano Armii Krajowej, że jeszcze nie podjęła walki z Niemcami. Z Londynu wyszedł sygnał do rozpoczęcia powstania[740].

Polacy podjęli walkę, licząc na angielską pomoc. I znowu spotkało ich wielkie rozczarowanie, ponieważ w ciągu 63 dni Anglia razem z Ameryką wykorzystały zaledwie ułamek tej ilości samolotów, jaką w tym czasie niemal codziennie wysyłały do bombardowania niemieckich miast. Jest to postawa typowa dla angielskich obyczajów. Gwarancje Anglii dla Rzeczypospolitej Polskiej zostały podeptane jeszcze w 1939 roku. Podczas powstania Polska ponownie została zdradzona, tym gorzej, że tym razem Londyn zdradził Polskę w interesie Związku Sowieckiego.

Polska radiostacja «Świt» z wielką goryczą piętnowała zdradę dokonaną przez Anglię. Kiedy pod koniec powstania w Anglii publikowano łzawe artykuły o Warszawie, kiedy Churchill z patosem mówił o «bohaterskiej epopei Warszawy», w audycjach tej rozgłośni wołano: «Wy wszyscy, którzy

podpisaliście wyrok śmierci na Warszawę, zostawcie Warszawę w spokoju!».

Słowa te są najsurowszą krytyką, jakiej polscy nacjonaliści mogli poddać politykę Anglii, która faktycznie podpisała wyrok śmierci na Warszawę, ponieważ z wyjątkiem wykonanych z samolotów niewielu zrzutów z zaopatrzeniem żadnej praktycznej pomocy nie udzieliła.

Rozczarowanie Polaków spowodowane odmową Anglii udzielenia praktycznej pomocy stało się powszechne. Wiara w angielską pomoc, niezwykle silna u Polaków jeszcze kilka miesięcy temu, teraz wskutek zdrady całkowicie się załamała.

Wreszcie ostatnia klęska Warszawy jest przede wszystkim klęską Stalina. Oczywiście Stalin stosując swoją strategię osiągnął to, że polska inteligencja, której większość walczyła w szeregach AK albo poległa w walce, albo dostała się do niewoli. Jednakże mimo tego zamierzonego przez niego sukcesu wynik Powstania Warszawskiego jest dla bolszewizmu całkowicie negatywny. Wśród większości polskiego narodu od dawna panowały antybolszewickie nastroje, ponieważ poznał on dostatecznie system bolszewicki i ponieważ Polacy zawsze z nienawiścią odnosili się do wszystkiego co rosyjskie. Mimo to szerokie kręgi ludności polskiej, mając nadzieję na zrzucenie w ten sposób niemieckiego panowania, byłyby gotowe zrezygnować ze swej tradycyjnej postawy i ze względów taktycznych zawiązać sojusz z bolszewikami. Obecnie jednak założenie takie okazało się całkowicie błędne ze względu na fakt, że Stalin nie przyszedł z pomocą polskim nacjonalistom, praktycznie stojąc z bronią u nogi, choć nawet w ostatnich dniach powstania AK ponownie podjęła rozpaczliwy atak. Teraz Polacy zrozumieli, że nawet z powodów taktycznych nie powinni stawiać na kartę rosyjską, ponieważ z tej strony mogą

się spodziewać wszystkiego co najgorsze, a nie pomocy w odbudowaniu ich dawnego państwa.

Zakończona właśnie w Moskwie konferencja, która Polakom nic nie przyniosła, raz jeszcze potwierdziła to na oczach całego świata[741].

Postawa ludności polskiej w czasie powstania

Spoglądając na Powstania Warszawskie z perspektywy czasu, omówić należy jeszcze jeden, niezwykle ważny z politycznego punktu widzenia problem, a mianowicie postawę całej ludności.

Kiedy AK rozpoczynała powstanie, jej kierownictwo liczyło, że porwie ono za sobą szerokie rzesze mieszkańców Warszawy, co stałoby się dla wszystkich Polaków sygnałem, by się do niego przyłączyli. Licząc na to, przywódcy AK całkowicie się mylili. Najpierw stwierdzić należy, że od pierwszych dni powstania większość ludności odniosła się do niego negatywnie, a przynajmniej nie poparła go. Dotyczy to w każdym razie pierwszych dziesięciu dni powstania, kiedy na podstawie przesłuchań jeńców lub osób cywilnych można było jednoznacznie stwierdzić, że ludność nie przychodziła powstańcom z dobrowolną pomocą, co najwyżej, zmuszona do tego groźbami przez żołnierzy AK, brała udział w budowaniu barykad. Postawa ta uległa zmianie między 10 a 20 sierpnia, kiedy wdzierając się do Warszawy Kozacy Kamińskiego dokonali przestępstw wobec polskich kobiet i dzieci[742]. Powołując się na to, AK rozwinęła działalność propagandową, twierdząc, że w ten sposób traktowane będą wszystkie polskie kobiety i dzieci. Wtedy wielu ludzi trafiło do AK lub w inny sposób wspomagało powstanie.

Po wycofaniu wojsk Kamińskiego, ponieważ postępowały niezgodnie z zasadami dyscypliny obowiązującej żołnierzy

niemieckich, rzesze ludności znowu szybko odwróciły się od AK i od tej pory zajmowały wobec powstania bierną postawę. W ostatnim okresie duża część ludności stanowczo domagała się przerwania powstania. Potwierdziły to później jednoznacznie nie tylko przesłuchania Polaków, ale przede wszystkim zeznania składane przez Niemców wziętych podczas Powstania Warszawskiego do niewoli. Jeszcze bardziej zdecydowana była postawa ludności wiejskiej, która od pierwszego do ostatniego dnia niechętnie odnosiła się do powstania. Dowodzi tego fakt, że odmawiała wszelkiej pomocy, a nawet w okolicach Warszawy kopała okopy, które w większości mogły być wykorzystane także przeciwko powstańcom. Ludność wiejska udowodniła swój całkowicie negatywny stosunek do powstania, nie okazując żadnego wsparcia liczącemu 1600 żołnierzy oddziałowi AK, który po wycofaniu się z Warszawy podczas operacji specjalnej w Puszczy Kampinoskiej przebijał się na południe. Dzięki temu można było w ciągu 24 godzin oddział wytropić i zlikwidować[743]. Podobną postawę zajęła polska ludność wiejska ujawniając fakty szeptanej propagandy, w której namawiano ją, by przyłączyła się do powstania, zorganizowała walkę na wsi lub przynajmniej tworzyła bandy, żeby w ten sposób uderzyć na tyły niemieckich wojsk. W tym czasie ludność wiejska nie zorganizowała ani jednej bandy. Przeciwnie, właśnie podczas tych dwóch miesięcy zarówno ona, jak i mieszkańcy miast powiatowych ściśle i lojalnie wykonywali rozkazy niemieckiego dowództwa. W najbardziej widoczny sposób przejawiało się to podczas kopania okopów, kiedy to co dzień punktualnie stawiało się do pracy ponad 40 000 Polaków. Nic się w tym nie zmieniło nawet wtedy, kiedy sowieccy lotnicy ostrzeliwali ich z broni pokładowej i zdarzało się, że zabijali lub ranili 40 osób dziennie. Mimo tych trudności

Polacy kopali okopy w bezpośredniej bliskości frontu, czasami pod codziennym ostrzałem. Taka praktyczna postawa jest najlepszym i jednoznacznym dowodem na to, że szerokie rzesze polskiego narodu całkowicie sprzeciwiały się Powstaniu Warszawskiemu[744].

To powszechne nastawienie polskiej ludności jednoznacznie potwierdziły zeznania jeńców wojennych z polskiej dywizji Berlinga. Chodzi o jednostkę bojową w szeregach armii bolszewickiej, składającą się z samych Polaków. Podczas przesłuchań jeńcy z tej dywizji stale potwierdzali, że po wejściu na teren dystryktu warszawskiego ludność polska nie tylko nie witała ich jak wyzwolicieli, ale przyjmowała ich niezwykle chłodno i z rezerwą, a niekiedy traktowała wręcz lodowato. Według zeznań tych jeńców na ich zdziwienie ludzie niezmiennie odpowiadali, że choć pod niemieckim panowaniem istniały bardzo surowe rygory, to zawsze jednak była praca i chleb, dlatego Polacy nie tęsknią do bolszewizmu. Potwierdza to także wyrażony tu pogląd, że szerokie rzesze ludności polskiej z wewnętrznego przekonania przeciwne są wszelkim próbom usunięcia z tego terytorium obecnej niemieckiej władzy.

Konkluzje polityczne

Powstanie Warszawskie raz jeszcze potwierdziło fakt, że wśród przeważającej większości ludności polskiej panują nastroje antybolszewickie. Jednocześnie bardzo wyraźnie widać, że Polacy czują się zdradzeni przez Anglię i nikt już nie ufa jej obietnicom. W tej sytuacji Polacy czują się zupełnie opuszczeni i wielu z nich zaczyna rozumieć, że obecnie w Europie jedyną siłą, na której może oprzeć się Polska, jest Rzesza Niemiecka. Bez wątpienia rezultat Powstania Warszawskiego wpłynął na zrewidowanie nastawienia

szerokich rzesz polskiej ludności do nas, Niemców. Prawdopodobnie [Polacy] zrozumieli, że przepowiadany z wielkim przekonaniem upadek Rzeszy nie tylko nie nastąpił, ale że akurat w Warszawie Niemcy, tłumiąc powstanie i odpierając ataki Rosjan, dowiedli takiej siły i mocy, jakiej żaden Polak się po nich nie spodziewał. Na zdecydowany zwrot stosunku do niemieckiego panowania silnie wpłynęło rycerskie zachowanie się SS-Obergruppenführera von dem Bacha wobec powstańców[745] podczas pertraktacji kapitulacyjnych oraz niezwykle pozytywne skutki daleko posuniętej troski, jaką władze administracyjne otoczyły ludność cywilną Warszawy. Tylko tym można wyjaśnić fakt, że obecnie na całym terytorium dystryktu warszawskiego, poza błahymi przypadkami działalności band [oddziałów partyzanckich], panuje całkowity spokój[746] i mimo bliskości frontu ludność polska lojalnie wykonuje wszystkie stawiane jej ważne, związane z sytuacją wojenną, zadania. My, Niemcy, powinniśmy te nastroje polskiej ludności umiejętnie wykorzystać. Nie ma potrzeby składania Polakom jakichkolwiek obietnic w sprawach prawno-państwowych, nawet jeśli obecna praktyka dopuszczania Polaków do prac administracyjnych niższych instancji przynosi niewątpliwie pozytywne rezultaty. Jednak tego rodzaju działania nie odgrywają decydującej roli[747].

Znacznie ważniejsze jest, żeby w komunikatach Rzeszy Niemieckiej definitywnie zaprzestać zniesławiania polskiej ludności w zestawieniach «Żydzi, Polacy i Cyganie». Znaczna część przyzwoitych Polaków słusznie uważa podobne porównania z Żydami i Cyganami za zniesławienie i obrazę. Gdyby w tej sprawie Rzesza dokonała ostentacyjnej zmiany, miałoby to nadzwyczajny wpływ na nastroje Polaków[748].

Ponadto w uznaniu dla ogólnej postawy polskiej ludności należałoby całkowicie zaprzestać wobec niej aktów samowoli,

których w ciągu ostatnich pięciu lat, niestety, nie brakowało. Polak wykazuje pełne zrozumienie dla surowych, uwarunkowanych wojną posunięć. Jednak akty samowoli ranią narodową dumę Polaków. Jeśli zaprzestaniemy samowoli i traktując Polaków surowo, ale sprawiedliwie, damy im przynajmniej odczuć, że odnosimy się do nich uczciwie, wzmocni to ich pozytywny stosunek do nas i utwierdzi w przekonaniu, że tylko Rzesza może bronić interesów polskiego narodu. Polityce niemieckiej jeszcze raz nadarzyła się wspaniała okazja, taka jak już kiedyś, na początku wojny przeciw bolszewizmowi. Spowodowane klęską przygnębienie polskiej ludności, a w szczególności uczucie, że została opuszczona przez sojuszników i zdradzona, daje nam jeszcze raz szansę, żeby prowadząc dalekowzroczną i mądrą politykę spacyfikować obszar nadwiślański w duchu niemieckiego władztwa.

Idea europejska jest w polskim narodzie szeroko rozpowszechniona. Do tej pory jednak Polacy obawiali się, że w zjednoczonej Europie nie będzie dla nich miejsca. Jeśli teraz da im się nadzieję, że w tej nowej Europie będą mogli żyć i rozwijać się zgodnie ze swymi zasadami i obyczajami, to właśnie teraz w Generalnym Gubernatorstwie u przeważającej większości polskiego narodu można będzie znaleźć wielkie zrozumienie dla niemieckiej polityki. Wraz z upływem czasu w świadomości Polaków zacznie się umacniać przeświadczenie, że w interesie Zachodu leży, by w owej przyszłej Europie Rzesza Niemiecka stała się politycznym, gospodarczym, umysłowym i kulturalnym centrum. Jeśli w tym duchu dokonamy praktycznej oceny Powstania Warszawskiego, okaże się, że powstanie, które setkom tysięcy Polaków przyniosło nieopisane nieszczęścia, w dalszej perspektywie może mieć dla obszaru nadwiślańskiego dobroczynne skutki”.

[W tym miejscu kończy się oryginalny tekst sprawozdania końcowego gubernatora dystryktu warszawskiego, Ludwiga Fischera, opracowanego przez jego referenta Friedricha Gollerta dla generalnego gubernatora Hansa Franka 20 grudnia 1944 roku – *przyp. tłum.*].

3. Sprzeczne z prawem zachowanie walczących jednostek

Do najcięższych zarzutów związanych z Powstaniem Warszawskim, wysuwanych od sierpnia 1944 roku do dnia dzisiejszego, należy oskarżenie, że niemieckie oddziały winne są wielu naruszeń obowiązującego międzynarodowego prawa wojennego. Naruszenia te polegały m.in. na:

– Zabijaniu wziętych do niewoli powstańców;

– Zabijaniu jak popadnie, z rozmysłem, nieuzbrojonej cywilnej ludności Warszawy niezależnie od wieku i płci;

– Mordowaniu jak popadnie pacjentów, lekarzy i personelu pielęgniarskiego warszawskich lazaretów i szpitali;

– Rabowaniu, gwałceniu kobiet i na wielu innych formach dręczenia cywilnej ludności Warszawy;

– Na używaniu cywilów do ochrony przed ostrzałem (pędząc ich przed posuwającymi się czołgami).

W ramach tych oskarżeń odpowiedzialnymi za to uczyniono wszystkie użyte w Warszawie jednostki i wszystkich uczestniczących w tłumieniu powstania niemieckich i innych dowódców wojskowych i członków administracji oraz wszystkie formacje obce narodowościowo z wyjątkiem Węgrów. Część z nich, głównie funkcjonariusze SS i policji, została

skazana w Warszawie po 1945 roku w procesach przeciwko zbrodniarzom wojennym.

Jednak również niemiecka strona już podczas walk formułowała zarzuty przeciwko powstańcom, których oskarżano o to, że:

– Walczyli bez oznak kombatanckich;

– W celu skutecznego zmylenia przeciwnika nosili niemieckie mundury;

– Rozstrzeliwali i mordowali niemieckich jeńców;

– Ograbiali i mordowali niemiecką ludność cywilną;

– Zmuszali niemieckich jeńców do wznoszenia barykad w strefie wymiany ognia lub używali ich jako osłony przed ostrzałem.

W przeciwieństwie do strony polskiej po 1945 roku strona niemiecka aż do dziś nie zgłosiła urzędowo swoich oskarżeń, ponieważ brakowało jej po temu przesłanek. Wzmianki o nich znajdują się przeważnie w raportach wywiadowczych 9. Armii i okazjonalnie pojawiają się także w korespondencji 9. Armii z Grupą Korpuśną Bacha.

Gdyby chcieć podjąć tutaj próbę częściowego choćby wyjaśnienia tych przypadków, trzeba by napisać najbardziej drażliwy rozdział Powstania Warszawskiego; drażliwy nie dlatego, że zbrodnie te rzeczywiście popełniali przede wszystkim żołnierze w niemieckich mundurach, ale ponieważ w istniejących obecnie (w 1964 roku) podzielonych obozach politycznych wytworzyły się całkowicie przeciwstawne propagandowe poglądy na temat tego haniebnego rozdziału Powstania Warszawskiego. Sowiecko-polski opis skłania się ku przesadzie, natomiast ledwo oczywiście niemiecka propaganda – do bagatelizowania tych przypadków. Tymczasem niemała liczba żyjących jeszcze po obu stronach osób odpowiedzialnych za te wydarzenia czuje się tą

interpretacją, niezgodną z ich opinią, głęboko urażona; cokolwiek bowiem powiedziałby autor poniższej relacji, ma to doniosłe znaczenie, ponieważ chodzi o morderstwa i zabójstwa dokonane na wielu niewinnych ludziach.

Chodzi jednak o coś jeszcze innego: masową zagładę ludzi w Europie Wschodniej, dokonaną z niemieckiej inicjatywy, powszechnie łączy się z obozami koncentracyjnymi i pilnującymi tych obozów strażnikami w mundurach SS. Masowe morderstwa dokonywane poza terenem obozów także przypisuje się jednostkom SS lub policyjnym grupom operacyjnym. Natomiast za masowe mordy w Warszawie odpowiedzialnymi czyni się nie tylko samo SS, lecz też liczne jednostki policji i Wehrmachtu, jak również wymienianych z nazwiska dowódców. Co się w tych opiniach zgadza i na kogo spada za to odpowiedzialność?

Dla zrozumienia sytuacji psychologicznej przypomnieć należy opisane na początku doświadczenia polskiej ludności z niemiecką polityką okupacyjną. Polacy w Warszawie mieli za sobą pięć lat niemieckiej okupacji. Uważali, że wraz ze zbliżaniem się wojsk sowieckich nadchodzi wolność.

Rozkaz do walki wydany 1 sierpnia 1944 roku był dla nich wyzwalającym impulsem i wśród wszystkich, nawet tych najbardziej ugodowych, wywołał taki nastrój, że, jak z pewnością słusznie oceniała polska strona w 1945 roku[749], każdy najchętniej zabiłby jakiegoś Niemca. W rezultacie rzeczywiście od 1 do 3 sierpnia także Polacy początkowo mordowali na oślep. Przede wszystkim pojedynczych żołnierzy, posterunkowych i osoby cywilne, którzy, zamordowani bez świadków, po prostu znikali. Niemiecka teza, że były ich „tysiące”, jest przesadna, słuszne natomiast jest twierdzenie o egzekucjach dokonywanych na Niemcach. Polacy dopuszczali się tego nie tylko na początku sierpnia, ale także jeszcze po

oficjalnym uzyskaniu dla siebie praw kombatanckich. Do 12 sierpnia 1944 roku polscy powstańcy rozstrzeliwali wszystkich, którzy wpadli im w ręce, policjantów, żandarmów, członków SS, SD, SA i HJ[750], strażników kolejowych [Bahnschutzów – *przyp. tłum.*] i Ukraińców w niemieckich mundurach. Niemiecka Policja Bezpieczeństwa bardzo dobrze znała panujące wśród Polaków nastroje. Dlatego dowódca Policji Bezpieczeństwa i SD w Krakowie, Bierkamp, żądał, jak wynika z protokołu z narady kierowników oddziałów rządu Generalnego Gubernatorstwa z 2 sierpnia 1944 roku, „najskuteczniejszego przeciwdziałania": „Szczególną uwagę zwraca fakt, że w Polakach zrodziła się zaciętość, która ogarnęła także tych, których do tej pory uważano za lojalnych"[751].

Z drugiej strony większość użytych w Warszawie żołnierzy w niemieckich mundurach nie znała takiego uczucia. Większość żołnierzy Wehrmachtu, a także Waffen-SS, nie spotkała się z praktyką niemieckiej „polityki wobec Polaków". Jednak pewna część użytej w Warszawie policji, przede wszystkim Oddziałów Operacyjnych, Policji Bezpieczeństwa i SD dobrze ją znała, ponieważ była jej aparatem wykonawczym.

Opracowanie Komisji Historycznej byłego Sztabu Głównego na temat Powstania Warszawskiego mało miejsca poświęca zbrodniom wojennym. Po stwierdzeniu, że powstanie zorganizowane na Pradze, Woli i Ochocie przedwcześnie się załamało, napisano:

„Na Woli i Ochocie Niemcy i ich rosyjscy «towarzysze broni» z [kolaboracyjnych] oddziałów Własowa i Kamińskiego bestialsko pastwili się nad ludnością, paląc, rozstrzeliwując i pędząc mieszkańców przed czołgami na stanowiska polskie. Na Ochocie okupacyjne żołdactwo gwałciło kobiety i nieletnie

dziewczęta, spędzając je masowo na plac targowy jarzyn, tzw. Zieleniak, położony przy ulicy Grójeckiej obok Opaczewskiej.

Panika, jaka ogarnęła ludność, która uszła z piekła Woli i Ochoty do Śródmieścia, zdławiła na krótko nastrój panujący w centrum Warszawy. Po pewnym jednak czasie wszystko wróciło do normy”[752].

W tej samej pracy pisze się ogólnie o ludności Warszawy, że podczas powstania podzieliła się na dwie grupy, jedną w dzielnicy opanowanej przez Niemców, drugą w opanowanej przez Polaków:

„Pierwszą grupę spotkał straszliwy los, bezbronna, zamknięta w murach miasta, wydana była na całkowitą samowolę i bezkarność niemieckich żołnierzy. W przysłowiowym bestialstwie i sadyzmie wojsk okupacyjnych celowali szczególnie żołnierze SS, żołnierze z formacji policyjnych i żołnierze R.O.A., tzw. własowcy”[753]. Ludność ogołacano z dobytku, wypędzano z domów i wywożono do obozów koncentracyjnych lub na roboty przymusowe do Niemiec. Zdarzały się wypadki, że Niemcy używali mieszkańców stolicy jako osłony podczas natarć na pozycje powstańców, pędząc ich przed czołgami lub przywiązując do nich. Zależnie od uznania dowódców i żołnierzy niemieckich rozstrzeliwano, szczególnie w pierwszym okresie powstania, bez żadnych sądów całe grupy liczące od kilkunastu do kilkuset ludzi, bez różnicy płci i wieku”[754].

W polskich opisach Powstania Warszawskiego wydarzenia uznawane za zbrodnie wojenne przedstawione są znacznie bardziej szczegółowo. Czytamy tam: „W dniu 2 sierpnia o godzinie 14. rozpoczęło się silne niemieckie natarcie z Powązek na Wolę, poparte kolumną czołgów i samochodu pancernego, przed którymi Niemcy pędzili około 50 Polaków”[755]. 3 sierpnia 1944 roku o świcie Niemcy wysłali

„z Woli ulicami Wolską i Towarową ku Alejom Jerozolimskim w kierunku Pragi 12 czołgów Dywizji «Hermann Göring», przed którymi pędzili 300 Polaków, których wyciągnięto z domów przy ulicy Wolskiej, aby osłaniać czołgi przed ostrzałem powstańców”[756].

3 sierpnia 1944 roku o godzinie 10.30 podczas wspomaganego czołgami natarcia piechoty na ulicę Wolską znowu pędzono cywilów przed czołgami[757]. Tego samego dnia według tego samego źródła o godzinie 20.00 dwa bataliony wschodniopruskiego pułku grenadierów w okolicy Dworca Głównego po nieudanym natarciu wycofały się, „podpalając domy, mordując ludność”.

Ta „pierwsza grupa” zbrodni wojennych w Warszawie obciąża zatem jednostki Wehrmachtu, które dopiero co zostały rozładowane i które w przeciwieństwie do policji nie miały wieloletniej praktyki wykonywania egzekucji, a także nie były oddziałami specjalnymi do zwalczania bandytów, jak przybyłe później oddziały bojowe Reinefartha. Trudno udowodnić, czy już wtedy dotarł do nich bandycki rozkaz Himmlera skierowany 1 sierpnia 1944 roku wieczorem do dowódcy SS i policji w Warszawie oraz do komendanta Policji Bezpieczeństwa i czy wykonując go grupa bojowa Reinefartha rozpoczęła kilka dni później natarcia w Warszawie. Technicznie było to możliwe.

Sprawców dokonywanych na oślep 5 sierpnia 1944 roku rozstrzelań na Woli opisał dobitnie Kirchmayer:

„Gdy tylko oddziały Reinefartha i Dirlewangera przesunęły się w głąb ulicy Wolskiej, natychmiast specjalne grupy policjantów wywlekały na tyłach natarcia ludność z domów i nie bacząc na wiek i płeć, od dzieci do starców, rozstrzeliwały masowo niewinnych i bezbronnych. Ta straszliwa rzeź miała na celu rozwinięcie terroru w nieograniczonych i niespotykanych

rozmiarach, ażeby w ten sposób zastraszyć powstańców i zmusić ich do zaniechania walki. Jednocześnie na tyłach posuwającego się natarcia Niemcy palili systematycznie zdobyte i zajęte nawet bez walki domy, mszcząc się w ten sposób na ludności i ułatwiając sobie oczyszczanie zdobytego terenu. W tym morzu krwi i ognia, rozlewającym się na Woli i w ślad za postępami niemieckiego natarcia, chciał Himmler rękoma uzbrojonych po zęby policjantów Reinefartha i kryminalistów Dirlewangera utopić powstanie”[758].

Relacja Borkiewicza na ten temat brzmi: „Już od południa na Woli na terenie opanowanym przez Niemców rozpoczęła się masowa rzeź ludności bez różnicy wieku i płci. Ofiarą jej padło ponad 38 000 ludzi, tylko nielicznym udało się zbiec ku Śródmieściu i ku Okopowej. Całe przedmieście stanęło w ogniu pożogi”[759].

W oskarżeniach stawianych od 1945 roku w Polsce, w Radzieckiej Strefie Okupacyjnej [w NRD – *przyp. tłum.*] i w Republice Federalnej Niemiec przez pojedyncze osoby, książki, gazety i czasopisma, a także przez sądy i prokuratury[760], chodzi głównie o dokonywane 5 sierpnia 1944 roku mordy na ludności cywilnej. Jako odpowiedzialnych za to wymienia się von dem Bacha-Zelewskiego, Dirlewangera i Reinefartha. Przy tym uznać trzeba za udowodnione, że egzekucje te rzeczywiście miały miejsce. Liczbę 38 000 ludzi (podaną przez Borkiewicza) Pobóg-Malinowski uważa za „chyba nieco wygórowaną”[761]. Jednak 5 sierpnia 1944 roku na pewno było ponad 15 000 ofiar, lecz liczba ofiar nie zmienia samego faktu. Odpowiedzialnością za tę zbrodnię wojenną obciąża się wspomnianych dowódców wojsk albo dlatego że rozkaz rozstrzeliwania, jak udowodniono, wydali oni sami (Dirlewanger), albo dlatego że podległe im jednostki tych mordów dokonały (von dem Bach, Reinefarth).

Z opublikowanych polskich materiałów niezbyt dokładnie wynika, które formacje bezpośrednio dopuściły się tych czynów. Podczas gdy w kwestii równie okrutnych, ale jednak lżejszych zbrodni, jak pędzenie ludzi przed czołgami, można z niejakim prawdopodobieństwem dowieść, jakie to były jednostki, na temat Woli w miarę konkretnie wypowiada się tylko Kirchmayer[762]: jest to postępująca z *tyłu* za jednostkami Reinefartha i Direlwangera „specjalna grupa policjantów". Ale i to jest tylko półprawdą.

W istniejących 5 sierpnia 1944 roku stosunkach podporządkowania jako wykonawcy masowych mordów na Woli w grę wchodzą jedynie te oddziały, które – zgodnie z wojenną strukturą 9. Armii – podporządkowane były Reinefarthowi.

Co się tyczy zbrodni na Woli, to nie chodzi ani o nadużycia wojsk na „najniższym poziomie", jak stwierdzono w wypadku zajść na Ochocie (Kamiński), ani o sposób postępowania, który na miejscu wymyślił sobie dowódca, ale o wyraźnie nakazany przez Himmlera sposób walki, który przez ok. dwóch dni stosowano wobec cywilnej ludności Woli, aż do chwili, kiedy 5 sierpnia 1944 roku zostało to częściowo wstrzymane przez Bacha-Zelewskiego.

W chwili wybuchu Powstania Warszawskiego Himmler przebywał w miejscowości Großgarten (Pozezdrze) w Prusach Wschodnich, między Angerburgiem (Węgorzewem) a Lötzen (Giżyckiem).

Himmler sam relacjonował podjęcie decyzji w ten sposób: „Gdy tylko usłyszałem wiadomość o wybuchu powstania w Warszawie, natychmiast poszedłem do Führera. Mogę podać to Panom jako przykład, jak potraktować taką wiadomość z całym spokojem. Powiedziałem «Mein Führer, moment jest nieprzyjemny. Z historycznego punktu widzenia jest to

błogosławieństwo, że Polacy to robią. Za pięć, sześć tygodni będzie po wszystkim. Wtedy jednak Warszawa, stolica, głowa, inteligencja tego 16–17-milionowego narodu polskiego przestanie istnieć, narodu, który od 700 lat blokuje nam Wschód i od pierwszej bitwy pod Tannenbergiem[763] ciągle nam zawadza. Wtedy polski problem przestanie być dla naszych dzieci i dla wszystkich, którzy po nas przyjdą, a nawet dla nas jeszcze, wielkim historycznym problemem».

Równocześnie wydałem rozkaz, żeby Warszawę całkowicie zniszczyć. Pomyślicie pewnie, że jestem strasznym barbarzyńcą. Jeśli chcecie: tak, jestem nim, jeżeli zachodzi taka potrzeba. Rozkaz brzmi: każdy szereg domów trzeba spalić i wysadzić w powietrze, żeby w Warszawie nie mogło się zagnieździć żadne zaplecze. Tych kilka sztabów, które naprawdę muszą pozostać na miejscu, sztabów wojskowych, chętnie zejdzie do piwnic. To są frontowi żołnierze. Zresztą etapowi dekownicy nie chodzą chętnie tam, gdzie leżą trupy. Tam jest okropnie”[764].

Zgodnie z relakcją generała majora Waffen-SS, Ernsta Rodego, który znajdował się w sztabie Bacha-Zelewskiego do zwalczania band w Prusach Wschodnich, Himmler bynajmniej nie przyjął wiadomości o Powstaniu Warszawskim „z całym spokojem”. Himmler „strasznie się zdenerwował i rozzłościł”[765], a jego pierwszą reakcją było wydanie rozkazu, żeby jeszcze tej samej nocy z 1 na 2 sierpnia zgładzić dawnego dowódcę Armii Krajowej, generała Grota-Roweckiego, który od roku siedział w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen i z wybuchem powstania nie miał oczywiście nic wspólnego. Taki odwetowy charakter miały wszystkie kolejne rozkazy Himmlera związane z Powstaniem Warszawskim. Liczne użyte przez niego i podporządkowane mu oddziały (stacjonująca w Warszawie policja i oddziały

Reinefartha, takie jak brygady [pułki] Dirlewangera i Kamińskiego) otrzymały zgodnie ze stwierdzeniem lekarza sztabowego brygady Dirlewangera, dr. Hartlieba, stosowny rozkaz:

„Wszystkich mieszkańców Warszawy bez względu na wiek i płeć należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców. Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób należy pokazać Europie, co to znaczy robić powstanie przeciwko Niemcom[766]. Ma być stworzony zastraszający przykład dla całej Europy”[767]. Zgodnie z zeznaniem Rodego w Norymberdze Warszawa miała być zrównana z ziemią, a „Dirlewanger posiadał wszelkie pełnomocnictwa i był uprawniony do zabijania każdego, kogo zechce, wedle własnego upodobania”[768].

W swoim zeznaniu w Norymberdze 28 stycznia 1946 roku Bach odtworzył sens wydanego mu ustnie przez Hitlera i Himmlera w Kętrzynie (Rastenburg) i w Pozezdrzu (Grossgarten) rozkazu dotyczącego Warszawy:

„1. Wzięci do niewoli powstańcy mają być zabijani bez względu na to, czy walczyli zgodnie z zasadami konwencji genewskiej, czy ją naruszali;

2. Niebiorąca udziału w walkach część ludności, w tym kobiety i dzieci, także ma być zabijana;

3. Całe miasto ma być zrównane z ziemią, a więc domy, ulice, urządzenia miejskie i wszystko, co się w nim mieści”[769].

Co się tyczy faktów, to rozkaz o zniszczeniu Warszawy rzeczywiście pochodzi od Hitlera i istnieje na piśmie[770], natomiast rozkaz o zabijaniu miał być wydany przez Himmlera; tekstu w dosłownym brzmieniu nie znaleziono w dokumentach 9. Armii, wiele jednak wskazuje na to, że został wydany. Wiemy jeszcze o wydaniu rozkazu Kamińskiemu, jak również dowódcy SS i policji w Warszawie, Geiblowi, który 1 sierpnia 1944 roku

wieczorem otrzymał dalekopisem rozkaz Himmlera . Kończył się on słowami: „Likwidujcie ich dziesiątkami tysięcy”. Ten sam rozkaz wysłano prawdopodobnie do komendanta Policji Bezpieczeństwa w Warszawie, dr. Hahna[771]. Oczywiście także Reinefarth otrzymał te rozkazy, ponieważ w swojej pisemnej relacji z 30 października 1945 roku Bach stwierdził: „Powiedziałem mu (Reinefarthowi), że teraz sam przejmuję m.in. dowództwo całej operacji, a rozkazy Himmlera dotyczące zabijania niniejszym natychmiast unieważniam. Reinefarth ucieszył się z moich rozporządzeń, nie robił żadnych trudności i zaznaczył, że rozkazy Himmlera podważyłyby dyscyplinę. Wojsko bowiem, które rabuje i rozstrzeliwuje, nie walczy”.

Początkowo jednak 9. Armia nie w pełni była o tym poinformowana[772]. Rode zeznał, że widział sporządzoną ołówkiem kopię rozkazu Himmlera wydanego przez niego osobiście Dirlewangerowi, zgodnie z którym Warszawa miała zostać na rozkaz Hitlera zrównana z ziemią, i jednocześnie Dirlewanger otrzymał wspomniane pełnomocnictwo do zabijania, kogo zechce[773]. Ponieważ brygada [pułk specjalny SS] Dirlewangera przybyła do Warszawy 4 sierpnia wieczorem, a od 5 sierpnia, głównego dnia morderstw na Woli, w pełni została użyta do walk na Woli, to zważywszy na jej położenie oraz skład tej brygady niewykluczone, że oddziały tej jednostki od godziny 9 rano 5 sierpnia 1944 roku rozpoczęły masowe rozstrzeliwanie ludności cywilnej na ulicy Wolskiej. Istnieje bowiem kilkaset zeznań polskich świadków, którzy potwierdzają przesuwanie się mordów na Woli z zachodu na wschód przez cały 5 sierpnia 1944 roku, dokładnie w tym tempie, w jakim posuwała się brygada [pułk specjalny SS] Dirlewangera[774].

Jednakże brygada [pułk] Dirlewangera nie przeprowadzała tych egzekucji sama. Rozstrzeliwań ludności cywilnej 5 sierpnia

1944 roku dokonywano kolejnymi falami i co polscy świadkowie stale i jednogłośnie zeznawali: czynił to oddział, w którym kilku Niemców w mundurach SS wydawało rozkazy wielu „Ukraińcom", którzy byli właściwymi wykonawcami egzekucji. Takimi jednostkami na obszarze działania grupy bojowej Reinefartha na Woli dysponowały:

1. Oddział operacyjny Policji Bezpieczeństwa 7 a przy 9. Armii;
2. Podporządkowana Policji Bezpieczeństwa straż więzienna Pawiaka z terenu getta;
3. Grupa Policji Bezpieczeństwa i SD dowodzona później przez Hauptsturmführera Spilkera[775], składająca się z żołnierzy tych oddziałów z Warszawy i z Poznania (Reinefarth przywiózł ze sobą funkcjonariuszy SD z Poznania);
4. Brygada [pułk specjalny SS] Dirlewangera z jednym batalionem jednostki azerbejdżańskiej Bergmann.

Później:

5. Grupa Reck z jednym batalionem jednostki azerbejdżańskiej Bergmann.
6. Grupa Schmidt z jednym batalionem jednostki azerbejdżańskiej Bergmann (polscy świadkowie mówili na Azerów „Ukraińcy").

Z nich wszystkich 5 sierpnia 1944 roku można wykluczyć grupę drugą, ponieważ tego dnia nie było jej na terenie głównych egzekucji, podobnie jak grupy piątej i szóstej, które zostały utworzone dopiero po 5 sierpnia.

Główny udział w rozstrzelaniach na Woli mogła natomiast mieć grupa Policji Bezpieczeństwa i SD (później Spilkera), której obecność już 5 sierpnia 1944 roku na plebanii na Woli można udowodnić i która później (po 5 sierpnia 1944 roku) dokonywała mordów na Woli. Składała ona także (od 9 sierpnia 1944 roku) dowódcy Policji Bezpieczeństwa w Krakowie

meldunki o egzekucjach i paleniu zwłok, parafowane przez Reinefartha i jego oficerów sztabowych[776]. Jako kolejny oddział dokonujący egzekucji na Woli od 5 sierpnia 1944 roku od godziny 10 rano w grę wchodzi jednostka, która według zeznań polskich świadków nosiła mundury żandarmerii i pochodziła z Poznania (?).

Udział w rzezi na Woli oddziału operacyjnego 7 a, dokonującego od 1941 roku masowych egzekucji w Rosji, jest jeszcze niewyjaśniony.

Dlatego we wzmiance Kirchmayera o „specjalnej grupie policjantów" tkwi ziarno prawdy. Reinefarth zameldował się na stanowisku bojowym 9. Armii 3 sierpnia 1944 roku ok. godziny 22.00 i 4 sierpnia 1944 roku przygotowywał do ataku swoje oddziały, przybywające kolejno z Poznania, jak również brygadę [pułk] Dirlewangera (4 sierpnia 1944 roku dotarł jeden batalion) oraz brygadę [pułk] Kamińskiego. Wszystkie one podlegały Reinefarthowi. 5 sierpnia 1944 roku między godziną 5.00 i 5.30 Reinefarth przed pierwszym natarciem zorganizował we Włochach odprawę swoich podkomendnych, podczas której wydał rozkazy, które dla mieszkańców Warszawy oznaczały nakaz likwidacji. Tym samym uruchomił falę mordów. Podczas natarcia z zachodu i południowego zachodu na Śródmieście Reinefarth dowodził brygadą [pułkiem] Kamińskiego przez radiotelefon. 5 sierpnia 1944 roku stanowisko bojowe Reinefartha znajdowało się niedaleko skrzyżowania ulic Wolskiej i Syreny, a tym samym w bezpośredniej bliskości, jak wynika z zeznań polskich świadków, miejsc straceń ludności cywilnej, gdzie 5 sierpnia 1944 roku zastrzelonych zostało co najmniej 7200 osób.

5 sierpnia 1944 roku wieczorem tego dnia o godzinie 0.00 dowódca 9. Armii, generał von Vormann, przeprowadził z Gruppenführerem Reinefarthem następującą rozmowę:

„*Von Vormann:* Jaka sytuacja?

Reinefarth: Powoli… Co mam robić z cywilami? Mam mniej amunicji niż cywilów.

Von Vormann: Propozycja, obwieścić: Wszyscy z Warszawy wychodzą. Rozpropagować. Warszawa będzie unicestwiona. Bach ma przecież polecenie?

Reinefarth: Tak.

Von Vormann: Führer powiedział mi, że potrzebuje jeszcze miliona ludzi.

Reinefarth: Straty własne 6 zabitych, 24 ciężko [rannych], 12 lekko.

Von Vormann: Wróg?

Reinefarth: Razem z rozstrzelanymi ponad 10 000[777].

Pułk SS Dirlewangera był wypróbowaną jednostką o wyjątkowo paskudnej opinii. Niemiec, Oskar Dirlewanger (ur. w 1895 r. w Würzburgu), był „z zawodu weterynarzem, typowa żołnierska natura. Jeszcze przed wstąpieniem do SS służył w Legionie Hiszpańskim[778]. Krążyły pogłoski, że Dirlewanger już w cywilu był karany za różne wykroczenia. Osobiście odważny i waleczny, utrzymywał autorytet tylko dzięki skrajnej brutalności. Alkoholik i kłamca, w porównaniu z prymitywnym Kamińskim był znacznie bardziej przebiegły. Chociaż wiedział, że wśród swoich podkomendnych ma wielu wrogów, potrafił zacierać ślady własnych przestępstw, tak że nie można mu było niczego odowodnić. Zachowanie takie ułatwiały mu wielkie względy, jakimi cieszył się u Hitlera i Himmlera. Składanie fałszywych raportów stało się jego drugą naturą”[779]. Charakterystyka ta pochodzi od jego warszawskiego zwierzchnika Bacha-Zelewskiego; jest to utrzymany w bardzo łagodnych barwach wizerunek Dirlewangera, którego stosunki

z górą wiodły przez równie szybko awansującego w SS Bergera (szefa Głównego Urzędu SS).

Dirlewanger i Gottlob Berger znali się bardzo dobrze[780]. Berger umożliwił Dirlewangerowi jego szybki awans, krył wszystkie jego zbrodnie i bronił go przed licznymi atakami. Oskar Dirlewanger, rzekomo doktor weterynarii[781], został w 1935 roku za uprawianie nierządu z nieletnią skazany na karę więzienia i usunięty z SS. Po warunkowym zwolnieniu Berger spowodował wysłanie go do Hiszpanii i przeforsował ponowne przyjęcie do SS w stopniu Obersturmbannführera. Podobno także pomysłem Bergera było m.in. wystawienie w czerwcu 1940 roku jednostki składającej się z ok. 2000 rzekomych kłusowników – więźniów obozu koncentracyjnego Oranienburg. Uważano, że jednostka ta odniesie sukces w walkach z partyzantami w Związku Sowieckim. 3 sierpnia 1944 roku Himmler przedstawił ten „eksperyment" jako swój pomysł[782]. Oddział ten został najpierw użyty we wrześniu 1939 roku w Polsce i gdzie tylko się pojawił (Białoruś, Kraków), dopuszczał się nie tylko rabunków i gwałtów na ludności cywilnej, lecz także masowych mordów i korupcji. Na początku 1942 roku sędzia Sądu Najwyższego SS, Morgen, uznał, że posiada dostateczną ilość materiału obciążającego, żeby u dowódcy SS i policji w Krakowie, Krügera, spowodować aresztowanie Dirlewangera.

Wtedy okazało się, że Dirlewanger podlega bezpośrednio Głównemu Urzędowi SS (a zatem Bergerowi) i dopiero groźba Krügera: „Jeżeli w ciągu tygodnia ta banda zbrodniarzy nie zniknie z Generalnego Gubernatorstwa, to sam ją zamknę", doprowadziła wprawdzie nie do ukarania Dirlewangera, ale do przeniesienia go do Mohylewa. Raport Bergera do Himmlera spowodował, że użyty z wielkimi stratami oddział uzyskał „pozwolenie, by w ścisłej współpracy z SS-Gruppenführerem

Müllerem [szefem Gestapo – *przyp. tłum.*] ponownie przeczesać zakłady karne oraz by wszystkich mężczyzn skazanych za kłusownictwo z bronią w ręku, po dokładnym sprawdzeniu, wyszkolić i użyć do wzmocnienia starego oraz wystawienia drugiego oddziału specjalnego”[783].

Rok później raporty szefa zwalczania band, Bacha-Zelewskiego, oraz skargi z urzędu generalnego komisarza Kubego (Białoruś) do Rosenberga w Ministerstwie Rzeszy ds. Okupowanych Ziem Wschodnich potwierdziły, że Dirlewanger pod pozorem walki z bandami dokonuje wśród ludności cywilnej spustoszeń większych niż kiedykolwiek. W sierpniu 1943 roku otrzymał Krzyż Niemiecki w Złocie, ponieważ jego batalion przy nieznacznych stratach własnych zlikwidowal 15 000 partyzantów. W październiku 1943 roku Berger potwierdził „skandaliczne zachowanie mojego oddziału specjalnego dr. Dirlewangera, który zawsze – o ile mogę to stwierdzić – pod każdym względem postępował niewłaściwie”. W maju 1944 roku po raz nie wiadomo który Berger utrącił śledztwo przeciwko Dirlewangerowi, skłaniając Himmlera do napisania listu do Rosenberga: „[…] jestem przekonany, że zrozumie Pan, iż nie mogę uwikłać w proces Standartenführera dr. Dirlewangera, który jest mi ogromnie potrzebny do zabezpieczenia tego obszaru”[784].

Himmler doskonale wiedział, kim jest ten „dzielny Szwab” i „oryginał” oraz kto się za nim wstawia, kto go popiera i troszczy się o niego. I tę właśnie brygadę Direlwangera osobiście skierował do walki przeciwko polskiemu ruchowi oporu w Warszawie. Ta „zgraja bydlaków”[785] nosiła specjalne mundury Waffen-SS; w okresie interwencji w Warszawie składała się w 50 procentach z pospolitych przestępców (kłusownicy zostali już mocno przetrzebieni), w 5 procentach z nieskazanych (przynajmniej nominalnie) oficerów, w blisko

40 procentach z ochotników – dezerterów z armii sowieckiej, a także z niewielkiego procenta niezorientowanych Volksdeutschów.

Tych rozstrzeliwujących na Woli od rana funkcjonariuszy Policji Bezpieczeństwa, żandarmerii, a także specjalnego oddziału operacyjnego 7 a, Bach--Zelewski zastał 5 sierpnia 1944 roku po południu. W jego osobistym dzienniku znajduje się wpis z 6 sierpnia 1944 roku: „Wczoraj miałem ciężki dzień. Walki o poszczególne domy. Okropne. Tysiącom kobiet i dzieci uratowałem życie, chociaż byli Polakami. Krwawa i okrutna walka trwa. Walczymy w obronie koniecznej, a mimo to chcę prowadzić tę walkę na tyle po ludzku, na ile można”[786].

W sowiecko-polskiej[787] literaturze na temat Powstania Warszawskiego[788] słusznie stwierdzono, że zeznanie Bacha jako świadka w Norymberdze, jakoby dowodzenie w Warszawie objął dopiero 13 albo też 15 sierpnia, jest niezgodne z prawdą. Zgadza się tylko to, że 15 sierpnia powstała Grupa Korpuśna von dem Bacha, któremu podporządkowane były *wszystkie* niemieckie jednostki uczestniczące w tłumieniu powstania. Przedtem były to tylko SS, policja i oddziały narodowości wschodnich. To że Bach miał objąć dowództwo nad oddziałami zwalczającymi Powstanie Warszawskie, spowodował sam, kiedy 2 sierpnia 1944 roku dowiedział się w Gdańsku o jego wybuchu. 3 sierpnia 1944 roku otrzymał informację ustną, a 4 sierpnia na piśmie w formie wręczonego mu przez Koppego w Krakowie dalekopisu; faktycznie sprawował tę funkcję od 5 sierpnia wieczorem (od ok. godziny 17.00). W Norymberdze Bach zastosował jedną z wielu swoich półprawd i podczas przesłuchania w Warszawie stanowczo się jej trzymał. Jako szef zwalczania band Bach już wcześniej wiedział z doświadczenia, że stosowana przez niego

taktyka terroru wiedzie jedynie do wzmożenia oporu i przedstawił tę opinię gubernatorowi Frankowi:

„Jest moim głębokim przekonaniem, że żaden kraj nie może być rządzony tylko przy pomocy policji i wojska. Tego nie można zrobić nigdzie na świecie, ani w Chorwacji, ani w Serbii, ani we Francji. Każdy kraj musi być przede wszystkim spacyfikowany politycznymi środkami. Policja i wojsko mogą tylko dać poparcie zastosowanym zarządzeniom politycznym”[789].

Bach wielokrotnie zeznawał, że 5 sierpnia 1944 roku wieczorem na stanowisku bojowym Reinefartha i w jego obecności jego oficerowie nakazali zaprzestanie masowych rozstrzeliwań, czemu Reinefarth przeciwstawił się, mówiąc, że chodzi o rozkaz Führera.

5 sierpnia wieczorem wstrzymano jednak tylko rozstrzeliwanie kobiet i dzieci, co jednak w nocy z 5 na 6 sierpnia 1944 roku kontynuowano. Od rana 6 sierpnia 1944 roku wypędzano ludność cywilną, tak jak dotychczas, z domów i oddzielano mężczyzn od kobiet i dzieci. Mężczyzn – obojętne powstańców czy nie – nadal rozstrzeliwano. Od 12 sierpnia 1944 roku nie rozstrzeliwano wszystkich mężczyzn, lecz tylko wziętych do niewoli żołnierzy Armii Krajowej. Od 8 sierpnia 1944 roku rozstrzeliwań tych dokonywał już tylko specjalny oddział operacyjny Policji Bezpieczeństwa przy grupie bojowej Reinefartha pod dowództwem Hauptsturmführera Spilkera i prawdopodobnie specjalny oddział operacyjny 7 a.

Również na Ochocie okazało się, jak trudno jest raz spuszczoną ze smyczy bandyckimi rozkazami zgraję uzbrojonych mężczyzn skłonić do normalnych zachowań podczas walki. Na Ochocie od 5 sierpnia 1944 roku stacjonowała brygada [pułk] Kamińskiego.

Brygada [pułk SS] RONA (Kamiński) była jednostką służącą do zwalczenia partyzantki we wschodniej Europie, zgodnie ze stosowanymi tam przez SS praktykami. Polak Mieczysław [Bronisław – *przyp. tłum.*] Kamiński (ur. w 1896 r. w Witebsku), który sam podawał się za Rosjanina, po I wojnie światowej przybył do Leningradu i został wysłany przez NKWD do obozu karnego na Syberii, a później skazany na przymusowe osiedlenie w Łokoci koło Briańska. Tam po wkroczeniu Niemców został burmistrzem okręgu. Uwagę niemieckiej 2. Armii Pancernej zwrócił fakt, że w okręgu tym nie było partyzantów. Z przyzwoleniem Niemców Kamiński utworzył małą jednostkę, która przyjęła nazwę Rosyjska Wyzwoleńcza Armia Ludowa – RONA[790]. Kamiński uważał się za rosyjskiego Mosleya[791] i założył swego rodzaju rosyjską partię faszystowską[792]. Z Własowem nie miał zatem nic wspólnego. Uzbrojenie jego „armii" stanowiła zdobycz wojenna z lat 1941–1942 składająca się nie tylko z broni ręcznej, lecz także z sowieckich dział i czołgów T-34. Himmler nadał Kamińskiemu stopień generała-majora SS 31 lipca 1944 roku.

W październiku 1943 roku Kamiński wycofał się wraz z Niemcami nie tylko razem ze swoją „armią", lecz także z grupą blisko 30 000 mieszkańców Łokoci. W latach 1943–1944 kierowany do walki z partyzantami ciągle posuwał się na zachód i wiosną 1944 roku został przez wyższego dowódcę SS i policji, von Gottberga, przesunięty na Białoruś, nakłoniony do wstąpienia do SS i do zostania SS-Brigadeführerem. 10 marca 1944 roku Gottberg określił tę jednostkę jako „Volksheer-Brigade" (Brygadę Ludowego Wojska) w sile 7000 zdolnych do walki żołnierzy[793]. Po przybyciu do Prus Wschodnich Kamiński został podporządkowany Himmlerowi. Tymczasem rosyjska formacja samoobrony przekształcała się coraz bardziej w zgraję żołdaków, która tułała się z żonami i dziećmi i której

przyjęcia odmawiały, z lepszym lub gorszym skutkiem, kolejne administracje[794]. Kiedy w lipcu 1944 roku dotarła do Częstochowy na skraju Górnego Śląska i właśnie miała zostać przemieszczona na Węgry, co zostało uniemożliwione przez powstanie na Słowacji, dotarł do niej rozkaz kierujący jednostkę do walki w Warszawie. Himmler znał Kamińskiego osobiście i równie dobrze jak Dirlewangera. Jeszcze przed Powstaniem Warszawskim, 31 lipca 1944 roku, Bach-Zelewski spotkał go u Himmlera[795], [796].

W jednej z niemieckich relacji[797] o Kamińskim czytamy: „Himmler nakazał użycie brygady [pułku] Kamińskiego do walk z powstańcami w Warszawie razem z brygadą [pułkiem] Dirlewangera. Jeżeli do tej pory w brygadzie istniały jeszcze jakieś resztki dyscypliny i spoistości, to w dzikich walkach ulicznych w Warszawie załamały się. Dla Kamińskiego i jego ludzi walka o Warszawę była pierwszym bezpośrednim zetknięciem się z nieznanym im dotychczas światem zachodniego komfortu. Pozbawiona hamulców zgraja Dirlewangera dawała przykład wykorzenionym z własnego środowiska ludziom Kamińskiego.

Ogarnął ich szał grabieży. Kiedy początkowa niemiecka metoda, rzucania Polaków na pastwę niekontrolowanych instynktów użytych jednostek, zmieniła się i zastąpiono ją próbą zakończenia walk drogą kapitulacji Polaków, z zastosowaniem prawa międzynarodowego, było za późno. Kamiński odmówił wystąpienia przeciwko swoim ludziom, którzy nie usłuchali wydanego teraz zakazu rabunku”. Relacja ta jest tylko częściowo prawdziwa. Dziennik Wojenny 9. Armii, który w swoich tomach załączników o zajściach na Woli wzmiankuje tylko w tym dniu, kiedy się wydarzyły[798], ponownie zajmuje się zachowaniem brygady [pułku] Kamińskiego. Podczas przyjazdu kontyngentu Kamińskiego 9.

Armia zwróciła na niego uwagę działającym w Warszawie niemieckim jednostkom, wskazując, że: „Pułk RONA użyty do oczyszczania Warszawy jest częściowo nieumundurowany, przypuszczalnie z żółtymi opaskami na rękawach. Możliwe pomylenie z bandytami. Zaleca się dokładniejsze oznakowanie użytych w Warszawie wojsk w celu uniknięcia starć z nimi”. 7 sierpnia 1944 roku na temat Ochoty[799] pisano: „Stosownie do swoich zwyczajów wojennych Kozacy większą wagę przykładają do rabunku niż do posuwania się naprzód”. I dalej 8 sierpnia 1944 roku[800]:

„Dowódca 9. Armii poczuwa się do obowiązku zwrócenia się z prośbą do Oberguppenführera von dem Bacha, wyznaczonego przez Reichsführera do prowadzenia warszawskiej akcji, by zadbał o to, aby w przyszłości, przy znanym sposobie walki grupy Kamińskiego, za wszelką cenę unikano napaści na obywateli Rzeszy, do czego niestety tymczasem doszło, ponieważ pojedynczy Niemcy znajdują się w mieście poza umocnionymi punktami obrony”. W dalekopisie dowództwa 9. Armii do Bacha tego samego dnia o godzinie 12.10 napisano dobitniej:

„Na podstawie bezspornych zeznań świadków stwierdzono, że wśród pojmanych przez grupę Kamińskiego znajdują się obywatele Rzeszy, w tym kobiety i dzieci.

Strażnicy obozu jenieckiego z użyciem broni uniemożliwili wysłanemu przez armię lekarzowi sztabowemu wydostanie stamtąd Niemców. Stwierdzono ponadto, że członkowie oddziału Kamińskiego zgwałcili, a następnie rozstrzelali także Niemki – obywatelki Rzeszy”[801].

Dalekopis ten jest ważny dla stwierdzenia odpowiedzialności pod dwoma względami: po pierwsze, dowództwo 9. Armii zwraca Bachowi-Zelewskiemu uwagę na konieczność interwencji, chodzi bowiem o formację, która nie była

podporządkowana dowództwu 9. Armii, po drugie zaś początkowo nie było żadnej reakcji na to pismo.

„Wydaje się, że na Ochocie grupa bojowa Kamińskiego uważa rabunek za ważniejszy od walki”[802] – pisano 10 sierpnia. Tego samego dnia Bach-Zelewski pojawił się jednak na stanowisku tej grupy bojowej[803] i zapoznał się z sytuacją. 17 sierpnia odcinek Warszawa Południe objął generał major Rohr, któremu podporządkowana została także zgraja Kamińskiego i który zażądał usunięcia Kamińskiego z Warszawy. Ponieważ wtedy również nie było żadnej reakcji, Rohr wydał rozkaz zakazujący grabieży i nakazujący traktowanie wziętych do niewoli powstańców jako jeńców wojennych, a do obrony ludności polskiej użył na obszarze działania Kamińskiego samochodów pancernych. Na koniec dwaj Kozacy, których zaskoczył, jak pędzili przed sobą dwie Polki, jemu samemu zagrozili rozstrzelaniem i uratował się tylko dzięki pojawieniu się pojazdu pancernego[804]. Jeśli Bach w swoich warszawskich zapiskach utrzymuje, że to Rohr zwrócił mu uwagę na zbrodnie Kamińskiego (ok. 20 sierpnia), to jest to taka sama półprawda, jak jego twierdzenie dotyczące daty objęcia przez niego dowodzenia. O istniejącej sytuacji wiedział już od 12 dni.

Podczas koszmarnych dni sierpnia 1944 roku mieszkańcy Warszawy stwierdzili, że większość zbrodni na ludności cywilnej popełniali „Ukraińcy” i „Kałmucy”. W zeznaniach świadków składanych zaraz po powstaniu[805] stale pojawiają się te określenia. Warszawiacy nie wiedzieli, jakiej narodości ludzie kryją się pod niemieckimi mundurami i uważali żołnierzy mówiących po rosyjsku za „Ukraińców”, a mających wygląd azjatycki za „Kałmuków”[806]. Organizacje ukraińskie na emigracji broniły się przed tym nieuzasadnionym uogólnieniem[807], ponieważ w ten sposób przypisywano im zbrodnie żołnierzy Kamińskiego. Oczywiście w tłumieniu

Powstania Warszawskiego uczestniczyli także prawdziwi Ukraińcy; dwie kompanie pod dowództwem pułkownika Diaczenki walczyły na Czerniakowie, głównie jednak na froncie nad Wisłą[808]. Wielu Ukraińców w mundurach niemieckiej policji znajdowało się zarówno w oddziałach sprowadzonych z Poznania, jak i przede wszystkim w warszawskiej Policji Bezpieczeństwa, która od lat dysponowała ukraińskimi kompaniami.

Równie niedopuszczalne jest wielokrotnie stosowane przez stronę polską uogólnienie, że zbrodnie wojenne popełniane przez tzw. Kałmuków były dokonywane przez jednostki Własowa. Ludzie Kamińskiego nie należeli do armii Własowa, po Powstaniu Warszawskim reszta jego oddziału, mimo sprzeciwu rosyjskich oficerów Własowa, została wcielona do ich wojska; doszło do tego jednak na zachodzie Niemiec, na poligonie wojskowym w Münsingen.

Z ochotników składało się bardzo wiele jednostek złożonych z ludzi narodowości wschodnich i w czasie Powstania Warszawskiego także nie można ich było zaliczać do armii Własowa. Niemniej również ich obciążano zbrodniami wojennymi.

W aktach 9. Armii, według których tzw. jednostki obce narodowościowo były dowodzone oddzielnie, znajdują się informacje na temat obecności na terenie Warszawy oddziałów: rosyjskich, azerbejdżańskich, turkmeńskich, wschodniomuzułmańskich, kozackich, a także złożonych z Tatarów wołżańskich i litewskich. Z tego 26 sierpnia 1944 roku, w szczytowym momencie powstania, w ramach Grupy Korpuśnej Bacha użyte zostały: rosyjski pułk SS Kamińskiego, 3. pułk policyjny Kozaków, 1. wschodniomuzułmański pułk SS (bez III batalionu), w ramach brygady [pułku specjalnego SS] Dirlewangera I batalion 111. pułku azerbejdżańskiego i II

batalion azerbejdżański oraz II batalion azerbejdżańskiego pułku Bergmann, kozacki IV batalion 57. pułku osłonowego, 572. batalion kozacki, 6. i 9. szwadron kozackiej III brygady kawalerii. W rezerwie Grupy Korpuśnej Bacha znajdował się 580. batalion Kozaków, a w transporcie był 579. batalion Kozaków[809].

Raporty o sile tych obcych narodowościowo oddziałów są niekompletne, ponieważ zostały one częściowo zaliczone do jednostki Dirlewangera, można jednak oszacować, że mniej więcej w tym samym czasie w ramach Grupy Korpuśnej Bacha znajdowało się co najmniej 6100 żołnierzy z jednostek innych niż niemieckie[810].

Zasadniczo obowiązkiem dowództwa powinno być to, żeby formacje, które zachowały się tak jak ludzie Dirlewangera i Kamińskiego oraz jak specjalne oddziały operacyjne Policji Bezpieczeństwa, natychmiast wycofać z miasta i ukarać. Bach-Zelewski z doświadczenia wiedział, że Dirlewanger i Kamiński mają za sobą najpotężniejszych protektorów w osobach Bergera z Głównego Urzędu SS oraz samego Himmlera. Poza tym do zluzowania tych jednostek potrzebował oddziałów zapasowych, którymi dysponował dopiero później[811]. Wreszcie wskutek interwencji 9. Armii i Rohra nie mógł dłużej unikać zluzowania Kamińskiego i osiągnął to, że Himmler wyraził na to zgodę. Szwagier Hitlera, Fegelein, z pewnych powodów nie był do Warszawy i Polaków nastawiony nieżyczliwie. Podobno za jego pośrednictwem Bach-Zelewski wpłynął na Hitlera, w wyniku czego Himmler ponoć natychmiast porzucił swojego „Freischarenführera” („wodza partyzantów”) Kamińskiego. 26 sierpnia 1944 roku w Łodzi odbył się podobno proces[812] przed sądem polowym, który skazał Kamińskiego na śmierć.

27 sierpnia 1944 roku jednostka użyta została jako osłona Puszczy Kampinoskiej poza Warszawą, ponieważ była

„nieudolna”. Bach poinformował Kamińskiego o wyniku procesu przez sądem polowym; zgodnie z polską wersją wyrok zapadł z powodu osobistego wzbogacenia się Kamińskiego podczas grabienia Warszawy, zgodnie z niemiecką wersją z powodu permanentnej odmowy wykonywania rozkazów dotyczących zbrodni wojennych w Warszawie. Według relacji Bacha[813] początkowo nie odważono się aresztować Kamińskiego, ponieważ znajdował się pod stałą ochroną własnej straży przybocznej; posłano go zatem z rozkazem Uriasza[814] do Łodzi, gdzie podobno, uprzedzony odpowiednio wcześnie, dowódca policji pojmał go i kazał rozstrzelać. Aby wprowadzić w błąd jego rozwścieczonych podkomendnych, rozsiewano pogłoski, jakoby Armia Krajowa zamordowała go w Krakowie. Z tego później zrodziła się powtarzana przez Jürgena Thorwalda mityczna opowieść, jakoby Kamiński został zatrzymany pod Tarnowem przez żołnierzy dowódcy Policji Bezpieczeństwa w Generalnym Gubernatorstwie, Bierkampa, zabity, a jego samochód tak spreparowano, jak gdyby padł ofiarą napadu[815]. Istnieją jeszcze bardziej fantazyjne relacje o jego śmierci. W dokumentach personalnych SS jako datę śmierci wpisano 4 października 1944 roku.

Podobne maniery satrapy jak Kamiński prezentował w Warszawie Dirlewanger: obaj pokładali nadzieje w bezpośrednim podporządkowaniu Himmlerowi. Ich oddziały nie były rzekomo – co stale podkreślal Bach i inni dowódcy SS – formacjami Waffen-SS, chociaż Krzyż Rycerski nadano mu 30 września 1944 roku za udział w tłumieniu powstania jako Oberführerowi (pułkownikowi) Waffen-SS. Być może Dirlewanger obawiał się, że podzieli los Kamińskiego i dlatego terroryzował nawet wyższych od siebie rangą oficerów. Tak na przykład pod groźbą rozstrzelania usunął ze stanowiska

bojowego szefa sztabu Bacha, pułkownika policji Golza[816]. Bach nie rozważał jednak zluzowania jednostek Dirlewangera. „Zluzowanie Pana oznaczałoby rezygnację z wszelkich działań ofensywnych” – pisał[817].

Rozstrzeliwanie powstańców wziętych do niewoli jako jeńcy wojenni było rezultatem rozkazu Himmlera oraz stosowania od 6 maja 1944 roku, pozbawionego już mocy prawnej, powszechnego rozkazu rozstrzeliwania, który groził śmiercią partyzantom, czyli członkom band. Rzeczywiście, od 11 listopada 1942 roku do 6 maja 1944 roku obowiązywało polecenie dotyczące prowadzenia walk z bandami [oddziałami partyzanckimi], które na tego rodzaju radykalne metody nie tylko zezwalało, ale ich wręcz żądało. Z powodu złych doświadczeń w maju 1944 roku straciło ono moc obowiązującą i zastąpiono je przepisem, że tylko tym partyzantom groziło rozstrzelanie bez sądu, którzy dla zamaskowania się występowali w niemieckich mundurach[818].

Po dokonaniu bardzo krytycznej oceny wszystkich znanych dotychczas niemieckich i polskich dokumentów, relacji i wiarygodnych zeznań świadków, podsumowując można stwierdzić, że na sprzeczne z prawem postępowanie dowodzonych przez Niemców jednostek podczas Powstania Warszawskiego 1944 roku złożyły się następujące fakty. Na podstawie rozkazu Himmlera z 1 sierpnia 1944 roku wieczorem zarządzono generalną likwidację całej ludności Warszawy. Najpierw dokonywały tego podporządkowane bezpośrednio Himmlerowi, zdolne do działania placówki Policji Bezpieczeństwa w Warszawie. Rozpoczęła ona swoje działanie w nocy z 1 na 2 sierpnia 1944 roku rozstrzelaniem w ruinach naprzeciw gmachu Policji Bezpieczeństwa (aleja Szucha 23) trzymanych w niewoli jeńców, a następnie przeszła do powszechnego rozstrzeliwania cywilów wyprowadzanych

z okolicznych domów. Rozstrzeliwania te kontynuowano przez cały czas powstania. Zgodnie z urzędowymi polskimi szacunkami zginęło wówczas 5000 ludzi. 2 sierpnia 1944 roku żołnierze stacjonującego w Staufferkaserne 3. batalionu szkolnego i zapasowego SS rozstrzelali ok. 600 więźniów z położonego naprzeciwko więzienia mokotowskiego (przy ulicy Rakowieckiej), podobnie 12 sierpnia podporządkowana Policji Bezpieczeństwa załoga więzienia Pawiak rozstrzelała ostatnich 100 więźniów tego więzienia śledczego.

Pojedynczych, mniej lub bardziej sporadycznych przypadków rozstrzeliwania osób cywilnych, z którymi zetknięto się nie w walce, ale które zostały wyprowadzone z domów, dokonywali także żandarmi z tzw. Nordwache (przy ulicy Chłodnej) w okolicy swego posterunku.

5 sierpnia 1944 roku rano jednostki żandarmerii i SS podporządkowane Gruppenführerowi Reinefarthowi i przebywające na obszarze objętym jego dowodzeniem, rozpoczęły systematyczne rozstrzeliwanie, w miarę posuwania się naprzód, wszystkich mieszkańców domów położonych wzdłuż ulicy Wolskiej i jej przecznic. 5 sierpnia 1944 roku zginęło tam ok. 15 000 osób. Na całej długości ulic, na których doszło do tych mordów, 5 sierpnia nie było żadnych walk. Oddziały egzekucyjne składały się nie tylko z członków żandarmerii, SD, SS, lecz także z żołnierzy Wehrmachtu.

Wprawdzie 5 sierpnia 1944 roku wieczorem, ok. godziny 17.30, Bach-Zelewski wstrzymał rozstrzeliwanie kobiet i dzieci, jednak egzekucje mężczyzn, bez sprawdzania ich przynależności do powstańców, trwały nadal. Tym samym od 6 sierpnia 1944 roku liczba rozstrzelanych zmniejszyła się. Stworzono jednak taki system, że oddział utworzony z funkcjonariuszy Policji Bezpieczeństwa z Warszawy, Lublina i Poznania pod dowództwem Hauptsturmführera Spilkera

traktował nadal rozstrzeliwanie jako główne zadanie do wykonania. W większości przeprowadzano je siłami ukraińskich oddziałów egzekucyjnych.

Od 12 sierpnia 1944 roku ponownie ograniczono krąg osób przeznaczonych do rozstrzelania i od tej chwili rozstrzeliwanie dotyczyło przeważnie wziętych do niewoli powstańców z Armii Krajowej. Ten sposób postępowania utrzymał się do końca września 1944 roku i rozszerzył się na całą Warszawę; dokonywano tego w bardzo wielu miejscach (między początkiem sierpnia a końcem września 1944 roku ustalono 180 miejsc takich egzekucji). Rozstrzelanych paliły na miejscu w większości polskie Verbrennungskommanda[819].

Podczas gdy w początkowej fazie nie potrzebowano żadnego pretekstu dla usprawiedliwienia powszechnych mordów, to rozstrzeliwanie wziętych do niewoli żołnierzy Armii Krajowej uważano w większości za uprawnione egzekucje powstańców, partyzantów lub bandytów. Obowiązujące niemieckie przepisy o zwalczaniu partyzantów po 6 maja 1944 roku nie przewidywały jednak takich egzekucji. Oczywiście wydane dla Generalnego Gubernatorstwa niemieckie rozporządzenia od 1939 roku przewidywały karę śmierci za wszelkie zbrojne wystąpienia przeciwko okupantom.

Polacy natomiast uważali Armię Krajową za regularne wojsko, które częściowo nosiło mundury lub fragmenty mundurów Wojska Polskiego i teoretycznie zawsze biało-czerwone opaski na ramionach lub na hełmach, było też kierowane i dowodzone centralnie. W pierwszych dniach powstania Polacy zdobyli w północnej części Warszawy [przy ulicy Stawki – *przyp. tłum.*] niemiecki magazyn z mundurami, w które zaopatrzono wielu powstańców. Fakt ten podziałał jako celowy lub niecelowy podstęp wojenny i zmylił co najmniej jeden niemiecki czołg[820]. Pozwoliło to niemieckiej armii

powoływać się na instrukcję o zwalczaniu band (H.DV. 1a instrukcja 69/2) i dokonywać egzekucji takich bojowników, jeżeli nie nosili opasek.

Chociaż terroryzowanie ludności cywilnej zyskało znacznie większy rozgłos i trwało jeszcze po 5 sierpnia 1944 roku aż do ok. 26 sierpnia 1944 roku, to jednostka Kamińskiego na Ochocie nie miała na sumieniu tylu tysięcy zabitych, co systematycznie działająca Policja Bezpieczeństwa i oddziały znajdujące się pod dowództwem Reinefartha. Ludzie Kamińskiego rzucali się głównie na dobytek mieszkańców i na kobiety. Oczywiście ograbianie ludności jest także czynem sprzecznym z prawem międzynarodowym.

W przeciwieństwie do licznych polskich relacji, jak również zeznań polskich świadków oraz dokumentacji na temat niemieckich zbrodni wojennych w Warszawie, nie istnieje żadna niemiecka rekapitulacja lub zbiór zeznań świadków o naruszaniu konwencji genewskiej przez Armię Krajową. Także i tutaj nie istnieje ani zamiar, ani możliwość zaprezentowania relacji o łamaniu prawa międzynarodowego przez Polaków. Początkowo polska strona wydała rozkazy, by walczyć w sposób przepisowy. Jedyne zachowane niemieckie dokumenty dotyczące tej kwestii, raporty oficera rozpoznania frontowego 9. Armii[821], zawierają jedno i drugie: meldunki o polskich napadach, lecz także zebrane z takim samym obiektywizmem informacje o lojalnym zachowaniu powstańców. Niezależnie od wspomnianych obiekcji dotyczących braku oznakowania polskich bojowników o polskim sposobie walki informowano w podsumowaniu następująco:

„Postępowanie z wziętymi do niewoli niemieckimi żołnierzami Wehrmachtu najczęściej jest lojalne. Zdarzają się pojedyncze wypadki rozstrzelania Niemców po wzięciu ich do

niewoli, jak również takie, kiedy oficerowie AK zwracają uwagę młodzieży, która dręczyła niemieckich jeńców, że AK jest regularną armią".

Wzmianki o zaginionych Niemcach (ponad 14 000) są z pewnością przesadzone i przez stronę niemiecką celowo rozpowszechniane w celu usprawiedliwienia *post factum* własnych przewinień. „Bór" mówi o 1000 wziętych do niewoli żołnierzach Wehrmachtu oraz większej liczbie cywilów i tym samym zawyża ich liczbę[822]. Pracowników Poczty Rzeszy, Kolei Rzeszy i strażników kolejowych traktowano różnie. Polacy prawdopodobnie nie wiedzieli, kogo mają przed sobą, ponieważ strażnicy pocztowi nosili mundury SS. Członkowie partii (o ile byli znani osobiście lub mieli na sobie mundury), policjanci, a przede wszystkim esesmani, byli zabijani lub rozstrzeliwani. Ponadto od 12 sierpnia w odpowiedzi na wypadki na Woli obowiązywał wyraźny polski rozkaz. Nie we wszystkich przypadkach angażowano polskie sądy doraźne lub w ogóle prowadzono przesłuchania – obcy narodowościowo żołnierze Wehrmachtu [kolaboranci wschodni – *przyp. tłum.*], czy to wzięci do niewoli, czy ranni, byli zgodnie z tym rozkazem likwidowani. Niemieckich jeńców zmuszano do budowania barykad lub przenoszenia amunicji pod ogniem z obu stron.

Polska ludność cywilna reagowała niejednakowo; znane są liczne przypadki, kiedy Polacy ukrywali niemieckich żołnierzy (w tym duchownych, lekarzy), wskazywali im drogę ucieczki lub przeciwnie, chwytali prymitywną broń i zabijali ich. W Elektrowni doszło 4 sierpnia 1944 roku do wymiany jeńców, w Wodociągach do zamordowania niemieckiego strażnika zakładu.

Jednak im bardziej wieść o wydarzeniach na Ochocie i Woli rozprzestrzeniała się w mieście, im częściej policjanci i esesmani rozstrzeliwali (jak w Dzielnicy Policyjnej) wziętych

do niewoli żołnierzy Armii Krajowej, im więcej młodzieży wyciągano z tłumu uchodźców i rozstrzeliwano jako „podejrzanych o przynależność do band", tym reakcja polskiej strony była ostrzejsza.

Od 6 sierpnia 1944 roku, w związku ze sposobem walki oddziałów Reinefartha, Armia Krajowa mogła głosić hasło, że Niemcy zamierzają po zakończeniu powstania zlikwidować wszystkich mieszkańców miasta. Strona niemiecka wiedziała o tym, ponieważ podsłuchiwała rozmowy Polaków prowadzone przez normalną sieć telefoniczną[823]. W ten sposób uzyskiwano nie tylko ważne taktyczne wskazówki dotyczące np. siedziby sztabów czy wykorzystywania kanałów jako środka łączności, lecz także informacje o zmieniających się nastrojach w mieście.

Wreszcie podczas walk obie strony twierdziły, że przeciwnik zastosował gaz trujący i zapalający. Istotnie w parku Traugutta znajdował się magazyn amunicji gazowej (ale o tym wiedziało tylko niemieckie dowództwo)[824]; ok. 10 sierpnia okazało się, że rzekome zatrucia niemieckich żołnierzy fosgenem to zatrucia dymem. Rzekomy gaz trujący wpuszczony do kanalizacji przez Niemców okazał się świecami dymnymi lub urządzeniami Tajfun, które nie stosowały gazu trującego, tylko zapalający[825].

Zarzut, jakoby Wehrmacht był odpowiedzialny za wymordowanie ludności cywilnej Warszawy w przedstawionych rozmiarach, jest niezgodny z prawdą. Zarówno Bach-Zelewski podczas procesu w Norymberdze w latach 1945–1946[826] i w Warszawie w 1947 roku[827], jak również Reinefarth w Norymberdze w dniach 19–20 września 1946 roku[828] oraz szef sztabu Bacha, Rode, 28 stycznia 1946 roku[829] w Norymberdze, starali się przerzucić winę za dobrze im znane działania na oddziały Wehrmachtu albo 9.

Armii oraz na ich dowódców, ponieważ przesłuchujący namawiali ich do tego. Od tej pory sowiecko-polska propaganda ciągle powracała do tej zniesławiającej Wehrmacht wersji.

Do tego celu wykorzystywano przede wszystkim fakt, że stosunek podporządkowania brygady [pułku] Kamińskiego, umundurowanej pstrokato (w tym w mundury Wehrmachtu), nie był dobrze znany osobom niewtajemniczonym ani to, że wcześniej uczestniczyła ona w zwalczaniu patryzantów, działając w ramach 2. Armii Pancernej. To, że formacja Kamińskiego od 1944 roku jednoznacznie należała do SS, wynika m.in. z polecenia dotyczącego taborów Grupy Armii „Środek" z 19 lipca 1944 roku: „Z polecenia wyższego dowódcy SS i policji w Rosji organizacja Kamiński kierowana będzie przez dowódcę SS i policji w Białymstoku. Dowódca łącznikowy SS-Sturmbannführer Reußner […]"[830].

Ponadto ci sami dowódcy SS traktowali zaopatrywanie (w amunicję, prowiant, transport, wojska zapasowe itd.) walczących w Warszawie oddziałów SS przez 9. Armię jako „stosunek podporządkowania"; zaopatrzenie to, o ile nie dokonywał go Główny Urząd SS (Berger) i Policji, faktycznie było obowiązkiem 9. Armii. Jednak z Dziennika Wojennego 9. Armii również wyraźnie wynika, że masowe rozstrzeliwanie ludności cywilnej Warszawy nie było przez dowództwo 9. Armii ani nakazane, ani dozwolone. Codzienne narady 9. Armii dotyczące sytuacji koncentrowały się równolegle na dławieniu powstania przez SS i policję począwszy od 5 sierpnia 1944 roku oraz na walkach frontowych korpusów 9. Armii z Armią Czerwoną[831].

Nie ulega wątpliwości, że także żołnierze Wehrmachtu, np. Dywizji Spadochronowo-Pancernej „Hermann Göring" i 608. pułku ochrony dokonywali w pojedynczych przypadkach egzekucji na mieszkańcach Warszawy, których uznali za

partyzantów, oraz rozstrzeliwali niekiedy wziętych do niewoli żołnierzy Armii Krajowej. Wynikało to z całkowicie nieprzejrzystej sytuacji bojowej w zamieszkanym mieście i z niewyjaśnionej sytuacji polskiej Armii Krajowej w zakresie prawa międzynarodowego, na temat czego panowały różne, zmieniające się poglądy. Argument ten miał służyć odciążeniu oddziałów SS i policji, ponieważ czyny te stanowiły element walki. Rzeź cywilnej ludności na Woli dokonana przez specjalną grupę operacyjną Policji Bezpieczeństwa i SD przy grupie Reinefartha oraz w Dzielnicy Policyjnej przez członków warszawskiej Policji Bezpieczeństwa nastąpiła jednak albo w dzielnicach, w których w ogóle nie trwały walki, albo długo po ich zakończeniu.

Tak częsty w polskiej literaturze zarzut stawiany 4. wschodniopruskiemu pułkowi piechoty, że 3 sierpnia 1944 roku (?) użył ludności cywilnej jako osłony czołgów przed ostrzałem, umieszczając ją przez czołgami i na czołgach, zdaje się być pomyłką. Zdarzenie to nastąpiło 5 sierpnia 1944 roku na rozkaz dowódcy SS i policji, Geibla, i zostało dokładnie opisane i „uzasadnione”[832]. Podjęta przez Geibla próba oswobodzenia za pomocą czołgów otoczonych kobietami Centrali Telefonicznej przy ulicy Piusa nastąpiła zaledwie kilkaset metrów na południe od miejsca, w którym podobnego czynu dokonać miał 4. wschodniopruski pułk piechoty. Ponieważ ostatecznie wiele z tych kobiet trafiło do opanowanej przez Polaków dzielnicy Warszawy, przeciwko której użyto także 4. wschodniopruskiego pułku piechoty, dowództwo Armii Krajowej mogło otrzymać błędny meldunek.

O winie lub niewinności wyżej wymienionych dowódców oddziałów SS w gruncie rzeczy zadecydować może nie historyk, lecz tylko proces sądowy – który się do tej pory nie odbył. Przy czym ze względu na różne metody dochodzenia prawdy organy

ścigania i sądy mogą dojść do odmiennych wniosków niż historycy. Nauka historii tak samo nie może zrezygnować z wnioskowania przez analogię, jak musi się pogodzić z zasadą *in dubio pro reo* wobec jednego z największych masowych mordów II wojny światowej dokonanych na mieszkańcach wielkiego miasta.

Masowa rzeź na Woli nie była efektem nalotu lotniczego, lecz świadomie dokonywanym przez wydających rozkazy, przekazujących je dalej, tolerujących i dokonujących egzekucji, okrucieństwem wobec mężczyzn, kobiet i dzieci w dzielnicy nieuczestniczącej w walce. Jej bezsens, w świetle toczonych walk, zwiększa jedynie rozmiar winy bezpośrednio uczestniczących w nich odpowiedzialnych osób.

Tablice pamiątkowe, małe drewniane krzyże i pomniki po obu stronach ulicy Wolskiej w Warszawie są niczym stacje drogi krzyżowej, dla której historia nie znajdzie uniewinnienia[833].

---

593 Amt Ausland/Abwehr – wojskowy wywiad i kontrwywiad (stąd popularne polskie określenie Abwehra) został przekształcony w lutym 1944 r. na mocy rozkazu Hitlera o utworzeniu „jednolitej służby wywiadowczej". Polegało to na włączeniu rywalizującej służby wywiadowczej Wehrmachtu do Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst – SD) w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy. Odtąd wywiad wojskowy nazywał się Militärisches Amt i podlegał SD kierowanej przez Waltera Schellenberga. Tylko szczątkowe funkcje Abwehry w postaci oddziałów Obce Armie Wschód i Zachód należały do Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (generał major Reinhard Gehlen kierował Oddziałem Obce Armie Wschód i zajmował się m.in. Armią Krajową oraz Powstaniem Warszawskim). Szef Abwehry, admirał Wilhelm Canaris, został aresztowany i stracony pod koniec wojny. Por. M. Pahl, *Fremde Heere Ost. Hitlers militärische Feindaufklärung*, Berlin 2012, s. 12 i 220–224 – *przyp. tłum.*

594 Akta śledcze Policji Bezpieczeństwa w Warszawie [KdS Warschau] podobno zostały spalone na krótko przed wybuchem powstania wobec

groźby zajęcia miasta przez Sowietów. W tym samym czasie (30 lipca 1944) Policja Bezpieczeństwa wywiozła więźniów politycznych osadzonych na Pawiaku do obozów Gross-Rosen i Ravensbrück. L Wanat, *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1960, s. 444. Akta osobowe i akta konfidentów Policji Bezpieczeństwa podobno spłonęły wiosną 1945 r. w przewożącym je samochodzie ciężarowym podczas transportu między Berlinem a południowymi Niemcami.

595 *German crimes in Poland*, Warszawa 1946, t. I, s. 171; L. Wanat, *op. cit.*, s. 453–454.

596 KTB AOK 9, Anlageverband X. Bumi, H-12-9/9, klatka 923 264.

597 *Ibidem*.

598 KTB AOK 9, Ic, nr 2158/9, tajne. Bumi, H-12-9/7.

599 Po klęsce na Białorusi – *przyp. tłum.*

600 Tak dowództwo 9. Armii 1 sierpnia 1944 r. wieczorem do wszystkich placówek wojskowych i cywilnych. Bumi, H-12- 9/7.

601 Por. s. 333.

602 KTB AOK 9, Anlagenband VII, 3, Ic, codzienny meldunek o bandach z 3 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/7.

603 Por. dla przykładu codzienny meldunek o bandach: rozdz. 14, s. 468.

604 *Dziennik Hansa Franka*, t. 5, z 3 sierpnia 1944, godz. 22.30.

605 KTB AOK 9, tom załączników VII,3 z 3 sierpnia 1944, godz. 22. Bumi, H-12-9/7.

606 *Dziennik Hansa Franka*, t. 5, dot. 5 sierpnia 1944, godz. 15.50.

607 Por. s. 333.

608 KTB AOK 9, zapis rozmów telefonicznych z 22 września 1944, godz. 9.30. Bumi, H-12-9/9.

609 KTB AOK 9 zawiera obszerny materiał na ten temat w kontrwywiadowczym codziennym meldunku o bandytach z października i listopada 1944. Bumi, H-12-9/7.

610 H. Herzfeld, *Zur neueren Literatur über das Heeresproblemin der deutschen Geschichte*, „Vierteljahresschrift für Zeitgeschichte” 1956, nr 4, s. 363.

611 AOK Herresgruppe Mitte, NSFO do NSFO/AOK 9 z 11 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/8.

612 Błędny podział, gdyż Gestapo, SD oraz niewymienione tu Kripo wchodziły w skład Sipo – *przyp. red.*

613 Po nieudanym zamachu na Hitlera dokonanym przez pułkownika Stauffenberga – *przyp. tłum.*

614 AOK Herresgruppe Mitte, Ia, nr 4284/44, tajne z 22 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/4, klatka 918 746.

615 Cyt. za: S. Płoski, *Relacje niemieckie o Powstaniu Warszawskim* (dalej cyt.: *Relacje niemieckie...*), w: „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej", t. I, Warszawa 1957, s. 180–184 (w języku niemieckim). W aktach 9. Armii nie ma tego dokumentu, polski tekst pochodzi z zasobu akt Grupy Armii „Środek". Analogiczny dokument Bacha-Zelewskiego nie istnieje. Ten ostatni zamierzał sporządzić powszechnie obowiązujący raport o doświadczeniach noszący tytuł *Zasady walki z partyzantami w wielkich miastach*. Por. s. 315 nn. Odpowiednia instrukcja została rozesłana w grudniu 1944 r. przez Dowództwo Wojsk Lądowych wśród oddziałów aż do szczebla dywizji.

616 S. Płoski w innym miejscu, *Relacje niemieckie...*, s. 173–176 (w języku niemieckim). Pochodzenie jak w przyp. 615. W aktach 9. Armii znajdują się jeszcze inne raporty na temat użycia w Warszawie nowych broni, jak moździerz „Karl" kalibru 600 mm, moździerze rakietowe kalibru 380 mm na podwoziu czołgowym oraz zdalnie sterowane lekkie i ciężkie nosiciele ładunków wybuchowych. Na temat użycia urządzeń Tajfun także w aktach dowódcy saperów brak szczegółowych informacji. Jednogłośnie stwierdza się tam, że użycie najcięższych broni podczas zaciekłych walk w budynkach jest bardzo ograniczone z powodu jej znacznego rozrzutu.

617 AOK Herresgruppe Mitte, Ia 11152/44, tajne, z 17 sierpnia 1944, godz. 00.35 do dowództwa 9. Armii Bumi, H-12-9/6.

618 Autor wydał książkę w 1962 r. Od tego czasu zasadniczo zmieniła się sytuacja w Europie Środkowo-Wschodniej: od 1990 r. Niemcy są zjednoczone, od 1994 r. wojsk sowieckich nie ma ani w Niemczech, ani w Polsce, nie istnieje także ZSRR – *przyp. tłum.*

619 KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej z 21 września 1944, godz. 09.28. Bumi, nr H-12-9/9.

620 KTB AOK 9, zapis rozmów telefonicznych z 21 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/9, przedrukowane w: H. Krannhals, *Zum Aufstand in Warschau 1944*, „Ostdeutsche Wissenschaft", t. III–IV, 1956–1957, s. 170.

621 Himmler: „W sztabach tych na przykład planowo powielano głosy zagranicznej prasy, i to nędzne zagraniczne głosy prasy – były do tego własne sztaby – i przekazywano je na dół, chociaż było to zakazane. Zagranicznych radiostacji nie tylko słuchano, ale słuchano, zapisywano i rozprowadzano". Por. H. Herzfeld, *op. cit.*, s. 375. Podstawą „Wydania Specjalnego" jest wielostronicowy zapis większości zagranicznych radiostacji z 17–18 sierpnia 1944 r. KTB AOK 9, tom załączników VII,3. Bumi, H-12-9/7.

622 S. Płoski, *Relacja von dem Bacha o Powstaniu Warszawskim*, w: „Dzieje Najnowsze", Warszawa 1947, t. I, nr 2, s. 296.

623 *Idem*, *Relacje niemieckie...*, s. 200–207. Podczas tłumaczenia relacja uległa znacznym zmianom.

624 Bumi, H-08-10/6.

625 Autor miał tłumaczenie z języka polskiego (wersja niemiecka nie została opublikowana). Liczne polskie przypisy zostały tutaj przejęte tylko częściowo, ponieważ najczęściej stanowią wyjaśnienie faktów, które wynikają z ogólnej relacji. Ponieważ relacja Bacha-Zelewskiego zawiera wiele celowo wprowadzonych błędów, w przypisach konieczne były sprostowania (tekst ten oparty jest na niemieckim tłumaczeniu autora – *przyp. tłum.*).

626 Razem ze Stahelem w okrążeniu znalazł się także gubernator dystryktu oraz zastąpiony przez Stahela były komendant wojskowy Rohr. W pałacu Brühla przy placu Piłsudskiego, przemianowanym na Adolf-Hitler-Platz, Fischer pozostawał do 8 sierpnia, Rohr – do 16 sierpnia, Stahel – do 23 sierpnia 1944 r.

627 Rohr nie mógł w tym czasie dowodzić żadną grupą bojową, ponieważ przebywał okrążony w pałacu Brühla. Dowództwo grupy bojowej objął dopiero 17 sierpnia. Robiąc tę uwagę, Bach chciał przerzucić na Rohra odpowiedzialność za wykroczenia pułku SS RONA Kamińskiego 5 sierpnia 1944 r. Przełożonym Kamińskiego był w tym czasie SS-Gruppenführer Reinefarth.

628 Generała majora Helmuta Staedkego nie było w tym czasie w Warszawie, ponieważ od 22 lipca 1944 r. przebywał na urlopie. Oznacza

to, że przed przybyciem Bacha nie mógł przeprowadzać wizytacji w grupach bojowych.

629 4 sierpnia 1944 r. Reinefarthowi podporządkowano wszystkie oddziały kierowane do Warszawy z zewnątrz.

630 Golz od 2 sierpnia 1944 r. do ok. 25 września 1944 r. leżał w szpitalu polowym po wypadku samochodowym. Współuczestniczył w rokowaniach kapitulacyjnych.

631 Raport SS-Brigadeführera i generała majora żandarmerii Geibla należy porównać z relacją Bacha-Zelewskiego i z własnym raportem Geibla o powstaniu. Patrz s. 344.

632 Relację o pierwszych chwilach po wybuchu powstania potwierdził autorowi dawny dowódca Policji Bezpieczeństwa, dr Hahn.

633 Generał porucznik Karl Thoholte.

634 Reinefarth miał stopień SS-Gruppenführera i generała porucznika policji.

635 Opis ten wprowadza w błąd. Grupa bojowa Stahela (por. niżej) nigdy nie istniała. Dirlewanger od zawsze był, a tym bardziej na początku powstania, kiedy odbywały się dokonywane m.in przez jego jednostkę masowe egzekucje, podporządkowany Reinefarthowi. Do 8 sierpnia bezpośrednim przełożonym Reinefartha był Stahel. Por. rozdz. 7,2 i podporządkowanie wojenne dowództwu 9. Armii. KTB AOK 9. Bumi, H-12-9/9. 7 sierpnia 1944 r. Stahel został pozbawiony stanowiska. Ponieważ nie dowodził żadnym odcinkiem, Dirlewanger nie mógł zatem takiego odcinka od niego przejąć.

636 Siła bojowa pułku Dirlewangera 8 sierpnia 1944 r. wynosiła: 16 oficerów i 865 żołnierzy. KTB AOK 9. Bumi, H-12 9/9, klatka 923 583.

637 Na temat stosunków Berger – Dirlewanger por. R.M.W. Kempner, C. Haensel, *op. cit.*, s. 111–118. Por. rozdz. 12,3, s. 404. Siła bojowa 1 października 1944 r. wynosiła 648 ludzi. O dowiezieniu więźniów por. rozdz. 14, s. 518.

638 Relacja gauleitera i namiestnika Rzeszy Kraju Warty, Arthura Greisera, od października 1944 r. podaje 16 kompanii i dwie specjalne jednostki. Zgodnie z nią oddziały te miały podczas walk w Powstaniu Warszawskim stracić 143 zabitych i 371 rannych. Greiser uważał się za swego rodzaju „protektora” tłumienia powstania w Warszawie. Wiedział, że Frank jest od 1943 r. politycznym trupem, i jeszcze podczas powstania

w przemówieniu wygłoszonym 15 sierpnia 1944 r. w Łodzi publicznie go zaatakował: „Niedawno, zaledwie przed dwiema godzinami, wróciłem z Warszawy i odniosłem tam wrażenie, że jest tam zbyt wielu durniów. Nie tylko w ostatnich tygodniach, lecz także w ostatnich latach, panował pewien bałagan. Musieliśmy posłać tam ludzi z Kraju Warty, towarzyszy partyjnych z policji, ci nasi ludzie z okręgu mieli głowy na karku i spełnili swoją powinność”. Z zażalenia Franka z 20 sierpnia 1944 r. do dowództwa 9. Armii, KTB AOK 9, IV tom przypisów, 3. Bumi, H-12-9/4.

639 Struktura 9. Armii nie wymienia 110. batalionu piechoty. Części poznańskiego pułku zapasowego zostały dowiezione z Poznania do Warszawy nie przez 9. Armię, ale przez Reinefartha. Wspomniane urządzenie Tajfun należało do 500. batalionu saperów szturmowych.

640 Kozacy nie wchodzili w skład ROA czy Osttruppen – *przyp. red.*

641 Grupa bojowa Rohra utworzona została dopiero 17 sierpnia 1944 r. Od 5 sierpnia 1944 r. do 16 sierpnia 1944 r. pułk RONA Kamińskiego należał do grupy bojowej Reinefartha. Od 27 sierpnia 1944 r. jednak w Warszawie nie używano już więcej ludzi Kamińskiego. Z jednostek alarmowych Rohrowi podlegała tylko policja Warszawa Południe licząca 3707 ludzi.

642 Krzyż Rycerski Krzyża Żelaznego nadano Dirlewangerowi 17 października 1944 r. jako „dowódcy brygady SS”. Oficerów łącznikowych SS przy Sztabie Generalnym Wojsk Lądowych wyznaczanych przez jednostki polowe Waffen-SS miał także pułk Dirlewangera. NARA, T-175, rolka 174, klatka 2709461 i dalsze.

643 Jednostka Kamińskiego rozpoczęła działania w Warszawie 4 sierpnia 1944 r.

644 O uzbrojeniu oddziałów Kamińskiego por. rozdz. 14, s. 475.

645 Por. relacja Geibla, s. 344 nn.

646 20 sierpnia 1944 r. grupa Geibla liczyła 3707 ludzi. O czołgach Geibla por. jego relacja na s. 355 nn.

647 Por. przyp. 635 powyżej. Bez sił Geibla punkty oporu 20 sierpnia 1944 r. liczyły 4478 ludzi.

648 W tym przypadku von dem Bach znacznie mija się z prawdą, ponieważ na całym terenie objętym przez powstanie znaleziono niewypały moździerza kalibru 600 mm. Poza tym w swojej relacji świadek stwierdza, że specjalny kolejowy moździerz tego kalibru [chodzi o armatę kolejową 380 mm Siegfried] został przesunięty z Piaseczna do Leonówka i strzelał

w kierunku Warszawy. Ponadto z przechwyconego rozkazu Reinefartha wynika, że moździerza kalibru 600 mm użyto przeciwko Staremu Miastu. Chodzi o 638. baterię moździerzy ciężkich dysponującą jednym moździerzem 600 mm „Karl".

649 Pociągu pancernego użyto nie w celu „ochrony przewożonego przez Warszawę sprzętu", ale jako wsparcie natarcia oddziałów Kamińskiego i Dirlewangera (od 5 sierpnia 1944 r.) oraz później działań grupy bojowej Schmidta przeciwko Staremu Miastu. Por. rozdz. 8. O doświadczeniach z moździerzem szturmowym 380 mm (nie 305 mm) por. rozdz. 12, s. 304.

650 Dywizja Pancerna SS „Wiking" stała na północny wschód od Warszawy przy IV Korpusie Pancernym SS.

651 O doświadczeniach z bronią pancerną por. relacja Geibla, rozdz. 12, s. 355.

652 W codziennych meldunkach 9. Armii w Grupie Korpuśnej von dem Bacha najczęściej wymieniano 32 działa szturmowe i dwa samobieżne moździerze rakietowe kalibru 380 mm, czasem także 20 dział szturmowych z 50 zdalnie sterowanymi ciężkimi nosicielami ładunków wybuchowych typu Borgward IV C.

653 Polskie przypisy podają dokładny opis goliatów. Zdalne sterowanie odbywało się przez kabel, a nie radio, jak częściowo błędnie mowa jest o tym w aktach 9. Armii [ten typ uzbrojenia występował w wersji przewodowej i bezprzewodowej, sterowanej za pomocą fal radiowych – *przyp. red.*].

654 O rodzaju i formie tego „podporządkowania" por. rozdz. 11,1, s. 275. O rodzaju i formie tego „podporządkowania" por. rozdz. 11,1, s. 275.

655 Przestępcy polityczni pochodzili z formacji policyjnych i z SS – *przyp. tłum.*

656 Głównie na Białorusi – *przyp. tłum.*

657 Por. rozdz.12,3.

658 Pułk zabezpieczenia Schmidta nie przybył z Poznania, ale razem z 507. dywizjonem artylerii został wycofany z frontu pod Brześciem Litewskim – *przyp. tłum.*

659 Por. wyżej przyp. 627. Generał major Rohr wystąpił 5 września 1944 r. z prośbą o zastąpienie go w Warszawie innym dowódcą, ponieważ wbrew jego woli podporządkowano mu pułk RONA Kamińskiego, która

dokonała zbrodni wojennych. Urząd Personalny Wojsk Lądowych (Burgdorf) nie wyraził na to zgody.

660 Por. relacja Geibla, s. 344 nn.

661 Patrz wyżej przyp. 635.

662 Generał Nikolaus von Vormann (24.02.1892 – 26.10.1959). Wobec negatywnej oceny wydanej przez Bacha-Zelewskiego autor zadał mu pytanie, czy nadal ją podtrzymuje. Bach-Zelewski ograniczył się do stwierdzenia, że von Vormann nie miał wyboru, ponieważ nie mógł zastąpić 73. Dywizji Piechoty żadną inną jednostką. Por. na ten temat rozdz. 11,1, s. 195.

663 Lojalność von Vormanna wobec reżimu była niewiele warta. Szczególnie nienawidził SS i miał nieustanne zatargi z podporządkowanym mu IV Korpusem Pancernym SS. Zapis rozmów telefonicznych dowództwa 9. Armii zawiera liczne dowody scysji von Vormanna z dowódcą SS i policji w Warszawie oraz gauleiterem Kochem. KTB AOK 9. Bumi, H-12-9/9. Być może w tym tkwi powód złych stosunków między von dem Bachem-Zelewskim i von Vormannem.

664 Generał major Staedke urodził się 30 sierpnia 1908 r. w Monachium.

665 Także ta uwaga jest jedną z wielu informacji, jakich w 1947 r. dowódca SS Bach-Zelewski udzielił swoim sowiecko-polskim rozmówcom, wyrażając podejrzenia wobec oficerów Wehrmachtu. W następnym rozdziale znajduje się przeciwstawna opinia dowódcy 9. Armii generała von Lüttwitza, który tak mówi o Staedkem: „Staedke był całkowicie wyleczony ze wszystkich wojskowych iluzji Trzeciej Rzeszy i podczas naszej pierwszej długiej rozmowy 21 września mogłem stwierdzić, że w ocenie ogólnego położenia mamy jednakowe poglądy na temat końca wojny. Podczas tej wojny wytworzyła się między nami decydująca baza zaufania, którą utrzymaliśmy przez cały czas naszej współpracy i która bardzo ułatwiła mi moje zadanie”.

666 Ta relacja Bacha-Zelewskiego zgadza się i potwierdzają ją zachowane zapisy rozmów telefonicznych pomiędzy Bachem i Staedkem, szczególnie w kwestii kapitulacji.

667 Generał Reiner Stahel, ur. 15 stycznia 1892 r. w Bielefeld. Od 1935 r. w Luftwaffe (artyleria przeciwlotnicza), w 1942 r. Krzyż Rycerski Krzyża Żelaznego, w 1943 r. Krzyż Rycerski Krzyża Żelaznego z Liśćmi Dębu. W 1943 r. komendant Rzymu. W lipcu 1944 r. kierował obroną Wilna; otrzymał wówczas Krzyż Rycerski Krzyża Żelaznego z Liśćmi Dębu

i Mieczami. Potem komendant miasta Warszawa. Podczas Powstania Warszawskiego odkomenderowany do Bukaresztu. Tam trafił do niewoli sowieckiej. Zmarł prawdopodobnie 30 listopada 1955 r. w drodze powrotnej z niewoli w Związku Radzieckim. Por. H. Teske, *op. cit.*, s. 225.

668 Generał porucznik Hans Källner, ur. 9 października 1898 r. w Katowicach. W 1942 r. otrzymał Krzyż Rycerski Krzyża Żelaznego za walki pod Kaługą, a zimą 1943/1944 r. – Krzyż Rycerski Krzyża Żelaznego z Liśćmi Dębu. Dowodzona przez niego 19. Dywizja Pancerna w sierpniu 1944 r. walczyła na wschód od Warszawy, następnie w rejonie Warki, a potem od 12 września 1944 r. po utraceniu praskiego przedmościa ponownie w rejonie Warszawy. W ostatnich dniach powstania została użyta przeciwko Mokotowowi i Żoliborzowi.

669 SS-Obergruppenführer oraz generał Waffen-SS i policji Hans-Adolf Prützmann. Od 1941 do 1944 r. wyższy dowódca SS i policji Rosja-Południe. Później organizator Werwolfu. Popełnił samobójstwo w 1945 r.

670 SS-Obergruppenführer oraz generał Waffen-SS i policji Friedrich Jeckeln. Od 1941 do 1944 r. wyższy dowódca SS i policji Rosja-Północ. W 1946 r. stracony w Rydze.

671 SS-Obergruppenführer oraz generał Waffen-SS i policji Walter Krüger. Od 1939 do 1943 r. wyższy dowódca SS i policji Wschód w Generalnym Gubernatorstwie. Por. rozdz. 1, s. 60. Wbrew często w polskiej literaturze prezentowanemu poglądowi nie padł ofiarą zamachu w Krakowie, lecz poległ w 1945 r.

672 SS-Gruppenführer i generał porucznik policji Heinz Reinefarth, ur. 26 grudnia 1903 r. Od 1944 r. wyższy dowódca SS i policji w Kraju Warty.

673 SS-Oberstgruppenführer i generał pułkownik policji Kurt Daluege. Szef Policji Porządkowej, po zamachu na Heydricha w maju 1942 r. objął stanowisko protektora Rzeszy w Czechach i na Morawach. W 1946 r. stracony w Pradze.

674 Od 1943 r. wyższy dowódca SS i policji Wschód w Krakowie (jako następca Krügera).

675 Wyrok śmierci w przedstawionej przez Bacha-Zelewskiego sprawie Kostrzyna nigdy nie zapadł. Postępowanie przed Sądem Wojskowym w Torgau zostało zawieszone. W swoich złożonych w Warszawie zeznaniach Bach-Zelewski, podając błędną datę swego przybycia do Warszawy jako 13 sierpnia 1944 r., dwukrotnie powołał się na fałszywe zeznania Reinefartha w Norymberdze (zeznanie Bacha z 1 lutego 1947 r.). Po tym, jak Bach-

Zelewski 25 października 1946 r. poważnie obciążył Reinefartha bezpośrednią odpowiedzialnością za masowe egzekucje na Woli (por. rozdz. 14, s. 556), Reinefarth, wbrew oczekiwaniom, ponownie pojawił się jako świadek w Norymberdze i złożył tam wiele zeznań, w których zmienił datę swego przybycia do Warszawy na 6 sierpnia 1944 r. (żeby nie być tam 5 sierpnia 1944 r.). W swojej sporządzonej w Warszawie relacji Bach-Zelewski (jak podano) umieścił liczne informacje odciążające, które niemal w całości można obalić, opierając się na zbiorze dokumentów 9. Armii. 18 kwietnia 1948 r. Bach-Zelewski w swoim oświadczeniu złożonym pod przysięgą podczas dochodzenia prowadzonego przez Izbę Orzekającą przeciwko Reinefarthowi potwierdził wszystkie możliwe okoliczności łagodzące przemawiające na rzecz Reinefartha. Stwierdził m.in.: „Z drugiej strony jako wzorowy przykład może posłużyć jego postawa wobec polskiej ludności, która podczas ustalonych przerw w walkach opuszczała miasto. Rozdawał jej żywność, a rannych przyjmował do swoich wojskowych szpitali". Zdarzało się to także w drugiej połowie powstania po 15 sierpnia 1944 r. Przedtem jednak nastąpiło wolskie „Oradour-sur-Glane" [miejsce masowej zbrodni we Francji latem 1944 r. – *przyp. tłum.*]. Por. Norymberga, Pisemna relacja Bacha-Zelewskiego.

676 SS-Oberführer dr Oskar Dirlewanger (1895–1945). Śmierć Dirlewangera została stwierdzona przez Instytut Medycyny Sądowej we Fryburgu Bryzgowijskim po przeprowadzonej ekshumacji („Die Welt" z 2 lutego 1960). O Dirlewangerze por. rozdz. 12,3, s. 404. Dirlewanger nie był weterynarzem.

677 Na postępowanie i wykroczenia Kamińskiego dowództwo 9. Armii zwróciło uwagę Bacha-Zelewskiego najpóźniej 8 sierpnia 1944 r. (por. rozdz. 12,3, s. 409). Dopiero 18 sierpnia 1944 r. powiadomił o tym dalekopisem Rohr, który wtedy zetknął się z wykroczeniami Kamińskiego.

678 O Kamińskim por. rozdz. 12,3, s. 407.

679 O Geiblu por. jego relacja rozdz. 12,2, s. 344. Polskie adnotacje wspominają jeszcze, że zgodnie z zeznaniem generała majora Helmutha Eisenstücka (protokół z zeznania w niewoli sowieckiej z 21 sierpnia 1946 r.), który od 7 października 1944 r. do 20 grudnia 1944 r. był komendantem twierdzy Warszawa, Geiblowi podlegały wtedy nie tylko oddziały policyjne, lecz także niektóre bataliony saperów, które wysadzały budynki. Por. rozdz. 13, s. 430 i rozdz. 14, s. 554.

680 Gdyby przyjąć relację Bacha-Zelewskiego w tym miejscu za prawdę, to oficerowie rozpoznania frontowego 9. Armii i Grupy Korpuśnej Bacha mieliby bogatą wiedzę na temat polskich powstańców. Jest to

nieprawdopodobne. Jeśli jednak Bach zeznał tak w Warszawie, to obciążył swoich konfidentów – Volksdeutschów, a niektórzy z nich stawali wtedy przed sądami.

681 Data 15 sierpnia 1944 r. została tutaj wymieniona przez Bacha-Zelewskiego (podobnie jak podczas zeznania z 28 stycznia 1946 r. w Norymberdze) w celu obrony, dla zdystansowania się od ekscesów z 5 sierpnia 1944 r., z którymi generał jednak zetknął się tego właśnie dnia o godzinie 17.30. Por. rozdz. 8, s. 197–198 i rozdz. 12,3, s. 407.

682 Rysunku nie zamieszczono, ponieważ zawierał błędne dane.

683 Do tej wersji ustosunkowuje się najlepsza polska praca na temat Powstania Warszawskiego (J. Kirchmayer, *PW*, s. 283): „W tym miejscu relacja Bacha, sporządzona kilka lat po powstaniu i to w szczególnych warunkach, nie pokrywa się z meldunkiem dowódcy 9. Armii z 13 sierpnia, przedstawiającym plan dalszej walki z powstańcami w Warszawie (por. rozdz. 14, s. 492). Upada więc dokonane *ex post* w relacji upiększenie planu «ruchem kleszczowym» wzdłuż arterii wolskiej i mokotowskiej [powinno być ochockiej]. W rzeczywistości po przyjeździe do Warszawy Bach ustalając swój plan działania ani nie przewidywał takiego manewru, ani też nigdy w rzeczywistości takiego manewru nie realizował”. Kirchmayer przypuszcza, że ta późniejsza relacja dlatego przedstawia niewłaściwe opisy walk w Warszawie, ponieważ w rzeczywistości Bach przypisywał natarciu grupy Kamińskiego bardzo duże znaczenie; ponieważ jednak ta formacja oskarżona jest o dokonanie wielu zbrodni wojennych, Bach w swojej spisanej w Warszawie relacji nie chciał podkreślać, że jednostki tej użył celowo. Por. relacja Lüttwitza.

684 O nieprawidłowości tej relacji por. powyżej w przyp. 635. Przebicie się Dirlewangera do Stahela nastąpiło 7 sierpnia 1944 r.

685 Cały opis punktów od B do I jest według dokumentów 9. Armii nie do przyjęcia.

686 O błędnym oszacowaniu strat przez Bacha-Zelewskiego por. rozdz. 11, s. 287.

687 Patrz C.A. Dixon, O. Heilbrunn, *Partisanen. Strategie und Taktik des Guerillakrieges*, Frankfurt 1956, s. 213, tam jako fragment z wytycznych Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu dla zwalczania band z 6 maja 1944 r.

688 Z naszej relacji wynika, że polska motywacja brzmiała inaczej.

689 Odpowiedzialność za Warszawę, por. rozdz. 13.

690 Tak po wojnie generał von Lüttwitz określał generała majora SS Kamińskiego.

691 Generał major Staedke.

692 Dowódca Grupy Armii „Środek”.

693 To pomyłka. O tym, że „Bór” dowodzi walką, oficer rozpoznania frontowego w sztabie 9. Armii wiedział od początku powstania.

694 Relacja powstała w więzieniu na Mokotowie w Warszawie w formie odpowiedzi na ankietę Instytutu Pamięci Narodowej. Wydana staraniem S. Płoskiego, zamieszczona w roczniku „Najnowsze Dzieje Polski, Materiały i studia z okresu II wojny światowej”, t. I, Warszawa 1957, s. 200–207, w języku polskim nie w pełni odpowiada zapisowi niemieckiemu. Przez zmienioną kolejność części relacji, pominięcie niektórych części i zdań (co nastąpiło prawdopodobnie ze względu na polską opinię publiczną lub na polecenie cenzury) relacja ta straciła charakter nadającego się do użytku, obiektywnego źródła historycznego. Zamieszczony poniżej przedruk zawiera oryginał relacji pochodzącej ze zbiorów Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce: Akta w sprawie zbrodni hitlerowskich w okresie Powstania Warszawskiego i zburzenia Warszawy, t. I. Mikrofilm. Dalej cyt.: „Warschau Akte”. Zaznaczenia pochodzą od Geibla.

695 Geibel mówi niekiedy w tej relacji o sobie w trzeciej osobie, zapewne chcąc w ten sposób podkreślić jej obiektywizm – *przyp. red.*

696 Podczas przesłuchania toczącego się od 15 października do 3 listopada 1948 r. przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie Geibel uzupełnił swoją relację, odpowiadając na pojedyncze pytania. Stamtąd pochodzą umieszczone w nawiasach kwadratowych dane o sile wojsk.

697 Pytanie, czy dowódcy SS i policji warszawskiej podczas Powstania Warszawskiego podporządkowana była czy też nie Policja Bezpieczeństwa, jest ważną kwestią, ponieważ podporządkowane Policji Bezpieczeństwa jednostki SD, Gestapo i pomocników wschodnich dokonały w czasie powstania egzekucji wielu tysięcy polskich cywilów, którzy nie brali i nie mogli brać udziału w walkach. Geibel zaprzecza temu podporządkowaniu. Już podczas przejmowania przez niego warszawskiego stanowiska komendant Policji Bezpieczeństwa Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie Bierkamp na początku marca 1944 r. poinformował go, że Policja Bezpieczeństwa w Warszawie nie będzie mu podlegała, ale ma informować dowódcę SS i policji o politycznych wydarzeniach; Warschau-Akte, film 21/22, klatka 771. W swoim – jak sądził – ostatnim słowie, jakie Geibel 30 maja 1954 r. przed ogłoszeniem wyroku śmierci skierował do

swoich towarzyszy, oświadczył: „Jeżeli mielibyście kiedyś spotkać dr. Hahna lub Bierkampa, to powiedzcie im, że za ich zbrodnie ja zapłaciłem głową” (oświadczenie złożone autorowi). Prawda leży pośrodku, ponieważ przed i podczas powstania decyzja dotycząca rozstrzelań faktycznie należała tylko do komendanta Policji Bezpieczeństwa lub została mu nakazana przez jego przełożonych w Krakowie i Berlinie; dowódca SS i Policji Bezpieczeństwa dowiedział się jednak o tych egzekucjach później i prawdopodobnie nie mógł im zapobiec [sic!]. Podczas walk ulicznych pojedyncze grupy, składające się z funkcjonariuszy Policji Bezpieczeństwa, podlegały dowódcy SS i policji, i to on nimi dowodził. Nie oznacza to jednak, że ponosił ostateczną odpowiedzialność za wszystkie działania Policji Bezpieczeństwa w Warszawie. Przede wszystkim dokonujące egzekucji na terenie Warszawy, głównie na Woli i Mokotowie, poszczególne oddziały Policji Bezpieczeństwa działały bez rozkazu i wiedzy dowódcy SS i policji [w oddziałach SS i policji nie było samowoli i wszystko regulowała podległość służbowa – *przyp. red.*].

698 Opatrzone przez Geibla znakiem zapytania. Ów czołowy oddział Dirlewangera pod dowództwem SS-Obersturmführera Maiera wyjechał po południu 4 sierpnia 1944 r. z Dzielnicy Policyjnej, przenocował na terenie lotniska (prawdopodobnie nie na Bielanach, tylko na Okęciu) i rano 5 sierpnia 1944 r. włączył się do walk na Woli pod dowództwem Reinefartha.

699 Aleja Róż 2 – był to służbowy budynek dowódcy SS i policji w Warszawie. Niemieckie raporty jednogłośnie stwierdzają, że nigdy nie został zaatakowany, podczas gdy z polskich relacji wynika coś odwrotnego. Ponieważ bardzo słabej załodze alei Róż nic się nie stało, w polskich opisach musi chodzić o inny budynek.

700 Fliegerplatz – plac Unii Lubelskiej.

701 Dr Kurt-Lück-Straße – ulica Koszykowa.

702 Feldherren-Allee – ulica Puławska.

703 Od 17 sierpnia 1944 r. Geibel był szefem sztabu przy Grupie Korpuśnej von dem Bacha. Por. relacja Bacha, s. 334.

704 Marschallstraße, Ecke Künstlerstraße – ulica Marszałkowska róg Sienkiewicza.

705 Poniższej części relacji Geibla u S. Płoskiego brakuje, podobnie jak wszystkich wzmianek Geibla o sprzecznych z prawem międzynarodowym zachowaniach żołnierzy AK. Jedyny wyjątek stanowi wzmianka o powieszonej za nogi załodze Elektrowni, o czym Płoski nadmienia, że nie była to prawda.

706 Akcja ta spowodowała znaczne straty wśród polskich kobiet. Część towarzyszących im funkcjonariuszy Policji Ochronnej uciekła się do wojennego podstępu, naciągając na mundury damskie sukienki. Warschau-Akte, film 21/22, arkusz 780. Podczas przesłuchania Geibel ocenił to działanie jeszcze surowiej niż w powyższej relacji.

707 Natarcie na Dzielnicę Policyjną było przez Polaków nieco lepiej przygotowane niż liczne inne natarcia na silniejsze niemieckie punkty oporu. Uczestniczyły w nim siły dwóch obwodów, dzielnicy Śródmieście z jednostką „Cegielski" i dzielnicy Mokotów z „Jeleniem". Obie poniosły jednak w pierwszym ataku tak dotkliwe straty – przede wszystkim zginęła większość oficerów – że reszta się wycofała i znaczniejszych natarć już nie ponowiono. Do skutecznej obrony przed polskim natarciem przyczyniły się wspólnie: wyszkolenie obronne policyjnej załogi oraz przypadek. Na rogu Alej Ujazdowskich i alei Szucha, gdzie znajdowała się strzelnica policyjna, w czasie gdy powstańcy wspięli się na mur wyciszający, trwało właśnie przestrzeliwanie karabinu maszynowego (SMG). To po dyletancku poprowadzone natarcie na dobrze uzbrojoną Dzielnicę Policyjną skończyło się dla Polaków ogromnymi stratami. A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 66; J. Kirchmayer, *PW*, s. 185, 201.

708 Geibel, zgodnie ze swoją relacją, miał z Bachem wiele zatargów. Już 17 sierpnia sprzeciwił się ewakuacji ludności cywilnej, natomiast Bach powoływał się na otrzymany od Führera rozkaz: „Czy chce pan przeciwstawić się rozkazowi Führera (potem nastąpiło wiele obraźliwych wyrażeń)? Führer powiedział: 500 000 robotników w Niemczech równa się wygranej bitwie". Warschau Akte, film 21/22, klatka 786.

709 Tej części aż do końca brakuje w Warschauer-Akte. Znajduje się tam jednak uwierzytelnione polskie tłumaczenie zeznania, zamieszczonego tutaj w kolejnym przekładzie.

710 Por. relacja Bacha-Zelewskiego, s. 334.

711 Podczas przesłuchania Geibel informował, że 12 sierpnia 1944 r. przyszedł do niego oficer ze sztabu Reinefartha i oświadczył, że Reinefarth jest na niego zły, ponieważ jeszcze się u niego nie zameldował. Dopiero wtedy Geibel stawił się u Reinefartha, a następnie w Sochaczewie u Bacha-Zelewskiego.

712 W relacji tej brakuje wielu ważnych wskazówek, dotyczących interwencji SS i Himmlera w walki w Warszawie, o których Geibel podczas przesłuchania w okresie 15 października – 3 listopada 1948 r. tak zeznał: „Tego samego dnia (1 sierpnia 1944) wieczorem otrzymałem depeszę z podpisem Himmlera, w której domagał się, by mężnie i zażarcie walczyć

z powstańcami. Nie przypominam sobie całej treści depeszy, ale pamiętam ostatnie zdanie: «Zgładzić kilkadziesiąt tysięcy». Zdanie to uznałem za wezwanie do zgładzenia ludności cywilnej, ponieważ dysponując słabymi siłami, nie mogłem zgładzić dziesiątków tysięcy akowców. Nie przekazałem tego rozkazu dalej, ale pokazałem dowódcy Policji Ochronnej, podpułkownikowi Rodewaldowi. Ani ja, ani żaden z policjantów Policji Porządkowej nie zastrzelił ani jednego Polaka na podstawie tego rozkazu". Warschau-Akte, film 21/22, klatka 776. W 1951 r. relację tę potwierdził słownie adiutant Geibla – Bauer. Dalej w zeznaniu czytamy: „Kiedy 5 sierpnia otrzymałem dalekopisem wiadomość od Himmlera, podpisaną przez Rodego, w której polecono mi składać cogodzinnne meldunki o sytuacji w Warszawie, a ja nie miałem tych informacij, zażądałem ich od oddziału Waffen-SS w Alejach Ujazdowskich [Siegesstraße], jednostki SS w Stauferkaserne przy ulicy Rakowieckiej (Mokotów) i od dowództwa Policji Bezpieczeństwa. Z meldunku otrzymanego od Hahna dowiedziałem się o liczbie zabitych wrogów i przeprowadzonych egzekucji. Co się tyczy egzekucji, to zapamiętałem dwie liczby: 90 i 300, która z nich jest właściwa, nie wiem. Kiedy zapytałem Hahna o te egzekucje, oświadczył, że chodzi o więźniów, których miał w swojej dzielnicy, przy czym powołał się na ten sam rozkaz Himmlera, który również otrzymał, jak i na okoliczność, że rozstrzelał jeńców z AK". Warschau-Akte, film 21/22, klatka 777. Himmler zażądał dostarczania mu meldunków z Warszawy (za plecami Stahela). Z zeznania Geibla wynika też, że Bach już 12 sierpnia próbował podporządkować sobie Geibla, nie pytając o zgodę Stahela. Warschau-Akte, Film 21/22, klatka 783.

713 Dziennik nr 156/44 z 20 grudnia 1944 r.

714 Są to niemieckie nazwy okupowanych ziem polskich: Wielkopolski, Ziemi Łódzkiej oraz Pomorza – *przyp. tłum.*

715 Por. rozdz. 2, s. 96–97.

716 6 czerwca 1944 r. w Normandii – *przyp. tłum.*

717 Przyp. w oryginale: Oberfeldkommandant Warszawy, generał porucznik Schartow, przebywał wtedy niestety na urlopie zdrowotnym w Rzeszy.

718 Adolf-Hitler-Platz – obecnie plac Marszałka Józefa Piłsudskiego.

719 Deutsches Haus – ośrodek kultury, obecnie pałac Prezydencki.

720 Patrz s. 357.

721 „Okoliczności” te polegały na sprzeciwie Bacha wobec takiego apelu. W tych pierwszych dniach powstania SS kontynuowała wobec męskiej części ludności Warszawy swoją „twardą” politykę, która zmieniła się dopiero 12 sierpnia. Poza tym Bach żądał dla siebie prawa do działania w kwestiach politycznych (kapitulacja) i dlatego polecił, żeby niewygodny mu cywilny gubernator Fischer otrzymał rozkaz udania się z pałacu Brühla do Sochaczewa. Fischer zwlekał, obawiając się, że zastosowanie się do tego rozkazu zostanie mu potem poczytane jako tchórzostwo w obliczu wroga; znane były podobne przypadki na Wschodzie. Dopiero po otrzymaniu zapewnienia, że razem z nim będą mogli ewakuować się z Warszawy także wszyscy urzędnicy gubernatora dystryktu warszawskiego, zgodził się i pod ostrzałem, w dramatycznych okolicznościach, 8 sierpnia 1944 r. opuścił Warszawę.

722 Pomyłkowa uwaga w oryginale: chodziło tu o rosyjskich Kozaków.

723 Por. prawdziwe przyczyny: rozdz. 12,3.

724 Por. rozdz. 12,3.

725 Powinno być dr Antoni Szlagowski.

726 W oryginale uwaga: „SS-Obergruppenführer von dem Bach w połowie sierpnia 1944 r. objął dowództwo nad wszystkimi jednostkami użytymi do zdławienia powstania. Sam podlegał bezpośrednio Reichsführerowi SS”.

727 „Znęcania się” we właściwym tego słowa znaczeniu w Pruszkowie raczej nie było, chociaż początkowo panowały tam bardzo prymitywne warunki, głównie w związku z wywożeniem uwięzionych w obozie ludzi z Pruszkowa na roboty oraz do obozów koncentracyjnych na terenie Rzeszy. Podczas gdy te pierwsze z czasem uległy poprawie, to jeśli idzie o wywożenie ludzi, trwał między niemiecką administracją cywilną Generalnego Gubernatorstwa i Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy (Kaltenbrunner), przegrany przez administrację cywilną, spór o wysyłki, przy czym von dem Bach popierał stanowisko Kaltenbrunnera. W pruszkowskim obozie rządziły co najmniej trzy skonfliktowane ze sobą niemieckie administracje: Wehrmacht pod dowództwem pułkownika Sieberta, SS pod dowództwem Obersturmbannführera Diehla i niemiecka administracja dystryktu pod kierownictwem wymienionych w relacji odpowiedzialnych osób. Warunki panujące w Pruszkowie były jednym z powodów skazania gubernatora Fischera w wyniku toczących się w Warszawie w 1948 r. procesów zbrodniarzy wojennych na karę śmierci.

728 Identycznie z relacją autora.

729 RGO – Rada Główna Opiekuńcza – polska organizacja charytatywna. Rada tworzyła agendy terenowe w powiatach i miastach wydzielonych pod nazwą rad opiekuńczych powiatowych i miejskich, które od lipca 1941 z polecenia niemieckiego nosily nazwę Polskich Komitetów Opiekuńczych (w skrócie PolKo) – *przyp. tłum.*

730 Polska strona to kwestionuje.

731 Por. s. 280–281.

732 Por. s. 534 nn.

733 6 sierpnia 1944 r. – *przyp. tłum.*

734 Por. przyp. 727. Prawdą jest, że prasa aliancka mylnie przeniosła wydarzenia z Woli do Pruszkowa.

735 Sekretarz stanu Bühler z rządu Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie bezskutecznie próbował 17 i 18 sierpnia 1944 r. zapobiec temu podczas swoich wizyt w obozie pruszkowskim i u von dem Bacha.

736 Twierdzenie to (które zostało zamieszczone nie tylko w przedłożonym niżej tajnym raporcie) spotkało się ze słusznie wyrażonym przez stronę polską kategorycznym protestem. Nie dotyczy on w ogóle okresu od 1 sierpnia do 8 sierpnia 1944 r. Od połowy sierpnia warunki w Pruszkowie (nie w Warszawie) zaczęły się polepszać. Od początku września także w Warszawie postępowano inaczej niż na początku sierpnia, ale nie w sposób „pod każdym względem humanitarny”.

737 Sowieckie natarcie na Warszawę nastąpiło trzy tygodnie po wydaniu tego memorandum.

738 To błąd, w który prawdopodobnie wielu Polaków wierzyło.

739 Znaczna część budynków Warszawy została wysadzona w powietrze przez jednostkę Wsparcia Technicznego (Technische Nothilfe) już po działaniach wojennych.

740 Patrz s. 137–138.

741 W dniach 13–18 października 1944 r. odbyło się w Moskwie spotkanie przedstawicieli „lubelskich Polaków”, czyli PKWN i KRN, z premierem Stanisławem Mikołajczykiem z udziałem premierów Winstona Churchilla i Józefa Stalina dla wysondowania możliwości porozumienia obu stron. Churchillowi bardzo na tym zależało, bo oznaczałoby to także wznowienie stosunków między rządem RP na uchodźstwie i ZSRR. Spotkanie nie

przyniosło porozumienia, a Mikołajczyk w miesiąc później podał się do dymisji. W końcowej fazie wojny polska dyplomacja na uchodźstwie została bardzo osłabiona – *przyp. tłum.*

742 Znamienne, że już tutaj częściowo świadomie lub na podstawie fałszywej informacji otrzymanej od SS bądź policji daje się wiarę legendzie, że wyłącznie oddziały Kamińskiego były odpowiedzialne za masowe morderstwa. W 1946 i 1947 r. przesłuchiwani w Norymberdze (niemieccy) uczestnicy powstania konsekwentnie obstawali przy tej wersji. Por. rozdz. 12.

743 Na temat operacji przeciwko grupie „Kampinos" (niemieckie hasło „Sternschnuppe I und II" – „Spadająca Gwiazda I i II"), która zakończyła się klęską Polaków nie z powodu postawy ludności, ale na skutek taktycznego przypadku, w wyniku którego polscy partyzanci napotkali główne siły niemieckie, patrz s. 235.

744 Budowa umocnień przez polską ludność wiejską odbywała się w większości pod przymusem. Na temat postawy polskiej ludności nie ma żadnych informacji. Eufemistyczna ocena nastrojów w Polsce dokonana przez niemiecką administrację cywilną była samookłamywaniem się tej instytucji, która w „lojalnej" postawie polskiej ludności chciała widzieć dowód na słuszność swojej polityki. Gubernator Fischer wielokrotnie oświadczał dowódcy SS i policji Geiblowi: „Moi Polacy nie zrobią powstania!". Warschauer-Akte, film 21/22, klatka 773.

745 Por. na ten temat K. Iranek-Osmecki, *Kapitulacja Warszawy*, s. 210.

746 Raport ten stoi w jaskrawej sprzeczności z licznymi meldunkami o bandytach [partyzantach] sporządzonymi przez wywiad 9. Armii w okresie od października do grudnia 1944 r. Por. rozdz. 14, s. 468, s. 478, s. 500.

747 Są to podstawy nowej polityki wobec Polski proponowanej przez generalnego gubernatora Hansa Franka.

748 Sformułowanie to znajdowało się od 1939 r. w licznych niemieckich decyzjach administracyjnych. Himmler już 10 marca 1944 r. próbował zmienić to politycznie fatalne zbiorcze określenie. Akta ministra Rzeszy dla okupowanych obszarów wschodnich. Mikrofilm T-454, rolka 88, klatka 451.

749 J. Hochfeld, *op. cit*.

750 SS-Schutzstaffeln – Sztafety Ochronne, SD – Sicherheitsdienst – Służba Bezpieczeństwa, SA – Sturmabteilungen (Oddziały Szturmowe), HJ –

Hitlerjugend (Młodzież Hitlera).

751 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 93, por. rozdz. 14, s. 353.

752 *PSZ*, t. III, s. 713.

753 To nieprawidłowe sformułowanie. Znany ze zbrodni wojennych oddział Kamińskiego nazywał się RONA i po powstaniu został włączony do oddziałów Własowa. Por. s. 364.

754 *PSZ*, t. III, s. 806. Polska praca korzysta tutaj (bez podania źródła) z niemieckiej relacji: H.G. Hehse, *Flammen in Warschau*. Co się tyczy zbrodni wojennych, to w *PSZ*, t. III nie podaje się żadnych źródeł, rozkazów czy raportów.

755 J. Kirchmayer, *PW*, s. 227–228; A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 111.

756 J. Kirchmayer, *PW*, s. 223; A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 119. Borkiewicz cytuje ten opis i dodaje, że „były to z pewnością jednostki Dywizji Pancernej SS «Hermann Göring»". Jako źródło podaje się: „Biuletyn Informacyjny", nr 41/44 – nielegalną gazetę, pismo pułkownika Rzepeckiego z 8 sierpnia 1944 r. z godz. 15.05 oraz dołączony meldunek „Rejs 251" z godziny 13.00 z materiałów Muzeum Historycznego Warszawy, a także relację nieznanego autora z 1945 roku, relację von dem Bacha-Zelewskiego o rozgromieniu jednostki Dywizji „Hermann Göring". A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 119, przyp. 5.

757 J. Kirchmayer, *PW*, s. 229; A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 119. Borkiewicz podaje tutaj raport polskich uczestników powstania: chorążego Jaśmina, kapitana Stopkowskiego i majora Paszkowskiego.

758 J. Kirchmayer, *PW*, s. 260.

759 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 148. Ani on, ani inni nie podają źródła, na którym oparli dane dotyczące liczby zamordowanych.

760 Najwcześniej opublikowany został zbiór dokumentów E. Serwańskiego i I. Trawińskiej *Zbrodnia niemiecka w Warszawie 1944, Documenta occupationis teutonicae*, t. II, Poznań 1946. Znacznie obszerniejsze są zbiory Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce oraz mająca formę regularnych protokołów praca Sz. Datnera i K. Leszczyńskiego *Zbrodnie okupanta hitlerowskiego na ludności cywilnej w czasie Powstania Warszawskiego w 1944 roku*, Warszawa 1962.

761 W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. III, s. 679, przyp. 191.

762 J. Kirchmayer, *PW*, s. 260.

763 Bitwa pod Grunwaldem w 1410 r. – *przyp. tłum.*

764 Por. Przemówienie do dowódców Okręgów Wojskowych i komendantów szkolnych w Węgorzewie (Jägershöhe) 21.09.1944. Nieopublikowane.

765 Relacja generała majora Waffen-SS Ernsta Rodego; A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 96; Warschauer-Akte, film 85, klatka 185–196.

766 Por. rozdz. 14, s. 558–559.

767 J. Kirchmayer, *PW*, s. 245–246; zeznanie lekarki J.E. Kryńskiej, Warschauer-Akte, film 135, klatka 1207–1209, które na prośbę dr. H. zostało w pełni potwierdzone.

768 J. Kirchmayer, *PW*, s. 245–246; Relacja generała majora Waffen-SS Ernsta Rodego; Warschauer-Akte, film 85, klatka 185–196.

769 Por. rozdz. 14, s. 570. Podczas przesłuchania 24 października 1945 r. Bach informował o zburzeniu Warszawy, „gdzie Himmler wydał jasny rozkaz i wszystko miało zostać zniszczone, łącznie z kobietami i dziećmi". Norymberga, Pisemna relacja Bacha-Zelewskiego.

770 Por. rozdz. 14, s. 545.

771 Warschauer-Akte, film 21/22, klatka 774.

772 3 sierpnia 1944 r. W dokumentach dotyczących organizacji 9. Armii nie ma pełnych danych o późniejszej grupie bojowej Reinefartha. KTB AOK 9, Ia nr 3702/44, tajne, z 3 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/9. Por. rozdz. 14, s. 466.

773 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 96.

774 Warschauer-Akte, film 129–137.

775 Alfred Spilker (ur. 1908 r.). SS-Hauptsturmführer, od 1941 r. czołowy, najgroźniejszy funkcjonariusz Gestapo w Warszawie, dowódca nazwanego jego imieniem „Sonderkommando AS". Podlegał bezpośrednio dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD Generalnego Gubernatorstwa. Miał specjalne pełnomocnictwa do zwalczania polskiego ruchu oporu, a jego macki sięgały bardzo wysoko. Od 13 sierpnia 1944 r. dowodził Specjalną Grupą Operacyjną Policji Bezpieczeństwa przy grupie Reinefartha. Odpowiedzialny za selekcję i mordowanie żołnierzy AK i ludności cywilnej na Woli i Powiślu – *przyp. tłum.*

776 A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 302, przyp. 3. Rozkazy i meldunki pod sygnaturą: Komenda Główna AK, materiały niemieckie, H. 38, znajdują się

w Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie, gdzie autor je oglądał. Fotokopia w posiadaniu autora.

777 Obaj prowadzący Dziennik Wojenny 9. Armii mieli za zadanie podsłuchiwać i zapisywać rozmowy szefów oraz rozmowy telefoniczne między dowódcą naczelnym, szefem sztabu i oddziałem operacyjnym. Powyższy zapis daje wgląd w przebieg walk na obszarze działania 9. Armii, które nigdzie indziej nie zostały wspomniane. Ta rozmowa telefoniczna nie odpowiada wprawdzie na pytanie, kto wystawiał oddziały egzekucyjne, zwraca jednak uwagę na sformułowanie: „Mam mniej amunicji niż cywilów", i na koniec pokazuje, że Reinefarth rozróżnia Polaków na „poległych" i „rozstrzelanych". Bundesarchiv/Militärarchiv H-12-9/9. Mikrofilm, rolka 349, klatka 923 312.

778 Legion Condor walczył po stronie generała Franco – *przyp. tłum.*

779 J. Kirchmayer, *PW*, s. 245–246; por. rozdz. 12, s. 331.

780 G. Reitlinger, *op. cit.*, s. 173. Opis sporządzony przez Reitlingera jest nieprawdziwy.

781 R.M.W. Kempner, C. Haensel, *op. cit.*, s. 116–118. Dirlewanger był doktorem nauk politycznych. Po skazaniu na karę więzienia uniwersytet we Frankfurcie pozbawił go tego tytułu. W 1935 r. został skazany na karę więzienia za gwałt na nieletniej oraz usunięty z SS.

782 Por. rozdz. 14, s. 334. Przemówienie Himmlera w Poznaniu, wygłoszone 3 sierpnia 1944 r. bezpośrednio po wydaniu rozkazu dla warszawskiej grupy interwencyjnej i wystawieniu grupy Reinefartha. „Vierteljahresschrift für Zeitgeschichte" 1956, nr 4, s. 116–118.

783 R.M.W. Kempner, C. Haensel, *op. cit.*, s. 116–118.

784 *Ibidem*.

785 Relacja generała majora Waffen-SS Ernsta Rodego; J. Kirchmayer, *PW*, s. 245.

786 Dziennik Bacha z 6 sierpnia 1944 r.

787 Autor z uporem w ten sposób nazywa prace wybitnych polskich historyków wydawane po wojnie w Polsce – *przyp. tłum.*

788 J. Kirchmayer, *PW*, s. 279.

789 *Ibidem*, s. 282.

790 Rosyjska nazwa: Russkaja Oswoboditielnaja Narodnaja Armija, w skrócie RONA – *przyp. tłum.*

791 Oswald Mosley – przywódca angielskich faszystów – *przyp. tłum.*

792 J. Thorwald, *Wen sie verderben wollen. Bericht eines großen Verrats*, Stuttgart 1952, s. 80–81. Według polskiej wersji Kamiński trafił w 1942 r. do niemieckiej niewoli jako rosyjski kapitan rezerwy. J. Kirchmayer, *PW*, s. 244.

793 Akta Ministerstwa Rzeszy ds. Okupowanych Ziem Wschodnich, film T-454, rolka 88, klatka 464.

794 *Ibidem*, rolka 104, s. 486, 808.

795 Dziennik Bacha z 2 sierpnia 1944.

796 Było to podczas uroczystości mianowania Bronisława Kamińskiego (1894–1944) na stopień Waffen-Brigadeführera i generała majora cudzoziemskich formacji SS. Kamiński dowodził pułkiem SS RONA. Uroczystość odbyła się w Polowej Kwaterze Reichsführera SS Heinricha Himmlera, położonej niedaleko Głównej Kwatery Hitlera w Prusach Wschodnich. Nominacja była z datą ważności od 1 sierpnia 1944 r. Następnego dnia wybuchło Powstanie Warszawskie. Do stłumienia go Himmler postanowił skierować zbiorczy pułk RONA w sile 1700 żołnierzy pod dowództwem Sturmbannführera Waffen-SS (majora) Iwana Frołowa – *przyp. tłum.*

797 J. Thorwald w innym miejscu, *op. cit.*, s. 440. Relację tę trzeba uzupełnić. Ludziom Kamińskiego nie był potrzebny przykład Dirlewangera; w Warszawie użyci zostali w innych dzielnicach. O usunięciu Kamińskiego zadecydował nie zamiar domagania się kapitulacji z zachowaniem zasad konwencji genewskiej, ale postępowanie jednostek Kamińskiego. W raporcie szefa oddziału wywiadowczego z 5 sierpnia 1944 r. znajduje się krótka notatka, która na to wskazuje. Wspomina ona o przeczesaniu zachodniej części miasta, a następnie podaje: „Podczas tej obławy schwytano wielu cywilów z bronią w ręku i rozstrzelano”. Bumi, H-12-9/9.

798 KTB AOK 9 W/9.A., tom załączników IV,2. Bumi, H-12-94.

799 KTB AOK 9, dot. 7 sierpnia 1944, 8 sierpnia 1944 i 10 sierpnia 1944.

800 KTB AOK 9, dot. 8 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/3.

801 Dow. 9.A. oficer operacyjny Rn. 3851/44, tajne. Bumi, H-12-9/4.

802 KTB AOK 9. Bumi. H-12-9/3.

803 Dziennik Bacha z 10 sierpnia 1944.

804 5 września 1944 r. Rohr zażądał od kwatermistrzostwa odwołania go z Warszawy, m.in. z wyraźną wskazówką, że odmawia ponoszenia współodpowiedzialności za dokonywane w mieście okrucieństwa.

805 E. Serwański, I. Trawińska, *op. cit.*, *passim*, por. przyp. 146.

806 K. Iranek-Osmecki, *Przyczynki do Powstania Warszawskiego*, „Kultura" 1953, nr 11, s. 101.

807 B. Lewicki, *Ukraińcy a likwidacja Powstania Warszawskiego*, „Kultura" 1952, nr 6, s. 74.

808 Ukraiński Legion Samoobrony (ULS) utworzony w 1943 r. przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (frakcja Melnyka) we współpracy z niemieckimi władzami bezpieczeństwa (SD). Był dowodzony przez płk. Piotra Diaczenkę, ale kierowany przez oficerów łącznikowych SD, czyli Sicherheitsdienst. W niemieckich aktach figurował jako 31. Schutzmannschafts-Batallion der SD – 31. Batalion Ochrony Służby Bezpieczeństwa. Zadaniem jego było zwalczanie partyzantki sowieckiej i AK na Wołyniu, a także dokonywanie pacyfikacji polskiej ludności cywilnej. Zbrodni na Polakach ULS dopuszczał się także na Kielecczyźnie i w Krakowskiem. Na przełomie sierpnia i września 1944 r. dwie kompanie ULS (ok. 200 ludzi) skierowano do zwalczania Powstania Warszawskiego. Walczyły one m.in. na Powiślu, a także z żołnierzami 1. Armii WP. Następnie Niemcy skierowali je do Puszczy Kampinoskiej, gdzie m.in. wymordowali mieszkańców wsi Zaborówka. Pod koniec wojny resztki USL włączono do 14. Dywizji Grenadierów SS „Galizien". Po wojnie uratowali się od kary, powołując się na Zachodzie na fakt, że w 1939 r. byli obywatelami RP – *przyp. tłum.*

809 Dow. 9. A., oficer operacyjny nr 4449 od 26 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/9.

810 Grupa Korpuśna Bacha, oficer operacyjny nr 110/44 z 20 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/9.

811 Por. rozdz. 14, s. 508.

812 Dziennik Bacha z 26 sierpnia 1944 r. (Bach pisze o „sądzie doraźnym") oraz ustna informacja dla autora.

813 Oświadczenie dla autora z 1960 r. Podczas przesłuchania 3 grudnia 1945 r. Bach twierdził, że i bez procesu sam kazałby Kamińskiego stracić. Por. Norymberga, Pisemna relacja Bacha--Zelewskiego.

814 Uriasz – postać biblijna, bohaterski żołnierz króla Dawida. Kiedy król uwiódł jego żonę, posłał Uriasza na front, tam zgodnie z królewskim poleceniem skierowano go w miejsce najbardziej zażartej walki, gdzie zginął – *przyp. tłum.*

815 J. Thorwald, *op. cit.*, s. 441.

816 Informacja dla autora.

817 J. Kirchmayer, *PW*, s. 245, tłumaczenie raportu Bacha podczas procesu zbrodniarzy wojennych w Warszawie w 1947 r., gdzie zeznawał jako świadek chroniony przez władze USA.

818 Zmiana terminologii nakazująca zastąpienie słowa „partyzanci" terminem „bandy" nastąpiła na mocy rozkazu Himmlera z 27 lipca 1942 r. „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce", t. XI, 1969, s. 202. Zasady zwalczania „band" zawiera instrukcja armii 1a Merkblatt 69/1 z 11 listopada 1942, zastąpiona instrukcją 69/2 z 6 maja 1944. Por. rozdz. 14, s. 443–444 i 450.

819 Specjalne grupy używane do palenia zwłok, składające się ze zmuszanych do tego Polaków – *przyp. tłum.*

820 T. Komorowski, *op. cit.*, s. 225.

821 Oficer rozpoznania frontowego 9. Armii (Abwehry) III, codzienne meldunki o bandach od 1 sierpnia 1944. Bumi H-12-9/7.

822 T. Komorowski, *op. cit.*, s. 235.

823 KTB AOK 9, oficer wywiadu (Abwehry) III, z 7 sierpnia 1944. Bumi, H-12-9/7.

824 D-two 9. A., oficer operacyjny nr 4103/44, tajne, z 16 sierpnia 1944.

825 Por. rozdz. 11,1.

826 IMT, G.J. nr 51/SS. Bes. Geb. Org. 28.1.46 (ZSSR 313). Por. rozdz. 14, s. 555. Por. też Norymberga, Pisemna relacja Bacha-Zelewskiego.

827 Warschauer-Akte, film 85–89, *passim*.

828 Przesłuchanie przez Kaufmanna z 19 września 1946 r. w Norymberdze. Nieopublikowane przesłuchania w Norymberdze.

829 Przesłuchanie przez polskiego prokuratora Jerzego Sawickiego 28 stycznia 1946 r. w Norymberdze, Warschauer-Akte, film 25, klatka 184.

830 Record of the Reichs Ministry for occupieed eastren territories, T-454, rolka 90, klatka 852. Por. rozdz. 7.

831 Bumi, H-12-9/9.

832 Por. rozdz. 12, s. 368.

833 Na skrzyżowaniu ulic Wolskiej i gen. Sowińskiego na Woli znajduje się największa nekropolia Powstania Warszawskiego 1944 r. Na kurhanie kryjącym 12 t prochów zamordowanych i spalonych cywilnych osób (w tym ok. 40 000 – 50 000 mieszkańców Woli) stoi pomnik Polegli Niepokonani. Na cmentarzu pochowano ok. 104 000 cywilów zamordowanych podczas Powstania Warszawskiego, ekshumowanych w różnych dzielnicach miasta. Leży tu także kilka tysięcy żołnierzy Wojska Polskiego poległych w 1939 r. oraz żołnierzy, którzy w szeregach 1. Armii WP we wrześniu 1944 r. nieśli pomoc Warszawie. W 2015 r. Sejm RP uchwalił dzień 2 października – rocznicę kapitulacji Powstania Warszawskiego w 1944 r. – Dniem Pamięci Cywilnej Ludności Powstańczej Warszawy – *przyp. tłum.*

Rozdział 13

Los Warszawy po 10 października 1944 roku

10 października 1944 roku zakończyły się działania mające bezpośredni związek z powstaniem. Mimo to los stolicy Polski nadal ściśle był złączony ze skutkami powstania oraz z położeniem operacyjnym na froncie wschodnim. Brzeg Wisły w mieście stanowił główny pas obrony, a Warszawa miała stać się twierdzą. Wszystko to niezależnie od bezpośrednich skutków działań wojennych doprowadziło do zniszczenia miasta, co zgodnie z pewnym uprawnieniem strona polska zaliczyła do kompleksu zbrodni wojennych i co przy sowieckiej pomocy w latach 1945–1946 omawiano w Norymberdze.

Co się tyczy stosowania działań terrorystycznych w Polsce i w innych miejscach, to dowództwo SS ponownie zastosowało taktykę polegającą na tym, że surowym działaniom, budzącym oburzenie nie tylko osób dotkniętych nimi, lecz również wykonujących je, towarzyszyło ustnie najczęściej przekazywane hasło, że chodzi o „rozkaz Führera". Jeśli ktoś powątpiewał w rozkaz Führera, interpretowano to jako „zwątpienie w Führera" i na ogół ktoś taki przezornie rezygnował z domagania się takiego rozkazu na piśmie lub

z zwracania się do zwierzchników o jego potwierdzenie. Inaczej postąpił naczelny dowódca, w tym przypadku generał von Lüttwitz, który na wszelkie sposoby bronił się przed rozkazem zniszczenia Warszawy.

„Rozkaz Führera nr 1", uznany przez Bacha-Zelewskiego za dotyczący Warszawy kompleks radykalnych posunięć, który 1, 2, i 3 sierpnia 1944 roku różnymi drogami dostarczony został niemieckim placówkom mającym związek ze stolicą Polski, zawierał w punkcie 3 następujący *passus*: „Całe miasto należy zrównać z ziemią, to znaczy należy zniszczyć wszystkie domy, ulice i wszystko, co znajduje się w mieście"[834]. W podobnym brzmieniu przekazano go najpóźniej 5 sierpnia 1944 roku wieczorem także dowództwu 9. Armii, jednak jako rozkaz Himmlera („Himmler wydał rozkaz całkowitej ewakuacji i zrównania miasta z ziemią"[835]). Jednocześnie dowódca 9. Armii[836] dowiedział się, że owo zadanie zniszczenia miasta powierzono Bachowi-Zelewskiemu[837].

Jak się zdaje, rozkaz zniszczenia Warszawy faktycznie pochodził od Hitlera[838]. Zgadza się on z wieloma podobnymi, wykonanymi i niewykonanymi jego rozkazami (Leningrad, Paryż, Bukareszt[839]). Już w listopadzie 1939 roku, na wniosek Franka, Hitler zezwolił na zniszczenie częściowo tylko uszkodzonego warszawskiego Zamku Królewskiego oraz na nieodbudowywanie Warszawy[840]. Ponieważ według ówczesnej miary miasto uważano za poważnie zniszczone nalotami – choć trzy lata później stopień zniszczenia miast niemieckich był znacznie większy – owo nieodbudowanie równało się zniszczeniu. Oczywiście między początkiem 1940 i jesienią 1944 roku ani jednego, ani drugiego nie zrealizowano. Zniszczenie Zamku Królewskiego nastąpiło dopiero po zdławieniu powstania w 1944 roku.

Wiadomość o wybuchu powstania spowodowała, że podobno natychmiast po 1 sierpnia 1944 roku przebywający w Kwaterze Głównej Hitler podjął decyzję o zniszczeniu Warszawy[841]. Pierwotnie Hitler chciał jednocześnie stłumić powstanie i zniszczyć miasto; zniszczenia Warszawy dokonać miała Luftwaffe po ewakuowaniu z niej wojsk niemieckich. Generał porucznik Ritter von Greim, któremu podlegała stacjonująca w Warszawie 6. Flota Powietrzna, miał przekazać Bachowi ten pomysł Hitlera w pierwszych dniach sierpnia[842]. Do tego jednak nie doszło.

3 sierpnia 1944 roku o godzinie 21.30 Guderian, telefonując z Kwatery Głównej Führera, oświadczył generalnemu gubernatorowi Frankowi w Krakowie: „Wobec Warszawy (po stłumieniu powstania) należy wykonać ten werdykt z całą surowością”[843]. Dwa dni później Frank wysłał do Lammersa utrzymany w tym samym duchu dalekopis, w którym stwierdził: „W mieście z milionową ludnością panuje niewyobrażalna nędza. Po powstaniu i jego stłumieniu Warszawa ulegnie swemu zasłużonemu losowi całkowitego zniszczenia lub zostanie mu poddana”[844].

W toku działań wojennych dokonywano zniszczeń, paląc całe ciągi ulic, korzystano przy tym oczywiście z doświadczeń wyniesionych z niszczenia półtora roku wcześniej terenu getta w tejże Warszawie[845]. Reinefarth otrzymał osobiście od Modela[846] (oprócz wydanego mu przez Himmlera w południe 3 sierpnia 1944 roku w Poznaniu rozkazu zniszczenia) podobne polecenie: (Reinefarth) „ma Warszawę po prostu spalić. Jestem za bezwzględnym spaleniem. 1000 metrów w lewo i prawo od ulicy. Inaczej nie przejdziemy”[847].

W 9. Armii nie podzielano tego stanowiska, uważając je za bezsensowne okrucieństwo i nawet niezbyt przebierający w środkach generał Stahel sprzeciwiał się temu, uzasadniając to

względami taktycznymi[848]. Trudno zaprzeczyć, że podczas bitwy o poszczególne domy ogień był równie „prawomocnym" sposobem walki, jak zrzucanie bomb zapalających podczas nalotów dywanowych na dzielnice mieszkaniowe. W Warszawie jednak przekroczono miarę, ponieważ już podczas powstania podpalano całe ciągi domów, a następnie wysadzano je w powietrze w dzielnicach, które w ogóle nie uczestniczyły w walkach. W pierwszej złożonej przez stronę polską propozycji kapitulacyjnej, która nie wyszła od Armii Krajowej w mieście, ale od polskiej Rady Głównej Opiekuńczej w Krakowie i została 2 września 1944 roku przed południem przekazana kierownikowi Głównego Wydziału Spraw Wewnętrznych, Craushaarowi, domagano się – oprócz uznania walczących za kombatantów – zaprzestania dalszego niszczenia Warszawy"[849]. Podczas końcowych rokowań kapitulacyjnych strona polska ponownie wysunęła to żądanie. W rozmowach z Bachem-Zelewskim 2 października 1944 roku polscy parlamentariusze zażądali, żeby w punkcie I/10 aktu kapitulacyjnego wyraźnie wymienione zostało m.in. oszczędzenie miasta. Bach skutecznie sprzeciwił się temu żądaniu, argumentując, że Warszawa znajduje się w zasięgu sowieckiego ognia artyleryjskiego i dlatego strona niemiecka nie może zagwarantować, że miasto pozostanie nietknięte[850]. Bach nie zgodził się z krytycznymi uwagami na temat tej sofistyki.

9 października 1944 roku dowództwo 9. Armii dowiedziało się, ku swojemu zdziwieniu, które podzielał także gubernator Fischer[851], że Bach-Zelewski „otrzymał od Reichsführera SS polecenie Führera, nakazujące całkowite zniszczenie Warszawy"[852], co oznaczało kontynuację niszczenia miasta także po zakończeniu działań bojowych. Dowództwo 9. Armii zażądało od Grupy Armii „Środek" wyraźnego potwierdzenia,

że Bachowi zlecono takie zadanie[853]. 11 października 1944 roku gubernator Fischer poinformował o tym Franka z uwagą: „Niniejszym informuję, że nowy rozkaz Führera o zrównaniu Warszawy z ziemią ma wielkie znaczenie dla dalszej polityki wobec Polski”[854]. Owa „dalsza polityka wobec Polski” była w tym czasie beznadziejnie spóźnioną próbą zbliżenia z Polską, o czym nawiasem mówiąc dyskutowano też w otoczeniu Bacha-Zelewskiego, i która pojawiła się również podczas rokowań kapitulacyjnych w rozmowie z Irankiem-Osmeckim, a także w sztabach 9. Armii oraz Grupy Armii „Środek”.

Bach-Zelewski jednak został 11 października 1944 roku przeniesiony do Budapesztu i 13 października 1944 roku przekazał swoją misję dowódcy SS i policji w Warszawie, Geiblowi, który wypełniał ją do początku stycznia 1945 roku[855].

Od połowy października 1944 roku dowództwo 9. Armii próbowało uniemożliwić kontynuację niszczenia w ten sposób, że jej dowódca, generał von Lüttwitz, starał się przekształceniem miasta w twierdzę przeciwdziałać rozkazowi zniszczenia Warszawy.

W raporcie z 1948 roku Lüttwitz pisał[856]:

„Niestety wraz z nią (kapitulacją) nieszczęsna rola Warszawy w tej wojnie nie zakończyła się. Hitler wydał teraz armii rozkaz natychmiastowego zamienienia miasta w twierdzę[857]. Jednocześnie Himmler, jak się dowiedziałem kilka dni później, wydał dowódcy SS i policji w Warszawie rozkaz zrównania miasta z ziemią.

Nam w armii plan budowy twierdzy wydał się całkowicie chybiony.

1. Uważaliśmy, że strategiczne znaczenie tej twierdzy nie będzie miało decydującego wpływu na obronę frontu nad Wisłą. Wszystkie warszawskie mosty oraz długi tunel kolejowy

w mieście były zniszczone. Jeśli przeciwnik zdobędzie miasto, najpierw będzie musiał przez wiele miesięcy ciężko pracować, żeby przywrócić w nim komunikację. O wiele łatwiej byłoby wrogowi zbudować północny i południowy objazd kolejowy i trasę przez Wisłę. Na podstawie informacji naszego własnego rozpoznania uznaliśmy, że dzięki zachowanej sieci ulicznej i kolejowej, jak również ukształtowaniu brzegu Wisły, byłoby to możliwe. Decydujące jest, żeby objazdy te znajdowały się poza zasięgiem oddziaływania twierdzy.

Poza tym nad Wisłą istnieje tak wiele tak dużych przyczółków wroga, że wcale nie można liczyć na to, że przeciwnik wybierze ten właśnie kierunek uderzenia.

2. Ponieważ miasto leżało na pierwszej linii frontu, to oprócz rzeki, mającej 250 metrów szerokości, w kierunku wroga nie miało żadnego przedpola. Nigdy jeszcze nie zbudowano twierdzy w takich warunkach. Zakłócenia sytuacji frontowej pozwalają przynajmniej całkiem wyraźnie uznać, że budowę – jeżeli oczywiście wróg przedtem nie zaatakuje – można będzie ukończyć najwcześniej wiosną 1945 roku.

3. Już na etapie planowania stało się jasne, że przewidziana załoga oraz wyposażenie w żaden sposób nie wystarczą tej frontowej twierdzy do wypełnienia stawianych jej wymagań.

4. Ponadto z powodu trwających wiele miesięcy walk miasto było skażone, zaopatrzenie w wodę ograniczało się do kilku studzien. Zima była za pasem.

Wszystkie te zastrzeżenia armii przekazano Naczelnemu Dowództwu Wojsk Lądowych w obszernym memorandum na piśmie oraz w długich rozmowach telefonicznych za pośrednictwem Grupy Armii, która je popierała. Jedynym efektem tego było pojawienie się w Warszawie jeszcze jednej komisji Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych, a następnie

na początku października przyszedł rozkaz zbudowania w Warszawie twierdzy[858].

Teraz także i ja dowiedziałem się od dowódcy SS i policji w Warszawie o «rozkazie zrównania z ziemią». Zaprosiłem go na rozmowę do mianowanego w tym czasie komendanta Warszawy. Podczas tej rozmowy wyjaśniłem mu, że nie ma militarnej potrzeby zniszczenia miasta, przeciwnie, zachowanie dzielnic mieszkalnych ma ogromne znaczenie dla obrony. Szczególnie nieliczne zachowane bloki domów, pomijając względy humanitarne, są pilnie potrzebne dla zakwaterowania tam obsady oraz do zmagazynowania dużej ilości prowiantu potrzebnego na trzy miesiące, jak również umieszczenia w nich szpitali polowych, stanowisk bojowych itd. Także pozostałe ruiny domów mają wielkie znaczenie jako punkty obserwacyjne, jako osłona dla znajdujących się w nich stanowisk obronnych oraz dla koniecznych ruchów wojsk, a tym samym stanowią ochronę przed nieprzyjacielskim ostrzałem artyleryjskim.

Podczas gdy początkowo, wbrew Naczelnemu Dowództwu Wojsk Lądowych, przeciwstawiałem się planowi budowania twierdzy Warszawa, teraz sam musiałem się nim posłużyć, aby udaremnić obłędny «rozkaz zrównania z ziemią»[859].

Armia ponownie pisemnie i telefonicznie kierowała do Grupy Armii i Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych wnioski w sprawie natychmiastowego unieważnienia «rozkazu zrównania z ziemią», który pozostawał w całkowitej sprzeczności z budową twierdzy. Szef Oddziału Operacyjnego Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych w ogóle dowiedział się o istnieniu tego rozkazu dopiero z telefonu mojego szefa (sztabu)[860]. U Hitlera nic nie wskórano. Miałem jeszcze nadzieję, że w osobistej rozmowie z dowódcą SS i policji w Warszawie uda mi się zapobiec najgorszemu.

Podczas narady odbytej przez nas w połowie października 1944 roku dowódca policji [Geibel – *przyp. tłum.*] powołał się na przekazany mu przez Himmlera ścisły rozkaz Hitlera dotyczący zniszczenia. Obiecał tylko, ponieważ brakowało mu materiałów wybuchowych, że za każdym razem przed wysadzeniem w powietrze jakiegoś obiektu będzie się kontaktował z komendantem wojskowym Warszawy, żeby interesy militarne nie doznały zbytniego uszczerbku. Również tej umowy nie dotrzymał".

Dowództwo SS Rzeszy dokonywało nie tylko systematycznego niszczenia publicznych i historycznych obiektów Warszawy, od pomników po prywatne domy, co według polskich obliczeń objęło łącznie 30 procent zabudowy Warszawy i dotyczyło głównie Śródmieścia, „ewakuowało" bowiem także z miasta wszystko, co przedstawiało jakąś wartość i oddawało to do dyspozycji Himmlera[861]. 30 listopada 1944 roku osobisty sztab Reichsführera skierował do Geibla dalekopis, w którym futra, znaczki pocztowe, zegarki, monety itp., pochodzące z akcji „oczyszczania" Warszawy, kazano przekazywać do osobistej dyspozycji Himmlera[862]. Dowództwo 9. Armii, które z niesmakiem obserwowało to bogacenie się, pewnego razu zareagowało w sposób następujący: 31 października podczas przerzucania łopatami węgla żołnierze oddziału artylerii wojsk lądowych znaleźli 31 860 dolarów amerykańskich i 950 funtów angielskich w złocie. To przynależne właściwie Himmlerowi złote znalezisko 9. Armia najpierw pod osłoną czołgów (!) przewiozła do Banku Rzeszy we Wrocławiu i – potem dopiero – powiadomiła o tym fakcie dowódcę SS i policji, Geibla[863].

Jeszcze trzy tygodnie przed zajęciem Warszawy przez Sowietów (17 stycznia 1945 roku) zastępca dowódcy XXXXVI Korpusu Pancernego, generał porucznik Kinzel – omijając wszelkie drogi służbowe – podjął próbę powstrzymania

bezsensownego wysadzania warszawskich obiektów i 26 grudnia 1944 roku w skierowanej do Himmlera depeszy zwrócił się o to, by podporządkował mu Geibla i oddał do dyspozycji jego materiały wybuchowe: „SS-Brigadeführer Geibel wysadza obecnie szczególnie ważne politycznie, a taktycznie całkowicie nieważne obiekty”[864].

Niemal całkowicie zniszczonemu miastu oszczędzona została jeszcze jedna obrona, ponieważ 15 stycznia 1945 roku generał von Lüttwitz zażądał „natychmiastowego odwołania rozkazu Führera dotyczącego budowy twierdzy, ponieważ w przeciwnym wypadku, zgodnie z całościową oceną położenia, twierdza i jej załoga zostałyby bezsensownie utracone”. 16 stycznia 1945 roku o godzinie 20.13 Grupa Armii „Środek” wyraziła na to zgodę. Kiedy niemal trzy godziny później Hitler polecił odwołać rozkaz, „twierdza była już opuszczona”[865].

---

834 Por. rozdz. 14, s. 555 nn.

835 KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej z 5 sierpnia 1944, godz. 21, pomiędzy szefem 9. Armii i szefem VIII Korpusu Armijnego (jako informacja, nie jako przekazanie rozkazu). VIII Korpus Armijny nie miał z Warszawą nic wspólnego. Bumi H-12-9/9.

836 Wtedy generał von Vormann – *przyp. tłum.*

837 Por. rozdz. 12,3.

838 H. Teske, *op. cit.*

839 IMG, t. VIII, s. 129–132, XXXVI, s. 484.

840 *Ibidem*, t. XXIX, s. 362.

841 Już w 1946 r. Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce wydała pracę zbiorową pod tytułem *Zburzenie Warszawy* zawierającą zeznania Niemców, którzy uczestniczyli w wydarzeniach w Warszawie i dlatego byli przesłuchiwani w Norymberdze. Generał major policji Rode opowiadał tam np. o pierwszej reakcji Hitlera i Himmlera na wiadomość

o wybuchu powstania. Od niego pochodzi twierdzenie o powiedzeniu Hitlera: „Warszawę trzeba zrównać z ziemią”. *Zburzenie Warszawy*, Warszawa 1946, s. 90.

842 Por. raport Bacha, rozdz. 12,2, s. 316.

843 *Dziennik Hansa Franka*, s. 525.

844 Dalekopis Frank – Lammers z 5 sierpnia 1944, godz. 20.05, MTW, t. VIII, s. 135, t. XI, s. 125.

845 Por. raport Stroopa w MTW, t. XXVI, s. 628 nn.

846 Feldmarszałek Walther Model, dowódca Grupy Armii „Środek”, któremu podlegała 9. Armia – *przyp. tłum.*

847 KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej z 3 sierpnia 1944, godz. 22.55. Bumi, H-12-9/9.

848 Por. rozdz.12,1, s. 229.

849 KTB AOK 9, zapis rozmowy telefonicznej z 2 września 1944. Bumi, H-12-9/9.

850 K. Iranek-Osmecki, *Kapitulacja Warszawy*, s. 97. Por. rozdz. 11, s. 289.

851 MTW, t. XXXIX, s. 377–380.

852 KTB AOK 9. Bumi, H-12-9/8. Por. rozdz. 14, s. 545.

853 Jak wyżej.

854 Jak w przyp. 851.

855 Informacja Grupy Korpuśnej Bacha dla dowództwa 9. Armii z 13 października 1944 r. godz. 24.00. Bumi, H-08-10/6.

856 Bumi, H-08-10/6.

857 Rozkaz ten został 23 sierpnia 1944 r. przekazany przez Grupę Armii jako „rozkaz Führera”, na co von Vormann z nieukrywaną ironią oświadczył 25 sierpnia 1944 r.: „Warszawa przewidziana na niemiecką twierdzę w większości jest jeszcze w polskich rękach” i zaproponował przełożenie budowy twierdzy na czas po 2 października 1944. Bumi, H-12-9/6.

858 Por. odpowiedni rozkaz: rozdz. 14, s. 546.

859 Sprawa wyglądała inaczej: SS-Brigadeführer Paul Otto Geibel w ścisłej współpracy z dowódcą 9. Armii, generałem wojsk pancernych Smilo von Lüttwitzem, po powstaniu kontynuowali planowe burzenie Warszawy. Poniżej wykaz strat materialnych Warszawy w poszczególnych fazach wojny:

We wrześniu 1939 r. 15 procent

W wyniku likwidacji getta 12 procent

W Powstaniu Warszawskim 25 procent

W rezultacie planowego burzenia między 3 października 1944 r. i 17 stycznia 1945 r. 30 procent

Dopiero w tym ostatnim okresie zniszczono Zamek Królewski i inne ważne obiekty kulturalne i historyczne. Jeszcze 17 stycznia 1945 r. rano oddziały osłonowe Wehrmachtu wysadziły tunel linii średnicowej u zbiegu Nowego Światu i Alei Jerozolimskich – *przyp. tłum.*

860 Wizyta Geibla u Staedtkego i jego telefon do szefa Grupy Armii miała miejsce 17 października 1944 r. Geibel uzasadniał niszczenie, argumentując, że zrobiono to: „Aby jacyś włóczędzy się tam nie zagnieździli". KTB AOK 9 z 17 października 1944, godz.12.12. Bumi, H-12-9/9. Por. rozdz. 12,3, s. 412.

861 Szacunki polskiego profesora Władysława Tomkiewicza z 27 maja 1946 r., IMG, t. XXXVI, s. 83. Według innych obliczeń zniszczono 24 724 budynki, które znajdowały się w Warszawie przed powstaniem, 10 455, czyli 42 procent, zniszczono całkowicie.

862 Hoover-Institution Himmler File, nr 343. Por. rozdz. 14, s. 550.

863 KTB AOK 9. Bumi, H-12-9/5 i 9/6 z 31 października 1944.

864 Por. rozdz. 14, s. 553.

865 Autor w zakończeniu książki twierdzi, że generał Smilo von Lüttwitz oszczędził jakoby zniszczonej Warszawie w styczniu 1945 r. „jeszcze jednej obrony". W rzeczywistości von Lüttwitz i jego 9. Armia zrejterowali z „Festung Warschau", czym wywołali gniew Hitlera. 19 stycznia 1945 r. zdymisjonował on Lüttwitza i komendanta twierdzy generała porucznika Webera i kazał postawić ich przed sądem wojennym. Jakoś się jednak wybronili. Na początku lutego 1945 r. ofensywa Armii Czerwonej dotarła do Odry. Wojska sowieckie znalazły się 80 km od Berlina. Tam, na przedpolu Berlina, w kwietniu ostatecznie została rozbita 9. Armia, a ponad 100 000 jej żołnierzy dostało się do niewoli. Po wojnie baron Smilo von Lüttwitz został generałem porucznikiem w Federalnych Siłach Zbrojnych, a w latach 1957–1960 był dowódcą III Korpusu Bunderswehry. Nikt nie wypominał mu tego, co uczynił w czasie Powstania Warszawskiego. Podobnie jak generałom SS: Erichowi von dem Bachowi i Heinzowi Reinefarthowi. Władze wojskowe

USA i Wielkiej Brytanii odmówiły ich ekstradycji do Polski ze względu na interes bezpieczeństwa swoich państw – *przyp. tłum.*

Rozdział 14

Dokumenty

Suplement ten opracowano nie tylko w celu publikacji źródeł, stanowi on bowiem także próbę zestawienia charakterystycznych lub szczególnie ważnych dla przebiegu wydarzeń dokumentów, których objętość nazbyt obciążałaby tekst książki oraz przypisy. Jednocześnie ponownie zamieszczone zostały w nim poszczególne dokumenty sprzed wybuchu Powstania Warszawskiego, które znalazły się już w innych publikacjach, po to, by ułatwić ich porównanie ze źródłami publikowanymi po raz pierwszy.

Dokument nr 1
Z listu niemieckiego oficera[866]
31 października 1939 – Wschód (Polska)

[…] Do tego dochodzą rzeczy niewiarygodne, które dzieją się na marginesie, i czemu musimy się przyglądać z założonymi rękami! Najbardziej wybujałe fantazje propagandy o okrucieństwach to nic w porównaniu z tym, czego dokonują tu zorganizowane bandy morderców, rabusiów i złodziei, za rzekomo najwyższym przyzwoleniem. Nie można tu mówić o „uprawnionym oburzeniu z powodu zbrodni dokonanych na Volksdeutschach". Tej eksterminacji całych rodzin wraz z kobietami i dziećmi mogą dokonywać tylko podludzie, którzy nie zasługują na miano Niemców.

Wstydzę się być Niemcem! Ta mniejszość, która morderstwami, rabunkiem i ogniem hańbi niemieckie imię, będzie, jeśli szybko temu nie przeszkodzimy, nieszczęściem całego niemieckiego narodu. Albowiem takie rzeczy, jakie mi ujawniono i udowodniono na miejscu przez najbardziej kompetentne czynniki, muszą obudzić niszczycielską Nemezis. Albo też pewnego dnia ten motłoch skieruje się tak samo przeciwko nam, porządnym ludziom, i dzięki swym patologicznym skłonnościom zacznie terroryzować także własny naród […].

Cyt. za: H.-A. Jacobsen, 1939–1945, Der Zweite Weltkrieg in Chroniken und Dokumenten, Darmstadt 1959, s. 168, por. s. 31.

Dokument nr 2
Rozważania na temat traktowania obcoplemiennych na Wschodzie
(Heinrich Himmler)[867]

Przy traktowaniu obcoplemiennych na Wschodzie musimy starać się uznawać i podtrzymywać jak najwięcej odrębnych narodowości, a więc obok Polaków i Żydów, także Ukraińców, Białorusinów, górali, Łemków i Kaszubów. Jeśli gdziekolwiek jeszcze da się znaleźć jakieś odpryski narodowości (*Volksplitter*) – to i te także.

Chcę przez to powiedzieć, że najbardziej zainteresowani jesteśmy nie jednoczeniem ludności Wschodu, lecz przeciwnie, ażeby ją rozbić na możliwie wiele części i odłamów.

Nie leży także w naszym interesie, aby w ramach tych samych narodowości prowadzić je do jedności i wielkości, aby w nich może stopniowo budzić świadomość narodową i narodową kulturę, lecz przeciwnie, by rozczłonkować je na niezliczone małe odłamy i cząstki (*Splitter und Partikel*).

Członków tych wszystkich narodowości, szczególnie tych małych, chcemy oczywiście zużytkować na stanowiskach urzędników policyjnych i burmistrzów. Czołowymi osobistościami wszystkich tych narodowości mogą być tylko burmistrzowie i lokalni urzędnicy policyjni; wśród górali pojedynczy, już i tak zwalczający się naczelnicy i starsi rodów. Nie wolno dopuścić do zjednoczenia ku górze, ponieważ tylko przez rozbicie całej tej narodowościowej masy, liczącej 15 milionów w Generalnym Gubernatorstwie i 8 milionów w prowincjach wschodnich, będziemy mogli przeprowadzić rasowy przesiew, który musi stanowić fundament naszych

rozważań, i wyłowić cenne rasowo jednostki w celu wysłania ich do Niemiec i zasymilowania tam.

Już w ciągu kilku lat – sądzę, że w 4 do 5 – zniknie nazwa Kaszubi, ponieważ wtedy nie będzie już narodu kaszubskiego (dotyczy to w szczególności Prus Zachodnich[868]). Mam nadzieję, że dzięki wyemigrowaniu wszystkich Żydów do Afryki lub jakiejś innej kolonii pojęcie Żydzi całkowicie zniknie. W nieco dłuższym okresie na naszym obszarze możliwe będzie zaniknięcie pojęć narodowościowych Ukraińców, górali i Łemków. To samo, co powiedziano już o tych odłamach narodowościowych, dotyczy w odpowiednio większym zakresie Polaków.

Przy rozwiązywaniu wszystkich tych problemów podstawowym zagadnieniem jest kwestia szkolnictwa i tym samym kwestia selekcji młodzieży.

Dla nieniemieckiej ludności Wschodu nie może być szkół wyższych niż czteroklasowe szkoły podstawowe. Zadaniem takiej szkoły podstawowej jest wyłącznie: proste liczenie najwyżej do 500, podpisanie się, uczenie, że nakazem bożym jest okazywanie posłuszeństwa Niemcom, uczciwość i pracowitość. Czytania nie uważam za konieczne.

Oprócz tych szkół nie będzie na Wschodzie żadnych innych szkół. Rodzice, którzy zechcą dać swoim dzieciom lepsze wykształcenie zarówno w szkole podstawowej, jak i w szkołach wyższych stopni musieliby złożyć podanie do wyższych dowódców SS i policji. Rozpatrzenie go zależne będzie przede wszystkim od tego, czy pod względem rasowym dziecko jest bez zarzutu i czy całkowicie spełnia nasze wymagania. Jeśli uznamy takie dziecko za naszą krew, powiadomi się rodziców, że dziecko pójdzie do szkoły w Niemczech i na zawsze w Niemczech pozostanie.

Niezależnie od tego, jak okrutny i tragiczny może być pojedynczy przypadek, jest to najłagodniejszy i najlepszy sposób, jeśli odrzuci się bolszewicką metodę fizycznego wytępienia narodu z własnego przekonania jako niegermańską.

Rodzice tych dzieci dobrej krwi będą mieli możliwość wyboru albo oddać dziecko – wtedy prawdopodobnie nie będą płodzić więcej dzieci i zniknie niebezpieczeństwo, że ten wschodni naród podludzi przez takich ludzi dobrej krwi otrzyma niebezpieczną równą nam pochodzeniem warstwę przywódców – albo rodzice zobowiążą się przenieść się do Niemiec i stać się tam lojalnymi obywatelami. Silną rękojmią, jaką ma się wobec nich, jest miłość do dziecka, którego przyszłość i wykształcenie zależy od lojalności rodziców.

Niezależnie od rozpatrywania podań składanych przez rodziców w trosce o lepsze wykształcenie w Generalnym Gubernatorstwie co roku odbywać się będzie przesiewowe badanie dzieci w wieku od 6 do 10 lat pod kątem wartościowych i bezwartościowych pod względem krwi. Uznane za wartościowe traktowane będą tak samo jak dzieci, które dopuszczono w wyniku pozytywnego rozpatrzenia podania rodziców.

Uważam za rzecz zrozumiałą samą przez się, że z chwilą przybycia do Niemiec dzieci i rodzice tak w szkole, jak i w życiu codziennym nie będą traktowani jak trędowaci, lecz po zmianie nazwiska zostaną – przy zachowaniu ostrożności i czujności, którą należy wobec nich zachować – włączeni z zaufaniem do niemieckiego życia. Nie może być tak, żeby dzieci te czuły się jak wyrzutki, ponieważ wierzymy przecież w tę naszą własną krew, która z powodu pomyłek niemieckiej historii przelała się w żyły obcych narodowości, i jesteśmy przekonani, że nasz pogląd na świat i nasze ideały znajdą oddźwięk w rasowo równych nam duszach tych dzieci. Jednak przede wszystkim

nauczyciele i przywódcy HJ [Hitler-Jugend – *przyp. tłum.*] muszą odciąć się od przeszłości. Nigdy więcej nie można popełnić błędu, jaki w przeszłości popełniono wobec Alzatczyków i Lotaryńczyków, że z jednej strony chce się pozyskać ludzi jako Niemców, a z drugiej brakiem zaufania i łajaniem przy każdej sposobności rani się ich ludzką godność oraz dumę i odtrąca. Przezwisk w rodzaju „Polaczek" („Polacke") i „Ukrainiec" („Ukrainer") lub podobnych należy zakazać.

Wychowanie powinno się odbywać w przedszkolu, po którego 4 oddziałach należy zdecydować, czy dalej będzie się je posyłać do niemieckiej szkoły podstawowej, czy też skieruje się je do narodowosocjalistycznego zakładu wychowawczego.

Dzięki konsekwentnemu przeprowadzeniu tych działań w ciągu najbliższych 10 lat ludność Generalnego Gubernatorstwa z konieczności składać się będzie z pozostałej małowartościowej ludności, która jeszcze przez przesiedloną ludność prowincji wschodnich, jak i z wszystkich części Rzeszy Niemieckiej należeć będzie do tego samego rasowego i rodzaju ludzkiego (jak np. Serbowie i Łużyczanie).

Ludność ta jako pozbawiony przywództwa lud roboczy pozostanie do dyspozycji i co roku dostarczać będzie Niemcom robotników sezonowych i pracowników do specjalnych przedsięwzięć (drogi, kamieniołomy, budowy); przy czym będzie nawet miała więcej jedzenia i będzie żyła lepiej niż pod polskim panowaniem, a przy braku własnej kultury pod surowym, konsekwentnym i sprawiedliwym kierownictwem niemieckiego narodu będzie powołana do współpracy przy jego odwiecznych dziełach kultury i budowlach, a może nawet – jeśli chodzi o ogrom prostej pracy – dopiero je umożliwi.

H. Himmler

Cyt. za: „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte", nr 5, rocznik 1957, Deutsche Verlags-Anstalt, Stuttgart, s. 196[869].

Dokument nr 3
Depesza polskiego Naczelnego Wodza do Rakonia
Z 18 czerwca 1940 r.

Rakoń![870]

Jesteście mianowani pełnomocnym zastępcą komendanta głównego Z.W.Z. na cały kraj z prawem samodzielnej decyzji w wypadku utraty łączności z rządem. W sprawach zasadniczych należy działać w porozumieniu z P.K.P.

Wobec katastrofy Francji rząd wierny swemu słowu i zobowiązaniom Polski, wierząc w przyszłość, będzie kontynuować walkę w ścisłym porozumieniu z rządem angielskim.

Macie aż do odwołania zaniechać wszelkich aktów z bronią w ręku, z wyjątkiem działań koniecznych dla bezpieczeństwa organizacji. Pracować na długą falę, redukować organizację pod względem ilościowym, nadając jej charakter wybitnie kadrowy, wzmocnić do granic maksymalnych zasady selekcji i konspiracji, umocnić się w terenie, mając na oku przetrwanie złych czasów z najmniejszymi stratami. Ograniczać wydatki do najkonieczniejszych potrzeb.

Upoważniam Was do wydawania bazom obowiązujących dyrektyw w zakresie zaopatrywania; w wypadku dłuższej przerwy łączności podporządkujcie sobie bazy w zupełności.

Komendant Główny J. Godziemba, Wódz Naczelny: Sikorski, Libourne

dnia 18 VI 1940 r.

Cyt. za: PSZ, t. III, s. 107. Depesza dotarła przez Węgry do Warszawy. W lutym 1940 r. Polityczny Komitet Porozumiewawczy zastąpił komisarza rządu przy Służbie Zwycięstwu Polski.

Dokument nr 4
Dowództwo 6. Armii, Gł. Kwat. Armii, 10.10.41
Oddział Ia, nr akt 7

Tajne!

Dot.: Zachowania wojska na obszarze wschodnim

W sprawie zachowania wojska wobec bolszewickiego systemu istnieje wiele niejasności.

Zasadniczym celem kampanii przeciwko systemowi żydowsko-bolszewickiemu jest całkowite rozbicie środków władzy i zniszczenie wpływów azjatyckich w europejskim kręgu kulturowym.

Przez to powstają dla wojska zadania wybiegające poza dotychczasowe jednostronne żołnierskie działania. Żołnierz na obszarze wschodnim nie jest tylko wojownikiem wedle reguł sztuki wojennej, lecz także nieubłaganym nosicielem volkistowskiej [rasowo-plemiennej – *przyp. tłum.*] idei i mścicielem za wszystkie bestialstwa zadane niemieckiej i pokrewnym narodowościom.

Dlatego żołnierz musi mieć pełne zrozumienie dla surowej, ale sprawiedliwej kary dla żydowskich podludzi. Dalszym jej celem jest zdławienie w zarodku na zapleczu Wehrmachtu powstań, które zgodnie z doświadczeniami zawsze wzniecane są przez Żydów. Walka z wrogiem za frontem nie zawsze jest jeszcze traktowana poważnie. Nadal jeszcze podstępni, okrutni partyzanci i zwyrodniałe kobiety brani są do niewoli, nadal jeszcze na wpół umundurowani lub ubrani po cywilnemu strzelcy prowadzący ogień zza węgła traktowani są jak normalni żołnierze i odprowadzani do obozów jenieckich. Nawet wzięci do niewoli rosyjscy oficerowie opowiadają szyderczo, że agenci Sowietów mogą bez przeszkód poruszać

się po drogach i często otrzymują jedzenie z niemieckich kuchni polowych. Takie zachowanie wojska tłumaczyć można tylko całkowitą bezmyślnością. Nadszedł dla przełożonych czas, aby przypomnieć sens obecnej walki. Zaopatrywanie przez wojskowe kuchnie mieszkańców kraju i jeńców wojennych, którzy nie znajdują się na służbie Wehrmachtu, jest takim samym źle pojętym humanitaryzmem jak obdarzanie ich papierosami i chlebem. Tego, co kraj, zaplecze, w sytuacji wielkich wyrzeczeń, z wielkimi trudnościami daje frontowi, żołnierz nie może rozdawać wrogowi, także kiedy stanowi to zdobycz. Jest to niezbędna część naszego zaopatrzenia.

W czasie odwrotu Sowieci często podpalali budynki. Wojsko zainteresowane jest ich gaszeniem tylko wtedy, kiedy trzeba je zachować jako kwatery dla żołnierzy. A w ogóle to likwidacja symboli dawnego bolszewickiego panowania, także w postaci budynków, mieści się w ramach walki na wyniszczenie. Ani względy historyczne, ani artystyczne nie odgrywają przy tym na obszarze wschodnim żadnej roli.

Dowództwo wydaje stosowne instrukcje dla zachowania ważnych dla obronności surowców i miejsc produkcyjnych. Całkowite rozbrojenie ludności na zapleczu walczących wojsk jest pilne ze względu na długie newralgiczne linie zaopatrzeniowe, gdzie to jest możliwe należy więc zbierać i chronić zdobyczną broń i amunicję. Jeśli sytuacja bojowa na to nie pozwala, należy broń i amunicję zniszczyć. Jeśli na zapleczu armii stwierdzi się używanie broni przez pojedynczych partyzantów, należy podjąć drakońskie działania. Należy je rozciągnąć na męską część ludności, która była w stanie zapobiec zamachom lub o nich zameldować. Bezczynność licznych, rzekomo wrogich Sowietom elementów, które przyjmują postawę wyczekującą, musi ustąpić miejsca zdecydowanej postawie współpracy przeciwko bolszewizmowi.

Jeżeli nie, to nikt nie powinien się uskarżać, że jest oceniany jako cząstka sowieckiego systemu i że jest odpowiednio traktowany. Lęk przed niemieckim odwetem musi być silniejszy niż groźby błąkających się bolszewickich resztek. Żołnierz, nie rozważając politycznych kwestii przyszłości, powinien wykonać podwójne zadanie:

Całkowicie zniszczyć bolszewickie herezje, sowiecki system i jego armię.

Bezlitośnie wyplenić obce nam perfidię i okrucieństwo i tym samym zabezpieczyć życie Wehrmachtu w Rosji.

Tylko w ten sposób będziemy w stanie sprostać naszemu historycznemu zadaniu i na zawsze uchronić naród niemiecki od azjatycko-żydowskiego zagrożenia [...].

(Podpisano)

Dowódca 6. Armii Feldmarszałek[871]

Cyt. za: H.-A. Jacobsen, 1939–1945. Der Zweite Weltkrieg in Chronik und Dokumenten, nr 154.

Dokument nr 5[872]
„Dekret Noc i Mgła” z 7 grudnia 1941
Der Reichsführer-SS
i Szef Policji Niemieckiej
Główny Urząd Sąd SS
I b 154 L. Dz. nr 70/42 tajne

Tajne!

Dotyczy:

Ścigania przestępstw przeciwko Rzeszy lub władzom okupacyjnym

I. Podaje się do wiadomości następujące zarządzenie Szefa Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu z 12 grudnia 1941 r.

1. Szef Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu Jest to długo rozważaną wolą Führera…

2. Führer i Naczelny Dowódca Wehrmachtu

Wytyczne

dotyczące ścigania przestępstw przeciwko Rzeszy lub władzom okupacyjnym na obszarach okupowanych.

Z 7 grudnia 1941

Wraz z rozpoczęciem kampanii rosyjskiej elementy komunistyczne i inne kręgi wrogo nastawione do Niemców wzmogły na terenach okupowanych ataki przeciwko Rzeszy i władzom okupacyjnym. Zakres i niebezpieczeństwo tych knowań zmusza w celu odstraszenia do podjęcia wobec przestępców najsurowszych działań.

Postępować należy zgodnie z poniższymi wytycznymi:

I. Na obszarach okupowanych w przypadku przestępstw dokonanych przez osoby cywilne, które nie są Niemcami,

skierowanych przeciwko Rzeszy lub władzom okupacyjnym, co zagraża bezpieczeństwu i gotowości bojowej, zawsze stosowana jest kara śmierci.

II. Czyny karalne wymienione w punkcie 1. w zasadzie mogą zostać osądzone na obszarach okupowanych tylko wtedy, kiedy istnieje prawdopodobieństwo, że przestępcy, a przynajmniej główni przestępcy, zostaną skazani na karę śmierci i kiedy proces oraz wykonanie wyroku mogą zostać przeprowadzone bardzo szybko.

III. Przestępcy dostarczeni do Niemiec będą stawać przed sądami wojennymi tylko w wypadku, kiedy wymagać tego będą wyjątkowe wojskowe względy. Na pytania niemieckich i zagranicznych placówek dotyczące tych przestępców odpowiadać należy, że zostali zatrzymani, ale ze względu na dobro śledztwa nie udziela się informacji.

IV. Dowódcy (wojskowi) na obszarach okupowanych i kierownicy sądów są w ramach swoich kompetencji osobiście odpowiedzialni za realizację dekretu.

V. Szef Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu określa, na jakim obszarze okupowanym należy stosować niniejszy dekret. Jest on upoważniony do jego komentowania, wydawania przepisów wykonawczych i uzupełnień. Minister Sprawiedliwości Rzeszy wydaje przepisy wykonawcze we własnym zakresie.

I.A. Szef Naczelnego Dowództwa
Wehrmachtu
Keitel

Cyt. za: H.-A. Jacobsen, 1939–1945. Der Zweite Weltkrieg in Chronik und Dokumenten, s. 418.

Dokument nr 6
Rozkaz polskiego Naczelnego Wodza do generała Roweckiego z 14 lutego 1942 r.

W ślad za moim rozkazem L. 2926 z dnia 3 IX 1941 r.:

1. Znoszę dla użytku wewnętrznego nazwę Z.W.Z. Wszyscy żołnierze w czynnej służbie wojskowej w kraju stanowią Armię Krajową podległą Panu Generałowi jako jej dowódcy.

2. Stanowisko Pana Generała nosi nazwę Dowódcy Armii Krajowej.

3. Pewne specjalne uprawnienia Pana Generała w powyższym charakterze zostaną określone w osobnej instrukcji.

4. Nazwa Z.W.Z lub inne nazwy konspiracyjne mogą być zachowane na użytek wewnętrzny według uznania Pana Generała.

5. Rozkaz powyższy proszę podać do wiadomości Delegata Rządu.

Naczelny Wódz: Sikorski, generał broni

Cyt. za: PSZ, t. III, s. 108.

Dokument nr 7
Naczelne Dowództwo Wehrmachtu
1216/42 WFST/Op

Wydana tylko do użytku służbowego „Instrukcja bojowa zwalczania band na Wschodzie" dla Wehrmachtu wchodzi w życiem z dniem 1.12.42

Szef Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu
Z upoważnienia
Podp. JODL[873]

Wyjątki (s. 31)

„E. Wytyczne w sprawie traktowania bandytów i ich pomocników

83. W traktowaniu bandytów i ich ochotniczych pomocników wymagana jest nadzwyczajna surowość. Względy sentymentalne są w tej decydującej kwestii bezzasadne. Już sama surowość posunięć i obawa przed spodziewanymi karami musi powstrzymywać ludność przed udzielaniem bandom pomocy lub poparcia.
84. Wziętych do niewoli bandytów, jeśli nie są oni wyjątkowo zgodnie z liczbą 11[874] włączeni do własnego zwalczania band, należy powiesić lub rozstrzelać, dezerterów zależnie od warunków traktować jak jeńców frontowych.

Generalnie jeńców po krótkim przesłuchaniu należy na miejscu rozstrzelać. Tylko wyjątkowo pojedynczych nadających się do tego jeńców należy przekazać do dalszych przesłuchań GFP – Tajnej Policji Polowej[875]. Wszyscy dowódcy oddziałów są odpowiedzialni za to, żeby pojmanych bandytów i cywilów napotkanych w czynnej walce (także kobiety) rozstrzelać, a jeszcze lepiej powiesić.

Od zasady tej odstąpić można jedynie w uzasadnionych przypadkach, po zgłoszeniu specjalnej przyczyny.

85. Wszyscy wspomagający bandytów, udzielający im schronienia, zaopatrujący w żywność lub ukrywający znane sobie ich miejsce pobytu bądź też pomagający im innymi działaniami, zasługują na śmierć. Co się tyczy zdolnej do pracy męskiej części ludności, która w sposób dowiedziony została zmuszona przemocą do udzielenia pomocy bandytom, wskazane jest wykorzystanie jej do prac karnych i przewiduje się przeniesienie jej do pracy przymusowej do Niemiec. Niesprawiedliwe kary podważają zaufanie ludności i tworzą nowe bandy.
86. Wobec wsi, w których bandy znalazły jakiekolwiek wsparcie, zaleca się z zasady stosowanie zbiorowych kar. Zależnie od rozmiaru winy działania takie powinny polegać na pobieraniu zwiększonych dostaw, rekwizycji części trzody, wywiezieniu zdolnych do pracy mężczyzn na roboty do Niemiec lub nawet na zniszczeniu całej wsi. Rozkaz nałożenia kar zbiorowych wydać może jedynie oficer w stopniu kapitana.

Tego rodzaju działania karne są, ogólnie rzecz biorąc, na miejscu, kiedy mieszkańcy dobrowolnie pomagali bandom. Ludności cywilnej nie należy poddawać tego rodzaju działaniom w sytuacji, kiedy z obu stron groziła jej bezpardonowa eksterminacja. Wyszłoby to tylko na dobre bandom, które zwiększyłyby się poprzez nowy napływ ochotników. W każdym przypadku zbiorowych działań należy uświadomić ludności cywilnej, dlaczego takie działania podjęto. To uświadomienie należy uznać za najważniejsze.

87. Propaganda skierowana do bandytów musi starać się im uświadomić, że walczą na straconych pozycjach, ponieważ

wszelkie próby przebicia się Armii Czerwonej poniosą fiasko, że zwycięstwa Niemiec nie da się już powstrzymać. Należy im powiedzieć, że jako dezerterzy będą traktowani dobrze, a jako jeńcy zostaną bezwzględnie rozstrzelani. Szczególnie należy apelować do gnębionej ludności wiejskiej.

F. Wytyczne w sprawie ogólnego traktowania ludności

I. Uwagi ogólne:

88. Zniszczenie bandytyzmu w znacznym stopniu zależy od tego, czy ludność cywilna zaufa nam. Stanie się to tylko wtedy, kiedy będzie miała pewność, że pod niemieckim panowaniem będzie jej lepiej niż do tej pory.
89. Pozyskaniu zaufania ludności służy zaspokojenie jej podstawowych potrzeb życiowych. Głodujący ludzie chętnie przystępują do band. Dlatego w pewnych sytuacjach eksploatacji kraju względy gospodarcze muszą ustąpić wymogom zwalczania band. Ustalone przez lokalne placówki gospodarcze minimalne ilości obowiązkowych dostaw zboża, trzody itd. trzeba pozostawić chłopom.
90. Chętną do współpracy ludność pozyskać można jedynie przez sprawiedliwe i poprawne traktowanie jej. Bezmyślnemu grubiaństwu i aktom samowoli należy położyć kres. Nie pozyska się ludności biciem.
91. Najlepszym sposobem przeciągnięcia ludności na naszą stronę jest szybka i wszechstronna zmiana sowieckich stosunków. Szczególne znaczenie ma tu szybkie przejście od gospodarki kolektywnej do wiejskiej spółdzielczości. Jej uregulowanie nie jest jednak zadaniem placówek Wehrmachtu. Wszystkie placówki Wehrmachtu powinny zaniechać składania jakichkolwiek obietnic w tej kwestii.

II. Propagandowe oddziaływanie na ludność

92. Zdecydowana i słuszna propaganda ma decydujące znaczenie w traktowaniu ludności.

Ponieważ każda propaganda skuteczna jest tylko wtedy, kiedy praktyczne działanie pozostaje w zgodzie z jej treścią i w rzeczywistości szybko jest realizowane, konieczny staje się ścisły związek między placówkami propagandowymi i wszystkimi instytucjami wojskowymi, politycznymi i gospodarczymi. Dotyczy to zarówno wyższych, jak i lokalnych przywódców.

93. Myślą przewodnią działalności propagandowej powinno być to, że zwycięstwo niemieckiego Wehrmachtu jest korzystne dla ludności i że tylko ono zapewni jej wolność, życie i własność.

94. Dlatego w pierwszej kolejności należy przekonać ludność, że niemieckie zwycięstwo jest całkowicie pewne i że powrót bolszewizmu jest wykluczony. Wymaga to rozpowszechniania na bieżąco wiadomości o sytuacji wojennej i niemieckich sukcesach.

95. Ponadto trzeba informować ludność o rzeczywistej sytuacji w Niemczech, w szczególności o warunkach życia niemieckich chłopów i robotników, oraz trzeba wskazywać różnice w porównaniu do bolszewickich stosunków. Zarazem podkreślać należy, że w wyniku sowieckiego systemu oraz specjalnych warunków spowodowanych wojną niemiecka praca na rzecz odbudowy posuwać się może tylko powoli, a polepszenie warunków życia narodu rosyjskiego wymaga z jego strony chętnej i pilnej współpracy.

96. Ponadto należy wyjaśnić ludności, że jej życie i własność mogą być zagwarantowane tylko na obszarze wolnym od band. Należy przedstawiać bandytów jako przedłużających

wojnę oraz jako wrogów wszelkiej pokojowej pracy. Ludność musi wiedzieć, że popieranie bandytów lub choćby obojętność szkodzi jej i może przyczynić się do zniszczenia całych wsi, natomiast współpraca przy zwalczaniu band może przynieść znaczne korzyści. Celem propagandy musi być skłonienie możliwie wielu Rosjan do dobrowolnego ochotniczego zgłaszania się do krajowych oddziałów [kolaboracyjnych – *przyp. tłum.*] lub na konfidentów.

Przy tym należy składać tylko takie obietnice, które można spełnić. Niespełnione zapewnienia powodują rozgoryczenie i na dłuższą metę odnoszą skutek przeciwny do zamierzonego.

97. Ważne jest wykorzystywanie w propagandzie sprzeczności pomiędzy Stalinem a opozycją wobec niego wewnątrz partii komunistycznej, która zarzuca mu zdradę leninizmu. Podkreślać należy, że Stalin wpędził rosyjski naród w wojnę i że jest on winien wszystkich nieszczęść oraz że Niemcy uwolnią naród od tego reżimu.
98. Należy wykorzystać każdą okazję do przekazywania narodowi tych przemyśleń. Do propagandy włączyć trzeba wszystkie niemieckie placówki działające na okupowanym terenie. Oficerowie, urzędnicy i pracownicy organizacji gospodarczych, którzy przez dłuższy czas działają w tym samym miejscu i którzy zdobyli zaufanie, mogą być szczególnie skuteczni. Ważne jest działanie wszystkich niemieckich stacjonarnych placówek kierowniczych.
99. Aby dokładnie dopasować propagandę do mentalności rosyjskiego ludu i możliwie skutecznie ją kształtować, należy wciągnąć do współpracy inteligentnych mieszkańców tego kraju. Szczególnie skuteczne są relacje

zwolnionych jeńców wojennych lub dezerterów z band oraz listy przysyłane z Rzeszy przez rosyjskich robotników.

III. Wciąganie ludności do zwalczania band

100. Należy w jak najszerszym zakresie wciągać ludność do współpracy w zwalczaniu band. Jej współpraca może odbywać się poprzez służbę w Oddziałach Ochronnych (Schutzmannschaften) lub działalność w charakterze konfidentów (V-Leute).

101. Gotowość do współpracy należy wspomagać wynagrodzeniem. Nagrody mogą być w formie pieniężnej lub w naturze (żywność, tytoń, alkohol). Wszystkie placówki prowadzące konfidentów muszą otrzymywać dodatkowe przydziały żywności, tytoniu i alkoholu. W wielu przypadkach zachodzi potrzeba utrzymywania w tajemnicy wynagrodzenia konfidentów, aby chronić ich przez zemstą band.

IV. Nadzorowanie ludności

102. W celu kontrolowania ludności należy wprowadzić prawny system meldunkowy. Należy sporządzić listy wszystkich mieszkańców i wydać im dowody tożsamości. Należy przeprowadzać częste kontrole. Poza wyznaczonymi do tego służbami porządkowymi wszyscy Niemcy przebywający na obszarze okupowanym zobowiązani są do zatrzymania każdej podejrzanej osoby, a w razie konieczności aresztowania jej.

103. Komunikację cywilną uzależnić należy od zgody niemieckiego lokalnego komendanta. Przy udzielaniu zezwolenia należy stawiać surowe wymagania.

104. Burmistrzowie zobowiązani są do natychmiastowego zgłaszania wszystkich obcych osób przebywających na ich

terenie. Niezastosowanie się do tego rozkazu należy karać jak najsurowiej (karą śmierci). Podejrzane osoby obce należy przekazywać do pracy w Niemczech.

105. Co pewien czas należy sprawdzać, czy wśród ludności nie znajdują się elementy podejrzane. Miejscowości położone szczególnie blisko dróg sprawdzać trzeba pod kątem ukrytej broni, materiałów wybuchowych itp. Do tego celu należy wykorzystywać wojsko. Zręczne wypytywanie wszystkich mieszkańców wsi i wykrywanie sprzeczności w ich zeznaniach pozwoli ująć i unieszkodliwić bandytów oraz ich pomocników. Celowe okazać się może czasowe aresztowanie wszystkich miejscowych mężczyzn i nadzorowanie ich przez pewien czas w specjalnych obozach, aby w ten sposób przy pomocy konfidentów wykryć tych, którzy stoją po stronie band. Zwolnienie niewinnych przyczyni się do zwiększenia wiary ludności w słuszność niemieckich działań.

106. Odosobnione, niezamieszkane domy i szopy z dala od miejscowości, w których bandy mogłyby znaleźć schronienie, należy spalić bunkry, jaskinie itp., jeśli to możliwe, zniszczyć.

V. Wskazówki kontrwywiadowcze

107. Nadzwyczajną ostrożność zachować należy, powierzając Rosjanom stanowiska wymagające zaufania. Byli członkowie partii komunistycznej i NKWD nie mogą zostać członkami Oddziałów Ochronnych (Schutzmannschaften) ani zajmować żadnych innych stanowisk wymagających zaufania. Wyjątek stanowić mogą jedynie agenci zwerbowani przez kontrwywiad wojskowy, policję bezpieczeństwa i SD.

108. Oddziały Ochronne i Służba Pomocnicza wymagają szczególnej kontrwywiadowczej kontroli prowadzonej przez specjalnych konfidentów. Rosjanie na stanowiskach wymagających zaufania, jak również dowódcy i niżsi oficerowie lokalnych oddziałów wymagają dodatkowej kontroli sprawowanej przez konfidentów z grona swoich współpracowników.
109. Zawsze należy się liczyć z tym, że bandy podsłuchują nasze rozmowy telefoniczne. Dlatego konieczna jest nadzwyczajna dyscyplina podczas tych rozmów, w szczególności zaniechać należy rozmów na temat zamiarów dotyczących zwalczania band.
110. Należy nieustannie pouczać wojsko o potrzebie zachowania ostrożności wobec wszystkich Rosjan. Podkreślać trzeba to, że bandy często posługują się kobietami, dziewczętami oraz dziećmi jako szpiegami; schwytanych na gorącym uczynku należy natychmiast zlikwidować.

G. Postanowienia końcowe

111. Powyższa bojowa instrukcja opracowana w porozumieniu z Reichsführerem SS Heirichem Himmlerem powinna przyczynić się do możliwie szybkiego usunięcia zagrożenia bandami. Nie jest ona ani stałym przepisem, ani schematem. Właśnie walka z bandami, jak żaden inny rodzaj walki, wymaga mobilności i dostosowania się do określonych warunków. Dlatego konieczne jest, aby wszystkie placówki nadal dążyły do poprawy metod zwalczania band i zgłaszały swoje doświadczenia i wysiłki na tym polu w celu powszechnego wykorzystania ich”.

Cyt. za: Instrukcja bojowa dotycząca zwalczania band na Wschodzie (Kampfanweisung für die Bandenbekämpfung im Osten) z 11 listopada 1942. Załącznik 2 do H. Dv, 1a, s. 69, nr 1 – instrukcja 69/1 – tylko do użytku służbowego. Por. dokument nr 9.

Dokument nr 8
Wyrok śmierci Armii Krajowej na kierownika Urzędu Pracy w Warszawie Hermanna Gleista[876] z 12 lutego 1943 r.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

12 lutego 1943 r. Trybunał Specjalny w Warszawie w sprawie Hermanna Gleista, kierownika Urzędu Pracy w Warszawie, ur. 2 lipca 1901 r. w Berlinie, oskarżonego w 1942 r. w Warszawie: a) jako kierownik Urzędu Pracy jest głównym organizatorem ulicznych łapanek i jednym z głównych naganiaczy w akcji wysyłania polskiej ludności do Niemiec, wykonując swoje obowiązki wobec Polaków, zachowywał się okrutnie, b) wykorzystując swoje stanowisko, groził osobom, które miały być deportowane do Niemiec i ciągnął z tego osobiste korzyści, wydaje następujący wyrok:

Hermann Gleist, urodzony 2 lipca 1901 r., kierownik Urzędu Pracy, winien jest zarzucanych mu zbrodni i zostaje skazany na śmierć[877].

Cyt. za: „Tygodnik Polski" nr 42, 43, 44 z 1943, tłumaczenie z: R. Lemkin, Axis rule in occupeid Europe, Washington 1944, s. 230–231, przyp. 40a. [tekst został przetłumaczony na niemiecki z francuskiego – przyp. tłum.].

Dokument nr 9
Naczelne Dowództwo Wehrmachtu, Gł. Kwatera Führera 6.5.1944 r.
Nr 03268/44 – Sztab
Dowodzenia Wehrmachtu /Op.

Instrukcja 69/2 „Zwalczanie band" dla Wehrmachtu wchodzi w życie z dniem 1.4.1944. „Instrukcja tylko do użytku służbowego nr 69/1. Instrukcja bojowa zwalczania band na Wschodzie" (OKW. 1216/42 W.F.St./Op z 11.11.1942) traci moc obowiązującą.

Szef Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu
Z upoważnienia
Podp. JODL[878]

[…]

70. Zeznania jeńców są najlepszym źródłem informacji. Dlatego niewłaściwe jest natychmiastowe rozstrzeliwanie pojmanych bandytów.

Podczas operacji należy przesłuchiwać jeńców jak najszybciej i pojedynczo. W pierwszej kolejności chodzi o wydobycie faktów ważnych dla aktualnego dowodzenia walką. Wyniki ważne dla prowadzenia walki należy natychmiast przekazywać dowódcom oddziałów. Pozostałe zeznania można przekazać później. Przesłuchania powinni prowadzić znajdujący się przy oddziałach funkcjonariusze SD (Służby Bezpieczeństwa) i GFP (Tajnej Policji Polowej) z pomocą doświadczonych tłumaczy. Po zakończeniu pierwszych przesłuchań należy doprowadzić jeńców do właściwych palcówek SD i GFP, o ile pojedynczy jeńcy nie będą wykorzystywani jako znający teren przewodnicy.

Dalsze dogłębne przesłuchania nadających się do tego jeńców dostarczają najczęściej materiału na temat struktury band. Tę ciężką pracę, jaką jest przesłuchiwanie, powierzać należy szczególnie doświadczonym fachowcom, a nie byle jakim amatorom. SD i GFP mają obowiązek przekazywania ważnych jeńców placówkom wyższego szczebla. Placówki Wojsk Lądowych i Reichsführera SS zobowiązane są do wymieniania się informacjami.

[...]

E. Traktowanie ludności, pomocników band oraz bandytów

157. Postawa ludności ma przy zwalczaniu band wielkie znaczenie. Wśród ludności pozostającej z nami w dobrych stosunkach bandy nie są w stanie utrzymać się przez dłuższy czas. Między innymi świadczenie obowiązkowych dostaw pozwala wyciągnąć wnioski co do nastawienia ludności. Na uwagę zasługują opinie kierowników rolnictwa (LA-Führer). Poprzez sprawiedliwe traktowanie, planową i sprawną gospodarkę, jak również staranne i odpowiednie wyjaśnianie władze cywilne muszą się starać się o wypracowanie dobrego stosunku ludności do nas.

Celem działania musi być to, że: chłopi sami powinni bronić swego dobytku przed bandami, do czego, po sprawdzeniu lojalności, możemy dostarczyć broni i technicznych środków zaradczych. Decyzje o założeniu „obronnych wsi" (Wehrdörfer) podejmują dowódcy SS i policji, na obszarze operacyjnym dowódcy Grupy Armii.

158. Propaganda wśród ludności jest bardzo ważna. Wroga propaganda bardzo się stara oddziaływać na ludność. Przeciwstawienie się temu jest obok oddziaływania politycznego naszym głównym zadaniem. Chodzi przy tym

nie tyle o szerzenie teoretycznych idei, ile o podważanie i prostowanie rozpowszechnianych przez wroga informacji. Ważne jest nawiązywanie do bieżących wydarzeń i codziennej pracy. Propaganda musi być spójna. Szczególne znaczenie ma kolportaż ulotek i gazet oraz agitacja słowna. Wiadomości radiowe odnoszą skutek tylko tam, gdzie ludność ma możliwość wspólnego słuchania. Dlatego dopuszcza się posiadanie tylko takich odbiorników radiowych, które na stałe nastawione są wyłącznie na stacje nadające audycje propagandowe, a ponadto znajdują się pod opieką osoby godnej zaufania. Propaganda nadawana przez głośniki oferuje pewną namiastkę. W zwalczaniu band wskazany jest udział oddziałów propagandowych.

159. Stosunek wojska do ludności nigdy nie powinien wykraczać poza konieczne ramy służbowe. Wprawdzie rzeczą pożądaną jest, żeby ludność nabrała do wojska zaufania, lecz zarazem powinna odnosić się do niego z szacunkiem. Poufałość ze strony ludności jest często próbą pozyskania informacji oraz uśpienia czujności. Oddziały utrzymujące zbyt bliskie stosunki z ludnością i tym samym zagrażające wspólnemu bezpieczeństwu należy wymienić.

160. Wędrówkom poszczególnych pomocników band zapobiec można przez stałe nadzorowanie ludności. Użyć do tego należy sił fachowych w postaci oddziałów policji i żandarmerii polowej. Ludzi ubranych po cywilnemu, a także w niemieckich mundurach, nawet jeśli mają niemieckie dowody tożsamości, należy zatrzymywać i przekazywać placówkom SD i GFP. Należy pamiętać, że bandy próbują fałszować wszystkie nasze dokumenty

i często wytwarzają znakomicie wykonane falsyfikaty. SD i GFP prowadzą kartoteki osób poszukiwanych.

Szczególną uwagę poświęcić należy nadzorowi ruchu pasażerskiego na kolei i zabieraniu przez kierowców ciężarówek pasażerów „na łebka”.

161. „Przeglądy” wiosek podejrzanych o kontakt z bandami wymagają doświadczenia. Należy zaangażować do tego siły SD i GFP. Rozpoznać należy rzeczywistych pomocników band i z całą surowością ich pojmać. Zbiorowe działania wobec mieszkańców całych wsi (łącznie ze spaleniem miejscowości) zarządzić mogą tylko w wyjątkowych wypadkach wyłącznie dowódcy dywizji lub dowódcy SS i policji.

162. Ewakuacja wsi pożądana jest w wypadkach, kiedy w miejscowości tej stale trafia się na pomocników band. Ważne jest przy tym, żeby posiadać także siły, które są w stanie przeprowadzić ewakuację w sposób należyty i uporządkowany. Decyzje podejmują dowódcy dywizji oraz SS i policji

163. Wszystkich bandytów ubranych w obce mundury lub po cywilnemu, pojmanych w walce lub którzy poddali się, należy traktować jako jeńców wojennych. To samo dotyczy wszystkich osób napotkanych na bezpośrednim obszarze walk; należy je uznać za pomocników bandytów, nawet jeśli nie można im udowodnić uczestnictwa w działaniach bojowych. Bandytów w mundurach niemieckich lub armii sprzymierzonej z Wehrmachtem wziętych do niewoli podczas walki należy najstaranniej przesłuchać i natychmiast rozstrzelać. Dezerterów, niezależnie od tego, w jakich są mundurach, należy generalnie traktować dobrze. Bandy powinny się o tym dowiedzieć.

Cyt. za: IMG, t. XXXVII, s. 310 nn.

Dokument nr 10
Raport dowódcy AK do Naczelnego Wodza z 14 lipca 1944 r.
L.DZ. 6302/44

I. Ocena położenia

1. Letnia ofensywa sowiecka, skierowana w pierwszym uderzeniu na środkowy front niemiecki, osiągnęła nadspodziewanie szybkie i wielkie rezultaty. Obrona środkowego frontu niemieckiego została przełamana i odwrót niemiecki na tym odcinku robi wrażenie odwrotu armii pobitej. Straty niemieckie muszą być olbrzymie, sądząc już tylko po ilości poległych i wziętych do niewoli generałów. Wdarcie się na zachód sił sowieckich zagraża całemu niemieckiemu frontowi północnemu z możliwością odcięcia Niemcom odwrotu na Prusy Wschodnie i przyparcia ich do morza.

Prócz tego otwarta została droga na Warszawę.

Jeśli możliwości sowieckie nie zostaną zahamowane trudnościami zaopatrzenia, to bez zorganizowanej przez Niemców przeciwakcji zaczepnej jednostkami odwodowymi wydaje się, że niemożliwe będzie zatrzymanie Sowietów.

Niemiecki front północnej Ukrainy[879] dotąd utrzymuje się. W każdej chwili można oczekiwać uderzenia sowieckiego na tym froncie.

Sądząc z posiadanych wiadomości, Niemcy w krótkim czasie ponieśli na środkowym froncie taką klęskę, której nie da się bez wprowadzenia poważniejszych odwodów naprawić. Wydaje się, że Niemcy dla opanowania sytuacji zmuszeni będą do dokonania dużego odskoku w tył.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe sukcesy sowieckie, muszę liczyć się:

a) z próbami powstrzymania naporu sowieckiego przez niemiecki zwrot zaczepny, który doprowadziłby do bitwy między Grodnem a Białymstokiem oraz Puszczą Białowieską i Brześciem, z bitwą na Lubelszczyźnie, gdyby Sowiety dążyły do uderzenia na tyły frontu środkowego przez działanie od południa na północny zachód od Polesia;

b) z szybkim cofaniem się Niemców na linię Wisły i Sanu;

c) nie wolno mi nie liczyć się również z załamaniem się kompletnym sił niemieckich i bezładną ich ucieczką, jakkolwiek wyraźnych objawów rozkładu jeszcze nie widać.

2. Na podstawie dotychczasowego przebiegu wypadków stwierdzam, że Sowiety dążą do wywołania powstania w Polsce przy pomocy PPR. Liczą oni, że społeczeństwo polskie zmęczone okupacją niemiecką i żądne odwetu da się porwać do walki. Zarządzenia sowieckie przewidują wywołanie walki z chwilą przekroczenia przez nich Bugu. W tym celu planują zasilenie walki przez oddziały spadochronowe i wyposażenie ludności w broń przy pomocy zrzutów lotniczych. Zrzuty kadry dowódczej i instruktorskiej są już od kilku tygodni prowadzone.

Oceniam, że zamiary sowieckie mogą udać się w realizacji, o ile nie przeciwstawimy im tu swej postawy i swego działania. Zdaję sobie sprawę, że udanie się takiego wybuchu ułatwiłoby Sowietom działania wojenne, lecz głównie miałoby wartość polityczną. Kraj stworzyłby pozory chęci współpracy z Sowietami i podporządkowania się im, a ludność poniosłaby olbrzymie straty oraz nastąpiłby rozłam w społeczeństwie polskim, co ułatwiłoby Sowietom przeprowadzenie ich planów politycznych w Polsce.

3. Siły A.K. składają się z tzw. plutonów powstańczych i oddziałów partyzanckich i są zdolne do wykonania „Burzy” przez nękanie tylnych elementów cofających się Niemców. Działalność ta nie może dać dużego efektu militarnego, jest

jednak demonstracją zbrojną. Część plutonów miejskich, przeznaczona do samoobrony miejscowości na wypadek prób niszczenia ludności przez cofających się Niemców, nie jest zdolna zapewnić całkowitego bezpieczeństwa ludności. Siły te są jednak w stanie nie dopuścić do zniszczenia ludności bez walki. Prócz tego samoobrona może opanować miejscowości z chwilą opuszczenia ich przez Niemców i zapewnić bezpieczeństwo publiczne.

Przy obecnym stanie sił niemieckich w Polsce i ich przygotowaniach przeciwpowstańczych, polegających na rozbudowie każdego budynku zajętego przez oddziały, a nawet urzędy w obronne twierdze z bunkrami i drutem kolczastym, powstanie nie ma widoków powodzenia.

Może ono udać się jedynie w wypadku załamania się Niemców i rozkładu wojska.

W obecnym stanie przeprowadzenie powstania, nawet przy wybitnym zasileniu w broń i współdziałaniu lotnictwa i wojsk spadochronowych, byłoby okupione dużymi stratami.

II. Biorąc pod uwagę obecne położenie polityczne i operacyjne, które pokrywa się z mymi przewidywaniami, oraz położenie wewnętrzne w kraju zdecydowałem:

Mimo że nie zostały nawiązane stosunki dyplomatyczne z Sowietami, A.K. nie może pozostać bezczynna w wypadku cofania się Niemców, a wkraczania Sowietów lub w wypadku rozkładu sił niemieckich i zagrożenia okupacją sowiecką. A.K. musi stoczyć ostateczną walkę z Niemcami, która może przyjąć formę „Burzy”, powstania lub obie formy, w wypadku gdyby w trakcie prowadzenia „Burzy” we wschodniej części kraju nastąpił rozkład sił niemieckich, wówczas w pozostałych częściach byłoby przeprowadzone powstanie.

Myślą przewodnią naszej ostatecznej walki jest:

a) zadokumentowanie przed światem naszego nieugiętego stanowiska wobec Niemców i niezłomnej woli walki z nimi;

b) wyrwanie Sowietom złośliwego atutu do zaliczania nas w poczet cichych sprzymierzeńców Niemców lub nawet tylko neutralnych w stosunku do Niemców;

c) wzięcie pod swe dowództwo tej części społeczeństwa, która jest żądna odwetu na Niemcach, a nie wchodzi w skład A.K., celem skierowania jej na drogę dążeń niepodległościowych i oderwania od czynników sowieckich.

Bezczynność A.K. w chwili wkraczania Sowietów na nasze ziemie nie byłaby równoznaczna z biernością kraju. Inicjatywę do walki z Niemcami da w tym wypadku P.P.R. i znaczny odłam społeczeństwa może się przyłączyć do tego ruchu. Wtedy faktycznie kraj poszedłby na współpracę z Sowietami, przez nikogo już niehamowaną. Sowiety nie zastałyby na naszych ziemiach A.K. posłusznej Rządowi i Naczelnemu Wodzowi, lecz swych zwolenników witających ich chlebem i solą. Nie byłoby wtedy przeszkody, aby upozorować wolę narodu polskiego stworzenia 17 republiki sowieckiej.

Trzeba dodać, iż położenie, pomimo zdawania sobie sprawy, że nasza znikoma w efekcie wojskowym walka może być poczytana za współpracę z Sowietami, zmusza nas jednak do wystąpienia czynnego i ujawnienia A.K.

Dając Sowietom minimalną pomoc wojskową, stwarzamy im jednak trudność polityczną. A.K. podkreśla wolę narodu w dążeniach do niepodległości. Zmusza to Sowiety do łamania naszej woli siłą i stwarza im trudności w rozsadzeniu naszych dążeń od wewnątrz.

Zdaję sobie sprawę, że ujawnienie nasze może grozić wyniszczeniem najbardziej ideowego elementu w Polsce, lecz niszczenia tego nie będą mogły Sowiety przeprowadzić skrycie,

a będzie musiał nastąpić jawny gwałt, co może wywołać protest przyjaznych nam sojuszników.

W trudnej naszej sytuacji decyzje te uważam za konieczne i możliwe do zrealizowania.

Cyt. za: PSZ, t. III, s. 577–580. Także J. Kirchmayer, PW, s. 441–443.

Dokument nr 11

Tajne

Oficer rozpoznania Ic), 26.7.1944

Dalekopis
Do Dowództwa Grupy Armii „Środek” Ic/A.O.

Dot.: Oceny narodowego ruchu oporu przez placówki w Warszawie.

AC[880] obejmuje zasadniczo narodową młodzież wyższych warstw. Swoje zadanie upatruje w szkoleniu i przygotowaniu narodowego powstania. W Lasach Łukowskich, 20 km na południe od Siedlec, odbyły się półtoramiesięczne kursy szkoleniowe. Potem mężczyzn zwolniono i sprowadzono nowych.

AC uważa za swoich wrogów Rosjan i nas. Zręczna rosyjska propaganda, że Rosja, USA i Anglia porozumiały się co do stworzenia samodzielnej Polski, odniosła znaczny sukces.

Na wsparcie niemieckich wojsk nie ma zatem co liczyć.

Z drugiej strony AC odmawia także kontaktu z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego. Należy oczekiwać, że w najbliższym czasie AC zajmie pozycję wyczekującą. Nie oczekuje się powstania w wielkim stylu.

Dowództwo 9. Armii/Rozpoznanie (Ic/A.O.)
Nr 2158/77 tajne

Nadano 26.7.44.
Major i. G. (w Sztabie Generalnym)
Po wysłaniu: D-ca
Szef Oddziału Operacyjnego (Ia)
Dowódca Armii.

Cyt. za: Bumi, H-12-9/7, klatka 922 278.

Dokument nr 12
Dalekopis z 31.7.44, godz. 16.00

Do
Dowództwa 9. Armii
Dot.: Komendanta Warszawy

Führer mianował generała porucznika Stahela Komendantem Warszawy i w związku z tym rozkazał:

1. Generał Stahel jako Komendant Warszawy posiada władzę nad Wehrmachtem.

2. Podlegają mu terytorialnie wszystkie kwaterujące w Warszawie oddziały wojskowe, urzędy, urządzenia i zakłady zaopatrzenia Wehrmachtu i Waffen-SS (oprócz policji).

3. Jest on uprawniony:

a) do użycia do obrony Warszawy wszystkich stojących do dyspozycji sił i środków jednostek Wehrmachtu oraz Waffen-SS;

b) użycia w stosunku do wszystkich członków Wehrmachtu, Waffen-SS oraz pracowników Wehrmachtu wszystkich środków dyscyplinarnych, które wydadzą mu się niezbędne w celu utrzymania wojskowej dyscypliny;

c) do stosowania, przy współdziałaniu z miejscowymi urzędami Administracji Generalnego Gubernatorstwa i z wyższym dowódcą SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie, wszystkich niezbędnych środków wobec ludności cywilnej w Warszawie w celu utrzymania spokoju publicznego, bezpieczeństwa i porządku.

4. Posiada uprawnienia sądownicze dowódcy dywizji łącznie z pełnym prawem anulowania i zatwierdzania orzeczeń oraz prawo stosowania procedury karnej wobec żołnierzy i urzędników Wehrmachtu, znajdujących się w Warszawie niezależnie od ich podporządkowania służbowego.

5. Uregulowanie taktycznej i terytorialnej podległości gen. Stahela oraz zarządzenia wykonawczego pkt. 1–4 tego rozkazu wyda (w razie potrzeby) dowództwo grupy Armii „Środek” (Sztab Generalny Armii).

Dodatek dowództwa Grupy Armii „Środek”: Komendant Warszawy podlega taktycznie i terytorialnie dowództwu 9. Armii. Postanowienia wykonawcze (w razie potrzeby) wydaje dowództwo 9. Armii.

Podp. Model[881]
Tajna sprawa dowodzenia

Cyt. za: Bumi, H-12-9/4, klatka 918 423.

Dokument nr 13 (*powtórne tłumaczenie*)

Dalekopis

Do
Kierownika Kancelarii Partyjnej
Pana Reichsleitera M. Bormanna
Monachium

Szanowny Panie Reichsleiterze!

W uzupełnieniu mojego dzisiejszego telegramu muszę Panu zameldować, że w Warszawie wybuchły rozruchy. Napadnięto na kilka urzędów policyjnych, a także otoczono pocztę. Zdaje się, że na razie chodzi tylko o powstańców komunistycznych, ponieważ noszą czerwone opaski. Jako przeciwdziałanie użyto „Tygrysów" i dział szturmowych. Na zarządzenie Wehrmachtu pokazy filmowe w Krakowie zostały przerwane, kina zamknięte, a żołnierze ściągnięci do koszar.

Kraków, 1 sierpnia 1944, godz. 23.30
Dowódca Grupy Armii „Środek"
of. inf. wyw. (Ic) nr 1004 /44

Heil Hitler
Wasz
Tießler

Cyt. za: J. Kirchmayer, PW, s. 454.

Dokument nr 14
Dalekopis – KR nr 1172 z 2.8.44, godz. 14.15.

Do dowództwa 9. Armii

Taktyka wroga polega na tym, żeby atakować najpierw mniejsze, potem coraz większe punkty oporu i niszczyć je. Obecnie budynek poczty zaatakowano tak silnie z moździerzy, minami i granatami ręcznymi, że trzeba było poddać oba boczne skrzydła. Dobrze wyszkoleni i dobrze uzbrojeni oblegający punkty oporu tak się umocnili, że podczas energicznego ataku przeciwnika na punkt oporu nawet czołgi nie mogły przyjść z odsieczą od zewnątrz.

Dziś rano możliwy był jeszcze częściowy, ale bardzo ograniczony, ruch niemieckich pojazdów na ulicach, co oznacza, że dobrze zorganizowane i wyszkolone oddziały przeciwnika z jednej strony nie są na tyle mocne, żeby zablokować całe miasto, z drugiej jednak strony mają taką przewagę, że wyzwolenie miasta możliwe jest tylko przy użyciu znacznych, sprowadzonych z zewnątrz wojsk. Osłabienie własnych wojsk, zwiększone zastosowanie koktaili Mołotowa i barykad każą wątpić, czy dziś jeszcze będzie można całkowicie uwolnić Reichstraße[882].

Potrzebne jest wzmocnienie z zewnątrz składające się z saperów szturmowych, miotaczy płomieni, dział piechoty, armat polowych, granatników, środków zapalających, aby podpalać domy, jak również siekier w celu wybijania drzwi.

Komendant Wehrmachtu Warszawa
Podp. Stahel
Generał porucznik

Rozdzielnik: Za zgodność

Nacz. D-ca (Stumpf)
Oficer operac. (Ia) ppor.
Szef logistyki (Id)
Oficer rozpoznania (Ic)
Dziennik Wojenny
Starszy kwatermistrz
Urząd ds. Uzbrojenia

Cyt. za: Bumi, H-12-9/4, klatka 918 419.

Dokument nr 15 (*tłumaczenie z tłumaczenia*)

Zastępca kierownika, Tajne

Dalekopisem

Do
Kierownika Kancelarii Partyjnej
Pana Reichsleitera Bormanna[883]
Monachium 33

Podczas omawiania sytuacji na posiedzeniu Rządu Sekretarz Stanu Dr Bühler naszkicował, co potwierdzili także inni współpracownicy, włącznie z Obergruppenführerem Koppem, położenie w Warszawie w sposób następujący:

Wczoraj o godz. 17 nastąpił w wielu miejscach początek spontanicznych rozruchów. Strzelanina z domów do niemieckich przechodniów. Nadzwyczaj silne ostrzeliwanie budynków służbowych. Dobre uzbrojenie buntowników w broń wszelkiego rodzaju. Rzuca się w oczy ogromnie wielka ilość pistoletów maszynowych. Poza tym także użycie moździerzy i środków przeciwpancernych do walki wręcz. W nocy osłabło natężenie walki. Dzisiaj przed południem znowu silne rozruchy. W jakim stopniu budynki służbowe znajdują się w rękach buntowników – nie jest jeszcze w pełni wyjaśnione. Dowódca Policji Bezpieczeństwa i SD Oberführer Bierkamp zażądał jak najsilniejszego użycia najskuteczniejszych środków bojowych włącznie ze stukasami. Szczególnie zwraca uwagę to, że Polaków ogarnęło podniecenie, które udzieliło się nawet tym, których uważano dotychczas za bezwarunkowo lojalnych. Odnośnie do Krakowa będą zarządzone odpowiednie środki zapobiegawcze. Co do przeprowadzenia robót fortyfikacyjnych w Krakowie generał Oppenländer był zdania, że słuszniejsze

byłoby wycofanie z tych robót Niemców i oddanie ich do dyspozycji władz w celu bezwzględnego zdławienia powstania w Krakowie. Sądził, że te prace będzie mógł kontynuować przy pomocy swoich Polaków. Ten punkt widzenia stoi w sprzeczności z poglądem podległych mu organów wykonawczych, które ustawicznie żądają ode mnie nowych sił. Z poprzednich wywodów generała Oppenländera wynika, że jego postawa została wywołana jedynie wolą bezwzględnej obrony Krakowa przed powstańcami.

Ponieważ pozostające w jego dyspozycji oddziały Wehrmachtu należy ocenić jako więcej niż niedostateczne, szuka on takiego wyjścia. Mówi także o konieczności bezwzględnego wyłączenia władz wojskowych, gdyby się temu przeciwstawiały. Zadanie generała Oppenländera byłoby znacznie ułatwione, gdyby otrzymał jeszcze raz i to niezwłocznie szczegółowe rozkazy Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu dotyczące jego działania.

Jako znaczne zagrożenie uznać należy tworzenie silnych grup bandyckich na północ od Krakowa w powiecie Miechów, o czym właśnie wczoraj oddzielnie meldowałem, a których siła ma dochodzić do dziesiątków tysięcy ludzi i które otrzymały duże posiłki także z Krakowa. Przeciwko nim wysłano dzisiaj ukraińską policję w sile 650 ludzi. Ogólna sytuacja pogorszyła się więc niezwykle w porównaniu do położenia, które ustalono jeszcze wczoraj na posiedzeniu rządu. O ile zostaną ściągnięte silniejsze oddziały wojska, to według mniemania wszystkich, a także i mojego, groźba rozszerzenia się powstania zostanie usunięta.

Kraków, 2 sierpnia 1944

Heil Hitler
Tießler
St. dyżurny

Cyt. za: J. Kirchmayer, PW, s. 455.

Dokument nr 16
Dalekopis

+++DO POLOWEGO STANOWISKA DOWODZENIA REICHSFÜHRERA SS BŁYSKAWICA BERLIN NUE 75295 2.844 0030 =HI./

DOT.: POWSTANIA W WARSZAWIE

KOMENDANT WARSZAWY MELDUJE, SYTUACJA BARDZO POWAŻNA, LICZNE WAŻNE DLA ŻYCIA URZĄDZENIA W RĘKACH BANDYTÓW LUB SILNIE ZAGROŻONE. ŚWIATŁO I TELEFONY JESZCZE DZIAŁAJĄ. CENTRALA TELEFONICZNA NA PRADZE UTRACONA. POWSTANIE ROZSZERZONE NA CAŁE MIASTO. BRAK REZERW. DOTYCHCZASOWE STRATY WŁASNE: 2 OFICERÓW – 3 PODOFICERÓW – 1 ZABITY – 36 RANNYCH, W WIĘKSZOŚCI CIĘŻKO. – PODP. DR KALTENBRUNNER SS-OBERGRUPPENFÜHRER +++[884].
Cyt. za: Hooverinstitution, Stanford USA, Himmlerfile nr 343.

Dokument nr 17

W 1941 roku utworzyłem pułk kłusowników Dirlewangera. Dirlewanger jest dzielnym Szwabem, był dziesięciokrotnie ranny, jest oryginałem. Otrzymałem od Führera pozwolenie na wydobycie z niemieckich więzień wszystkich kłusowników, strzelających z dubeltówek, a więc kłusowników używających broni, nie żadnych tam kłusowników z wnykami. Było ich ok. 2000. Z tych porządnych i dzielnych ludzi żyło jeszcze niestety tylko 400. Pułk ten ciągle uzupełniałem skazańcami z SS. Mieliśmy bowiem w SS strasznie surowe sądownictwo [...]. Ponieważ to ciągle nie wystarczało, powiedziałem Dirlewangerowi: Proszę uważać, niech pan sobie wyszuka wśród osadzonych w naszych obozach koncentracyjnych odpowiednich zawodowych przestępców. Warunki panujące w tym pułku są oczywiście w wielu wypadkach, powiedziałbym, średniowieczne, z chłostą itd. Lub jeśli któryś zlęknie się, czy wygramy wojnę, to trup na miejscu, bo go zastrzelą. Z takimi ludźmi nie można inaczej. Pułk ten wyszedł z tej słynnej klęski z 1200 żołnierzami, w tym było 1000 Turkmenów; ci którzy 6 tygodni wcześniej byli w obozach koncentracyjnych, przebijając się przez Rosjan, dzielnie wrócili. Także z pełnym wyposażeniem.

Reichsführer SS Himmler podczas narady gauleiterów 3 sierpnia 1944 r. w Poznaniu.
Cyt. za: „Vierteljahresschrift für Zeitgeschichte" 1956, nr 4, s. 377–378.

Dokument nr 18

Tajne

Dowództwo 9. Armii, Główna Kwatera Armii 3.8.44

Oficer Operac. (Ia) nr 3702/44 tajne

	Struktura 9. Armii Stan 3.8.44
Dowództwo VIII Korpusu Armijnego	dowódca artylerii 403
17. Dywizja Piechoty:	szkoleniowy batalion gren. panc. części 174. Dyw. Rez. II bat. 73. pułku gren. panc. 2. komp. bat. strzelców krajowych Lublin 3. oddział jazdy SS 11. komp. 25. pułku policji SS 252. litewski bat. wartowniczy 1. komp. 818. bat. szkoleniowego 786. bat. turkmeński 1. i 2. komp. 721. bat. saperów budowlanych 1. komp. 787. bat. saperów budowlanych 4. komp. 9. bat. saperów budowlanych strzelców krajowych 5. komp. 25. sztabu saperów fortecznych

	1. komp. 42. bat. saperów 2. komp. 9. bat. saperów strzelców krajowych baterie artylerii kolejowej 600. bateria szkoleniowa dział szturmowych II dywizjon 57. pułku armat 100 mm 604. dywizjon moździerzy
1132. Brygada Grenadierów:	550. batalion marszowy do zadań spec. 976. batalion strzelców krajowych brygada szkoleniowa dział szturmowych (major Knapp) części 902. transportowego batalionu ochrony 306. dywizjon art. plot. wojsk lądowych 7., 8., 12. kompanie stacjonarne ppanc.
23. pułk plot.:	529. batalion ochrony
W transporcie:	45. Dywizja Piechoty
Dowództwo XXXIX Korpusu Panc.	dowódca artylerii 140
73. Dywizja Piechoty	1131. Brygada Grenadierów
Spadochronowo-Pancerna Dywizja„Hermann Göring”	154. dywizjon ciężkich haubic
Grupa Bojowa 19. Dyw. Panc.	

Grupa Bojowa 4. Dyw. Panc. (w transporcie) bezpośrednio:	batalion niszczycieli czołgów Dyw. Panc. SS „Wiking”
D-ca Wehrmachtu w Warszawie:	wschodniopruski 4. pułk grenadierów pułk wartowniczy Warszawa (bez 2. kompanii) pułk alarmowy 996., 997., 998. bat. strzelców krajowych 225. komp. żandarmerii Nadkomendantury Polowej 914. (zmot.) komp. żandarmerii polowej oddział Kamińskiego (w transporcie) 146. bat. saperów budowlanych 1 pluton 475. komp. niszczycieli czołgów 2 komp. 743. bat. szkoleniowego niszczycieli czołgów
Nadkomendantura Polowa 225 Warszawa:	części 944. bat. ochronnego 500. bat. szkoleniowy piechoty 500. bat. zapasowy piechoty grupa bezpieczeństwa Hahn

Cyt. za: Bumi, H-12-9/9.

Dokument nr 19
Dalekopis

+ minister rzeszy i szef kancelarii rzeszy
do pana reichsführera-ss himmlera
hochwald
rk 1124 d g

Berlin, 4 sierpnia 1944

– tajne –

w nawiązaniu do mojej wcześniejszej informacji przekazuję następujący dalekopis generalnego gubernatora z 3 sierpnia 1944 z prośbą o dalsze polecenie:

w tym samym duchu poinformowałem szefa naczelnego dowództwa wehrmachtu, reichsleiter bormann został powiadomiony o tym dalekopisie.

dr lammers. – –
gen gov krakow

krakow zamek, 3.8.1944

kancelaria generalnego gubernatora

godz. 21.50

dalekopis nr 217 ggk 29/44 g +
pan minister rzeszy dr lammers
berlin
kancelaria rzeszy. – –

zgodnie z otrzymaną telefoniczną informacją gubernatora [Warszawy – *przyp. tłum.*] dr. fischera sytuacja w warszawie przedstawia się następująco:

w ciągu dzisiejszego dnia sytuacja niemców jeszcze się nieco zaostrzyła. nieliczne punkty oporu niemców znajdują się pod ciężkim stałym ostrzałem powstańców, którzy dookoła dwóch punktów oporu zbudowali barykady. dziś od rana pod ostrzałem znajduje się także plac adolfa-hitlera, na którym znajdują się tuż obok siebie siedziby generalnego gubernatora dr. fischera i generała stahela.

niemieckie czołgi dzielnie walcząc stale oswobadzają poszczególne części miasta, ale nie mogą odnieść decydującego zwycięstwa ze względu na wielokrotną przewagę powstańców. ratusz miasta warszawy został dzisiejszej nocy zajęty przez powstańców.

dworzec główny jest jeszcze wprawdzie w rękach niemieckich, ale otoczony przez powstańców. nieliczni żołnierze wehrmachtu, policji i administracji prowadzą coraz cięższą walkę obronną. zapasów żywności oraz amunicji wystarczy jeszcze na 3 do 4 dni. z niecierpliwością czekamy na obiecaną wojskową odsiecz, która powinna szybko nadejść.

nastroje u powstańców pogorszyły się: są rozczarowani przede wszystkim tym, że brak jest obiecanych im anglo-amerykańskich powietrznych wojsk desantowych. częściowo można stwierdzić, że powstańcom zaczyna brakować już także amunicji. – –

ludność jest coraz bardziej przeciwna powstaniu, dzisiaj znowu były duże straty przede wszystkim ze względu na bliskość rosjan, których także polacy uważają za śmiertelnych wrogów.

dzisiaj znowu były duże straty[885], w wielkich najważniejszych częściach miasta na domach zajętych przez powstańców powiewają polskie flagi. dziś po południu poczta główna ostatecznie wpadła w ręce powstańców. niemieccy pracownicy pocztowi, ponosząc ciężkie straty, zdołali przebić

się do niemieckich pozycji policyjnych. prosimy o jak najszybsze ataki lotnicze. jeśli jednak utrzyma się dobra pogoda, może jutro byłaby okazja, żeby z pomocą stukasów poprowadzić silne uderzenie na pozycje powstańców. – –

byłbym panu, panie ministrze dr lammers, bardzo wdzięczny, gdyby, zgodnie z moją prośbą, zechciał pan interweniować bezpośrednio zarówno u generała pułkownika guderiana, jak również u reichsführera ss himmlera w sprawie znacznego przyspieszenia nadejścia wojsk z odsieczą.

heil hitler

frank

generalny gubernator ++

Cyt. za: Hoover-Institution, Stanford, Himmlerfile, nr 343.

Dokument nr 20
Oficer rozpoznania (Ic/AO Abw. III) – bandy – meldunek wieczorny z 4 sierpnia 1944 r.[886]

Obszar leśny płn. zach. Warszawa[887]

Obszar lasów i bagien. Las Lisia Góra jest opanowany nie tylko przez polskie bandy nacjonalistyczne, ale także przez takie, którym nie chodzi o żadne cele wojskowe lub polityczne, ale które zajmują się tylko plądrowaniem i rabunkiem.

Oddz. obcoplemiennych nawiązał silniejszą styczność z nieprzyjacielem w pobliżu Truskawia (0368).

Obszar płd. zach. Warszawa

Pod Paszkowem o godz. 12.00 (6 km na płd. Pruszków) 15 bandytów napadło na samochód osobowy lotnictwa. 3 żołnierzy zostało zabitych, samochód podpalony.

Według danych od konfidentów w Pruszkowie nie należy spodziewać się w ciągu najbliższych 2 dni wybuchu powstania. Początek powstania zależy od sytuacji w Warszawie.

Warszawa

Według konfidenta powstańcy w Warszawie ponieśli dotkliwe straty, nadal jednak otrzymują posiłki z okolicznych miejscowości, szczególnie z południa i południowego zachodu.

Według tego samego konfidenta ruch powstańczy ma się rzekomo rozszerzyć na inne miejscowości dopiero po upadku Warszawy. Rozkazy w tej sprawie zostaną dopiero wydane.

Wśród powstańców panuje powszechna opinia, że po sukcesie powstania z pomocą Armii Czerwonej, pod ochroną aliantów, powstanie samodzielna Polska.

Komendantura Wehrmacht Warszawa

Rdzeń bandytów nadal walczy zawzięcie i z uporem. Wypalanie całych ciągów ulic i naloty nie przeszkadzają im w ostrzeliwaniu przez nich ulic oraz punktów oporu i w docieraniu do nich, tak że przy każdym ruchu konwoju pojazdy nieopancerzone ponoszą straty.

Wiadomości z pewnego źródła [wywiadowczego – *przyp. tłum.*] potwierdzają sprężystą organizację, dobry system raportowania, lecz także niewystarczające uzbrojenie, w szczególności brak ciężkich karabinów maszynowych.

Typowe dla kadrowych band jest to, że po silnym nalocie natychmiast rozpoczynają ostrzał z karabinów maszynowych i na jednym ze skrzyżowań ulic zastrzelili wszystkich (czterech) przekraczających je żołnierzy.

W getcie podobno pojawił się czołg, prawdopodobnie zamocowane na samochodzie ciężarowym działo, które ostrzeliwało niemieckie straże. Luźno zorganizowane bandy zachowywały się na przedmieściach, w tym nawet przy punktach oporu, dosyć spokojnie. Na Pradze panuje całkowity spokój. Na południu Warszawy lotnictwo zniszczyło nieczynne punkty wroga.

Na północnym zachodzie, pewnie z powodu zrzucenia ulotek Naczelnego Dowództwa Armii, strzelanina niemal natychmiast ustała. Efekt ulotek w pozostałych częściach miasta jest nieznany.

Niemal cała ludność siedzi w piwnicach.

Spośród blisko 4000 zgromadzonych przed Zamkiem[888] osób dzisiejszej nocy zwolnione zostaną kobiety i dzieci z poleceniem, żeby podziękowały bandytom, że ich mężowie, ojcowie i także wszyscy inni mężczyźni zostaną rozstrzelani, o ile jutro o godzinie 8 rano nie zostanie wstrzymany ogień, ponieważ żołnierze nie są w stanie rozróżnić, kto jest wrogiem,

a kto przyjacielem, po tym jak przeczesane części miasta ciągle są zajmowane przez snajperów.

Coraz silniejsze jest wrażenie, że większość ludności nie bierze udziału w powstaniu, a przynajmniej czeka z upragnieniem jego zakończenia.

Pewien duchowny ukrył wziętych do niewoli niemieckich żołnierzy artylerii przeciwlotniczej.

Parlamentariusz w imieniu przetrzymywanych w Elektrowni jeńców niemieckich przybył z żądaniem, żeby uwolnić 25 trzymanych w pewnym domu Polaków w zamian za tych 13 Niemców. Słysząc, że tych 25 Polaków już dawno jest na wolności, bez dalszego sprawdzania uwolniono tych 13 Niemców, twierdząc, że dają wiarę słowu niemieckiego oficera.

Rozdzielnik: nacz. D-ca, szef Oddz. Operac., DW, oficerowie rozpoznania armii i Luftwaffe.

Cyt. za: Bumi, H-12-9/7, klatka 922 261.

Dokument nr 21

Tajne

Odpis maszynowy z dalekopisu, 5.8.1944

Oficer operac. nr 3759/44 tajne

Do

D-TWA. 9. ARMII, 4.8.44. godz. 00.30

Zapytania Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych/Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych w Głównym Urzędzie Dowodzenia SS w sprawie posiłków dla Warszawy stwierdziły, co następuje:

1) Pułk SS i Policji Dirlewanger począwszy od nocy z 3 na 4 sierpnia w marszu z Olecka przez Ełk – Szczytno – Ciechanów do Modlina. Stąd dalszy kierunek wskaże D-two 9. Armii.

2) 1. pułk SS RONA Kamińskiego przybędzie z rejonu Częstochowy. Szczegóły dotyczące odjazdu i sposobu przewozu (samochody lub pociąg pospieszny) jeszcze nieustalone.

3) Z Poznania pospiesznym transportem kolejowym przybędzie batalion zestawiony z SS i Wehrmachtu.

4) Organem odpowiedzialnym, który opracowuje plan wszystkich transportów SS i policji, jest SS-Obergruppenführer v. d. Bach; do skontaktowania się u SS-Obergruppenführera Koppego.

D-two 9. Armii względnie Komendant Wojskowy Warszawy połączą się bezpośrednio z SS-Obergruppenführerem v. d. Bachem; do skontaktowania się u SS-Obergruppenführera Koppego. Główny Urząd Dowodzenia SS przyrzekł przyspieszyć wszystkie transporty.

Samochody ciężarowe użyte do przewozu oddziałów wymienionych w punktach 1–3 mają być natychmiast po przybyciu odesłane do instytucji wysyłających. W żadnym

wypadku nie może dojść do przywłaszczenia sobie kolumn prowizorycznie zestawionych w Rzeszy.

Rozdzielnik:
D-ca
Szef sztabu Ia
Id-01 DW

Nacz. D-two Grupy Armii „Środek”
Ia nr 10285/44 tajne
Krebs

Oficer rozpoznania (Ic)
Gł. Kwatermistrz

Cyt. za: Bumi, H-12-9/7, klatka 922 261; J. Kirchmayer, PW, s. 459.

Dokument nr 22

DEPESZA KPT. KAŁUGINA DO MARSZAŁKA STALINA PRZEKAZANA PRZEZ AK DO LONDYNU 7 VIII 1944 R., L.DZ. 6484/TJN

Moskwa – Marszałek Towarzysz Stalin. W dniu 5 VIII 44.

Nawiązałem osobistą łączność z dcą garnizonu Warszawy, który prowadzi bohaterską walkę powstańczą narodu z hitlerowskimi bandytami.

Po zorientowaniu się w ogólnej sytuacji wojskowej przyszedłem do przekonania, że pomimo bohaterskiej postawy wojska i ludności cywilnej Warszawy są potrzeby, pokrycie których pozwoliłoby na szybsze zwycięstwo w walce z naszym wspólnym wrogiem. Potrzeby są następujące: brak broni automatycznej, amunicji, granatów i kb ppanc.

Broń zrzucić na pl. Wilsona, pl. Inwalidów, getto, pl. Krasińskich, pl. Żelaznej Bramy, pl. Napoleona, Pole Mokotowskie, koszary szwoleżerów na Powiślu, Bielany. Znaki rozpoznawcze – płachta biało-czerwona.

Lotnictwo niemieckie niszczy miasto i ludność cywilną. Ostrzeliwujcie mosty na Wiśle w obrębie Warszawy, Ogród Saski, Al. Jerozolimskie jako główne miejsce skupienia i ruchu wojskowego nieprzyjaciela. Bombardujcie lotniska Okęcie i Bielany.

Bohaterska ludność Warszawy wierzy, że w najbliższych godzinach okażecie jej jak najwydatniejszą pomoc. Ułatwcie mi połączenie z marsz. Rokossowskim. Z grupy „Czarnego” kpt. Kaługin Konstanty. Warszawa 66804

Cyt. za: PSZ, t. III, s. 831. Także J. Kirchmayer, PW, s. 461.

Dokument nr 23

(5.8.1944)

Grupa Operacyjna – Gruppenführer Reinefarth

Skład grupy:

1 batalion d/z spec. XXI Okręgu Wojskowego (2 kompanie) przypuszczalnie podchorążowie	292 ludzi
1 batalion pułku Dirlewangera, dowódca o. Sturf. Maier	365 ludzi
2 kompanie II azerbejdżańskiego batalionu Bergmann	228 ludzi
2,5 kompanii policji zmot.	341 ludzi
1 kompania żand. zmot. dowódca por. Borgmann	155 ludzi
1 kompania SS	116 ludzi
wzmocniony pułk RONA Kamińskiego dowódca Frołow	1700 ludzi
polowy batalion zapasowy „Hermann Göring”	800 ludzi
Łącznie:	**3997 ludzi**

Rozdzielnik:
D-ca/Szef/Ia/Id/01/Gł. Kwatermistrz
Cyt. za: Bumi, H-12-9/9.

Dokument nr 24

(tajne)

Dowództwo 9. Armii Ia nr 3788/44 tajne	Główny Kwatermistrz Armii, 6.8.44
	Struktura 9.A. stan: 6.8.44
Dowództwo VIII Korpusu Armijnego	dowódca artylerii 408. lekki dywizjon piechoty bateria 6. kolejowego dywizjonu pomiarowego sztab 33. pułku saperów do zadań spec. sztab robót fortyfikacyjnych mjr. Gabriela
17. Dywizja Piechoty:	130. Gr. (45. Dywizji Grenadierów) szkoleniowy batalion grenadierów panc. części 174. Dywizji Rezerwowej 2 kompanie batalionu strzelców krajowych z Lublina 3. Oddział jazdy SS 11. kompania 25. pułku policyjnego SS 252. litewski bat.

	wartowniczy 1. komp. 818. bat. szkoleniowego 786. balion turkmeński 1 i 2. komp. 721. bat. saperów budowlanych 2 komp. 787. bat. saperów budowlanych 2 komp. 221. bat. saperów budowlanych 2 komp. 42. bat. saperów budowlanych 2/9 i 3/2 bat. saperów fortyfikacyjnych 8. oddział 100. baterii artylerii kolejowej 600. szkoleniowa bateria dział szturmowych II dywizjon armat 100 mm 57. Pułku 604. bat. moździerzy
Spadochronowo-Pancerna Dywizja „Hermann Göring” *Grupa Bojowa 19. Dywizji Panc. 1132. Brygada Grenadierów*:	550. bat. marszowy do zadań spec. 976. bat. strzelców krajowych 920. szkoleniowa brygada dział szturmowych piechoty 658. bat. saperów piechoty 3. komp. 173. bat. niszczycieli czołgów części 902. bat. ochrony

	transportu 306. bat. art. plot. wojsk lądowych 7., 8., 12. komp. forteczne art. ppanc.
W transporcie:	45. Dywizja Grenadierów (jednostka 130. przybyła)
23. pułk artylerii plot. (podporządkowany bezpośrednio 9. Armii):	529. bat. ochrony 2 komp. 944. bat. ochronnego 116/XI bat. budowlany lotnictwa
Grupa pancerna von Sauckena (dowództwo XXXIX Korpusu Panc.):	dowódca artylerii 140 sztab 39. pułku saperów
73. Dywizja Piechoty *Grupa bojowa 4. Dywizji Pancernej*:	1131. Brygada Grenadierów 154. dywizjon ciężkich haubic polowych
podp. bezpośrednio:	bat. niszczycieli czołgów SS „Wiking”
IV Korpus Pancerny SS:	3. komp Dywizji SS „Totenkopf” komp. Dywizji SS „Wiking”
Dowódca Wehrmachtu Warszawa:	wschodniopruski 4. pułk grenadierów pułk wartowniczy Warszawa (bez 2 komp.) pułk alarmowy 996., 997., 998 bat.

	strzelców krajowych komp. żandarmerii Nadkomendantury Polowej 225 914. komp. żandarmerii polowej (zmot.) 475. komp. niszczycieli czołgów 743. bat. niszczycieli czołgów (bez 1 komp.)
Grupa Operacyjna Reinefarth: Grupa uderzeniowa Południe:	pułk RONA Kamińskiego 4 czołgi T-34 1 ros. działo szturmowe 1 bateria ros. 122 mm
Grupa uderzeniowa Środek (podporządkowana bezpośrednio Gruppenführerowi Reinefarthowi):	
część A:	2 bat. brygady [pułku] SS Dirlewangera 4 armaty ppanc. Sf 75 mm i 1 kal. 37 mm części azerbejdżańskiego II bat. Bergmann i I bat. 111. pułku
część B:	1 komp. policji z Poznania 1 komp. policji z Łodzi 1 komp. żandarmerii polowej (zmot.) 1 komp. żandarmerii polowej z Pabianic

	1 komp. szkoły żandarmerii z Aleksandrowa Kujawskiego
Grupa uderzeniowa Północ:	2 kompanie strzelców po 120 osób każda 1 komp. ciężkiej broni 1 komp. szkoły dowódców SS z Brunszwiku
Rezerwy:	608. bat. ochrony polowy zapasowy bat. „Hermann Göring” 6 kompanii żandarmerii polowej po 100 osób każda
W transporcie:	Brygada SS „Siegling”
Nadkomendantura Polowa 225 w Warszawie:	części 944. bat. ochrony 500. bat. szkoleniowy 500. bat zapasowy piechoty części grupy bezpieczeństwa Hahn

Cyt. za: Bumi, H-12-9/9.

Dokument nr 25

8.8.1944

Notatka służbowa

Dot.: Składu Grupy Bojowej Reinefartha

I. Grupa Uderzeniowa Południe:	Stan
Brygada [pułk] Kamińskiego	1700
743. bat. niszczycieli czołgów	
1 bat. 122 mm (ros.)	

II. Grupa Uderzeniowa Środek:

I i II bat. Dirlewangera	16/865
bat. policyjny Burkhardt	10/366
z komp. żand. grupy spec. Walter	4/142
bat. policyjny Peterburs	8/489
z 1 komp. żand. grupy spec. Walter	4/145
I bat. piech. 111. pułku azerbejdżańskiego	4/577
3 działa szturmowe 200. dywizjonu	1/15
1 pluton saperów. 654. bat.	1/56
1 pluton saperów 654. bat.	1/9

III. Grupa Uderzeniowa Północ:

1 kompania strzelców (z Biedruska)	2/125
1 kompania broni ciężkiej (z Biedruska)	1/199
1 kompania azerbejdżańska (z jedn. Bergmann)	1/100
1 kompania żand. grupy spec. Walter	4/131

1 kompania strzelców (Gniezno) Liebisch	1/138
1 kompania strzelców (Rawicz) Liebisch	1/139
1 kompania ckm (komp. SS Poznań)	1/37
1 pluton saperów Liebisch.	1/28
1 pluton jazdy Liebisch	1/31
3 działa szturmowe z 200. bat.	1/15
1 pluton niszczycieli czołgów (Gniezno) Liebisch	1/38
1 komp. strzelców 5. szkolnego bat. gren. panc.	1/134
1 kompania strzelców	2/132
1 kompania strzelców, w tym 2 plutony saperów, 1 pluton karny	2/163
1 kompania broni ciężkich	1/137

IV. Grupa Uderzeniowa Schmidt:
608. pułk ochrony
507. dywizjon artylerii
75. pancerny pociąg szkoleniowy

Rozdzielnik:
D-ca/Szef Sztabu/ofic. operac. Ia/
oficer logistyki/Dziennik Wojenny
Ofic. rozpoznania/Ic/Główny Kwatermistrz/
d-ca saperów armii

Cyt. za: Bumi, H-12-9/9.

Dokument nr 26

IC/AO, 9.8.1944
Wywiad/kontrwywiad [IC/AO (Abw)] – Bandy – raport wieczorny z 8 sierpnia 1944

Komendantura Wehrmachtu Warszawa:

Akcje zabezpieczania na kierunku Zachód – Wschód (ulica Wolska – Praga) kontynuowane były także dzisiaj z dobrym skutkiem. Opór wroga jak dotychczas zacięty.

Zgodnie z relacją zaprzyjaźnionego polskiego lekarza wybuch powstania całkowicie zaskoczył ludność. 1 sierpnia o godzinie 16.00 ludzie z AK pojawili się w mieszkaniach i grożąc bronią wydawali rozkaz, żeby nie opuszczać mieszkań, ewentualnie natychmiast udać się do piwnic. To potwierdzone także w innych miejscach zachowanie AK pozwala przypuszczać, że dowódcy nie byli pewni poparcia przez ludność i chcieli ją postawić przed faktem dokonanym. W blokach mieszkalnych nadzór nad mieszkańcami pełniła zorganizowana pod niemieckim kierownictwem obrona przeciwlotnicza. Cywile mogą poruszać się po ulicach tylko posiadając przepustki lub opaski na rękach.

Obszar Korpusu:

O zmierzchu 7 sierpnia, ok. 1,5, km na północ od szosy Stare Babice (12 km na zachód od Warszawy) – Zaborów (22 km na zachód od Warszawy) ok. 300 ludzi w polskich mundurach[889] zaatakowało karabinami maszynowymi i granatami ręcznymi sztab taboru jednej z dywizji. Podczas tego marszu kobiety i dzieci ze wsi musiały iść na czele kolumny. Podczas dłuższej potyczki zginęło wielu wrogów, 1 nasz zabity.

Według tajnego współpracownika grupa ta, wspomagana przez niemieckie wojsko i policję, została wystawiona i natychmiast skierowana do zwalczania sowieckich band na Białorusi. Podoficerowie i żołnierze to w większości Białorusini, oficerowie to wyłącznie Polacy, którzy w kontaktach z żołnierzami posługują się językiem polskim. Żołnierze utrzymywani są w nieświadomości co do zamiarów i celów walki.

Wystawienie jednostki nastąpiło przypuszczalnie pod Baranowiczami w połowie czerwca 1944 r. 29 lipca sformowany batalion zaczął kierować się z Mińska przez Stołpce, Słonim, Wołkowysk, Białystok na zachód, zawsze we współpracy z niemieckim wojskiem, żandarmerią polową i policją. Około tygodnia batalion stacjonował w Nowym Dworze koło Modlina i 1 sierpnia po raz pierwszy bez współdziałania z niemieckimi jednostkami wycofał się na tereny leśne na zachód od Lipkowa (13 km na północny zachód od Warszawy). Od 5 sierpnia zajął kwatery w budynkach mieszkalnych na południowym skraju lasu. Z chwilą odejścia z Nowego Dworu zakończyła się aprowizacja i dostawy uzbrojenia z niemieckich zasobów.

Batalion w sile 600 ludzi składał się z 3 kompanii, 1 szwadronu kawalerii i plutonu karabinów maszynowych. Kompania taborowa posiadała 30 koni, 15 pojazdów, w tym 3 wozy amunicyjne.

Uzbrojenie na kompanię (poza rosyjskimi karabinami maszynowymi, granatami ręcznymi i kilkoma pistoletami maszynowymi) składało się z 3 lekkich rosyjskich karabinów maszynowych, 2 ciężkich rosyjskich karabinów maszynowych. Pluton karabinów maszynowych dysponuje wyłącznie rosyjskimi karabinami maszynowymi, szacunkowo 6 ciężkimi karabinami maszynowymi.

Mundury polskie, bielizna i części wyposażenia niemieckie.

W ataku uczestniczyli pojedynczy polscy bandyci z obszaru leśnego Lisia Góra. Oficerowie polsko-białoruskiego batalionu nawiązali styczność z polskimi bandytami [Zgrupowanie AK „Kampinos”] i prowadzili z nimi rokowania. Odłączenie się polskiego batalionu od tutejszych jednostek w dniu 1 sierpnia pozwala sądzić, że miało to związek z wybuchem Powstania Warszawskiego. Powstaje wrażenie, że polscy dowódcy wykorzystują swych białoruskich żołnierzy jako narzędzia w powstaniu.

Cyt. za: Bumi, H-12-9/7.

Dokument nr 27

DEPESZA DOWÓDCY OKRĘGU WARSZAWA DO MARSZAŁKA ROKOSSOWSKIEGO PRZEZ SZTAB NW 8 VIII 44 R., L.DZ. 6504/TJN

Od dnia 1 VIII 44 prowadzę walkę z Niemcami w Warszawie przy pomocy całej ludności i wszystkich organizacji wojskowych, scalonych w Armii Krajowej, i tych, które do walki dołączyły się, jak Milicja Robotnicza, Armia Ludowa i inne.

Jesteśmy w ciężkim boju. Niemcy dla wywalczenia sobie drogi odwrotu palą miasto i niszczą ludność.

W tej chwili wiążemy jeszcze poważne siły broni pancernej i piechoty niemieckiej, ale odczuwamy już brak amunicji i broni ciężkiej, toteż szybka pomoc wojsk Pana Marszałka jest dla nas koniecznością. W moim sztabie jest oficer sowiecki kpt. Kaługin. Proszę o podanie dla niego elementów radiowych celem umożliwienia mu porozumienia z Panem Marszałkiem i tą drogą dania mu możliwości uzgodnienia działań.

– *Nurt*[890], dowódca okręgu warszawskiego

Cyt. za: PSZ, t. III, s. 832; J. Kirchmayer, PW, s. 461.

Dokument nr 28

9.8.44. godz. 14.00

Tajne

Dalekopis – KR

Do

Nacz. Dow. Gr. A. „Środek”

Powstanie w Warszawie wzmaga się. Improwizowane początkowo powstanie prowadzone jest obecnie ściśle po wojskowemu. W najbliższym czasie jest rzeczą niemożliwą zdławić powstanie za pomocą stojących do dyspozycji sił. Wzrasta niebezpieczeństwo, że przez to ruch ten przyciągnie szersze koła, a nawet, że ogarnie cały kraj.

Jeśli chodzi o rozpoczęcie walki, mamy do czynienia z walkami ulicznymi w wielkim mieście w najpoważniejszym tego słowa znaczeniu. Straty własne są wysokie. Dla walczących na wschód od Wisły oddziałów jest obecny stan na dłuższą metę nie do utrzymania. Również zaopatrzenie dostarczane dłuższą okrężną drogą przez Modlin może w każdej chwili zostać przerwane przez powstańców z uwagi na brak sił do jej zabezpieczenia. Zbyteczne jest wskazywać na niebezpieczeństwo dla oddziałów na przyczółku w wypadku porażki.

SS-Obergruppenführer von den Bach zameldował to samo Reichsführerowi SS.

Siły potrzebne do opanowania sytuacji – jedna silna bojowa dywizja z liczną bronią ciężką.

podp. v. Vormann

D-two 9. Armii. Ia nr 3861/44 tajne

Rozdzielnik:

D-ca

Szef sztabu – Ia
Id – 01 – 04 – Dziennik Wojenny
D-two. art. armii (pion./łącz.)
D-two. br. panc. (ofic. lotn.)/Główny Kwatermistrz
N.S.F.O [oficer narodowosocjalistyczny]
N.S.F.C.

Cyt. za: WA, film 7, klatka 648.

Dokument nr 29

Oddział rozpoznania Ic, 9.8.44

SSD – tajne – dalekopis dowództwa Grupy Armii „Środek”

Ic z 8. 8. do dowództwa 9. Armii

Zbiorcza ocena wroga z 8 sierpnia

9. Armia:

Ocena wroga na froncie Wisły pozostaje niezmieniona. Na przyczółku magnuszewskim wróg stawia zaciekły opór. Wzmocnił się pod względem artyleryjskim. Nie wiadomo nic o wzmocnieniu wojsk.

Na wschód od Warszawy od Góry Kalwarii do Kałuszyna znajduje się 47. Armia, która przypuszczalnie pokrywa 2. Armię Pancerną.

Ożywiony ruch na obszarze Warszawy na trasach z Chełma i Brześcia pozwala rozpoznać nadejście posiłków.

2. Armia:

Rzucające się w oczy zmniejszenie radiokomunikacji (nakazane ograniczenie łączności telegraficznej?) w grupie północnej 1. Frontu Białoruskiego. Front wykazuje postęp w przygotowaniach do natarcia. Prowadzone dziś przez 48. Armię natarcia (przeciw korpusowi Hartenecka) służą prawdopodobnie odciążeniu 3. Armii na przyczółku Łapy, gdzie wróg ponownie podjął silne natarcia prawdopodobnie po dowozie nowych dywizji (wedle rozpoznania lotniczego 7 sierpnia posiłki do Białegostoku, ożywiony ruch kolejowy do Baranowicz 7 i 8 sierpnia).

4. Armia:

Ostrzał artylerii przeciwnika koło Jasionówki każe przypuszczać, że natarcia w rejonie Knyszyna będą

oddziaływały także na VI Korpus Armijny. Według pewnego źródła i obserwacji naziemnych w 31. Armii prowadzone są przegrupowania. Przypuszczalnie pozostaną w związku z 11. Armią Gwardii, która przyciąga dalsze siły do rejonu Kalwarii (16. A. Gw.).

3. Armia Pancerna:

Na południe od Kłajpedy nadal mieszczą się znane punkty ciężkości (Kalwaria i Wiłkowyszki). Powód zajęcia przez wroga pozycji wyczekującej jest jeszcze niejasny. Przyczyną mogą być poniesione dotychczas straty i oczekiwania posiłków. W sposób oczywisty wróg nie dąży do czasowego zgrania z atakami sił na północ od Kłajpedy, ponieważ 5. Armia Pancerna Gwardii wraz z III Korpusem Pancernym Gwardii i XXIX Korpusem Przeciwpancernym stale jest w natarciu.

Na północnym skrzydle ponownie rysuje się zamiar okrążenia (Użwenty i Szawkiany 45 i 30 km na południowy zachód od Szawli zajęte przez wroga o nieznanej sile).

III Korpus Zmechanizowany Gwardii – prawdopodobnie w obszarze Szawli – ma łączność radiową z 5. Armią Pancerną Gwardii. Podejrzewane przez pewne źródło przesunięcie I Korpusu Pancernego do tego samego obszaru staje się bardziej prawdopodobne po ataku XIX Korpusu Pancernego do obszaru Birży. W każdym razie należy się liczyć z użyciem sił pancernych w kierunku Tylży.

Nacz. D-two Grupy Armii „Środek, Ic/AO nr 4442/tajne. (F)
Cyt. za: Bumi, H-12-9/7.

Dokument nr 30

11.8.44

Notatka służbowa:

Dot: Składu Grupy Bojowej Reinefartha.

I. Grupa Uderzeniowa
Południe:

Dowódca: major Frołow

Jednostki: pułk RONA Kamińskiego
1 bateria 122 mm (ros.) (2 działa)
743. dywizjon niszczycieli czołgów (12 dział)
1. komp. 500. szturmowego batalionu saperów pancernych

II. Grupa Uderzeniowa Środek:

Dowódca: SS-Standartenführer Dirlewanger

Jednostki: pułk Dirlewanger z podporządkowanym 1. batalionem 111. pułku azerbejdżańskiego
II azerbejdżański batalion Bergmann (bez 7. kompanii)
batalion policyjny Sarnow z podporządkowaną 1 kompanią
żandarmerii grupy specjalnej Walter
3. pułk Kozaków
3 działa 200. dywizjonu dział pancernych
1. komp. 743. bat. niszczycieli czołgów (14 dział)
pluton saperów batalionu piechoty Liebisch

III. Grupa Uderzeniowa Północ:

Dowódca: major Reck (Szkoła Piechoty Poznań)

Jednostki: mieszany batalion Reck – Liebisch (sztab, trzy komp. grenadierów,
kompania broni ciężkiej, pluton ppanc., pluton jazdy)
7. komp. II azerbejdżańskiego batalionu Bergmann
1 komp. żand. grupy spec. Walter
5. szkolny batalion grenadierów pancernych (sztab, trzy kompanie grenadierów, kompania broni ciężkiej)
201. bateria ciężkich moździerzy stacjonarnych
1. pluton saperów 654. batalionu

IV. Grupa Uderzeniowa Schmidt:

Dowódca: pułkownik Schmidt (dowódca 608. pułku ochrony)

Jednostki: 608. pułk ochrony
1 pluton broni ciężkiej I batalionu 111. pułku azerbejdż.
507. dywizjon artylerii
2. kompania 500. szturmowego batalionu saperów pancernych
75. szkoleniowy pociąg pancerny

V.
Rezerwy:

batalion policyjny Burkhardt
I. batalion 111. pułku azerbejdżańskiego (bez kompanii i plutonu broni ciężkiej)

VI.
W transporcie:

246. batalion ochrony
580. rosyjski oddział jazdy
572. batalion kozacki
IV batalion 750. kozackiego pułku ochrony
960. dywizjon kozacki III Brygady Kawalerii
302. bat. pancerny (23 działa szturmowe, 36 tankietek spec. przeznaczenia).

Rozdzielnik: Nacz. Dow./Szef/Ia/Id/01./04/DW/Ic/ Główny Kwatermistrz/d-ca saperów Armii/major Völkel
Cyt. za: Bumi, H-12-9/9.

Dokument nr 31

Ic/ AO Abw. III (wywiad), 12.8.1944

Odpis ulotki do żołnierzy Wehrmachtu z 11 sierpnia 1944

Żołnierze niemieckiego Wehrmachtu! Żołnierze! „Wojna została przegrana!".

Hitler nie ujdzie karzącej ręki niemieckiego ludu. Dziś czy jutro obali on niepoczytalnego tyrana. W Niemczech obok znienawidzonego hitlerowskiego rządu powstał już drugi, przez cały naród wyczekiwany rząd, na czele którego stoją znani wam wybitni generałowie: von Bock, von Brauchitsch, von Rundstedt[891]. Ci pertraktują z aliantami o natychmiastowy pokój. W całych Niemczech szaleją walki. Naród i Wehrmacht znajdują się w stanie buntu. Hitlerowska banda jest jeszcze broniona tylko przez na śmierć skazane partyjne psy i SS.

Żołnierze! Pomyślcie o losie własnym i waszych rodzin. Wasze miejsce jest teraz w waszej ojczyźnie przy waszych bliskich. Nie ma powodu walczyć dalej. Klęska Niemiec jest totalna. Szkoda waszej krwi. Czy chcecie, żeby wasze matki straciły swych synów, wasze żony mężów, a wasze dzieci zostały sierotami?

Nie walczcie dalej.

To jest bezsens! Wracajcie do domu!

Złóżcie broń! Nie walczcie przeciwko Polakom!

Polska tajna armia jest silna, dobrze zorganizowana i jest wspomagana przez aliantów!

Jeżeli w Warszawie stawia wam opór, będzie wam również blokować drogi odwrotu i uniemożliwiać powrót do domu. Będzie wam niszczyć mosty, wysadzać tory i drogi. Jeśli zaś

będziecie wycofywać się z pola walki, rozkazy wychodzące z Warszawy zapewnią wam wolny odwrót do waszej ojczyzny i rodzin.

Pomyślcie o tym, że gdy w listopadzie 1918 roku niemiecki żołnierz oddał Polakom broń i z nimi nie walczył, mógł spokojnie wrócić do Niemiec.

Żołnierze! Wszyscy ci, którzy obecnie nie będą stawiać Polakom oporu i złożą broń, mogą być pewni, że ich życie w żaden sposób nie będzie zagrożone. Będą mogli wolno wrócić do ojczyzny. Polacy wszędzie ułatwią im przejazd.

Żołnierze! Czy chcecie w przededniu pokoju oddać życie w beznadziejnej walce? Nie dajcie sobie narzucić dalszej bezcelowej walki przez hitlerowskie psy i sługusów z SS.

Nie pozwólcie, żeby bonzowie z szeregów SA i SS niszczyli polskie domy i masakrowali bezbronną ludność. To mogłoby się zemścić na waszych rodzinach, które w drodze odwetu musiałyby paść ofiarą bombardowań anglo-amerykańskiego i polskiego lotnictwa.

Pokój i powrót do domu są lepsze niż bezcelowa śmierć w ostatnich miesiącach wojny.

Niemieccy żołnierze, pomyślcie o przyszłości.

Złóżcie broń!

Polskie Siły Zbrojne

Przepustka! (tu oderwać)

(Tekst w językach polskim i niemieckim z polskim orłem)

„Okazanie tego dokumentu zapewnia życie i swobodny powrót do Niemiec”.

Cyt. za: Bumi, H-12-9/7, rolka 347, klatka 922 243 (tłumaczenie z języka niemieckiego – przyp. tłum.).

Dokument nr 32
Komendantura Warszawskiego
Okręgu Armii Krajowej (A.K.)
12.VIII.1944

Rozkaz nr 15

Pkt 1/I Korpus Bezpieczeństwa – podporządkowanie

W związku z całkowitym podporządkowaniem się A.K. pod względem taktycznym oddziałów Korpusu Bezpieczeństwa (K.B.) zarządzam:

Legitymacje wystawione przez dowództwo K.B. winny być honorowane przez wszystkie organa kontrolujące, tak samo jak dokumenty A.K.

Wszystkie rozkazy i przepisy, którym podlegają żołnierze A.K., stosują się również do K.B.

Pkt 2/II Jeńcy wojenni – postępowanie

Jeńców rozkazuję segregować na 4 grupy, postępując, jak następuje:

I grupa

Jeńcy wojenni z Wehrmachtu. Przetrzymywać do zakończenia działań, traktować wg prawa międzynarodowego, dotyczącego jeńców wojennych.

II grupa

Reichsdeutsche winni być odstawieni do obozów koncentracyjnych przy Państw. Korp. Bezp.

III grupa

Policja niem., żandarmi niem., SS, SD, SA. Hitlerjugend, Bahnschutz, Ukraińcy na służbie niem. oraz notowani agenci Gestapo. Postępować jak ze zwykłymi przestępcami.

IV grupa

Volksdeutsche, Polacy przestępcy. Oddać do dyspozycji W.S.S. przy K-dzie Okr.

Pkt 3/Sąd – Służba Sprawiedliwości

Przy Komendzie Okręgu działa szef Służby Sprawiedliwości oraz Wojskowy Sąd Specjalny, powołany na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o sądownictwie specjalnym i rozkazu Naczelnego Wodza.

1. Do składu Szefostwa Służby Sprawiedliwości i Wojskowego Sądu Specjalnego należą 2 komplety sądowe.

2. Do kompetencji W.S.Sp. należą sprawy o przestępstwa przywidziane w Wojskowym Kodeksie Karnym (rozp. Prezydenta R.P. z dnia 21.X.1932) i w Kodeksie Karnym z 11.VII.1932 i innych ustaw karnych".

Cyt. za: J. Grużewski, S. Kopf, Dni Powstania, Warszawa 1957, s. 196.

Dokument nr 33

Ic/AO Abw. III (wywiad), 12.8.1944

Taktyka walki powstańców w Warszawie:

Wraz z upływem czasu wróg dopasował swoją taktykę walki do naszych metod walki. Podczas gdy w pierwszych dniach powstańcy, którzy właściwie głównie podczas ataków dokonywanych przez piechotę systematycznie ostrzeliwali Niemców, gdy tylko ci się pokazywali, teraz przeciwnik pozwala atakującym grupom natarcia, miotaczom płomieni i nawet czołgom zbliżyć się do pewnego miejsca, żeby je wtedy zniszczyć z pomocą dobrze ukierunkowanego ognia strzelców wyborowych. Powracający z natarć żołnierze i ranni informują, że straty śmiertelne spowodowane są prawie tylko strzałami w głowę.

Pewien ranny zaobserwował, jak w jednym miejscu, gdzie na wysokości głowy znajdował się na ścianie szyld notariusza, trafionych zostało wielu towarzyszy walki, za każdym razem w chwili, kiedy znaleźli się na wysokości szyldu. Doszedł do wniosku, że karabin maszynowy musi być wycelowany dokładnie na to miejsce. Kierunek, z którego padały strzały, był mimo pilnej obserwacji i przeszukania lornetką nie do zauważenia.

Otwory strzelnicze miały wielkość połowy cegły i na ogół trudno było je dostrzec. Nawet w nocy nie widziano żadnego błysku ognia i słychać było tylko słaby huk. Prawdopodobnie snajper trzymał karabin tak daleko od otworu strzelniczego, że huk i ogień zatrzymywały się w pomieszczeniu.

Strzelcy wyborowi strzelają najczęściej z wyższej pozycji, zza kominów i facjat, z dachów i z wyższych pięter. Nie zauważono,

żeby strzelano z piwnic i niższych pięter. Nadal trudno jest bandytów schwytać. Kiedy wpadną naszym żołnierzom w ręce, są natychmiast zabijani, dlatego nie można ich przyprowadzić jako jeńców na przesłuchanie.

Nadużywanie Czerwonego Krzyża:

W rejonie ulic Podchorążych i Spacerowej aresztowano grupę (2 mężczyzn, 6 kobiet). Mieli opaski Czerwonego Krzyża, białe fartuchy, środki opatrunkowe i walizkę na instrumenty chirurgiczne. Okazało się, że mężczyźni nie byli lekarzami, tylko drukarzami i ślusarzami samochodowymi, poza tym mieli przy sobie amunicję.

Podczas poruszenia wywołanego niemieckimi ulotkami z 10 sierpnia, wzywającymi do opuszczenia miasta, stwierdzono, że powstańcy puszczają kobiety i dzieci, ale mężczyzn zatrzymują. Powstańcy szerzą wśród mieszkańców hasła, że do 15 sierpnia zajmą całą Warszawę. Jeden z konfidentów informuje, że ogólna liczba powstańców w dzielnicy Mokotów wynosi ok. 4000 osób.

Załącznik: 1 odpis ulotki do żołnierzy Wehrmachtu z 11 sierpnia 1944.
Rozdzielnik:
Zgodnie z projektem!
Cyt. za: Bumi, H-12-9/7, rolka 347, klatka 922 241.

Dokument nr 34

Ic/AO Abw. II, 12.8.1944

Wywiad Ic/AO (Abw.) – Raport dotyczący nastrojów w Warszawie

Kompania propagandowa Dywizji Pancernej SS „Wiking” po przepytaniu kolumny ewakuowanych donosi:

Mieszkańcy Warszawy początkowo nie wiedzieli, czy to wybuch powstania, czy wkroczenie Rosjan. W chwili wybuchu powstania udali się do piwnic. Kiedy okazało się, że chodzi o powstanie, i kiedy uznali, że jest ono prowadzone niewystarczającymi środkami, zaczęli obawiać się zemsty Niemców, dlatego bardzo rozgoryczeni odwrócili się od powstańców. Ponieważ pomoc Sowietów nie nadeszła, liczono się ze zdławieniem powstania w ciągu kilku dni. Spodziewali się, że dowódcy i działacze, których uznali za winnych, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, ale ludność niebiorąca udziału w walkach nie poniesie kary. Kiedy jednak teraz zobaczyli, że Niemcy niszczą bezwzględnie życie oraz własność mieszkańców i równają całą Warszawę z ziemią, bez różnicy winnych czy niewinnych, nastrój całkowicie się zmienił.

Teraz stanęli po stronie powstańców i przyznali im rację, że podjęli walkę z nieprzejednanym, śmiertelnym wrogiem ich narodu.

Ciągle jeszcze mieli nadzieję, że będą mogli się z Niemcami pojednać. Chociaż bolszewicy od zawsze byli ich wrogami i teraz znowu ich opuścili, mimo to widzieli w nich jedyną nadzieję na pomoc. Uznali, że po Niemcach nie mogą się spodziewać litości.

Co do swych przyszłych losów uważali, że część młodych ludzi zostanie zabita, pozostali zostaną wywiezieni do Niemiec na roboty. Chociaż nie spodziewali się niczego dobrego, mieli nadzieję, że w Niemczech spotkają rodaków. Oni powinni dowiedzieć się o losie Warszawy. Informator Kompanii Propagandowej (P.K.) odniósł wrażenie, że mimo przeżytego szoku ewakuowani nie załamali się i żywią nadzieję, że koniec ich cierpień jest bliski.

Pewna warszawska studentka oświadczyła:

Odważyliśmy się na powstanie, które zostało zdławione przez Niemców. Musimy za to ciężko odpokutować. Po Niemcach nie można spodziewać się litości. Nie pozostaje nam nic innego, niż rzucić się bolszewikowi w ramiona. Nie przyniesie on nam kultury, nie możemy żyć z nim razem. Uczyć możemy się tylko od Zachodu, szczególnie od Niemców. Ale teraz chodzi jedynie o uratowanie życia, a to gwarantuje nam tylko bolszewizm. Najważniejsze, żebyśmy zachowali życie, wtedy będziemy mieli szansę na nowy rozwój.

Dodatek: Generał Stahel polecił, żeby wśród ewakuowanych z Warszawy cywilów natychmiast rozpocząć kontrpropagandę, która otworzy ludziom oczy na fakt, że to nie Niemcy sprowadzili na Warszawę nieszczęście, ale powstańcy. Podczas działań przeciwko powstańcom nie można robić między nimi różnic, ponieważ winni bardzo często mieszają się z pokojowo usposobioną ludnością.

Rozdzielnik:

Zgodnie z projektem!

Cyt. za: Bumi, H-12-9/7, rolka 347, klatka 922 239.

Dokument nr 35

Pierwsze urzędowe sowieckie stanowisko na temat Powstania Warszawskiego

Meldunek agencji TASS-Moskwa z 13 sierpnia 1944 r.

Ostatnio ukazały się w prasie zagranicznej doniesienia pochodzące z Radia Polskiego i prasy polskiej o powstaniu, które wybuchło w Warszawie w dniu pierwszym sierpnia na rozkaz emigrantów polskich w Londynie. Prasa i radio emigracyjne rządu w Londynie oświadczają, że powstańcy warszawscy są w kontakcie z dowództwem sowieckim, lecz że dowództwo to nie nadsyła żadnej pomocy.

Sowiecka agencja TASS upoważniona jest do stwierdzenia, że oświadczenia prasy zagranicznej są albo wynikiem nieporozumienia, albo też oszczerstwem pod adresem naczelnego dowództwa sowieckiego. TASS posiada informacje wskazujące na to, że polskie koła w Londynie, odpowiedzialne za powstanie w Warszawie, nie próbowały skoordynować tej akcji z naczelnym dowództwem sowieckim. W tym stanie rzeczy odpowiedzialność za wydarzenia w Warszawie ponoszą całkowicie polskie koła emigracyjne w Londynie.

Cyt. za: T. Komorowski, op. cit., s. 331.

Dokument nr 36

Dowództwo 9. Armii, Gł. Kwatera Armii 13.8.1944
Oddział wyw. (Ic/AO Abw. III)
nr 765/44 tajne

Raport o położeniu band

W Warszawie większa część miasta opanowana jest przez powstańców. Obszar: Nowy Zjazd, Krakowskie Przedmieście, ulica Oboźna zajęty jest przez kilka oddziałów.

Ruch konwojów na trasie Wschód – Zachód możliwy jest tylko w ciemności. Jednak z powodu zajęcia przez wroga placu Zamkowego, placu Teatralnego i placu Żelaznej Bramy nadal zagrożony.

Opór wroga nadal jest zacięty. Powstańcy walczą z uporem i zażarcie i nastawieni są na to, żeby zwalczać tylko dobrze zlokalizowane cele. Pojawiające się meldunki o brakach amunicji nie znalazły w toku dotychczasowych walk potwierdzenia. Znowu zrzucono pojemniki z zaopatrzeniem dla powstańców, z czego większość przechwyciły wojska niemieckie.

Poufna informacja, że w ostatnich dniach także komuniści aktywnie uczestniczą w walkach, została potwierdzona przez GM. Podobno pomiędzy AL (komunistyczna Armia Ludowa) i AK (Narodowa Armia Krajowa) doszło do porozumienia. AL zapewniła AK, że nie dąży do stworzenia sowieckiej Polski, podczas gdy AK oświadczyła, że zgadza się na tzw. demokratyczną Polskę. Potwierdzenia tego meldunku nie posiadamy.

Brak sowieckiej pomocy, braki żywnościowe i wywołane przez własną propagandę niechętne nastawienie wobec powstańców mogą w możliwym do przewidzenia czasie

spowodować upadek ruchu, chwilowo jednak nie należy oczekiwać zmniejszenia oporu.

Na Pradze panuje spokój.

Położenie na obszarze armii pozostaje w ścisłym związku z perspektywą powstania w Warszawie (dalej następuje opis położenia band w dystrykcie warszawskim, przede wszystkim w Puszczy Kampinoskiej).

Podsumowując, należy stwierdzić:

Kiedy ludność dowiedziała się o wydarzeniach w Warszawie, jej szerokie kręgi były przeciwne powstaniu. Niemiecka propaganda ulotkowa przyniosła dobry rezultat. Jeżeli nawet brak jest pełnej jasności co do całego położenia, należy się liczyć z tym, że wraz ze zdławieniem powstania w Warszawie aktywność powstańców znacznie osłabnie także w pozostałych obszarach. Do tej pory istnieje niebezpieczeństwo, że powstanie obejmie całe Generalne Gubernatorstwo.

Za dowództwo Armii
Szef Sztabu Generalnego
Projekt podp. Langmann
Za zgodność
– Lange –
podpułkownik

Cyt. za: Bumi, H-12-9/7.

Dokument nr 37

Tajne, rękopis, godz. 3 12/8
Dalekopisem – KR, 13.8.44

Do
dowództwa Grupy Armii „Środek”

D-ca 9. Armii przedstawia zamierzony plan prowadzenia walki w Warszawie.

1. Wykorzystując zdobyty dzisiaj teren grupa bojowa, wyposażona w specjalne techniczne środki bojowe i bardzo zwarta, przebije się aż do Wisły celem odtworzenia bezpiecznego połączenia wschód – zachód przez środkowy most[892].

2. Równoczesne przebicie się grupy Kamińskiego w kierunku Dworca Głównego, w celu zniszczenia bandyckiej grupy, walczącej zacięcie pomiędzy Dworcem Głównym a przedmieściem Ochota, i oddzielenia południowej części miasta od części północnej.

3. Bezpośrednio potem oczyszczenie Śródmieścia na płd. od linii plac Adolfa Hitlera[893] – przedmieście Wola i oswobodzenie płd. brzegu Wisły.

4. Po osiągnięciu tych celów – dalsze prowadzenie walki zależy od położenia band. W każdym razie po osiągnięciu tych wyników spróbuje się wezwać bandy, a zwłaszcza ich część nacjonalistyczną, do kapitulacji.

W razie odmowy – dalsze oczyszczanie z całkowitym okrążeniem i natarciem na centrum bandytów, znajdujące się na przedmieściu Mokotów.

Otrzymują: Von Vormann

Szef sztabu Ia/Id Dowódca 9. Armii Ia nr 3976/44 tajne
01 – D.W.

Cyt. za: J. Kirchmayer, PW, s. 466.

Dokument nr 38

(tajne)

Dowództwo 9. Armii, Gł. Kwatera Armii, 14.8.1944
Ia nr 4002/44 tajne

Struktura 9. Armii
(stan: 14.8.1944)

XXXXVI Korpus Pancerny:	dowódca artylerii 101 3. lekki dywizjon pomiarowy bateria 6. kolejowego bat. pomiarowego sztab 620. pułku saperów górskich sztab robót fortyfikacyjnych mjr Gabriel 658. bat. saperów (sztab i 2 kompanie) 21. i 22. komp. fortecznej artylerii. ppanc. 2 grupy bojowe art. ppanc. (w transporcie)
17. Dywizja Piechoty:	części 174. Dywizji Rez. 2 komp. strzelców krajowych Lublin 2. komp. turkm. 791. bat. 3. dywizjon jazdy SS 11. komp. 25. pułku policyjnego SS 252. litewski bat. wartowniczy 1. komp. 818. bat. azerb. 786. i 790. bataliony turkm. 1 i 2. komp. 721. bat. saperów

	fortyfikacyjnych 2 komp. 221. bat. saperów fortyfikacyjnych 2 komp. 42. bat. saperów budowy mostów 2. komp. 9 bat. saperów fortyfikacyjnych 100. bateria artylerii kolejowej 600. szkoleniowy bat. dział szturmowych II dywizjon 57. pułku armat 100 mm 604. dywizjon moździerzy 688. bat. ochrony
45. Dywizja Grenadierów *Spadochronowo-Pancerna Dywizja „Hermann Göring”* *Grupa Bojowa 19. Dywizji Panc.*:	550. bat. marszowy do zadań spec. 920. brygada szkoleniowa dział szturmowych
W transporcie:	6. Dywizja Grenadierów 641. dywizjon art. wojsk lądowych
VIII Korpus Armijny:	dowódca artylerii 408 Sztab 33. pułku saperów do zadań spec.
1132. Brygada Grenadierów:	976. bat. strzelców krajowych 3. kompania 2 bat. saperów bud. strzelców krajowych części 902. bat. ochrony transportu 306. bat. art. plot. wojsk lądowych 7., 8. i 12. komp. forteczne art. ppanc. (każda z pancerną grupą bojową)
23. pułk obrony plot. (podporządkowany tylko	529. bat. ochrony 2 komp. 944. bat. ochrony

taktycznie)	*W transporcie:* 1. Dywizja Kawalerii Król. Węg.
IV Korpus Panc. SS:	dowódca artylerii 140 1 bat. zapasowy obserwacyjny 102. pułk moździerzy ciężkich sztab rozpoznawczy płk. Schimpffa z 1. i 2. komp. 737. bat. saperów fortyfik. 1 karny bat. bojowy
73. Dywizja Piechoty:	1131. Brygada Grenadierów 154. dywizjon ciężkich haubic polowych 23. i 24 komp. fortecznej artylerii ppanc. 2 drużyny art. ppanc. 1 komp. niszczycieli czołgów 475 bat.
5. Dywizja SS „Wiking”	1145. pułk grenadierów
3. Dywizja SS „Totenkopf”	pułk wartowniczy Warszawa (bez 2 komp.)
4. Dywizja Pancerna (wycofana)	pułk alarmowy
Komendant Wehrmachtu Warszawa:	996., 997. i 998 bat. strzelców krajowych komp. żandarmerii Nadkomendantury

	Polowej 225 914. komp. żandarmerii polowej (zmot.) części 944. bat. ochrony bat. fizylierów, grupa opancerzona SS-T
Nadkomendantura Polowa 225 Warszawa:	części 500. bat. szkoleniowego piechoty części 500. bat. zapasowego piechoty 3. kompania 619. bat. strzelców krajowych 3. kompania 469. bat. ochrony gospod.
Grupa Operacyjna Reinefarth:	
I. Grupa uderzeniowa	
Południe:	pułk RONA Kamińskiego
Dowódca:	1 bateria 122 mm (ros.) (2 działa)
major Frołow	2. komp. 743. bat. niszczycieli czołgów (12 dział) 500. szturmowy bat. saperów pancernych
II. Grupa uderzeniowa	
Środek:	pułk Dirlewangera z podporz. 1. komp.
Dowódca:	111. pułku (azerb.)
SS-Standartenführer	II bat. Bergmann (bez 7. komp.) (azerb.) bat. policyjny Sarnow z 1

	podporządkowaną kompanią żandarmerii oddz. operacyjnego Walter 3. pułk Kozaków 200. dywizjon dział szturmowych (3 działa) 1. komp. 743. bat. niszczycieli czołgów (14 dział) pluton saperów bat. piechoty Liebisch
III. Grupa Uderzeniowa	
Północ:	mieszany bat. Reck–Liebisch
Dowódca: major Reck	Szkoła Piechoty Poznań (sztab, 3 komp. grenadierów, 1 komp. broni ciężkiej, 1 pluton ppanc., 1 pluton jazdy) 7. komp. Bergmann (azerb.) 1. komp. oddziału operacyjnego Walter 5. szkoleniowy bat. grenadierów panc. (sztab, 3 komp. gren., 1 komp. broni ciężkiej) 201. bat. ciężkich moździerzy pluton 654. bat. saperów
IV. Grupa Uderzeniowa	
Schmidt:	608. pułk ochrony
Dowódca: płk Schmidt (dowódca 608. pułku ochrony)	1 plut. broni ciężkiej 1. bat. 111. pułku (azerb.) 507. dywizjon artylerii 2. komp. 500. szturmowego bat. saperów panc.

	75. pancerny pociąg szkoleniowy (14.8. odjazd do Milowicz)
V. Rezerwy:	policyjny bat. Burghardt I bat. 111. pułku (azerb.) bez 1 komp. i 1 plutonu broni ciężkiej
VI. W transporcie:	246 bat. ochrony 580. oddz. jazdy rosyjskiej 572. bat. Kozaków IV dywizjon 750. kozackiego pułku ochrony 69. szwadron III (kozackiego) dywizjonu brygady kawalerii 302. bat. panc. (23 działa szturmowe, 36 zdalnie sterowanych nosicieli ładunków wybuchowych) 1 „Tygrys” z 380 mm moździerzem rakietowym 10 dział szturmowych ze 150 mm moździerzami prod. Skoda

D-ca Wehrmachtu Modlin:
D-ca Obszaru Tyłów 532
23. Król. Węgierska Dywizja Rez.:

Rejon Północny:	183. pułk ochrony (I., II. i III. bat.) 242. bat. ochrony 619. Komendantura Polowa (Sochaczew) Komendantury O.K.I. /252, I./408/,

	I./844, I./903, I./905, I./928, II./910
Rejon Południowy:	981. bat. ochrony 2. komp. 692. bat. ochrony 1. komp. 830 bat. ochrony części 500. szkoleniowego bat. piechoty 199. Komendantura Polowa (Tomaszów) Komendantury: O.K. I./401, I./411, I./710, I./888
Bezp. podporz. 9. Armii:	4. komp. 489. bat. ochrony 1 komp. bat. szturm. dowództwa 9. Armii 475. bat. niszczycieli czołgów (1 komp. do 73. Dyw. Piech., 1 komp. formowana)
W trakcie formowania:	8. komp. forteczna (Błonie) 13 grup zwalczania czołgów
W transporcie:	6. Dywizja Piechoty II dywizjon zapasowy węgierskiej kawalerii 5. Król. Węg. Dywizja Rez. 12. Król. Węg. Dywizja Rez. sztab 300. brygady 103. pułk ciężkich moździerzy 627. bat. saperów wojsk lądowych 46. bat. saperów 501. bat. saperów szturmowych do zadań spec. 502. oddział pomiarowy

307. d-two artylerii armii:	906. dywizjon armat (stacjonarnych) 679. dywizjon art. kolejowej z bateriami 686. i 695.
D-two saperów armii:	pułk saperów szturmowych „Herzog” (w trakcie formowania) 9. oddział (zmot.) saperów budowy mostów, B (GE) 904., 905. (w transporcie) 13. wojskowa placówka geologiczna (w transporcie) D-two saperów rzecznych Południe (w transporcie) 9. park saperów armii
Placówka Twierdzy Warszawa:	3. komp. 737. bat. saperów fortyfikacyjnych jednostki specjalne 3/22, 1/24 saperów budowl.
Wyższy d-ca saperów 18	sztab rozpoznania majora Buscha 129. bat. saperów budowl. 66 (K) 10. bat. parku saperów budowl. 196. bat. saperów fortecznych (turk.) 828. bat. Tatarów wołżańskich Org. Todta – Odra
Wyższe d-two saperów do zadań spec. 102.:	sztab rozpoznania Aschenbrenner spec. sztaby saperów 11., 13., 23. 9. bat. saperów armii 146. bat. saperów fortyfik. (bez 1. i 4. komp.) Org. Todta – odcinek Wisła 27. komp. (H), 36. komp. (H), 110 komp. (H)

104. sztab pułku saperów do zadań spec.:	500. szturmowy bat. saperów panc. 654. bat. saperów z komp. saperów rzecznych Wisła 2. komp. saperów fortecznych odcinka Gr. II./25 most B 10
D-ca łączności armii:	511. armijny pułk łączności 612. komp.
Szkoły wojskowe:	pułk szturmowy dowództwa armii saperski pluton szkoleniowy – saperska kompania szkoleniowa komp. strzelców spadochronowych (w trakcie wystawiania) 2. bateria (w transporcie)

Zalecana współpraca:

23. Dywizja Artylerii Plot.:	34. pułk artylerii plot. z I dywizjonem 50. bat., z I dywizjonem 54. bat. 21. pułk artylerii plot. z I/3, I/13, II/411 10 pułk artylerii plot. z II/14, 1e. 783 31. pułk artylerii plot z I/34, 1e. 767 (V), 1e. 76
10. Brygada Artylerii Plot.:	Sztaby pułków 97. (V), 80., 23. (zadania spec.) mieszane oddz. (V) 802., 494., 661., 854., 248/VIII., 249./VIII, kolej 395 oddziały reflektorów: 318., 378., 2. i 4./585.
Rozbudowa pozycji Pilica:	ogólna rozbudowa A1-A2 NSFK – Obergruppenführer Oppermann kier. powiatowy (Kreisleiter) Wagner

4./9 bat. saperów budowlanych strzelców krajowych
148. bat. saperów budowl.

Rozdzielnik:
zgodnie
z projektem

Cyt. za: Bumi, H-12-9/9.

Dokument nr 39

Ic/AO Abw. III, 16.8.1944
nr 770/44 tajne

Wywiad [Ic/AO (Abw)] – Bandy – meldunek poranny z 16 sierpnia 1944

Warszawa:

Noc minęła nad wyraz spokojnie.

Według informacji z pewnego źródła 12 sierpnia wyszedł z Warszawy do Londynu następujący meldunek:

„Warszawscy robotnicy codziennie z utęsknieniem wypatrują fantasmagorii (przypuszczalnie aliantów). Oczekują dowodów współpracy zachodnich demokracji z Polską. Wierzymy, że ta pomoc nadejdzie. To umacnia nas w naszych staraniach i w naszej walce. Prosimy was o przyspieszenie decyzji i zwiększenie zakresu tej pomocy. Za C.K. W.P.S. przewodniczący Marcin, Warszawa, 8.8.44".

12.8. z Warszawy do Londynu: „[…] Hitleryzm, stolico Polski, rozumiesz? W wyniku tego bohaterski lud Warszawy zaczął nabierać przekonania, że jest przedmiotem jakiejś politycznej gry. Nasi bracia w Londynie działają, intensywnie przygotowują dla nas pomoc. Otrzymaliśmy informację, że lada godzina pomoc ta do nas nadejdzie. Jako równouprawnieni sprzymierzeńcy zjednoczonych narodów mamy do niej niezaprzeczalne prawo. Polska podjęła walkę i będzie walczyć dalej. Naród polski dziwi sie jednak, że kiedy postąpił zgodnie z wezwaniem aliantów, armia rosyjska wstrzymała działania […]".

Obszar Korpusu:

Na szosie Modlin – Bielany, 2 km na południowy wschód od szkoły sportowej na Bielanach, 14 sierpnia o godz. 17.00 został ostrzelany samochód ciężarowy załadowany 100 skrzynkami granatów. Ciężko uszkodzona ciężarówka nie mogła odjechać nawet po natarciu grupy szturmowej z dwoma karabinami maszynowymi i dwoma 20 mm działami przeciwlotniczymi, z powodu silnego ostrzału z karabinów i pistoletów maszynowych i ognia karabinów oszańcowanych w domach bandytów. Także z pomocą rozpoznawczego samochodu pancernego nie udało się odciągnąć ciężarówki lub podpalić jej ogniem karabinowym. Dwóch własnych zabitych, jeden ciężko ranny, dwóch lekko.

W tym samym czasie jeden samochód osobowy został unieruchomiony ostrzałem karabinowym. Trzech pasażerów, w tym jeden oficer i kierowca ranni, zostało przez grupę szturmową przeniesionych w bezpieczne miejsce.

Zgodnie z zeznaniem folksdojcza siły bandytów w Lasach Chojnowskich (na północny zachód od Góry Kalwarii) wynoszą ok. 2000 ludzi.

Według konfidenta w Konstancinie i Skolimowie (6 km na wschód od Piaseczna) przebywa po 100 bandytów.

5 km na północny zachód od Góry Kalwarii napadnięto dwóch niemieckich żołnierzy rozklejających plakaty i zrabowano im pieniądze.

14 sierpnia o godz. 16.30 na północ od Góry Kalwarii napadnięto na 4 żołnierzy. Jeden wróg zabity, skradziono 2 rowery, pistolet, pudło ze środkami zapalającymi. Strat własnych nie było.

14 sierpnia 6 km na północny zachód od Góry Kalwarii patrol oficerów starł się z bandytami. 3 jeńców.

Rozdzielnik: D-ca, szef sztabu (Ia, Id/DW), ofic. rozpoznania (Ic, Ic/Lw), d-ca tyłów 532 SD, 10. Brygada Obrony Plot.

Cyt. za: Bumi, H-12-9/7, rolka 347, klatka 922 230.

Dokument nr 40

Nr 4228/44 tajne, Załącznik do D-twa 9 – Ia –
Stanowisko bojowe, 20.8.44

Struktura Grupy Korpuśnej von dem Bacha
stan na 20.8.1944 r.
ODDZ. Ia L.dz. nr 110/4/44 t.
Podział sił nacierających w Warszawie

		Stan
Dowódca: SS-Obergruppenführer von dem Bach		
A) Grupa bojowa Rohra:		
Dowódca:	generał major Rohr	
Oddziały:	dowódca SS i policji Warszawa	
	Punkt oporu odcinka obronnego „D”	3707
	pułk RONA Kamińskiego 1 bateria 1 bateria 122 mm (ros.) (2 działa) 1 bateria 75 mm (2 działa)	75/1510
627. batalion saperów		14/723
1 kompania 500. szturm. batalionu saperów panc.		1/221
jednostki z 80. pułku plot.		
3. bateria pułku art. plot. SS „Wiking”		
B) Grupa bojowa Reinefarth:		
Dowódca:	SS-Gruppenführer Reinefarth	
I. Grupa Uderzeniowa Dirlewangera		
Oddziały:	pułk SS Dirlewanger z podporządkowanym wzmocnionym 111. azerb.	19/1306

	i wschodniomuzułmańskim pułkiem SS (bez III batalionu)	
	Wzmocniony II batalion „Bergmann” (bez 7 kompanii) 1. i 4 kompanie żandarmerii specjalnej grupy op. „Walter”	9/539
	1. i 2. kompanie 111. pułku (azerb.)	
	½ 4. bat. ckm 111. pułku (azerb.)	
	5 dział (20 mm) 80. pułku art. plot.	1/30
1 pluton 4. kompanii ckm 111. pułku (azerb.)		
1 pluton 654. batalionu saperów		0/56
1 drużyna bat. miotaczy ognia „Krone” 8 (miotaczy)		0/8

II. Grupa Uderzeniowa Reck:

Dowódca:	major Reck, Szkoła Piechoty w Poznaniu	
Oddziały:	wzmocniony mieszany batalion „Arzberger”	
	Sztab, 3 kompania gren., 1 komp. broni ciężkiej,	
	1 pluton ppanc., 1 pluton konny, 1 pluton sap.,	
	7 komp. batalionu „Bergmann” (azerb.), 1 komp.	
	grenad., szkoła SS „Treskau”	11/888
	1. i 6. kompanie żandarmerii spec. grupy op. „Walter”	9/262
	kompania policji „Warszawa”	363
	1 pluton ckm kompanii SS Röntgen z Poznania	1/38

	1 drużyna batalionu miotaczy ognia „Krone” (8 miotaczy)	0/8

III. Grupa Uderzeniowa Schmidt:

Dowódca:	pułkownik Schmidt, d-ca 608. pułku ochrony	
Oddziały:	608. pułk ochrony	20/598
	batalion grenad. „Benthin” (bez 2 kompanii)	9/536
	batalion policji „Burkhardt” (3 kompanie)	7/264
	2 plutony z 4. kompanii ckm 111. pułku (azerb.)	1/60
	1 drużyna batalionu miotaczy ognia „Krone” (8 miotaczy)	0/8
	75 szkoleniowy pociąg panc.	1/48

IV. Podporządkowanie bezpośrednie Grupie Korpuśnej

a) Odwody lub jednostki przejściowo podporządkowane

200. zapasowy dywizjon dział szturm. (3 działa)	3/157
302. bat. panc. (20 dział panc. i 50 goliatów) szturm. pułk saperów „Herzog” wraz z 46. batalionem saperów	14/664
500 szturm. bat. sap. panc. (bez 1 kompanii)	4/281
218. komp. dział szturm. (10 dział)	1/77
638. bateria ciężka (moździerz 600 mm)	3/110
201. bateria ciężkich wyrzutni rakietowych	2/62
1000. kompania moździerzy szturm. (2 moździerze rakietowe 380 mm na podwoziu czołgu PzKpfw VI)	2/54
3. kompania XXI bat. polic. „Sarnow”	2/110

batalion miotaczy ognia „Krone” (150 miotaczy)	10/292
bat. polic. straży ogniowej (zmot.)	10/192
b) Grupa odgradzająca	
batalion polic. „Sarnow” (sztab, 3 kompanie grenad. 1 kompania żandarmerii) *podporządkowane*: 3. kompania żandarmerii spec. grupy op. „Walter” 2. kompania batalionu polic. „Benthin” 1 pluton kompanii SS „Röntgen” z Poznania	24/1224
IV dywizjon 57. pułku ochrony (oddział Kozaków)	8/936
572. batalion Kozaków	14/605
69. batalion Kozaków	14/759

V. W drodze do korpusu:

501. szturm. batalion sap.
panc.
579. bat. Kozaków
580. dywizjon kawalerii rosyjskiej

c) Grupa komendanta Warszawy:

Dowódca: generał porucznik Stahel

Oddziały: jednostki stanowiące załogi punktów oporu na odcinkach obronnych

A	1311
B	1413
C	1754

Rozdzielnik:
D-ca DW
Szef sztabu Ic
Ia Gł.
Kwatermistrz.
Id sap.
01 panc.
04 adiutantura

za zgodność
odpisu
(podpis
nieczytelny)
rotmistrz

Cyt. za: Bumi, H-12-9/9.

Dokument nr 41

D-ca 9. Armii, 24.8.44

Projekt!

Dla wyjaśnienia stosunków podporządkowania oświadczam:

1. Generał porucznik Stahel podlega ze wszystkimi swoimi częściami taktycznie w sposób nieograniczony Grupie Bojowej von dem Bacha.

2. Generał porucznik Stahel, co się tyczy jego osobiście, podlega służbowo bezpośrednio mnie.

3. Wszystkie kwestie służbowe, które dotyczą generała porucznika Stahela, należy kierować przez SS-Oberguppenführera von dem Bacha do mnie, o ile w kwestiach tych uczestniczą osoby, które podlegają rozkazowi Reichsführera SS. Jeśli w takiej sprawie uczestniczą 3 rodzaje Wehrmachtu, to korespondencję należy kierować bezpośrednio do mnie, z powiadomieniem grupy von dem Bacha.

4. Obowiązuje zasada, że wszystkie dotyczące wojska sprawy, w szczególności dyscyplinarne i sądowe, które podlegają generałowi porucznikowi Stahelowi jako komendantowi Wehrmachtu w Warszawie, z uwagi na specyfikę stosunków warszawskich nie dopuszczają opóźnień. Wszystkie uczestniczące placówki muszą działać jak najszybciej.

(St. 24.8.)
von Vormann

dalekopisem do
Generał porucznik Stahel
SS-Obergruppenführer von dem Bach

Rozkaz niewysłany,
ponieważ tymczasem stał się nieaktualny[894]

26.8.44
(——) sierżant

Rozdzielnik:
D-ca
Oficer operacyjny (Ia-ID-01) DW
Adiutantura (IIa/IIa)
Gł. Kwatermistrz
Wywiad i kontrwywiad (Ic i AO)
Pozostałe placówki dok. do obiegu
Potwierdzić przyjęcie do wiadomości
Wyższy d-ca artylerii, d-ca saperów

Cyt. za: Bumi, H-12-9/6.

Dokument nr 42

Dalekopis z 25 sierpnia 1944 godz. 13.00

BKVE nr 325 25.8. 1030. –

DO DOWÓDZTWA 9. ARMII = =

W OSTATNIM CZASIE MNOŻĄ SIĘ PRZYPADKI, ŻE CYWILE W TOWARZYSTWIE NIEMIECKICH ŻOŁNIERZY STARAJĄ SIĘ URATOWAĆ SWÓJ DOBYTEK Z CZĘŚCIOWO SPALONYCH DOMÓW. PROSZĘ STACJONUJĄCĄ NA TERENIE WARSZAWY ŻANDARMERIĘ POLOWĄ I KORPUS STRZELCÓW POLOWYCH (OKW) O WYDANIE ROZKAZU NIEWPUSZCZANIA CYWILÓW DO WARSZAWY. –

== ZA DOWÓDZTWO GRUPY KORPUŚNEJ VON DEM BACHA

SZEF SZTABU: I.A. VÖLKEL, MJR I.G. (major w sztabie gen.).

++

Cyt. za: Bumi, H-12-9/4.

Dokument nr 43

Tajne

Dowództwo 9. Armii, 27.8.44
Ia (OQu/Awifü) nr 4427/44 tajne

Do

Dowództwa Grupy Armii „Środek”

Co się tyczy zakładów zbrojeniowych i urządzeń gospodarczych rejonu walk 9. Armii, to zgodnie z rozporządzeniem Ministra Rzeszy Speera nakazuje się tylko ich unieruchomienie, ale nie niszczenie.

Obecny stosunek sił na froncie i możliwość, że wróg przez podciągnięcie dalszych jednostek nacierających nadal będzie zwiększał stosunek sił na swoją korzyść, każe nam na dłuższą metę liczyć się z dalszym przesunięciem frontu na zachód.

W tej sytuacji unieruchomienie zakładów, które wpadłyby wtedy w ręce wroga, miałoby sens jedynie wówczas, gdyby można by się było liczyć z nadejściem w najbliższym czasie posiłków, co pozwoliłoby na podjęcie ofensywy w operacyjnych ramach. Również wtedy ograniczenie się do unieruchomienia fabryk przyniosłoby tylko częściowy skutek, ponieważ Rosjanie, przed oddaniem terenu, prawdopodobnie zniszczyliby zakłady przemysłowe na trwałe.

Jeśli zostawimy Rosjanom tylko unieruchomione na dłuższy czas zakłady, to damy ich gospodarce wojennej dodatkowy potencjał, co byłoby im bardzo pomocne dla kontynuowania operacji. Zważywszy na to, armia proponuje, żeby na zawsze zniszczyć wszystkie ważne dla wroga urządzenia. Tempo niszczenia zależne jest od użytych do tego sił. Ponieważ są one niewielkie, potrzeba na to wiele czasu.

Uwzględniając sytuację operacyjną, niszczenie należy rozpocząć natychmiast we wszystkich zakładach, które już opuszczono. Będzie to miało polityczne następstwa dla Generalnego Gubernatorstwa i ewentualnie dla położonego dalej obszaru Rzeszy, ocena których przerasta możliwości armii. Niemniej armia czuje się zobowiązana wskazać, że z militarnego punktu widzenia zniszczenie, o ile można go dokonać posiadanymi środkami, jest konieczne w celu oddalenia niebezpieczeństwa, że przeciwnik znów wejdzie w posiadanie ważnego dla prowadzenie wojny potencjału.

Otrzymują: von Vormann (oryg./podpis)

Ia-Id-01-04-KTB-OQu-AWiFu.

Cyt. za: Bumi, H-12-09/8, klatka 920 142

Dokument nr 44

Tajne
Telefonogram

Do, 29.8.44
Gł. Kwatermistrz
Grupa Korpuśna von dem Bach
Komendantura Miejscowa Tomaszów (kapitan Klein)
Żand. pol. Sochaczew

Natychmiast przedłożyć potwierdzenie doręczenia!

Na podstawie nowej decyzji Führera wszystkie placówki wojskowe muszą powstrzymać się od wszelkiego wpływania, kontroli itd. na działalność wszystkich, podlegających Komisarzowi do spraw Obrony Rzeszy, gauleiterowi Kochowi, placówek i ich poczynań.

Powołane przez armię komisje należy rozwiązać.

Wszystkie ewentualnie wstrzymane transporty kolejowe i inne natychmiast odprawić.

Powiadomić o tym rozkazie armii, wydanym na podstawie rozkazu Führera, zainteresowane placówki i przedstawicieli organizacji Prus Wschodnich.

Nacz. Dow. 9. Armii – Ia –
Nr 4485/44 tajne

Otrzymują:	nadane:	odebrane:	
D-ca saperów armii	23.15	Gł. Kwatermistrz kapral Seifert	23.40
Komend. żand. pol.	23.10	Gr. Korp. v. d. Bach Mögenburg	23.30

Ia – sztab	23.00	Komd. Tomaszów	
Pełnom. Org. Todta		(kpt. Kleine) sierż. Falke	23.10
	23.10	żand. pol. Sochaczew sierż. Holz	23.30

Cyt. za: Bumi, H-12-9/5.

Dokument nr 45

Tajna sprawa dowodzenia

Dowódca oddziałów do zwalczania band, Stanowisko dow. 29.8.44

Dz. nr 257/44 tajna sprawa dowództwa, 4 egzemplarze

1 egzemplarz

Do Pana
Głównodowodzącego 9. Armii

Zakończenie tłumienia Powstania Warszawskiego zależy w największym stopniu od wytrzymałości sił nacierającej piechoty. Przy stopniowym jedynie odpływie sił zaczepnych do dyspozycji posiadano: 3 związki w sile pułku i 4 bataliony saperów. Wszystkie pozostałe przydzielone pododdziały ze względu na uzbrojenie i wyszkolenie nie nadawały się do walk ulicznych i mogły być użyte jedynie do ubezpieczenia zdobytych domów. Łącznie siły zaczepne w Warszawie do dnia 28.8. wieczorem miały straty 91 oficerów, 3770 podoficerów i szeregowców, przeważnie w wymienionych związkach grenadierów i batalionach saperów. Następnie wskutek wyłączenia 1145. pułku grenadierów dwa bataliony saperów musiały zostać użyte do obrony, ponieważ pozostałe siły ubezpieczeniowe były już zużyte.

Po zamknięciu kotła w północnej części centrum miasta działanie wspierającej dotychczas ciężkiej artylerii i broni rakietowej nie jest już możliwe ze względu na rozrzut. Niezależnie od tego, co się tyczy naszych dalszych walk w innych dzielnicach miasta, to doświadczenie wskazuje, że mimo wsparcia przez ciężką artylerię rozstrzygnięcie wymusić można tylko w walce wdzierających się grup uderzeniowych piechoty i saperów, żołnierz przeciwko żołnierzowi,

w głębokich piwnicach zburzonych budynków. Ponadto również skuteczność wsparcia przez broń ciężką znacznie zmieniała się wskutek ograniczonych zasobów amunicji.

Polscy powstańcy, jakkolwiek bez wątpienia ustępujący w broni ciężkiej, według przedłożonego bardzo szczegółowego meldunku, są chyba w stanie swe niewątpliwie jeszcze wyższe straty w ludziach uzupełniać poprzez stałą rekrutację na terenie całej Polski. Po zorganizowaniu i przeszkoleniu przerzucali świeżo wyszkolone jednostki w sile kompanii do batalionu szeroko rozgałęzioną siecią kanałów i chodników, nawet do całkowicie zamkniętej nad ziemią dzielnicy Stare Miasto. Natomiast w walkach o każdy pojedynczy dom na Starym Mieście powstają straty własne wynoszące przeciętnie 150 żołnierzy. Związane z tym osłabienie frontu w innym miejscu celem ukompletowania oddziałów zaczepnych w dalszym ciągu na południowym froncie osłonowym (Mokotów) i na północy (Żoliborz) doprowadziło do tego, że przeciwnik odważył się sam przejść do natarć, przy czym można go było odeprzeć, dotychczas jeszcze częściowo, ale dopiero po dokonaniu przeciwuderzenia.

Z rozważań wynika:

1. Dla skutecznego kontynuowania natarcia w Warszawie konieczne jest ukompletowanie uprzednio wymienionych oddziałów zaczepnych.

2. Przedsięwzięcie to musi być wykonane szybko, aby przeciwnikowi wobec jego stałego wzmacniania nie dać sposobności do natarcia celem odsieczy dla Warszawy i odebrania własnym siłom zdobytych przez nie części miasta.

3. Celem szybkiego stłumienia i wygaszania tego ogniska zagrożenia na tyłach ciężko walczących związków frontowych jest ponadto konieczne przydzielenie otrzaskanego w bojach,

posiadającego doświadczone dowództwo i żołnierzy (nieprzemieszanego) związku bojowego dywizji.

Podpisano: von dem Bach
SS-Obergruppenführer
generał policji

Głównodowodzący 9. Armii, 29.9.44
Ia nr 4486/44 tajna sprawa dowodzenia

Do dowództwa Grupy Armii „Środek”
W pełni zgadzam się i nie mam nic do dodania.

Podp. von Vormann

Za zgodność:
porucznik

I do wiadomości:
I) Ia-Id-01
II) Do akt D.W.
29.8.44

Cyt. za: Bumi, H-12-9/5.

Dokument nr 46

Dalekopis KR HNOX 3418/ 7/9 1930

Grupa Armii „Środek”

Rozpoznanie (Ic) do Głównodowodzącego 9. Armii

Führer zezwolił na wezwanie powstańców w Warszawie do kapitulacji.

Nastąpić ma w ultymatywnej formie przy zapewnieniu traktowania jako jeńców wojennych, z wyznaczeniem krótkiego terminu. Meldować o zamiarach.

Dowództwo Grupy Armii „Środek” oddz. rozpoznania Ic/AO podp. Heidkaemper, gen. maj.

Dalekopis z 8.9.44. godz. 23.00

Dowództwo 9. Armii do dowództwa Grupy Armii „Środek”

Ic/AO z 7. 9.

Dotyczy: Informacji o decyzji Führera odnośnie do wezwania Warszawy do kapitulacji

Niniejszym melduje się, że rokowania kapitulacyjne z powstańcami w Warszawie, które prowadził Obergruppenführer SS von dem Bach jako pełnomocnik Reichsführera SS do zwalczania Powstania Warszawskiego oraz wszystkich związanych z tym kwestii politycznych, prowadzone były wielokrotnie od 18.8. i po dotychczasowej odmowie zostały przerwane na czas nieokreślony. Także w tym wypadku zapewnienie traktowania jako jeńców wojennych stanowi podstawę rokowań.

Podp. Staedke
generał major

Dowództwo 9. Armii, Ia

Rozdzielnik:
Centrala telegraficzna przez L.d.N.
D-ca
Szef sztabu – IA- ID-01-D.W. szkic
Ic

Cyt. za: Bumi, H-12-9/6.

Dokument nr 47

Dalekopis

Otrzymano: 9.9.1944 o godz. 10.16

Do
Pana Generalnego Gubernatora Franka
Kraków
SSZS nr 726, 8. 9. 1944 0410/Her

Drogi Towarzyszu Partyjny Frank!

Wysłałem dzisiaj do Oberguppenführera SS von dem Bacha następujący telegram:

„1. Wyrażam Panu i pana oddziałom moje pełne uznanie za ciężko wywalczony sukces.

2. Do obozów koncentracyjnych należy kierować tylko mężczyzn, którzy czynnie walczyli lub których należy do takich zaliczać.

3. Tych wszystkich, którzy poddali się dobrowolnie z kobietami i dziećmi, należy kierować na normalne roboty do Niemiec.

Szef Policji Bezpieczeństwa i Generalny Gubernator Frank zostali powiadomieni.

Heil Hitler!
Wasz H. Himmler”

W odpisie:
Pan Nadradca Weirauch

Cyt. za: WA, film 7, klatka 644.

Dokument nr 48

szkic, 9.9.44

Ultimatum do powstańców warszawskich

Powstanie nie osiągnęło swojego celu. Jedynym jego rezultatem są zniszczenie Warszawy, śmierć i zubożenie. Wkrótce powstanie zostanie ostatecznie zdławione.

Jako głównodowodzący Grupy Armii „Środek" i tym samym użytych w Warszawie jednostek, aby uniknąć zbytecznego przelewu krwi oraz okrucieństwa, które niosą ze sobą walki uliczne, kieruję jednorazowo i ostatecznie wezwanie do wszystkich, którzy zgodnie z przepisami poddadzą się, oddając broń.

Wszystkim, którzy się poddadzą, zapewniam traktowanie jako jeńcom wojennym.

W ciągu 12 godzin, najpóźniej do godziny… oczekuję przedstawiciela wyposażonego przez generała Bora we wszystkie pełnomocnictwa do uregulowania kapitulacji.

Prowadzenie rokowań zlecam głównodowodzącemu armii generałowi wojsk pancernych von Vormannowi.

W razie braku porozumienia w kwestii moich propozycji rozsądni pojedynczy dowódcy, którzy sprawują władzę na ściśle ograniczonym okręgu, mogą wysłać przedstawicieli i zaoferować kapitulację swego okręgu.

We własnym interesie ludności leży wywarcie odpowiedniego wpływu na jej dowództwo.

Z chwilą upływu terminu walka będzie kontynuowana w ostrzejszej formie, a ewakuacja ludności zostanie wstrzymana.

Reinhardt

Generał pułkownik i głównodowodzący
Grupy Armii „Środek”

Cyt. za: KTB AOK 9, Anl. IV, 3; Bumi, H-12-9/9.

Dokument nr 49

Głównodowodzący AK, Warszawa 10.9.44
nr 1/III

Do Pana
Generała Rohra
Dowódcy wojsk niemieckich
W rejonie Warszawa Południe

Na propozycje przedłożone w dniu 9.9. moim pełnomocnikom odpowiadam, że bez pisemnego określenia szczegółów ewentualnej kapitulacji odnośnie:

1. Zapewnienia pełnych praw kombatanckich dla walczących, bez jakiegokolwiek dochodzenia antyniemieckiej działalności także przed dniem 1.8.44.
2. Losów ludności cywilnej pozostającej dotychczas w mieście.
3. Stosunku do władz cywilnych, które zostały powołane do życia przez fakt powstania, do ich działalności w tym okresie czasu – nie mogę prowadzić dalszych rokowań.

Moi pełnomocnicy zameldują się w ustalonym miejscu i czasie w celu odebrania określonych na piśmie warunków.

(pieczęć), Podpisano: Bór, generał

Cyt. za: KTB AOK 9, Anl. IV, 3. Bumi H-12-9/4.

Dokument nr 50

Dowódca wojsk niemieckich, 10.9.44
w rejonie Warszawa Południe

Do
Dowódcy AK
Pana Generała Bora
Warszawa

Przekazuję Panu wnioskowane przez Pana pisemne określenie warunków kapitulacji w postawionych przez Pana kwestiach.

1. Z upoważnienia i w zastępstwie głównodowodzącego armii zapewnia się żołnierzom AK pełne prawa kombatanckie bez jakiegokolwiek dochodzenia ich antyniemieckiej działalności przed dniem 1.8.1944.

2. Utrzymuje się, że ludność cywilna będzie tak jak dawniej ewakuowana z terenu miasta Warszawy poza strefę działań bojowych.

3. Członkowie powołanych do życia w czasie powstania władz cywilnych będą traktowani tak jak pozostała ludność cywilna i ewakuowani bez badania ich działalności w tym okresie.

Niniejszym po raz ostatni wzywam do kapitulacji do dnia 10.9.44, godzina 16.00. W tym terminie oczekuję Pańskich pełnomocników w celu odebrania Pańskiej pisemnej kapitulacji.

Podpisano: Rohr, generał major

Rozdzielnik

D-ca, szef sztabu/Ia

Nadał: major Fischer (Grupa Reinefarth)

Odebrał: ppor. Malter godz. 11.10

Cyt. za: KTB AOK 9, Anl. Ic, 3. Bumi, H-12-9/4.

Dokument nr 51

Dowódca AK, 10.9.1944. godz. 13.00
nr 4/3

Do
Dowódcy
wojsk niemieckich
w rejonie Warszawa Południe

Będąc w posiadaniu Pańskiego pisma z dnia 10.9.44, w którym podane zostały warunki ewentualnej kapitulacji, jestem zmuszony wyjaśnić, co następuje:

1. Pańska zgoda na moje podstawowe warunki związane z ewentualną kapitulacją umożliwiłaby jej podpisanie, jednak z tym ograniczeniem, że prawdopodobnie w toku negocjacji po zawieszeniu broni wynikłyby dalsze szczegóły, które musiałyby być uregulowane w obustronnym porozumieniu. Ze względu na to, że podstawowe warunki zdają się być wyjaśnione w pozytywnym sensie, należy przyjąć, że obustronne porozumienie osiągnąć można również odnośnie spraw mniejszej wagi.

Co się tyczy ludności cywilnej, to nie wydaje mi się konieczne, by ta część mieszkańców, która posiada jeszcze swe domostwa i majątek, musiała także opuścić miasto.

2. Główną trudnością przy przeprowadzeniu kapitulacji – sił zbrojnych w przeważającej mierze o charakterze milicyjnym, jakimi jest AK – jest ich absolutna nieufność wobec niemieckich zapewnień. Nieufność tę podzielają nie tylko dowódcy poszczególnych rejonów obrony, lecz przede wszystkim masa żołnierzy AK. Nieufność ta uzasadniona jest niestety całym

szeregiem powszechnie znanych przypadków, gdzie w toku wojny zobowiązania lub zapewnienia poszczególnych dowódców niemieckich później albo nie były respektowane przez wyższych dowódców, albo też nie były dotrzymywane przez władze administracji cywilnej, przede wszystkim przez władze policyjne. Mógłbym tu wymienić pewną liczbę konkretnych przypadków. Z tych powodów nawet zapewnienia władz Wehrmachtu – które dotychczas cieszyły się zaufaniem wśród polskiej ludności – budzą wątpliwości, które trzeba wziąć pod uwagę. Honor żołnierski i uczciwość oraz spoczywająca na mnie odpowiedzialność za podjęte rokowania zmuszają mnie do uregulowania tej kwestii w ten sposób, by przez mój ewentualny rozkaz do kapitulacji nie wywołać ani zamieszek, ani też samowolnych działań bojowych poszczególnych oddziałów. Mogłyby one mianowicie woleć zginąć z bronią w ręku, niż zdać się na niepewną łaskę zwycięzcy. Jak długo więc w tej sytuacji nie jestem całkowicie przekonany o tym, że forma niemieckich gwarancji odpowiada nastrojom panującym w AK, decyzji takiej podjąć nie mogę.

Formę taką widzę wyłącznie w:

1. Pisemnym oświadczeniu generała Reinhardta, opartym na całkowitej zgodzie wyższych władz Rzeszy Niemieckiej.

2. Podaniu tego rodzaju gwarancji do publicznej wiadomości przez niemiecką rozgłośnię radiową. Zapewniam Pana, Panie Generale, że przez takie stanowisko w najmniejszym stopniu nie chcę uchybić Pańskiemu prestiżowi, lecz kieruję się wyłącznie potrzebą chwili, jak również faktem, że Pan, Panie Generale, jest dowódcą jednego z odcinków wokół Warszawy, a problem dotyczy całego miasta. W tych warunkach nie mogę podjąć decyzji o kapitulacji, dopóki nie zostaną mi udzielone takie lub podobne gwarancje.

Z tych przyczyn żądanej odpowiedzi nie jestem w stanie udzielić w proponowanym terminie, tj. do dn. 10.9. godzina 16.00 i ze swej strony proszę o wypowiedź w przedstawionej wyżej kwestii.

Podpisano: Bór, generał

Cyt. za: KTB AOK 9, Anl. IV, 3. Bumi, H-12-9/4; AW Poczdam, WF-0317365, kl. 8576-7578.

Dokument nr 52

Radiowa odezwa polskiego komunistycznego Komitetu Lubelskiego [PKWN] z 14 września 1944 r. godz. 8.30.

„Do walczącej Warszawy!

Do wszystkich bojowników Warszawy!

Do ludności Stolicy!

Chwila wyzwolenia bohaterskiej Warszawy jest bliska. Kończą się Wasze męki i cierpienia. Niemcy drogo zapłacą za krew przelaną i ruiny Warszawy. Już 1. Dywizja Wojska Polskiego im. Kościuszki wdarła się na Pragę, walcząc u boku bohaterskiej Armii Czerwonej.

Odsiecz nadchodzi! Wytrwajcie w walce!

Jakiekolwiek były intencje tych, którzy bez uzgodnienia z dowództwem Armii Czerwonej wywołali powstanie, jesteśmy całym sercem z Wami. Cały Naród Polski jest z Wami w Waszej ofiarnej walce z najazdem niemieckim.

Toczy się nad Wisłą decydujący bój.

Pomoc nadchodzi! Wytężcie wszystkie siły!

Wytrwajcie!

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego

Cyt. za: W. Bartoszewski, Dni walczącej Warszawy, Warszawa 2004, s. 322; T. Komorowski, op. cit., s. 343.

Dokument nr 53

Nr 1498

Dalekopis

1. Główny Urząd Sąd SS, Monachium
2. Główny Urząd Dowodzenia SS, Berlin
3. Główny Urząd Gospodarczo-Administracyjny SS, Berlin
4. Obergruppenführer SS von dem Bach

– – – – (pismo odręczne: Gdańsk – Maćkowy)

Reichsführer SS rozkazał, by zgodnie z porozumieniem z obozu karnego Matzkau[895], SS-Obersturmbannführer Grothmann i SS-Hauptsturmführer Baelitz wybrali i przygotowali 1500 więźniów jako batalion marszowy dla pułku Dirlewangera. Batalion marszowy należy natychmiast przestawić na lepsze wyżywienie, ubrać i wyposażyć w broń ręczną i amunicję. Wymarsz powinien nastąpić w ciągu trzech dni. Cel marszu: stanowisko bojowe Grupy Korpuśnej von dem Bacha w Warszawie. Udział w akcji ma na celu frontową rehabilitację w ramach zdławienia powstania w Warszawie.

Główny Urząd Gospodarczo-Administracyjny SS proszony jest o zwrócenie się bezpośrednio do obozu karnego Matzkau w sprawie potrzebnego umundurowania.

Nad wyposażeniem, uzbrojeniem i wymarszem czuwa Główny Urząd Dowodzenia SS, który jest proszony o wydanie koniecznych zarządzeń. Proszę poinformować mnie o wymarszu i dotarciu na miejsce.

Szef Sztabu Dowodzenia
Reichsführera SS
podp. Rode
SS-Brigadeführer i generał major
Waffen-SS

(parafa)

20.9.1944
Be/Bn
(rękopis)
Odłożyć 30.9. (F)
30/9 21.9.
parafa parafa

Dokument nr 54

Tajne

Ia-Id-01-KTB
21.9.44

Raport o stanie sił bojowych w Warszawie
według ustnej informacji majora Völkela, oficera operacyjnego Grupy Korpuśnej von dem Bacha

I. Mokotów

1. Północny front Mokotów, pododcinek Ia, dowódca: pułkownik policji Lange (dow. polic. pułku wart. Warszawa)

1. i 2. kompanie: SS

4. komp.: policja, Wehrmacht i kawaleria SS (mieszane)

6. i 7. komp.: policja

Ogólne siły: rdzenni Niemcy: 21 ofic., 585 podofic. i żołn.
obcoplemienni: 6 ofic. 181 podofic. i żołn.

Łączna długość frontu: 3600 m

Uzbrojenie: 58 lkm

Rezerwy:

6 ckm 3. i 5. komp. o łącznej sile 4/160

2 lekkie granatniki

1 średni granatnik

1 ciężki granatnik

2. Mokotów – front wschodni: pododcinek Ib, dowódca: major Schmelzle (d-ca rez. D-twa 9.A.)

4 kompanie składające się z kompanii alarmowych garnizonu warszawskiego, ochrony wodociągów i strzelców krajowych

Łączna siła: rdzenni Niemcy: 8/330 obcoplemienni 0/110

Łączna długość frontu: 1200 m

Uzbrojenie: 39 lkm
Rezerwy:
10 ckm 5 komp. o łącznej sile 2/10/66
5 średnich granatników
1 lekka armata przeciwpancerna

3. Mokotów – płd. front wschodni: pododcinek VI
Batalion von Hartmann, 2 kompanie jednostek alarmowych lotnictwa wraz z Mokotów – front południowy: 4100 m
Siła bojowa:
Uzbrojenie:

4. Mokotów – front południowy: jeszcze pododcinek VI
116. bat. budowlany Luftwaffe, major Uhlig
3 kompanie
Łączna długość frontu: 4100 m (wraz z Mokotowem – południowym frontem wschodnim)
Siła bojowa: 4/370
Siła bojowa:
Uzbrojenie:
Rezerwy: brak

5. Mokotów – zach: pododcinek mokotowski
Dowódca: komendant fortu Mokotowskiego
3 kompanie
Siła bojowa 3/75/216
Uzbrojenie:
Rezerwy: brak

6. Zabezpieczenie Mokotów – zach.
dowódca: rosyjski kapitan?
4. szwadron 580. dywizjonu kawalerii rosyjskiej

Siła bojowa: 3/160
Uzbrojenie: 3 lkm
13 ckm
1 lekki granatnik
5 średnich granatników
4 lekkie armaty przeciwpancerne

II. Front Południowy – Śródmieście (Grupa Bojowa Rohr)
1. Odcinek II: dowódca: podpułkownik Policji Ochronnej Rodewald
3 bataliony
Łączne siły: 27/881
Łączna długość frontu: 2900 m
Uzbrojenie: 109 lkm Rezerwy:
32 ckm 1 komp. 2/54
5 lekkich granatników

2. Odcinek III: dowódca: podpułkownik Diez
4 kompanie, w tym 1 rezerwowa
Łączna siła bojowa: 19/608
Łączna długość frontu: 2100 m
Uzbrojenie: 41 lkm
11 ckm
3 lekkie granatniki
1 armata przeciwpancerna

3. Odcinek IV, Dworzec Główny, dowódca major Heuer
2 bataliony alarmowe, w tym 1 kompania w rezerwie
Łączna siła bojowa: 28/1288
Łączna długość frontu: 4100 m
Uzbrojenie: 101 lkm
18 ckm

14 średnich granatników
1 armata przeciwpancerna

III. Front Północny – Śródmieście (Grupa Bojowa Reinefarth)
1. Odcinek Jakob, dowódca major Jakob, Policja Ochrony
1 pułk i 2 bataliony rezerwa – brak
3. pułk Kozaków, 246. bat. strzelców krajowych i 111. pułk piechoty (azerb.)
Łączna długość frontu: 3000 m
Siła bojowa: I bat. 111. pułku piechoty (azerb.) 3/260
246. bat. strzelców krajowych 9/259
3. pułk Kozaków 14/231
Uzbrojenie: I bat. 111. pułku
piech. (azerb.): 21 lkm, 4 ckm
4 średnie granatniki,
1 lekka armata przeciwpancerna
246. bat. strzelców
krajowych 30 lkm
3. pułk Kozaków 35 lkm, 8 ckm.,
4 lekkie granatniki,
3 lekkie armaty przeciwpancerne

2. Odcinek 2 (Bergmann), dowódca kapitan Mertelsmann (wojska lądowe)
4 kompanie: 4., 5., 7. i 8. kompania (II bat. Bergmann)
Łączna długość frontu: 2000 m
Łączna siła bojowa: 6/281
Uzbrojenie: 17 lkm
7 ckm
8 średnich granatników
1 lekka armata przeciwpancerna

3. Odcinek pułkownik Schmidt, dowódca Schmidt (dowódca 608. pułku ochr.)

4 bataliony I i II bat. 608. pułku

III bat. 17. pułku policji SS

policyjny batalion Burkhardt

Łączna długość frontu: 3500 m

Siła bojowa: I bat. 608. pułku ochrony ok. 190 żołn.

II bat. 608. pułku ochrony 6/67 III bat. pułku SS 5/359

policyjny batalion Burkhardt 8/150

Uzbrojenie: I bat. 608. pułku 20 lkm, 3 ckm,

3 średnie granatniki,

3 średnie armaty przeciwpancerne

II bat. 608. pułku 11 lkm, 2 średnie

granatniki,

3 średnie armaty

przeciwpancerne

III bat. 17. pułku SS 14 lkm, 6 średnich

granatników

Burkhardt: 14 lkm, 6 lekkich granatników

Cyt. za: Bumi, H-12-9/8.

Dokument nr 55

Notatka do referatu, 23.9.1944

Telefonicznie od majora Fischera – oficera operac. Grupy Reinefartha

Po zniszczeniu ostatniego domu w południowym kotle Warszawy wzięto do niewoli 82 polskich legionistów[896], 57 żołnierzy AK (częściowo w niemieckich mundurach z niemieckimi odznakami stopni i odznaczeniami, niektórzy posiadali niemieckie książeczki wojskowe). Ponadto doliczono się 35 zabitych.

Zdobyto:

3 45 mm działa ppanc. (które strzelały do ostatniej chwili)
2 radiostacje tornistrowe
2 ckm
1 wielkokalibrowy km
12 lkm
15 pistoletów maszynowych
16 karabinów automatycznych
1 rusznicę ppanc.
29 karabinów
3 lekkie granatniki (50 mm)

Do tego dochodzi dotychczas nieobliczona liczba broni automatycznej, która trafiła do naszych rąk zniszczona.

Wśród jeńców znajduje się m.in. polska kombatantka w stopniu plutonowego, wyszkolona w Tarnopolu. Major Fischer zwrócił uwagę na to, że użyci tutaj niemieccy żołnierze w ciągu 8 dni, w najcięższych warunkach (nieprzerwany ogień flankujący artylerii, granatników, naloty bombowe) dokonali

wyjątkowych wyczynów. Walka o ostatni dom trwała 24 godziny.

Major Fischer prosi, żeby jeden z oficerów armii (NSFO) odwiedził osobiście tych ludzi, aby mógł ocenić, czego dokonali, oraz wyrazić im stosowne uznanie.

Cyt. za: Bumi, H-12-9/5.

Dokument nr 56

Tajne
Dalekopis KR, 26.9.44

godz. 00.15

Do: Grupy Korpuśnej v. d. Bach
Dowództwo XXXXVI Korp. Panc.

1) W związku z akcją Mokotów XXXXVI Korpus Pancerny zwalcza powstańców w dzielnicy Żoliborz.

Początek natarcia nie przed 28.9.44.

Wykonanie zlecić 19. Dywizji Pancernej.

2) Grupie von dem Bacha podlega ponadto XXXXVI Korpus Pancerny:

Pułk Schmidt
Grupa Dirlewangera
302. bat. pancerny
218. pancerna kompania szturmowa
1000. kompania moździerzy szturmowych (kal. 380 mm)

Dalsze jednostki zależnie od rezultatu akcji Mokotów. Dostarczenie zgodnie z obopólnym porozumieniem.

3) W celu wsparcia grupy natarcia należy zgodnie z rozkazem 101 Dowództwa Artylerii połączyć:

Artyleria XXXXVI Korpusu Panc.
140. Brygadę Artylerii
Artylerię Grupy Korpuśnej von dem Bacha.

4) XXXXVI Korpus Pancerny we współpracy z Grupą Korpuśną von dem Bacha i oficerem rozpoznania dowództwa armii do 28.9. rozpozna pozycje wroga na Żoliborzu i ograniczonymi lokalnymi natarciami uzyska korzystne stanowiska wypadowe dla późniejszego natarcia.

Nacz. Dow. 9. Armii –Ta – N. 5283/44, tajne

Podp. Staedke, generał major

Po wysłaniu:
D-ca, Szef Sztabu – Ia/ID-01-D.W.
Ic/AO – wyższy dowódca artylerii

Cyt. za: Bumi, H-12-9/5.

Dokument nr 57

(Tajne)

Dowództwo 9. Armii, Gł. Kwatera Armii, 26.9.1944
Ia nr 5294/44 tajne
Struktura 9. Armii
(stan z 26.9.1944)

VIII Korpus Armijny: dowódca artylerii 101
dowództwo i 1 bateria 641. miesz. dywizjonu art. (moździ.)
604. dywizjon armat 100 mm
920. brygada szkoleniowa dział szturmowych
3. dywizjon obserwacyjny
I bat. 102. pułku wyrzutni rakietowych
III bat. 102. pułku wyrzutni rakietowych
III bat. 103. pułku wyrzutni rakietowych
8. dywizjon art. kolejowej 100 mm
306. dysp. dywizjon plot.
2., 6., 7., 8., 9., 10. i 12. forteczne kompanie przeciwpancerne
dowództwo 33. pułku saperów do zadań specjalnych
dowództwo rozbudowy major Gabriel
4. bat. strzelców krajowych, 22. batalion saperów
dowództwo i 992. bat. strzelców krajowych
I bat. ochrony do zadań spec. Lublin

17. Dywizja Piechoty: 658. batalion saperów
batalion Berge
315. batalion ochrony
304. rezerwowy batalion grenadierów (214. Dyw. Piech.)

688. batalion ochrony
242. batalion ochrony

45. Dywizja Grenadierów 529. batalion ochrony
1. kompania 954. batalionu ochrony
550. batalion piechoty do zadań spec.
14. rezerwowy batalion saperów

6. Dywizja Grenadierów – – – – –

oddziały korpuśne: 976. batalion strzelców krajowych
bat. szturmowy AWS
1. komp. 743. bat. niszczycieli czołgów

XXXXVI Korpus Pancerny: dowódca artylerii 101
906. mieszany dywizjon artylerii
2. bateria 641. dywizjonu artylerii
849. forteczny dywizjon artylerii plot.
części 306. dywizjonu plot.
bateria art. (typ 040) z 428. dywizjonu
II bat. III komp. fortecznej ppanc.
sztab 4. pułku saperów
11. batalion budowlany saperów
4. szwadron 57. kozackiego pułku ochrony
69. dywizjon Kozaków
II bat. 572. pułku Kozaków
580. pułk jazdy kozackiej

Grupa Sieckenius: 902. transportowy batalion ochrony
Rezerwowa dywizja węgierska

Grupa Rohra: I bat. 17. pułku policyjnego
2. kompania bat. Hartmann
saperzy pancerni „Hermann Göring”
bat. von Schöning
2. komp. panc. 73. pułku gren. panc. (19. Dywizja Pancerna)
944. batalion ochrony
1. komp. 350. batalionu ochrony

19. Dywizja Pancerna: batalion alarmowy Schmidt
batalion alarmowy Berndt
384. transportowy batalion ochrony
lotniczy batalion alarmowy Beckerle
1. komp. 475. batalionu niszczycieli czołgów

IV Korpus Pancerny SS: dowódca artylerii 104
21. lekki dywizjon obserwacyjny
dowództwo, 103. pułk wyrzutni rakietowych (bez komp. I i IV)
102. pułk wyrzutni rakietowych (bez komp. II i IV)
1/VI kompania forteczna ppanc.
9. budowlany batalion saperów
dywizjon karny
560. batalion piechoty do zadań specj.

Spadochronowo-Pancerna

Dywizja „Hermann Göring”: – – – – –

3. Dywizja Pancerna SS: 1145. pułk grenadierów

5. Dywizja Pancerna SS: 1405. forteczny batalion piechoty

Grupa Korpuśna von dem Bach:
Grupa Bojowa Bernhardt:

a) bezpośrednio: sztab 104. pułku saperów
batalion alarmowy kwatermistrzostwa
234. batalion strzelców obrony krajowej
3. komp. 531. batalionu żandarmerii polowej
oddział kontrwywiadu „Widder”
308. oddział rozpoznania frontowego
528. oddział rozpoznania frontowego

b) przewidziany dla odgradzania frontu: 25. batalion km
23. batalion km

c) grupa Klein z częścią sztabu 391. Dywizji Ochrony:
dywizjon alarmowy „HG”
dywizjon alarmowy SS „Totenkopf”
dywizjon alarmowy SS „Wiking”
1. bat. wzmocniony 183. pułku ochrony
1. kompania AWS
kompania alarmowa zaopatrzeniowa 73. Dywizji Piechoty
500. szturmowy batalion saperów pancernych
743. bat. dywizjonu niszczycieli czołgów (bez 1. kompanii)
6 oddziałów rozpoznawczych każdy po 3 wozy (IV Korpus Panc. SS)
1. komp. 103. pułku art. rakietowej
1. kompania moździerzy – 12 szt. (VIII Korpus Armijny)
1/II kompania forteczna dział przeciwpancernych
6 lekkich plutonów (80 pułk plot.)

d) 34. pułk policji: III bat. 34. pułku polic.
II bat. 34. pułku polic.

31. batalion ochrony
1. batalion Kozaków
737. budowlany batalion saperów
kompania saperów 19. Dywizji Pancernej (czasowo)
4 pancerne oddziały rozpoznania (XXXXVI Korpus Panc.)
II kompania forteczna 1. pułku dział ppanc.
6 plutonów plot. (IV Korpus Pancerny SS)

Rejon walk Warszawa: dowództwo 609. pułku saperów
46. batalion saperów
627. batalion saperów
501. batalion szturmowy saperów
batalion miotaczy ognia „Krone”
7. kompania sap. podsłuchowo-minerska
246. batalion strzelców obrony krajowej
996. batalion strzelców obrony krajowej
997. batalion strzelców obrony krajowej
998. batalion strzelców obrony krajowej
350. batalion ochrony (bez 1 komp.)
3. komp. 469. batalionu ochrony
608. batalion ochrony
batalion grenadierów „Gniezno” (Gnesen)
batalion „Artzberger”
302. batalion pancerny (FKL)
III bat. 17. pułku polic. SS
batalion polic. „Sarnow”
pułk Dirlewanger
bat. polic. „Burckhardt”
bat. polic. „Krabbe”
3. pułk Kozaków
batalion muzułmański SS „Klaus”
580. dywizjon jazdy rosyjskiej

I bat. 111. pułku (azerb.)
II bat. (azerb.) Bergmann
218. szturmowa kompania pancerna
200. dywizjon dział szturmowych
5. szkolny pociąg pancerny
1000. kompania ciężkich moździerzy szturmowych kal. 380 mm
201. bateria ciężkich pozycyjnych wyrzutni rakietowych
oddziały rozproszone

Dow. Obszaru Tyłów 532: 183. pułk ochrony (I, II i III bez 1 kompanii)
sztab 102. pułku strzelców krajowych do zadań spec.
234. batalion strzelców krajowych (bez 2. komp.)
238. batalion strzelców krajowych
dowództwo ochrony kolei Gellrich
308. batalion rosyjski
1. komp. 830. batalionu wołżańskiego
4. komp. 830. batalionu wołżańskiego
30. pociąg pancerny
ochronny pociąg pancerny „Polke” (w transporcie)

381. Komendantura Polowa (Radom): 692. batalion ochrony (bez 3. komp.)
2. komp. 689. batalionu ochrony
2. komp. 830. batalionu wołżańskiego
790. batalion turkmeński
4. komp. 791. batalionu turkmeńskiego

Cyt. za: Bumi, H-12-9/9.

Dokument nr 58

Grupa Korpuśna von dem Bacha, Stany bojowe 30.9.44
Ia. Dziennik nr 732/4/44 tajne, godz. 24.00

Rozkaz Korpusu o ewakuacji środkowego kotła

1. Środkowy kocioł będzie ewakuowany z ludności cywilnej w niedzielę 1.10. i w poniedziałek 2.10.44

Liczba podlegających ewakuacji ok. 200 000 do 250 000

Czas ewakuacji od godz. 5.00 do 19.00. W tym czasie zawieszenie broni.

Punkty przejścia:

W rejonie Grupy Bojowej Reinefartha:

Ulica Grzybowska

Ulica Pańska

W rejonie grupy bojowej Rohra:

Aleje Jerozolimskie

Ulica Piusa

Ulica Śniadeckich (od rogu Marszałkowskiej i Koszykowej do ulicy 6 Sierpnia)

2. Podział zadań:

a) Strzeżenie wyjść z kotła przez grupy bojowe. Chodzi o to, żeby Polacy odmaszerowali w porządku i płynnie. Nie wolno zabierać ze sobą broni, bagażu tylko tyle, ile ludzie mogą bez trudu unieść. Aby jak najszybciej przeciwstawić się wszelkim wykroczeniom, należy okolice przejść ubezpieczyć artylerią i ciężką bronią. Należy liczyć wychodzących.

W celu odtransportowania ludzi niezdolnych do marszu grupy bojowe mają w pogotowiu kolumny, które należy zestawić z odpowiednich środków.

b) Zaopatrzenie wychodzących w punktach przejścia przez władze cywilne. Chodzi o to, żeby ludziom szybko i bez zakłóceń podać kawałek chleba i napój.

c) Nadzór nad trasami przemarszu przez grupy bojowe i SS-Sturmbannführera Diehla.

Chodzi o to, żeby drogi przemarszu ubezpieczyć przez stale posterunki (a nie przez patrole towarzyszące) tak, żeby zapobiec wymykaniu się z kolumny marszowej. Grupa Bojowa Reinefartha ubezpiecza ulicę Wolską aż do wiaduktu kolejowego na północnym zachodzie Woli, grupa bojowa Rohra ulicę Radomską do południowego skraju Ochoty; od tego miejsca na zachód i południowy zachód zabezpiecza SS-Sturmbannführer Diehl.

d) Przyjęcie i zaopatrzenie w obozach:

Fabryka Ursus
Fabryka Wyrobów Gumowych Piastów
Huta Szkła Ożarów
Wawerma w Pruszkowie
Era we Włochach

e) Ochrona i zaopatrzenie w obozie siłami SS-Sturmbannführera Diehla.

f) Wywóz z obozów przez władze cywilne w powiązaniu z władzami kolejowymi. Chodzi o to, żeby szybko opróżnić obóz przejściowy.

g) Przygotowanie zakwaterowania:

aa) dla ludzi nieprzeznaczonych do pracy – przez władze cywilne.

bb) dla ludzi przeznaczonych do pracy w Rzeszy (łącznie z odtransportowaniem) – przez władze cywilne i przez SS-Sturmabannführera Diehla.

h) Opieka sanitarna przez władze cywilne w porozumieniu z polską Radą Opiekuńczą. Chodzi o to, żeby izolować

podejrzanych o choroby zakaźne.

3. Współpraca z dowództwem AK:

Zostaje zapewniona przez komisję, w skład której delegowani będą z naszej strony oficer sztabowy Grupy Bojowej Reinefartha, a ze strony AK polski podpułkownik Bogusławski z tłumaczem.

Siedziba komisji na zewnątrz kotła w łatwo dostępnym budynku. Połączenia telefoniczne zostaną zabezpieczone przez AK po polskiej stronie i przez Grupę Bojową Reinefartha po naszej stronie.

4. Do dyspozycji Grupy Korpuśnej od 1.10.44. od godziny 5.00 Grupa Reinefartha trzyma w gotowości bojowej I batalion 111. pułku piechoty (azerbejdżański) we Włochach załadowany na samochody. Łączność zapewni szef łączności.

5. Miejsca postoju i stanowiska bojowe dowództw i zainteresowanych organów:

a) Grupa Korpuśna von dem Bacha Ożarów

b) SS-Sturmbannführer Diehl Piastów

c) Władze cywilne Pruszków – Starostwo

6. Meldunki:

a) Przez Grupy Bojowe o godz. 7.00, 12.00 i 19.00 o stanie ewakuacji.

b) Przez SS-Sturmbannführera Diehla o godz. 21.00 o przebiegu ewakuacji i przyjmowaniu do obozów.

Podp. von dem Bach
SS-Obergruppenführer
generał policji

Rozdzielnik:
jak w projekcie
za zgodność
Neidhardt,
porucznik

Cyt. za: Bumi, H-12-915, WA, film 7, klatka 645–647.

Dokument nr 59

Tajna sprawa dowodzenia

Dalekopis

KR tajne – HGAXB nr 28 1.10.44 23.50

Po otrzymaniu tajna sprawa dowodzenia

Do Dowództwa 9. Armii, oficer operacyjny (Ia)

1) Polacy w średnim kotle nie wykorzystali otrzymanej 1.10.44 okazji do ewakuacji, ale zaproponowali za to przysłanie 2.10.44 komisji, która ma prowadzić rokowania dotyczące wstrzymania walk. Z komisją ta będę negocjował o ostatecznej kapitulacji.

2) Zawieszenie broni 2.10.44 o godz. 05.00.

3) Grupy Bojowe utrzymują wystarczające rezerwy poza okrążającym pierścieniem do interwencji w wypadku nieprzewidzianych wydarzeń. Pułk Schmidta należy trzymać w pogotowiu pomiędzy brzegiem Wisły a wschodnim frontem kotła. Artyleria i ciężkie bronie piechoty nastawią się na objęcie ogniem możliwych punktów przebicia.

4) Przedsięwzięcia poczynione dla ewakuacji uruchomię specjalnym rozkazem w zależności od przebiegu rokowań. Gotowość do akcji wszystkich uczestników od 2.10.44 godz. 10.00.

Grupa Korpuśna von dem Bacha Ia. Dziennik nr 753 tajne.

Cyt. za: Bumi, H-12-9/5.

Dokument nr 60

Tekst układu o zaprzestaniu
działań wojennych w Warszawie

Ożarów, 2 października 1944

W dniu 2 X 1944 został zawarty w Ożarowie układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie. Upełnomocnionym kontrahentem ze strony niemieckiej jest dowodzący w obszarze Warszawy SS-Obergruppenführer generał policji von dem Bach. Upełnomocnionymi kontrahentami ze strony AK są upoważnieni na podstawie pisemnego pełnomocnictwa dowódcy AK gen. dyw. Komorowskiego (Bora): 1. płk dypl. Kazimierz Iranek-Osmecki (Jarecki), 2. ppłk dypl. Zygmunt Dobrowolski (Zyndram).

I.

Układ brzmi:

1. W dniu 2 X 1944 o godz. 20 czasu niemieckiego (21 czasu polskiego) ustają działania wojenne między polskimi oddziałami wojskowymi, walczącymi na obszarze miasta Warszawy, a oddziałami niemieckimi. Za polskie oddziały wojskowe uważa się wszystkie polskie formacje podległe taktycznie dowódcy AK w okresie od 1 VIII 44 do dnia podpisania układu. Oddziały te zwane będą poniżej „Oddziałami AK".

2. Żołnierze powyższych polskich oddziałów składają broń w terminie ustalonym w rozdziale II niniejszego układu i udają się zwartymi formacjami ze swymi dowódcami na punktu zborne. Miejsca składania broni i punktów zbornych zostaną

określone w szczegółach dodatkowo. Oficerowie mają prawo zachować białą broń boczną.

3. Równocześnie AK wydaje władzom wojskowym niemieckim wziętych do niewoli niemieckich żołnierzy i internowane przez polskie władze osoby narodowości niemieckiej.

4. Dla zapewnienia ładu i bezpieczeństwa na terenie miasta Warszawy zostaną wyznaczone przez dowództwo AK specjalne jednostki. Jednostki te zostają zwolnione od obowiązku natychmiastowego złożenia broni i pozostaną w mieście aż do czasu zakończenia swych zadań. Dowództwo niemieckie ma prawo kontroli stanu liczebnego tych jednostek.

5. Z chwilą złożenia broni żołnierze AK korzystają z wszystkich praw konwencji genewskiej z dnia 27 VII 1929, dotyczącej traktowania jeńców wojennych. Z takich samych uprawnień korzystają żołnierze AK, którzy dostali się do niewoli na terenie miasta Warszawy w toku walk od 1 VIII 1944.

6. Prawa jeńców wojennych przysługują też osobom niewalczącym, towarzyszącym AK w rozumieniu art. 81 konwencji genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych bez różnicy płci. W szczególności dotyczy to pracowniczek sztabów i łączności, zaopatrzenia i pomocy żołnierzowi, służby informacyjno-prasowej, korespondentów wojennych itp.

7. Przy stosowaniu konwencji genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych miarodajne będą stopnie oficerskie uznane przez dowództwo AK. Legitymacje opiewające na pseudonimy są wystarczającymi dowodami przynależności do AK. Prawdziwe nazwiska będą podane do wiadomości niemieckich władz wojskowych. Członkowie AK, którym zaginęły legitymacje, będą identyfikowani przez Komisję AK, która zostanie ustanowiona. Komisje takie powoływane będą w miarę

potrzeby przez dowódcę AK. Postanowienia niniejszego artykułu stosują się również do osób wymienionych w art. 6.

8. Osoby będące w myśl poprzednich artykułów jeńcami wojennymi nie będą ścigane za swoją działalność wojskową ani polityczną tak w czasie walk w Warszawie, jak i w okresie poprzednim, nawet w wypadku zwolnienia ich z obozu jeńców. Nie będą również ścigane przekroczenia niemieckich przepisów prawnych, a w szczególności nierejestrowanie się oficerów, uprzednia ucieczka z obozu jeńców, nielegalne przybycie do Polski itp.

9. W stosunku do ludności cywilnej, znajdującej się w okresie walk w mieście Warszawie, nie będzie stosowana odpowiedzialność zbiorowa. Żadna z osób, znajdujących się w okresie walk w Warszawie, nie będzie ścigana za wykonywanie w czasie walk działalności w organach władz i administracji (sprawiedliwości, służby bezpieczeństwa, opieki publicznej, instytucji społecznych i charytatywnych) ani za współudział w walkach i propagandzie wojennej. Członkowie wyżej wymienionych władz i organów nie będą ścigani również za działalność polityczną przed powstaniem.

10. Żądana przez dowództwo niemieckie ewakuacja ludności cywilnej miasta Warszawy zostanie przeprowadzona w czasie i w sposób oszczędzający ludności zbędnych cierpień. Umożliwi się ewakuowanie przedmiotów posiadających wartość artystyczną, kulturalną i kościelną. Dowództwo niemieckie dołoży starań, by zabezpieczyć pozostałe w mieście mienie publiczne i prywatne. Szczegóły ewakuacji uregulowane będą osobnym porozumieniem.

II.

1. Dowództwo AK zobowiązuje się w dniu 3.10.1944, począwszy od godziny 7 czasu niemieckiego (godz. 8 czasu

polskiego), usuwać barykady – przede wszystkim leżące najbliżej linii niemieckich.

2. Dowództwo AK wyda jeszcze w dniu 2.10.1944 najpóźniej do godz. 24 czasu niemieckiego (godz. 1 dnia 3.10.1944 czasu polskiego) na liniach niemieckich wszystkich jeńców niemieckich, jak również według możności niemieckie internowane osoby cywilne, przedstawicielom Niemieckich Sił Zbrojnych.

3. Gdyby usuwanie barykad nie zostało rozpoczęte na czas, niemieckie dowództwo zastrzega sobie prawo wypowiedzenia niniejszego układu w dniu 3.10.1944, począwszy od godz. 12 czasu niemieckiego (godziny 13 czasu polskiego), przy czym wypowiedzenie staje się skuteczne w dwie godziny od chwili doręczenia pisma wypowiadającego układ na polskich liniach.

4. Dowództwo AK zobowiązuje się wyprowadzić z Warszawy dla złożenia broni w dniu 3.10.1944 jeden pułk wzgl. 3 baony z różnych pułków. Przekroczenie linii niemieckich przez czoła tych oddziałów musi nastąpić dnia 4.10.1944 o godz. 9 czasu niemieckiego (godz. 10 czasu polskiego).

5. Pozostałe oddziały AK, z wyjątkiem jednostek wymienionych w rozdziale I punkt 4 niniejszego układu, opuszczą Warszawę dla złożenia broni w dniu 5.10.1944.

6. Oddziały AK wychodzą poza polskie linie z bronią, ale bez amunicji następującymi trasami:

a) ze Śródmieścia Południe – 72. pułk piechoty następującymi ulicami: Śniadeckich, 6 Sierpnia (aleją Szucha), Suchą, Filtrową.

b) ze Śródmieścia Północ:

aa) 36. pułk piechoty następującymi ulicami: plac Napoleona, aleją Sikorskiego, Grójecką.

bb) 15. pułk piechoty ulicami: Grzybowską, Chłodną, Wolską.

7. W mieście pozostają następujące siły AK:

a) dla czynności porządkowych – trzy kompanie uzbrojone w pistolety maszynowe i karabiny ręczne.

b) dla ochrony i przekazania trzech magazynów pułkowych z amunicją i sprzętem – trzydziestu ludzi uzbrojonych jak wyżej.

c) jednostki sanitarne dla opieki i transportu rannych oraz ewakuacji szpitali – nieuzbrojone.

8. Ewakuację rannych i chorych żołnierzy AK, jak też materiału sanitarnego ustali szef sanitarny wojsk niemieckich z szefem sanitarnym AK. W ten sam sposób nastąpi uregulowanie ewakuacji rodzin personelu sanitarnego.

9. Żołnierzy AK poznaje się po biało-czerwonej opasce naramiennej lub proporczykach wzgl. orzełku polskim, niezależnie od tego, czy noszą jakikolwiek mundur lub też ubranie cywilne.

10. Układające się strony stwierdzają, że transport, pomieszczenie, straż i opieka nad jeńcami wojennymi pozostają wyłącznie w kompetencji Niemieckich Sił Zbrojnych (der Deutschen Wehrmacht). Strona niemiecka zapewnia, że zadania te w stosunku do żołnierzy AK nie będą powierzone formacjom obcych narodowości.

11. Kobiety, które w rozumieniu rozdziału I punkt 6 są jeńcami wojennymi, będą umieszczone w obozach odpowiadających oflagom wzgl. stalagom. Za kobiece stopnie oficerskie uważa się: młodszą komendantkę, komendantkę, starszą komendantkę, inspektorkę.

Kobiety – jeńcy wojenni – mogą na własne życzenie być traktowane jak pozostała ludność cywilna Warszawy.

12. Władze wojskowe niemieckie powiadomią bezzwłocznie Kriegsgefangenenhilfe der YMCA w m. Sagan o miejscu i ilości umieszczonych w obozach żołnierzy AK i osób towarzyszących.

13. Dla pomocy technicznej w wykonaniu niniejszego układu dysponuje SS-Obersturmbannführer generał policji von dem Bach trzema polskimi oficerami.

III.

Przy wykroczeniach przeciw postanowieniom niniejszego układu pociągani będą do odpowiedzialności ci sprawcy, którym wykazano winę.

Podpisy:
von dem Bach
Iranek Kazimierz płk
Dobrowolski ppłk

Cyt. za: oryginał niemiecki: Bumi, H-12-9/5; tekst polski: PSZ, t. III, s. 870–873; J. Kirchmayer, PW, s. 520–523. Teksty polski i niemiecki Układu o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie opublikowano także w Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powstania Warszawskiego, t. 3, część II, 3 IX – 5 X 1944, Wyd. Bellona, Warszawa 2001, s. 584–593 – przyp. tłum.

Dokument nr 61

Tajne
Dalekopis HGAXB nr 63 3/10/44 0045

Do dowództwa 9. Armii

1. Układ o zawieszeniu broni w Warszawie został zawarty 2.10.44. W ciągu 2.10.44 wyszło z Warszawy ogółem 24 000 Polaków.

2. Najważniejsze postanowienia tego układu, wchodzące natychmiast w życie, to:

a) Całkowite zawieszenie broni.

b) Natychmiastowe wydanie niemieckich jeńców żołnierzy i osób cywilnych.

c) Usunięcie barykad, poczynając od 3.10., godzina 07.00, i to najpierw leżących najbliżej niemieckich linii.

d) Rozpoczęta właśnie ewakuacja nadal trwa.

3. Grupy Bojowe zachowują nadal odwody zdolne do walki i w gotowości do użycia, ażeby móc przeciwstawić się ewentualnym wykroczeniom. Pułk Schmidta pozostaje między brzegiem Wisły a wschodnią granicą kotła. Obcokrajowców należy wycofać z punktów przejścia i tras przemarszu.

4. Odnośnie do kierowania ewakuacją pozostają w mocy zarządzenia nakazane przez oficera operacyjnego Ia dziennik 7322/4/44 tajne z 30.9.44.

5. Odwód Korpusu 34. policyjny pułk ochrony z batalionem we Włochach. Dwa pozostałe bataliony od 3.10.44 na razie w rejonie Lipków – Hornówek.

6. Meldunki:

a) O każdym przejściu niemieckich jeńców i internowanych cywilów – natychmiast.

b) O rozpoczęciu usuwania barykad – natychmiast.

c) Liczba ewakuowanych o godzinie 12.00 i 19.00.

7. Odpis układu wysłany do wszystkich zainteresowanych.

Za Dowództwo Grupy Korpuśnej, szef Sztabu Operacyjnego Golz

Ia l.dz. 771/4/44 tajne

Cyt. za: Bumi, H-12-9/5.

Dokument nr 62

Dalekopisem KR, 3.10.44
godz. 12.30

Do
Dowództwo XXXXVI Korp. Panc.
Grupa Korpuśna von dem Bacha
Dowództwo IV Korpusu Panc. SS
Dowództwo VIII Korpusu Armijnego
1. Dywizja Lotnicza
23. Dywizja Art. Przeciwlotniczej
D-ca Obszaru Tyłów 532
Komendantura Polowa 581

1. Powstanie w Warszawie pokonane. Teraz nie może na terenie miasta dojść do tego, żeby każdy zabierał, rekwirował, kradł, co uzna za potrzebne dla siebie i dla swojej jednostki. Każdy jest odpowiedzialny za utrzymanie dyscypliny.

2. XXXXVI Korpus Pancerny we współpracy z Grupą Korpuśną von dem Bacha zapobiega kradzieżom i rabunkom.

W tym celu XXXXVI Korpusowi Pancernemu podlegają od 4.10. doprowadzone:

531. bat. żandarmerii polowej,
sztab Ruthego,
18. Grupa Patrolowa Wehrmachtu,
oddział patrolowy Wehrmachtu do zadań spec. Hagemann,
grupa patrolowa Wehrmachtu Dowództwa 9. Armii.

Za poniższy obszar pełną odpowiedzialność taktyczną i policyjną ponosi Reinefarth: ulica Towarowa – Aleje Jerozolimskie – plac Zawiszy Czarnego – Raszyńska – Filtrowa – Sucha – Szucha – Aleje Ujazdowskie – Górnośląska – Rozbrat –

Smolna – Aleje Jerozolimskie – Nowy Świat – Krakowskie Przedmieście – plac Teatralny – Elektoralna – ulica Chłodna.

3. W celu zachowania dyscypliny wstrzymuje się czasowo materialną ewakuację Warszawy. Wydane w tej sprawie rozkazy przestają obowiązywać na czas nieokreślony. Do ewakuacji uprawnione są kolumny ewakuacyjne warszawskiego sztabu ewakuacyjnego ze specjalnym upoważnieniem Dowództwa Armii. Sztab ewakuacyjny Warszawa ma zabierać tylko takie dobra, które przede wszystkim ważne są dla Rzeszy i nie budzą cienia wątpliwości.

4. Grabież będzie karana śmiercią.

Nikt nie ma prawa uchylać się od kontroli.

Należy pouczyć wojsko.

Otrzymują:
Dowódca 9. Armii
Szef- Ia-D.W./Id-01-04
M.dFb
Wyższy D-ca art./sap./panc./
podp. Freiherr von Lüttwitz
Gł. Kwatermistrz
Generał Wojsk Pancernych
475 bat. niszczycieli czołgów

Cyt. za: Bumi, H-12-9/5.

Dokument nr 63

Dowódca 9. Armii

Gł. Kwatera Armii, 3.10.44

Rozkaz dzienny armii

Żołnierze 9. Armii

Powstanie Warszawskie zostało ostatecznie stłumione. Ostatnie grupy rebeliantów złożyły broń. Tak więc wywalczony został decydujący sukces dla działań bojowych całej armii.

Wszystkim żołnierzom wojsk lądowych, Waffen-SS, sił powietrznych, policji i wszystkim innym, którzy z bronią w ręku przyczynili się do zwalczenia powstania pod dowództwem SS-Obergruppenführera von dem Bacha, przekazuję za ich dzielny i zwycięski wysiłek bojowy uznanie dowódcy Grupy Armii „Środek" i dołączam moje serdeczne podziękowania.

Nasza wdzięczna pamięć należna jest tym, którzy polegli w tych walkach; rannym najlepsze życzenia rychłego odzyskania zdrowia. Walka o milionowe miasto Warszawę była długa i ciężka. Niech będzie dla nas przykładem, że nawet niewielkim siłom nie zbraknie sukcesu, jeżeli tylko twardo i uparcie dążą do celu.

Niech żyje Führer!

Dowódca M.d.F.b.
(-) Freiherr von Lüttwitz
Generał Wojsk Pancernych

Cyt. za: Bumi, H-12-9/5.

Dokument nr 64

Tajne

3.10.1944

Odpis

Dalekopis – SSD nr 6624 3/10 godz. 00.50.

Do Dowództwa 9. Armii

Dotyczy: rozproszenia, opróżnienia, unieruchomienia i zniszczenia (unieruchomienia i zburzenia, niszczenia podczas odwrotu). (ARLZ)

Naczelne Dowództwo Wehrmachtu w celu ustalenia odpowiedzialności za czynności rozproszenia, opróżnienia, unieruchomienia, zburzenia (ARLZ), zgodne z obowiązującym obecnie uregulowaniem w rozkazie z 6 października 1944 – St/Qu 2 nr 06850.44 tajne – reasumuje.

I. W dziedzinie wojskowej Wehrmacht odpowiedzialny jest za przeprowadzenie działań ARLZ. Obejmują one fabryki, magazyny, pomieszczenia i inne urządzenia Wehrmachtu, wszystkie obiekty służące bezpośrednio do prowadzeniu walk.

II. Przygotowanie i przeprowadzenie działań ARLZ na terenie cywilnym (dotyczy także gospodarki zbrojeniowej) jest zasadniczo zadaniem administracji cywilnej. W tej dziedzinie wspierać ją będzie Wehrmacht w następujących punktach:

a) W terminowym przygotowaniu do działań ARLZ.

b) Przy podejmowaniu końcowych decyzji w kwestii dotyczących działań przez informowanie o położeniu.

c) Przez służenie pomocą w ich przeprowadzeniu (saperzy, środki transportu, materiały wybuchowe itd.).

III. Podczas gdy liczby I i II jedynie wyjaśniają dotychczasowy stan rzeczy, to zgodnie z powyższym rozkazem w strefie walki odpowiedzialnym za działania ARLZ w dziedzinie wojskowej

i cywilnej jest dowódca Grupy Armii. Skutek rozkazu ustalono z Grupą Armii Północna Ukraina w sposób następujący:

1. Wszelkie działania ARLZ w dziedzinie cywilnej – także w strefie walk – powinny być przeprowadzane na obszarze Grupy Armii Ukraina – jak dotychczas – przez placówki cywilne.

2. Rozkaz do wykonania działań ARLZ może być wydany tylko przez Armię, na której obszarze mają być one przeprowadzane. Jeżeli Armia zamierza wydać taki rozkaz, musi za każdym razem wcześniej zawrzeć w tej sprawie porozumienie z właściwym gubernatorem. Jeśli nie będzie to możliwe z powodu braku łączności, Armia musi poinformować o tym Grupę Armii, która z kolei musi się porozumieć z pełnomocnikiem Generalnego Gubernatora do spraw Obrony Rzeszy.

3. Za wydanie rozkazów dotyczących rozproszenia ludzi i opróżnienia odpowiedzialny jest w Armii Główny Kwatermistrz, za sprawy rozproszenia ludzi, oczyszczenia, unieruchomienia i zniszczenia obiektów gospodarczych i urządzeń przemysłowych odpowiedzialny jest d-ca Urzędu Gospodarczego Armii.

IV. Osoby cywilne, zobowiązane do przeprowadzenia powyższych działań w sektorze gospodarczym, mogą opuścić swoje stanowiska dopiero po przekazaniu wchodzących w grę obiektów Wehrmachtowi i tylko za jego zgodą. Przy likwidacji cywilnych palcówek gubernatorzy są uprawnieni do zarządzenia, że placówki administracji cywilnej, wbrew radzie Armii lub właściwego dowódcy wojsk, pozostaną dłużej na swoich dotychczasowych lub nowo wybranych stanowiskach służbowych.

V. Podczas przygotowania do działań należy utrzymywać jak najściślejszy kontakt z, podobnie jak w punkcie 3, właściwymi

placówkami armii. Głównemu Kwatermistrzowi oraz d-cy Urzędu Gospodarczego Armii należy na ich życzenie umożliwić wgląd w strefę położoną poza strefą walk.

VI. Jeżeli strefa walki zostanie na nowo ustalona przez Grupę Armii Północna Ukraina w porozumieniu z pełnomocnikiem Generalnego Gubernatora do spraw Obrony Rzeszy, Grupa Armii Północna Ukraina przyrzekła, że zmieniając strefę walk, będzie w znacznym stopniu uwzględniała życzenia pełnomocnika Generalnego Gubernatora do spraw Obrony Rzeszy.

Poza tym obowiązuje mój rozkaz z 27.7.1944 IV 163/44 GRS dotyczący rozproszenia, opróżniania, unieruchamiania i niszczenia podczas wycofywania się, który ponownie pisemnie załączam.

podp. von Craushaar
pełnomocnik Gen. Gubernatora
Za zgodność: do spraw Obrony Rzeszy
von Zezschwitz IV Sztab Uchodźców i Ewakuacji R-1
porucznik, 593/44 tajne Kraków

Cyt. za: Bumi, H-12-9/8.

Dokument nr 65

Polecenie zniszczenia Warszawy
Tajna sprawa dowodzenia

9.10.44. godz. 20.30

Odpis – 1 egzemplarz
Dalekopis KR

Do
Dowództwa Grupy Armii „Środek” – 2 egzemplarze

4 egzemplarze

SS-Obergruppenführer von dem Bach donosi:

1. Że Grupa Korpuśna von dem Bacha została przez Reichsführera SS rozwiązana.

2. Że Reichsführer SS zlecił mu po przeprowadzeniu ewakuacji ludności przeprowadzić całkowite ewakuowanie Warszawy z dóbr materialnych, przy czym całość dóbr materialnych ma być postawiona do dyspozycji Reichsführera SS z wyjątkiem uzbrojenia i przedmiotów codziennego użytku z wewnętrznego kotła warszawskiego, które po porozumieniu się z Generalnym Gubernatorem i zgodnie z jego rokowaniami z generałem Borem-Komorowskim chce on postawić do dyspozycji polskiej Radzie Głównej Opiekuńczej.

3. Że otrzymał od Reichsführera SS polecenie przeprowadzenia całkowitego zburzenia Warszawy. Przy przeprowadzeniu tego zadania uwzględni on wszystkie

postulaty wojskowe. Do zburzenia miasta ma być użyte Pogotowie Techniczne.

4. Proszę o pisemne potwierdzenie tych zleconych SS-Obergruppenführerowi von dem Bachowi zadań. Wraz z rozwiązaniem Grupy Korpuśnej von dem Bacha Obergruppenführer von dem Bach przestaje być podporządkowany 9. Armii.

5. Zgodnie z wydanym rozkazem dowództwo 9. Armii przeprowadzi ewakuację wyłącznie uzbrojenia i będzie kierowało koniecznymi kolejnymi transportami ewakuacyjnymi, co do reszty należy pozostawić kierownictwo całością oraz odpowiedzialność SS-Oberguppenführerowi von dem Bachowi.

Nacz. Dow. 9. Armii, Ia, nr 5760/44
podp. Freiherr von Lüttwitz
Generał Wojsk Pancernych

Przed wysyłką: d-ca
Rozdzielnik:
Oddział dalekopisów/L.dN – 1. egzemplarz
Oficer operac. i D.W. – 2. egzemplarz
ID – 04 – 3. egzemplarz
Główny Kwatermistrz – 4. egzemplarz
F.d.R.d.A

Cyt. za: Bumi, H-12-9/8.

Dokument nr 66

Telefonogram placówki inf. SS i Polic. Dowódcy Wschód nr 320
11/10.(1944), 11.25 (odebrano…)

Do Generalnego Gubernatora
Ministra Rzeszy dr. Franka w Krakowie
Warszawa nr 13 265 11.10.44

10.40…

Dotyczy nowej polityki w sprawie Polski. –

Po wizycie SS-Obergruppenführera von dem Bacha u Reichsführera SS zawiadamiam. –

1. Generał Bór oświadczył, że na czas wojny wstrzyma się od jakiejkolwiek działalności politycznej i siebie uważa wyłącznie za jeńca wojennego. Na skutek tego oświadczenia nie doszło do wizyty generała Bora u Reichsführera SS.

2. Obergruppenführer von dem Bach otrzymał nowy rozkaz. Warszawę należy spacyfikować, to znaczy jeszcze w ciągu wojny zrównać z ziemią, o ile konieczności wojskowe związane z budową twierdzy nie stoją temu na przeszkodzie. Przed zburzeniem należy usunąć wszystkie surowce, tekstylia i meble. Główne zadanie spoczywa na administracji cywilnej. Powyższe podaję do wiadomości, ponieważ ten nowy rozkaz Führera o zburzeniu Warszawy ma olbrzymie znaczenie dla dalszej polityki w sprawie Polski. –

Gubernator Dystryktu Warszawa

czasowo Sochaczew
Podp. Dr Fischer

Cyt. za: H.A. Jacobsen, 1939–1945. Der Zweite Weltkrieg in Chronik und Dokumenten, s. 421; por. JMT, XXXIX, s. 377.

Dokument nr 67

Załącznik
Do
Dowódcy 9. Armii
Ia nr 6064/44 tajna sprawa dowodzenia
z 18.10.44

Szczegółowe wskazówki dotyczące budowy Twierdzy Warszawa

a. Twierdzę Warszawa należy zbudować w formie fortecy.

b. Komendantowi Twierdzy Warszawa na czas budowy fortecy przekazuje się do dyspozycji:

Sztab rozbudowy podpułkownik Birkenfeld,

Sztab rozbudowy major Gabriel,

66. batalion budowlany saperów (K),

2. komp. 737. batalionu budowlanego saperów,

7. kompanię saperów nasłuchu i minierów,

OT-Bauleitung Oder [organizacja Todta].

c) Rozmiar i rozbudowa twierdzy są, ogólnie rzecz biorąc, zamieszczone na załączonej mapie w skali 1:25 000.

Według tego należy rozbudować:

1. Główny pas obrony na brzegu Wisły przez osadzone tam wojska (zielony).

2. Główny pas obrony w obrębie pasa twierdzy, umocnienia forteczne obsadzone przez oddane do dyspozycji siły (niebieskie). Składa się on z punktów oporu, które się wzajemnie wspierają. W poszczególnych punktach oporu wbudowane zostaną 3–4 stanowiska pierścieniowe (do prowadzenia ognia okrężnego) ze wspólnym frontem ognia. W punktach oporu przylegających do ulic wolnych dla przejazdu umieszczone będą schrony dla 6 ludzi z dwoma

stanowiskami pierścieniowymi. Punkty obrony otrzymają okrągłe zapory i mają być połączone ze sobą wspólną zaporą.

Ochronę przed czołgami za główną linią obrony uzyskać przez zamurowanie niepotrzebnych do ruchu ulic, na otwartym terenie zabezpieczenie przez rowy przeciwczołgowe.

Cytadelę rozbudować zgodnie z załącznikem 2.

3. Przed miastem wojska budowlane zbudują umocnienia forteczne:

a) 3 usytuowane jeden nad drugim, tarasami, punkty oporu (czerwony). Punkty oporu otrzymają stanowiska pierścieniowe w formie bunkra i rozbudowane piwnice jako schrony. Stanowiska muszą wspierać się wzajemnie ogniem. Tam, gdzie okaże się to niemożliwe, należy usunąć zawadzające domy. Strona ulicy położona naprzeciw punktu obrony powinna być na całej długości zamurowana i pomiędzy tym murem i punktem obrony należy zainstalować zasieki z drutu kolczastego lub siatki. W biegnącym wzdłuż murze umieścić otwory strzelnicze, ogień których powinien zmusić nieprzyjaciela do walki o ten mur. Dopiero kiedy zdobędzie ten mur, stanie w obliczu właściwych umocnień.

b) Pojedyncze szczególnie mocne bloki domów (żółte).

c) Instalacje dla artylerii składające się ze stanowisk pierścieniowych dla dział i wzmocnione piwnice dla amunicji i obsługi.

d) Pojedyncze piwnice jako stanowiska dowodzenia dla sztabów.

4. Pole ostrzału przed głównym pasem obrony należy odsłonić na odległość co najmniej 400 m. Zawadzające domy wysadzić w powietrze. Wewnątrz miasta ograniczyć początkowo odsłonięcie pola ostrzału do ciągów ulic. Z wojskowego punktu widzenia sprawę pilności działań określa rozkaz Führera stawiający zrównanie Warszawy z ziemią na

pierwszym miejscu, należy przy tym ustalić, które ciągi domów zachować jako osłonę przed ostrzałem artyleryjskim.

Cyt. za: Bumi, nr H-12-9/5.

Dokument nr 68

Tajne

Dowódca 9. Armii

Kwatera Główna Armii, 24.10.44

Ia nr 6256/44

Do
Dowódcy SS i policji Warszawy

Wraz z odesłaniem z Warszawy trzech ostatnich batalionów policji i pojedynczej służby Policji Porządkowej pod dowództwem ppłk. Rodewalda, komendantowi twierdzy pozostaje jako wojska porządkowe tylko słaby batalion strzelców, który z wszystkimi częściami musi zostać użyty na wewnętrznej linii zasieków. Po działaniu ostatnich batalionów ochrony i strzelców krajowych na froncie IV Korpusu SS armia nie posiada żadnych sił, które mogłaby przekazać do dyspozycji komendanta twierdzy.

W trakcie ewakuacji Warszawy przez sztab ewakuacyjny polscy cywile zdołali koleją i w nocy, omijając posterunki i patrole, przedostać się przez linię zapór do miasta. Nadal otrzymuję meldunki, że członkowie AK wraz z kolumnami ewakuacyjnymi polskiej Rady Głównej Opiekuńczej znowu mogą wnikać do miasta. Elementy te, kryjąc się w ruinach domów i w piwnicach, stanowią na tyłach walczących wojsk stałe niebezpieczeństwo, którego rozmiar trudno przewidzieć.

Dlatego proszę, aby wraz z I batalionem 34. pułku policji, III batalionem 17. pułku policji, III batalionem 23. pułku policji przed ich odesłaniem, przy ścisłej współpracy z Komendantem twierdzy, przeprowadzić wielką obławę w celu całkowitej ewakuacji miasta i powiadomić mnie o jej wyniku.

M.d.F.b.
Freiherr von Lüttwitz

Do wiadomości:
Nacz. Dow. Grupy Armii „Środek”
z kopią dla Reichsführera SS
Komendant Twierdzy Warszawa
D-two XXXXVI Korp. Panc.

Rozdzielnik:
D-ca
Szef sztabu Ia-D.W.
Główny Kwatermistrz
Komendantura. żand. polowej.
Ixc/AO

Cyt. za: Bumi, H-12-9/6.

Dokument nr 69

Dalekopis
+ - ssd – chkkv 1211 30.11.12.30 =
(tajne)
do gł. adiutanta rfss
ss stubaf grohmanna
=
proszę o przyjęcie do wiadomości następującego dalekopisu
„ssd hgaxb 177 29. 11. 0915 =
kdo stab ross z.hd. ss brigf. rode
przez berlin
z akcji ewakuacyjnej warszawa zostały dziś do osobistego sztabu reichsführera na ręce ss-standartenführera baumerta do osobistej dyspozycji reichsführera przekazane: derki futrzane do sań, 4 akordeony, 3 suwaki logarytmiczne, 1 większy, 6 mniejszych przyborników kreślarskich, 1 skrzypce, 3 małe walizki pełne znaczków pocztowych,
nadejdą dalsze większe zasoby znaczków pocztowych
wiele złotych zegarków i monet. –
dowódca ss i policji warszawa
podp. geibel
szef sztabu dowodzenia reichsführera roem 2/…44
von kuehne +
dodatkowo nadszedł ssss dziennik nr (odbiór zakłócony)+
+
vgl 1 skrzypce walizka pełna znaczków pocztowych
++ 1320 1.12.44 jeden (1) ssd hssupf sw stgt/krupp+
Informacja dla SS-Standartenführera Baumerta
(tu powyższy tekst dalekopisu)
Reichsführer zadecydował w tej sprawie, jak następuje:

1 przybornik kreślarski otrzymuje SS-Sturmabnnführer Vahrenkamp. Pozostałe przyborniki i suwak logarytmiczny należy przesłać SS-Gruppenführerowi Kammlerowi do użytku w jego pracowni kreślarskiej.

Derki futrzane do sań przechowywane będą w Berlinie.

Skrzypce oraz cztery akordeony należy przekazać pani Himmler z przeznaczeniem na prezenty gwiazdkowe. Walizki ze znaczkami pocztowymi zachować. Reichsführer zadecyduje o ich przeznaczeniu później, podobnie jak o nadchodzących jeszcze zegarkach i monetach.

(podpis)
SS-Standartenführer

Kwatera Polowa, 3.12.44
-M.

Cyt. za: Hoover-Institution, Stanford, Himmler-file nr 343.

Dokument nr 70 *(wyciąg)*

Gubernator Dystryktu

Sochaczew, 6.12.44

Warszawa
Dz. nr 138/44 g. dr G./H.

Do Pana
Generalnego Gubernatora
Ministra Rzeszy dr. Franka
Kraków
Dot.: Raport miesięczny dystryktu Warszawa za okres od 1.11. – 30.11.1944
[…]
(strona: 6)

VI. Wywóz mienia z Warszawy

Istnieją powody, by ponownie zwrócić uwagę, że wywóz mienia z Warszawy nie należy do powinności gubernatora dystryktu warszawskiego, lecz do Reichsführera SS, który przejął to zadanie i wyznaczył w tym celu jako swego przedstawiciela dowódcę SS i policji w dystrykcie warszawskim SS-Brigadeführera Geibla. Wszystkie zatem zapytania codziennie napływające z Rzeszy trzeba przekazywać jemu.

Sztab ewakuacyjny administracji cywilnej kontynuował w okresie sprawozdawczym swoją działalność także po przyłączeniu go do sztabu ewakuacyjnego policji. Przede wszystkim zajęto się wywiezieniem mienia z poszczególnych dzielnic. W tym celu podzielono śródmieście Warszawy na odcinki, z których bloki domów A i B zostały całkowicie opróżnione.

Ewakuacja mienia polskiej Rady Głównej Opiekuńczej po opróżnieniu 12 765 mieszkań została zakończona 6 XII 44. Uzyskane przy tym 660 ton tekstyliów i sprzętów gospodarstwa domowego przerzucono do obozu przejściowego w Pruszkowie, a następnie do fabryki gumy w Piastowie. Dalszą część działań pozostawiono w rękach polskiej Rady Głównej Opiekuńczej. Władze niemieckie z pełną świadomością nie mieszały się do tej czysto polskiej sprawy.

Dzięki zwiększonej możliwości kolejowego transportu towarowego w okresie sprawozdawczym wyekspediowano 1528 wagonów. Do tego doliczyć należy dalsze 23 wagony, które w związku z opróżnianiem bloków odesłano do obozu zbiorczego w Ursusie.

W okresie sprawozdawczym rozpoczęto także wywóz dóbr kulturalnych. Do tej pory wywieziono 5 wagonów muzealiów, 5 wagonów wartościowych książek i 7 wagonów archiwaliów. Ponadto wyekspediowano do Rzeszy 3 wagony ksiąg hipotecznych.

VII. Życie gospodarcze

Zniszczenie Warszawy z jej wielkim przemysłem i rozległym drobnym przemysłem odbiło się na całej strukturze dystryktu warszawskiego. Gdy dawniej milionowe miasto Warszawa nadawało całemu dystryktowi specjalny charakter, to obecnie bez tego wielkiego miasta kadłubowy dystrykt warszawski stał się dystryktem wybitnie rolniczym, w którym przemysł odgrywa jedynie podrzędną rolę.

Zarząd dystryktu nie orientuje się, ile towarów włókienniczych wywieziono dotychczas z Warszawy, ponieważ ta sprawa należy do wyłącznej kompetencji dowódcy SS i policji. Nie wiadomo również, dokąd te towary wysłano. Byłoby jak najbardziej pożądane, aby rząd GG w pertraktacjach

z Reichsführerem SS zdołał uzyskać zgodę na choć częściowe pozostawienie tych towarów włókienniczych w Generalnym Gubernatorstwie z uwagi na katastrofalną sytuację na rynku tekstylnym.

VIII. Sytuacja w powiatach

W powiatach dominowały roboty przy okopach oraz zwózce plonów.

Problemem, którego do tej pory nie rozwiązano, są warszawscy uchodźcy, którzy ciągle przenoszą się z jednej miejscowości do drugiej i pomimo wydanego przez rząd GG, przyjętego przez nas z zadowoleniem, zakazu stale przenikają z radomskiego i krakowskiego dystryktu do powiatów dystryktu warszawskiego. Dokładne rozeznanie w tej sprawie będzie możliwe dopiero w grudniu, kiedy dokonamy zamierzonej kontroli.

Cyt. za: Bumi, H-12-9/7.

Dokument nr 71

Dalekopis
Data/godzina
10 grudnia 1944 23.55
+++SSD MIN SPEER BLN 8304 9/12 1635
– TAJNE – GEM –
DO REICHSFÜHRERA SS HIMMLERA

Drogi towarzyszu partyjny Himmler!

Sztab ewakuacyjny Warszawa został utworzony, ponieważ z różnych stron dotarły do mnie meldunki, że w Warszawie ewakuują rozmaite placówki, niemające jednolitego wyposażenia i że przez to powstaje wielkie zamieszanie i że w ten sposób niemożliwe się staje planowane poszukiwanie odpowiadające pilności chwili. Stworzony na moje polecenie przez generała Waegera sztab poszukiwawczy nie ma za zadanie zastąpienia obecnie działających organizacji poszukiwawczych, ale tylko zgromadzić je, jednolicie wyposażyć i unikać krzyżowania się działań.

Dlatego poleciłem sztabowi poszukiwawczemu natychmiast nawiązać styczność z dowódcą SS i policji w Warszawie, SS-Brigadeführerem Geiblem, i wyższym dowódcą SS i policji Wschód Obergruppenführerem Koppem w Krakowie. Mam nadzieję, że w ten sposób uniknie się od początku wszelkich trudności!

Minister Rzeszy ds. Uzbrojenia i Produkcji Wojennej
Heil Hitler/Wasz (podp.) Speer

(Notatka: tekst niniejszego dalekopisu został przekazany Geiblowi 10.12.44)

Cyt. za: Hoover-Institution, Stanford, Himmler-file nr 343.

Dokument nr 72

+ – KH – HLFXL/FUE 832 26.12.44 1930
Tajna sprawa dowodzenia sprawa szefa tylko przez oficera

Do Nacz. Dow. 9. Armii

Dot. Grupy Armii A
Dot. Nacz. Dow. Wojsk Lądowych Oddział Operacyjny

Do Reichsführera SS skierowałem następujący dalekopis:
Jako dowódca XXXXVI Korpusu Pancernego melduję: brakuje materiałów wybuchowych dla odsłonięcia pola ostrzału w celu obrony, zgodnie z rozkazem Führera, przyspieszonych prac przy rozbudowie Twierdzy Warszawa. SS-Brigadeführer Geibel chwilowo wysadza wprawdzie politycznie szczególnie ważne, taktycznie zupełnie nieważne obiekty. W interesie prowadzenia walk upraszam o przekazanie mi do dyspozycji przede wszystkim Geibla i materiałów wybuchowych. Po przeprowadzeniu wysadzeń decydujących dla walk o twierdzę Korpus będzie wspomagał zadanie Geibla saperami.

D-ca XXXXIV Korpusu Pancernego
Podp. Kinzel generał porucznik
Nr 193/44 Gkdos Fest.-Kdt. Warszawa

Cyt. za: Bumi, H-12-9/8.

Dokument nr 73

G.J. nr 51/SS Bes. Geb. Org. 28.1.46 (USRR 313)

28 stycznia 1946 r. w godzinach 10.10–12.20 generał porucznik i Gruppenführer von dem Bach[897], urodzony 1.3.1899 r. w Lauenburgu [Lębork], Pomorze, przesłuchiwany był w więzieniu w Norymberdze przez prokuratora Rzeczpospolitej Polskiej dr. Jerzego Sawickiego, w obecności Richarda Sonnenfelda, tłumacza.

Świadek von dem Bach stwierdza, co następuje:

W dniu wybuchu powstania przebywałem w Sopocie i zostałem wezwany przez Himmlera do Warszawy[898]. Rozkaz otrzymałem przez telefon i natychmiast wsiadłem do samolotu do Warszawy. Było to, o ile sobie przypominam, 15 sierpnia 1944 roku[899]. Otrzymałem ten rozkaz jako specjalny pełnomocnik do zwalczania partyzantów. Teoretycznie powinny mi podlegać wszystkie wojska stacjonujące w obrębie Warszawy. W praktyce tak nie było, ponieważ front przebiegał wzdłuż Wisły i kompetencje krzyżowały się[900].

Komendantem Warszawy był generał Stahel, znany jako obrońca Wilna, który prawdopodobnie znajduje się w sowieckiej niewoli[901]. Był on podporządkowany dowódcy 9. Armii, generałowi wojsk pancernych, Vormannowi. Generał Vormann był z kolei podporządkowany komendantowi odcinka Środek, generałowi pułkownikowi Reinhardtowi[902]. Wszystkimi dowodził generał Guderian, szef Sztabu Generalnego Dowództwa Wojsk Lądowych na froncie wschodnim. On sam podlegał Führerowi.

Poza walczącymi wojskami Wehrmachtu do walki zostały już użyte inne jednostki. Himmler, który w chwili wybuchu

powstania przebywał w Poznaniu, wysłał do Warszawy Gruppenführera SS i generała policji Reinefartha wraz z jednostkami policji i SS. Reinefarthowi podlegała także brygada [pułk SS] Dirlewangera. Do brygady tej zaciągnięto tylko kryminalistów i folksdojczów. Podczas walk w Warszawie w brygadzie tej znajdowała się bardzo niewielka grupa dowódców, ok. 5–10 procent, ok. 50 procent brygady stanowili niemieccy przestępcy, a ok. 40 procent tzw. folksdojcze. Poza tym użyta została jeszcze brygada [pułk], która składała się z ludzi Własowa [sic!] pod dowództwem Kamińskiego[903].

Po przyjeździe do Warszawy stwierdziłem, że na cmentarzu w Warszawie spędzono ludzi niebiorących udziału w walkach, jak również kobiety i dzieci, i że podlegający Reinefarthowi żołnierze zabili tych bezbronnych cywilów. Kiedy zażądałem od Reinefartha wyjaśnień i powiedziałem, że działania te są wbrew rozsądkowi i naruszają wszelkie zasady moralne, Reinefarth powołał się na rozkazy Hitlera i Himmlera[904]. Rozkaz ten, zwany rozkazem numer 1, wytyczył następujące zasady postępowania wobec Powstania Warszawskiego:

Wszystkich wziętych do niewoli powstańców należy rozstrzelać, bez różnicy, czy jest to zgodne z konwencją haską, czy nie.

Nieuczestniczącą w walkach część ludności bez różnicy zabijać.

Całe miasto zrównać z ziemią, tzn. wszystkie domy, ulice oraz wszystko, co się w mieście znajduje, ma być zniszczone.

O rozkazie tym słyszałem nie tylko ja sam, ale także mój szef sztabu. W obecności generała policji Rodego dyskutowałem na temat tego rozkazu z Guderianem. Rode i ja chcieliśmy go namówić, żeby Hitler i Himmler odwołali ten rozkaz, niestety odrzucił on nasze prośby. Nie chciałem ponosić odpowiedzialności za ten rozkaz sprzeczny z wszelkimi

zasadami człowieczeństwa i podporządkowanym mi placówkom wydałem zarządzenie, o ile było to możliwe w istniejącym chaosie rozkazodawczym, żeby nie wykonywać tego rozkazu. Byłem w pełni świadom, że mogę zapłacić za to głową. Brygada [pułk] Kamińskiego nadal postępowała w sposób sprzeczny z wszelkimi ludzkimi prawami. Doprowadziłem do postawienia Kamińskiego przed sądem i do wykonania na nim wyroku śmierci.

Z pomocą zrzucanych z samolotów ulotek namawiałem mieszkańców, żeby opuszczali miasto. Ludności wolno było zabrać ze sobą tylko bagaż podręczny. Nie ukrywam, że podczas walk przed przejęciem przeze mnie dowodzenia wojsko grabiło, mordowało i paliło oraz że po objęciu przeze mnie dowodzenia nadal zdarzały się ekscesy. Niestety było to nie do uniknięcia, ponieważ część tego wojska nie była żadnym wojskiem, ale zgrają bydlaków. Stale próbowałem położyć kres tym wykroczeniom, ponieważ naruszały one wszelkie ludzkie prawa, ale mi się to nie udało. Gotów jestem ponieść pełną odpowiedzialność za to, że nie udało się postawić tym ekscesom tamy. Wiem także, że podczas exodusu części cywilnej ludności wojsko i oddziały policji skonfiskowały własność prywatną. Przyznaję, że było to sprzeczne z prawem międzynarodowym. Jeszcze podczas działań wojennych w porozumieniu i we współpracy administracji cywilnej i Generalnego Gubernatora zorganizowałem obóz przejściowy w Pruszkowie. Opiekę nad obozem sprawowały władze cywilne. Tym samym odpowiedzialność za ewentualne znęcanie się w obozie nad kobietami, dziećmi i nieuczestniczącymi w walkach mężczyznami ponoszą władze cywilne. W szczególności odpowiedzialni są gubernator dystryktu warszawskiego dr Fischer i Generalny Gubernator dr Frank. Oni także byli

odpowiedzialni za wszystko, co działo się w Warszawie po kapitulacji.

Po kapitulacji Główna Kwatera Führera wydała odpowiednim placówkom drugi rozkaz. Z Warszawy należy wszystko zabrać, a miasto zrównać z ziemią, o ile nie stoją temu na przeszkodzie względy militarne.

Najpierw należy z miasta zabrać wszystkie tekstylia, meble i przedmioty wartościowe. Zadanie to wykonają władze cywilne. Tego rozkazu nr 2 nie wykonałem, ponieważ otrzymałem rozkaz wyjazdu do Budapesztu w celu wykonania specjalnego zadania[905].

Reasumując, stwierdzam, że:

1. Już w pierwszych dniach Hitler i Himmler wydali rozkaz, żeby wyciąć w pień walczących partyzantów, ludność cywilną bez względu na wiek i płeć zabić, zaś miasto zrównać z ziemią.

2. Rozkaz ten wykonać miały walczące wojska, oddziały SS i policji oraz władze cywilne.

3. Do mojego przyjazdu oddziały składające się z kryminalistów, Wehrmacht i władze cywilne wykonywały ten rozkaz, o ile pozwalał na to istniejący stan polskiego ruchu oporu.

4. Po przyjeździe robiłem wszystko, żeby uniemożliwić wykonywanie tego straszliwego rozkazu.

5. Za wykonanie tego rozkazu odpowiedzialni byli: Guderian, generał Reinhardt, generał Vormann, generał Stahel, generał Smilo von Lüttwitz, który był następcą generała Vormanna, i ja, ponieważ nie udało się nam dotrzymać danych ludności obietnic i zapobiec ekscesom podległych jednostek.

6. Za grabienie miasta po kapitulacji i niedotrzymanie przez stronę niemiecką warunków kapitulacji odpowiedzialni są wyżej wymienieni panowie, gubernator dystryktu

warszawskiego, dr Fischer, i Generalny Gubernator dr Frank[906].

7. Wiem, że w mieście po kapitulacji bez jakiejkolwiek konieczności militarnej spalono domy i ograbiono miasto. Wiem, że po kapitulacji działały w mieście tak zwane oddziały oczyszczające i wszystko, co miało jakąkolwiek wartość, zabierano i wywieziono. To czego nie udało się zabrać, niszczono.

Powołując się na złożoną już przeze mnie przysięgę, potwierdzam niniejszym własnoręcznym podpisem, że powyższy tekst zgodny jest z moimi zeznaniami, które złożyłem przed prokuratorem Rzeczpospolitej Polskiej, panem dr. Jerzym Sawickim.

W protokole dokonano poprawek w następujących miejscach: na stronie 3 dodano słowo „nad", zamieniono słowa „widziane" na „słyszane", skreślono słowa „brygada Dirlewangera i". Na stronie 4 dopisano słowa „po objęciu przeze mnie dowodzenia" (wiersz 5) i w wierszu 6 dopisano „i po objęciu przeze mnie dowodzenia dochodziło do". W wierszu 8 dopisano „części wojsk", w wierszu 11 słowo „zawsze", w wierszu 12 słowo „o ile", w wierszu 23 słowo „ewentualny", w wierszu 16 wykreślono „grabiona i".

Chcę jeszcze podkreślić, że rozkaz nr 2 otrzymałem osobiście od Himmlera na jeden dzień przed kapitulacją i stanowczo odmówiłem jego wykonania[907].

3.2.1946

podp. Erich von dem Bach

---

866 Był to generał major Helmuth Stieff (1901–1944). Żaden inny oficer sztabowy nie krytykował wówczas tak ostro zbrodni niemieckich w Polsce. Od 1942 r. był oficerem Oddziału Operacyjnego Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych. Od 1943 r. związał się z grupą spiskowców pułkownika Clausa

von Stauffenberga, który 20 lipca 1944 r. dokonał nieudanego zamachu bombowego na Hitlera w Kwaterze Głównej w Gierłoży koło Kętrzyna w Prusach Wschodnich. Został powieszony 18 sierpnia 1944 r. Za: *Niemcy o zbrodniach Wehrmachtu*, Bellona, Warszawa 1997 – *przyp. tłum.*

867 *Fremdvölkisch*, obcoplemienne ludy zasadniczo różniące się rasowo na niekorzyść (*Untermenschen*, podludzie) od plemion germańskich hołdujących mitowi więzów krwi i gleby (*Blut und Boden*), ideałów wielkogermańskiej Rzeszy, której odbudowy dokona charyzmatyczny Führer (wódz). Członkiem niemieckiej wspólnoty narodowej mógł być tylko Aryjczyk, czystej krwi Niemiec; był z niej wykluczony nawet obywatel Niemiec, ale odmienny rasowo, Żyd, Słowianin. Obce formacje kolaboranckie, policja lub oddziały militarne na Wschodzie, nazywane były „obcoplemiennymi" dla podkreślenia różnic rasowych. Niekiedy w polskich pracach historycznych słowo *Fremdvölkisch* tłumaczy się jako obcokrajowe, cudzoziemskie formacje – *przyp. tłum.*

868 Chodzi o okupowane polskie Pomorze – *przyp. tłum.*

869 Niemiecki tytuł dokumentu „Einige Gedanken über Behandlung der Fremedvölkischen im Osten". Tekst został sporządzony 15 maja 1940 r. przez Reichsführera SS, komisarza Rzeszy do spraw umocnienia niemczyzny, Heinricha Himmlera na podstawie dokumentu pt. „Sprawa traktowania ludności byłych polskich obszarów z rasowo-politycznego punktu widzenia" (opracowanego 25 listopada 1939 r. na zlecenie Urzędu ds. Rasowo-Politycznych kierownictwa centralnego NSDAP przez dr. Erharda Wetzela i dr. Günthera Hechta). Himmler przekazał swój dokument Hitlerowi 20 czerwca 1940 r. Hitler uznał go za „bardzo dobry i słuszny" („sehr gut und richtig") i rozkazał wcielić ten dokument w życie. Stwierdził jednak, że należy go sporządzić tylko w bardzo małej liczbie egzemplarzy i zachować jego treść w ścisłej tajemnicy. Przekazano go zatem do wiadomości jedynie bardzo wąskiego kręgu najwyższych osobistości NSDAP i rządu Rzeszy. Do wykonania tego zobowiązano na piśmie szefa Kancelarii Rzeszy, Hansa Lammersa. Procedura ta świadczy, że Hitler, Himmler oraz ich otoczenie doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że były to wytyczne o charakterze zbrodniczym i stanowiły rozkaz eksterminacji polskich i żydowskich „podludzi" – *przyp. tłum.*

870 „Rakoń" – pseudonim gen. Stefana Roweckiego – *przyp. tłum.*

871 Autorem instrukcji był dowódca 6. Armii, feldmarszałek Walter von Reichenau (1884–1942), współautor w 1934 r. tekstu przysięgi Wehrmachtu na wierność osobiście Hitlerowi. Zmarł na apopleksję 17 stycznia 1942 r. Hitler uznał instrukcję za wzorcową i nakazał kolportowanie jej we

wszystkich jednostkach na froncie wschodnim. W lutym 1943 r. 6. Armia została rozbita pod Stalingradem, a z jej 250 000 żołnierzy do kraju wróciło z niewoli tylko 6000 – *przyp. tłum.*

872 Niemiecka nazwa „Nacht- und- Nebel -Erlass". Dekret ten przewidywał aresztowanie w krajach okupowanych, głównie w Europie Zachodniej, tysięcy osób podejrzanych o działalność antyniemiecką. Miały one znikać bez śladu (pod osłoną „Nocy"), a ich los miał na zawsze pozostać nieznany (mieli rozpływać się we „Mgle"). Dekret opierał się na wnioskach Wydziału Prawnego (!) Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych (OKW), którym kierował najwyższy rangą generał sądownictwa (Generaloberstabsrichter – odpowiednik generała rodzaju broni), dr Rudolf Lehmann (1890–1955). Wprowadzający dekret w życie szef OKW, feldmarszałek Wilhelm Keitel, wyraźnie podkreślał, że jest on wyrazem od dawna wyrażanej woli Führera, Naczelnego Wodza Wehrmachtu. 2 września 1944 r., w obliczu klęski III Rzeszy, kierownicze agendy Wehrmachtu postanowiły przekazać SD (Służbie Bezpieczeństwa podlegającej Himmlerowi) 24 000 „więźniów N-N", co oznaczało ich śmierć – *przyp. tłum.*

873 Generał pułkownik Alfred Jodl był szefem Sztabu Dowodzenia Wehrmachtu w Naczelnym Dowództwie Sił Zbrojnych (OKW) – *przyp. tłum.*

874 Liczba 11 regulowała działalność konfidentów (V-Leute) rekrutowanych spośród ludności cywilnej, dezerterów lub jeńców.

875 GFP – Geheime Feldpolizei.

876 Prawdopodobnie chodzi o Fritza Geista zastrzelonego 10 maja 1943 r. w Warszawie – *przyp. red.*

877 9 kwietnia 1943 r. inny kierownik Urzędu Pracy w Warszawie, Kurt Hoffmann, został zastrzelony w swoim biurze. Mikrofilm T-501, rolka 217, klatka 225.

878 Generał pułkownik Alfred Jodl – *przyp. tłum.*

879 Mowa o froncie na południe od Prypeci.

880 Mowa o Armii Krajowej.

881 Walther Model (1891–1945), feldmarszałek, do 17 sierpnia 1944 r. dowódca Grupy Armii „Środek", któremu podlegały operacyjnie 9. Armia i Warszawa – *przyp. tłum.*

882 Niemiecka nazwa Alei Jerozolimskich – *przyp. tłum.*

883 Martin Bormann (1900–1945), szef Kancelarii Partii, zwany „brunatną eminencją”, sekretarz Führera – *przyp. tłum.*

884 Ernst Kaltenbrunner, szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), przekazał Himmlerowi pierwszy meldunek komendanta Policji Bezpieczeństwa i SS w Warszawie, datowany dopiero na godzinę 00.30 2 sierpnia 1944 r. – *przyp. tłum.*

885 Błędne powtórzenie wiersza w tekście oryginału. Nie uwzględniono błędów maszynopisu.

886 Zbiorczy meldunek szefa oddziału rozpoznania 9. Armii (Ic) i oficera kontrrwywiadu (AO – Abwehroffizier) sporządzony w III referacie kontrwywiadu – *przyp. tłum.*

887 Chodzi o Puszczę Kampinoską – *przyp. tłum.*

888 Chodzi nie o Zamek Królewski przy moście Kierbedzia, ale o Muzeum Narodowe przy moście Poniatowskiego.

889 Chodzi o Zgrupowanie Stołpeckie AK ppor. Adolfa Pilcha „Góry” – *przyp. red.*

890 Pułkownik Antoni Chruściel.

891 Ulotka zawiera oczywiste błędy: w tym czasie w Rzeszy nie działał żaden „przez naród oczekiwany rząd”, przeciwnie, po nieudanym zamachu na Hitlera (20 lipca 1944 r.) nastąpiło czasowe umocnienie reżimu nazistowskiego w wyniku fali terroru wobec domniemanej opozycji. Na czele tego „drugiego rządu” nie mogli stać znani feldmarszałkowie, ponieważ od pewnego czasu byli odsunięci na boczny tor: Fedor von Bock od lipca 1942 r., Walther von Brauchitsch od grudnia 1941 r. Gerd von Rundstedt był w sierpniu 1944 r. przewodniczącym Trybunału Honorowego Wehrmachtu, który usuwał z armii podejrzanych oficerów grupy von Stauffenberga, co umożliwiło postawienie ich przed cywilnym Trybunałem Ludowym i stracenie. Pisała o tym prasa – *przyp. tłum.*

892 Most Kierbedzia.

893 Dzisiejszy plac Piłsudskiego.

894 25 sierpnia 1944 r. o godz. 20.00 Stahela zastąpił generał porucznik Schirner. DW.9.A. Ia nr 4305/44, tajne. Bumi, H-12-9/6.

895 Maćkowy koło Gdańska – obóz karny dla esesmanów.

896 Major Fischer tak relacjonował ostatnie walki o dom przy ulicy Wilanowskiej 1 na Powiślu. „Legionistami” Niemcy nazywali żołnierzy 3. Dywizji Piechoty WP. Fischer sugeruje, żeby o zaciętości walk osobiście przekonał się oficer NSFO – narodowosocjalistyczny oficer przywódczy armii. Tak nazywano wprowadzonych do Wehrmachtu zimą 1944 r. specjalnych oficerów politycznych – wzorując się na politrukach Armii Czerwonej – *przyp. tłum.*

897 Jest to błędna informacja, ponieważ Erich von dem Bach już od września 1941 r. był SS-Obergruppenführerem i generałem policji, czyli miał wyższy stopień, niż podano 28 stycznia 1946 r. w Norymberdze – *przyp. tłum.*

898 2 sierpnia 1944 r., a więc w chwili otrzymania od Himmlera rozkazu, Bach przebywał w Sopocie, natychmiast jednak udał się nie do Warszawy, lecz do Krakowa i stamtąd przez Wrocław do Warszawy. Zeznaniem tym złożonym w Norymberdze Bach-Zelewski, obciążając wysokich dowódców Wehrmachtu, starał się przypodobać przesłuchującym go. Także Reinefarth i Rode w tych samych warunkach robili to samo. Por. s. 433. Z wyżej wymienionych odpowiedzialnym za rozstrzeliwanie ludności cywilnej uczynić można tylko Bacha-Zelewskiego, ewentualnie jeszcze Stahela. Odpowiedzialnymi za wykonanie rozkazu o zniszczeniu Warszawy byli Guderian i Model. Por. także s. 437.

899 Bach przybył na stanowisko bojowe Reinefartha na Woli w Warszawie 5 sierpnia 1944 r. o godzinie 17.30. Bumi H-12-9/3, karta7/917404. Data 15 sierpnia 1944 r. podana jest dla obrony, co Bach także w swoich zeznaniach w Warszawie w 1947 roku starał się podtrzymywać w celu ukrycia swojej odpowiedzialności za masowe rozstrzelania.

900 Twierdzenie to wprowadza w błąd. Użyte do zwalczania powstania oddziały podlegały Bachowi. Główny pas obrony dopiero od 14 września 1944 r. przebiegał wzdłuż Wisły.

901 Stahel dostał się do sowieckiej niewoli w Rumunii w końcu sierpnia 1944 r.

902 Stahel opuścił Warszawę 25 sierpnia 1944 r. Początkowo podlegał dowódcy Grupy Armii „Środek” feldmarszałkowi Modelowi, a od 16 sierpnia 1944 r. generałowi Reinhardtowi, nowemu dowódcy Grupy Armii „Środek”.

903 Jak długo jednostki Własowa przebywały w Warszawie, nie podlegały Kamińskiemu. Por. s. 429.

904 Por. rozdz. 12,3, s. 427–428.

905 Por. dokument nr 66, s. 546.

906 Dzięki temu zeznaniu Bach-Zelewski załatwił sobie „list żelazny” do Warszawy, gdzie w procesie przeciwko Fischerowi [w 1946 r.] występował m.in. jako świadek oskarżenia i w zamian za to sam został oszczędzony.

907 Por. dokumenty nr 65 i 66, s. 545 i 546.

Daniel Luliński

Posłowie do wydania polskiego

1. Metamorfoza von Krannhalsa

Polski czytelnik tej po 55 latach nadal unikalnej w Niemczech i kompetentnej książki o Powstaniu Warszawskim z 1944 roku z pewnością zadaje sobie pytanie, kim był jej autor, Hanns von Krannhals? Tym bardziej, że jawi się nam on jako badacz, który musiał się wziąć się za bary z olbrzymim materiałem historycznym, z tysiącami polskich, niemieckich czy alianckich dokumentów i raportów wojskowych, dyplomatycznych i rządowych. I może najważniejsze: pracował w niezwykle trudnych warunkach wewnętrznych i zewnętrznych, ponieważ w latach zimnej wojny między Wschodem i Zachodem, którego ważnym ogniwem był jego kraj, Republika Federalna Niemiec, eksponowany członek NATO, graniczący z nieuznawaną Niemiecką Republiką Demokratyczną, nazywaną „sowiecką strefą okupacyjną” (SBZ). RFN i Polska Rzeczpospolita Ludowa nie uznawały się wzajemnie, ponieważ Niemcy Zachodnie kwestionowały polską granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, uważając że nadal istnieją Niemcy „w granicach z 1937 roku”.

Zresztą von Krannhals pracował w Lüneburgu w Ostdeutsche Akademie (Akademii Wschodnioniemieckiej), która naukowo wspierała rewizjonistyczną politykę rządu RFN. Każdy niekontrolowany kontakt naukowy czy towarzyski ponad „żelazna kurtyną" był niemile widziany po obu stronach. Do tego von Krannhals dźwigał na swych barkach inne obciążenie: narodowosocjalistyczną przeszłość.

W tej sytuacji jego biografia była wielką zagadką i niezwykłym przypadkiem. Autor niniejszej książki urodził się 18 września 1911 roku w Rydze, wówczas stolicy nadbałtyckiej gubernii cesarstwa rosyjskiego. Jego ojciec Walter, podobnie jak dziadek, należał do miejscowej elity, jaką dla władz carskich byli bałtyccy Niemcy (Baltendeutsche). Noworodek otrzymał imiona Detlef-Hans i nazwisko Krannhals. Po II wojnie światowej opuścił imię Detlef i zaczął pisać imię Hans przez dwa „n", dodając sobie predykat „von", co oznaczało posiadanie tytułu szlacheckiego, który dziadek otrzymał od cara. Tak więc na powojennej scenie pojawił się Hanns von Krannhals. Przez sześć lat, do 1969 roku, procesował się przed sądami RFN, które zakwestionowały jego prawo do noszenia tytułu szlacheckiego jako nadanego przez cara tylko *ad personam*, czyli bez prawa do dziedziczenia. Sąd odrzucił jego apelację, ale upór Krannhalsa, swego rodzaju pieniactwo, było zdumiewające.

Po śmierci ojca w 1914 roku Detlef-Hans Krannhals zamieszkał w Gdańsku, który na mocy wersalskiego traktatu pokojowego z 1919 roku stał się Wolnym Miastem Gdańsk (Freie Stadt Danzig), kością niezgody między Polską a Rzeszą Niemiecką. Maturę zdał w 1920 roku i już rok później wstąpił do Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej – NSDAP. Jej lokalnym wodzem w Wolnym Mieście Gdańsku był Albert Forster, a głównym celem polityki NSDAP był „powrót Gdańska do macierzy". W tym okresie Krannhals studiował na

uniwersytetach w Königsbergu (Królewcu), Kiel (Kilonii) i Freiburgu (Fryburgu Bryzgowijskim). Interesował się tzw. Ostforschung, czyli „badaniem Wschodu", głównie utraconymi na rzecz Polski „niemieckimi ziemiami wschodnimi". W 1937 roku, kiedy antypolska nagonka w Gdańsku nasiliła się, Krannhals rozpoczyna pracę w Ostland Institut Danzig, którego badaniami żywo interesuje się Abwehra, wywiad wojskowy. W wieku 26 lat doktoryzuje się pracą o handlu nad Wisłą na przełomie XVI i XVII wieku. Głównym tematem jego badń w kolejnych latach stała się niemiecka mniejszość etniczna w Polsce (Volksdeutsche). Nauczył się języka polskiego, często jeździł do Warszawy. Niektóre prace o wymowie antypolskiej pisał pod pseudonimem, nie chcąc ryzykować, że polska policja się nim zainteresuje i utrudni mu wjazd do kraju. Mówiąc już biegłe po polsku, nauczył się także rosyjskiego, angielskiego, francuskiego i jidysz.

Współczesna niemiecka badaczka Julia Wahnschaffe, która w swojej pracy naukowej dotyczącej miejsca Powstania Warszawskiego w stosunkach niemiecko-polskich poświęciła sporo uwagi „zagadce Krannhalsa"[908], stwierdziła, że w jego pracach i publicystyce ujawniają się „drastyczne skłonności antypolskie" i „wyraźne tendencje antysemickie". Po wcieleniu Wolnego Miasta Gdańska do Niemiec, 1 września 1939 roku, Krannhals stał sie propagandową tubą gauleitera NSDAP i Namiestnika Rzeszy Alberta Forstera. Był jego referentem prasowym. Został nawet szefem Krajowej Izby Piśmiennictwa Rzeszy (Reichsschrifttumskammer). Dał się też poznać jako rzecznik surowego traktowania Polaków po tzw. krwawej niedzieli w Bydgoszczy (3 września 1939 r.), czyli jak niemiecka propaganda nazwała zdławienie przez żołnierzy WP dywersję Volksdeutschów podczas wycofywania się polskich oddziałów z miasta.

Z powodu oszczędności wojennych zamknięto Ostland Institut Danzig, a Krannhals został powołany do Wehrmachtu, do 142. pułku artylerii przeciwlotniczej, który przeniesiono aż za Koło Polarne, do Kirkenes w północnej Norwegii. Później pułk stacjonował w Holandii, w Nijmegen. Krannhals dosłużył się w nim stopnia podporucznika, był także „narodowosocjalistycznym oficerem przywódczym" (NS-Führungsoffizier), czyli oficerem politycznym, którego przekonania były wysoko oceniane przez dowództwo.

Po kapitulacji III Rzeszy w maju 1945 r. Krannhals, jak sam twierdził, współpracował z brytyjskimi władzami okupacyjnymi. W latach 1950–1954 był kierownikiem sekcji wojskowo-geograficznej Oddziału Europy Wschodniej Document Research Section w Joint Intelligence Bureau (Sekcji Badań Dokumentów w Połączonym Biurze Wywiadu) w Detmold w Dolnej Saksonii.

W tych latach należy się doszukiwać początków politycznej metamorfozy Hannsa von Krannhalsa i jego kariery naukowej. W 1954 roku podjął pracę w Ostdeutsche Akademie w Lüneburgu, zajmując się sprawami polskimi i „niemieckimi obszarami wschodnimi". Parał się też okazyjnie tłumaczeniami z literatury angielskiej, ilustrowaniem tekstów, zajmował się historią II wojny światowej. Znajomość języka polskiego stała się dla niego olbrzymią szansą. W kulminacyjnym okresie zimnej wojny Krannhals nie narzekał na brak zainteresowania swoją twórczością, dotyczącą głównie spraw polskich. Stopniowo dostosowywał się do ducha czasu, zaprzestał posługiwania się antysemickimi tezami, ale nie unikał antypolskich. Jego znajomość polskiego spowodowała, że stał się cenionym znawcą problematyki zbrodni niemieckich w Polsce, których sprawcy, mimo oporu władz, stawali przed sądami RFN. Został biegłym sądowym. Dochodziło wtedy

również do nieoficjalnych kontaktów sądownictwa polskiego i zachodnioniemieckiego, w których Krannhals uczestniczył niejako na marginesie pracy w Ost-Akademie, jak od 1965 roku nazywano placówkę w Lüneburgu. Stopniowo, pod wpływem odprężenia na linii Wschód–Zachód, zmieniała ona profil swoich badań.

Na przełomie 1957 i 1958 roku w Niemczech Zachodnich wybuchła nagle afera Heinza Reinefartha[909], generała SS i policji, sprawcy masowych zbrodni na ludności cywilnej w Powstaniu Warszawskim. Sądy powołały Krannhalsa na biegłego do spraw polskich. Był to początek jego kariery demaskatora niemieckich zbrodni w Powstaniu Warszawskim, które widział początkowo tylko jako zbrodnie popełnione przez SS i „obcoplemiennych" kolaborantów wschodnich, próbując pomniejszyć czyny Wehrmachtu i generalicji niemieckiej.

Krannhalsa coraz bardziej pochłaniała sprawa Reinefartha, który był deputowanym do parlamentu krajowego Szlezwiku-Holsztyna (Schleswig-Holstein) i przez 12 lat burmistrzem Westerlandu, kurortu na wyspie Sylt, był też szanowanym adwokatem i notariuszem. Jego partia Blok Ogólnoniemiecki/Związek Wypędzonych ze Stron Ojczystych i Pozbawionych Praw[910], miała duże wpływy w regionie.

Krannhals uznał za życiowe powołanie zdemaskowanie Reinefartha jako odpowiedzialnego za zbrodnie podczas Powstania Warszawskiego. Niejako wbrew intencji autora „Der Warschauer Aufstand 1944" w miarę ujawniania coraz to nowych dokumentów z archiwów Wehrmachtu, dowództwa SS i aparatu władzy Trzeciej Rzeszy, a także archiwaliów polskich z kraju i zagranicy (zwłaszcza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i Armii Krajowej przechowywanych w londyńskim Instytucie im. Gen. Sikorskiego), potwierdziło się, że Reinefarth jest tylko wierzchołkiem góry lodowej. W pierwszych latach

istnienia RFN jej władze, wymiar sprawiedliwości, a także duża część społeczeństwa świadomie przymykali oczy na to, że takich nieukaranych zbrodniarzy wojennych jak Reinefarth są tysiące, także na wysokich stanowiskach państwowych, w Bundeswehrze i policji.

Książka *Der Warschauer Aufstand 1944*, która ukazała się w Niemczech Zachodnich w 1962 roku, a drugie, poprawione wydanie w 1964 roku, trafiła na dobry moment: w tym czasie społeczeństwo niemieckie przypomniało sobie o tym, co czynili ich rodacy (ponad 18 mln służyło w Wehrmachcie, a ponad milion w formacjach SS) podczas drugiej wojny światowej.

20 lat po wojnie dorastało politycznie nowe pokolenie. Toczyły się – spóźnione, ale jednak – procesy byłych członków załogi SS z obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau. Zaczynała się polityczna zmiana warty w Bonn. Nowe siły, jak SPD Kanclerza Willy'ego Brandta, zaczęły mówić o „nowej polityce wschodniej". Pojawiły się sygnały odprężenia między Wschodem a Zachodem.

Krannhals był nadal niezmordowany w tropieniu źródeł potwierdzających jego oskarżenia. Starał się jednak wybielać generałów i sztabowców Wehrmachtu, z których wielu służyło Bundeswehrze i było znajomymi autora. Nawiązywał niezwykle kontakty, np. z wydawcą paryskiej „Kultury", Jerzym Giedroycem, konsultował się gen. Borem-Komorowskim (który napisał recenzję z książki Krannhalsa) oraz z innymi byłymi sztabowcami Komendy Głównej AK, wydawał własne pieniądze na ogłoszenia w polskiej i żydowskiej prasie w USA i w innych krajach, prosząc o świadectwa zbrodni Reinefartha i SS w Warszawie. Jego najbliższe otoczenie w Ost-Akademie, w tym dyrektor, mówili, że kala własne gniazdo. Obrońcy Reinefartha zarzucali mu nadmierne korzystanie z materiałów polskiego śledztwa w sprawie mordów w Warszawie.

W latach 1962–1963 Krannhals odwiedzał też Polskę, chociaż nie czynił tego oficjalnie jako przedstawiciel sądownictwa RFN (względy dyplomatyczne!). Bywał w archiwach Sztabu Generalnego WP i Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, rozmawiał z polskimi prokuratorami. Jednak przy okazji próbował wyciągnąć z archiwum Sztabu Generalnego WP dokumenty dotyczące innych spraw, m.in. szefa niemieckiej Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Warszawie, Ludwiga Hahna, o czym nie poinformował polskich gospodarzy. Na lotnisku Okęcie kontrwywiad zabrał mu większość pozyskanych materiałów i uznał, że jest w Polsce *persona non grata*…

Jak się okazało, Krannhals pracował dla różnych prokuratur i sądów w RFN, które nie zawsze były tego świadome. Jednak przede wszystkim zbierał materiały dla siebie, na potrzeby własnych badań naukowych. Materiały pozyskane rzekomo dla organów śledczych i wymiaru sprawiedliwości często przetrzymywał albo wręcz nie przekazywał ich zainteresowanym istytucjom. Kiedy zmarł, z jego biura w Ost-Akademie w Lüneburgu zabrano do Archiwum Federalnego w Koblencji ponad setkę grubych tomów, często pomieszanych i nieuporządkowanych. Do dziś leżą, jak mówią osoby poinformowane, w nieładzie i czekają na cierpliwego, dysponującego czasem i pieniędzmi autora, który napisze, kim naprawdę był Hanns von Krannhals.

Skontaktowałem się z dr Bernhardem Schallhornem, ostatnim dyrektorem Ost-Akademie i szefem von Krannhalsa. Interesowała mnie kwestia, czy robił wszystko sam, czy może w nawiązywaniu kontaktów z polskim Londynem pomagał mu brytyjski wywiad, a także jakie jeszcze materiały dotyczące Polski mogły znajdować się w jego szafach. Dowiedziałem się, że były wśród nich jakieś opracowania dotyczące polskiego

Wybrzeża, więc Krannhals praswdopodobnie zajmował się tym samym co podczas pracy w Ostland-Institut Danzig, gdy zbierał informacje dla Abwehry. Ale tym razem dla kogo pracował: służb zachodnioniemieckich czy innych? Dr Schallhorn jest zdania, że Krannhals był, jak byśmy dziś powiedzieli, pracoholikiem. Pracował bez pomocy innych, z nikim nie chciał się dzielić wynikami swoich badań. Krannhals doczekał się wprawdzie zejścia Reinefartha ze sceny politycznej Szlezwiku-Holsztyna (w 1962 r.), ale ominęła go satysfakcja, że ten zbrodniarz z SS poniósł zasłużoną karę. A właśnie to było celem jego długoletniej demaskatorskiej działalności i główną treścią jego książki, którą w przekładzie otrzymuje dziś polski czytelnik.

Skonfliktowany z niektórymi prokuratorami RFN, odsunięty jako rzeczoznawca od dochodzenia przeciwko Reinefarthowi, Hanns von Krannhals zmarł w 1970 r. w Lüneburgu. Szkoda, że nie dożył chwili, kiedy 31 lipca 2014 roku deputowani do parlamentu krajowego Szlezwiku-Holsztyna w specjalnej uchwale wyrazili ubolewanie, że zbrodniarz wojenny Reinefarth mógł być członkiem Landtagu. W przeddzień 70. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego na ratuszu Westerlandu odsłonięto tablicę przypominającą 150 000 ofiar Powstania Warszawskiego, stwierdzającą w imieniu tamtejszej społeczności, że Heinz Reinefarth był w latach 1951–1963 burmistrzem Westerlandu i dlatego „zawstydzeni chylimy czoła przed ofiarami z nadzieją na pojednanie”. To dobra puenta do książki Krannhalsa.

2. Powstanie Warszawskie widziane oczami Niemców

„Mam mniej amunicji niż cywilów” – tych kilka słów zapisanej 5 sierpnia 1944 roku o godzinie 0.00 w nocy rozmowy dowódcy 9. Armii generała wojsk pancernych Nicolausa von Vormanna z SS-Gruppenführerem i generałem porucznikiem policji Heinzem Reinefarthem weszło do międzynarodowej historiografii jako dowód zbrodni wojennych popełnionych przez Niemców na mieszkańcach Warszawy, konkretnie dzielnicy Wola. Już tylko odnalezienie i opublikowanie przez von Krannhalsa tej rozmowy uzasadnia wydanie jego książki. Oto przebieg rozmowy:

„Von Vormann: – Jaka sytuacja?

Reinefarth: – Powoli. Co mam zrobić z cywilami. Mam mniej amunicji niż cywilów.

Von Vormann: – Propozycja obwieścić: Wszyscy z Warszawy wychodzą. Rozpropagować, że Warszawa będzie unicestwiona. Bach ma przecież polecenie?

Reinefarth: – Tak.

Von Vormann: – Führer powiedział, że potrzebuje jeszcze miliona ludzi.

Reinefarth: – Straty własne: sześciu zabitych, 24 ciężko i 12 lekko (rannych).

Von Vormann: – Wróg?

Reinefarth: – Razem z rozstrzelanymi 10 000”.

Rozmowa zapisana w załączniku rozmów telefonicznych do Dziennika Wojennego 9. Armii dowodzi, że zbrodnicze formacje SS Reinefartha ko-ordynowały swoje akcje z dowództwem 9. Armii, na której obszarze operacyjnym działały, oraz że Wehrmacht wiedział o rzezi Woli i nie oponował. Proporcje strat niemieckich: sześciu zabitych i 36 rannych, oraz strat polskich – 10 000 rozstrzelanych i zabitych, są porażające.

Dokument odnaleziony przez autora książki 15 lat po wojnie pochodził z liczącego ponad 7000 stron Dziennika Wojennego 9.

Armii, który von Krannhals wydobył na światło dzienne, próbując opisać przebieg Powstania Warszawskiego. Początkowo zakładał, że zbrodnie popełniali głównie, choć nie wyłącznie, „ludzie z SS" pokroju Reinefartha, a generalicja Wehrmachtu zachowywała się „rycersko". Dokumenty ujawniły, że było inaczej.

Powyższa rozmowa nawiązywała do wypowiedzi Hitlera, że z powodu skurczenia się rezerw przymusowych robotników po utracie terenów wschodnich, w tym także części ziem polskich, potrzeba było nowych rąk do pracy. „500 000 robotników, to tak, jakby się wygrało bitwę" – konkludował Führer. Stąd zaprzestanie masowego rozstrzeliwania ludności cywilnej w Warszawie – potrzebnej do niewolniczej pracy dla Rzeszy. Jednak dla powstańców nie było pardonu. Miał się tym zająć SS-Obergruppenführer i generał policji Erich von dem Bach-Zelewski, który właśnie przybywał do Warszawy jako upełnomocniony dowódca na tym obszarze.

Tak właśnie mogłaby się zaczynać książka Hannsa von Krannhalsa, wydana w 1962 roku w Republice Federalnej Niemiec, która zmieniła tam ton dyskusji historycznych o II wojnie światowej. Stała się zaczynem debat, także politycznych, zwłaszcza wśród powojennego pokolenia, ciekawego pogłębionego spojrzenia na to, co naprawdę robili ich dziadkowie i ojcowie na Wschodzie. Powstanie Warszawskie z 1944 roku było wtedy celowo zepchnięte na margines, pozostając w cieniu powstania w getcie warszawskim z 1943 roku.

Zasługą von Krannhalsa było, że tą książką, którą polski czytelnik otrzymuje do rąk bez retuszu i cenzury po 55 latach od jej wydania w Niemczech Zachodnich, wprowadził do dyskusji publicznej Powstanie Warszawskie. Nie było to takie oczywiste w okresie zimnej wojny między Wchodem

i Zachodem, kiedy RFN i PRL były po przeciwnych stronach „żelaznej kurtyny”. Kilkanaście lat po wojnie debaty o niej pomiędzy Polakami i Niemcami były bardzo trudne. Rozważań na temat książki von Krannhalsa z pewnością nie ułatwiała brunatna biografia autora i jego praca w Ost-Akademie w Lüneburgu.

Autor, pracoholik i człowiek niesłychanie ambitny, znający język polski, uznany ekspert od Europy Wschodniej, postanowił poważniej potraktować Powstanie Warszawskie – jako problem polityki światowej w stosunkach pomiędzy trzema mocarstwami: Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Związkiem Sowieckim, pomiędzy Moskwą a Rządem RP na uchodźstwie i Komendą Główną AK, jak również wśród Polaków w kraju. A także jako problem w polityce i propagandzie Trzeciej Rzeszy wobec aliantów, Polski i Związku Sowieckiego – „sojusznika naszych sojuszników”, jak nazywano Sowietów w KG AK.

Czytelnik otrzymał szeroką panoramę ówczesnych rozmów Moskwy, Londynu i Waszyngtonu w sprawie polskiej, która w miarę zbliżania się końca drugiej wojny światowej stawała się coraz bardziej przegrana. Kulminacją była sprawa pomocy dla Powstania Warszawskiego, którą zachodni alianci świadczyli w ograniczony sposób, a Stalin umiejętnie blokował. Te problemy w 1962 roku, kiedy ukazała się książka von Krannhalsa, były dla zachodniego czytelnika zupełną nowością. Ówcześni Polacy doświadczyli tego na własnej skórze, ale warto, aby współczesny polski czytelnik poznał realia międzynarodowe z 1944 roku. Choćby zażarte dyskusje rządu RP z Moskwą na temat wschodniej granicy Polski, czyli tzw. Linii Curzona, przy której upierał się Stalin, a którą faktycznie uznali Winston Churchill i Franklin Delano Roosevelt w grudniu 1943 roku, podczas konferencji mocarstw

w Teheranie. „Zapomnieli” powiadomić o tym stronę polską, która od przełomu 1943 i 1944 roku prowadziła na Kresach Wschodnich II RP akcję „Burza”, żeby powitać tam Armię Czerwoną jako gospodarz. Podobnie miało się stać 1 sierpnia 1944 roku w Warszawie. Autor w miarę bezstronnie przedstawił tę problematykę niemieckim odbiorcom, któryz nie mieli o tym pojęcia. Polski czytelnik z pewnością ma w tej kwestii inne zdanie.

Von Krannhals, zapoznając czytelnika z sytuacją polityczną i społeczną w okupowanej Polsce, która poprzedziła wybuch Powstania Warszawskiego, twierdził, że antyniemieckie nastroje wśród ludności polskiej i narastanie poparcia dla ruchu oporu, którego główną siłą była AK, były rzekomo powodowane jedynie zbyt represyjną polityką policji i SS. Mieli za nią odpowiadać osobiście Hitler i Reichsführer SS Heinrich Himmler. Autor jakby nie zauważył, że za politykę terroru, masowych wysiedleń, wysyłania milionów Polaków na roboty przymusowe, za traktowanie ich jako „podludzi” (*Untermenschen*) odpowiadał cały aparat państwowy Trzeciej Rzeszy. Ważną częścią tego aparatu był Wehrmacht, druga obok NSDAP podpora nazistowskiego reżimu. To siły zbrojne były odpowiedzialne za podbój Polski w 1939 roku i ustanowienie reżimu okupacyjnego. Tak długo, jak długo trwał front wschodni, dymiły kominy obozów zagłady, m.in. w Auschwitz-Birkenau, i stosowano terror wobec Polaków.

Innym dokonywanym przez autora uproszczeniem w analizie polskiego ruchu oporu jest twierdzenie, jakoby AK zachowywała się biernie niemal do marszu Armii Czerwonej na Zachód. Irytujące jest także używanie przez autora nazw niemieckich nadanych przez okupanta podbitym ziemiom polskim, np. Wartheland (Kraj Warty) dla Wielkopolski czy

Danzig-Westpreussen (Gdańsk-Prusy Zachodnie) dla Pomorza. A przecież pisał książkę kilkanaście lat po wojnie.

Autor prawidłowo wskazuje przyczyny niepowodzenia akcji „Burza" na Kresach i podkreśla, że jej fiasko powinno się stać poważnym ostrzeżeniem dla KG AK i rządu w Londynie. Z rezerwą ocenia także przygotowania do wywołania powstania w Warszawie, które nie były bynajmniej tajemnicą dla niemieckiego wywiadu. Uważa, że KG AK przeceniła własne siły i całkowicie błędnie oszacowała potencjał przeciwnika. Widziała demoralizację wojsk niemieckich wycofujących się pod naporem Armii Czerwonej, ale nie przewidziała, że Niemcy mają jeszcze rezerwy, a zaprawione w bojach oddziały Wehrmachtu staną wkrótce do obrony własnych granic i będą jeszcze bardziej zmotywowane do walki. Od 20 lipca 1944 roku do końca wojny 8 maja 1945 roku poległo 1,7 miliona niemieckich żołnierzy, czyli tyle samo, ile w poprzednich pięciu latach wojny! Za awanturniczą uważa von Krannhals tezę dowództwa AK, że nieuzbrojone oddziały akowskie zdobędą uzbrojenie na wrogu w sytuacji, gdy tylko 10–15 procent powstańców miało broń palną. W tej kwestii nie odbiega od dzisiejszych ocen historyków polskich.

Autor często odnosi się do pracy służb wywiadowczych Trzeciej Rzeszy: wojskowej Abwehry, w tym zwłaszcza Oddziału Obce Armie Wschód (Fremde Heere Ost) przy Naczelnym Dowództwie Wojsk Lądowych pod dowództwem generała majora Reinharda Gehlena, oraz Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst – SD) podległej Himmlerowi, która miała specjalne oddziały operacyjne (Sonderkommando). Przy tej okazji pojawia się dość nieprzyjemna dla polskiego czytelnika opinią, że agenci niemieccy byli wszędzie zarówno przed powstaniem, jak i w jego trakcie. Wymienione służby wykorzystywały do pozyskiwania informacji Volksdeutschów,

Ukraińców i innych kolaborantów w wschodnich, lecz niestety także Polaków.

Oto pierwszy przykład: 22 lipca 1944 roku KG AK skierowała do dowódcy Okręgu Warszawskiego płk. Chruściela „Montera" zarządzenie: „Z dniem 25 lipca [o godz.] 01.00 zarządzam stan czujności do powstania. Zarządzenie wykonajcie w sposób jak najbardziej tajny". Następnego dnia, czyli 23 lipca 1944 roku, w Dzienniku Wojennym 9. Armii napisano: „Polski ruch oporu nakazał swoim członkom stan gotowości bojowej. Reakcja strony niemieckiej: wzmocniona ochrona obiektów". Czyli to, co było najbardziej tajne na najwyższym szczeblu dowodzenia AK, już po kilku godzinach było znane porucznikowi (a więc oficerowi niskiej rangi) Wellerowi, który prowadził Dziennik Wojenny 9. Armii i przekazał informację dalej.

Drugi przykład: decyzja o wybuchu powstania 1 sierpnia o godz. 17 (Godzina „W") została podjęta 31 lipca 1944 roku ok. godz. 17.45, a rozkazy zaczęto pisać po godz. 18. Jednak ze względu na godzinę policyjną rozpoczynającą się o godz. 20 zaczęto ją przekazywać niższym szczeblom dowodzenia następnego dnia od godz. 7. Tymczasem pewien oficer Luftwaffe, który spędził tę noc z niezidentyfikowaną Polką, zatelefonował do siedziby dowódcy SS i policji w Warszawie, przekazując datę i godzinę rozpoczęcia walki przez AK. Kim była owa Polka, która znała ściśle tajny termin kilka godzin po jego ustaleniu, oficer nie powiedział. Wielu dowódców AK poznało Godzinę „W" dopiero w południe 1 sierpnia. Krannhals ironizuje, że przekazywanie rozkazu było opóźnione wskutek respektowania przez oficerów AK godziny policyjnej ustanowionej przez niemieckiego okupanta, przeciwko któremu organizowano powstanie.

Erich von dem Bach przy okazji rozmów kapitulacyjnych chełpił się wobec polskich parlamentariuszy tym, że Niemcom

udało się złamać polskie szyfry i kontrolować kontakty KG AK z Londynem i ze sztabem sowieckiego marszałka Rokossowskiego. Otrzymał za to reprymendę od dowództwa 9. Armii oraz wywiadu.

Autor podkreśla w wielu miejscach, że powstanie nie było zaskoczeniem dla władz niemieckich. W ten sposób zaprzepaszczono jedną z najważniejszych przesłanek powodzenia akcji powstańczej. Mało tego, oddziały AK, które miały szturmować mosty na Wiśle, np. most Kierbedzia, dowiedziały się o tym dopiero kilka godzin przed akcją, a ich niemiecka obsada została zaalarmowana wcześniej. To samo dotyczyło lotnisk Okęcie i Bielany, załóg w dzielnicy policyjnej i tzw. rządowej wokół Adolf Hitler-Platz (pl. Saskiego, dziś pl. Piłsudskiego). Alarm ogłoszono także w oddziałach 9. Armii. Tłumy młodych ludzi spieszących 1 sierpnia na zbiórki swych batalionów, kompanii i plutonów były bacznie obserwowane. Już około godz. 14 doszło do kilkunastu potyczek.

Tyle von Krannhals, który oddzielnie, w 5. rozdziale „Wojskowa geografia stolicy Polski", ze znawstwem opisuje niedogodności obronne Warszawy, przekrój społeczny ludności, poszczególne dzielnice, układ arterii przelotowych, a nawet cmentarze i ukształtowanie terenu. Dobrze znał miasto, ponieważ odwiedzał je przed wojną jako młody „badacz Wschodu". Wtedy poznał również dzielnicę Wola, której w książce, za sprawą Reinefartha, poświęcił więcej uwagi.

Sposób, w jaki najwyższe władze niemieckie zareagowały na wybuch Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1944 roku, autor relacjonuje obszernie i kompetentnie, powołując się na dokumenty i relacje osób znajdujących się w Głównej Kwaterze Führera koło Kętrzyna w Prusach Wschodnich. Są to m.in. rozkazy kanclerza i Najwyższego Dowódcy Wehrmachtu Adolfa Hitlera, szefa aparatu terroru, Reichsführera SS Heinricha

Himmlera (był również dowódcą Wojsk Zapasowych), szefa Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych (faktycznie dowódcy frontu wschodniego), generała pułkownika Heinza Guderiana. Rozkazy zrównania Warszawy z ziemią i wymordowania całej jej ludności docierały drogą telefoniczną lub dalekopisami do dowódcy Grupy Armii „Środek", generała pułkownika Hansa Georga Reinhardta, i do podlegającego mu dowódcy 9. Armii, generała wojsk pancernych Nicolausa von Vormanna, a także do generalnego gubernatora Generalnego Gubernatorstwa, rezydującego w Krakowie Hansa Franka. Do działań włączono również dowódcę 6. Floty Powietrznej, generała pułkownika Rittera von Greima, który miał blokować ewentualne interwencje alianckiego lub sowieckiego lotnictwa (desanty!).

Bezpośrednie wykonawstwo rozkazów dotyczących Warszawy przejął Heinrich Himmler jako dowódca Wojsk Zapasowych odpowiedzialny za bezpieczeństwo zaplecza frontu. Władze niemieckie uznały Powstanie Warszawskie za „bandycką akcję terrorystyczną". Dlatego na dowódcę zwalczania owego „bandytyzmu" wyznaczono SS-Obergruppenführera i generała policji Ericha von dem Bacha, wcześniej zajmującego się zwalczaniem partyzantki na zapleczu frontu wschodniego. Podlegał on Himmlerowi, jednak taktycznie jego Grupa Korpuśna była podporządkowana 9. Armii. Rozkazy Hitlera i Himmlera w sprawie Warszawy są znane również naszej historiografii. Było ich wiele i na ogół (dla zatarcia śladów) wydawano je ustnie, ale autorowi książki udało się je zinwentaryzować i usystematyzować.

Po otrzymaniu wiadomości o wybuchu Powstania Warszawskiego Himmler udał się do Hitlera, mówiąc: „Z historycznego punktu widzenia jest to błogosławieństwo, że Polacy to robią. Za pięć, sześć tygodni będzie po wszystkim. Wtedy Warszawa, stolica Polski, głowa, inteligencja tego 16–17

milionowego narodu polskiego przestanie istnieć. Narodu, który od 700 lat blokuje nam drogę na wschód i od pierwszej bitwy pod Tannenbergiem [Grunwaldem w 1410 roku – *przyp. tłum.*] ciągle nam zawadza. Wtedy polski problem przestanie być dla naszych dzieci i wszystkich, którzy po nas przyjdą, a nawet jeszcze dla nas, wielkim historycznym problemem. Równocześnie wydałem rozkaz, żeby Warszawę całkowicie zniszczyć". Słowa te zacytował w przemówieniu do dowódców okręgów wojskowych wygłoszonym 21 września 1944 roku. Zarazem w nocy z 1 na 2 sierpnia Himmler wydał rozkaz zgładzenia generała Stefana Grota-Roweckiego, byłego Komendanta Głównego AK, więzionego w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen.

Rozkazy Himmlera nakazywały: „wszystkich mieszkańców Warszawy, bez względu na wiek i płeć, należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców. Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób należy pokazać Europie, co znaczy robić powstanie przeciwko Niemcom. Ma być stworzony zastraszający przykład dla całej Europy".

Do tych wyraźnie zbrodniczych rozkazów, motywowanych nie aktualną sytuacją na froncie (buntem na zapleczu) lub obroną linii Wisły, lecz niemieckim nacjonalizmem i antypolską fobią, natychmiast dołączył się dowódca 6. Floty Powietrznej Ritter von Greim, proponując zniszczenie Warszawy zmasowanym nalotem wszystkich samolotów będących w jego dyspozycji, w tym maszyn transportowych. Bomby zapalające miały wywołać tzw. burzą ogniową, tak samo jak w Hamburgu, który padł ofiarą alianckich nalotów. Z przyczyn technicznych Hitler propozycję odrzucił.

Do zwalczania „bandyckiego" wystąpienia Polaków skierowano więc w pierwszym rzucie to, co Himmler miał pod ręką. Wehrmacht uznał wydarzenia w Warszawie za

drugorzędne, tym bardziej że rysowało się powodzenie kontrnatarcia na przedmościu praskim, prowadzące do okrążenia sowieckiego 3. Korpusu Pancernego.

Z pomocą Reinefartha rzucono do walki z powstańcami i mordowania ludności cywilnej oddziały policyjne z Wielkopolski, wówczas wcielonej do Rzeszy, jednostki specjalne SS, oddziały wschodnich kolaborantów, jak RONA – brygada szturmowa SS nazywająca się szumnie Rosyjską Wyzwoleńczą Armią Ludową, a także jednostki złożone z żołnierzy pochodzących z Kaukazu, jak II batalion „Bergmann", szwadrony kozackie itp. To one popełniły w Warszawie najcięższe zbrodnie. Ale nie tylko one. Stopniowo Grupa Korpuśna von dem Bacha urosła do 25 000 żołnierzy i policjantów. Cały czas korzystała ze wsparcia 9. Armii.

18 sierpnia 1944 roku minister Oświecenia Publicznego i Propagandy Rzeszy Joseph Goebbels dał sygnał, jak należy interpretować wydarzenia warszawskie. Pierwszy raz nazwał je powstaniem, w którym 20 000 insurgentów chwyciło za broń, ale którzy zostali „wycięci w pień". Goebbels powiedział: „to przede wszystkim Kałmucy, których użyliśmy, siali ogromnie spustoszenie, dopuszczając się bestialstwa i gwałtów na kobietach. Natomiast niemieccy żołnierze i funkcjonariusze policji zachowywali się nadzwyczaj poprawnie". (*Dzienniki*, t. 3, 1943–1945, przeł. Eugeniusz Cezary Król, Warszawa 2014). Dalej minister zalecał: „Rozdzielamy sprawiedliwie winę po obu stronach (za wywołanie i skutki powstania), oskarżamy zarówno Anglików, jak i bolszewików. Bez wątpienia bowiem obie strony, działając cynicznie i bez skrupułów, popychały do tej krwawej łaźni zarówno polskich emigrantów z Londynu, jak też polską radę narodową [zapewne chodzi o prosowiecki Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego – *przyp. aut.*]. Podobne oceny ukazały się 18 sierpnia 1944 roku na łamach centralnego

organu NSDAP „Völkischer Beobachter” i stały się wykładnią dla całej propagandy. Także komunikaty wojskowe Głównej Kwatery Führera wspominały o walkach z „bandami” wokół Warszawy. Migawki filmowe pojawiły się w niemieckiej kronice filmowej „Deutsche Wochenschau”, cenzurowane osobiście przez Goebbelsa.

Słowa Goebbelsa, że w Warszawie dochodziło do zbrodni, ale popełniali je przede wszystkim „Kałmucy”, a żołnierze niemieccy i policjanci zachowywali się „nadzwyczaj poprawnie”, weszły nie tylko do języka propagandy Trzeciej Rzeszy, ale także do polskiej pamięci zbiorowej i historiografii. Wstrząsające relacje ocalałych mieszkańców Woli i Ochoty mówiły początkowo o dopuszczających się zbrodni „Kałmukach” i „Ukraińcach”, a tylko czasem o SS. Eksponowany także przez polską historiografię i propagandę po wojnie udział jednostek SS i policji w zwalczaniu Powstania Warszawskiego nieco zaciemniał obraz, że brała w tym udział cała machina militarna Rzeszy, w tym jednostki frontowe Wehrmachtu.

Trzy tezy von Krannhalsa, opierającego się na archiwach dowództwa Wehrmachtu i meldunkach wywiadu, mogą poruszyć polskich czytelników:

1. Stalin nie chciał wywołania Powstania Warszawskiego; przysporzyło mu ono wiele kłopotów z aliantami. Nie zamierzał także zdobywać Warszawy.

2. Armia Czerwona poniosła porażkę w bitwie pancernej na przedpolach Pragi, gdy na początku sierpnia 1944 r. IV Korpusowi Pancernemu SS udało się okrążyć sowiecki 3. Korpus Pancerny. Komunikaty dowództwa Wehrmachtu bardzo to podkreślały.

3. Do kapitulacji Powstania Warszawskiego, a więc do 2 października 1944 roku, dowództwo niemieckie obawiało się tzw. akcji zsynchronizowanej warszawskiej AK i 1. Armii WP

generała Zygmunta Berlinga, a także jej wsparcia przez Armię Czerwoną i pomoc lotniczą aliantów zachodnich (liczono się nawet z lądowaniem polskich spadochroniarzy). Sztabowcy 9. Armii nazwali taką ewentualność „wielką grą". Taka sytuacja zdaniem oficerów wywiadu i von dem Bacha mogła mieć miejsce 18 września 1944 roku, gdy nad Warszawę nadleciała powietrzna armada amerykańska, a w tym samym czasie akowcy i żołnierze 1. Armii WP walczyli wspólnie o przyczółek na Czerniakowie. Okazało się jednak, że nie był to desant, lecz zrzuty broni i zaopatrzenia dla powstańców. W kontekście „akcji zsynchronizowanej" Niemcy przeceniali też liczebność i zdolność bojową sił AK zgrupowanych w Puszczy Kampinoskiej.

Takie oceny sztabowe, niczym nocne widma, wprost nie dawały spać generałom Wehrmachtu nad Wisłą, chociaż od pewnego czasu docierały do nich wiadomości, także wywiadowcze, o narastającym konflikcie między KG AK w kraju, rządem RP w Londynie a Stalinem oraz miedzy Sowietami a zachodnimi aliantami. Dywagacjom na ten temat autor poświęcił rozdział 9. Pod koniec rozważań stwierdził, że brak synchronizacji działań i brak porozumienia ze Stalinem były jedną z głównych przyczyn klęski Powstania Warszawskiego.

Von Krannhals nawiązał kontakty z adwersarzami z 1944 roku: generałem Tadeuszem Borem-Komorowskim (napisał on nawet w 1963 roku recenzję z książki), i byłym generałem SS Erichem von dem Bachem-Zelewskim (po wojnie powrócił do drugiego, słowiańskiego członu nazwiska). Obficie korzystał z dokumentacji Sztabu Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych w Londynie oraz z archiwów Komendy Głównej AK. Z polskich historyków krajowych wielce cenił prace byłych oficerów AK Jerzego Kirchmayera i Adama Borkiewicza.

Nie wiem, jak jego rozmowy wpłynęły na ocenę działań bojowych i sztabowych AK. W każdym razie von Krannhals wystawił polskim dowódcom krytyczną ocenę, unikając personaliów. Faktycznie nie ocenił Bora-Komorowskiego, wspominając jedynie, że niemal przez czas powstania zachowywał się biernie z przyczyn zdrowotnych. Pisał także, że dowództwo AK nie było profesjonalnie przygotowane do dowodzenia. Nie znało nowoczesnej sztuki wojskowej i nowych rodzajów broni, że dyplomowani oficerowie przedwojennego Wojska Polskiego praktycznie zmarnowali pięć lat okupacji. Nie doceniali niemieckiego przeciwnika, który zebrał doświadczenie na frontach na wschodzie i zachodzie. Nie potrafili zorganizować skoordynowanego natarcia na niemieckie pozycje. Powstańcy nie zdobyli, oprócz PAST-y, żadnego ważnego obiektu, lotniska i mostu, nie udało im się zapobiec podzieleniu ogarniętego walkami miasta na kilka enklaw, które Niemcy kolejno rozbijali. Natomiast dowódcy niższego szczebla i szeregowi powstańcy imponowali autorowi książki inicjatywą, wyszkoleniem strzeleckim i odwagą. Von Krannhals z uznaniem pisał o kobietach z AK, członkiniach Wojskowej Służby Kobiet (WSK), czy Zgrupowaniu Kedywu, w tym batalionach harcerskich „Zośka” i „Parasol”, których potencjał jego zdaniem marnowano ciągłym przerzucaniem z pozycji na pozycję.

Autor zauważył, że w końcu września 1944 roku decyzję o kapitulacji powstania podjęli ci sami dowódcy AK, którzy 31 lipca zdecydowali o godzinie „W”. Wtedy argumentem „za” było rzekome pojawienie się Armii Czerwonej na Pradze. We wrześniu argumentem za kapitulacją i udaniem się do niewoli było to, że Armia Czerwona stała wprawdzie za Wisłą, ale nie można było liczyć na jej pomoc. Między tymi datami była śmierć ponad 150 000 cywilnych mieszkańców stolicy

i kilkunastu tysięcy powstańców oraz zburzenie znacznej części miasta.

Trzeba się zgodzić z autorem, że układ z 2 października 1944 roku o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie (tak obie strony delikatnie ominęły termin „kapitulacja”), zważywszy na militarną klęskę powstańców, był pomyślny dla dowództwa AK. Powstańcy, także kobiety, otrzymali status kombatantów, którego Niemcy nigdy dotąd nie przyznawali partyzantom czy bojownikom ruchu oporu, nazywając ich „bandytami”. Znamienne, że układ kapitulacyjny nie został w Niemczech opublikowany. Strona niemiecka zaakceptowała też wymóg, żeby polscy jeńcy nie byli konwojowani przez oddziały wschodnich kolaborantów, lecz przez Wehrmacht.

Delegacji AK nie udało sie natomiast wprowadzić do układu rezygnacji strony niemieckiej z deportacji kilkuset tysięcy mieszkańców Warszawy, chociaż apelował o to Delegat Rządu na Kraj Jan Stanislaw Jankowski. Nie uzyskano także zapewnienia, że stolica Polski nie zostanie zniszczona i obrabowana. Po wyjściu powstańców do niewoli i wysiedleniu mieszkańców Niemcy przystąpili do dalszych wyburzeń w celu zbudowania Festung Warschau (Twierdzy Warszawa) oraz do systematycznego niszczenia miasta, zrównując je z ziemią, tak jak nakazał to Hitler w sierpniu 1944 roku. Kwatera Główna Führera raz jeszcze zajęła się generałem Borem-Komorowskim. 30 września 1944 r. prezydent RP rezydujący w Londynie nieoczekiwanie mianował go Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych. Do niewoli niemieckiej trafił więc nie tylko Komendant Główny AK, lecz głównodowodzący całej polskiej armii. Niemcy postanowili to wykorzystać. Pełnomocnicy Himmlera zaproponowali Borowi-Komorowskiemu „odwrócenie sojuszy”. Ale generał zachował się godnie

i odmówił wszelkiej współpracy. Nie chciał zostać polskim Własowem.

Von Krannhals podaje informacje o staraniach władz cywilnych i policyjnych maksymalizacji rabunku mienia mieszkańców Warszawy pod hasłem ewakuacji, ratowania zabytków i innych dóbr. Warszawskie łupy szybko podzielono: na mocy rozkazów Hitlera kilkanaście tysięcy sztuk broni powstańczej przekazano gauleiterowi Prus Wschodnich Kochowi na dozbrojenie pospolitego ruszenia – Volkssturmu. Do Kraju Warty gauleitera Greisera wysłano tysiące wagonów ze zrabowaną odzieżą i meblami. Łącznie Wehrmacht, SS oraz cywilna administracja wywiozły z Warszawy aż 45 000 wagonów łupów!

Dzięki autorowi książki światło dzienne ujrzał dokument nr 69, w którym dowódca SS i Policji w Warszawie, nowo mianowany SS-Brigadeführer i generał major policji Geibel, informuje 29 listopada 1944 roku, że do dyspozycji Reichsführera SS Himmlera przekazano „niedźwiedzie derki do sań, cztery akordeony, trzy suwaki logarytmiczne, jeden większy i sześć mniejszych przyborników kreślarskich, skrzypce, trzy małe walizki znaczków pocztowych”, zapowiadając, że nadejdą większe zasoby znaczków, wiele złotych zegarków i monet.

1 grudnia 1944 roku SS-Standartenführer Baumert ze sztabu Himmlera przekazał decyzję swego szefa, że skrzypce oraz cztery akordeony należy przesłać pani Himmler na prezenty gwiazdkowe. Walizki ze znaczkami pocztowymi kazano zachować. Reichsführer SS miał zdecydować o ich przeznaczeniu później. Podobnie jak o dostarczonych zegarkach i monetach. Futrzane derki do sań będą spożytkowane w Berlinie. Jeden przybornik kreślarski otrzymał SS-Sturmbannführer Vahrenkamp. Pozostałe przybornik

i suwaki logarytmiczne miano przesłać SS-Gruppenführerowi Kammlerowi do użytku w jego pracowni kreślarskiej. Zastanowiło mnie, kim był obdarowany. W kartotece dowódców SS znalazłem informację: Hans Kammler (1901–1945), SS-Gruppenführer, był kierownikiem programu budowy i wystrzeliwania na Londyn, Paryż, Antwerpię oraz inne miasta Europy zachodniej rakiet A 4 (V-2). Odpowiadał także za budowę krematoriów i komór gazowych w obozach zagłady.

14 sierpnia 1944 roku, jak wynika z zapisu w Dzienniku Wojennym 9. Armii, za jej pośrednictwem generał SS Reinefarth przesłał Reichsführerowi Himmlerowi dwie paczki herbaty „z naszych łupów warszawskich". O tych łupach oficjalnie rozmawiano i dyskutowano, powadzono korespondencję na szczeblu dowództwa SS. Bynajmniej się tego nie wstydzono.

W swojej książce Krannhals opisał gehennę setek tysięcy mieszkańców Warszawy i uczynił to w sposób w miarę uczciwy, nieczęsty w niemieckiej historiografii. Choć obóz przejściowy w Pruszkowie (Durchsgangslager 121 – Dulag), pozostający w gestii Wehrmachtu, ocenił jako przejaw „humanitaryzmu" strony niemieckiej.

Dowódca 9. Armii, generał Smilo von Lüttwitz, podsumowując udział swej armii w Powstaniu Warszawskim, stwierdził lapidarnie: „Powstałe w tych walkach straty po obu stronach były nieznaczne". Wyniosły one 2000 zabitych żołnierzy formacji niemieckich i 9000 rannych, zginęło także 100–200 niemieckich cywilów. Być może dla strony niemieckiej były to „nieznaczne" straty, zważywszy że w walkach obronnych na froncie wschodnim zwykła ona tracić od 10 000 do 15 000 żołnierzy na dobę.

Inaczej ocenia to strona polska: według różnych szacunków w powstaniu zginęło 15 000 powstańców i 3500 żołnierzy 1. Armii WP, a 7000 powstańców zostało rannych. Do tego

rachunku należy jednak dodać olbrzymią liczbę zabitych ponad 150 000 cywilnych mieszkańców stolicy.

Strona niemiecka podobnie szacowała polskie straty cywilne. Von Lüttwitz tak skrupulatnie oddziela polskie straty wojskowe od cywilów, ponieważ obciąża nimi mordercze kolumny Reinefartha i Dirlewangera. Spór o to, kto realizował rozkaz Hitlera, zrównania Warszawy z ziemią jest motywem przewodnim książki Krannhalsa.

Prof. Norman Davies w swej pracy „Powstanie 44” (wyd. 2004 r.) uznał, że książka Krannhalsa jest „bardzo rzetelnym streszczeniem wydarzeń warszawskich”, aczkolwiek „wylewne potępienie bestialstwa hitlerowców nie obejmowało czynów Wehrmachtu”.

Polski czytelnik ma szansę ocenić wymowę tego, nie waham się powiedzieć, dzieła życia Hannsa von Krannhalsa, które dotychczas znał z cytatów historyków. Jego uwagi o znaczeniu Powstania Warszawskiego także dla przyszłości stosunków polsko-niemieckich zasługują na poważną refleksję.

3. Winowajcy według von dem Bacha

Erich von dem Bach, były dowódca Grupy Korpuśnej tłumiącej Powstanie Warszawskie, był 26–28 stycznia 1946 roku przesłuchiwany w więzieniu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze przez polskiego prokuratora Jerzego Sawickiego. Sporządził własnoręcznie schemat głównych winowajców zburzenia Warszawy[911] w okresie 1 sierpnia – 2 października 1944 roku.

Na czele widnieje nazwisko przywódcy państwa i Naczelnego Dowódcy Wehrmachtu Hitlera. Prowadzą od niego trzy linie do najważniejszych ogniw wykonujących jego rozkazy:

Po prawej stronie: do szefa Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych i dowódcy frontu wschodniego, generała Guderiana. Pośrodku do Reichsführera SS Himmlera, szefa aparatu policji. Po lewej stronie adresatem rozkazów był Frank, generalny gubernator, odpowiedzialny za sprawy cywilne.

Guderianowi podlegali: dowódca Grupy Armii „Środek" generał Reinhardt, dowódca 9. Armii generał von Vormann oraz jego następca generał von Lüttwitz. Wojsku podlegały też składy zrabowanego mienia prywatnego, opieka nad jeńcami wojennymi itp.

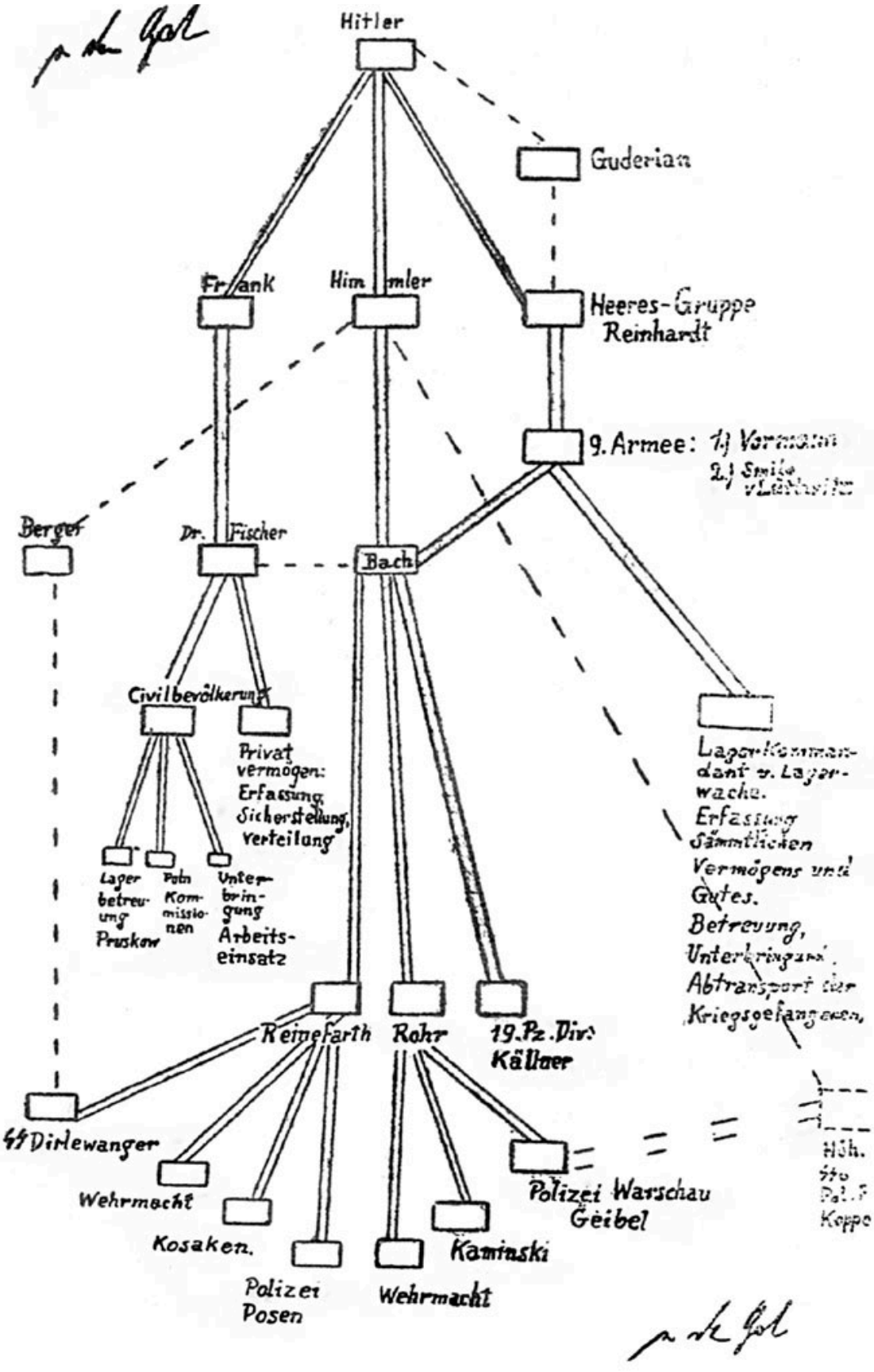
Hitler
Guderian
Frank
Himmler
Heeres-Gruppe Reinhardt
9. Armee:
Berger
Dr. Fischer
Bach
Civilbevölkerung
Privat vermögen: Erfassung, Sicherstellung, verteilung
Lager betreuung Pruskow
Pol. Kommissionen
Unterbringung Arbeitseinsatz
Lager-Kommandant u. Lagerwache. Erfassung Sämtlichen Vermögens und Gutes. Betreuung, Unterbringung, Abtransport der Kriegsgefangenen.
Reinefarth
Rohr
19. Pz. Div. Käller
SS Dirlewanger
Wehrmacht
Kosaken.
Polizei Posen
Wehrmacht
Kaminski
Polizei Warschau Geibel

Zestawienie osób odpowiedzialnych za zburzenie Warszawy
wykonane przez Ericha von dem Bacha w Norymberdze w 1946 r.

Pośrodku Reichsführer Himmler rozkazywał von dem Bachowi jako dowódcy Grupy Korpuśnej, który podlegał również 9.Armii.

Von dem Bachowi podlegali bezpośrednio: dowódca 19. Dywizji Pancernej Källner, generał major Rohr i Gruppenfuhrer SS Reinefarth.

Rohrowi z kolei podlegali: dowódca SS i policji w Warszawie Geibel, oddział kolaborantów RONA Kamińskiego, jednostki Wehrmachtu.

Reinefarthowi podlegali: policja z Poznania, „Kozacy" (umowne określenie wschodnich kolaborantów), Wehrmacht i pułk SS Dirlewangera.

Gubernatorowi generalnemu Frankowi podlegali: gubernator dystryktu warszawskiego Fischer, a jemu z kolei sprawy ludności cywilnej, obóz w Pruszkowie, polska Główna Rada Opiekuńcza, wysyłanie na roboty przymusowe, wywóz z Warszawy zrabowanego mienia.

Himmler za pośrednictwem generała SS Bergera miał bezpośredni kontakt z SS-Oberführerem Dirlewangerem.

Tyle von dem Bach o głównych winowajcach zburzenia Warszawy. Przy wyraźniej tendencji do wybielania własnej osoby, wskazał na oczywisty fakt: decyzje dotyczące Warszawy zapadały w gronie najwyższych przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i partyjnych (NSDAP) Trzeciej Rzeszy. Zburzenie Warszawy nie było żadną „akcją policyjną" czy „zwalczaniem band" na zapleczu. Były to celowe działania całej potęgi Rzeszy w celu zrównania stolicy Polski z ziemią oraz eksterminacji jej ludności, z pomocą wszystkich sił, jakimi dysponowali Niemcy, z użyciem nowoczesnych broni.

908 Julia Wahnschaffe *Die Rezeption des Warschauer Aufstandes 1944 als Spiegel der deutsch-polnischen Beziehungen*, Albert-Ludwig Uniwersität, Freiburg i. Breisgau, 2006.

909 Philipp Marti w książce *Sprawa Reinefartha. Kat Powstania Warszawskiego czy szacowny obywatel* (Warszawa 2016) omawia pracę von Krannhalsa jako rzeczoznawcy sądowego.

910 Gesamtdeutscher Block/Bund der Heimatvertriebenen und Entrechteten – GB/BHE. Z jej listy Reinefarth był przez dwie kadencje deputowanym, do 1967 r.

911 Jerzy Sawicki *Zburzenie Warszawy*, Instytut Wydawniczy „Kolumna" wyd. II, Warszawa 1949 r.

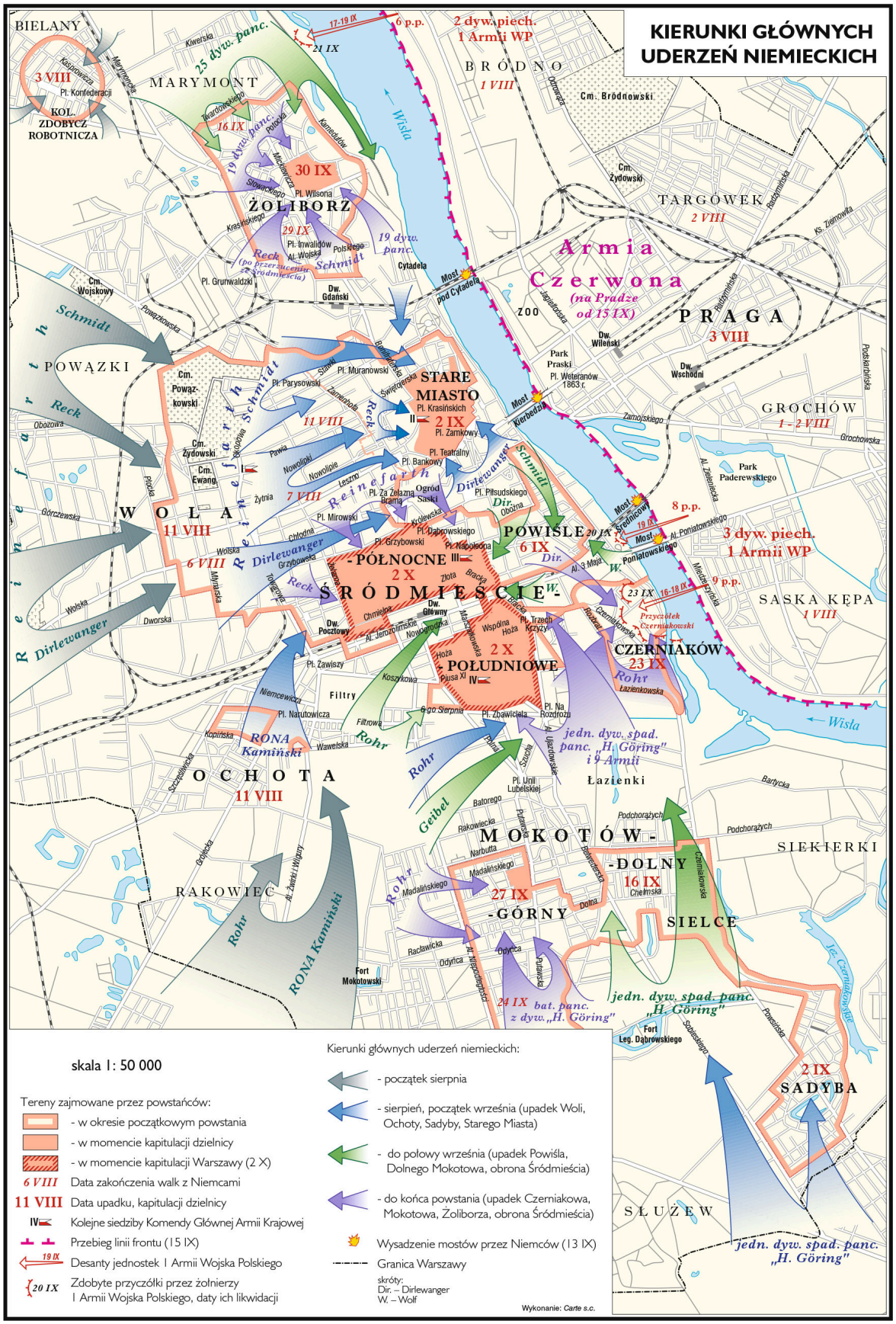
KIERUNKI GŁÓWNYCH UDERZEŃ NIEMIECKICH
BIELANY
MARYMONT
3 VIII
KOL. ZDOBYCZ ROBOTNICZA
25 dyw. panc.
16 IX
19 dyw. panc.
30 IX
ŻOLIBORZ
29 IX
Reck (po przerzuceniu z Śródmieścia)
Schmidt
19 dyw. panc.
Cytadela
Most pod Cytadelą
Wisła
17-19 IX
21 IX
6 p.p.
2 dyw. piech. 1 Armii WP
BRÓDNO
1 VIII
Cm. Bródnowski
Cm. Żydowski
TARGÓWEK
2 VIII
Armia Czerwona (na Pradze od 15 IX)
ZOO
PRAGA
3 VIII
Park Praski
Pl. Weteranów 1863 r.
Most Kierbedzia
GROCHÓW
1 - 2 VIII
Park Paderewskiego
Most Średnicowy
8 p.p.
19 IX
3 dyw. piech. 1 Armii WP
9 p.p.
23 IX
16-18 IX
Przyczółek Czerniakowski
SASKA KĘPA
1 VIII
CZERNIAKÓW
23 IX
Rohr
Łazienki
jedn. dyw. spad. panc. „H. Göring" i 9 Armii
POWIŚLE
20 IX
6 IX
-PÓŁNOCNE
2 X
-ŚRÓDMIEŚCIE-
-POŁUDNIOWE
STARE MIASTO
2 IX
11 VIII
7 VIII
6 VIII
W O L A
11 VIII
O C H O T A
11 VIII
POWĄZKI
Cm. Powązkowski
Cm. Wojskowy
Cm. Żydowski
Cm. Ewang.
Fort Mokotowski
RAKOWIEC
MOKOTÓW-
-DOLNY
16 IX
-GÓRNY
27 IX
SIELCE
SIEKIERKI
Podchorążych
Łazienki
Bardycka
Geibel
RONA Kamiński
Filtry
24 IX bat. panc. z dyw. „H. Göring"
jedn. dyw. spad. panc. „H. Göring"
Fort Leg. Dąbrowskiego
2 IX
SADYBA
SŁUŻEW
jedn. dyw. spad. panc. „H. Göring"
Reinefarth
Dirlewanger
Schmidt
Reck
Rohr
skala 1: 50 000
Tereny zajmowane przez powstańców:
- w okresie początkowym powstania
- w momencie kapitulacji dzielnicy
- w momencie kapitulacji Warszawy (2 X)
6 VIII Data zakończenia walk z Niemcami
11 VIII Data upadku, kapitulacji dzielnicy
IV Kolejne siedziby Komendy Głównej Armii Krajowej
Przebieg linii frontu (15 IX)
19 IX Desanty jednostek 1 Armii Wojska Polskiego
20 IX Zdobyte przyczółki przez żołnierzy 1 Armii Wojska Polskiego, daty ich likwidacji
Kierunki głównych uderzeń niemieckich:
- początek sierpnia
- sierpień, początek września (upadek Woli, Ochoty, Sadyby, Starego Miasta)
- do połowy września (upadek Powiśla, Dolnego Mokotowa, obrona Śródmieścia)
- do końca powstania (upadek Czerniakowa, Mokotowa, Żoliborza, obrona Śródmieścia)
Wysadzenie mostów przez Niemców (13 IX)
Granica Warszawy
skróty:
Dir. – Dirlewanger
W. – Wolf
Wykonanie: Carte s.c.

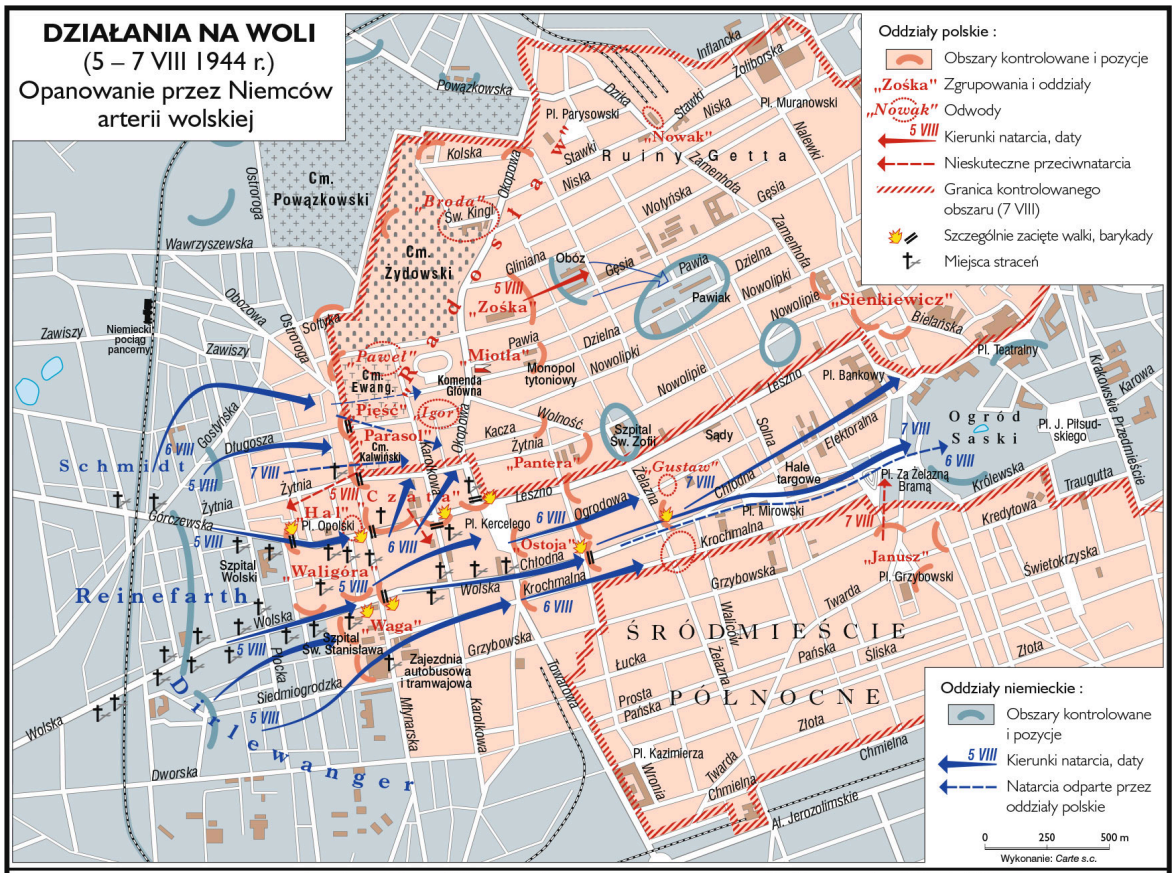
DZIAŁANIA NA WOLI
(5 – 7 VIII 1944 r.)
Opanowanie przez Niemców arterii wolskiej
Oddziały polskie :
Obszary kontrolowane i pozycje
„Zośka" Zgrupowania i oddziały
„Nowak" Odwody
5 VIII Kierunki natarcia, daty
Nieskuteczne przeciwnatarcia
Granica kontrolowanego obszaru (7 VIII)
Szczególnie zacięte walki, barykady
Miejsca straceń
Oddziały niemieckie :
Obszary kontrolowane i pozycje
5 VIII Kierunki natarcia, daty
Natarcia odparte przez oddziały polskie
0 250 500 m
Wykonanie: Carte s.c.
Cm. Powązkowski
Cm. Żydowski
Cm. Ewang.
Ruiny Getta
Śródmieście Północne
Ogród Saski
Schmidt
Reinefarth
Dirlewanger
„Broda"
„Miotła"
„Zośka"
„Nowak"
„Pawel"
„Pięść"
„Parasol"
„Pantera"
„Gustaw"
„Ostoja"
„Waligóra"
„Waga"
„Sienkiewicz"
„Janusz"
Szpital Wolski
Szpital Św. Zofii
Szpital Św. Stanisława
Szpital im. Karola i Marii
Komenda Główna
Monopol tytoniowy
Hale targowe
Zajezdnia autobusowa i tramwajowa
Niemiecki pociąg pancerny
Pl. Parysowski
Pl. Muranowski
Pl. Bankowy
Pl. Teatralny
Pl. Mirowski
Pl. Grzybowski
Pl. Kercelego
Pl. Opolski
Pl. Kalwiński
Pl. Kazimierza
Pl. Za Żelazną Bramą
Pl. J. Piłsudskiego
Powązkowska
Okopowa
Stawki
Niska
Dzika
Inflancka
Żoliborska
Nalewki
Kolska
Wawrzyszewska
Obozowa
Ostroroga
Zawiszy
Sołtyka
Gostyńska
Długosza
Żytnia
Górczewska
Wolska
Dworska
Siedmiogrodzka
Karolkowa
Myrarska
Gęsia
Zamenhofa
Wołyńska
Gliniana
Pawia
Dzielna
Nowolipki
Nowolipie
Leszno
Sienna
Żelazna
Chłodna
Ogrodowa
Krochmalna
Grzybowska
Twarda
Walców
Sapiehy
Prosta
Pańska
Łucka
Śliska
Złota
Chmielna
Wronia
Al. Jerozolimskie
Bielańska
Królewska
Krakowskie Przedmieście
Świętokrzyska
Traugutta
Kredytowa
Karowa
Elektoralna
Sądy
Solna
Miodowa
Senatorska
Bonifraterska
Konwiktorska
Wisła
DZIAŁANIA NA WOLI
(8 – 11 VIII 1944 r.)
Odwrót na Stare Miasto
Oddziały polskie :
Obszary kontrolowane i pozycje
„Zośka" Zgrupowania i oddziały
„Miotła" Odwody
8 VIII Kierunki natarcia, daty
Nieskuteczny wypad na niemiecki pociąg pancerny
Granica kontrolowanego obszaru (11 VIII wieczorem)
Oddziały niemieckie :
Obszary kontrolowane i pozycje
8 VIII Kierunki natarcia, daty
Natarcia odparte przez oddziały polskie
0 250 500 m
Wykonanie: Carte s.c.
Cm. Powązkowski
Cm. Żydowski
Cm. Ewang.
Ruiny Getta
Śródmieście Północne
Grupa „Północ" „Wachnowski"
Ogród Saski
Reinefarth
Dirlewanger
Stahel
„Broda"
„Miotła"
„Zośka"
„Czata"
„Parasol"
„Reck"
„Hal"
„Janusz"
„Romański"
„Pełka"
„Żegota"
„Zygmunt"
Szpital Św. Zofii
Szpital Św. Stanisława
Szpital im. Karola i Marii
Komenda Główna
Dowództwo Grupy Północ
Hale targowe
Zajezdnia autobusowa i tramwajowa
Niemiecki pociąg pancerny
Pl. Parysowski
Pl. Muranowski
Pl. Bankowy
Pl. Teatralny
Pl. Mirowski
Pl. Grzybowski
Pl. Kercelego
Pl. Opolski
Pl. Kalwiński
Pl. Kazimierza
Pl. Za Żelazną Bramą
Pl. J. Piłsudskiego
Pl. Krasińskich
Pl. Zamkowy
Rynek
Powązkowska
Okopowa
Stawki
Niska
Inflancka
Żoliborska
Nalewki
Kolska
Spokojna
Wawrzyszewska
Obozowa
Ostroroga
Zawiszy
Sołtyka
Gostyńska
Długosza
Żytnia
Górczewska
Wolska
Siedmiogrodzka
Karolkowa
Myrarska
Gęsia
Zamenhofa
Wołyńska
Gliniana
Pawia
Dzielna
Nowolipki
Nowolipie
Leszno
Sienna
Żelazna
Chłodna
Ogrodowa
Krochmalna
Grzybowska
Twarda
Walców
Sapiehy
Prosta
Pańska
Łucka
Śliska
Złota
Chmielna
Wronia
Al. Jerozolimskie
Bielańska
Królewska
Krakowskie Przedmieście
Świętokrzyska
Traugutta
Kredytowa
Karowa
Elektoralna
Sądy
Solna
Miodowa
Senatorska
Bonifraterska
Konwiktorska
Barokowa
Długa
Wisła

DZIAŁANIA NA STARYM MIEŚCIE
(12 – 17 VIII 1944 r.)
Przygotowawcze natarcia niemieckie
Oddziały polskie :
Obszary kontrolowane i pozycje (12 VIII)
"Kuba" Zgrupowania i oddziały
Przeciwnatarcie polskie i zajęcie Placu Bankowego
Granica kontrolowanego obszaru (17 VIII)
Szczególnie zacięte walki, barykady
Silne ostrzały artyleryjskie, bombardowania
Oddziały niemieckie :
Obszary kontrolowane i pozycje (12 VIII)
14 VIII Kierunki natarcia, daty
Natarcia odparte przez oddziały polskie
0 150 300 m
Wykonanie: Carte s.c.
GRUPA "PÓŁNOC"
"Radosław"
"Kuba"
Ruiny Getta
Fort Traugutta
Park Traugutta
Szpital Żydowski
PWPW "Lesnik"
Fiat
Remiza
Szpital Jana Bożego
Pl. Muranowski
Szkoła
Niemiecka kanonierka
Wisła
Pl. Krasińskich
Ogród Krasińskich
Komenda Główna
Dowództwo Grupy Północ
Pałac Mostowskich
Arsenał
Pałac Radziwiłłów
Bank Polski
Szpital Maltański
Pl. Bankowy
Rynek
Katedra
Kościół Św. Marcina
Ruiny Zamku Królewskiego
Pl. Zamkowy
Pl. Teatralny
Teatr Wielki
Ratusz
Pałac Blanka
Marienszt.
Bednarska
Trębacka
Karowa
Dzielna
Nowolipki
Leszno
Orla
Pawia
Gęsia
Wolyńska
Zamenhofa
Muranowska
Inflancka
Okopowa
Stawki
Franciszkańska
Kozia
Rybaki
Bugaj
Bolesc
Mostowa
Freta
Długa
Świętojerska
Piwna
Podwale
Miodowa
Senatorska
Danilowiczowska
Nalewki
Bielańska
Barokowa
Przejazd
Lesznio
Nowolipie
Wyrzeże Gdańskie
Krakowskie Przedmieście
Okoń" (oddziały leśne)
Cytadela
Most pod Cytadelą
Niemiecki pociąg pancerny
Dw. Gdański
Fort Legionów
Boisko „Polonii"
Park Praski
Pl. Weteranów 1863 r.
Ogród Zoologiczny
Jagiellońska
Łukasińskiego
Ratuszowa
Wareckiego
Skaryszewska
Zoliborska
Konwiktorska
Zakroczymska
Prochownia
"Trzaska"
Ossolińskich
Pl. Piłsudskiego
Elektoralna
Żabia
Przechodnia
Sołna
Pl. Za Żelazną Bramą
Palmiarnia
Hale Targowe
Pl. Mirowski
Chłodna
Krochmalna
Graniczna
Giełda
Królewska
Ogród Saski
"Sosna"
"Jerzy"
"Paweł"
"Zagończyk"
ŚRÓDMIEŚCIE PÓŁNOCNE
DZIAŁANIA NA STARYM MIEŚCIE
(18 VIII – 2 IX 1944 r.)
Upadek Starego Miasta
Oddziały polskie :
Obszary kontrolowane (18 VIII)
20-21 VIII Okres walki w ruinach zakończony wyparciem oddziałów polskich
Próby przebicia się do Śródmieścia:
- próby nieudane
- udane przejście grupy por. „Jerzego"
- działania śródmiejskich oddziałów wspomagających mjra „Zagończyka"
Nieudane próby przebicia się przez Dworzec Gdański
Granice kontrolowanych obszarów (1 IX, w momencie rozpoczęcia ewakuacji ze Starego Miasta)
Miejsca straceń
Oddziały niemieckie :
Obszary kontrolowane i pozycje (18 VIII)
28 VIII Kierunki natarcia, daty
Natarcia odparte przez oddziały polskie
0 150 300 m
Wykonanie: Carte s.c.

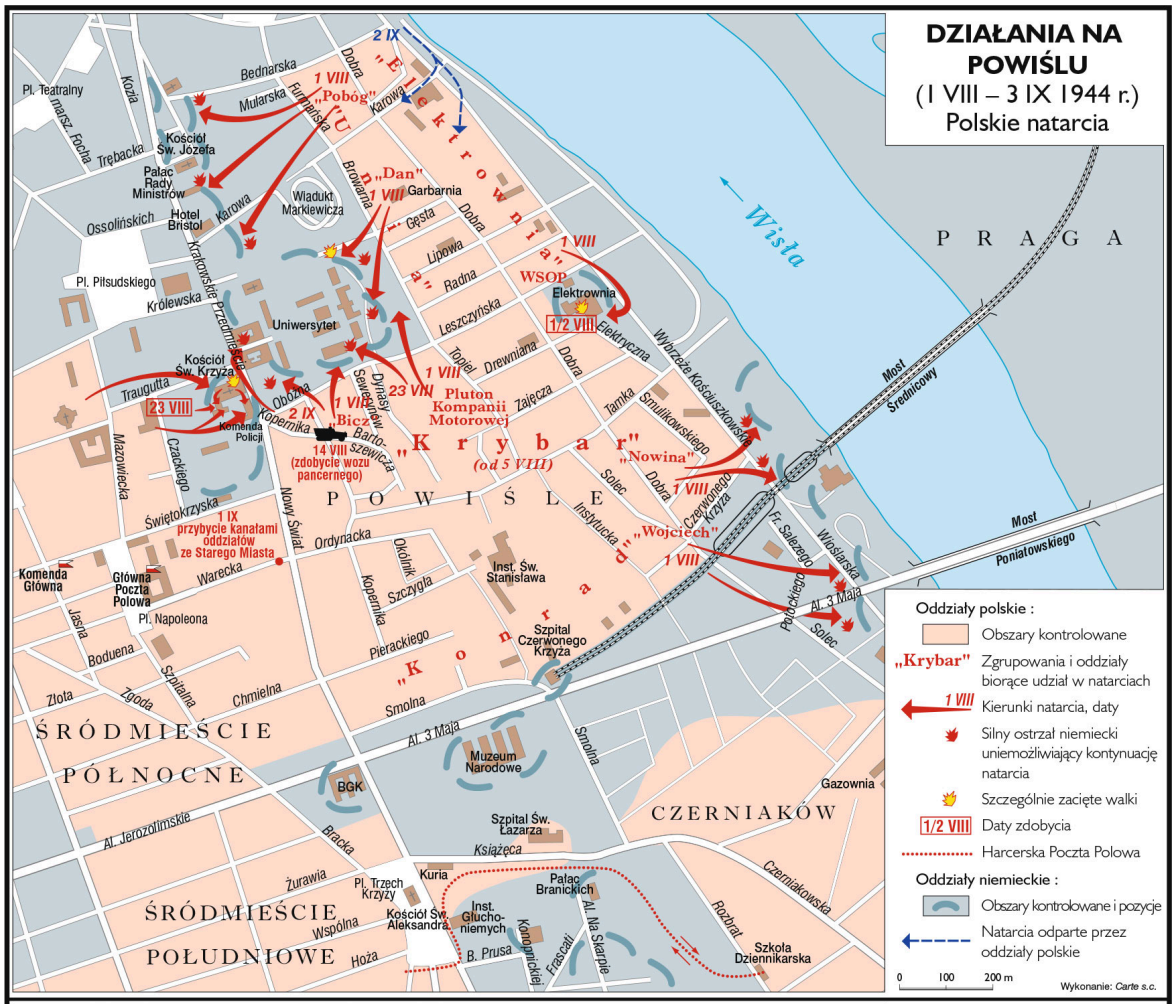
DZIAŁANIA NA POWIŚLU
(I VIII – 3 IX 1944 r.)
Polskie natarcia
Wisła
PRAGA
Most Średnicowy
Most Poniatowskiego
Most Śląsko-Dąbrowski
POWIŚLE
ŚRÓDMIEŚCIE PÓŁNOCNE
ŚRÓDMIEŚCIE POŁUDNIOWE
CZERNIAKÓW
Pl. Teatralny
Bednarska
Mularska
Furmańska
Karowa
Dobra
Browarna
Garbarnia
Gęsta
Lipowa
Radna
Leszczyńska
Elektrownia
Elektryczna
Wybrzeże Kościuszkowskie
Tamka
Smulikowskiego
Drewniana
Zajęcza
Sowiński
Dynasy
Obożna
Kopernika
Bartoszewicza
Traugutta
Czackiego
Mazowiecka
Krakowskie Przedmieście
Uniwersytet
Pl. Piłsudskiego
Królewska
Kościół Św. Krzyża
Kościół Św. Józefa
Pałac Rady Ministrów
Hotel Bristol
Ossolińskich
Wiadukt Markiewicza
Trębacka
Koźla
Nowy Świat
Świętokrzyska
Ordynacka
Okólnik
Szczygla
Inst. Św. Stanisława
Warecka
Komenda Główna
Główna Poczta Polowa
Pl. Napoleona
Jasna
Boduena
Szpitalna
Zgoda
Złota
Chmielna
Pierackiego
Szpital Czerwonego Krzyża
Smolna
Al. 3 Maja
Muzeum Narodowe
BGK
Gazownia
Szpital Św. Łazarza
Książęca
Al. Jerozolimskie
Bracka
Żurawia
Pl. Trzech Krzyży
Kuria
Pałac Branickich
Inst. Głucho-niemych
Kościół Św. Aleksandra
Wspólna
Hoża
B. Prusa
Konopnickiej
Frascati
Al. Na Skarpie
Rozbrat
Szkoła Dziennikarska
Czerniakowska
Solec
Instytucka
Fr. Salezego
Włościańska
Poleckiego
Czerwonego Krzyża
2 IX
1 VIII „Pobóg"
„Dan" 1 VIII
„Eugeniusz" 1 VIII
WSOP 1 VIII
1/2 VIII
1 VIII
23 VIII
1 VIII „Bicz"
2 IX
14 VIII (zdobycie wozu pancernego)
1 IX przybycie kanałami oddziałów ze Starego Miasta
Pluton Kompanii Motorowej
23 VIII
„Krybar" (od 5 VIII)
„Nowina" 1 VIII
„Wojciech" 1 VIII
„Kotwica" 1 VIII
Oddziały polskie :
Obszary kontrolowane
„Krybar" Zgrupowania i oddziały biorące udział w natarciach
1 VIII Kierunki natarcia, daty
Silny ostrzał niemiecki uniemożliwiający kontynuację natarcia
Szczególnie zacięte walki
1/2 VIII Daty zdobycia
Harcerska Poczta Polowa
Oddziały niemieckie :
Obszary kontrolowane i pozycje
Natarcia odparte przez oddziały polskie
0 100 200 m
Wykonanie: Carte s.c.
Schmidt
Dirlewanger
GRUPA „POWIŚLE" (od 3 IX)
Wolf
4 IX
5 IX
5-7 IX
6 IX
DZIAŁANIA NA POWIŚLU
(4 IX – 6 IX 1944 r.)
Upadek Powiśla
Oddziały polskie :
Obszary kontrolowane i pozycje (3 IX)
Granica kontrolowanego obszaru (6 IX)
Miejsca straceń
Oddziały niemieckie :
Obszary kontrolowane (3 IX)
4 IX Kierunki natarcia, daty
Bombardowania
0 100 200 m
Wykonanie: Carte s.c.

DZIAŁANIA NA ŻOLIBORZU
(20 VIII – 28 IX 1944 r.)
Przygotowawcze natarcia niemieckie
2 dyw. piech. 1 Armii WP
PRAGA
desant 6 p.p. 18 IX
ewakuacja 21/22 IX
decydujące natarcie 21 IX
25 dyw. panc. 14 – 16 IX
25 dyw. panc. 14 – 16 IX
MARYMONT
Ruda
Kaskada
Słodowiec
Buraków
Kępa Potocka
Żmija
20 IX
Żubr
Żniwiarz
Żbik
Żywiciel
Grupa „Mścisław"
Okoń
Witold
Żaglowiec
Żyrafa
Szwed
Oddziały polskie :
Obszar kontrolowany i pozycje (ok. 20 VIII)
Obszar przejściowo kontrolowany (26 VIII – 14 IX)
Obszar Pragi kontrolowany przez Armię Czerwoną (od 15 IX)
Oddziały
Kierunki natarcia, daty
Nieudane próby przebicia się przez Dworzec Gdański (21/22 VIII)
Nieudane próby pomocy wojskom desantowym 6 pułku piechoty
Granica kontrolowanego obszaru (28 IX)
Szczególnie zacięte walki
Silne ostrzały, bombardowania
Oddziały niemieckie :
Kierunki zmasowanego ataku na Muranów i pobrzeże wiślane
Pozycje i obszar kontrolowany (po 14 IX)
Wysadzenie mostów na Wiśle (13 IX)
0 150 300 m
Wykonanie: Carte s.c.
DZIAŁANIA NA ŻOLIBORZU
(29 IX – 30 IX 1944 r.)
Upadek Żoliborza
19 dywizja pancerna
Ruda
Słodowiec
Buraków
19 dyw. panc.
Żubr
Żniwiarz
Szrapnel
Żbik
Żywiciel
Żaglowiec
Żyrafa
Szwed
Witold
Oddziały polskie :
Obszar kontrolowany i oddziały (29 IX rano)
Granica kontrolowanego obszaru i pozycje (30 IX rano)
Pozycje i oddziały (30 IX po południu)
Nieudana próba przeprawy
Obszar kontrolowany w momencie podpisania kapitulacji (30 IX wieczorem)
Szczególnie zacięte walki, silny ostrzał
Miejsca straceń
Oddziały niemieckie :
Obszar kontrolowany i pozycje (29 IX rano)
28 VIII Kierunki natarcia, daty
0 150 300 m
Wykonanie: Carte s.c.
Wisła
Most pod Cytadelą
Cytadela
Dw. Gdański
Reck
Schmidt

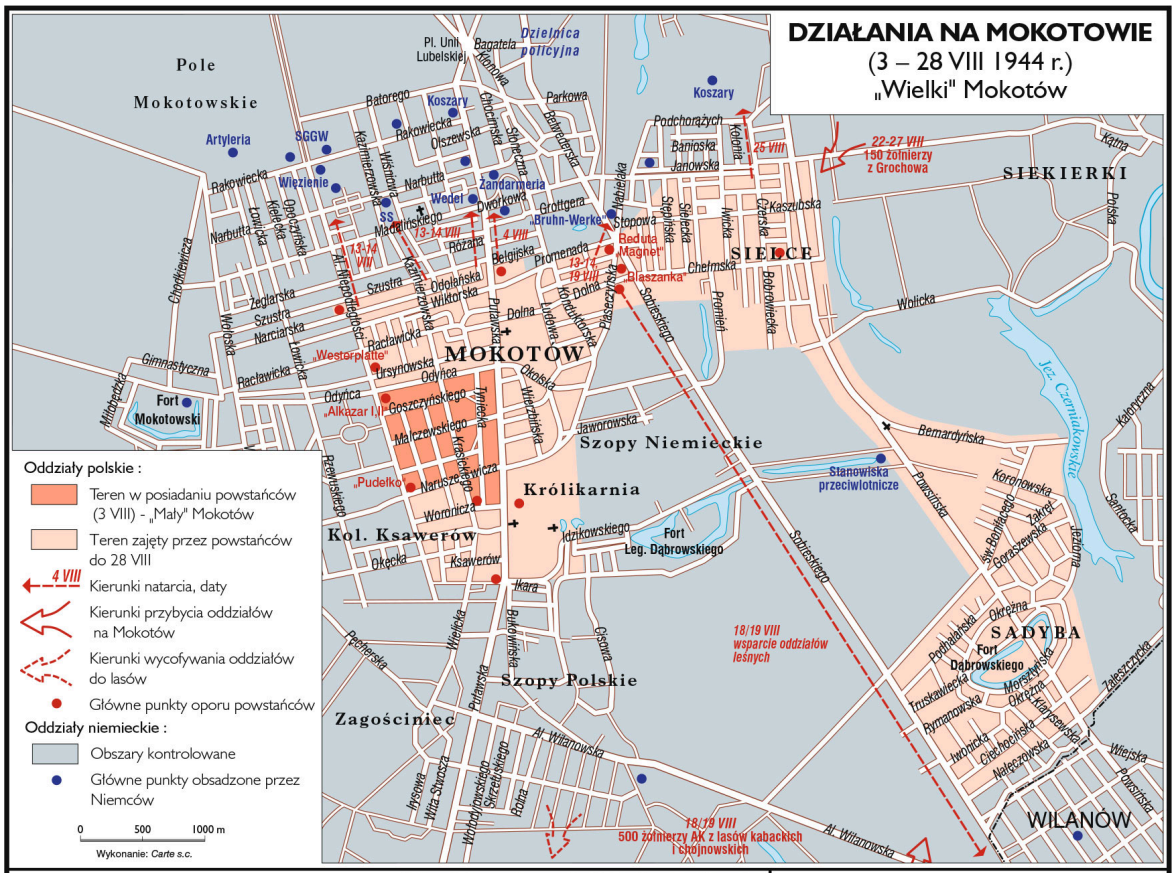
DZIAŁANIA NA MOKOTOWIE
(3 – 28 VIII 1944 r.)
„Wielki" Mokotów
Pole Mokotowskie
MOKOTÓW
Szopy Niemieckie
Królikarnia
Kol. Ksawerów
Szopy Polskie
Zagościniec
SIEKIERKI
SIELCE
SADYBA
WILANÓW
Fort Mokotowski
Fort Leg. Dąbrowskiego
Fort Dąbrowskiego
Stanowiska przeciwlotnicze
Artyleria
SGGW
Więzienie
Zandarmeria
Weidel
Grottgera „Bruhn-Werke"
Reduta „Magnet"
„Blaszanka"
„Westerplatte"
„Pudelko"
„Alkazar I, II"
22-27 VIII 150 żołnierzy z Grochowa
18/19 VIII wsparcie oddziałów leśnych
18/19 VIII 500 żołnierzy AK z lasów kabackich i chojnowskich
Oddziały polskie :
Teren w posiadaniu powstańców (3 VIII) - „Mały" Mokotów
Teren zajęty przez powstańców do 28 VIII
4 VIII Kierunki natarcia, daty
Kierunki przybycia oddziałów na Mokotów
Kierunki wycofywania oddziałów do lasów
Główne punkty oporu powstańców
Oddziały niemieckie :
Obszary kontrolowane
Główne punkty obsadzone przez Niemców
0 500 1000 m
Wykonanie: Carte s.c.

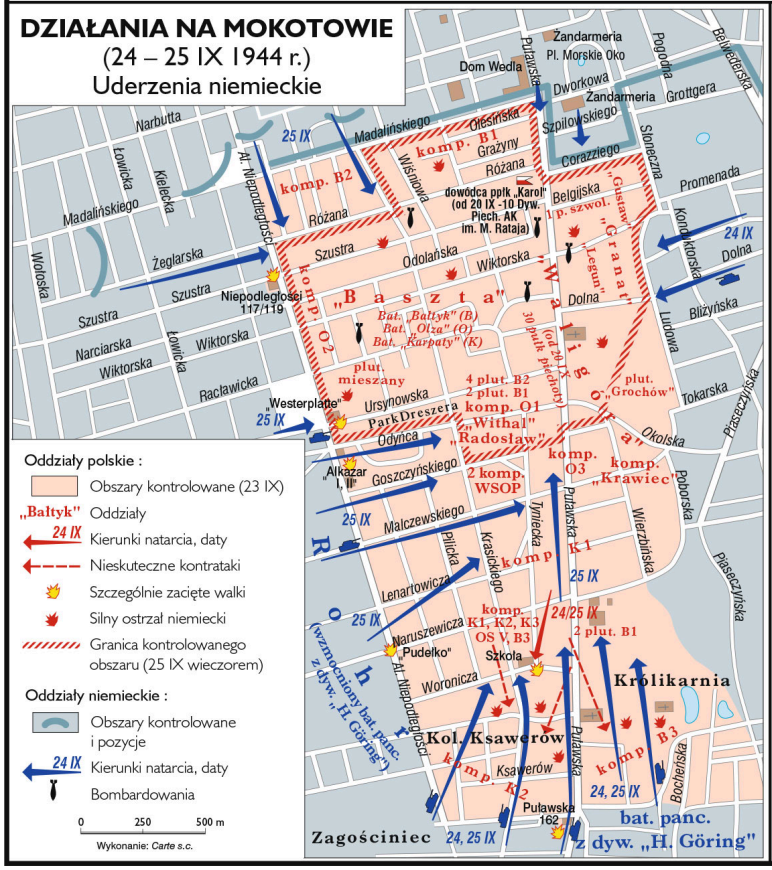
DZIAŁANIA NA MOKOTOWIE
(24 – 25 IX 1944 r.)
Uderzenia niemieckie
„B a s z t a"
Bat. „Bałtyk" (B)
Bat. „Olza" (O)
Bat. „Karpaty" (K)
„W i s ł a"
„G r a n a t"
„Legun"
„Gisław"
„Grochów"
„Withal"
„Radosław"
komp. B1
komp. B2
komp. O1
komp. O2
komp. O3
komp. K1
komp. K1, K2, K3 OS V, B3
2 komp. WSOP
dowódca pplk „Karol" (od 20 IX -10 Dyw. Piech. AK im. M. Rataja)
30 pułk piechoty (od 20 IX)
plut. mieszany
4 plut. B2
2 plut. B1
bat. panc. z dyw. „H. Göring"
(wzmocniony bat. panc. z dyw. „H. Göring")
Oddziały polskie :
Obszary kontrolowane (23 IX)
„Bałtyk" Oddziały
24 IX Kierunki natarcia, daty
Nieskuteczne kontrataki
Szczególnie zacięte walki
Silny ostrzał niemiecki
Granica kontrolowanego obszaru (25 IX wieczorem)
Oddziały niemieckie :
Obszary kontrolowane i pozycje
24 IX Kierunki natarcia, daty
Bombardowania
0 250 500 m
Wykonanie: Carte s.c.

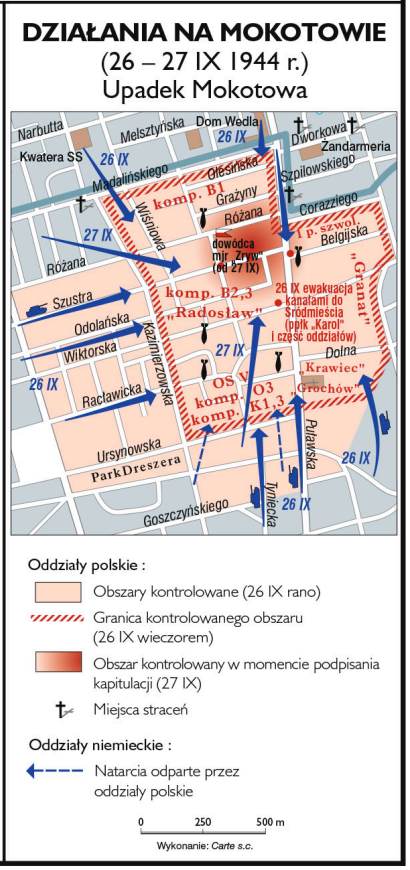
DZIAŁANIA NA MOKOTOWIE
(26 – 27 IX 1944 r.)
Upadek Mokotowa
dowódca mjr „Żywy" (od 27 IX)
26 IX ewakuacja kanałami do Śródmieścia (pplk „Karol" i część oddziałów)
„Granat"
„Krawiec"
„Grochów"
„Radosław"
komp. B2,3
komp. B1
komp. O3
komp. K1,3
OS V
Oddziały polskie :
Obszary kontrolowane (26 IX rano)
Granica kontrolowanego obszaru (26 IX wieczorem)
Obszar kontrolowany w momencie podpisania kapitulacji (27 IX)
Miejsca straceń
Oddziały niemieckie :
Natarcia odparte przez oddziały polskie
0 250 500 m
Wykonanie: Carte s.c.

ZRZUTY ALIANCKIE
I STRATY NAD WARSZAWĄ
(VIII – X 1944 r.)
okolice Modlina
Liberator, 31 SAAF noc 14/15 VIII
Stefanówka
Bródno
Nowe Bródno
Folw. Bródno
Wisła
BIELANY
Dziekanów Leśny
B-17, 390 USAAF awaryjne lądowanie 18 IX
KOL. ZDOBYCZ ROBOTNICZA
MARYMONT
BRÓDNO
Cm. Bródnowski
Folw. Targó
Wawrzyszew
ŻOLIBORZ
Cm. Żydowski
TARGÓWEK
Ceklin
Parysów
Pl. Wilsona
Pl. Grunwaldzki
Al. Wojska Pl.
Pl. Inwalidów
Cytadela
Most Pod Cytadelą
Cm. Wojskowy
Fort Bema
Dw. Gdański
ZOO
PRAGA
Dw. Wileński
Park Praski
Pl. Weteranów 1863 r.
Dw. Wschodni
POWĄZKI
Cm. Powązkowski
Pl. Parysowski
Pl. Muranowski
STARÓWKA
Pl. Krasińskich
Most Kierbedzia
MURANÓW
Cm. Żydowski
Cm. Ewang.
Liberator, 31 SAAF noc 14/15 VIII
Pl. Zamkowy
Park Paderewskiego
Liberator, 148 F noc 13/14 VII
KOŁO
WOLA
Pl. Bankowy
Pl. Piłsudskiego
Ogród Saski
Pl. Za Żelazną Bramą
Pl. Mirowski
Pl. Kercelego
Pl. Grzybowski
Pl. Dąbrowskiego
POWIŚLE
Most Średnicowy
Most Poniatowskiego
- PÓŁNOCNE
ŚRÓDMIEŚCIE
- POŁUDNIOWE
SASK
Cm. Prawosławny
Cm. Wolski
Halifax, 31 SAAF noc 14/15 VIII
Dw. Główny
Dw. Pocztowy
CZERNIAKÓW
Pl. Trzech Krzyży
Pl. Zawiszy
Filtry
Pl. Narutowicza
Pl. Zbawiciela
Pl. Na Rozdrożu
Łazienki
OCHOTA
Pl. Unii Lubelskiej
Liberator, 178 RAF noc 14/15 VIII
Szczęśliwice
RAKOWIEC
MOKOTÓW
- DOLNY
- GÓRNY
SIELCE
Fort Mokotowski
Fort Leg. Dąbrowskiego
Zbarż
Liberator, 31 SAAF noc 13/14 VIII
skala 1 : 50 000
Tereny zajmowane przez powstańców ok. 4 VIII
Zrzuty angloamerykańskie
Zrzuty radzieckie
Czas wykonania zrzutów:
- pocz. VIII
- poł. VIII
- pocz. IX
- poł. IX
- koniec IX
Miejsca i daty upadku alianckich samolotów
Wykonanie: Carte s.c.

SYTUACJA NA FRONCIE WSCHODNIM w 1944 r.
(Przebieg akcji „Burza")

skala 1: 10 000 000

Armia Radziecka:

- Podstawa wyjściowa ofensywy Armii Czerwonej i główne kierunki działań
- Linia frontu (1 X 1944 r.)
- Data zajęcia miejscowości

Akcja „Burza" (1944 r.):

- II – VI
- pierwsza połowa VII
- VII – VIII
- VIII – X
- Obszar Rzeszy Niemieckiej
- Obszary polskie wcielone do Rzeszy Niemieckiej
- Obszary okupowane przez Niemcy
- Granice Polski z 1939 r.

Adolf Hitler ogląda przez lornetkę oblężoną Warszawę z dzwonnicy kościoła w Glinkach, 22 września 1939 r. Zastanawia się, co bardziej niszczy stolicę Polski: bombowce nurkujące Ju-87 Stuka czy ciężka artyleria

Płonie Zamek Królewski zbombardowany przez niemieckie samoloty,
17 września 1939 r.

Polska delegacja z gen. Tadeuszem Kutrzebą (na pierwszym planie) i prezydentem Warszawy Stefanem Starzyńskim (drugi od prawej) na czele udaje się na rokowania z gen. Blaskowitzem w sprawie kapitulacji stolicy, 28 września 1939 r.

Adolf Hitler przyjmuje defiladę Wehrmachtu w Alejach Ujazdowskich,
5 października 1939 r.

Obiektem niemieckich szykan stała się ludność żydowska. Żydów publicznie upokarzano, goląc im brody i pejsy. W 1940 r. zmuszono ich do życia w getcie – dzielnicy zamkniętej

Grupa Żydów, schwytanych przez Niemców podczas powstania w getcie warszawskim, kwiecień/maj 1943 r. Większość warszawskich Żydów, ok. 400 tys., została zamordowana w niemieckich obozach zagłady. Za udzielaną im pomoc Polakom groziła kara śmierci

Obwieszczenie

Dnia 13.11.43 r. zostało przy dworcu Warszawa-Zachód ponownie dwóch żołnierzy niemieckich kilkoma strzałami ciężko ranionych i obrabowanych. Dalej został dnia 15.11.43 r. 1 żołnierz niemiecki przy ul. Białołęckiej i 1 żołnierz-SS przy ul. Różanej w niecny sposób napadnięty i raniony. Dlatego kazałem następujące osoby, które zostały skazane przez sąd doraźny, a były tymczasowo przewidziane do ułaskawienia, w dniu 17.11.43 r. publicznie rozstrzelać:

1.	Sterniński	Witold,	ur. 9.5.25	15.	Leśniewski	Wacław,	ur. 28.5.06	28.	Zarzycki	Stefan,	ur. 12.8.21
2.	Modrzewski	Franciszek,	„ 1.8.94	16.	Horwath	Bogdan,	„ 20.9.22	29.	Zieziulewicz	Kazimierz,	„ 3.12.13
3.	Mizlarski	Edwin,	„ 22.5.24	17.	Polkowski	Zygmunt,	„ 12.8.16	30.	Okoński	Andrzej,	„ 22.10.24
4.	Rękowski	Jan,	„ 9.1.25	18.	Wardziński	Antoni,	„ 23.6.15	31.	Tarkowski	Bogusław,	„ 9.11.14
5.	Fijałkowski	Lech,	„ 5.7.25	19.	Karolak	Eugeniusz,	„ 7 3.05	32.	Wojciechowski	Kazimierz,	„ 4.3.06
6.	Durlik	Ryszard,	„ 17.1.25	20.	Wardziński	Bartłomiej,	„ 3.6.23	33.	Gryczuk	Zbigniew,	„ 11.3.26
7.	Podhorecki	Roman,	„ 31.12.19	21.	Malec	Adam,	„ 31.5.26	34.	Buczkowski	Józef,	„ 1.4.04
8.	Skrzypczyński	Władysław,	„ 18 3.16	22.	Biriukow	Włodymir,	„ 1.10.09	35.	Kryński	Kazimierz,	„ 1.12.85
9.	Wilkoszewski	Wacław,	„ 27.6.07	23.	Borowski	Mieczysław,	„ 5.3.22	36.	Trociński	Walenty,	„ 16.2.03
10.	Olejnicki	Władysław,	„ 2 6.98	24.	Duda	Henryk Jan,	„ 5.2.23	37.	Smolik	Bernardyn Marian,	„ 20.5.22
11.	Dąbrowski	Eugeniusz,	„ 29.8.14	25.	Pawłowski	Stanisław,	„ 16.6.23	38.	Szeszko	Leon	„ 20.2.07
12.	Miszewski	Władysław,	„ 11.1.21	26.	Suchecki	Henryk,	„ 26.8.14	39.	Sopocko	Zbigniew	„ 4.9.21
13.	Sawicki	Andrzej,	„ 12.1.14	27.	Carewicz	Jan,	„ 14.4.14	40.	Lemanczyk	Edmund	„ 15.2.03
14.	Lipczyński	Wiesław,	„ 29.11.22								

Dalej zostali przez sąd doraźny Policji Bezpieczeństwa na podstawie §§ 1 i 2 zarządzenia o zwalczaniu wykroczeń przeciw dziełu odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 2.10.43 r. z powodu posiadania broni i udziału w zabronionych organizacjach w dniu 16.11.43. r. skazani na karę śmierci:

1.	Sieradzki	Feliks	ur. 16.9.16	12.	Reda	Jerzy	ur. 14.6.08	23.	Szczepanski	Stanislaw,	ur. 4.10.24
2.	Zienowicz	Wiktor	„ 21.5.23	13.	Skibiński	Jerzy,	„ 6.6.09	24.	Kowalski	Antoni,	„ 17.1.24
3.	Kowalski	Feliks	„ 29.5.93	14.	Wereszczako	Witold,	„ 12.12.14	25.	Mankowski	Edmund,	„ 21.10.05
4.	Klimowicz	Wiesław	„ 23.12.22	15.	Cybulski	Tadeusz,	„ 1.8.99	26.	Cycki	Wladyslaw,	„ 20.6.20
5.	Kowalski	Józef	„ 7.2.98	16.	Kadziela	Julian,	„ 22.10.21	27.	Pieta	Franciszek,	„ 9.12.05
6.	Bedyk	Franciszek	„ 23.10.99	17.	Hejncz	Zbigniew,	„ 2.3.25	28.	Bicz	Hieronim,	„ 8.3.25
7.	Biłat	Eustachiusz	„ 14.4.12	18.	Zaleczny	Eugeniusz,	„ 4.1.25	29.	Kulakowski	Józef,	„ 16.10.28
8.	Hankus	Karol	„ 24.5.93	19.	Sienkowski	Jan,	„ 2 4.1900	30.	Kulakowski	Jan,	„ 14.5.09
9.	Grzybowski	Zygmunt	„ 2.5.12	20.	Goryński	Ludwik,	„ 7.6.08	31.	Siwek	Wladyslaw,	„ 15.8.1900
10.	Kucharski	Stanisław	„ 6.1.92	21.	Rybicki	Kazimierz,	„ 30.11.84	32.	Chmiel	Roman,	„ 14.2.08
11.	Mazulak	Władysław	„ 21.9.02	22.	Rudzinski	Wiesław,	„ 2.6.18	33.	Kulakowski	Józef,	„ 13.3.13

Z wyżej wymienionych objętych liczbą od 1 do 3 zostali już straceni, ponieważ byli w posiadaniu broni i należeli do grup terorystycznych.

Wymienieni od liczby 4. do 33. są przewidziani do ułaskawienia.

Gdyby jednak w ciągu najbliższych 3 miesięcy na obszarze miasta Warszawy lub starostwa powiatu Warszawskiego miały zdarzyć się akty gwałtu, szczególnie napady na niemców, obywateli państw sprzymierzonych z Rzeszą Wielkoniemiecką albo na nieniemców, pracujących w interesie dzieła odbudowy w Generalnej Gubernii, to na wypadek, gdy sprawcy nie będą natychmiast przytrzymani, wyrok będzie również wykonany na skazanych przewidzianych do ułaskawienia, a mianowicie w ten sposób, że za każdy napad na taką osobę przewidziany akt ułaskawienia będzie wycofany przynajmniej dla 10 skazanych.

Jeśli czyn jest dokonany przez elementy komunistyczne, to z liczby wyżej wymienionych będą wykluczeni komuniści z aktu ułaskawienia, jeśli natomiast czyn jest dokonany przez inne elementy, wprowadzonych na błędną drogę, to z wyżej wymienionych będą wykluczeni z aktu ułaskawienia te osoby, które były politycznie przybliżone tymże.

Leży zatem w rękach ludności nieniemieckiej

przez natychmiastowe przytrzymanie

lub spowodowanie przytrzymania sprawców

lub przez wywieranie wpływu na znane jej a wprowadzone na błędną drogę elementy

lub przez dokonanie doniesień na osoby podejrzane

przyczynić się do tego, by wyrok na skazanych a przewidzianych do ułaskawienia nie był wykonany.

Warszawa, dnia 18. listopada 1943 r.

DOWÓDCA SS- I POLICJI

na Dystrykt Warszawski

Obwieszczenie niemieckiego dowódcy SS i policji na dystrykt warszawski z 18 listopada 1943 r. o rozstrzelaniu 40 Polaków i skazaniu na śmierć 33 kolejnych. Masowy terror miał zastraszyć ludność Warszawy

Polacy zatrzymani przez Niemców w łapance ulicznej. Ofiary łapanek najczęściej wysyłano do obozów koncentracyjnych lub na przymusowe roboty w Rzeszy

Esesmani prowadzą grupę kobiet na miejsce egzekucji
w podwarszawskich Palmirach, na obrzeżach Puszczy Kampinoskiej.
Między grudniem 1939 r. a lipcem 1941 r. rozstrzelano tam ok.
1700 Polaków, głównie więźniów Pawiaka

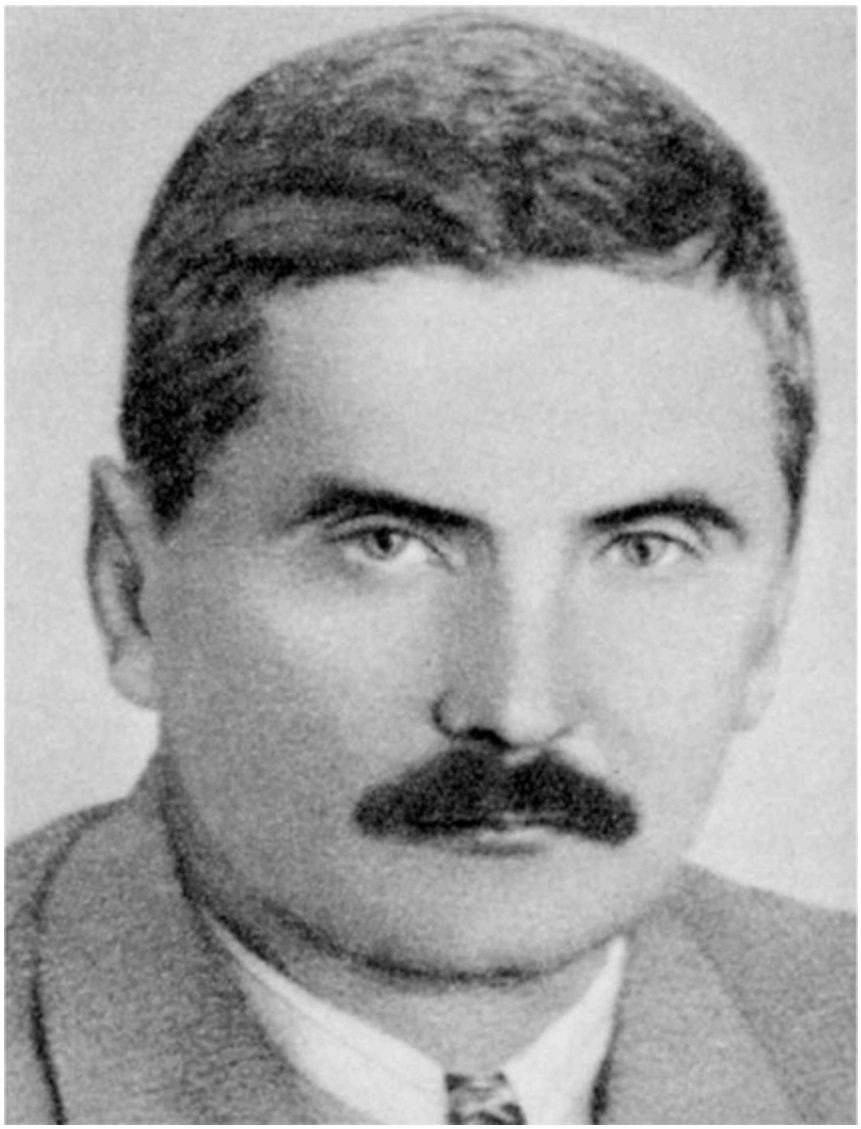

Gen. Stefan Rowecki „Grot”, „Rakoń”, „Kalina”, Komendant Główny Związku Walki Zbrojnej, a nastepnie Armii Krajowej. Aresztowany przez Niemców 30 czerwca 1943 r. został zamordowany na początku sierpnia 1944 r.

Gen. Tadeusz Komorowski „Bór”, „Znicz”, „Lawina”, następca Roweckiego na stanowisku Komendanta Głównego AK, zdecydował o wybuchu Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1944 r.

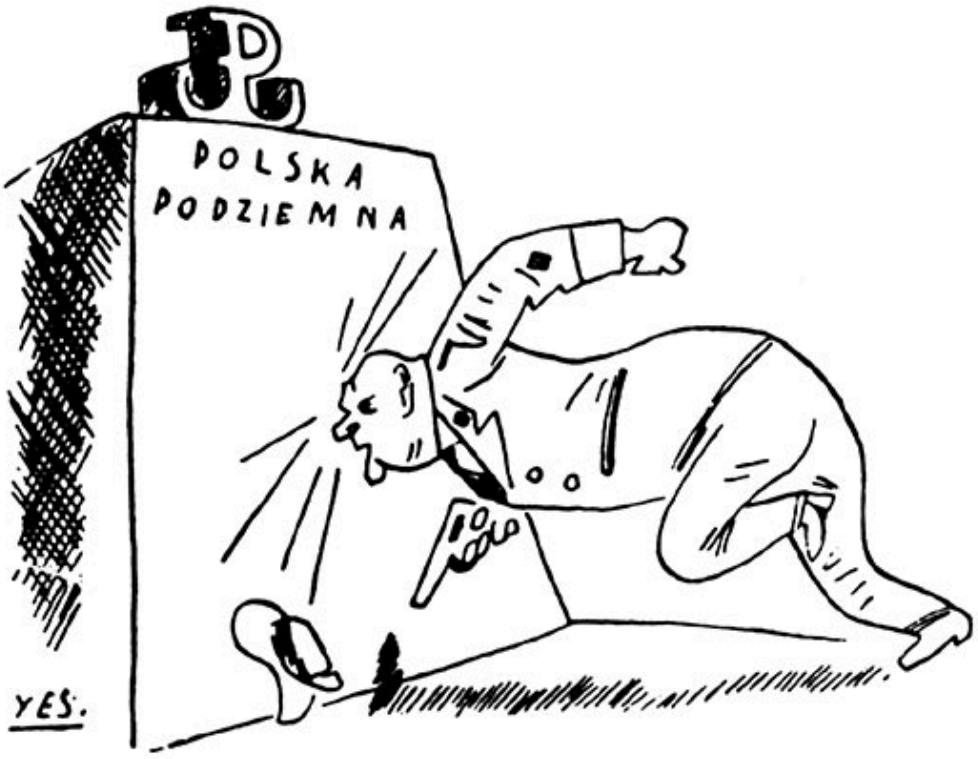

Okupant rozbija sobie głowę o mur Polski Walczącej, karykatura Henryka Chmielewskiego ps. YES opublikowana na łamach konspiracyjnej gazety „Demokrata”

Konspirator maluje na murze domu tzw. Kotwicę – znak Polski Walczącej. Mały sabotaż, polegajacy m.in. na malowaniu antyniemieckich haseł i rysunków, był swoistą zaprawą do walki zbrojnej

Przysięga młodych żołnierzy AK przed wybuchem Powstania Warszawskiego

Walki na wschodnich przedpolach Warszawy latem 1944 r. – radziecka piechota w natarciu

Radzieckie działo pancerne SU-76 i zniszczony niemiecki czołg PzKpfw IV w walkach na wschód od Warszawy, początek sierpnia 1944 r.

Powstanie Warszawskie – strona polska

„Do broni w szeregach AK!” – plakat Mieczysława Jurgielewicza i Edmunda Burkego kolportowany podczas Powstania Warszawskiego

BIULETYN
INFORMACYJNY
WYDANIE CODZIENNE

Rok 6 | Warszawa, środa 2 sierpnia 1944 r. | Nr. 35-242

Dowódca Armii Krajowej
dał rozkaz do walki z wrogiem

ŻOŁNIERZE STOLICY

Wydałem dziś upragniony przez Was rozkaz do jawnej walki z odwiecznym wrogiem Polski, najeźdźcą niemieckim. Po pięciu blisko latach nieprzerwanej i twardej walki prowadzonej w podziemiach konspiracji stajecie dziś otwarcie z bronią w ręku, by Ojczyźnie przywrócić Wolność i wymierzyć zbrodniarzom niemieckim przykładną karę za terror i zbrodnie dokonane na ziemiach Polski.

Warszawa, 1.VIII-1944 r. **Dowódca Armji Krajowej**
(-) BÓR

Warszawa Powstała

Nareszcie nadszedł dzień na który w męce i w zaciętości czekaliśmy pięć, jakże nieskończenie długich lat.

Warszawa walczy!

Warszawa szarpie wroga. Nareszcie na rękach naszych niemiecka krew, tych wściekłych psów, tych zbójów, którzy poniewierali i plugawili przez pięć niekończących się lat wszystko co dla nas było święte.

Generał Bór wydał rozkaz. Pierwsze strzały padły w stolicy z pistoletów i karabinów żołnierzy Armji Krajowej. Żołnierze ci rozpoczęli dzieło. Teraz już jednak duch walki ogarnął całe miasto. Lud Warszawy jest w tych godzinach ze swym podziemnym wojskiem sercem i dłonią — cały warszawski lud.

Nie pierwszy raz Warszawa powstaje. Nigdy jednak wola walki nie była tak powszechna, jak dziś. Warszawa jest zjednoczona bez reszty w nienawiści, w zemście, w jednolitym pragnieniu wolności.

Robotnicy i inteligenci, kobiety, mężczyźni i młodzież ludzie wszystkich grup politycznych, wszystkich warstw — to jeden dzisiaj lud, lud Warszawy.

Polacy! Powiew historji idzie ulicami i placami Warszawy. Staje się rzecz wielka, której echa pójdą w pokolenia całe.

Każdy. kto dziś walczy — bierze udział w dziele nieśmiertelnym. Ci co padną — padną w wolności i sławie. Ci co zwyciężą — będą mieli poczucie dokonania wielkiego czynu swego życia.

Zorza wolności już wschodzi nad stolicą Polski. Alarm powstańczej pobudki wzywa wszystkich do broni!

Oto dziś dzień krwi i chwały! Dzień sprawiedliwej zemsty, zemsty bezlitosnej.

D o b r o n i !

ODEZWA WŁADZ STOLICY DO LUDNOSCI

Oddawna oczekiwana godzina wybiła. Oddziały Armii Krajowej walczą z najeźdźcą niemieckim we wszystkich punktach Okręgu Stołecznego.

Wzywam ludność Okręgu Stołecznego do zachowania spokoju i zimnej krwi we współdziałaniu z walczącymi i równocześnie zarządzam:

1) Poległych zarówno Polaków jak i niemców, po rozpoznaniu, grzebać prowizorycznie — dokumenty zaś przechowywać i na żądanie zgłosić.

2) Wszelkie samosądy są zakazane.

3) Wrogowie narodu Polskiego niemcy i volksdeutsche będą ukarani z całą surowością prawa przez właściwe sądy. Tymczasem należy ich unieszkodliwić, zatrzymując w zamknięciu do dyspozycji ujawniających się władz bezpieczeństwa.

4) Mienie władz i obywateli niemieckich należy zabezpieczyć protokularnie w każdym domu.

Za należyte wykonanie powyższego jak również za ład i porządek w poszczególnych domach są odpowiedzialne lokalne organy OPL. i Straży Porządkowej.

W imieniu OKR. DELEGATA RZĄDU
NA MIASTO STOŁECZNE WARSZAWĘ
KOMISARZ CYWILNY

KOMENDANT OKRĘGU STOŁECZNEGO
ARMII KRAJOWEJ
Warszawa. dnia 1 sierpnia 1944 r.

„Biuletyn Informacyjny”, organ Komendy Głównej AK, wydany 2 sierpnia 1944 r. w powstańczej Warszawie

Jan Stanisław Jankowski, Delegat Rządu na Kraj w randze wicepremiera, który kierował strukturami cywilnymi Polskiego Państwa Podziemnego

Gen. Tadeusz Pełczyński „Grzegorz”, „Adam”, zastępca Komendanta Głównego AK i szef sztabu KG AK, zwolennik wywołania Powstania w Warszawie

Płk Kazimierz Iranek-Osmecki „Makary”, „Antoni”, „Heller”, szef Oddziału II (wywiadowczego) Komendy Głównej AK

Płk Antoni Chruściel „Monter” (w środku), komendant Okręgu Warszawskiego AK, który bezpośrednio dowodził siłami powstańczymi

Oddział powstańczy na rogu ulic. Brackiej i Chmielnej w Śródmieściu

Powstańcy z Powiśla w zdobycznym niemieckim transporterze opancerzonym SdKfz 251D nazwanym potem „Jasiem” i „Szarym Wilkiem”

Powstańcza barykada na ul. Szpitalnej w Śródmieściu, w tle wysokościowec Prudential

Grupa Żydów uwolnionych 5 sierpnia 1944 r. z obozu koncentracyjnego „Gęsiówka” przy ul. Gęsiej. Dokonali tego powstańcy z Batalionu „Zośka” z pomocą zdobycznego czołgu „Panther”. Większość z 348 więźniów przetrwała powstanie, wśród nich była Renata Lubińska (na zdjeciu siedzi z białą torbą), która obecnie mieszka w Izraelu

Ppor. Jerzy Siwiec „Jur” z Batalionu „Gustaw” rzuca granatem podczas walk o Stare Miasto

Odbiór alianckiego zrzutu dla Powstania

Harcerze roznoszący powstańczą prasę

W powstańczych szeregach licznie służyły kobiety, głównie jako sanitariuszki i łączniczki. Ponad 2 tys. z nich po kapitulacji trafiło do obozów jenieckich (na zdjęciu wymarsz do niewoli). Ich postawa budziła podziw nawet u dowódców niemieckich

Gen. Zygmunt Berling, dowódca 1. Armii Wojska Polskiego walczącej u boku Armii Czerwonej. We wrześniu 1944 r. zorganizował desant na Czerniaków, próbując przyjść z pomocą powstańcom

Żołnierze 1. Armii WP podczas walk o prawobrzeżną Warszawę
we wrześniu 1944 r.

Powstaniec z Mokotowa wychodzi z kanału w Śródmieściu. Kanały umożliwiały powstańcom utrzymanie łączności i ewakuację oddziałów z dzielnic odciętych przez Niemców

Powstanie Warszawskie – strona niemiecka

Heinrich Himmler, Reichsführer SS, uznał wybuch Powstania Warszawskiego za dobrą okazję do rozwiązania „polskiego problemu”

SS-Obergruppenführer Erich von dem Bach-Zelewski, dowódca sił niemieckich tłumiących Powstanie Warszawskie

SS-Gruppenführer Heinz Reinefarth, dowódca grupy bojowej złożonej z sił policyjnych z Kraju Warty, współodpowiedzialny za rzeź ludności Woli

SS-Oberführer Oskar Dirlewanger, dowódca pułku specjalnego SS „Dirlewanger”, kat Woli

Gen. Heinz Guderian, szef Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (OKH)

Gen. Nikolaus von Vormann, dowódca 9. Armii walczącej w rejonie Warszawy

Gen. Rainer Stahel dekorowany przez Hitlera odznaczeniem za obronę Wilna w mazurskiej kwaterze Wilczy Szaniec, 28 lipca 1944 r. Stahel mianowany komendantem wojskowym Warszawy 1 sierpnia został odcięty przez powstańców w pałacu Saskim. Na podstawie doświadczeń z Wilna i Warszawy opracował instrukcję dla Wehrmachtu, jak zwalczać powstania w miastach

Żołnierze elitarnej 1. Dywizji Spadochronowo-Pancernej „Hermann Göring” podczas walk na Woli, początek sierpnia 1944 r.

Grupa szturmowa z pułku SS „Dirlewanger” na Woli. Jednostka Dirlwewangera, złożona z kłusowników i pospolitych przestępców, cieszyła się wielkim uznaniem szefa SS Himmlera i Hitlera

Brigadeführer Waffen-SS i generał major Bronisław Kamiński, dowódca kolaboranckiej Rosyjskiej Wyzwoleńczej Armii Ludowej (RONA), odpowiedzialny za mordy, gwałty i rabunki na Ochocie. Rozstrzelany przez Niemców za niesubordynację i przywłaszczenie mienia

Oficerowie pułku zbiorczego RONA skierowanego do tłumienia Powstania Warszawskiego. W środku (w futrznej czapce) stoi dowódca pułku, Sturmbannführer Waffen-SS i major Jurij Frołow. W 1946 r. sąd sowiecki skazał go na śmierć

Azerowie z I batalionu 111. pułku piechoty bioracy udział w tłumieniu Powstania

Niemieckie działo szturmowe StuG III Ausf. G podczas walk w rejonie ul. Sanguszki

Warschauschild (Tarcza Warszawa) – odznaka ustanowiona przez Hitlera w grudniu 1944 r. dla żołnierzy jednostek biorących udział w walkach przeciwko powstańcom warszawskim. Nie przyznano jej jednak ze wzgledu na upadek Trzeciej Rzeszy

Żołnierze niemieccy przy minie samobieżnej Goliath przeznaczonej do niszczenia umocnień i barykad. Wybuch przenoszonych przez nią (w zależności od typu) 75 lub 100 kg trotylu mógł zniszczyć kilkupiętrową kamienicę

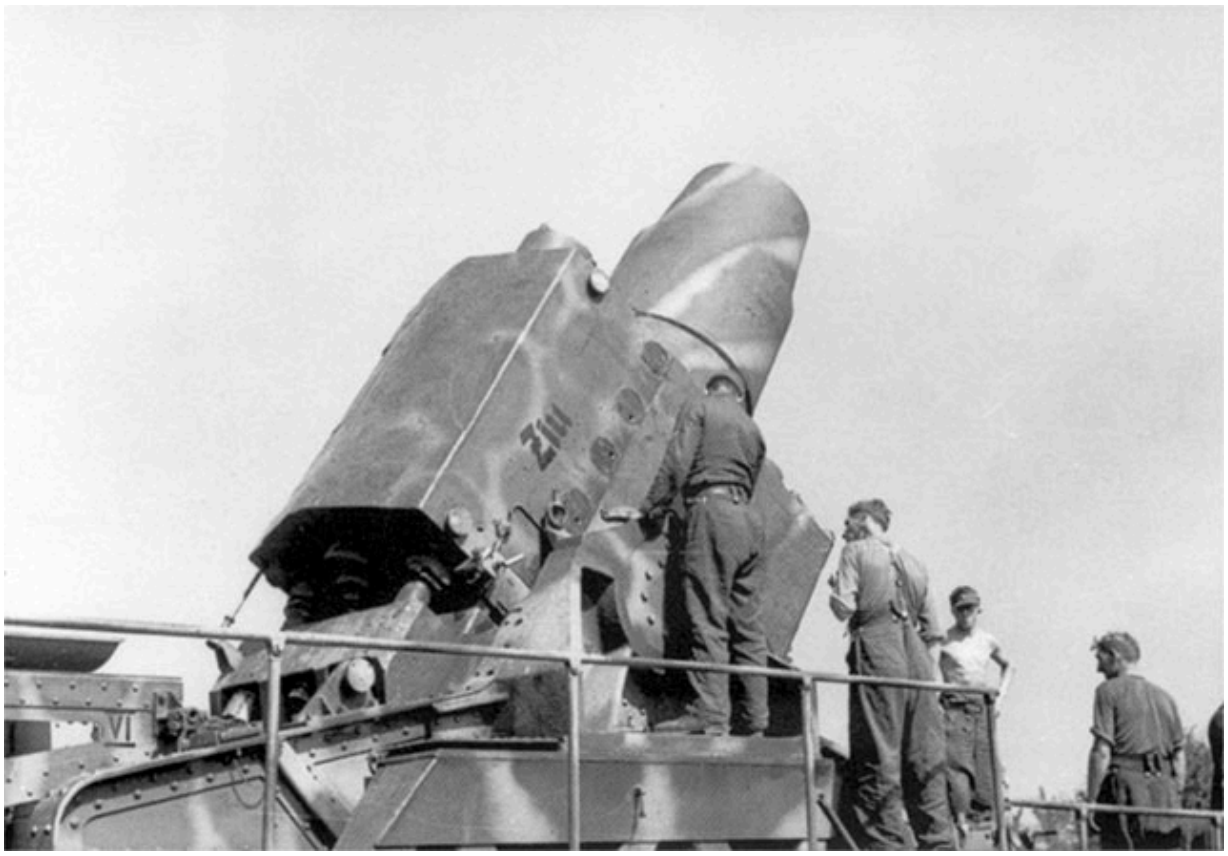

Moździerz samobieżny Karl kal. 600 mm. Ustawiony w parku Sowińskiego na Woli ostrzeliwał Warszawę pociskami ważącymi ponad 2 t

Trafienie gmachu Prudentialu przy pl. Napoleona pociskiem wystrzelonym z Karla 28 sierpnia 1944 r., które sfotografował Sylwester Braun „Kris”

Żołnierze niemieccy przygotowują do strzału wyrzutnię rakietową schweres Wurfgerät 40 w rejonie ul. Żelaznej

Salwa z Wurfgeräta 40. Ze względu na charakterystyczny dźwięk wydawany przez lecące pociski burzące (280 mm) lub zapalające (320 mm) warszawiacy nazywali je „krowami”

Kapitulacja Powstania, wypędzenie ludności i zniszczenie Warszawy

Delegaci Polskiego Czerwonego Krzyża Maria Tarnowska i dr Alfred Lewandowski rozmawiają z gen. Rohrem o ewakuacji ludności cywilnej ze Śródmieścia, wrzesień 1944 r.

ULTIMATUM

do ludności miasta Warszawy!

Niemieckie naczelne dowództwo pragnie uniknąć niepotrzebnego przelewu krwi, który szczególnie dotknie niewinne kobiety i dzieci, i wobec tego ogłasza następujące wezwanie:

1. Ludność zostaje wezwana do opuszczenia Warszawy w zachodnim kierunku z białymi chustkami w ręku.
2. Niemieckie naczelne dowództwo gwarantuje, że żaden mieszkaniec Warszawy, dobrowolnie opuszczający miasto, nie dozna żadnej krzywdy.
3. Wszyscy mężczyźni i kobiety zdolni do pracy, otrzymają pracę i chleb.
4. Niezdolna do pracy ludność zostanie ulokowana na zachodnich obszarach warszawskiej gubernii i otrzyma zaopatrzenie.
5. Wszyscy chorzy oraz starcy, kobiety i dzieci, potrzebujące opieki, otrzymają pomieszczenie i opieke lekarską.
6. Ludność polska wie, że armia niemiecka walczy jedynie z bolszewizmem. Kto w dalszym ciągu daje się wykorzystać, jako narzędzie bolszewizmu, bez względu na to, pod jakiem hasłem, zostanie bez wszelkich skrupułów pociągnięty do odpowiedzialności.
7. Ultimatum to jest terminowe.

Głównodowodzący

Ulotka podpisana przez SS-Obergruppenführera Ericha von dem Bach-Zelewskiego, wzywająca mieszkańców Warszawy do opuszczenia

miasta, wrzesień 1944 r.

Podpisanie Układu o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie 2 października 1944 r. o godz. 21 w Ożarowie Mazowieckim. Od prawej siedzą: płk Kazimierz Iranek-Osmecki „Heller”, SS-Obergruppenfürer Erich von dem Bach-Zelewski, płk Zygmunt Dobrowolski „Zyndram”

Ożarów, dnia 2 października 1944.

W dniu 2.10.1944 został zawarty w Ożarowie układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie:

Upełnomocnionym kontrahentem ze strony niemieckiej jest dowodzący w obszarze Warszawy SS-Obergruppenfuerer und General der Polizei von dem Bach.

Upełnomocnionymi kontrahentami ze strony AK są upoważnieni na podstawie pisemnego pełnomocnictwa dowódcy A.K. generała dyw. Komorowskiego /Bora/:

1. pułkownik dyplomowany Kazimierz Iranek-Osmecki /Jarecki/
2. podpułkownik dyplomowany Zygmunt Dobrowolski /Zyndram/

Układ brzmi:

I.

1. W dniu 2.10.1944 o godz. 20 (dwudz.) ustają działania wojenne pomiędzy polskimi oddziałami wojskowymi, walczącymi na obszarze miasta Warszawy a oddziałami niemieckimi.

Za polskie oddziały wojskowe uważa się wszystkie polskie formacje podległe taktycznie dowódcy A.K. w okresie walk od 1.8.1944 do dnia podpisania układu. Oddziały te zwane będą poniżej "oddziałami A.K.".

2. Żołnierze powyższych polskich oddziałów składają broń w terminach ustalonych w rozdziale II niniejszego układu i udają się w zwartych formacjach ze swymi dowódcami na punkty zborne. Miejca składania broni i punktów zbornych zostaną określone w szczegółach dodatkowo.

Oficerowie mają prawo zachowania białej broni bocznej.

3. Równocześnie A.K. wydaje władzom wojskowym niemieckim wziętych do niewoli niemieckich żołnierzy oraz internowane przez polskie władze osoby narodowości niemieckiej.

4. Dla zapewnienia ładu i bezpieczeństwa na terenie miasta Warszawy zostaną wyznaczone przez dowództwo A.K. specjalne jednostki. Jednostki te zostają zwolnione od obowiązku natychmiastowego złożenia broni i pozostają w mieście aż do czasu zakończenia swoich zadań. Dowództwo niemieckie ma prawo kontroli stanu liczebnego tych jednostek.

Pierwsza strona polskiej wersji Układu o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie

Powstańcy składają broń, 4 października 1944 r.

Komendant Główny AK Tadeusz Komorowski „Bór” idzie do niewoli w asyście majora Schutzpolizei Kurta Fischera, osobistego przedstawiciela von dem Bacha

W czasie Powstania Warszawskiego ulice i podwórka domów zamieniły się w prowizoryczne cmentarze

Ofiara wybuchu niemieckiej bomby w bramie przy ul. Jasnej w Śródmieściu

Odpis

TELEGRAM

Przyjęto: 9. 9. 1944 r. o godz. 10[16]

Do
Pana Generalnego Gubernatora Franka
Kraków

S. S. Z. S. Nr. 726, 8. 9. 1944 r. 0410/Her.

Drogi Towarzyszu Partyjny Frank!

Dziś nadałem do Obergruppenführera von dem Bacha, następujący telegram:

"1. Wyrażam Panu i Pańskim oddziałom moje pełne uznanie za ciężko osiągnięty sukces.

2. Do obozów koncentracyjnych mają być odstawieni tylko ci mężczyźni, którzy brali czynny udział w walkach, albo których do takich należy zaliczyć.

3. Wszystkich tych, którzy dobrowolnie poddali się z kobietami i dziećmi, należy kierować do normalnej pracy przymusowej w Niemczech.

O tym zawiadomieni zostali szef policji bezpieczeństwa i Generalny Gubernator Frank.

Heil Hitler!
Pański (podp.) H. Himmler."

Pieczęć:

Rząd Generalnej Gubernii
Sekretarz Stanu
Wpływ: 13. IX. 1944

W odpisie
Panu Sekretarzowi Stanu Dr. Bühlerowi
do tamtejszych aktów.
11. 9. 44

(—) v. Craushar

Polski odpis telegramu Heinricha Himmlera do generalnego gubernatora Hansa Franka w sprawie wysyłania mężczyzn uznanych za powstańców do obozów koncentracyjnych, natomiast kobiet i dzieci do pracy przymusowej w Rzeszy

Ludność cywilna opuszcza Warszawę po kapitulacji powstania. Wypędzeni warszawiacy mogli zabrać tylko bagaż podręczny. Wielu utraciło cały dorobek życia

Były prezydent RP prof. Stanisław Wojciechowski z żoną przed halą nr 5 obozu przejściowego Dulag 121 w Pruszkowie, październik 1944 r.

Barbara Lulińska, współtłumaczka książki, jako dziecko wygnana przez Niemców z domu przy ul. Leszno, 9 sierpnia 1944 r. dotarła na rampę przed Halą nr 5 w obozie pruszkowskim. Po latach odwiedziła to miejsce. Napis „Tędy przeszła Warszawa” nawiązuje do tragedii ponad 350 tys. wypędzonych mieszkańców stolicy

Żołnierz niemiecki podpala dom w Warszawie za pomocą miotacza ognia

Tak wyglądało północne Śródmieście Warszawy w 1945 r.: wypalone kikuty domów, gruzowiska. W środku widoczny wysoki gmach PAST-y przy ul. Zielnej

Zniszczone kamienice przy Rynku Starego Miasta w 1945 r.

Zwalony posąg króla Zygmunta III Wazy, który wieńczył Kolumnę Zygmunta – najstarszy pomnik i jeden z symboli Warszawy, styczeń 1945 r.

Bibliografia

Źródła nieopublikowane

Bundesarchiv-Militärachiv: H–12–9/3 bis H–12–9/9 – *Kriegstagebuch der 9. Armee mit Anlagebändern, Kartensammlungen und diversen Einzelaktenstücken*. Mikrofilm: *Records of German field commands, armies*, T–312, Roll 343–349. (Federalne Archiwum Wojskowe, cyt. Bumi, *Dziennik Wojenny 9. Armii*. cyt.: DW/9.A).

Bundesarchiv-Militärarchiv: H–08, 10/6 – Smilo Frhr. von Lüttwitz, *Der Kampf der 9. Armee vom 21. September 1944 bis 20. Januar 1945*, (1948).

Akta w sprawie zbrodni hitlerowskich w okresie Powstania Warszawskiego i zburzenia Warszawy, t. I–VI. cyt: *Warschau Akte* (WA) Mikrofilm 1–137.

Records of the Reichsführer SS und Chef der deutschen Polizei. Mikrofilm T–175. National Archives, Washington 1961/62.

Records of the Reichsministerium für die besetzten deutschen Ostgebiete. Mikrofilm T–454. National Archives, Washington 1961.

Records of German Field Commands: Rear Areas etc. Mikrofilm T–501, National Archives, Washington 1963.

Nürnberg, Vernehmung und Niederschriften Bach-Zelewski (*Norymberga, Przesłuchania i zapisy Bach-Zelewski*) 20.10.45–16.8.1948. Zelewski. 24.10.45–16.8.1948.

Źródła opublikowane, opracowania i artykuły

Albrecht Karl J., *Sie aber werden die Welt zerstören*, München 1954.

Anders Władysław, *Bez ostatniego rozdziału*, Newton/Wales 1949.

Anders Władysław, *L'Insurrenzione de Varsavia 1944*, w: Anders, *Un' armata in esilio*. Bologna 1950, str. 261–283.

Atlas wojskowo-historyczny walki Gwardii Ludowej i Armii Ludowej w latach 1942–1945. Wyd. T. Rawski, Z. Stanecki Z. i W. Tuszyński, red. S. Okęcki, 1953.

Aurich Peter, *Vor 10 Jahren am 1. August begann der Warschauer Aufstand. Der Verrat an der Weichsel. Ein tragisches Kapitel aus der Geschichte des 2. Weltkriegs*, w: „Deutsche Soldaten Zeitung", rocznik 4 (1954), nr 21, str. 12.

Baczko Henryk, *8 dni na lewym brzegu Wisły (Warszawa 15–22 września)*, Warszawa 1946.

Bagiński Kazimierz, *Powstanie Warszawskie*, *„Baśka"*, *Bitwa o Pastę*, w: „Chłopski Świat", 1946, nr 7.

Bartoszewski Władysław, *Prawda o von dem Bachu*, Warszawa 1961.

Barykady Powiśla, w: „Tygodnik Warszawski", 1947, nr 38.

Barykady Warszawy, w: „Żołnierz Polski", 1945, nr 1 i 2.

Bazyłko T., *Wykrycie tajemnicy Peenemünde*, w „Za Wolność i Lud", 1960, nr 7, str. 9–10.

Bieńkowski Władysław, *Powstanie Warszawskie – geneza i tło*, Warszawa 1945.

„Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce", tomy I/XII, Warszawa 1946–1960.

Boltine E., *L'Union Soviétique et la resistance en Europe pendent la deuxième guerre mondial*, Referat na 2.

Międzynarodowym Kongresie Historii Ruchów Oporu, 26.–29.3.1961 w Mediolanie.
Bontemps Andrzej ps. Mnich i Herman Stanisław ps. Olszewski, *Dywizjon „Jeleń" atakuje siedzibę Gestapo*, w: „Za i Przeciw", 1960, nr 32, str. 8–9.
Borkiewicz Adam, *Powstanie Warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*, Warszawa 1957.
Bór-Komorowski Tadeusz, *The Secret Army*, London 1951 (wydanie polskie m.in. *Armia Podziemna*, Bellona, Warszawa 1994).
Położenie na froncie w momencie decyzji walki, w: „Dziennik Polski", Londyn 1961, nr 181.
Bożena K., *Ostatnia noc Starego Miasta*, w: „Tygodnik Warszawski", 1948, nr 34.
Bräutigam Otto, *Überblick über die besetzten Ostgebiete während des 2. Weltkrieges*, w: „Studien des Instituts für Besatzungsfragen in Tübingen zu den deutschen Besetzungen im 2. Weltkrieg", nr 3, Tübingen 1954.
Brandys Kazimierz, *Miasto niepokonane*, Poznań 1947.
Bratny Roman, *Kolumbus. Jahrgang 20*, München 1961 (wyd. polskie *Kolumbowie. Rocznik 20*, Warszawa 1957).
Broszat Martin, *Die nationalsozialistische Polenpolitik*, Stuttgart 1961.
Brouwer J.G., *Gevechten in en om violen*, w: „De Militaire Spectator, rocznik 129 (1960), nr 3.
Brown MacAlister, *The Third Reich's Mobilisation of the German Fifth Column in Eastern Europe*, w: „Journal of Central Europe Affairs", tom 19 (1959), str. 128.
Buchner A., *Der Zusammenbruch der Heeresgruppe Mitte*, w: „Kyffhäuser", rocznik 77 (1959), str. 3–4.
Chram-Piórkowski Jerzy, *Zamach na Kutscherę (Akcja młodych żołnierzy Armii Krajowej)*, w: „Żołnierz Polski",

1946, nr 29–32.
Churchill Winston, *The Second World War Series*, t. VI, *Triumph and Tragedy*, London, 1954.
Cyprian Tadeusz, Sawicki Jerzy, *Procesy wielkich zbrodniarzy wojennych w Polsce*, Warszawa 1949.
Cyprian Tadeusz, Sawicki Jerzy, *Sprawy polskie w procesie norymberskim*, Poznań 1956.
Cyprian Tadeusz, Sawicki Jerzy, *Walka o zasady norymberskie 1945–1955*. Warszawa, 1956.
Czajkowski Zbigniew, Taborski Bolesław, O *polskiej technice powstań*, w: „Kultura" (Paryż), 1958, nr 5, str. 137–147 (rec. z książki A. Borkiewicza *Powstanie Warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*).
Czajkowski Zbigniew, Taborski Bolesław, *Polska technika po raz drugi*, w: „Kultura" (Paryż), 1960, nr 1/2, str. 197–205 (rec. z książki J. Kirchmayera *Powstanie Warszawskie*).
Dallin Alexander, *Deutsche Herrschaft in Rußland 1941–1945*, Düsseldorf 1958.
Datner Szymon, *Niemiecki aparat wojskowy do walki z ruchem oporu w okresie drugiej wojny światowej*, w: „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce", t. IX, Warszawa 1957.
Datner Szymon, Leszczyński Kazimierz, *Zbrodnie okupanta hitlerowskiego na ludności cywilnej w czasie Powstania Warszawskiego w 1944 roku (w dokumentach)*, Warszawa 1962.
Datner Szymon, Leszczyński Kazimierz, *Burmistrz z wyspy Sylt*, w: „Tygodnik Demokratyczny", 1961, nr 43, str. 6.
Deane John R., *The Strange Allinace, The Story of our Efforts at Wartime Cooperation with Russia*, New York 1947.
Der letzte Aufstand der Polen, w: „Das grüne Blatt", rocznik 5, Dortmund 1952, nr 6–11.

Derlatt Daniel, *Warschau kapituliert. General Bors Keller-Armee*, w: „Der Deutsche Soldatenkalender 1954”, München 1954, str. 60–65.

Destiny Can Wait. The Polish Airforce in the Second World War, London 1949.

Dick, *Ulica Bielańska*, w: „Tygodnik Warszawski”, 1947, nr 35.

Dixon Cecil Aubrey, Heilbrunn Otto, *Partisanen. Strategie und Taktik des Guerillakrieges*, Frankfurt 1956.

Documents on Polish-Soviet Relations 1939–1945, t. I (1939–1943), wyd. General Sikorski Historical Institut, London 1961.

Dobroszycki Lucjan, Getter Marek, *Gestapo a polskie Powstanie*, w: „Polityka”, 1960, nr 37, str. 1.

„Drogosław” (pseud.), *Obrona Warszawy*, w: „Załącznik do Bellony”, nr XII, London 1944, str. 12–13.

Drzewiecki Jan, *Nowe materiały o Powstaniu Warszawskim*, w: „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1962, nr 4, str. 423–431.

Dylawerska Maria i in., *Akcja na Kutscherę*, w: „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1959, nr 4, str. 84–121.

Frank Hans, *Angesichts des Galgens*, Neuhaus 1955.

Fraschka Günther, *Warschauer Aufstand 1944*, Raststatt 1960.

F(reund) M., *Noch ist Polen nicht verloren. Der Warschauer Aufstand*, w: „Die Gegenwart, rocznik 8 (1953), str. 757–778.

Gackenholz Hermann, *Zum Zusammenbruch der Heeresgruppe Mitte*, w: „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte“, München 1955, str. 317–333.

Gackenholz Hermann, *Der Zusammenbrunch der Heeresgruppe Mitte 1944*, w: *Entscheidungsschlachten des 2. Weltkrieges*, Frankfurt 1960, str. 445–478.

Gawlina Józef Feliks, *Pius XII a Powstanie Warszawskie*, w: „Kultura”, Paryż 1955, nr 1–2, str. 229.

German Crimes in Poland, Warszawa 1946.
Goldstein Bernhard, *The Stars Bear Witness*, New York 1949.
Goldstein Chaim Icel, *Ze wspomnień Żyda, uczestnika Powstania Warszawskiego w 1944 r.*, w: „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego", 1961, nr 37, str. 89–97.
Gollert Friedrich, *Warschau unter deutsche Herrschaft*, Kraków 1942.
Gosieniecki Wiktor, *Warszawa, sierpień – wrzesień 1944. Notatki z życia ludności cywilnej*, Poznań 1945.
Grabowski Zbigniew, *Notatki z czasów wojny*, w: „Kultura" (Paryż), 1962, nr 11, str. 115–136.
Green W. J., *Faithful unto Death*, Sydney 1944.
Grużewski Jan, Kopf Stanisław, *Dni powstania. Kronika fotograficzna walczącej Warszawy*, Warszawa 1957.
Guderian Heinz, *Erinnerungen eines Soldaten*, Heidelberg 1951 (wyd. polskie *Wspomnienia żołnierza*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1958, następne wydania Bellony).
Hassell Ulrich von, *Vom anderen Deutschland. Aus den nachgelassenen Tagebüchern 1938–1944*, Zürich 1949.
Hering Ludwik, *Zieleniak*, w: „Kuźnica", 1945, nr 16.
Herzog R., *Grundzüge der deutschen Besatzungsverwaltung in den ost- und südosteuropäischen Ländern während des 2. Weltkrieges*, w: „Studien des Instituts für Besatzungsfragen", nr 4, Tübingen 1955.
Heydecker Joe J., Leeb Johannes, *Der Nürnberger Prozess. Bilanz der Tausend Jahre*, Köln 1958.
Hochfeld Julian, *The Social Aspects oft the 1944 Warsaw Uprising*, w: „Journal of Central European Affairs", t. 5, 1945, nr 1.
Horodecki Janusz, *Ostatnie dni mostu Kierbedzia*, w: „Stolica", 1949, nr 37.

Horodecki Janusz, *Zarys walk 1. Armii Wojska Polskiego o wyzwolenie Warszawy*, w: „Bellona”, 1946, zeszyt 8–9.
Iranek-Osmecki Kazimierz, *AK zdobywa tajemnice V*, w: „Kultura” (Paryż), 1949, nr 16–17.
Iranek-Osmecki Kazimierz, *Kapitulacja Warszawy*, w: „Kultura” (Paryż), 1948, nr 12, str. 79–117.
Iranek-Osmecki Kazimierz, *Przyczynki do Powstania Warszawskiego*, w: „Kultura” (Paryż) 1953, str. 99–105.
Iranek-Osmecki Kazimierz, *„Ptaszki” „Zrzutki”*, w: „Kultura” (Paryż), 1950, nr 1, str. 133–139.
Iranek-Osmecki Kazimierz, *Problemy Powstania Warszawskiego I–III*, w: „Tydzień Polski”, Londyn, 23.1.1969, 6.2.1960, 20.2.1960.
Iranek-Osmecki Kazimierz, *Sowiecki wysłannik podczas Powstania Warszawskiego*, w: „Kalendarz Polski 1960”, Londyn 1960, str. 59–70.
Iringh Mirosław ps. Stanko, *Czerniaków w walce*, w: „Polska Niepodległa”, Warszawa 1946, nr 2, 4, 6, 7.
Jacobsen Hans-Adolf, *1939–1945. Der Zweite Weltkrieg in Chronik und Dokumenten*, Darmstadt 1959.
Jasiński Zbigniew, *Pieśń o Powstaniu*, w: „Kultura” (Paryż), 1955, nr 1–2.
Jellenta Stefan, *Dwa dokumenty o zbrodniach Wehrmachtu*, w: „Wojskowy Przegląd Historyczny”, Warszawa 1960, zeszyt 4.
Kaczyński Zygmunt, *Londyn wobec Powstania Warszawskiego*, w: „Tygodnik Warszawski”, 1946, nr 34.
Kalinowski Franciszek, *Konspiracje w lotnictwie polskim*, w: „Kultura” (Paryż) 1961, nr 3/161, nr 4/162.
Współpraca reakcyjnego podziemia z okupantem, w: „Nasza Myśl”, 1948, nr 10.

Kamienicka Zofia, *Jak powstańcy odbili więźniów Pawiaka i Gęsiówki*, w: „Kuźnica”, 1946, nr 22.
Kempner Robert M.W., Haensel Carl, *Das Urteil im Wilhelmstraßenprozeß*, Schwäbisch-Gmünd 1950.
Kętrzyński Wojciech, *Wspomnienia sprzed lat*, w: „Dziś i Jutro”, 1947, nr 51–52.
Kirchmayer Jerzy, *Boje polskie w II. wojnie światowej*, Warszawa 1959.
Kirchmayer Jerzy, *1939 i 1944. Kilka zagadnień polskich*, Warszawa 1957.
Kirchmayer Jerzy, *Powstanie Warszawskie* (rec. z książki A. Borkiewicza *Powstanie Warszawskie 1944*, w: „Kwartalnik Historyczny”, 1958, t. LXV, zeszyt 2, str. 516–529.
Kirchmayer Jerzy, *Uwagi i polemiki, Na marginesie londyńskiego wydania „Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej”*, Warszawa 1958.
Kleist Peter, *Zwischen Hitler und Stalin*, Bonn 1950.
Klimaszewski Tadeusz, *Vebrennungskommando Warschau*. Leipzig 1962 (wyd. polskie pod tym samym tytułem, Warszawa 1959).
Klonowski Jerzy, *Powstanie na Mokotowie*, w: „Tygodnik Warszawski”, 1947, nr 29.
Komunikaty dowództwa głównego GL i AL, Warszawa 1959.
Kommunistische Geschichtsschreiber II. Der Warschauer Aufstand, w: „Hinter dem eisernen Vorhang”, 1960, nr 9, str. 14.
„Kora“ (pseud.), *28 lipca 1944. Jedna kartka z dziejów Powstania Warszawskiego*, w: „Tygodnik Warszawski”, 1948, nr 31–32.
Korboński Stefan, W *imieniu Rzeczypospolitej*, Paryż 1954.
Koprowski Bolesław, *Sabotaż czy wypadek*, w: „Kultura” (Paryż), 1961, nr 119, str. 133–139.

Kothorst Erich, *Die deutsche Opposition gegen Hitler zwischen Polen- und Frankreichfeldzug*, Bonn 1955.
Kotwicz Jan, *„Twierdza Mokotów”*, w: „Tygodnik Warszawski”, 1947, nr 31.
Kozłowski Henryk, *Batalion „Zośka” w Powstaniu*, w: „Tygodnik Warszawski”, 1948, nr 31–32.
Kozłowski Jan, *Wodociągi i kanalizacja m. Warszawy w czasie wojny (1939–1944) i po wojnie (1945)*, w: „Przegląd Techniczny”, 1945, nr 10 i 11.
Krannhals Hanns von, *Zum Aufstand in Warschau 1944*, w: „Ostdeutsche Wissenschaft“, rocznik 1956–1957.
Krausnick Helmut, *Hitler und die Morde in Polen*, w: „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte”, rocznik 11, nr 2, str.196–209.
Krzyczkowski Józef, *Konspiracja i powstanie w Kampinosie 1944*, Warszawa 1961.
Landau Ludwik, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. I–III, Warszawa 1962–1963.
Lemkin Raphael, *Axis Rule in Occupied Europe: Laws of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress*, Washington 1944.
Leszczyński Kazimierz, *Heinz Reinefarth*, Warszawa 1961.
Lewyc’kyj Borys, *Ukraińcy a likwidacja Powstania Warszawskiego*, w: „Kultura” (Paryż), 1956, nr 6, str. 74–87.
Lis Władysław Marian, *Pierwsza koncentracja*, w: „Tygodnik Warszawski”, 1947, nr 33.
Lis Władysław Marian, *Powstanie Warszawskie*, w: „Tygodnik Warszawski”, 1947, nr 31.
Lis Władysław Marian, W *dniu wybuchu Powstania*, w: „Tygodnik Warszawski”, 1947, nr 37.
Lis-Błońska Józefa, *Pierwsze dni na Starówce*, w: „Nowa Epoka”, Warszawa 1946, nr 29–30.

Mackiewicz Joseph, *Katyn – Ungesühntes Verbrechen*, Zürich 1949 (wyd. polskie Mackiewicz Józef, *Katyń. Zbrodnia bez sądu i kary* Warszawa 1997).
Mackiewicz Joseph, *The Katyn Wood Murders*, London 1951.
Madajczyk Czesław, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*, Warszawa 1961.
Magnan Henry, A *propos de la bataille de Varsovie. Une declaration du Marechale Rokossowski*, w: „Le Monde", rocznik 12, nr 3190 (27.04.1955).
Majorkiewicz Felicjan, *Ostatnie dni Starówki*, w: „Tygodnik Powszechny", 1960, nr 35.
Malara Jean, Rey Lucienne, *La Pologne: d'une occupation à l'autre (1944–1952)*, Paris 1952.
Malinowski Kazimierz, *Organizacja łączności w Powstaniu Warszawskim 1944*, w: „Najnowsze Dzieje Polski", t. 7, 1963.
Małcużyński Karol, *Hitlerowski wyrok śmierci na Warszawę*, w: „Świat", 1952, nr 38.
Małcużyński Karol, *Zanim zapłonęła Warszawa. Fakty i dokumenty o Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1948.
Mark Bernhard, *Der Aufstand im Warschauer Ghetto. Entstehung und Verlauf*, Berlin 1957 (wyd. polskie Mark Bernard, *Powstanie w getcie warszawskim. Dokumenty i materiały*, Warszawa 1953).
Margules Józef, *Przyczółki warszawskie*, Warszawa 1962.
Merker L., *Der Zusammenbruch der Heeresgruppe Mitte*, w: „Alte Kameraden, rocznik 7 (1959), nr 6–8.
Mikołajczyk Stanisław, *The Rape of Poland: Pattern of Soviet Agression*, New York 1948 (wyd. polskie, *Polska zgwałcona*, Chicago 1981, Warszawa 2005).
Młynarski Feliks, *Próba bilansu strat*, w: „Dziś i Jutro", 1947, nr 31.

Moczulski Leszek, *Reinfarth i inni*, w: „Stolica”, 1961, nr 42.
Moszyński Adam, *Lista katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk, Ostaszków i Starobielsk*, Londyn 1949.
Nałęcz Stanisław, *Na płonącym Czerniakowie*, w: „Za Wolność i Lud”, 1952, nr 9.
Nazarewicz Ryszard, *O realizacji planu „Burza” w okręgach AK Radom i Łódź w drugiej połowie 1944 r.*, w: „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1963, nr 2, str. 61–91.
Nürnberger Akten/Internationaler Militärgerichtshof, Der Prozeß gegen die Hauptkriegsverbrecher, Nürnberg, 14 November 1945 bis 1. Oktober 1946, Nürnberg 1949, t. I–XLII (cyt. IMG)
O Powstaniu Warszawskim, Lublin 1944.
Ochmann Magdalena Bronisława, *Szpital powstańczy na Chmielnej*, w: „Najnowsze Dzieje Polski”, t. 7, 1963.
Okęcki Stanisław, *La resistance polonaise et les alliés*. Referat na 2. Międzynarodowym Kongresie Historii Ruchów Oporu, 26./29.3.61 w Mediolanie.
Okęcki Stanisław, *Powstanie Warszawskie w świetle analizy położenia operacyjnego na froncie radziecko-niemieckim*, w: „Studia i materiały do historii sztuki wojennej”, t. 1, 1954, str. 75–103.
Orłowski Leopold, *The Insurection of Warsaw*, w: „Journal of Central European Affairs”, t. VII, 1957, nr 2.
Ortynskyj Lubomyr, *Prawda o Ukraińskiej Dywizji*, w: „Kultura” (Paryż), 1952, nr 11.
Osmańczyk Edmund, *Polski prokurator przesłuchuje von dem Bacha*, w: „Przekrój”, 1946, nr 51.
Paszkowski Kazimierz, *Pruszków 1944*, Warszawa 1945.
Pawlak Władysław, O *Powstaniu Warszawskim w Norymberdze*, w: „Radio i Świat” 1946, nr 26.

Pawlak Władysław, *Powstanie Warszawskie w oczach Niemców*, w: „Żołnierz Polski”, 1946, nr 30.
Pełczyński Tadeusz, O *Powstaniu Warszawskim*, w: „Bellona”, 1955, nr 3.
Piotrowski Stanisław, *Dziennik Hansa Franka* (seria „Sprawy polskie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojennym w Norymberdze”, t.1.), Warszawa 1957.
Plapis Witold, *Cyfry mówią*, w: „Radio i Świat”, Warszawa 1945, nr 10.
Płoski Stanisław, *Niemieckie materiały do historii Powstania Warszawskiego*, w: „Najnowsze Dzieje Polski”, t. I, Warszawa 1957.
Płoski Stanisław, *Relacja von dem Bacha o Powstaniu Warszawskim*, w: „Dzieje Najnowsze”, 1947, t. I, zeszyt 2.
Pobóg-Malinowski Władysław, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. III, 1939–1945, Londyn 1960.
Podlewski Stanisław, *Godzina „W”, Okęcie, 1 sierpnia 1944*, w: „Tygodnik Katolicki”, Wrocław 1960, nr 31.
Podlewski Stanisław, *Przemarsz przez piekło. Dni zagłady staromiejskiej dzielnicy w Warszawie*, Warszawa 1949.
Podlewski Stanisław, *Rapsodia Żoliborza*, Warszawa 1957.
Polak Tadeusz, *63 dni Powstania Warszawskiego. Dziennik przeżyć cywila*, Warszawa 1946.
Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. III, *Armia Krajowa*, wyd. Komisja Historyczna Polskiego Sztabu Głównego w Londynie, Londyn 1950 (cyt. PSZ III).
Pomian Andrzej ps. Dowmuntt, *Powstanie Warszawskie*, Londyn 1946.
„Powiślak” (pseud.): *Kto pierwszy strzelił?*, w: „Tygodnik Warszawski”, 1948, nr 31.
Powstanie sierpniowe, Warszawa 1945.

Powstanie w Warszawie, wyd. Wydział Propagandy Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego, Lublin 1944, Warszawa i Kraków 1945.
Przygoński Antoni, *Powstanie Warszawskie w świetle dokumentów BIP*, w: „Gazeta Krakowska", 1957.
Przygoński Antoni, *Praca gen. Kirchmayera o Powstaniu Warszawskim*, w: „Nowe Drogi", 1959, zeszyt 9.
Przygoński Antoni, *Der Warschauer Aufstand*, w: „Internationale Hefte der Widerstandsbewegung", 1961, nr 5, 3 seria wydawnicza.
Przygoński Antoni, Z *problematyki Powstania Warszawskiego. Dokumenty*, Warszawa 1964.
Pytlakowski Jerzy, *Powstanie mokotowskie. Reportaż*, Warszawa 1946.
Raczyński Edward, *W sojuszniczym Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939–1945*, Londyn 1960.
Reinefarth Heinz, *Um die Freiheit des Warthegaus*, w: „Ostdeutscher Beobachter", 05.11.1944.
Reitlinger Gerald, *Die SS. Tragödie einer deutschen Epoche*, München 1956.
Rhode Gotthold, *Die politische Entwicklung Polens im 2. Weltkrieg*, w: „Osteuropahandbuch/Polen", Köln 1959, str. 194–220.
Ritter Gerhard, *Carl Goerdeler und die deutsche Widerstandsbewegung*, Stuttgart 1956.
Roos Hans, *Polen in der Besatzungszeit*, w: „Osteuropahandbuch/Polen", Köln 1959, str. 167–193.
Rozłubirski Edwin, Z *walk „czwartaków" w Powstaniu Warszawskim*, w: „Walka Młodych", 1945 – nr 45, 1946 – nr 30, 31, 32, 36, 38.

Rzepecki Jan, *Na marginesie powstańczych dokumentów BIP*, w: „Kwartalnik Historyczny", t. XLIV, 1957, nr 6, str. 89–101.
Sawicki Jerzy, *Als sei Nürnberg nie gewesen*, Berlin 1958.
Sawicki Jerzy, *From Nurenberg to the New Wehrmacht*, Warszawa 1957.
Sawicki Jerzy, *Przed polskim prokuratorem. Dokumenty i komentarze*, Warszawa 1958.
Schaub Oskar, *Aus der Geschichte des Panzergrenadier Regiments 12*, Bergisch-Gladbach 1957.
Scherr A., *Der Warschauer Aufstand*, w: „Die Wildente", 1957, nr 14, str. 14–21.
Schreyer Wolfgang, *Entscheidung an der Weichsel. Dokumentarbericht über Vorgeschichte und Verlauf des Warschauer Aufstandes*, Berlin 1960.
Schreyer Wolfgang, *Unternehmen „Thunderstorm"*, Berlin 1960.
Schroers Rolf, *Der Partisan*, Köln 1961.
Sendtner Kurt, *Die deutsche Militäropposition im ersten Kriegsjahr*, w: „Die Vollmacht des Gewissens, München 1956.
Serwański Edward, Trawińska Irena, *Zbrodnia niemiecka w Warszawie 1944*, seria „Documenta occupationis teutonicae, t. II, Poznań, 1946, s. 246.
Serwański Edward, *Dulag 121 – Pruszków. Sierpień–październik 1944 roku*. Poznań 1946.
Sęk-Małecki Józef, *Armia Ludowa w Powstaniu Warszawskim 1944. Wspomnienia*, Warszawa 1963.
Sęp-Szarzyński Stanisław, *Trop legendy*, w: „Kultura" (Paryż), 1959, nr 9.
Siemaszko Zbigniew, *Wojenne kontakty z krajem*, w: „Kultura" (Paryż), 1959, nr 5.

Sieroszewski Władysław, *Niech mówią szczątki miasta. Kanały warszawskie w okresie powstania*, w: „Skarpa Warszawska”, 1946, nr 4.
Skarbek-Michałowski Janusz, *O odpowiedzialności gen. Bora-Komorowskiego za Powstanie Warszawskie*, w: „Kultura” (Paryż), 1959, nr 10.
Skarżyński Aleksander, *Polityczne przyczyny Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1964.
Skarżyński Aleksander, *Les objectifs politiques de l’action „Burza” et l’insurrection de Varsovie*, w: „Revue Recherches Internationales”, 1958, nr 9–10.
Skarżyński Kazimierz, *Katyń i Polski Czerwony Krzyż*, w: „Kultura” (Paryż), 1955, nr 5.
Skibniewski Stanisław, *Zbrojne opanowanie elektrowni warszawskiej*, w: „Stolica”, 1960, nr 31.
Sobczak Kazimierz, *Warszawa w niemieckich planach wojskowych po stłumieniu powstania, październik 1944–16 stycznia 1945*, w: „Zeszyty Naukowe WAP”, 1961.
Sołowij Tadeusz, *Powstanie Warszawskie i problem odpowiedzialności*, w: „Kultura” (Paryż), 1951, nr 10.
Sontag Raymond J., Beddie James S., *Nazi-Soviet Relations 1939–1941. Documents from the Archives oft he German Foreign Office*, Washington 1948.
Stasierski Kazimierz, *Polscy uchodźcy na Węgrzech w latach 1939–1945*, w: „Przegląd Historyczny”, 1961, t. LII, zeszyt 2, str. 247–269.
Stawski Tadeusz, *Wrześniowy kryzys Powstania Warszawskiego*, w: „Kultura” (Paryż), 1950, nr 9.
Straty kulturalne Warszawy, t. I, praca zbiorowa pod redakcją W. Tomkiewicza, Warszawa 1948.
Strzetelski Stanisław, *Bitwa o Warszawę. Fakty i dokumenty*, Nowy Jork 1945.

Stypułkowski Zbigniew, W *zawierusze dziejowej. Wspomnienia 1939–1945*, Londyn 1951.
Sulewski Wojciech, *Przyczyny denuncjacji gen. Grota-Roweckiego*, w: „Tygodnik Demokratyczny", 1960, nr 28.
Szubański Rajmund, *Nie tylko brygada Dirlewangera*, w: „Tygodnik Katolicki", 1960, nr 35.
Szwarc Karol, *Bezprawie niemieckiego prawa*, w: „Kalendarz Warszawski 1947", Warszawa 1947.
Szwejgiert Bolesław, *Podziemne formacje zbrojne „obozu narodowego" w latach 1939–1945*, w: „Wojskowy Przegląd Historyczny", 1961, zeszyt 1.
Szymanowski Antoni, *Długa 7*, w: „Nowa Epoka", 1946, nr 27–28.
Teske Hermann, *Die silbernen Spiegel*, Heidelberg 1952.
The Katyn Forest Massacre, Washington 1952.
Thieme Hans, *Katyn – ein Geheimnis?*, w: „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte", München 1955, nr 4, str. 409–411.
Thorwald Jürgen, *Wen sie verderben wollen. Bericht eines großen Verrats*, Stuttgart 1952.
To znaczy Warszawa!, w: „Kalendarz Warszawski na rok 1947" (tekst ilustrujący wybór zdjęć Warszawy z pierwszych miesięcy 1945 r.).
Trevor-Roper Hugh, *The Last Days of Hitler*, New York 1947.
Turlejska Maria, *O wojnie i podziemiu*, Warszawa 1959.
Turlejska Maria, *Warszawskie szubienice*, w: „Trybuna Wolności", 1946, nr 102.
Valcini Alceo, *Il calvario de Varsovia 1939–1945*, Milano 1945.
Wagner Stanley, *The Diplomacy of the Polish Government in Exile. September 1939–June 1945*, Pittsburg 1953.
Wanat Leon, *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1960.
Walka wyzwoleńcza narodu polskiego w latach 1939–1945, Warszawa 1959.

Wańkowiczowa Zofia, *Kombatantki*, w: „Kultura” (Paryż), 1954, nr 10 i 12.
Warlimont Walter, *Im Hauptquartiert der deutschen Wehrmacht 1939–1945. Grundlagen–Formen–Gestalten*, Frankfurt/M. 1962.
Wasilewski Marek Antoni, *Od początku do końca*, w: „Tygodnik Warszawski”, Warszawa 1946, nr 31.
Wasilewski Zbigniew, *Powstanie na Pradze*, w: „Tygodnik Powszechny”, Warszawa 1946, nr 31.
Woźniewki Zbigniew, *Pierwsze dni Powstania Warszawskiego w szpitalach na Woli*, w: „Polski Tygodnik Lekarski”, 1947, nr 1–4.
Z galerii zdrajców. Bór-Komorowski w świetle dokumentów sądowych, w: „Za Wolność i Lud”, 1946, nr 4.
Zagórski Wacław, *Seventy Days. A Diary of the Warsaw Insurrection 1944*, London 1957.
Zamorski Kazimierz, *Katyń*, w: „Kultura”, 1951, nr 10.
Zaremba Zygmunt, *Wojna i konspiracja*, Londyn 1957.
Zawadzki Tadeusz, *„Burza” na ziemiach polskich*, w: „Kultura” (Paryż), 1948, nr 11.
Zawodny Janusz K., *Death in the Forest. The Story of the Katyn Forrest Massacre*, Notre Dame 1962 (wyd. polskie *Katyń*, Warszawa 1989)
Zburzenie Warszawy. Zeznania generałów niemieckich przed polskim prokuratorem (Jerzy Sawicki) – członkiem polskiej delegacji przy Międzynarodowym Trybunale Wojennym w Norymberdze, Warszawa 1946.
Zottmann Karl Otto, *Der Untergang von Warschau*, w: „Böhmen und Mähren”, rocznik 5, 1944, nr 9/10, str. 155–160.
Zugschwert, Hans, *Beispielhafter Einsatz in Warschau*, w: „Ostdeutscher Beobachter”, 01.10.1944.

Zych J. (Nowak-Jeziorański Jan), *Rosja wobec Powstania Warszawskiego*, London 1947.
Żochowski Stanisław ps. Bohdan, *Narodowe Siły Zbrojne*, w: „Kultura” (Paryż), 1950, nr 5.
Żochowski Stanisław, *Dowództwo i sztab Armii Krajowej*, w: „Kultura” (Paryż), 1952, nr 4.

Indeks osobowy

A
Albrecht Karl
Alvensleben Ludolf-Hermann von
Anders
Anders Władysław
Arciuszkiewicz Eugeniusz
Arzberger
Aschenbrenner

B
Babiarz Stanisław „Wysocki”
Bach-Zelewski Erich von dem
Baczko Henryk
Bazylko T.
Beddie J.S.
Baelitz
Bagiński Kazimierz
Bauer Erich
Baumert
Berger Gottlob
Beria Ławrientij
Berling Zygmunt
Bernhard
Białous Ryszard „Jerzy”
Bieńkowski Władysław

Bierkamp Walter
Bierut Bolesław
„Bill” zob. Hudson Duane Tyrrell
Birkenfeld
Blaskowitz Johannes
Błaszczak Stanisław „Róg”
Bock Fedor von
Bogusławski
„Bogusławski” zob. Kwiryn Franciszek Herman
Böhler Jochen
Bokszczanin Janusz „Sęk”
Boltine E.
Borgmann
Borkiewicz Adam, *s.*
Bormann Martin
Bożena K.
„Bór” zob. Komorowski Tadeusz
Brandt Willy
Brandys Kazimierz
Brauchitsch Walther von
Brown McAlister
Braun Ewa
Braun Gretl
Broszat Martin
Buchner A.
Bühler Josef
Bugdorf Wilhelm
Burkhardt Max
Busch
Busch Ernst

C

Cadogan Alexander
Canaris Wilhelm
Chram-Piórkowski Jerzy
Chruściel Antoni „Monter”, „Nurt”
Churchill Winston
Chyczewski Andrzej Włodzimierz „Gustaw”
Ciechanowski Jan
Craushaarr Harry von
Cripps Stafford
Curzon George
Cyprian T.
Czerniachowski Iwan
„Czesław” zob. Oziewicz Ignacy

D
Dallin Alexander
Daluege Kurt
Daniel Stanisław
Datner Szymon
Davies Norman
Deane John R.
Demel Franciszek
Diaczenko Petro
Diehl Gustaw
Diez
Dirlewanger Oskar
Dixon C.A.
Dobroszycki Lucjan
Dobrowolski Zygmunt „Zyndram”
Dobrzański Henryk „Hubal”

E

Eden Anthony
Eichmann Adolf
Eimann
Eisenstück Helmut

F
Falke
Fegelein Hermann
„Filip” zob. Szostak Józef
Fischer Kurt
Fischer Ludwig
„Florian” zob. Lamers Jan
Forster Albert
Franco Francisco
Frank Fritz
Frank Hans
Fraschka Günther
Freund Michael
Fries Walter
Friesenbühler Leopold
Frołow Iwan

G
Gabriel
Gackenholz Hermann
Galicki Stanisław
Gehlen Reinhard
Geibel Paul Otto
Geist Fritz
Giedroyc Jerzy
Gille Herbert Otto
Gleist (?) Hermann

Globocnik Odilo
„„Godziemba” zob. Sosnkowski Kazimierz
Goebbels Joseph
Goede Fritz
Gollert Friedrich
Golz Herbert
Gołębiowski Tadeusz „Okrój”
Gołembiowski Jerzy „Stach”
Gomułka Władysław
Göring Heinz Theodor
Göring Hermann
Gottberg Curt von
„Grabica” zob. Rowecki Stefan
Green W.J.
Greim Robert Ritter von
Greiser Arthur
Grohmann
„Gromski” zob. Wardejn-Zagórski Tadeusz
„Grot” zob. Rowecki Stefan
Grothmann Werner
„Grzegorz” zob. Pełczyński Tadeusz
Guderian Heinz
„Gustaw” zob. Chyczewski Andrzej Włodzimierz

H
Hácha Emil
Haensel C.
Hagemann
Hahn Ludwig
Halder Franz
Haring Rudolf
Harteneck Gustav

Hartlieb Heinz
Hartmann von
Hassel Ulrich von
Hecht Günther
Hehse Hans Georg
Heidkaemper
Helldorf Wolf Heinrich von
„Heller” zob. Iranek-Osmecki Kazimierz
Heuer
Heydecker Joe
Heydrich Reinhard
Himmler Heinrich
Hitler Adolf
Hochfeld Julian
Hoffmann Otto
Holz
Höring Emil
Horodecki Janusz
„Hubal” zob. Dobrzański Henryk
Hudson Duane Tyrrell „Bill”

I
Iranek-Osmecki Kazimierz „Heller”, „Jarecki”

J
Jacobsen H.-A.
Jagiełło S.
Jakob
Jankowski Jan Stanisław „Soból”
Januszajtis-Żegota Marian
„Jarecki” zob. Iranek-Osmecki Kazimierz
Jasiński Władysław

Jaśmin
Jaźwiński Jan
Jeckeln Friedrich
„Jerzy” zob. Białous Ryszard
Jesuiter Max
Jodl Alfred
Jung

K
Kaczyński Zygmunt
Kalenkiewicz Maciej „Kotwicz”
„Kalina” zob. Rowecki Stefan
Kalinowski Franciszek
Källner Hans
Kaltenbrunner Ernst
Kaługin Konstanty
Kamiński Bronisław
Kamler Jerzy „Stolarz”
Kammler Hans
Karaszewicz-Tokarzewski Michał „Stolarski”, „Torwid”
Kaufmann Kurt
„Kazimierz” zob. Marszewski Zygmunt
Keitel Wilhelm
Kempner R.M.W.
Kilian
Kinzel Eberhard
Kirchmayer Jerzy
Kleine
Kleist Peter
Kleybor Stanisław
Klimaszewski Tadeusz
Klonowski Jerzy

Knapp
Knupfer
„Kobra” zob. Okulicki Leopold
Koch Erich
Komorowski Tadeusz „Bór”, „Lawina”
Koniew Iwan
Konopacki Eugeniusz „Trzaska”
Kopański Stanisław
Koppe Wilhelm
Korboński Stefan
Korczyński Alfred „Sas”
„Kortum” zob. Sanojca Antoni
Kościuszko Tadeusz
Kot Stanisław
Kotwicz Jan
Kozłowski Henryk
Kozłowski Jan
Kotowski Alfons „Okoń”
Krannhals Hanns (Detlef-Hans) von
Krannhals Walter
Krebs Hans
Król Eugeniusz Cezary
Krüger Friedrich Wilhelm
Krüger Walter
Kryńska Joanna Ewa
Krzyżanowski Aleksander „Wilk”
Kube Wilhelm
Küchler Georg von
„Kuczaba” zob. Pluta-Czachowski Kazimierz
Kuehne von
Kukiel Marian
Kutschera Franz

L
Lahousen Erwin
Lamers Jan „Florian”
Lammers Hans Heinrich
Lange
Langmann
„Lawina” zob. Komorowski Tadeusz
Leeb Johannes
Lehmann Rudolf
Lemkin Raphael
„Lesiński” zob. Rak Albin
„Leszek” zob. Szelubski Jan
Lewicky Boris
Liebisch Rudolf,
Lulińska Barbara
Luliński Daniel
Lüttwitz Smilo von

Ł
„Łukasz Łata” zob. Romańczyk Jan Antoni

M
Mackiewicz Józef
Madajczyk Czesław
Maier
Majorkiewicz Felicjan
Majski Iwan
Malter
Małcużyński Karol
Manstein Erich von
Margules Józef
Mark Bernard (Bernhard)

Marszewski Zygmunt „Kazimierz”
Marti Phillip
Matcham Jr. Samuel W.
Mazurkiewicz Franciszek „Niebora”
Mazurkiewicz Jan „Radosław”
McNarney Joseph Taggart
Meisner
Meissner
Mende Gerhard von
Mertelsmann Hubert
Mikołajczyk Stanisław „Stem”
Moczulski Leszek
Model Walther
Mołotow Wiaczesław
„Monter” zob. Chruściel Antoni
Montgomery Bernard Law
Morgen Georg Konrad
„Morro” zob. Romocki Andrzej
Mosley Oswald
Moszyński Adam
Motyka Grzegorz
Müller Heinrich
Mussolini Benito

N

Nałęcz Stanisław
Neidhardt
Nencki Tadeusz
„Niebora” zob. Mazurkiewicz Franciszek
Niedziałkowski Mieczysław
Niedzielski Mieczysław „Żywiciel”
„Niedźwiadek” zob. Okulicki Leopold

„Nurt” zob. Chruściel Antoni

O
„Okoń” zob. Kotowski Alfons
Okulicki Leopold „Kobra”, „Niedźwiadek”, „Termit”
Olszański Tadeusz A.
„Olszyna” zob. Wiwatowski Tadeusz
Oppenländer Kurt
Oppermann
Orłowski Leopold
Ortynskyj Lubomyr
Osóbka-Morawski Edward
Oster Hans
Oziewicz Ignacy „Czesław”

P
Paszkowski
Paulus Friedrich
Pawlak Władysław
Pech Friedrich
Pełczyński Tadeusz „Grzegorz”
Peterburs Friedrich
Pilch Adolf
Piłsudski Józef
Piotrowski Stanisław
Plapis Witold
Pluta-Czachowski Kazimierz „Kuczaba”
Płoski Stanisław
Pobóg-Malinowski Władysław
Podlewski Stanisław
Poeplau Leon „Wolan”
Polak Tadeusz

„Prezes” zob. Rzepecki Jan
Prützmann Hans Adolf
Przygoński Antoni

Q
Quisling Vidkun

R
Raczkiewicz Władysław
Raczyński Edward
„Radosław” zob. Mazurkiewicz Jan
Rak Albin „Lesiński”
„Rakoń” zob. Rowecki Stefan
Rataj Maciej
Rawski Tadeusz
Rauschling
Reck Max
Reichenau Walter von
Reinefarth Heinz
Reinhardt Georg-Hans
Reitlinger Gerald
Renner Kurt
Reußner Gerhard
Rhode G.
Ritter Gerhard
Rode Ernst
Rodewald Wilhelm
Rohr Günther
Rokossowski Konstanty
„Rola” zob. Żymierski Michał
Romanowski Wincenty
Romańczyk Jan Antoni „Łukasz Łata”

Romer Tadeusz
Romocki Andrzej „Morro”
Roos Hans
Roosevelt Franklin Delano
Rosenberg Alfred
Rowecki Stefan „Grabica”, „Grot”, „Rakoń”, „Kalina”
Rozłubirski Edwin „Gustaw”
„Róg” zob. Błaszczak Stanisław
Rómmel Juliusz
Rundstedt Gert von
Ruthe
Rybarski Roman
Rzepecki Jan „Prezes”, „Sędzia”, „Wolski”

S

Sanojca Antoni „Kortum”
Sarnow
„Sas” zob. Korczyński Alfred
Sauckel Fritz
Saucken Dietrich von
Sawicki Jerzy
Schalhorn Bernhardt
Schartow
Schaumberg
Schellenberg Walter
Schimpff
Schirner
Schmelzle
Schmidt Willi
Schöning von
Schöppe
Schreyer Wolfgang

Schwarz
Seifert
Serwański Edward
„Sędzia” zob. Rzepecki Jan
„Sęk” zob. Bokszczanin Janusz
Sickenius Rudolf
Siebert
Siemaszko Ewa
Siemaszko Zbigniew
Sienkiewicz Jerzy „Rudy”
Sieroszewski Władysław
Sikorski Władysław
Skarbek-Michałowski Janusz
Skarżyński Aleksander
Skarżyński Kazimierz
Skotnicki Zdzisław „Skowroński”
„Skowroński” zob. Skotnicki Zdzisław
Slessor John
„Sławski” zob. Świdowski Władysław
Sobczak Kazimierz
„Soból” zob. Jankowski Jan Stanisław
Sołowij Tadeusz
Sonnenfeld Richard
Sosabowski Stanisław
Sosnkowski Kazimierz „Godziemba”
Speer Albert
Spilker Alfred
Spychalski Józef
Spychalski Marian
„Stach” zob. Gołembiowski Jerzy
Staedke Helmut
Stahel Reiner

Stalin Józef
Stanecki Z.
Stamm Walter
Starzyński Stefan
Stasierski Kazimierz
Stawski Tadeusz
Stauffenberg Claus von
„Stem” zob. Mikołajczyk Stanisław
Stettinius Edward
Stieff Helmuth
„Stolarski” zob. Karaszewicz-Tokarzewski Michał
Stopkowski
Streckenbach Bruno
Stroop Jurgen
Strzetelski Stanisław
Stumpf
Stypułkowski Zbigniew
Sukiennicki Wiktor
Szawdyn Juliusz „Konrad”
Szelubski Jan „Leszek”
Szlagowski Antoni
Szostak Józef „Filip”
Szubański Rajmund
Szwarc Karol
Szwejgiert Bolesław
Szymanowski Antoni

Ś

Śmigły-Rydz Edward
Świdowski Władysław „Wik”, „Sławski”

T

Taborski Bolesław
Tarnowska Maria
Tchórznicki Konstanty
„Termit” zob. Okulicki Leopold
Teske Hermann
Thieme Hans
Thoholte Karl
Thorwald Jürgen
Tito Josip Broz
„Torwid” zob. Karaszewicz-Tokarzewski Michał
Torzecki Ryszard
Trawińska Irena
Trenner
Turowski Józef

U
Uhlig
Ulex Wilhelm

V
Vahrenkamp
Völkel Eberhard
Vormann Nicolaus von

W
„Wachnowski” zob. Ziemski Karol
Wachowiak Stanisław
Wahnschaffe Julia
Waeger
Wagner
Wagner Eduard
Walter

Wanat Leon
Wańkowiczowa Zofia
Wardejn-Zagórski Tadeusz „Gromski”
Wasilewska Wanda
Weber Gottfried
Weller August
Wetzel Erhardad
Wieczorkiewicz Paweł
Wiense
„Wik” zob. Świdowski Władysław
„Wilk” zob. Krzyżanowski Aleksander
Wilson Henry Maitland
Wiwatowski Tadeusz „Olszyna”
Własow Andriej
„Wolan” zob. Poeplau Leon
Wölfl
„Wolski” zob. Rzepecki Jan
Wołoszyn Włodzimierz
Woyrsch Udo von
„Wysocki” zob. Babiarz Stanisław
Wyss Paul
Wyszyński Andriej

Z

Zezschwitz von
Ziemski Karol „Wachnowski”
„Zyndram” zob. Dobrowolski Zygmunt

Ż

Żukow Gieorgij
Żymierski Michał „Rola”
„Żywiciel” zob. Niedzielski Mieczysław

5 sierpnia 1944 roku SS-Gruppenführer Heinz Reinefarth, „rzeźnik Woli", zadzwonił do sztabu 9. Armii z dramatycznym meldunkiem, że kończy mu się amunicja.
Tego dnia rozstrzelał już 10 000 osób. Te i inne szokujące kulisy masakry mieszkańców Warszawy zostały po raz pierwszy ujawnione dzięki Hannsowi von Krannhalsowi, który dotarł do liczących 7000 stron dzienników wojennych Grupy Armii „Środek" i 9. Armii.

1944

Krannhals opisuje nieludzkie zbrodnie SS i kolaborantów ze wschodu, kulisy decyzji Hitlera o zrównaniu Warszawy z ziemią, ale też krytykuje dowódców Powstania Warszawskiego za polityczną naiwność oraz błędy w strategii i taktyce wojskowej.

Doskonale napisane i świetnie udokumentowane dzieło wywołało swego czasu w Niemczech prawdziwą sensację. Dziś tę wyjątkową książkę oddajemy w ręce polskiego czytelnika z przeświadczeniem, że zapełniamy bardzo ważną lukę nie tylko wśród pozycji poświęconych Powstaniu Warszawskiemu, ale też w historii Polski.

Patronat medialny

HISTORIA .ORG.PL niestatystyczny.pl historycy.org Polskie Forum Historyczne HISTORYKON.PL

www.ksiegarnia-bellona.pl